

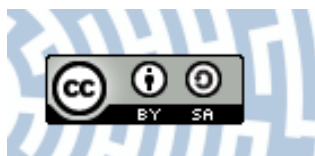


You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the **University of Silesia in Katowice**

**Title:** My i Inni - ewolucja wyobrażeń : polski dyskurs prasowy w świetle imagologii i pamięci zbiorowej

**Author:** Aleksandra Niewiara

**Citation style:** Niewiara Aleksandra. (2020). My i Inni - ewolucja wyobrażeń : polski dyskurs prasowy w świetle imagologii i pamięci zbiorowej. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Aleksandra Niewiara

# My i Inni ewolucja wyobrażeń

Polski dyskurs prasowy  
w świetle imagologii i pamięci zbiorowej



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
WYDAWNICTWO

*Uważam Rze. Inaczej pisane*  
*Trybuna Ludu* *Polityka*  
*Nowy Kurier Warszawski*  
*Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej*  
*Gazeta Wyborcza*

*Uważam Rze. Inaczej pisane*  
*Trybuna Ludu* *Gazeta Wyborcza*  
*Nowy Kurier Warszawski*  
*Polityka* *Gazeta Wyborcza*  
*Gazeta Wyborcza*

*Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej*  
*Nowy Kurier Warszawski*  
*Rze. Inaczej pisane*  
*Trybuna Ludu*  
*Polityka*

# My i Inni

## ewolucja wyobrażeń



Aleksandra Niewiara

# My i Inni ewolucja wyobrażeń

Polski dyskurs prasowy  
w świetle imagologii i pamięci zbiorowej

Recenzja:  
Anna Tyrpa

Projekt okładki:  
Marek J. Piwko {mjp}, według pomysłu Autorki

Redakcja:  
Anna U. Pilśniak

Korekta:  
Magdalena Pache, Adriana Szaforz

Redakcja techniczna i łamanie:  
Anna U. Pilśniak

Copyright © 2020 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy program Rozwoju  
Humanistyki w latach 2016–2020” nr rej. 2aH 15 0208 83



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

ISSN 0208-6336  
ISBN 978-83-226-3914-6 (wersja drukowana)  
ISBN 978-83-226-3915-3 (wersja elektroniczna)

Wydawca:  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)

# Spis treści

Wprowadzenie 9

## ■ 1

Pamięć zbiorowa a imagologiczny aspekt dyskursu publicznego. Problemy, źródła i metody badania 25

## ■ 2

Konfiguracje sieci wyobrażeń o narodach i państwach i kodowanie wyobrażonego kontekstu w tekstach 70

- 2.1. 1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie 74
  - 2.1.1. Podstawowe opozycje i hierarchie narzucane przez aktualny dyskurs (państwa Osi, pakt trzech – alianci, narody sprzymierzone; Polacy, Żydzi, Litwini, Ukraińcy) 75
  - 2.1.2. Wyrwanie elementów z tradycyjnych bądź aktualnych układów i klastrów (*Nowa Europa*, Francja i Francuzi, Włosi, Węgrzy, Słowacy, Chorwaci, Rumuni) 89
  - 2.1.3. Tworzenie nowych sfunkcjonalizowanych czasowych konfiguracji (Arabowie, mahometanie – Niemcy; Rosja, Sowiety; Amerykanie, Ameryka, Stany Zjednoczone; Anglicy, Anglia, Wielka Brytania; Jugosławia – Polacy i Polska) 105
- 2.2. 1989/1990. Przełom. Czas przebudowy systemu 119
  - 2.2.1. Balansowanie starych i nowych układów (ZSRR i państwa komunistyczne; Zachód, Ameryka, Niemcy: RFN i NRD, Austria, Belgia, Francja) 120
  - 2.2.2. Ideologiczne rozbudowywanie sieci. Poszerzanie przestrzeni ideologicznej (Angola, Namibia, Mozambik, Zimbabwe-Rodezja; Chiny) 142
  - 2.2.3. Tradycyjne i nowatorskie układy (WRL, Węgierska Republika Ludowa; Włochy, Palestyna i Palestyńczycy – Izrael, Żydzi) 151



## ■ 3

Dominanty tematyczne dyskursu i ich wpływ  
na kształtowanie się wyobrażeń o narodach i państwach 166

- 3.1. 1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie 168
  - 3.1.1. Likwidacja warszawskiego getta, lipiec 1942, powstanie w getcie, kwiecień 1943 (Żydzi, Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Litwini, Łotysze) 170
  - 3.1.2. Unia *vel* konfederacja państw (Polska, Czechosłowacja, Węgry; Związek Radziecki) 190
  - 3.1.3. Stalingrad (Niemiec, Niemcy) 194
  - 3.1.4. Katyń – *Odkrycie pod Smoleńskiem. Zbrodnia na Koziej Górze. Katyń* (Polacy, Niemcy, Związek Radziecki, Rosja, Rosjanie) 197
- 3.2. 1989/1990. Przełom. Czas przebudowy systemu 215
  - 3.2.1. Pierestrojka i Jesień Ludów (Czesi, Słowacy, Czechosłowacja; Węgrzy, Węgry; Polacy, Polska; Rosjanie, Związek Radziecki, Rosja; Niemcy, RFN, NRD) 216
  - 3.2.2. 50. rocznica wybuchu II wojny światowej (Niemcy, Polacy, Rosjanie) 241

## ■ 4

Teraźniejszość i historia. Układy pamięci zbiorowej 263

- 4.1. 1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie 265
  - 4.1.1. Inna rachuba czasu (Polacy i Polska, Niemcy, Włosi i Włochy) 265
  - 4.1.2. Instytucjonalne i spontaniczne wyznaczanie punktów historii i pamięci zbiorowej (Japonia, Niemcy, Rosja, Polska, Polacy) 280
- 4.2. 1989/1990. Przełom. Czas przebudowy systemu 314
  - 4.2.1. Zatrzymywanie i popychanie czasu (Polska i Polacy) 316
  - 4.2.2. Celebracja pamięci i błyskawiczne korepetycje z historii (Polska i Polacy; ZSRR, Rosja, Rosjanie; Czechosłowacja, Czesi, Słowacy; Węgry) 328

## ■ 5

Wyobrażenia o narodach i państwach w ewolucji 370

- 5.1. Rozwój pamięci o narodach i państwach. Czy memetyka może przysłużyć się memorologii? 370
- 5.2. Memy w działaniu. 2011/2012. Polska w strukturach Unii Europejskiej. Ciągłość i zmiana wyobrażeń o narodach 385
  - 5.2.1. Przetawienie układów w sieci 386
  - 5.2.2. Dominanty dyskursu 390
  - 5.2.3. Czas wyobrażony 392
- 5.3. 2011/2012. My i nasi sąsiedzi – ewolucja 396
  - 5.3.1. Czesi, Węgrzy i Słowacy 397
  - 5.3.2. Niemcy i Rosjanie 406
  - 5.3.3. Żydzi i Izrael, Izraelczycy 440
  - 5.3.4. Polska i Polacy 458

Zakończenie 491

Źródła i literatura 509

Indeks 523

Streszczenie 537

Резюме 541

Summary 545



## Wprowadzenie

*My i Inni – ewolucja wyobrażeń...* to druga książka, która powstała w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, zatytułowanego „Opis stereotypów narodowych jako figur pamięci zbiorowej w dyskursie tożsamościowym Polaków”. Poprzedziła ją monografia *Imagologia – pamięć zbiorowa – umysł i kultura*, poświęcona interpretacji wyników badań empirycznych (ankiet werbalnych i obrazkowych) w duchu kognitywistycznym i opisowi wyobrażeń o narodach jako reprezentacji mentalnych i konceptualizacji kulturowych przetwarzanych w różnych „językach umysłu”.

Podstawowym założeniem w obu opracowaniach jest przekonanie o konieczności opisu kultury w jej dynamicznym rozwoju i uznanie, że takiemu opisowi poddają się konceptualizacje kulturowe będące przedmiotem imagologii, czyli zbiorowe wyobrażenia o narodach, jak to ujmował Jan Stanisław BYSTRON (1923, 1935), które – potraktowane jako dynamiczne, żywe struktury pamięci – odzwierciedlają zmiany świadomości, postaw, nastawień danej kultury wobec innych kultur i właściwych im systemów wartości. W metodologii polskiej szkoły etnolingwistycznej opisuje się w tym wypadku zmieniającą się perspektywę oglądu, punkty widzenia, aspekty, fasety kulturowo konceptualizowanego obiektu (por. np. prace zebrane w książce BARTMIŃSKI 2007 oraz monografię NIEWIARA 2000). W socjologiczno-kulturowym

ujęciu Zbigniewa BOKSZAŃSKIEGO (1997), który tworzenie paradygmatu cech stereotypów narodów przedstawia metaforycznie jako nawarstwianie się – jak w geologii – kolejnych sedymentacji, przypisuje się wielką rolę typowym dla danej epoki schematom ideologicznym. To one powodują, że zbierane przez wieki elementy sedymentów uaktywniają się w odpowiednim, aktualnym czasie w różnych konfiguracjach.

Wyobrażenia o Innych, o czym już nawet z naddektkiem pisano, stanowią zwykle punkt odniesienia dla tożsamościowych samookreśleń wewnątrz danej grupy czy kultury<sup>1</sup>, co jest przedstawiane jako socjalizująca funkcja stereotypów i co wiąże się z ich funkcją poznawczą i emotywną, a w planie szerszym z – jak to określają Jerzy BARTMIŃSKI i Stanisława NIEBRZEGOWSKA (1998) – „podmiotową interpretacją świata”, uwidoczniającą się w odpowiednim kulturowym i językowym profilowaniu kategorii. Według lubelskich etnolingwistów profilowanie kategorii („przedmiotu”), tj. subiektywne („podmiotowe”) kształtowanie jej obrazu w postaci odpowiednich „aspektów”, „podkategorii”, jest zależne od ramy i bazy doświadczeniowej nadawcy. Rama ta obejmuje rozmaite „dostępne badaniu” dane: z zakresu „kodu werbalnego, zachowaniowego, mitologiczno-ideologicznego, przedmiotowo-

---

<sup>1</sup> Znamienne, że Jerzy Bartmiński swą książkę *Stereotypy mieszkają w języku* (BARTMIŃSKI 2007) otwiera rozdziałem zatytułowanym *Język symbolem tożsamości narodowej i świadectwem otwartości*, później przechodząc do opisu *Miejsca stereotypów w języku* (jak głosi tytuł jednej z kolejnych części dzieła). Do dyskusji na temat tożsamości zbiorowych w badaniu imagologicznym zachęcają Manfred Beller i Joep Leerssen, redaktorzy książki, którą można określić jako swego rodzaju kompendium imagologiczne: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey* (BELLER, LEERSSEN 2007). Znajdujemy tam opracowanie takich haseł, jak: *Identity/alterity/hybridity, Intercultural management*. Sam Leerssen w monograficznym numerze czasopisma „Iberic@”, pt. *Les stéréotypes dans la construction des identités nationales depuis une perspective transnationale*, opublikował artykuł, w którym uznał badania tożsamości zbiorowej za jedno z ważnych zadań imagologii: „the study of identity, in its various layerings and degrees of self-awareness and explicit self-reflection, is one of the great emerging topics in imagology; as is the realization that this identity is as mobile as the text in which it is expressed” (LEERSSEN 2016: 22).

-symbolicznego” (zob. BARTMIŃSKI 2006a: 98–100). Wszystkie one – jak się wydaje – stanowią z jednej strony trwałe fundament ciągłości poczucia tożsamości wyobrażeń o świecie w ramach jednej grupy, a z drugiej podlegają stałej ewolucji kulturowej, której uchwycenie i opisanie stanowi ciągle niewyczerpane źródło wyzwań dla etnolingwistów. Problem dotyczy także wyobrażeń o narodach, które nie tak często opisywane są w perspektywie dynamicznej, nastawionej na poszukiwanie zmian stereotypu (por. np. KĘPIŃSKI 1990, SZAROTA 1988, WRZESIŃSKI 1992, BARTMIŃSKI 1994, NIEWIARA 2000, 2006a, 2009). Ciekawe, że nawet Zbigniew Bokszański, który postulował opis stereotypów zależnych od schematów ideologicznych danej epoki, nie pokusił się o opracowanie zestawienia, w którym istotnie dałoby się porównać różne schematy ideologiczne z różnych okresów, a jedynie w sposób opisowy przedstawił stereotypy Niemców i Rosjan (zasygnalizował charakterystyki Żydów) występujące w wywiadach autobiograficznych dotyczących jednego okresu, tj. II wojny światowej. A przecież – zgodnie z postulatem autora – wiele mówi o naszej kulturze właśnie obserwacja zmian, które zachodzą w wyobrażeniach o innych narodach i o własnym na przestrzeni wieków czy dziesięcioleci. Częstotliwość wypowiedzi na temat jakiegoś narodu świadczy np. o różnej wyrazistości tej kategorii w danym czasie. O zmianach kulturowej aksjologii w dyskursach kolejnych epok informują różnice dotyczące eksponowania w opisach ludzi czy krajów określonych cech (wydobytych spośród paradygmatu nawarstwionych przez wieki cech), utrwalanie ich. Jeśli spojrzeć z perspektywy badań pamięci zbiorowej, teksty danego czasu uwiadcniają pamiętanie i zapominanie o sprawach związanych z pewnymi narodami, a także przypominanie o nich, nawet mimowolne i niechciane. Porównanie tekstów z różnych epok pozwala na uchwycenie trwałości bądź chwilowości tych procesów.

Namysł nad stereotypami narodowymi, wyobrażeniami o narodach, w którym za ważny uznaje się element historyczny, *ergo* dawność, przeszłość, jak również ewolucyjny rozwój (kojarzony też zawsze z udziałem jakiegoś nowego, aktualnego elementu), wzmacnia w refleksjach wymiar wspólnotowy i kulturowy. W badaniu nastawionym na opis ewolucji musimy bowiem przyjąć jako warunek *sine qua non*, że istnieje

w czasie, i to długim, jedna wspólnota, jedna kultura, jeden naród – trwające, ewoluujące, ale rozpoznawalne ze względu na akceptowane przez członków tych wspólnot: kanon wartości, wzory zachowań, styl bycia i mówienia, rytuały, obrzędy, uosobienia wspólnotowo szanowanych cnót. To sprawia, że mówimy o wspólnocie, która utożsamia się ze swoimi przeszłymi, obecnymi i przyszłymi kształtami, która ma swoją tożsamość i swoją pamięć, a także swoje znaczące zapomnienia.

Problematyka zapominania i pamięci w odniesieniu do wspólnot narodowych, ich tożsamości, zarówno tej ogólnie kreowanej, jak i tej wyłaniającej z się w codziennej komunikacji z bezpośrednich doświadczeń i przeżyć, warta jest dogłębnego zbadania. Oczywiście nie tylko w przypadku społeczeństwa polskiego<sup>2</sup>. Wydaje się, że wszystkie

2 Tematyka zapominania jest elementem wszystkich studiów i badań dotyczących pamięci w dziedzinach i dyscyplinach nauk biologicznych i humanistycznych. Pamięć i niepamięć, pamięć i zapomnienie, pamiętanie i celowe lub podświadome wymazywanie/usuwanie z pamięci – są to fenomeny najściślej powiązane, a właściwie stanowiące jedno zjawisko. O tym, że pamiętanie i zapomnienie to w ludzkich konceptualizacjach jakaś jednia, na którą można spojrzeć z dwóch stron, świadczy słowiańska enantiosemia, a konkretnie rozwój semantyczny czasownika zbudowanego na rdzeniu *-mn-* ‘myśl-’, por. też polski czasownik *mniemać* ‘myśleć’. Oto formalne kontynuanty prasłowiańskiego czasownika *\*za-po-mn-i-ti* w polszczyźnie przyjmują sens *zapomnieć* ‘zapomnieć’, a w języku rosyjskim mają znaczenie przeciwstawne *zapomnit’* ‘zapamiętać’. Paul Ricoeur, Pierre Nora, Jan Assmann w swoich pracach ustanawiających badania z zakresu memorologii humanistycznej zawsze rozważają zagadnienia zapominania w kontekście pamięci wspólnotowej. Także w Polsce podejmuje się próby podobnych analiz (por. HIRSZOWICZ, NEYMAN 2001, CHLEBDA 2007, 2014). Badaniu pamięci/niepamięci Polaków poświęca się warsztaty naukowe i sympozja. Cały numer „Tekstów Drugich” z 2016 stanowi zbiór referatów z konferencji w 2016 r. pt. „Polska pamięć, ciągłość i przemiany; diagnoza i rokowania”. Wprawdzie Ryszard Nycz (2016) we wprowadzeniu do tomu stwierdził, że autorom opublikowanych tekstów nie udało się odpowiedzieć na najważniejsze pytania dotyczące polskiej pamięci zbiorowej, niemniej można z ich lektury wyciągnąć pewne wnioski. Tematem polskiej zbiorowej pamięci jest w tym ujęciu przede wszystkim Holokaust narodu żydowskiego; sporadycznie poruszono kwestie żołnierzy wyklętych, rzezi wołyńskiej, czasu zmiany ustroju po 1989 r. Zdaje się, że dziś najłatwiej mówić o Holokauście. Wykształciły się już bowiem pewne terminy (inna sprawa czy odpowiednie): „naród sprawców”, „kaci”, „ofiary”, „świadko-

społeczności mierzą się ze swoją przeszłością, którą wolą czasem zapomnieć, szczególnie gdy chodzi o sprawy trudne, bolesne, związane z wrogimi relacjami z Innymi, z upokorzeniem, z doświadczeniem podrzędności swego państwa czy społeczeństwa.

## Podświadomość zbiorowa

Rosja. Nie tak rzadki jest chyba przypadek podświadomego usuwania z pamięci zbiorowej niechlubnych dla wspólnoty relacji z Innymi. Może to np. dotyczyć tworzenia różnych kategorii wrogów. Pisze Dmitrij PICZUGIN (2006: 545–346), cytując opinię rosyjskiego historyka Wasilija Kluczewskiego z przełomu XIX i XX w., że „Polacy i Tatarzy wieki całe byli postrzegani przez Rosjan jako najwięksi wrogowie”. O ile jednak – kontynuuje Piczugin – literatura rosyjska pełna jest negatywnych obrazów „Polaczków”, „aroganckich i chełpliwych Lachów”, śmiesznych „Przykrzykulskich, Nieprzytrzeckich” itd., o tyle ta sama literatura wysoka nie wykształciła negatywnego obrazu Tatara. Inaczej jest w rosyjskiej kulturze ludowej, w której „«Zły Tatarzyn» pozostaje bohaterem bylin, pieśni i baśni ludowych”. Pomijanie tego toposu w literaturze pięknej, w dyskursie tożsamościowym, autor odnosi nawet do zupełnie współczesnych lęków społecznych:

Kwestia zagrożenia tatarskiego, które w przyszłości mogłoby doprowadzić do nowych konfliktów i walk, np. uzyskania przez Tatarstan statusu niepodległości państwa, najprawdopodobniej jest starannie spychana do sfery podświadomości zbiorowej (PICZUGIN 2006: 346).

Obserwacja rosyjskiego badacza uświadamia, że są w losach narodów momenty, okresy, których za wszelką cenę nie chce się pamiętać i o których pamięć całkowicie zburzyłaby możliwe do zaakceptowania przez wspólnotę wyobrażenie o sobie. W omawianym przypadku

---

wie” itd. Można nimi charakteryzować i opisywać pamięć i postpamięć. Pozostałe tematy porusza się z niepokojem, z jakim wkracza się na teren nieznan. Pisanie na ich temat nie jest odtwarzaniem, a tworzeniem nowego dyskursu. I to jest trudne.



widać, że akceptowalna jest pamięć o konflikcie z Polakami, którzy nie tak długo okupowali Moskwę, którym carowie Szujscy pokłonili się tylko jeden raz w historii, których w końcu z Moskwy po dwóch latach usunięto, a później wystarczająco upokorzono zniszczeniem ich państwa. Można więc wspomnienia o polskich wrogach utrwać i w literaturze, i w oficjalnej polityce pamięci państwa, np. przez ustanowienie święta pod nazwą *День народного единства* (*den' narodnogo jedinstwa*), upamiętniającego 4 listopada 1612 r., dzień opuszczenia przez Polaków moskiewskiego Kremla. Trudno natomiast przyznać się oficjalnie do ponad dwustuletniej „niewoli tatarskiej” i panowania Mongołów na całej Rusi, w tym w Moskwie. Byłoby to niepotrzebnym przypominaniem hańby. Przeciwnik utożsamiany z dzikim barbarzyńcą nie wydaje się dziś bowiem dość godny czy znamienity, zaś w przeszłości nie został spektakularnie pokonany, raczej sam w swej słabości ustąpił. Wspomnienia przerażających okrucieństw, które miały miejsce w XIII i XIV w., są jednak z pamięci ludu nieusuwalne, choć może, jak to określił Piczugin, trwają bardziej w podświadomości niż w świadomości zbiorowej<sup>3</sup>.

## Zapominanie mimochodem i z bezradności

Znajomość historii, doświadczenie, a także lektura różnorodnych stron internetowych potwierdzają powszechność i istotność podobnych zjawisk. Usuwa się w niepamięć niektóre zdarzenia z własnej historii i jakby świadomie nie chce się o nich pamiętać albo „po prostu”

---

<sup>3</sup> Z nieco podobnym przykładem mamy do czynienia i w polskiej kulturze. Dotyczy on także wydarzeń dawnych, nieco zapomnianych przez historyków, ale w pamięci ludu silnie utrwalonych. Skala okrucieństw, spustoszeń, olbrzymich rabunków, których dopuścili się Szwedzi podczas siedemnastowiecznego najazdu na Polskę, zwanego potopem szwedzkim, dopiero od niedawna jest uwidaczniana w sprawozdaniach polskich badaczy. Nie była nawet tak silnie odzworowana w literackim ujęciu Henryka Sienkiewicza. Polski chłop przechował jednak pamięć o najazdach szwedzkich bardzo żywą, utrwalaną przez pieśni dziedowskie, a nie przedostającą się do literatury wysokiej (por. uwagi na ten temat w książce Anny TYRPA 2011: 207).

się o nich zapomina, w natłoku innych spraw i wydarzeń. Oto kilka przykładów z pamięci/niepamięci Europejczyków.

**Wielka Brytania.** O problemach Brytyjczyków z pamięcią, a właściwie o ich braku i ignorowaniu „spraw nieprzyjemnych” z przeszłości, piszą autorki obszernego studium na temat „społecznych ram niepamięci” Maria HIRSZOWICZ i Elżbieta NEYMAN (2001: 38). Ich zdaniem, przykładowo, Anglików nie charakteryzują żadne kompleksy wobec innych narodów oraz krajów i państw w związku z relacjami z nimi w przeszłości i „nie przejmują się”, gdy historycy poruszają takie zagadnienia jak kolonializm czy działania wyniszczające Irlandię, nawet wtedy, gdy przywoływane wydarzenia wciąż „rzutują na współczesność”. Trudno oceniać taką konstatację, wiadomo jednak, że także Brytyjczycy mają swoje zapomniane (możliwe że mimochodem) sprawy przeszłości. Odwiedzając w połowie lat 90. ubiegłego wieku północną Anglię, można było zobaczyć w niektórych miasteczkach małe, skromne pomniki pamięci ofiar wojny koreańskiej lat 1950–1953, rozmawiać z rodzinami i przyjaciółmi wojskowych, którzy w niej polegli, doświadczyć siły pełnych szacunku i miłości wspomnień, ale i goryczy, z jaką bliscy mówili o zapomnieniu brytyjskich żołnierzy i oficerów walczących w tej wojnie przez państwo oraz przez rodaków. Wiele lat trwało, by pamięć ta stała się pamięcią całego społeczeństwa. Dopiero w 2014 r. upór strażników pamięci, jak to określa Jan Assmann, i ich działania doprowadziły do postawienia w eksponowanym miejscu Londynu pomnika Korean War Memorial i do zorganizowania oficjalnych, upamiętniających uroczystości. „The Telegraph” zamieścił w tym czasie artykuł zatytułowany *The Britain's Korean War Veterans Win Their Final War* (SHUTE 2014), streszczający historię okresu zapomnienia i opisujący lata wytrwałej kampanii na rzecz przypomnienia i uhonorowania ofiar i uczestników wojny lat 1950–1953. Nazywa się ją w artykule brytyjską zapomnianą wojną, *British forgotten war*.

**Francja.** Hirszowicz i Neyman w cytowanym artykule najczęściej uwagi poświęcają francuskim problemom z pamięcią o czasach II wojny światowej, kolaboracji z Niemcami, współudziałowi w eksterminacji francuskich Żydów. W potocznych polskich wyobraże-

niach pewna wiedza na ten temat funkcjonuje<sup>4</sup>. Przyjrzyjmy się więc innym zagadnieniom, rzadziej podnoszonym, które społeczeństwo francuskie traktuje jako swoje „palące rany” pamięci/niepamięci zbiorowej, z którymi nie wiadomo, co zrobić: rozdrapywać, leczyć, nie dotykać, czekając, aż same się zabliznią? Takie wątpliwości formułują internauci w odpowiedziach na pytanie postawione w sondzie tygodnika „Le Point” (*La France...*), czy Francja powinna przypomnieć sobie i na nowo rozpoznać ciemne strony własnej historii („La France doit-elle reconnaître les moments sombres de son histoire?”). Najwięcej emocji budzi wojna algierska („ces plaies brûlantes sont celles de la guerre d’Algérie”), jej okrucieństwa, a też następstwa, jak exodus i późniejszy los *pieds-noirs* oraz *harkis* (francuskich osadników w Algierii oraz Algierczyków służących po stronie francuskiej). Umysł porusza tzw. masakra paryska z 17 października 1961 r., czyli zabicie przez policję nieznaney liczby algierskich manifestantów z arabskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (Front de libération nationale, FLN). Fakt ten długo ukrywany, przemilczany, nie został nigdy wystarczająco omówiony publicznie. Zdaniem części internautów, niesłusznie,

---

4 Oparty na licznych źródłach francuskich artykuł ukazuje jednak wiele szczegółów Polakom nieznanym, jak „połupanie” – jak piszą autorki – pamięci na temat II wojny światowej na niezgadające się wizje gaullistów, komunistów i zwolenników Vichy; spory co do dnia święta, które miałyby upamiętnić któreś z ważnych wydarzeń z czasu II wojny światowej (18 czerwca – „Appel du 18 juin 1940”, apel gen. de Gaulle’a do Francuzów o podtrzymanie oporu wobec okupanta mimo poddania Francji Niemcom ogłoszonego przez marszałka Pétaina, czy 8 maja – dzień kapitulacji III Rzeszy i zakończenia wojny w 1945 r.), a przede wszystkim na temat udziału „administracji, urzędów sprawiedliwości i policjantów w tropieniu i deportacji na Wschód dziesiątków tysięcy Żydów, którzy mieli paść ofiarą Holokaustu” (HIRSZOWICZ, NEYMAN 2001: 31). Co jest też ważne, autorki starają się przyrównać polską i francuską niepamięć o zagładzie Żydów. Piszą: „Francję i Polskę charakteryzuje uchylanie się od moralnej odpowiedzialności i wieloletnia amnezja”. Zwracają uwagę, że we Francji kwestie państwa Vichy i gaullizmu nie są już związane ze współczesnością, w Polsce sprawy czasu wojny są natomiast ciągle tematem aktualnych sporów, także z powodu milczenia („braku oczyszczających dyskusji” – słowami autorek) na ich temat przez dziesiątki lat po wojnie.

gdyż przemilczanie prowadzi do wybuchu coraz gwałtowniejszych emocji ze strony pokrzywdzonych, zdaniem innych, słusznie, gdyż komplikacja problemu, szacunek win leżących i po stronie Francuzów, i po stronie FLN oraz Algierskiego Ruchu Narodowego (Mouvement national algérien, MNA) i ich ocena są zbyt trudne. Oczekiwanie uczynienia rachunku sumienia także przez „drugą stronę Morza Śródziemnego” („de l'autre côté de la Méditerranée”) jest uznane tylko za „słodki sen” („Je crois qu'il s'agit d'un doux rêve”). Może więc lepiej o bolesnej przeszłości zapomnieć i czekać, aż historycy zgromadzą wszystkie dane potrzebne do oceny sytuacji.

Na granicy zapomnienia są także fakty związane z dawniejszymi wydarzeniami, m.in. tymi, które mit założycielski Republiki musiał usunąć z pamięci zbiorowej. Społeczeństwo, które powstało na fundamencie wartości i idei Wielkiej Rewolucji Francuskiej (której nazwę i słownik ortograficzny języka polskiego nakazuje pisać dużymi literami, uznając tym samym jej historyczną wagę), wypiera z pamięci fakty związane z jej okrucieństwami i ofiarami, choć – jak to zawsze bywa – pamięć o nich nie ginie zupełnie. Co roku 21 stycznia francuscy rojaliści w całej Francji podczas mszy świętych i zgromadzeń oddają hołd królowi ściętemu na gilotynie („Hommage à Louis XVI”), a w omawianej internetowej sondzie pojawiają się wypowiedzi na temat masakry powstańców wandejskich, których dokonali żołnierze rewolucji:

A masakry wandejczyków w 1793–1794?

Czy we Francji są dobre i złe ofiary? Czy istnieje jakiś szczególny termin wyznaczający moment, od którego obowiązek pamięci nie obowiązuje? [...] Masakry dokonywane na wandejczykach przez żołnierzy rodzącej się republiki są okropne: kobiety, mężczyźni i dzieci eksterminowani, zastrzeleni, posieчени szablami, zmiażdżeni pod kopytami koni, zbiorowo utopieni. Dziesiątki tysięcy zgonów w imię nowych wolności! (*La France...*; tłum. A.N.).

Wspomnienia te wciąż poruszają pamięć i wyobraźnię Francuzów, zarówno tych, którzy dążą do podtrzymania pamięci zbiorowej o niewinnych ofiarach, jak i tych, którzy postponują idee odpowiedzialności

za przeszłość: „Odkąd to”, pyta czytelnik zacytowanego wpisu na temat wandejczyków, „musi się zbiorowo i oficjalnie przeproszać za przeszłość?”. Czy nie można o niej zapomnieć?

Bo przecież społeczeństwa świata,  
Europy zapominają...

Zapomnieniem objęte są ofiary ludobójstwa dokonywanego w wielu miejscach na świecie, nawet wówczas, gdy ich liczba szła w miliony.

**Belgia i Kongo.** Pod wywiadem internetowym z Adamem Hochschildem, autorem książki *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*, w którym zaprezentowane są fakty na temat okrutnej eksterminacji ludności belgijskiego Konga (w „1880–1920 ludność kraju zmniejszyła się o połowę, czyli o 10 mln ludzi”), sam autor przyznaje się do wcześniejszej ignorancji na temat opisywanych wydarzeń:

Jeśli spojrzymy na liczbę ofiar, to belgijski król powinien zająć wysokie miejsce w rankingu największych zbrodniarzy w dziejach. Muszę jednak przyznać, że zanim rozpocząłem pracę nad *Duchem króla Leopolda*, sam nie wiedziałem absolutnie nic na temat tego, co wydarzyło się pod koniec XIX w. w Kongu (TYCNER 2017).

Także ktoś z polskich internautów dopisał: „Mam ponad 70 lat, ale nigdy nie słyszałem o tym strasznym dramacie Kongijczyków. Dlaczego?”.

**Ukraina.** Kожарzymy inne wielomilionowe (nawet do 10 mln ofiar) ludobójstwo, w wykonaniu reżimu komunistycznego Związku Radzieckiego, czyli Wielki Głód na Ukrainie, *Hołodomor, Голодомор* 1932–1933, jako tragedię narodu ukraińskiego, o której pamięć Ukraińcy musieli (imperatyw moralny) i mogli (warunki polityczne) upominać się dopiero od lat 90. XX w. We Lwowie, w kwietniu 1990 r., a więc natychmiast, gdy lekko powiał wiatr wolności słowa, rozdawano w cerkwiach i kościołach małe ręcznie powielane ulotki, w których podawano fakty na temat Głodu. Jest on stałym elementem ukraiń-

skiej pamięci i postpamięci. W połowie lat 90., podczas przeprowadzanego na katowickiej polonistyce badania ankietowego: „Wypisz ważne polskie/ukraińskie słowa” od studentki z Ukrainy uzyskałam m.in. odpowiedź *głód*, podczas gdy polscy studenci pisali w tym czasie *miłość*, *rodzina*, *patriotyzm*. Dziś, w 2018 r., okazuje się, że także nawet 80–100 tys. Polaków mogło być ofiarami tego antyludzkiego postępowania komunistycznych, stalinowskich władz. Publicysta Grzegorz Górny powołuje się na ustalenia ukraińskiego historyka Ołeha Kałakury: „Pamięć o polskich ofiarach Wielkiego Głodu nie istnieje jednak niemal w ogóle w naszej świadomości zbiorowej. Nie zapominajmy także o nich” (GÓRNY 2018).

**Polska.** O innych zapomnianych ofiarach pisze antropolog kultury i literatury Ryszard Nycz, uznający za jeden z problemów kultury pamięci to, że wskutek nakładania się silniejszych i słabszych zapisów przeszłości i narracji o przeszłości stajemy często wobec „braku miejsca dla wszystkich na scenie zbiorowej pamięci”. Autor zwraca uwagę na „żal Romów” dotyczący tego, że „Holokaust Żydów wyparł ludobójstwo Romów z pola społecznej, powszechnej uwagi”, oraz podkreśla, że „polscy byli więźniowie obozów koncentracyjnych z podobnego powodu czują się odsunięci w cień, nieobecni nawet w polskiej pamięci i świadomości...” (NYCZ 2016: 11).

## Pamięć zbiorowa i wyobrażenia społeczne

Można powiedzieć, że wciąż ktoś, coś z przeszłości domaga się naszej pamięci oraz upamiętniania i umieszczenia w kanonie wyobrażeń społecznych na właściwym, odpowiednim miejscu. Jest to bardzo ważne. Wyobrażenia społeczne – jak to przedstawia Bronisław Baczko, współpracownik Pierre’a Nory podczas wydawania słynnego dzieła *Les lieux de mémoire* – są istotnym budulcem tożsamości zbiorowych. Same „ukształtowane przy użyciu tworzywa zaczerpniętego z zasobów symbolicznych”, wpływające na „mentalność i zachowania zbiorowe”, są jednocześnie „faktycznym i skutecznym elementem aparatu kontroli życia społecznego”, są także „miejscem konfliktów społecznych i jedną ze stawek, o jakie te konflikty się toczą” (BACZKO 1994: 40). Polsko-

-francuski socjolog zbliża się tu do zagadnień, którymi zajmujemy się nie tylko ze względu na posługiwanie się terminem „wyobrażenia społeczne”, obecnym we francuskiej socjologii od czasów pracy Corneliusa Castoriadis *L'institution imaginaire de la société* z 1975 r., ale i ze względu na jego własne pojęcie o tym, co „wyobrażają sobie” społeczeństwa w procesie określania swojej zbiorowej tożsamości. Baczek wymienia: tworzenie „obrazów przyjaciół i wrogów, rywali i sojuszników”, a także „przechowywanie i kształtowanie wspomnień przeszłości oraz rzutowanie na przyszłość swych obaw i nadziei” (BACZKO 1994: 40). Spotykają się więc w tym miejscu ustalenia socjologii, psychologii społecznej, imagologii, memorologii, i to jako ugruntowane w tradycji naukowej kontynuacje znanych koncepcji: psychoanalitycznej teorii *imaginarium* Jacques’a Lacana, psychospołecznej wersji *imaginarium* społecznego Charlesa Taylora, badań imagologicznych, skoncentrowanych na poszukiwaniu wizerunków, obrazów narodów w tekstach kultury, czyli tego, co BYSTROŃ (1923, 1935) określał wprost jako „zbiorowe wyobrażenia o narodach”. Memorologia humanistyczna, a także memetyka nadają tym badaniom wymiar ewolucyjny, dynamiczny.

### Czy rzeczywiście istnieje pamięć zbiorowa?

Wyobrażenia o narodach i pamięć o związkach z nimi naszej wspólnoty są wyobrażeniami społecznymi, należą do *imaginarium* społecznego i dlatego mają wielką moc kształtowania duchowej sfery zbiorowości. Ale czy pamięć zbiorowa o narodach rzeczywiście istnieje? Jak porównać – w odniesieniu do Ukraińców – pamięć zbiorową Polaków wysiedlonych z Kresów Południowo-Wschodnich, którzy nie zapomnieli swego strachu, mordów UPA, oraz postpamięć ich wnuków próbujących unieść ciężar wspomnień dziadków i rodziców (por. np. książkę Krzesimira Dębskiego *Nic nie jest w porządku*), z pamięcią zbiorową Polaków z małej wioski na Mazowszu czy w Świętokrzyskiem, nieświadomych spraw odległych „ruskich” terenów. Różna jest pamięć o Niemcach z okresu II wojny światowej Polaków mieszkających na Śląsku i Pomorzu. Oprócz wspomnień o bezwzględ-

nej eksterminacji polskości Ślązaków i Kaszubów, zawiera też pamięć i postpamięć potomków *dziadków z Wehrmachtu* (jak to ujmuje znana skrzydlata fraza polskiego dyskursu XXI w.). Mają swoją pamięć o Polakach białoruscy, łemkowscy, romscy, karaimscy, żydowscy obywatele przedwojennej i powojennej Rzeczypospolitej. Czy zatem pamięci zbiorowej charakterystycznej dla całego społeczeństwa nie ma, a istnieje wyłącznie dziedziczenie wspomnień w małych grupach, które tylko niekiedy bywa zgodne z dziedziczeniem konceptualizacji kulturowych, wyobrażeń społecznych znanych całej populacji i uznawanych za wartości zapamiętania?

Zastanawiając się nad tym problemem, trzeba rozważyć, czy ta różnorodna wspólnota chce i potrafi włączać i łączyć różne pamięci w imię jakiejś wspólnej idei, np. własnej tradycji, historii, dokonań. Już Maurice Halbwachs, twórca teorii pamięci zbiorowej, zwracał uwagę, że fenomen pamięci zbiorowej obserwujemy w przypadku zarówno małych grup rodzinnych, jak i większych struktur społecznych, jak grupy religijne i warstwy społeczne, zaś przekaz pamięci dotyczy bardzo różnych idei, „nawet najdawniejszych”, jeśli tylko mogą „budzić jeszcze zainteresowanie i zrozumienie u dzisiejszych ludzi”. Zdaniem francuskiego socjologa myśl społeczna każdej wspólnoty jest pamięcią, „cała jej zawartość składa się ze wspomnień zbiorowych”, jednak „przetrwają tylko te spośród nich wszystkich i tylko tyle z każdego spośród nich wszystkich, ile dzięki swym aktualnym ramom społeczeństwo może odtworzyć” (HALBWACHS 1969: 432). Nie wszystko zatem można i chce się zapamiętać nawet w obrębie jednej grupy społecznej. Zapamiętuje się to, co jest przydatne i zrozumiałe na aktualnym etapie kształtowania się zbiorowej tożsamości. Można powiedzieć, że działa tu mechanizm zwrotnej zależności: żeby istniała tożsamość, musi istnieć pamięć, a żeby istniała pamięć, musi istnieć tożsamość. Trzeba utożsamiać się z jakąś grupą, by kompletować o niej wspomnienia i by móc w ramach tej tożsamości posłużyć się ramami społecznego dekodowania sensów tych wspomnień.

Oczywiście pamięć zbiorowa może być modelowana. Mogą być także świadomie modelowane wyobrażenia o Innych i naszych z nimi związkach. Przykładowo, w jednym z analizowanych w tym opra-



cowaniu źródeł prasowych, w „Trybunie Ludu”, oficjalnym organie prasowym PZPR, czytamy w numerze z 1989 r. wywiad z radzieckim publicystą na temat spraw „trudnych” w polsko-rosyjskich relacjach. Autor wylicza problemy, które wymieniali jego polscy rozmówcy, w kolejności od rozwiązania przez Komintern Komunistycznej Partii Polski, losów jej sekretarza Juliana Leszczyńskiego, przez sprawę miliona Polaków *deportowanych w 1939 r. z zachodnich rejonów Ukrainy i Białorusi*, po fakt, że *armia radziecka stojąca jesienią 1944 na przeciwległym brzegu Wisły nie przysłała z pomocą powstańczej Warszawy*. TL/1989/87/5<sup>5</sup> itd. Widzimy, że punktem wyjścia jest tożsamość zbiorowa: my komuniści, i to w związku z nią podaje się fakty ważne do zapamiętania (rozwiązanie KPP, losy osoby o nazwisku Julian Leszczyński), nawet gdyby większość czytelników gazety o nich zapomniała lub mało o nie dbała. Dodaje się jednak informacje, które mogą być ważne z punktu widzenia Polaka – niekomunisty.

Taką pamięć wpaja i kontroluje władza, która jeśli w warunkach totalitarnych ma monopol medialny, może swobodnie (?) pamięć kreować; nawet pamięć kulturową (ASSMANN 2008), która kształtuje mity założycielskie, sięga początków wspólnoty w jej postulowanym kształcie. Bez monopolu medialnego w społeczeństwie szerzą się wirusy – jak to obrazowo określiliby badacze zajmujący się memetyką – uwolnione z lodówek pamięci. Nie ma chyba właściwszych przykładów niż rotmistrz Witold Pilecki i łączniczka oddziału majora Zygmunta Szendzielarza, o pseudonimie Inka (Danuta Siedzikówna), o których dzisiaj wiedzą chyba wszyscy świadomi członkowie społeczeństwa polskiego, zaś dwie dekady temu – tylko naprawdę nieliczni, którzy należeli do grona rodzinnego, przyjacielskiego lub z innych powodów interesowali się sprawami „żołnierzy wyklętych”, dawniej zwanych „bandytami”. Dziś mówi się o nich, mówi się o Jedwabnem, mówi się o antysemityzmie Polaków i antypolonizmie Żydów. I chyba

---

5 W książce w przypadku gazet stanowiących korpus materiału źródłowego posługuję się skrótami tytułów (zob. *Źródła*) i skróconym opisem źródeł – podaję, rozdzielone ukośnikami: skrót tytułu gazety, rok publikacji, oznaczenie numeracji bieżącej i numer strony.

nie ma współcześnie pod tym względem tematów tabu, niedotykalnych. W nietotalitarnym systemie władzy pamięć rozwija się swobodnie. Złudzeniem byłoby jednak sądzić, że społeczeństwo jest dzisiaj wolne od zapominania. Pamięta się tylko o tym, o czym się mówi. A mówi się nie o wszystkim.

Za trafne można, a nawet należy uznać twierdzenie NORY (1997: 24), że pamięć jest pamięcią żywych („La mémoire est la vie, toujours portée par des groupes vivants”), że wzrasta, kształtuje się i utrwała w procesie komunikacji, a więc w dyskursie (zarówno w podstawowym znaczeniu *discours* ‘rozmowa, [prze]mówienie’, jak i w tym rozbudowanym, odnoszącym się do serii wypowiedzi, do zbioru tekstów wynikających z pewnego sposobu myślenia w danej grupie i, zwrotnie, ten typ myślenia kształtujących). Pamięć zbiorowa należy do żywych rozmawiających o przeszłości w odpowiedni sposób. Mówienie na temat wybranych figur pamięci (ASSMANN 2008), ich stała repetycja, ustalanie odpowiedniej terminologii, przekazywanie za pomocą, jak to określił Krzysztof POMIAN (2006), semioforów (ich wybór), interpretacja, wyjaśnianie, blokowanie, niemówienie o nich – wszystko to ustanawia pamięć i konstytuuje wyobrażenia o przeszłości, której już nie ma. Napisał kiedyś Borys Uspienski w szkicu na temat semiotycznego pojmowania percepcji czasu: „wobec tego, że przeszłość jest niedostępna kontemplacji, problem istnienia przeszłości stanowi w istocie kwestię wiary: przecież wiara nie jest niczym innym, jak tylko «wywodem rzeczy niewidzialnych» (Hbr XI, 1)” (USPIENSKI 1998: 30). Tak, przeszłość jest niewidzialna. Może dlatego niektórym wydaje się, że – nieobecna. I może tak byłoby, gdyby człowiek raz na zawsze z nastaniem nowego dnia zapominał swoje wczoraj. Wiemy, że tak nie jest, wspomnienia indywidualne są organiczną częścią naszej duchowej istoty, a psychoanalicy podkreślają znaczenie tych „pamiętanych”, uzewnętrznianych, jak i tych „zapomnianych”, ukrytych, niemniej wpływających na nasze działanie.

Jak wiadomo, w praktyce psychoanalitycznej mówienie pacjenta o przeszłości własnej przynosi ujawnienie i wyleczenie kompleksów. Chyba to samo można powiedzieć o zbiorowościach. Z chęci zrozumienia siebie i własnej wspólnoty, z duchowej potrzeby, z pewnego

imperatywu wyrastają prace naukowe, dzieła literackie, artystyczne dotyczące zagadnień niby pamiętanych, ale w publicznym dyskursie omówionych niewystarczająco. Wzbudzają tym większe kontrowersje, im mniej uwagi wcześniej danej kwestii poświęcono. Również w tej książce poruszono tematy pamiętane i zapomniane. Dotyczą one ludzi postrzeganych w swych grupach narodowych, reprezentujących państwa i ich związki, ludzi tworzących w swych wysiłkach unikalny świat znanej nam cywilizacji XX i XXI w. Ambicją autorki jest co najmniej ukazanie wielu z nich w zapomnianym współcześnie świetle.

## Pamięć zbiorowa a imagologiczny aspekt dyskursu publicznego Problemy, źródła i metody badania

Przedmiotem niniejszego opracowania są zagadnienia z zakresu imagologii, czyli interdyscyplinarnych badań na temat udokumentowanych w tekstach i w strukturach języka wyobrażeń o narodach, krajach, państwach, oraz memorologii humanistycznej, czyli dziedziny, w której ramach za pomocą metod dostępnych humanistom (filologom, językoznawcom, a przede wszystkim etnolingwistom i badaczom dyskursu) próbuje się opisać procesy zbiorowego pamiętania, zapominania oraz przypominania danych dotyczących przeszłych wydarzeń mających lub mogących mieć wpływ na kształtowanie się tożsamości zbiorowej. Podstawowym celem w opracowaniu jest zaprezentowanie ewolucji charakterystycznych dla polskiej lingwokultury<sup>1</sup>

---

1 Termin „lingwokultura” stopniowo nabiera statusu terminu akceptowanego w polskiej lingwistyce kulturowej (etnolingwistyce). Odnotowuje się inspiracje zarówno lingwokulturologii rosyjskiej (KRASNYCH 2012), jak i amerykańskiej teorii *linguaculture* (FRIEDRICH 1989) oraz *languaculture* (AGAR 1994) – obu postulujących nierozdzielność języka i kultury. W podręczniku lingwistyki kulturowej (SHARIFIAN 2015) Karen Risager ukazuje pewne różnice między sformułowanymi na gruncie amerykańskim terminami. Wskazuje, że według Paula Friedricha *linguaculture* odnosi się do werbalnych aspektów kultury, jest to przestrzeń spotkania się, przenikania i współdziałania języka i kultury, dotyczy słownictwa i pewnych aspektów gramatyki. Dla Michaela Agara, językoznawcy-

w XX i XXI w. wyobrażeń o narodach i państwach, ukazanie sposobów ich kształtowania za pomocą środków, jakimi operuje się w dyskursie publicznym, i uchwycenie szczególnej roli danych historycznych predestynowanych przez zarządzających dyskursem do zapamiętania lub zapomnienia, co wiąże się z wyobrażeniami na temat prawidłowego konstruowania kanonu wartości i toposów pamięci kultury polskiej.

Problematyka memorologiczna jest dla badacza lingwokultury interesująca z wielu powodów. Dla nas najważniejsze są dwa. Jeden dotyczy treści pamięci, ich form (werbalnych, wizualnych, performatywnych), drugi, ważniejszy, odnosi się do mechanizmów zbiorowego pamiętania i generacyjnego przekazu informacji. Pierwszy jest bliższy tradycyjnym badaniom pamięci zbiorowej, drugi – memetyce, koncepcjom dziedziczenia kulturowego i kognitywistyce. Podobnie z zagadnieniami imagologicznymi. Badania wyobrażeń o narodach są ciekawe zarówno ze względu na możliwość dotarcia do charakterystyki różnych nacji, grup etnicznych, jak i ze względu na wyłaniające się w trakcie analizy zagadnienia uporządkowania tych konceptualizacji kulturowych w umysłach indywidualnych nosicieli kultury, szerzej: w kulturze jako „końcowym efekcie i manifestacji poznawczych umiejętności człowieka” (SPERBER, HIRSCHFELD 1999: CXV)<sup>2</sup>.

---

-antropologa, *linguaculture* to związek między językiem a kulturą, który dotyczy nie tylko słownictwa i gramatyki, ale także dyskursu (a właściwie dyskursów, w różnych odmianach społecznych). Język – w jego ujęciu, jak pisze RISAGER (2015: 89) – wypełnia przestrzeń między ludźmi dźwiękiem, a kultura tworzy przezeń połączenie między ludźmi. Kultura istnieje w języku, a język jest pełen (*loaded*) kultury. Kultura w *linguaculture* dotyczy znaczeń, które obejmują to, co oferuje słownik i gramatyka, ale też znacznie ponad to wykracza. W niniejszym opracowaniu, którego przedmiotem są słowa i treści wypełniające przestrzeń między ludźmi ujęte w formę dyskursu, używam terminu „lingwokultura” w tym drugim rozumieniu.

2 Powołuję się w tym miejscu na ustalenia poczynione w opracowaniu NIEWIARA (2019b), w którym – idąc tropem LANGACKERA (1994) traktującego indywidualny umysł jako *locus* kultury, SHARIFIANA (2008) widzącego w kulturze efekty poznania rozproszonego – starałam się ukazać (na podstawie opracowania wyników własnych wizualnych i werbalnych testów asocjacyjnych z lat 1990, 1994, 2012, 2016, 2017), że dane w kulturze są uporządkowane tak jak w umy-

Oba podejścia, memorologiczne i imagologiczne, są w niniejszym opracowaniu nastawione na opis i porównanie różnych stadiów rozwoju lingwokultury i – jak każde postępowanie analityczne – wymagają odpowiedniego doboru źródeł danych. Ten ostatni zależy od celu, jaki przed sobą stawiamy. Tradycyjnie badania imagologiczne polegają na poszukiwaniu wyobrażeń o narodach w literaturze pięknej, podróżniczej, w reportażu, i interpretacji tych wyobrażeń w kategoriach wielkich konstrukcji kultury, opozycji, kolonialnych i postkolonialnych nastawień. W polskich pracach, poczynając od prac Jana Stanisława Bystronia, a na lubelskiej szkole etnolingwistycznej Jerzego Bartmińskiego kończąc, nacisk położony jest na odtwarzanie prawidłowości kognitywnego opracowywania wyobrażeń o narodach i innych stereotypów, a materiał analityczny stanowią jednostki językowe o różnym poziomie komplikacji: przysłowia, frazeologizmy, żarty, metafory, skrzydlate słowa, nazwy własne, różne inne teksty, współcześnie także te, które są zgromadzone w korpusach językowych.

W niniejszym ujęciu chodzi o uchwycenie, na przykładach wyobrażeń o narodach, ogólnych zjawisk charakterystycznych dla polskiego dyskursu publicznego związanych z kulturowym opracowywaniem i dziedziczeniem konceptualizacji kulturowych. Do analizy wybrano teksty prasowe, są one bowiem „publiczne”, tzn. spełniają warunki oficjalności i powszechnej znajomości w społeczeństwie. Wybrane źródła są szeroko znane i uznawane za prezentujące ważne głosy, można więc przypuszczać, że treści w nich podawane są dyskutowane w społeczeństwie. Ideologicznie reprezentują różne postawy, wchodzą ze sobą w konflikt, można więc obserwować dynamikę wyłaniania się kategorii dyskursu. Ze względu na poszukiwanie ewolucyjnych zmian i ciągłości źródła te pochodzą z różnych okresów rozwoju kultury i to takich, które można uznać za szczególnie ważne, trudne, przełomowe.

---

śle, tj. na wzór sieci neuronowych, a zatem przetwarzane są równolegle i w sposób rozproszony. Badanie dotyczyło wyobrażeń o narodach, które zostały scharakteryzowane m.in. jako konceptualizacje kulturowe w rozumieniu teorii poznania kulturowego (SHARIFIAN 2015). Ważnym elementem tego podejścia było ukazanie wyobrażeń o narodach jako grupujących się w różne klastry budujące możliwą do opisania w swej ewolucji architekturę sieci.

Punkty czasowe, z których pochodzą ekscerpowane źródła prasowe, to lata 1942/1943, 1989/1990, 2011/2012. Wybór drugiego i trzeciego punktu czasowego jest częściowo związany z chęcią stworzenia możliwości porównania wyników analizy tekstów dyskursu prasowego z wynikami ankiet obrazkowych i słownych zaprezentowanych w książce *Imagologia – pamięć zbiorowa – umysł i kultura* (NIEWIARA 2019b), które były przeprowadzane w dwóch ważnych momentach najnowszej historii: w okresie polskiej transformacji ustrojowej (w 1990 r. i 1994 r.) oraz w czasie rozgrywek piłkarskich Euro 2012, traktowanych jako swoista legitymizacja przynależności Polski do świata Unii Europejskiej. Daty publikacji prasy mniej więcej o rok poprzedzają moment przeprowadzenia badań ankietowych. W obu przypadkach badania wykonano w czerwcu, natomiast większość gazet uwzględnionych w analizie pochodzi z okresu od kwietnia poprzedniego roku do początkowych miesięcy następnego (zob. dalej szczegółową charakterystykę źródeł). Pierwszy punkt czasowy, lata 1942/1943, II wojna światowa, jest to natomiast moment, w którym wykształciły się i zostały objęte myślą wspólnoty oraz nazwane (niekiedy nawet nazwą aktualną do dziś) liczne toposy polskiej kultury i pamięci zbiorowej: Katyń, Wrzesień, linia Curzona, AK, AL itd.

Trzy punkty czasowe prezentują też trzy różne okresy i trzy typy doświadczeń w życiu społeczeństwa polskiego. Punkt 1942/1943 określam dalej jako „czas walki o przetrwanie”, ze względu na specyfikę tego etapu okupacji, gdy wzmógł się terror okupanta, gdy ogłoszona została przez Niemcy tzw. wojna totalna. Punkt 1989/1990 w historiografii i publicystyce nazywany jest okresem przełomu, transformacji, polskiej „refolucji” (por. s. 216, 230). W książce proponuję nazwę „czas przebudowy systemu”, wykorzystując termin, którego w tamtych latach używano jako synonimu rosyjskiego słowa „pieriestrojka” i który dobrze nadaje się do uwypuklenia, że był to czas przebudowy ustroju, prawa, polityki, gospodarki państwa. Najtrudniej określić w kilku słowach czas reprezentowany przez punkt 2011/2012. Brak dystansu do epoki sprzed ledwie kilku lat, przy jednoczesnym silnym zanurzeniu w aktualności 2019 r., z pewnością utrudnia obiektywne spojrzenie. Wiemy, że okres tuż po 2010 r., czyli po katastrofie lotni-

czej polskiego samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem, charakteryzuje się zmianą polegającą na włączeniu do dyskursu publicznego wcześniej marginalizowanych narracji konserwatywnych, republikańskich, z czasem także nacjonalistycznych, i przełamaniem szeroko pojętego monopolu lewicowego. Można zatem mówić o tym okresie np. jako o czasie budowania wielogłosu, niektórzy wprowadzają terminy nacechowane bardziej negatywnie, jak „czas chaosu”<sup>3</sup>. Są to jednak nazwy, które w większym stopniu wyrażają emocje niż opisują historyczną rzeczywistość. Lepsze wydaje mi się określenie „Polska w strukturach Unii Europejskiej”. Odnosi się ono do nowego statusu politycznego, mającego wpływ na życie Polaków, którzy już nie tylko kulturowo i mentalnie, ale i formalnie stali się częścią Europy (UE) i Zachodu. Mogą swobodnie podróżować w strefie Schengen bez paszportu, w drugiej połowie 2011 r. Polska objęła tzw. prezydencję Unii Europejskiej, również Polska – wraz z Ukrainą – była gospodarzem mistrzostw piłkarskich Euro 2012. I chyba te fakty najbardziej odróżniają ów okres od poprzednich.

Tytuły prasowe to dla punktu 1942/1943 tygodnik konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” (dalej BI) Armii Krajowej i dziennik gadzinowy „Nowy Kurier Warszawski” (NKW); dla punktu 1989/1990 dziennik „Trybuna Ludu” (TL) i dziennik „Gazeta Wyborcza” (GW); dla punktu 2011/2012 tygodnik „Polityka” (PO) i tygodnik „Uważam Rze. Inaczej pisane” (UR). Wszystkie w swoim czasie są dostępne w odpowiednich (i niemałych) środowiskach, a dodatkowo charakteryzuje je skonfliktowanie postaw ideologicznych, celów i wartości ich nadawców i mecenasów, a zatem i podawanych treści, z których każda (nie wiemy która) mogła zostać przekazana w ewolucyjnym rozwoju dyskursu i kultury następnym pokoleniom. Charakteryzuje je pewien dydaktyzm, może rodzaj misji, polegający na szerzeniu własnych idei, ale mający też cele pragmatyczne, jak wyrabianie w społeczeństwie woli walki i nadziei

3 Przyjmuje się dla tego mniej więcej okresu określenia radykalne, podkreślające założony brak porozumienia między aktorami dyskursu, np. „rytualny chaos”, jak w tytule książki pod redakcją Marka CZYŻEWSKIEGO, Sergiusza KOWAŁSKIEGO, Andrzeja PIOTROWSKIEGO (2010) *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*.



na zmianę sytuacji, na przyjscie czegoś nowego, dobrego, jak zwycięstwo w wojnie (BI), transformacja ustroju, „odzyskanie” państwa przez naród (GW), odrodzenie tradycyjnego polskiego patriotyzmu (UR), albo na utrzymanie jakiegoś *status quo*: okupacji hitlerowskich Niemiec (NKW), państwa realnego socjalizmu i ciągłości PRL-u (TL), liberalno-lewicowych nastawień społeczeństwa (PO).

## 1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie

Materiały z analizowanej prasy pochodzą z roczników 1942 i 1943, tj. z czasu, w którym społeczeństwo okrzepło już nieco w warunkach wojny, choć do niej się nie przyzwyczało, w którym sytuacja na frontach wschodnim rosyjskim i azjatyckim oraz afrykańskim stopniowo dawała coraz większe nadzieje na pokonanie państw Osi, i wreszcie czasu, w którym na terenach polskich okupowanych przez III Rzeszę wzmożł się potworny terror niemiecki przeciwko ludności żydowskiej (likwidacja gett, w tym warszawskiego) i polskiej, ukraińscy nacjonalisci dopuścili się ludobójstwa na Polakach zamieszkujących Wołyń i województwa Małopolski Wschodniej, a dodatkowo trzeba się było zmierzyć z – porażającym i absorbującym opinię publiczną oraz wpływającym na bieżącą politykę i układy między aliantami – faktem ogłoszenia odkrycia zbiorowej mogiły kilku tysięcy polskich oficerów pod Smoleńskiem, a także z już formułowanymi deklaracjami Stalina o ustanowieniu przyszłej polskiej granicy na linii Curzona. Jest to sytuacja trudna, złożona<sup>4</sup>.

---

4 Oto, co piszą na ten temat autorzy reedycji BI. „Część II (roczniki 1942–1943) – prezentuje «Biuletyn...» w warunkach ukształtowanych już, choć wciąż rozbudowywanych struktur Państwa Podziemnego i Sił Zbrojnych w Kraju, powstałych z setek mniejszych organizacji scalonych w jednolitą Armię Krajową; działających na całym przedwojennym terytorium Rzeczypospolitej pod (niejednolitą w strukturze politycznej) okupacją niemiecką. «Biuletyn...» ukazuje ten rozwój, jeśli nie wprost – to poprzez informacje o szeregu działań (mały sabotaż, akcje sabotażowe i dywersyjne, działalność sądów podziemnych, ujawnione nazwy struktur Kierownictwa Walki Cywilnej, Kierownictwa Walki Konspi-

Jako źródła materiału wybrano dwa pisma wydawane w okupowanej Warszawie – podziemny tygodnik „Biuletyn Informacyjny” Armii Krajowej oraz dziennik gadzinowy „Nowy Kurier Warszawski”. Może to wzbudzać pewne kontrowersje, ponieważ „Nowy Kurier Warszawski”, słusznie przez warszawiaków w tamtym czasie zwany *kurwarem* lub *szmatławcem*<sup>5</sup>, będąc pismem polskojęzycznym, przedstawiał stanowisko okupanta hitlerowskiego jako całkowicie wprzęgnięty w tryby niemieckiej propagandy. Przez swoją powszechną dostępność dyskurs NKW mógł jednak w jakimś stopniu wpływać na społeczeństwo i zarażać je swymi treściami, o których trwałości nie możemy – bez sprawdzenia – wyrokować<sup>6</sup>.

racyjnej i Kierownictwa Walki Podziemnej). Ukazuje również daleko dokładniej (sprawna sieć informacji) sytuację na wszystkich terenach Rzeczypospolitej, od kresów wschodnich po zachodnie. Lata 1942–1943 są też przełomowym okresem wojny, są latami kryzysu, w którym szala zwycięstwa wahała się, ale powoli przechylała na stronę aliantów. Rozpoczyna ten okres, z jednej strony apogeum japońskich sukcesów na Pacyfiku, znaczących upadkiem Singapuru, z drugiej zaś pierwsza niemiecka klęska pod Moskwą. [...] Lata 1942–1943 to pasmo ciężkich doświadczeń i wstrząsów, począwszy od dokumentowanej w «Biuletynie...» eksterminacji Żydów, tragicznego losu wysiedlanej Zamojszczyzny. Poprzez dziesiątki egzekucji i represji, czystki etniczne dokonywane przez Ukraińców na Wołyniu po masowe egzekucje publiczne zarządzone w drugiej połowie 1943 r. przez Kutschereg». BI/2002/771–772.

5 Krystyna KLESZCZOWA (1996: 233) zauważa, że w okresie II wojny światowej polskojęzyczne tytuły prasy „udającej polskość, a zaprzędanej wrogowi” miały nazwy negatywnie wartościujące. Używano określeń *gadzinówka* (leksemu znanego już w XIX w. i nazywającego prasę pruską antypolską), *szmatławiec* i kontaminacji tytułu z negatywnie nacechowaną nazwą pospolitą „Nowy Kurier Warszawski” – *kurwar*, „Goniec Krakowski” – *podogoniec*. Tytuły prasy niemieckiej niemieckojęzycznej nie były tak nacechowane, „były tylko polszczone przez dodanie do niemieckiego wzoru polskiego formantu *-ka*: *Krakauer Zeitung* > *krakauerka*, *Warschauer Zeitung* > *warszauerka*.

6 Oba pisma są dostępne w zbiorach internetowych, na stronie *academica.edu.pl*. NKW jest zdigitalizowany w całości i można się zapoznać ze wszystkimi numerami gadzinówki. W wypadku BI w cyfrowym archiwum zamieszczono niestety jedynie część materiałów. Na wspomnianym portalu znajdują się niekompletne roczniki wydania oznaczonego literą P, czyli mutacji tygodnika dla powiatu warszawskiego, a także wydania z południowych województw Rzeczy-

## „Biuletyn Informacyjny” (BI)

„Biuletyn Informacyjny”. Ukazywał się w latach 1939–1944. Tygodnik. W latach 1942/1943 objętość 8 stron. Organ okręgu stołecznego Związku Walki Zbrojnej, podlegający z czasem szefowi Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej.

Redaktor naczelny: Aleksander Kamiński, współpraca m.in.: Stanisław Berezowski, Maria Straszewska. Druk: Powielarnia w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych. Nakład w latach 1939/1940 – 150 egzemplarzy, w 1942 r. – 24 tys. egzemplarzy, w 1943 r. osiągnął 47 tys., a redakcja pisma informowała, że w warunkach konspiracyjnych nie może zwiększyć nakładu, jednocześnie umieszczając pod winiętą pisma hasło *Szanuj wysiłek drukarzy i kolporterów. Oddaj pismo w pewne ręce. Nie niszczy* i nakłaniając do przekazywania dalej przeczytanych numerów pisma. Sądzi się, że liczba czytelników była wielokrotnie wyższa niż liczba wydrukowanych egzemplarzy, jako że w zastępach Szarych Szeregów kolporterów pisma było po kilkanaście osób i przez tyle mnoży się odbiorców jednego numeru<sup>7</sup>.

Maria Straszewska, pracowniczka i kolporterka BI w czasie wojny, wspomina:

Czasopismo miało duży krąg odbiorców i szeroki zasięg oddziaływania. Wynikało to ze zgoła wyjątkowej w warunkach konspiracji ciągłości, długotrwałości wydawnictwa, systematyczności ukazywania się numerów, ze wzrastającego nakładu [...], z rozległej, sprawnie działającej sieci kolportażu, z wytwarzającej się z upływem lat więzi z czytelnikami. [...] Pomysł zorganizowania konspiracyjnej służby in-

pospolitej. Brak wydania głównego warszawskiego. Ma to wielkie znaczenie, gdyż brak numerów nie pozwala wyrobić sobie zdania na temat postawy wydawców BI wobec wielu ważnych wydarzeń (np. eksterminacji Żydów w warszawskim getcie). Mamy więc obecnie sytuację, w której badacz w każdym zakątku świata ma dostęp do wydawanego przez okupanta po polsku NKW i do treści w nim zawartych, nie ma zaś możliwości zapoznania się z pełnym obrazem świata przedstawionym w tekstach Polski Podziemnej.

<sup>7</sup> Dane podaję za wstępem do reedycji BI w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” (zob. *Źródła*) oraz artykułem Marii STRASZEWSKIEJ (1967).

formacyjnej w mieście pozbawionym radia i prasy wyszedł m.in. od Aleksandra Kamińskiego [...]. Koncepcja pisma od pierwszego numeru – relacjonuje redaktor – była taka, jaka przetrwała do ostatniego dnia okupacji prawie bez zmian. Oto główne zasady przyświecające „Biuletynowi”: 1) Informować, a nie agitować; ludzi nie trzeba w Polsce zachęcać do oporu przeciwniemieckiego ani do patriotyzmu; ludzie pozbawieni aparatów radiowych i polskiej prasy chcą wiedzieć, co się dzieje na świecie i w kraju; te informacje należy im podawać możliwie ściśle i wiernie. Natomiast sposób podawania informacji daje okazję, którą należy inteligentnie (ale i powściągliwie) wykorzystywać w celu propagowania pożądanych zachowań, postaw, myślenia. 2) Wojna będzie długotrwała, wieloletnia. Nie wolno ludzi ludzić czymś, co nie jest możliwe do realizacji. 3) Podawanie informacji musi być serwowane tak, aby uwypuklało to, co społeczeństwo łączy, sprawy i potrzeby ogólnonarodowe. 4) Wreszcie wielką wagę przywiązywałem do tego, co określiłem jako zasadę „buforowości”, tzn. gdy bieg zdarzeń jest niekorzystny, eksponować należy przede wszystkim fakty wpływające optymistycznie na odbiorcę, gdy bieg zdarzeń rozwija się dla spraw polskich pomyślnie – nie trzeba podniecać zadowolenia, a przeciwnie – dostrzegać słabe strony w ogólnym optymistycznym obrazie, aby przygotować czytelnika do możliwego załamania pomyślnego biegu rzeczy (STRASZEWSKA 1967: 127).

Struktura tygodnika w rocznikach 1942/1943: 1. Tytuł *Biuletyn Informacyjny* i winieta Biura Informacji i Propagandy AK – otwarta księga z wizerunkiem orła i szabla<sup>8</sup>, następnie rocznik i numer. 2. Ponad tytułem pisma hasło, często cytat (np. *Czekajmy! Walka jeszcze nie skończona... Nie tryumfuje przemoc, choć zwycięża. Asnyk. BI/1942/30/1, Rozprzęgną się rygle i zamki. Żelazne rozprysną się wrota. Jan Kaspro-wicz. BI/1943/37/1, Rzesza w ruinie – Polska nie zginie! BI/1943/40/1*). 3. Pod winietą od 1943 r. dział „Komunikaty” (np. *W marcu 1943 na terenie województw warszawskiego, krakowskiego i lubelskiego zlik-*

---

8 Grzegorz MAZUR (1986: 94) podaje, że winietę w tej postaci po raz pierwszy opublikowano w marcu 1942 r. Ułożenie szabli może wywoływać skojarzenie z narzędziem do pisania, piórem czy ołówkiem, co daje czytelny przekaz, że dziennikarska konspiracyjna „robotą” stanowi formę walki z wrogiem.

widowano 20 agentów gestapo, których nazwiska są znane, oraz 12 członków komitetu wysiedleńczego. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej. BI/1943/16/1). 4. Artykuł wstępny zatytułowany (np. *Służba*. BI/1942/30/1, *Wróg zewnętrzny i przeciwnik wewnętrzny*. BI/1942/37/1). 5. Drugi artykuł (fakultatywnie) w postaci zatytułowanego felietonu lub form paraliterackich. 6. Dział „Zagranica”, gdzie podawano wytłuszczonym drukiem quasi-tytuły akapitów informacyjnych, czasem dłuższy fragment z tytułem. 6a. Podrozdział „Zagranicy”: „Sprawy polskie”. 7. Dział „Kraj”. 8. Dział „Warszawa”.

Korzystano z reedycji „Biuletynu Informacyjnego” w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” (zob. *Źródła*), która obejmuje wydanie główne, warszawskie. Nie korzystano – z pojedynczymi wyjątkami – z mutacji na powiat warszawski (ze znakiem P), na województwa Małopolski Wschodniej, ale sczytywano dodatki do wydania głównego. Eksцерpcji poddano rocznik 1942 (od stycznia) i 1943 (do października), przejrzano fragmentarycznie rocznik 1941. Strony podaje się według numeracji ciągłej zastosowanej w reedycji<sup>9</sup>.

## „Nowy Kurier Warszawski” (NKW)

„Nowy Kurier Warszawski”. Ukazywał się w latach 1939–1945. Gazeta codzienna. Prasa godzinowa. Wydawca: Zeitungsverlag Krakau-Warschau. W latach 1942/1943 objętość przeciętnie 6 stron, w wydaniu sobotnio-niedzielnym więcej. Redaktorzy anonimowi, podpisywani inicjałami lub okazjonalnie pseudonimami (np. *Zagłobicz*). Nakład 150 tys. egzemplarzy.

Zuzanna SCHNEPF (2006) – opierając się na ustaleniach poczynionych przez Lucjana Dobroszyckiego w książce *Reptile Journalism: the Official Polish-Language Press under the Nazis, 1939–1945*, wydanej

9 Przedruk jest dokładny, ze znakami graficznymi, rysunkami, zdjęciami w skali 1:1. „Zachowano dość wiernie (z niewielkimi tylko korektami) jednolitą treść wyróżnień (wielkie litery, rozstrzelenia, podkreślenia i wytłuszczenia)”. Cytując teksty z BI oraz pozostałych źródeł, zachowuję oryginalne wyróżnienia graficzne.

w Yale University w 1994 r., Tomasza Szarotę w opracowaniu *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, które ukazało się w Warszawie w 1988 r., a także Jerzego Jarowieckiego w artykule *Prasa w Polsce w latach 1939–1945*, opublikowanym w tomie 4 pracy zbiorowej *Historia prasy polskiej z 1980 r.* pod redakcją Jerzego Łojka – podaje następujące dane na temat dziennika:

Już 10 października 1939 roku władze okupacyjne poinformowały Stanisława Kauzika, dyrektora Polskiego Stowarzyszenia Wydawców Gazet i Czasopism, o zakazie ukazywania się w Warszawie wszystkich polskich gazet. Dzień później, 11 października, na warszawskich ulicach pojawił się pierwszy numer „Nowego Kuriera Warszawskiego”, jednego z ośmiu dzienników wydawanych przez okupanta w Generalnym Gubernatorstwie (jedyne legalny ukazujący się w Warszawie). Jego tytuł nawiązywał do „Kuriera Warszawskiego” – gazety ukazującej się od 1821 roku. [...] Wydawca NKW – koncern prasowy Zeitungsverlag Krakau-Warschau. G.m.b.H. – przejął majątek zlikwidowanych polskich wydawnictw prasowych, m.in. „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, „Domu Prasy” w Warszawie, „Gońca Częstochowskiego” i „Kuriera Warszawskiego”. Kierownikiem nowo powstałego koncernu został Hans Strożyk [w przypisie podano, że to był „Ślązak z Chorzowa”, „człowiek mało okrzęsany” i że „jako zniemczony Polak mówił słabo po polsku” – A.N.]. W stopce redakcyjnej figuruje nazwisko Franciszka Sowińskiego jako redaktora odpowiedzialnego. Była to prawdopodobnie postać fikcyjna. Po 20 grudnia nazwisko zniknęło i do końca okupacji nie podano, jak się nazywał redaktor NKW. Co znamienne, większość artykułów w dzienniku nie była podpisywana przez autorów. Teksty oznaczano inicjałami, pojedynczymi literami lub pseudonimami.

NKW wychodził przez całą wojnę (do stycznia 1945 roku) sześć razy w tygodniu (połączone wydanie sobotnio-niedzielne). Poza Warszawą docierał też do innych większych miast Generalnego Gubernatorstwa. Liczba stron wahała się od 6 do 20, często więcej miejsca zajmował dział ogłoszeń niż artykuły. Egzemplarz NKW kosztował 20 gr (od 1943 r. 25 gr). Cena była utrzymywana na poziomie przedwojennym, co przy dewaluacji złotego w GG oznaczało jej zniżenie. Władzom niemieckim zależało, by prasa godzinowa była powszechnie

dostępna. Choć w czasie okupacji nie prowadzono badań czytelnic-twa, uznaje się, że polskojęzyczne dzienniki niemieckie miały niemały krąg odbiorców. Świadczy o tym stosunkowo wysoki nakład gazety – 150 000 egzemplarzy w dniu powszednim, 300 000 – wydanie sobotnio-niedzielne – czyli na poziomie ważniejszych przedwojennych dzienników. Od 1939 nakład stale podnoszono, pomimo coraz większych problemów z zaopatrzeniem w surowce. Na okupowanych ziemiach polskich działały dwie prasowe agencje informacyjne: Niemiecka Służba Prasowa GG i Polskie Wiadomości Prasowe (PWP), przemianowane w połowie 1941 na Telepress – Agencja Prasowa GG. Większość informacji zamieszczanych w polskojęzycznych gadzinówkach pochodziła z PWP. Podstawowym źródłem informacji tej agencji były komunikaty przesyłane telegraficznie z Berlina do Krakowa, „niebieski biuletyn”, zawierający ogólny serwis niemieckiej agencji prasowej Deutsche Nachrichtenburo (DNB), i prasa III Rzeszy. O sprawach lokalnych donosili miejscowi korespondenci PWP. Materiały zebrane przez PWP były przekazywane redakcjom. Dołączano do nich szczegółowe wskazówki władz, jak powinny być wykorzystane przez dziennikarzy. Zazwyczaj komunikaty pochodzące z agencji zajmowały trzy pierwsze strony dziennika.

Na dalszych stronach NKW umieszczano artykuły i komunikaty pisane przez członków redakcji. [...] Sądzeni po wojnie pracownicy gadzinówki pisali recenzje teatralne, felietony, opowiadania sensacyjne, nowele, wiersze, notatki do kroniki miejskiej, a także doniesienia sportowe (SCHNEPF 2006: 138–140).

Struktura dziennika w latach 1942/1943. W zależności od numeru zmienna. Pod tytułem pisma, podanym czerwonym liternictwem: *Nowy Kurier Warszawski*, na stronie pierwszej, niekiedy też na drugiej, wiadomości z frontów (tytuły czasem z czerwonym podkreśleniem). Rubryka humorystyczna: „Laterna Magica”. Zmiennie na różnych stronach począwszy od drugiej: „Listy od czytelników”, krótkie felietony (głównie obyczajowe i kryminalne) i wiadomości z okupowanej Europy, np. na temat wydarzeń sportowych, dział „Kronika Warszawy”, zawierający informacje o charakterze kulturalnym, sportowym, kryminalnym, oraz bardzo rozbudowany dział „Ogłoszenia” drobne, (czasem już od drugiej strony do ostatniej).

„Nowy Kurier Warszawski” został w całości zdigitalizowany. Korzystam z wydania cyfrowego na stronie [academica.edu.pl](http://academica.edu.pl). Eksцерpcji poddano rocznik 1942 (od kwietnia) i 1943 (do października).

## 1989/1990. Przełom. Czas przebudowy systemu

Lata 1989 i 1990 to okres, w którym w Europie i na świecie toczą się boje o nowy układ sytuacji geopolitycznej. W Europie są to kwestie dotyczące tego, co wówczas określano z rosyjska jako pieriestrojkę najpierw Związku Radzieckiego (wraz z republikami od Estonii po Gruzję) i jego ideologicznych, ekonomicznych, ustrojowych podstaw i struktur, a potem reszty krajów demokracji ludowej. Etapami w tym dziele były polski „okrągły stół”, wybory 4 czerwca 1989 r., węgierski „trójkątny stół” (*vel* rozmowy trójstronne), potem Jesień Narodów i aksamitna rewolucja w Czechach, zburzenie muru berlińskiego, starcia w Rumunii, na Litwie, Łotwie, w Estonii, a ostatecznym zwieńczeniem, a może nawet i pierwszorzędnym zaplanowanym celem, stało się zjednoczenie Niemiec. Świat żył w tym czasie też innymi „rewolucjami” i wojnami. Afryka w dwadzieścia parę lat po dekadzie lat 60., po „roku Afryki” (1960), kreowała swoją tożsamość geopolityczną w walkach międzynarodowych i wojnach domowych, których zmagania i zwycięstwa zmiennie ustanawiały strefy wpływów państw socjalistycznych lub kapitalistycznych. Afryka Północna absorbowiała agencje prasowe za sprawą Organizacji Wyzwolenia Palestyny i powołania państwa palestyńskiego. W Azji zmagania komunistycznej ideologii z nadzieją na demokratyzację państwa znalazły najsłynniejszy i tragiczny finał na placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie, gdzie strzelano z czołgów do własnych obywateli, do protestujących studentów. Wiele z tych wydarzeń weszło do kanonu pamięci zbiorowej, którą można by określić jako uniwersalną, bo podzielaną przez różne społeczeństwa naszego świata, choć z pewnością w każdym z nich takie mnemotoposy (BEDNAREK 2012) jak: masakra na placu Tian’anmen, Arafat, Havel, Magdalenka nie są tak samo silnie obecne ani interpretowane w ten sam sposób.



Jako źródła materiału wybrano dwie gazety codzienne wydawane w Warszawie – „Trybunę Ludu” i „Gazetę Wyborczą”. Dzienniki reprezentują odmienne stanowiska ideologiczne (partyjne i solidarnościowe) i postrzegane są przez społeczeństwo jako ścierające się w walce o zwycięstwo jednego z nich. Redakcja i dziennikarze utożsamiają się z wizją świata i celami środowisk, w których imieniu występują, niemniej w obu pismach autorzy artykułów, a szczególnie felietonów (notatek prasowych to nie dotyczy), podpisują się swymi nazwiskami, jak Kazimierz Koźniewski, Jerzy Majka, Jerzy Urban, Zygmunt Broniarek (TL), Adam Michnik, Jacek Żakowski (GW), z czasem stając się samodzielnymi autorytetami. Można scharakteryzować ich styl, postawę wobec rzeczywistości, za które biorą indywidualnie odpowiedzialność<sup>10</sup>.

## „Trybuna Ludu” (TL)

„Trybuna Ludu”. Ukazuje się w latach 1948–1990. Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Gazeta codzienna, wielkoformatowa. W latach 1989/1990 w wydaniu powsze-

---

<sup>10</sup> W analitycznych częściach opracowania, w których cytuję fragmenty ze źródeł, autorstwo dłuższych tekstów jest zaznaczane. Dotyczy to prasy powojennej, która pod względem sygnowania autorstwa jest coraz bardziej precyzyjna. Jeszcze w „Trybunie Ludu” i „Gazecie Wyborczej” z 1989 r. notatki prasowe, wiadomości, nawet krótkie artykuły są oznaczane skrótami nazw agencji prasowych (PAP), inicjałami (ab), (A.B.) lub są podawane bez wskazania źródła czy autora. W pismach z 2011 i 2012 r., w „Polityce” i „Uważam Rze”, zasadą jest, że podaje się imię i nazwisko autora artykułu, a nawet zamieszcza się jego zdjęcie. Oczywiście nadal obowiązuje zasada, że redakcje, kolegia redaktorskie nadają tekstom tytuły, dodają lidy (niekiedy prawo do zmiany tytułu jest zastrzeżone w stopce redakcyjnej). Niemniej za treści prezentowane w danym artykule osobistą odpowiedzialność przyjmuje konkretny dziennikarz. Całkowicie odmienna jest sytuacja w pismach czasów wojny. Tygodnik konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny”, co oczywiste, nazwisk autorów nie zdradza, a godzinowy dziennik „Nowy Kurier Warszawski” je ukrywa. Dziennikarzem za to, co piszą w piśmie konspiracyjnym, grozi śmierć, więzienie, a – w gadzinowym, jeśli nie śmierć z wyroku sądu podziemnego, to ostracyzm społeczny.

dnim objętość 8 stron, a w sobotnio-niedzielnym – 12. Redaktor naczelny: Jerzy Majka. Nakład 1,5 mln egzemplarzy. Cena 50 zł. Dziennik kolportowany przez państwowe przedsiębiorstwo RSW „Prasa – Książka – Ruch” i dzięki temu powszechnie dostępny.

TL jest pismem, które reprezentuje typ wypowiedzi ukształtowany i ustabilizowany w okresie czterdziestu powojennych lat, kiedy to tworzyły się rozmaite warianty nowomowy komunistycznej. Dziennik zachowuje więc podstawowe cechy języka władzy totalitarnej: autorytarność, rytualność, asemantyczność, ale w 1989 r. nieco łamie zasadę antykomunikacyjności<sup>11</sup>, ze względu na poruszanie kwestii, których omówienia domagało się społeczeństwo, np. wojennych mnemotoposów, takich jak pakt Ribbentrop-Mołotow, Katyń, wywózki Polaków na Sybir i do Kazachstanu od 1937 r. Ekscerpowane numery pochodzą z końcowego etapu pisma i można w nich zaobserwować zarówno wciąż radykalne przejawy „starej” ideologii i sposobu pisania, jak i styl „nowy”, związany z aktualnymi wytycznymi zarządzającego dyskursem (w przypadku TL wytycznymi partyjnymi PZPR), nastawionymi na „zachowanie twarzy”, tj. nieporzucenie własnej komunistycznej ideologii, ale i znalezienie sposobu na wyrażanie jej w nowej sytuacji. W dyskursie publicznym TL (jak i inne media władzy) nie jest już bowiem jedynym graczem i musi wejść w rozmowę, w polemikę z oponentem; a przynajmniej poruszać i w swojej interpretacji omawiać tematy zainicjowane w dyskursie przez innych aktorów. Bierze się zatem pod uwagę zróżnicowanego przecież odbiorcę pisma o półtoramilionowym nakładzie. Jest to na tym etapie nie tylko komunista, lewicowiec zainteresowany sprawami swojej partii, do którego zaadresowana jest większość artykułów na temat kolejnych plenów i obrad KC PZPR, nie tylko przypadkowy czytelnik, który oczekuje wyłącznie podstawowych informacji ze świata oraz danych na temat sytuacji codziennej w kraju, bezpieczeństwa, cen towarów. Jest to już też czytelnik „Gazety Wyborczej”, która wymusza publiczną dyskusję na tematy dotąd niechciane. Miejscem repliki i dyskusji prowadzonej

---

<sup>11</sup> Na temat wymienionych wyznaczników nowomowy zob. w klasycznych już dzisiaj opracowaniach Michała GŁOWIŃSKIEGO (1990, 2009).

nierzadko w złośliwym tonie jest wówczas rubryka TL zatytułowana „Gazet(k)a Wyborcza”.

Struktura dziennika w roczniku 1989. Na winiecie, po lewej stronie tytułu *Trybuna Ludu*, awers Orderu Sztandaru Pracy, po prawej stronie tytułu schematyczny rysunek w kolorze: czerwony sztandar. Nad tytułem hasło *Proletariusze wszystkich krajów łączcie się*. Pod tytułem informacja *Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*. Na pierwszej stronie używa się w liternictwie koloru czerwonego jako magnesu ściągającego uwagę. Budowa typowego numeru codziennego w kolejności stron: 1. Kilka zdjęć i zapowiedzi artykułów z odesłaniem na strony wewnętrzne numeru (dwa, trzy tytuły na czerwono). 2. „Z kraju”, „Wydarzenia dnia”, „Informacje”. 3. „Z kraju”, „Publicystyka”, „Informacje”. 4. „Z kraju”, „«Okrągły stół»”, „Informacje”. 5. „Korespondencje”, „Publicystyka”. 6. „Ze świata”, „Wydarzenia dnia”, „Informacje”. 7. „Z kraju”, „Ogłoszenia”, „Informacje”. 8. „Wiadomości sportowe” (niektóre tytuły na czerwono) i prognoza pogody w dziale (na czerwono) zatytułowanym w kwietniu: „Kwiecień-plecień”. W numerze sobotnio-niedzielnym dochożą dwie strony działu „Kultura”, jedna strona z działem „Felieton”. W każdym numerze jest trochę czarno-białych zdjęć, w wydaniu sobotnio-niedzielnym partie szachów do rozegrania, krzyżówka, zawsze program radia i telewizji (dwóch polskich programów oraz programu TV ZSRR – *według czasu polskiego*).

Korzystam z archiwalnych numerów TL dostępnych w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu (pojedyncze braki numerów). Ekscerpcji poddano rocznik 1989 (od kwietnia) oraz 1990 (styczeń).

## „Gazeta Wyborcza” (GW)

„Gazeta Wyborcza”. Ukazuje się od 1989 r. Organ obozu solidarnościowego. Gazeta codzienna (w pierwszej fazie bez wydania poniedziałkowego), małoformatowa. W latach 1989/1990 objętość 8 stron (od listopada dodatki). Wydawca: Agora sp. z o. o. Redaguje kolegium: Helena

Łuczywo, Adam Michnik, Juliusz Rawicz, Ernest Skalski, Krzysztof Śliwiński. Nakład w 1989 r. wzrasta ze 150 tys. do 420 tys. Cena 50 zł.

Pierwszy numer „Gazety Wyborczej” ukazał się w poniedziałek 8 maja 1989 r. w 150 tys. egzemplarzy. W opinii wydawców i odbiorców był całkowicie nowym uczestnikiem dyskursu publicznego, który chciał i mógł stworzyć nowy styl dyskursu, poruszać wszystkie tematy, zwracać się do każdego odbiorcy. Jego wydawcy w pierwszym numerze piszą:

Drodzy Czytelnicy!

Oto po z górą czterdziestu latach pierwszy w Polsce, a chyba i w całym bloku normalny wielkonakładowy dziennik niezależny. Przez „normalny” rozumiemy taki, który stara się przede wszystkim informować – wszechstronnie, szybko i obiektywnie, wyraźnie oddzielając komentarz od informacji. Takie gazety znamy dotąd tylko ze słyszenia, teraz zamierzamy je robić. W miarę możliwości już teraz będąc jeszcze gazetą wyborczą i w niedalekiej przyszłości, gdy zostaniemy po prostu dziennikiem.

Jesteśmy grupą kilkudziesięciu dziennikarzy, z różnym doświadczeniem zawodowym. W większości przypadków obejmuje ono również prasę drugiego obiegu. Gazeta powstaje w wyniku porozumienia zawartego przy „okrągłym stole”, ale sami ją wydajemy i redagujemy na własną odpowiedzialność.

Czujemy się związani z „Solidarnością”, lecz zamierzamy przedstawiać poglądy i opinie całego niezależnego społeczeństwa, różnych opozycyjnych kierunków.

Chcemy na wstępie wyjaśnić parę rzeczy. Gazeta jest mała, bo na taki tylko rozmiar, przy nakładzie pół miliona, pozwala ilość papieru, którą nam państwo sprzedaje. Jest przy tym droga, gdyż mamy tego papieru za mało, by drukować ogłoszenia jak inne gazety, a nikt nam nie pokryje deficytu. Jeśli chcecie, Drodzy Czytelnicy, mieć wolną prasę, poprzyjcie nas, kupując naszą gazetę.

Zespół redakcyjny (GW/1989/1/1).

Struktura dziennika w roczniku 1989. Winieta: *Gazeta Wyborcza* (napis pionowo) oraz *Nie ma wolności bez Solidarności* (poziomo; *Solidarności* zapisane tzw. solidarycą, z białą-czerwoną flagą, jak w godle związku). W numerach z okresu wyborów stała rubryka „Wy-

bieram «Solidarność», w której w postaci krótkich notek prezentuje się wypowiedzi osób z różnych środowisk (np. wydawcy „Znaku” Jacka Woźniakowskiego, dziennikarza Wojciecha Reszczyńskiego, powstańca warszawskiego Stanisława Jankowskiego „Agatona”) na temat powodów, dla których pójdą 4 czerwca do wyborów i poprą „Solidarność”. Od listopada dodatki. Nie ma wyraźnych działów, choć na stronie szóstej regularnie publikowane są komentarze społeczno-historyczne.

Korzystam z archiwalnych numerów GW dostępnych w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu (braki pojedynczych numerów, w tym początkowych). Ekscerpcji poddano rocznik 1989 (od czerwca) do 1990 (do stycznia).

## 2011/2012. Polska w strukturach Unii Europejskiej

Okres 2011/2012 w porównaniu z poprzednimi można uznać za czas spokoju i pokoju w Polsce i Europie oraz dużych zmian w Afryce Północnej. Polską opinię publiczną absorbują (i często dzielą) kwestie świeżej pamięci katastrofy samolotu polskiej delegacji państwowej na obchody 50. rocznicy zbrodni katyńskiej, kwestie związane z separatyzmem śląskim i specyficzny przebieg rozpoczętego w kwietniu 2011 r. Narodowego Spisu Powszechnego, wybory parlamentarne wygrane przez Platformę Obywatelską, beatyfikacja Jana Pawła II, rozgrywki piłkarskie Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie, a także temat objęcia przez Polskę półrocznej prezydencji Unii Europejskiej. Ze spraw zagranicznych najważniejsze są zmiany w świecie arabskim i ciąg rewolucji oraz przewrotów zwany Arabską Wiosną, początek wojny w Syrii, konflikt palestyńsko-izraelski, zaś w Europie – problemy ekonomiczne zadłużonej Grecji, bezrobocie młodego prekariatu, ograniczanie swobody internetu. Zagadnienia te wymagają ustosunkowania się do nich, nie są to jednak sprawy, które radykalnie zmieniałyby życie społeczeństwa, jak to było w poprzednich okresach.

Do analizy wybrano dwa tygodniki opinii – ugruntowany na rynku prasowym (w 2011/2012 ponad czterdzieści lat obecności) lewico-

wy tygodnik „Polityka” i całkowicie nowy o nachyleniu prawicowym „Uważam Rze. Inaczej pisane”. Mamy tu zatem sytuację podobną jak w punkcie 1989/1990, kiedy w dyskursie publicznym pojawił się nowy uczestnik rynku medialnego (GW, gazeta, która także *inaczej pisała* niż dzienniki będące organami prasowymi PZPR) i za pośrednictwem odmiennych od utrwalonych stylów narracji i treści istotnie wpływał na jego nowy kształt.

Oba pisma mają bardzo wysoki poziom edytorski, drukowane są na dobrym papierze, z kolorowymi zdjęciami i rysunkami satyrycznymi, ze znakomitymi pod względem artystycznym okładkami. Pod względem edytorskim są równorzędne.

### „Polityka” (PO)

„Polityka”. Ukazuje się od 1957 r. Tygodnik opinii. W latach 2011/2012 objętość przeciętnie 116 stron. Wydawca: Spółka „Polityka” (wcześniej, do 1990 RSW „Prasa-Książka-Ruch”). Redaktor naczelny: Jerzy Baczyński. Lewicowy tygodnik o długiej tradycji i renomie. Znany jako zmiennie stosujący się do wytycznych i linii politycznej PZPR, wierny im w początkach, krytyczny w latach 60., szczególnie wobec polityki prowadzącej do wydarzeń marcowych. Nakład gazety w czasach PRL wynosił nawet 400 tys. egzemplarzy. W 1995 r. przekształcił się z wielkoformatowego tygodnika w nowszy, mały i kolorowy stronicowy tygodnik. Od 1989 r., w okresie 2011/2012, a nawet dziś publikują ci sami publicyści: Jerzy Baczyński, Ludwik Stomma, Daniel Passent, Krzysztof Mroziewicz, Zdzisław Pietrasik, Jacek Żakowski i inni. Pozycja „Polityki” jest więcej niż ugruntowana. W 2011/2012 r. nakład wynosi 190 tys. egzemplarzy, a pismo znajduje się pośród trzech najlepiej sprzedających się tygodników opinii („Polityka”, „Gość Niedzielny” i „Uważam Rze”). Cena 5 zł.

Marcin Kotras tak charakteryzuje „Politykę”:

W swych początkach wraz z dziennikiem „Trybuna” tygodnik ten był oficjalnym organem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Dopuszczano w nim jednak publikowanie artykułów odbiegających od oficjalnej linii partii. Ważnym wydarzeniem w historii czasopisma było opublikowanie w 1961 roku pięciu odcinków pamiętników zbrodniarza hitlerowskiego Adolfa Eichmanna (zostały one skradzione bratu nazisty i przekazane do redakcji; oprócz „Polityki” materiały te otrzymał jeszcze tylko magazyn „Life”). Od wielu lat tytuł ten jest jednym z najbardziej wpływowych polskich tygodników opinii. W pierwszym półroczu 2013 roku jego średnia sprzedaż wyniosła ok. 130 tys. egzemplarzy (z czego ok. 4,4 tys. to tzw. e-wydania). Pozwala to „Polityce” często zajmować pierwsze miejsce w rankingu najlepiej sprzedających się tygodników opinii (Kotras 2013: 91).

Struktura pisma. Kolorowa okładka z tytułem *Polityka* białymi literami na czerwonym tle oraz lidami naprowadzającymi na główny temat numeru i stosownym elementem plastycznym. Działy: 1. „Flesz. Ludzie i wydarzenia”, „Flesz. Kraj”, „Flesz. Świat” (notki informacyjne). 2. „Temat tygodnia”. 3. „Polityka” (felietony na tematy polityczne krajowe i zagraniczne). 4. „Rozmowy Jacka Żakowskiego”. 5. „Kraj”. 6. „Świat”. 7. „Rynek”. 8. „Historia”. 9. „Nauka”. 10. „Afish. Premiery, wydarzenia, zapowiedzi [kulturalne – A.N.]”. 11 „Kultura”. 12. „Coś z życia”. 13. „Za stołem” (kącik kulinarny). 14. „Fusy plusy i minusy” (kącik satyryczny). 14. „Passent”, „Stomma”, „Tym” (felietony). 17. „Na własne oczy”.

Korzystam z archiwalnych numerów PO dostępnych w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu (braki pojedynczych numerów). Ekskercpcji poddano numery od kwietnia 2011 do marca 2012.

## „Uważam Rze. Inaczej pisane” (UR)

„Uważam Rze. Inaczej pisane”. Ukazuje się od 2011 r. W latach 2011/2012 – tygodnik. Objętość 100 stron. Wydawca: Presspublica. Redaktor naczelny: Paweł Lisicki (od 7 lutego 2011 r. do 28 listopada 2012 r. – w tym czasie charakter tygodnika można określić jako umiar-

kowanie konserwatywny)<sup>12</sup>. Nakład: 133,12 tys. sprzedanych egzemplarzy. Cena 2,90 zł.

Atutem pisma było wprowadzenie do dyskursu treści zaniechanych lub odrzucanych w mediach tzw. głównego nurtu, czyli przez wielkich aktorów dyskursu publicznego, jak np. „Polityka”, „Tygodnik Powszechny”, już wówczas „Gazeta Wyborcza”. Formuła z tytułu tygodnika może więc być rozumiana jako manifestacja włączenia się w dyskusję („uważam, że” jako zdanie wprowadzające argumenty w dyskusji) ze swoim odmiennym („inaczej pisane”) głosem. Tytuł ze spójnikiem zapisanym nieortograficznie, a jednocześnie wielką literą, sugeruje wspólnego z gazetą codzienną „Rzeczpospolita” wydawcę oraz nastawienie na odbiorcę tego dziennika, bardziej konserwatywnego niż np. czytelnik „Trybuny” czy „Gazety Wyborczej”. Ciekawe losy pisma i jego odbiór dodatkowo wskazują, że ów inny głos wchodził w konflikt w walce o wyobrażenia społeczne (BACZKO 1994) z innymi kreatorami tych wyobrażeń w Polsce oraz że w istocie wyrażał opinie niemałej części społeczeństwa. O tym ostatnim świadczy to, że pośród tzw. tygodników opinii już od pierwszych miesięcy wydawania znajdował się w pierwszej trójce najlepiej sprzedających się pism, po pół roku zdobył miejsce pierwsze. Ważne jest też to, że udział pisma w walce z silnymi graczami zakończył się porażką. Mimo wysokiej sprzedaży, a może z jej powodu (?), tygodnik w postaci zaproponowanej przez zespół redaktora Lisickiego nie utrzymał się na rynku.

Marcin Kotras w ten sposób opisuje historię tygodnika „Uważam Rze. Inaczej pisane”:

Był to pierwszy tygodnik założony przez środowisko dziennikarzy określających siebie jako „Niepokornych”. Krytykowano w nim rządy Platformy Obywatelskiej, wskazywano na słabość państwowych instytucji, odrzucono w sposób zasadniczy tezy dotyczące przyczyn katastrofy smoleńskiej, jakie znalazły się w raporcie rządowym. Powstanie „URze” wiązało się z rozwijaniem się prawicowych mediów skupio-

---

12 Tytuł jest obecny na polskim rynku wydawniczym od 2011 roku do dzisiaj. W tym czasie w piśmie zmieniło się jednak wszystko: redaktor naczelny, autorzy oraz cykl wydawniczy (z tygodniowego na miesięczny).



nych początkowo wokół portalu wpolityce.pl wydawanego przez Stowarzyszenie Edukacji Medialnej i Społecznej im. Jana Liszewskiego, któremu prezesuje Jacek Karnowski. [...] Kluczowy [...] dla losów tygodnika „Uważam Rze” okazał się artykuł „Trotyl na wraku Tupolewa”, jaki dziennikarz tego czasopisma, Cezary Gmyz, opublikował 30 października 2012 r. w dzienniku „Rzeczpospolita” (Rz). Tekst wywołał medialną i polityczną burzę. Właściciel spółki wydającej zarówno „Rz[eczpospolitą]”, jak i „URze”, Grzegorz Hajdarowicz, podjął decyzję o zwolnieniu Cezarego Gmyza. W geście solidarności i poparcia dla usuniętego autora większość dziennikarzy pracujących w redakcji odeszła z tygodnika i po pewnym czasie powstały dwa nowe tytuły. Jako pierwszy, bo już 26 listopada 2012 r., ukazał się „W Sieci”. Drugim był „Tygodnik Lisickiego. Do Rzeczy”, założony przez zwolnionego redaktora naczelnego „URze” Pawła Lisickiego (Kotras 2013: 90–91).

Struktura pisma. W przeciętnej kolejności stron (według numeru UR/2012/5): 1. Kolorowa okładka z tytułem *Uważam Rze. Inaczej pisanie* białymi literami na czerwonym tle oraz lidami naprowadzającymi na główny temat numeru i stosownym elementem plastycznym. 2. Reklama. 3. Kolorowy satyryczny rysunek, felieton redaktora naczelnego i spis treści z ważniejszymi tytułami. 4. „Listy od czytelników”. 5. „Przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego”. 6. „Migawka z innej perspektywy” (komiks polityczny). 7. „Peryskop” (krótkie felietony na aktualne tematy społeczne, kulturalne, w tym „Zjedź raz w życiu” – esej kulinarno-kulturowy). 8. Reklama. 9. „Temat tygodnia”. 10. „Kraj”. 11. „Kultura”. 12. „Opinie”. 13. „Historia”. 14. „Świat”. 15. „Biznes”. 16. „Życie i nauka”. 17. „Podróże”. 18. „Media” (felieton). 19. „Podwieczorek” (kącik satyryczny; komiks, rysunek, krótkie formy felietonowe). 20. „Łysa prawda” (felieton Waldemara Łysiaka). W całym numerze kolorowe, satyryczne rysunki Rafała Zawistowskiego (stale na s. 3 i 97), Andrzeja Krauzego, komiksy polityczne Bartosza Sztybora i Marka Oleksickiego (s. 7 i 96), reklamy, zdjęcia kolorowe i czarno-białe.

Korzystam z archiwalnych numerów UR dostępnych w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Gustawa Daniłowskiego w Sosnowcu (braki pojedynczych numerów). Ekskercpcji poddano numery od kwietnia 2011 do marca 2012.

## Materiał prasowy w badaniach pamięci zbiorowej oraz wyobrażeń o narodach i ich ewolucji

Dobór pewnego typu materiału jest powiązany zarówno z postawionym celem badania, jak i z możliwymi do wyciągnięcia wnioskami. Materiał prasowy należy do typu danych zastanych, nie wywołanych, jak np. w badaniu ankietowym. Można na jego podstawie wyrokować o rozwoju dyskursu, łatwiej jest interpretować dane ze względu na zwykle czytelne konteksty i odniesienia do znanych faktów. Uważa się też czasem, że wyniki badania tekstów, np. prasowych, w większym stopniu odzwierciedlają wartości, aktualne stany zbiorowej świadomości, konceptualizacje kulturowe niż wyniki badań ankietowych dotyczących ograniczonej grupy, wybranego środowiska, np. studentów lubelskich (BARTMIŃSKI 2006b) czy szczecińskich uczelni (RODZIEWICZ 2014) albo uczniów sosnowieckich szkół (NIEWIARA 2019b). Nie jest to chyba takie oczywiste. Badając nawet pełny rocznik dziennika, tygodnika, analizujemy artykuły tylko kilku, niezmiennie tych samych redaktorów pisma, których nazwiska potrafimy nawet wymienić. Czy zatem – w przypadku naszego badania – rekonstruujemy jedynie wyobrażenia o narodach kilku osób, zespołu redakcyjnego? Może tak właśnie jest i to zastrzeżenie trzeba wziąć pod uwagę, by nie przeceniać w badaniach wagi materiału prasowego. Jest jednak i druga strona – odbiorcy. Zarządzający dyskursem kształtują ich (nasze) wyobrażenia o świecie. Nie zawsze zechcemy lub będziemy umieli odpowiedzieć, czy kupujemy codziennie i czytamy ten czy ów dziennik, a co tydzień któryś z tygodników opinii, dlatego, że odpowiadają naszym samodzielnie konstruowanym poglądom, czy dlatego, że to właśnie te pisma ukształtowały nasze poglądy, a my chcemy się w nich codziennie utwierdzać.

Bez względu na odpowiedź jedno jest pewne. Prasa (o ile jest czytana i ma swoich zwolenników) miała jeszcze do niedawna wielki wpływ na kształtowanie tożsamości wspólnoty i pamięci zbiorowej. Nie można tego wpływu przeceniać i np. w Polsce nadawać mu takiej

rangi, jaką nadał prasie codziennej Benedict ANDERSON (1997) w odniesieniu do dziewiętnastowiecznych społeczności Ameryki Południowej, których członkowie dzięki lekturze wiadomości prasowych na temat wydarzeń, plotek, spraw codziennych dawnych kolonii mieli poczuć się nagle np. Argentyńczykami, a nie tylko hiszpańskimi Krolami. U nas tożsamość narodowa kształtowała się przez setki lat, od „polskiego narodu szlacheckiego” do nowoczesnego narodu nowożytnej Europy, i to w licznych i różnorodnych działaniach politycznych, społecznych, militarnych i kulturowych. Fakty to znane, opisane już przez Antoninę KŁOSKOWSKĄ (1996) w pracy *Kultury narodowe u korzeni*. Niemniej jednak warto wziąć pod uwagę, że kształtowanie się tożsamości zbiorowej to proces przebiegający także w XX i XXI w., zaś sama tożsamość wspólnotowa w swym *actu esse*, a w każdym nowym pokoleniu *in actu nascendi*, podlega różnym wpływom. Część z nich stanowią wpływy, inspiracje, idee rozpowszechniane przez prasę za sprawą odpowiednich autorów: dziennikarzy ideologów, dziennikarzy badaczy, znawców i erudytów, detektywów itd. (bo przecież bywają oni różni). Możliwe także, że samo zjawisko jest dzisiaj anachroniczne. Wymaga bowiem – współcześnie już raczej nieaktualnej – akceptacji przez dane społeczeństwo istnienia powszechnie uznanych elit (intelektualnych, władzy), które wytwarzają i rozpowszechniają w mediach treści przyjmowane przez mających do nich szacunek członków wspólnoty, dodatkowo charakteryzujących się znanymi wartościami i przewidywalnymi postawami.

Relikty tego dawnego stanu ciągle są aktywne, ale też mamy już w większości do czynienia z pełnym egalitaryzmem Sieci, w chaosie której nie istnieje żadna hierarchia: władzy, wartości; nie ma też jednej wspólnoty, a jest ich niezliczona liczba. Żyjemy przecież w nowym typie kultury, który zmierza do ujednostkowania życia w społeczeństwie, i to nie w sensie spersonalizowania, lecz atomizacji społecznej. Ma to swoją historię, o czym piszą Armand i Michèle Mattelartowie, przeprowadzając charakterystykę komunikacji społecznej w społeczeństwie globalnym (MATTELART A., MATTELART M. 2001: 96–97). Przypominają oni dwie prace: wydaną w 1969 r. Marshalla McLuhana i Quentina Fiore *War and Peace in the Global Village*, w której zostały

przedstawione powszechnie dziś znane i nadużywane terminy i pojęcia: „globalna wioska” i „wyobraźnia planetarna”, oraz – może jeszcze ważniejszą z dzisiejszego punktu widzenia – Zbigniewa Brzezińskiego *Between Two Ages. America's Role in the Technetronic Era* z 1970 r., zawierającą omówienie autorskiej koncepcji nastania nowej ery technetronicznej (*net* – sieć), w której mamy do czynienia raczej z globalnym miastem niż z globalną wioską, co czyni wielką różnicę. Zdaniem Brzezińskiego bowiem:

[...] pojęcie „wioski” zawiera znaczenia powrotu do społeczności i prywatności i przez to nie nadaje się do nowego środowiska międzynarodowego, ponieważ wielopoziomowe sieci społeczeństwa „technetronicznego” – poprzez połączenie komputerów, telewizji i telekomunikacji – znalazły się w procesie przekształcania świata w „nerwowy, podniecony, napięty i sfragmentyzowany układ wzajemnych stosunków”, tym samym zwiększając ryzyko izolacji i samotności jednostki (MATTELART A., MATTELART M. 2001: 97).

W takim sfragmentaryzowanym świecie zagadnienia pamięci i tożsamości zbiorowej mogą tracić na atrakcyjności. Obserwacja życia społecznego przekonuje jednak, że niekiedy mogą też, przeciwnie, stawać się antidotum na samotność i izolację jednostki, gdyż sytuują człowieka w grupie, np. wyobrażonej grupie pamięci. Współczesne odrodzenie myślenia memorologicznego być może wyraża właśnie tęsknotę za dawnym światem (sprzed ery technetronicznej), tym tradycyjnym, w którym pamięć jednostek i społeczeństw czy społeczności łatwiej łączyły się w całość i budowały tożsamość zbiorową za pomocą narzędzi właściwych kulturom oralnym, jak rytuały, obrzędy, pieśni, eposy, i piśmiennym, jak literatura, spisane dzieje, później prasa.

W niniejszym opracowaniu analizuje się materiał pochodzący ze źródeł prasowych sprzed ery technetronicznej (w Polsce): z połowy XX w., z jego końcowych i przełomowych dekad. Tylko ostatnia epoka w pełni należy do świata, którego nadejście projektował Brzeziński. Nie zbadamy jednak na ich przykładzie zaniku pamięci wspól-

notowej. W przypadku analizowanych tekstów prasowych, a właściwie może całej polskiej kultury, pamięć wspólnotowa jest zawsze eksponowana. „Pamięć Polaków – oto tajemnica Polski” – przypomina się cytat z Czesława Miłosza, który Bronisław BACZKO (1994) umieścił jako motto eseju na temat eksplozji pamięci w Polsce w czasach „Solidarności”. Możemy natomiast spróbować uchwycić zmieniający się stosunek do pamięci zbiorowej, jej różne postaci, formy, jej kształtowanie państwowe, związane z władzą, i obywatelskie, wynikające z potrzeby serca, z obowiązku wobec wspólnoty. W tym sensie prasowe teksty są ważne ze względu na swą oficjalność, przekaz uwierzytelniony autorytetem władzy lub szanowanej (w danych grupach) instytucji, np. nowego związku zawodowego, przekaz zgodny z celami i ideami wydawcy, który świadomie kreuje w społeczeństwie odpowiednią wizję rzeczywistości.

## Uwagi na temat metodologii i postępowania badawczego

W imagologicznym badaniu tekstów prasowych pojawia się pewien problem związany z właściwym doбором źródeł, zasadami ekscerpacji materiału, a także jego późniejszą interpretacją. Być może trzeba tu postępować inaczej niż w przypadku dzieł literatury pięknej czy faktograficznej, dokumentalnej, jak dzieła historyczne, pamiętniki, reportażowej, jak dzienniki podróży. One z natury swej dotyczą kwestii „imagologicznych”, bo w literaturze pięknej w jakimś celu są kreowane artystyczne wizerunki narodów, a w reporterskiej – w subiektywnej relacji autora i wojażera nierzadko zostaje zawarta wiedza o nim samym i o kulturze, z której pochodzi.

Teksty gazet, dzienników, tygodników, z którymi mamy do czynienia w zaproponowanym badaniu, także konstruuje w naszych (odbiorców) umysłach pewne wyobrażenia o narodach, jako że w wypadku tego typu tekstów zadaniem jest informowanie o wydarzeniach politycznych, społecznych, komentowanie ich, a zatem, w konsekwencji, mówienie o różnych państwach, ich obywatelach, ludziach należących

do różnych narodów czy grup etnicznych. W zależności od gatunku prasowego dziennikarz, redaktor może stworzyć, w ramach gatunków informacyjnych notatkę czy wzmiankę prasową, przedstawić pełne studium psychologiczne, socjologiczne, ekonomiczne, politologiczne w gatunkach publicystycznych, jak komentarz czy felieton, pozwalając sobie nawet na emocjonalną ocenę, odwołania do skliszowanych i uproszczonych prawd, znanych formuł językowych, metafor, skrzydlatych słów itd.<sup>13</sup>. Redakcja gazety, jej właściciel czy mecenas mogą oczekiwać od redaktora, by konstruował swój przekaz zgodnie z akceptowaną przez nich pewną wizją świata<sup>14</sup>, stosuje się tu też nierzadko znaną technikę perswazyjną polegającą na pomijaniu milczeniem spraw z punktu widzenia wybranej ideologii niewygodnych. Ten ostatni i inne zabiegi można zauważyć dopiero wtedy, gdy porównuje się dane z różnych gazet tego samego czasu. Jest to jednak działanie podejmowane przez badacza, ale prawie nigdy przez zwykłego człowieka, który po prostu czyta ulubioną (albo nawet jedyną dostępną)

---

13 Charakterystyki gatunków prasowych zob. np. w kompendium Marii WOJTAK (2004), w pracach Walerego PISARKA (1988, 1993).

14 Przydaje się tutaj pewna czujność czy uwaga. Role nadawcy i odbiorcy, nadawcy i adresata tekstu mają bowiem swe wewnętrzne zróżnicowanie. Szwajcarscy badacze Warnke i Spitzmüller w ramach koncepcji „wielopoziomowej analizy dyskursu” charakteryzują status uczestników aktu komunikacji następująco: „Z perspektywy lingwistycznej analizy dyskursu szczególnie istotne wydają się modele statusu uczestników zaproponowane przez Goffmana i Levinsona. Goffman charakteryzuje pierwotne role wytwórcy i odbiorcy według trzech aspektów: Wytwórca tekstu – autor, Principal, Animator; Odbiorca tekstu – adresat, Bystander, Eavesdropper. Osoba pisząca (Author) niekoniecznie musi być identyczna z konkretnym i często podawanym autorem (Principal) i z instancją wypowiadającą (Animator). Na przykład w przypadku procesu ustawodawczego najczęściej osobami piszącymi są urzędnicy, autorem jest ustawodawca, instancją wypowiadającą może być zarówno wydruk w Dzienniku Ustaw, jak i konferencja prasowa. Równie różnorodne są role uczestników w przypadku odbiorców tekstów. Właściwych adresatów (Adresat) podzielić można na osoby słuchające (Bystander) i na nieautoryzowanych odbiorców (Eavesdropper). Lingwistyka dyskursu oparta na teorii działania uwzględnia tę różnorodność” (WARNKE, SPITZMÜLLER 2009: 133–134).

gazetę, przyzwyczajają się do jej stylu, argumentów i uznają świat w niej przedstawiony za opisany kompletnie.

Prezentując metodę opisu zastosowaną w niniejszej pracy, zaznajomimy od uwag na temat celu naszego opisu. Faktycznie w przeprowadzonym badaniu chodzi o to, by spróbować uchwycić owe różne „kompletnie opisane światy”, znaleźć ich kształt, składniki, strukturę, architekturę, a co więcej zobaczyć ich ewolucję, próbować odpowiedzieć na pytanie, co zostaje, co zmienia się w kulturze. Chodzi tu jednak o opisanie nie całego świata, ale tylko jego fragmentu, który dotyczy wyobrażeń o narodach, a może nawet i w odniesieniu do tej problematyki uda się uchwycić tylko niektóre zagadnienia, przede wszystkim te, które są związane z pamięcią zbiorową. Celem maksymalnym, który należy chyba zawsze sobie postawić, jest odkrycie i zarysowanie sieci konceptualizacji kulturowych (SHARIFIAN 2015), ich napełnienia treściowego oraz ułożenia w odpowiedniej architekturze węzłów, połączeń między nimi oraz pojęć zgrupowanych w klastry. W przypadku badania tekstów grupki dziennikarzy trzeba skoncentrować się na możliwych odczytaniach ich wypowiedzi, zastanowić, jakie efekty w umysłach czytelników mogły one wywołać i za pomocą jakich środków owe prawdopodobne efekty zostały uzyskane. Należy przyjąć, że owe odczytania tekstów (licznych tekstów, składających się każdorazowo na aktualny dyskurs) w odpowiednich warunkach wytworzą sieć konceptualizacji w umysłach indywidualnych, która będzie w dużym stopniu odpowiadać układowi zaproponowanemu w prasie danego czasu.

Inspiracje metodologiczne dla badania o tak określonym celu przedstawiane dotąd w naukach humanistycznych są dość liczne. W niniejszym opracowaniu pewną bazę teoretyczną stanowią będą trzy – stosunkowo odmienne – szkoły badania tekstów: imagologia francuska, tj. oparte na dokonaniach strukturalizmu badanie tekstów (głównie literatury pięknej), w których poszukuje się dynamicznych zmieniających się w czasie wizerunków Innego (PAGEAUX 2007), szwajcarska szkoła lingwistyki dyskursu (WARNKE, SPITZMÜLLER 2009) oraz poetyka kognitywna, której zasady sformułował profesor uniwersytetu w Nottingham Peter STOCKWELL (2006).

## Francuska szkoła imagologiczna

Odwołując się do prac Daniela-Henriego PAGEAUX (2007), trzeba podkreślić, że w analizie tekstów literackich tradycja francuska góruje nad innymi. Pisano już wprawdzie o prekursorskich imagologicznych pomysłach i pracach Jana Stanisława Bystronia<sup>15</sup>, niemniej odnosiło się to do inspiracji etnolingwistycznych oraz szerzej antropologicznych. Tymczasem prace francuskie oferują podejście do studiów imagologicznych, które chyba lepiej da się spożytkować w badaniu dyskursu prasowego. Pageaux, nawiązując w pewnym stopniu do Michela Foucaulta i jego opisu ewolucji dyskursu, stwierdza istnienie zależności między aktualnym etapem rozwoju dyskursu a wyobrażeniami o narodach. To, co pisze się lub mówi w danym czasie o Innym, jest w pewnym stopniu zaprogramowane, a aktualne możliwości kodowania i odkodowywania danych dotyczą tych informacji, które są aktualnie podawane i to w niewielkiej liczbie i w powtarzalnej formie<sup>16</sup>. Mamy więc do czynienia z działaniem zwrotnym: mówi/pisze się to, co się aktualnie mówi/pisze. Jest to uwaga bardzo cenna, szczególnie jako przestroga dla tych, którzy chcieliby oceniać i wartościować różne konceptualizacje zrozumiałe w danym czasie, współcześnie niezrozumiałe. Zwracano już na to niejednokrotnie uwagę. Sam Maurice Halbwachs przypominał, że podczas pisania o przeszłości powinniśmy nie tylko wykorzystywać wiedzę o dawnych czasach, ale i wyzbyć

---

15 Odwołuję się tu do prac Michała WALIŃSKIEGO (1982), Marzeny WALCZYŃSKIEJ (1998), Ludwika STOMMY (2000), a także do własnych tekstów, w których wyrażam przekonanie, że BYSTRON (1923, 1935) był na gruncie antropologii prekurem naukowych badań imagologicznych wyprzedzających ustalenie antropologii kognitywnej w tak zaawansowanym kształcie jak dziś prezentuje np. lubelska szkoła etnolingwistyczna Jerzego Bartmińskiego.

16 Pageaux pisze: „à un moment historique donné et dans une culture donnée, il n'est pas possible de dire, d'écrire n'importe quoi sur l'Autre. Les textes imagologiques sont des textes en partie programmés, certains mêmes encodés et décodables plus ou moins immédiatement par le public lecteur, parce que les discours sur l'Autre ne sont pas en nombre illimité, mais en quantité repérable, sériable, pour reprendre le vocabulaire de l'historien” (PAGEAUX 2007: 33).



się swej wiedzy o współczesności<sup>17</sup>. I chyba to drugie jest znacznie trudniejsze niż pierwsze.

Ogólne zasady metodologii Pageaux są konsekwencją tego, że jest on orędownikiem imagologii jako nauki humanistycznej badającej literaturę (podróżniczą, beletrystykę), będącej pomocą dla krytycznych wydań dzieł literatury obcej i poświęconej poszukiwaniu różnic kulturowych pomiędzy kulturami (np. francuską i hiszpańską) oraz wewnątrz kultur (np. francuską bretońską i francuską prowansalską). Proponowana metoda jest trój etapowa. Obejmuje: badanie słowa (*le mot*), poszukiwanie porządku hierarchicznego (*la relation hiérarchisée*) i odtworzenie scenariusza (*le scénario*).

Słowa są ważne; użyte w tekstach o Innym układają się w różne pola, porządki, serie. Wybrane z dwóch porządków: języka własnego (badanego dyskursu) i języka Innego tworzą pewien trwały obraz. Pageaux cytuje słowa francuskie, które od XVII w. określały we francuskiej literaturze Hiszpana: *noblesse*, *honneur*, *passion*, oraz słowa hiszpańskie o identycznej funkcji: *hidalgo*, *fandango*, które wyrażały według Francuzów „hiszpańskość”. Ważna jest obserwacja słów, które się powtarzają (zarówno w pojedynczych tekstach, jak i w ciągu trwania danej kultury). Niektóre stają się słowami kluczami (*les mots clefs*), inne słowami fantazmatami (*les mots fantasmés*)<sup>18</sup>. Tworzą pewnego rodzaju słownik

---

17 Socjolog przytacza słowa Anatola France’a z przedmowy do wydania dzieła *Życie Joanny d’Arc*: „Trudność odczucia ducha czasów minionych, trudność stania się współczesnym ludziom z dawnych lat polega nie na tym, co trzeba wiedzieć, a na tym, czego wiedzieć nie należy. Jeśli rzeczywiście chcemy żyć w XV wieku, to o istnieniu iluż rzeczy powinniśmy zapomnieć: o naukach, o metodach, o wszystkich zdobyczach, które z nas robią ludzi nowoczesnych! Powinniśmy zapomnieć, że Ziemia jest okrągła i że gwiazdy to są słońca, a nie lampy zawieszane na kryształowym sklepieniu, zapomnieć o układzie świata Laplace’a, żeby wierzyć tylko w naukę świętego Tomasza i Dantego i tych kosmografów średniowiecznych, którzy nas uczą o stworzeniu świata w ciągu siedmiu dni i o założeniu królestw przez synów Priama po zburzeniu Troi” (HALBWACHS 1969: 133).

18 Termin „fantazmat” objaśniony jako „swobodny konstrukt wyobraźni” zob. w leksykonie *Modi memorandi* pod redakcją Magdaleny SARYUSZ-WOLSKIEJ i Roberta TRABY (2014: 125–126). Andrzej LEDER (2016: 415) pisze: „Fantazmat rządzi wyobraźnią każdego podmiotu – indywidualnego i zbiorowego – tak

(niezbędnik – mówi Pageaux), repertuar słów, które żyją w wyobraźni jednego lub więcej pokoleń, w grupach wyznaczanych ramami pamięci – „l’outillage notionnel, affective d’une ou plusieurs générations, d’une classe sociale ou commun à plusieurs composantes socioculturelles” (PAGEAUX 2007: 39). W różnych epokach historycznych używa się więc tych samych słów, choć w odniesieniu do kogoś/czegoś innego zapewne nabierają nowych niuansów znaczeniowych. Pageaux przypomina, że silnie ugruntowane w odniesieniu do Hiszpana pojęcie i termin „okrucieństwo» hiszpańskie” (*la „cruauté” espagnole*) był wykorzystywany w tekstach francuskich przez wieki w różnych celach i okolicznościach: w celu kształtowania opinii protestanckiej w wieku XVI, przez tzw. *l’honnête homme* w XVII, przez encyklopedystów w XVIII, romantyków w XIX, antyfaszystów w XX. Bez względu na odmienne funkcje w dyskursie, ważne jest samo ich trwanie.

Drugi etap literaturoznawczego badania imagologicznego, czyli rekonstruowanie związków hierarchicznych, polega na takiej analizie tekstów, w której poszukuje się wielkich opozycji (np. natura – kultura), szuka się głównych tematów, ignoruje elementy aktualnie dodatkowe, dekoracyjne. Może to dotyczyć różnego rodzaju uporządkowania, np. przestrzennego (Pageaux podaje opozycję: przestrzeń rajska, *locus amoenus* ‘miłe miejsce, topos literacki: woda, drzewa, trawa’ *versus* chaos, przestrzeń infernalna), w którym wyznacza się zewnątrz i wewnątrz, opisuje się ruch: w górę – w dół, zaznacza się tradycyjnie wyznaczone lub naznaczone kulturowo kierunki geograficzne Północ – Południe, wieś – miasto, bliski – daleki, znany – obcy. Inne wymienione porządki dotyczą czasu (czas mitu, *illo tempore*, czas złotego wieku) czy znanych i ważnych w naszej kulturze opozycji, jak: dzikość – cywilizacja, barbarzyństwo – cywilizacja, męskość – żeńskość, zwierzęcość – człowieczeństwo itd. Wszystkie one wyznaczają odpowiednie hierarchie w opisie Innego w porównaniu z nami, a także w porównaniu z innym Innym. Wyznaczniki związków hierarchicznych wydają się bardzo ważne w badaniu imagologicznym, którego

---

mocno, że aż staje się niewidoczny. Wydarzenia wtedy jakby same z siebie układają się w sekwencje odtwarzające te same historie”.

celem – jak w naszym przypadku – jest obserwacja dynamicznej, żywej sieci konceptualizacji kulturowych (wyobrażeń o narodach).

Może najmniej przydaje się w naszym badaniu wyznaczony przez Pageaux etap trzeci, *le scénario*, dotyczy on bowiem charakterystyki „historii do opowiedzenia”, co będzie lepiej widoczne w pracy autora powieści niż dziennikarza prasowego, niemniej warto wspomnieć i o tym, że w imagologicznej analizie powinno się – w ujęciu Pageaux – dostrzegać uporządkowanie narracyjne, pewną dramaturgię tworzonego wizerunku Innego, np. kolejność podawanych w odpowiednich sekwencjach danych na jego temat. Czasem i to może mieć znaczenie w tekstach prasowych, gdy tworzy się coś w rodzaju wykładni prawdy poprzez budowanie obrazów siebie i Innego. Pageaux przyrównuje to do opowiadania mitu rozumianego jako zbiór wiedzy, autorytet, jako historia grupy, jako pewna opowieść moralna, nadająca spójność grupie, która tę opowieść stwarza i do której ta opowieść jest adresowana.

Podsumowując: wyczulenie na słowa, ustalenie hierarchii między narodami oraz przyjrzenie się sposobowi, w jaki opisuje się Innego w schemacie narracyjnym, dramaturgicznym można uznać za inspiracje imagologicznej metodologii Pageaux, która zostanie wykorzystana w prezentowanym badaniu.

## Wielopoziomowa lingwistyczna analiza dyskursu

Druga ważna inspiracja to bardzo dziś rozbudowane propozycje badaczy dyskursu<sup>19</sup>. Wprawdzie w przedstawionym opracowaniu nie

---

19 Mamy tu propozycje dobrze utrwalone w tradycji: francuską szkołę dyskursu od Paula Ricœura (*discours* ‘rozmowa’) po Michela Foucaulta (dla nas szczególnie ważnego, jako zajmującego się dyskursem – zbiorem tekstów w ewolucji); propozycje KAD-u, krytycznej analizy dyskursu – „kluczowego czynnika w społecznej konstrukcji życia społecznego” (FAIRCLOUGH, DUSZAK 2008) i inne (por. zarysy badań dyskursywnych w DIJK 2001). Zgodnie z wypracowaną na gruncie różnych nauk humanistycznych metodą badań dyskursu najogólniej jako ważne elementy są wskazywane charakterystyki treści/tematów dyskursu, aktorów/uczestników dyskursu, stylu dyskursu, a podstawę analizy,

analizuje się dyskursu wybranych punktów czasowych w całości, a jedynie pod kątem poszukiwania dyskursywnych kształtów wyobrażeń o narodach, niemniej dotychczasowe ustalenia, szczególnie – krytycznej analizy dyskursu (KAD), mogą być wykorzystane. Należy do nich propozycja dwóch szwajcarskich badaczy Ingo WARNKEGO i Jürgena SPITZMÜLLERA (2009), czyli „wielopoziomowa lingwistyczna analiza dyskursu”. Jej cele Waldemar CZACHUR (książka w druku), na podstawie różnych prac oryginalnych duetu lingwistów, streszcza jako „zbadanie struktur kompleksowego, wychodzącego poza poszczególne teksty zbioru wypowiedzi”, „odpowiedź na pytanie, dlaczego w pewnym okresie funkcjonowania danej zbiorowości zaistniały pewne wypowiedzi oraz dlaczego i w jaki sposób praktyki dyskursywne wypowiedzi stworzyły takie, a nie inne przedmioty mówienia i pisanie” (przy odpowiednim zrównoważeniu poziomu analitycznego szczegółowego i ogólnego syntetyzującego), a wreszcie jako „poszukiwanie warunków możliwości tworzenia się i oddziaływania wypowiedzi, rozumianej jako nośnik i kreator wiedzy”. Zgadza się to z celami naszego opracowania, w którym – jako ujęciu ewolucyjnym – konieczne jest włączenie do analiz wiedzy o świecie danego czasu (naszej, a szczególnie ówczesnych) i uwzględnienie jej generacyjnego przekazu.

---

szczególnie w ujęciu lingwistycznym, stanowią teksty składające się na dyskurs. Wprowadza się też niekiedy dyskusje nad tekstowym lub dyskursywnym obrazem świata (CZACHUR 2011). Ryszard Tokarski w swych wykładach z semantyki leksykalnej zwraca uwagę na związek analiz tekstu (pisze głównie o artystycznym) z interpretacjami językowego obrazu świata i komentuje przydatność używanego m.in. przez Aleksandra Kiklewicza, Wojciecha Kajtocha terminu „tekstowy obraz świata” (w co włącza propozycję terminologiczną Pawła Nowaka: „medialny punkt widzenia” i własną z Nowakiem propozycję: „medialna kreacja tekstowa”). W tekstach zauważa także pewne specyficzne operacje: „akceptację lub odrzucenie sugerowanego przez język potoczny obrazu świata” zakodowanego w danych systemowych, „ukonkretnienia” (przekład na różne obrazy) „kluczowej dla tekstu kategorii pojęciowej”, „uszczerłowieńia składników pojęciowych JOS-u” – „Tak jak JOS znajduje swe formalne oparcie w konkretnych tekstach, tak obraz tekstowy nawiązuje do nadrzędnej organizacji pojęciowej, do sposobów kategoryzowania świata, a więc językowego obrazu świata” (TOKARSKI 2013: 321–323).

Wiele z ustaleń lingwistyki dyskursu współgra z przytoczonymi wcześniej pomysłami Pageaux, jak wybór i uporządkowanie ważnych jednostek językowych. Warnke i Spitzmüller dodatkowo podkreślają konieczność obserwacji i analizy słów nie separowanych, ale występujących w odpowiednich kolokacjach, w związkach frazeologicznych, idiomach; wprowadzają też przydatne rozróżnienie na słowa o różnym statusie w badanych tekstach: słowa-klucze, słowa stygmaty, słowa *ad hoc*<sup>20</sup>, słowa sztandarowe, slogany. Wszystkie one na odrębnej płaszczyźnie analizy tekstu są uporządkowane w znaczące pola semantyczne, leksykalne, pola metafor, opozycje pozwalające ustanowić hierarchiczne relacje między elementami. Lingwistyczna analiza tekstu uwrażliwia na badanie propozycji zawartych w strukturach składniowych, we frazach ujmowanych jako „tekstowe elementy mikro”, w konstrukcjach składniowo-treściowych zorientowanych na wyrażenie nastawień czy intencji mówcy (badaniem obejmuje się figury retoryczne, metafory, presupozycje, implikatury, akty mowy). Bardzo ważny jest poziom analizy wykraczającej poza płaszczyznę intratekstualną i obejmującej dane, których nie da się wyczytać z tekstu. Autorzy wymieniają tu „role interakcyjne (autor i potencjalny odbiorca), pozycje dyskursu (socjalna stratyfikacja, władza, społeczeństwo dyskursu, *ideology*

---

20 „Pod pojęciem słowa klucze rozumiemy za Liebertem jednostki słowne, które wyrażają istotę i ideały pewnej grupy/epoki, i które determinują specyfikę dyskursu. Ich kontekstowe i konotatywne znaczenie jest dominujące, a one wykazują różnorodność znaczeniową. Słowa stygmaty służą do pejoratywnych opisów różnych koncepcji grup społecznych. Poprzez nie następuje «stygmatyzacja osób, przedmiotów i zjawisk»; łączy się z nią funkcja pozytywnej autoprezentacji przez deprecjację innych. Nazwy, szczególnie jako toponimy, są godnymi uwagi środkami wyznaczającymi przestrzeń dyskursu, określając jego lokalizację pojęciową i przestrzenną. I tak np. mamy do czynienia z toponimiczną symbolizacją w przypadku nazw ulic jako środka dyskursywizacji przestrzeni urbanistycznej. Wyrażeniami *ad hoc* nazywamy formy językowe, które mają charakter chwilowy i są związane z określonym kontekstem. Dzięki nim niwelowane są luki leksykalne oraz uwidacznia się perspektywizacja pozycji producenta tekstu. Należy zwrócić uwagę, że w przypadku analizy słowa może dojść do klasyfikacji krzyżowych, np. toponim o statusie słowa stygmatu” (WARNKE, SPITZMÜLLER 2009: 127).

*brokers*<sup>21</sup>, *voice*, status wertykalności) i medialność (medium, formy komunikacji, obszary komunikacji i wzorce tekstów)”, a także „zasady, zgodnie z którymi pojedynczy tekst może stać się częścią dyskursu” oraz „opis mechanizmu głównych form kształtowania się dyskursu” (WARNKE, SPITZMÜLLER 2009: 132).

Opisana propozycja wydaje się interesująca jako tło naszych analiz, które pozwala stale pamiętać, że na każdym etapie rozwoju dyskursu mamy do czynienia ze ścieraniem się różnych stanowisk, z „walkami semantycznymi, prowadzącymi do ustalenia stosunku władzy”, z wyłanianiem się autorytetów – i że to wszystko przejawia się na różnych poziomach języka (od morfemu przez słowa i zdania po całe teksty). Wielopoziomowa lingwistyczna analiza dyskursu podnosi wagę każdego elementu: słów (kluczy, stygmatów), indeksów, toposów, semantycznych figur dyskursu, symboliki społecznej, mentalności i ideologii. Taka wizja całościowego podejścia do badania dyskursu jest ważnym drogowskazem metodologicznym.

## Poetyka kognitywna

Ze względów praktycznych i analitycznych najbardziej przydatne w zaprojektowanym badaniu są propozycje tzw. poetyki kognitywnej, w której wykorzystuje się w analizie tekstu literackiego, artystycznego ustalenia językoznawstwa kognitywnego i w której przedmiotem zainteresowania w równym stopniu są zagadnienia tradycyjnie

---

21 Autorzy (zob. WARNKE, SPITZMÜLLER 2009: 135) wykorzystują terminy ustalone wcześniej przez Della H. Hymesa i Jana Blommaerta. Termin *ideology brokers* odnosi się do pewnego typu aktorów dyskursu, o których się sądzi, że są autorytetami, można więc się na nich powoływać w odpowiednim momencie, a oni sami mogą oczekiwać szczególnej pozycji w debacie. Ich status jest negocjowany. Dla polskich tekstów proponowałabym termin „szafarze ideologii”. Z kolei *voice* to zdolność ujęcia w formy językowe i uczynienia zrozumiałymi przez innych podawanych treści (w zgodzie z intencją nadawcy). Trudniej tu o polski odpowiednik. Słowo „głos”, które wydaje się pierwszym odpowiednikiem, nie ujmuje istoty terminu angielskiego.

należące do poetyki, czyli problematyka „rzemiosła literackiego”, oraz badanie i opis „zachodzących w umyśle procesów związanych z czytaniem” – jak to definiuje Peter STOCKWELL (2006: 1), autor podręcznika akademickiego zatytułowanego właśnie *Poetyka kognitywna*. W analizie tekstów prasowych, czyli pewnego typu tekstów kultury, które nas interesują, ważny jest szczególnie ów aspekt związany z możliwym, prawdopodobnym odczytaniem tekstu przez odbiorcę i to odczytaniem go w konkretnym kontekście. Właśnie kontekst – jak uważa Stockwell – jest dla poetyki kognitywnej pojęciem kluczowym, gdyż „odbior zależy w dużej mierze od warunków, w jakich czytelnik znajduje się wraz z tekstem”. W ujęciu wykładowcy uniwersytetu w Nottingham, przedmiotem poetyki kognitywnej są: sam tekst, kontekst powstania utworu, kontekst odbioru oraz ich „aspekt społeczny i indywidualny”, celem jest dążenie do objęcia analizą pełnej triady: autor – tekst – czytelnik, a w tych ramach – zagadnień „reprezentacji świata, czytelniczej interpretacji i wartościowania” (STOCKWELL 2006: 3–13). Te cele i metody zbiegają się z zamierzeniami niniejszego opracowania, nastawionego na odnalezienie możliwych konstrukcji wyobrażeń o narodach i ich ewolucji na przestrzeni kilkudziesięciu lat polskiej rzeczywistości XX i XXI w., obejmujących kilka okresów (więc i kontekstów) dalece odmiennych pod względem sytuacji politycznej i społecznej.

Stockwell w kolejnych rozdziałach podręcznika omawia możliwości zastosowania w analizach dzieła literackiego koncepcji językoznawstwa kognitywnego, takich jak: układ figura – tło, prototyp, deiksa, schematy i skrypty poznawcze, przestrzenie mentalne, metafory pojęciowe, wreszcie światy dyskursu i ich realność oraz referencja. Część z zaproponowanych przez niego technik i pomysłów nadaje się do analizy pojedynczych tekstów prasowych, a niektóre można zaimplementować do opisu dyskursu prasowego na danym etapie rozwoju. Podejście kognitywne daje tej koncepcji walor uwrażliwienia na dynamikę wyłaniania się w umysłach czytelników (odbiorców) modeli poznawczych, schematów wyobraźniowych, przenikania się przestrzeni mentalnych i domen poznawczych w metaforze, a dzięki temu dobrze sprawdza się w badaniach mających na celu uchwycenie wyłaniania się w dyskursie konceptualizacji kulturowych. Bardzo

istotne jest tutaj wprowadzenie koncepcji światów dyskursu, która, podobnie jak w propozycji lingwistyki dyskursu, ma charakter wielopłaszczyznowy. Stockwell mówi o poziomach światów dyskursu, światów tekstu i podświatów, w tym podświatów deiktycznych. Oto, co pisze na ten temat:

W teorii światów tekstu świat jest czymś znacznie bogatszym i poznawczo bardziej złożonym niż w teorii światów możliwych lub (w nieco innym ujęciu) w teorii przestrzeni mentalnych. Świat to zdarzenie językowe, które obejmuje przynajmniej dwóch uczestników – urozmaiconą, gęsto teksturowaną reprezentację połączenia tekstu i kontekstu. Na najwyższym poziomie znajduje się świat dyskursu, który prototypowo angażuje bezpośrednich uczestników dyskursu, np. dwóch rozmówców, autora listu i jego adresata, pisarza i czytelnika. Zdarzenie językowe, które jest światem dyskursu, to aktualna sytuacja, w tym tekst, ogarniająca uczestników dyskursu. Do elementów świata dyskursu należą postrzeżenia aktualnej sytuacji oraz przekonania, wiedza, wspomnienia, nadzieje, marzenia, zamiary i wyobrażenia uczestników. Aby opanować tę masę danych, teoria światów tekstu głosi, że używane są tylko informacje tworzące nieodzowny kontekst, a nie wszelkie możliwe konteksty. W opisie tego użycia przydaje się pojęcie **wspólnego gruntu** – nie całej wiedzy, lecz informacji, które uczestnicy uznali zgodnie za relewantne w swoim dyskursie. Zgodność uczestników co do wspólnego gruntu jest nie tyle przyjęciem ideologicznego konsensusu, ile funkcją języka (nawet przeciwnicy w sporze posługują się wspólnym gruntem, aby nawiązać spór). Składniki kontekstu są **inkrementowane** do wspólnego gruntu w trakcie przetwarzania dyskursu. Wspólny grunt sam zmienia się w tym procesie: pojawiają się nowe idee, dawne zostają odrzucone jako nieistotne lub ulegają zapomnieniu, ponieważ nie ma o nich więcej wzmianki (STOCKWELL 2006: 193–194).

W takim ujęciu „świat” zostaje stworzony przez język. I choć przywodzi to na myśl skojarzenie z bardzo starymi prawdami, jak te sformułowane w Biblii, w tym wypadku chodzi o tworzenie świata na poziomie tekstu za pomocą „generatorów świata” i „stymulatorów funkcji”. Te pierwsze wytwarzają, generują świat tekstu i dyskursu. Należą



do nich środki językowe, które m.in. umożliwiają „orientację w czasie i przestrzeni, tworzą postaci i inne obiekty, które zapełniają świat tekstu, [i są –A.N.] dostępne dla referencji” (STOCKWELL 2006: 194). W układzie figura – tło konstruuje tło dla wydarzeń. Te drugie, sądy stymulujące funkcje, „posuwają naprzód narrację lub dynamikę w świecie tekstu. Stanowią działania, zdarzenia, stany i procesy oraz wszelkie argumenty lub predykcje, które dotyczą obiektów i postaci tego świata” (STOCKWELL 2006: 194).

Za generatory tekstu (i w konsekwencji dyskursu) uznajemy wszelkie deiksy (czasu, miejsca, osoby, socjodeiksy<sup>22</sup>), które kodują w tekście cechy kontekstu, ustanawiając także relacje między figurami pierwszo- i drugoplanowymi. Do cech tekstów prasowych tworzących dyskurs imagologiczny, lub raczej imagologiczną część dyskursu publicznego, które wskazywałyby na pierwszoplanowość pewnych figur prezentujących się jako ważniejsze (*trajectory*) na tle innych figur (*landmark*) i ogólnie całego tła (*background*) należą niemal wszystkie wymienione przez Stockwella wskaźniki językowe, a może i inne nieprzewidziane. Z pewnością należy tu częstotliwość pisania o danym narodzie, jak również burzące stereotyp, szokujące, nowatorskie wypowiedzi oraz typowe ekspresyjne etykiety (przezwiśka narodów) należące właśnie do kanonu klisz językowych, jakimi charakteryzuje się stereotyp. Wszystko to sprawia, że jedne figury są bardziej wyraziste niż inne. Niemniej w całościowej analizie tekstów wybranego wycinka dyskursu (tj. kilkuset numerów kilku wyselekcjonowanych roczników polskiej prasy) i obserwacji układu figura – tło, w poszukiwaniu wyrazistości figur dyskursu trzeba posłużyć się, wykorzystywanym także

---

22 Zagadnienia ważne w analizie tekstu dotyczą w tym wypadku centrum deiktycznego (dla określenia „ja” mówiącego/piszącego STOCKWELL [2006: 64] podaje terminy „centrum deiktyczne” lub „punkt zero”, lub *origo* i określa, że dotyczy to mówiącego „ja” w miejscu „tutaj” i w czasie „teraz”) oraz zdolności do projekcji deiktycznej (czytelnik/odbiorca). W tekstach, które analizujemy, deiksa ma niemałe znaczenie. Dotyczy tworzenia wyobrażeń o istnieniu grup „my” i „oni” (w przypadku stosowania deiksy osoby), ustala moment i zakres czasu; przykładowo, w tekstach z okresu II wojny światowej odpowiednie użycie czasu przyszłego stwarza wyobrażenie o nadejściu tego czasu już w wolnym kraju.

przez Stockwella, kognitywnym pojęciem „uwaga”<sup>23</sup> oraz odnieść się do zaproponowanych przez niego środków ściągania uwagi czytelnicy, czyli tego, co określa jako magnesy uwagi.

„Stopniowi wyrazistości cech językowych odpowiada ilość uwagi poświęcanej im przez czytelnika” – pisze STOCKWELL (2006: 25). Jest to uwaga „selektywna, nie wszechogarniająca”, a to oznacza, że obserwator skupia się na wybranych elementach pola widzenia, postrzega je jako figury, resztę traktując „nieuważnie” i pozostawiając poza „centrum zainteresowania” (STOCKWELL 2006: 35). Owa wybiórczość uwagi obserwatora wynika nie tylko z naturalnych ograniczeń poznawczych człowieka, jest wywoływana i ukierunkowana również przez środki tekstotwórcze, które Stockwell nazywa magnesami uwagi i definiuje jako „obiekty lub środki służące przyciąganiu zainteresowania”. Dotyczy to takich środków językowych, jak umieszczanie obiektów w pozycji tematu (na początku zdania), fokalizacja obiektu przez uwydatnianie jego cech z pewnego punktu widzenia.

Wymienione cechy charakteryzują analizowane teksty prasowe zarówno na poziomie pojedynczych wypowiedzi, jak i na poziomie

---

23 Anita Pacholik-Żuromska w tekście *Samoświadomość i uwaga w systemach enaktywnych* stwierdza: „Istotną informacją w kwestii związku, jaki zachodzi między uwagą a świadomością, jest fakt, że to dopiero dzięki uwadze napływające nieustannie treści percepcyjne stają się świadome. W pewnym sensie to dzięki uwadze nabierają kształtu i stają się upojęciowione. Jak to się jednak dzieje, że jedne treści pojawiają się w polu uwagi a inne pozostają ukryte? Jak zostało powiedziane, uwaga ma charakter selektywny. Wyróżnia się dwa rodzaje przypadków, w których ta selektywność jest szczególnie widoczna: a. «ślepotą» na zmiany, b. «ślepotą» ze względu na uwagę. W przypadku a. podmiot nie zauważa pojedynczych zmian, jeśli reszta obiektów w polu widzenia jest taka sama. W przypadku b. podmiot nie zauważa zmian w tle, jeśli jego uwaga koncentruje się na jednym szczególnym przedmiocie, zadaniu itp. Na zasadzie analogii można wnioskować, że nie tylko świadomość fenomenalna rządzona jest uwagą, ale też świadomość dostępu [...]. Każdy rodzaj wybiórczości przekazuje do świadomości inny rodzaj treści, bardziej lub mniej bogatej. Ale właśnie pomijanie elementów wskazuje na obecność uwagi i jej selektywność. Treści, na które została nakierowana uwaga, przechodzą następnie w pole świadomości dostępu, która refleksyjnie kieruje się na swoją zawartość” (manuskrypt artykułu PACHOLIK-ŻUROMSKA 2011).

stylu edytorskiego badanych tytułów. Na przykład w czasie wojny konkurujące ze sobą pisma mają zupełnie różne możliwości edytorskie. To sprawia, że NKW może publikować zdjęcia, co czasami jest bardzo ważne, jak w kwietniu 1943 r., gdy zamieszcza się w gadzinówce zdjęcia zbiorowej mogiły spod Koziej Góry (jak wówczas mówiono), czyli z Katynia. BI rzadko może posłużyć się takim magnesem ściągania uwagi. Tu najsilniej oddziałuje słowo, a moc przyciągania zainteresowania wynika bardzo często z zawartego w tekstach ładunku emocjonalnego. Tak jest w przypadku zamieszczanych na samym początku każdego numeru tuż nad tytułem pisma haseł wyrażających jakąś podniosłą myśl, nierzadko będącą cytatem z literatury pięknej. Przykładowo, we wrześniu 1942 r. mamy motto z *Wyzwolenia* Stanisława Wyspiańskiego: WYZWOLIN TEN DOCZEKA SIĘ DNI – CO WŁASNĄ WOLĄ WYZWOLONĄ. BI/1942/35/1063. Ukierunkowuje ono lekturę zamieszczonych w numerze tekstów na temat trzeciej rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę w ten sposób, że ściąga uwagę w stronę poszukiwania w sobie samym znamion *wyzwolin*, wolności i pozytywnych emocji: nadziei (*contra spem spero*), wiary (*wiara w zwycięstwo, trudem i upartą wolą odbudujemy Państwo Polskie*), podniosłości (*Polacy „natchnieniem świata” – fiszka 127*)<sup>24</sup>. W numerze z 1 lipca 1943 r. znajdujemy z kolei motto: ZŁEGO – ZŁOŚĆ ZNISZCZY *Jan Kochanowski*, które wydaje się komentarzem do komunikatu o odwetowej akcji AK przeprowadzonej na dworcach kolejowych w Rzeszy (fiszka 1) i jednocześnie ukierunkowuje uwagę na etyczne oceny (zło) i pożądane wnioski (zło wywołuje złość) itd. W tym wypadku w interpretacji tekstu dużą rolę odgrywa także forma wypowiedzi, tj. gatunek urzędowy (komunikat), przypo-

---

24 W książce wypisy z czasopism podawane są w dwojaki sposób. Krótsze włączane są w główną wypowiedź. Dłuższe obejmują – o ile to możliwe – całość wybranego tekstu prasowego i niekiedy odwołuję się do tego samego cytatu w różnych fragmentach opisu, w różnych rozdziałach. Z tego powodu długie wypisy numeruję w kolejności, a takie fragmenty książki określam mianem fiszek; na tej podstawie tworzę odsyłacze: (fiszka 1), (fiszka 2) itd. Dziękuję redaktorowi Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, drowi Michałowi Noszczykowi, za podpowiedzenie mi tej nazwy.

minająca o istnieniu instytucji uprawnionej do wydawania tego typu tekstów, oraz powszechnie w BI stosowany sposób ściągania uwagi, czyli pogrubione i rozstrzelone pismo, wielkie litery.

1

#### K o m u n i k a t

W ramach ogólnej akcji odwetowej za bestialstwa niemieckie w Polsce, a w szczególności za wymordowanie 189 Polaków w Poznaniu oraz masakrę 94 więźniów z Pawiaka straconych 7 maja br. – dnia 10 maja 1943 r. o godz. 21 na dworcu Śląskim w Berlinie zostały zdetonowane dwie bomby, a dnia 12 maja 1943 o godz. 21.30 na dworcu we Wrocławiu – jedna bomba. W wyniku obydwu aktów 15 Niemców zostało zabitych, a 26 rannych.

28 czerwca 1943 r. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej.

BI/1943/26/1422.

W przypadku gazet powojennych pewną rolę odgrywa kolor. W TL – mimo że jest to dziennik, a te zazwyczaj posługują się drukiem czarno-białym – operuje się czerwoną barwą niektórych tytułów oraz haseł, która koresponduje z kolorem schematycznego rysunku czerwonego sztandaru na winiecie tytułu. Magnesem uwagi jest więc nie tylko żywa barwa, ale i jej symboliczne skojarzenie z ideologią komunistyczną. Bywa zresztą w dwojaki sposób wykorzystywana. W hasłach nawołujących do działania, np. *3000 podpisów? JEST NAS NAPRAWDĘ ZNACZNIE WIĘCEJ. Opowiedz się swoim podpisem za naszym kandydatem!* TL/1989/101/1 – chodzi tylko o wizualne wyróżnienie hasła. Inny wariant obserwujemy np. w numerze z maja 1989 r., w którym na pierwszej stronie umieszczono czerwony napis *1 Maja – stuletnia tradycja* oraz czarno-białą reprodukcję sztychu z „Nowego Robotnika” z 1892 r. przedstawiającego Mariannę w czapce frygijskiej trzymającą sztandar z napisem *Wolność – Równość – Braterstwo*. TL/1989/101/1. W tym wypadku czerwień jest także symbolem ideologii komunistycznej, a oba magnesy (barwa i sztych) ściągają naszą uwagę w stronę skojarzeń na temat długiej tradycji ruchu robotniczego.

W tym czasie GW, ze względu na skromniejsze środki finansowe, może liczyć przede wszystkim na zdjęcia. Magnesami uwagi ukierunkowującymi lekturę dziennika są np. fotografie bardzo znanych osobistości, w tym gwiazd Hollywoodu wspierających ideę „Solidarności”, jak w przypadku publikacji dużych zdjęć Jane Fondy i Nastassji Kinski ze znaczkiem „Solidarności”, z dłońmi ułożonymi w znak wiktorii. GW/1989/18/1. Prowadzą one czytelnika do wniosków na temat słuszności tez i idei propagowanych w dzienniku oraz powszechnego wsparcia liczącego się świata dla „Solidarności” i zmian ustrojowych w Polsce.

Pełną gamę możliwości mają natomiast PO i UR. W obu obszernych, stustronicowych periodykach na pierwszych stronach (zwykle na trzeciej) znajduje się spis treści, w którym są uwzględnione tytuły większości, a na pewno najważniejszych w numerze, artykułów. Dalsza focalizacja polega w „Polityce” na umieszczeniu obok spisu treści zdjęć, lidów, tytułów koncentrujących uwagę czytelnika na dalej wyselekcjonowanych artykułach, zaś w „Uważam Rze” posłużono się magnesem polegającym na powiększaniu czcionki tytułów wskazywanych przez redakcję jako ważne w danym numerze.

Wymienione techniki ściągania uwagi i wyodrębniania figur pierwszoplanowych tekstu i dyskursu są dla nas ważne, ponieważ można na ich podstawie zorientować się, czy i które narody i państwa są w kolejnych punktach czasowych ważne, a także przy których uwagę czytelnika ściąga się w stronę przeszłości i pamięci zbiorowej. Prowadzi to do zrekonstruowania sieci wyobrażeń o narodach i państwach, które w wyniku odczytania tekstów prasowych i uczestniczenia w świecie dyskursu ukonstytuowały się w umysłach osób składających się na społeczeństwo polskie w wybranych punktach czasowych i odpowiednio ewoluowały. W ramach tych sieci można zaobserwować grupowanie się konceptualizacji kulturowych w klastry, co odpowiada zjawisku kategoryzacji na podstawie ustalania podobieństwa, bliskości kategorii, a także kolekcji, polegającej na „współwystępowaniu kategorii w jednym miejscu i czasie na zasadzie pełnienia jakiejś wspólnej funkcji” (BARTMIŃSKI, NIEBRZEGOWSKA 1996).

Grupowanie interesujących nas konceptualizacji kulturowych („narodów”, „krajów”) w klastry, w większe kategorie z jednej stro-

ny łatwo zaobserwować, gdyż na poziomie tekstu są one ujawniane w postaci wyliczeń, konstrukcji szeregowych (np. *Czechy, Węgry, Jugosławia* albo *i Niemcy, i Moskale*), odzwierciedlających istnienie w umysłach kolekcji, które odpowiadają pewnemu uporządkowaniu danych; z drugiej strony nieco trudniejsze do zaobserwowania jest tworzenie klastrow, grupowanie, które dokonuje się nie przez wyliczenie, ale poprzez powtarzalną charakterystykę, podobny stosunek do obiektu uwidoczniający się w konstrukcji schematu wyobrazeniowego pojęcia (narodu, kraju). Użycie tych samych wartościujących określeń (np. *bestialstwo, brawurowa odwaga, głupota*) albo powtarzalność opisów podobnych zachowań (np. opisy mordowania jakiejś grupy narodowej w czasie II wojny albo relacje w prasie z 1989 r. z podejmowania strajków w różnych krajach) także buduje kolekcję mentalną, a w sieci pojęć kultury odrębne klastry. Dotyczy to podobieństwa schematów wyobrazeniowych.

Konstrukcja schematu wyobrazeniowego w odniesieniu do konceptualizacji kulturowych pojedynczych narodów lub krajów może być przedstawiona w postaci zestawu duchowych i materialnych atrybutów, typowych czynności itp. Interesujące w tym wypadku (powiązane z przedstawionym wcześniej zagadnieniem wyrazistości) jest wartościowanie (narodów, krajów), które poza oczywistymi zabiegami polegającymi na używaniu leksyki wartościującej (bezpośrednio: *dobry, zły, podły, szlachetny* i pośrednio: *kraj demokratyczny* – znak plus, *ustrój totalitarny* – znak minus) posługuje się także wspomnianą już deikszą i innymi zabiegami, które odzwierciedlają istotny dla interpretacji wyobrażeń o narodach dystans mentalny. Chodzi tu o wynikającą z użytych form językowych szczegółowość bądź schematyczność oglądu świadcząca o tym, w jakiej odległości od siebie mówiący, podmiot, obserwator sytuuje siebie wobec postrzeganego obiektu. Ogląd schematyczny świadczy o dużym dystansie mentalnym wobec postrzeganego obiektu (tu narodu, państwa, jego obywateli), ogląd szczegółowy wynika z małego dystansu. Na poziomie tekstu o jednym lub drugim w podejściu autora, podmiotu mówiącego do opisywanego przedmiotu świadczy użycie wyrażen z różnych poziomów taksonomicznych. Słownictwo z poziomu ogólnego świadczy o najdalszym dystansie,

z poziomu szczegółowego – o najmniejszym. Podobnie różnicuje użycie nazwy kategoryjnej (*prezydent, premier*), samego nazwiska (*Churchill, Stalin*), nazwiska z imieniem (*Lech Wałęsa, Lech Kaczyński*), zdrobnienia imienia (o Wałęsie – *Lechu*, o Kaczyńskim – *Leszek*). Ma tu znaczenie także słownictwo emocjonalne, przy czym nieistotny jest znak tego nacechowania. Wyrażenia ujawniające zarówno pozytywne, jak i negatywne uczucia są dowodem na skrócenie dystansu, w tym wypadku wynikające z silnego zaangażowania wobec obiektu (uczucia miłości, podziwu, strachu, nienawiści).

Do zaprezentowanych możliwości wykorzystania propozycji poetyki kognitywnej dodamy jeszcze jedną. W nieco zmodyfikowanej postaci wobec tego, co przedstawia Stockwell, proponuję wykorzystanie terminu „dominanta”, nie w odniesieniu do pierwszoplanowej figury tekstu, ale w odniesieniu do czasowych dominant tematycznych dyskursu jako wpływających trwale lub chwilowo na wyobrażenia o narodach. W każdym z analizowanych punktów prasa porusza oczywiście wiele ważnych tematów, są jednak pośród nich takie, które w wielkim stopniu zmieniają ogląd rzeczywistości. Co ważne, w dwóch tytułach z badanego okresu dominanty wcale nie muszą być takie same, choć niekiedy są. Przykładowo, dominanta Katyń jest obecna i oddziałuje w obu ścierających się odmianach dyskursu czasu wojny. W obu, w BI oraz NKW, wpływa na polskie wyobrażenia o Rosjanach, Niemcach, Europie, Polsce i jej miejscu w świecie, ale w każdym z nich inaczej. W 1989 r. w TL występują wyraźnie dwie dominanty dyskursu: pieriestrojka, przebudowa i 50. rocznica wybuchu II wojny światowej. W tekstach GW pierwsza dominanta (pieriestrojka) jest bardzo ważna, ale właściwie nie zauważa się drugiego tematu. Ma to swoje konsekwencje np. w odmiennych konstrukcjach wyobrażenia o Niemcach. Itd.

\* \* \*

Kolejne rozdziały niniejszego opracowania zostały poświęcone opisanym problemom. Zrekonstruowano układ sieci konceptualizacji kulturowych w wybranych punktach. Zaprezentowano odmienności kodowania w różnych momentach czasowych wyobrazonego przez nadawców tekstu kontekstu oraz sposoby kształtowania i utrwalania

nia przekonań społecznych o różnej jakości związkach między narodami. Omówiono wpływ dominanty tematycznej dyskursu danego czasu na aktualne (ewentualnie dziedziczone w następnych fazach) wyobrażenia o narodach. Poddano szczegółowej obserwacji konstrukcje wyobrażonego czasu przeżywanego w różnych okresach, a przede wszystkim – dyskursywny ślad doświadczania i wytwarzania pamięci zbiorowej. W proponowanym opisie wskazane elementy są narzędziami służącymi do zarysowania ewolucji sieci imagologicznych konceptualizacji kulturowych, ewolucji, która dokonuje się w XX i XXI w. w związku ze zmieniającymi się warunkami (ekolingwiści powiedzieli-by: zmianą środowiska), a na poziomie poszczególnych wypowiedzi jest prawdopodobnie (w różnym stopniu) zauważalna w konstrukcjach językowych (słowach kluczach, stygmatach, fantazmatach) oraz w konstrukcjach schematów wyobrażeniowych dostrzegalnych na innych poziomach języka i myśli. Natura procesów przekazywania ich kolejnym generacjom, ustalenie, które z powstałych w jednym czasie są przekazywane dalej, a które ulegają zapomnieniu, pozostaje problemem do zbadania.



## Konfiguracje sieci wyobrażeń o narodach i państwach i kodowanie wyobrazonego kontekstu w tekstach

Dyskurs to tekst w kontekście. Składające się nań analizowane artykuły prasowe znaczą coś w odniesieniu do rzeczywistości, choć w inny sposób niż teksty literatury pięknej, podróżniczej, reportażu. Odnoszą się bowiem (tak jest przede wszystkim w przypadku gazet codziennych) do aktualnej rzeczywistości, tej, w której nadawca i odbiorca żyją, niekiedy dotkliwie odczuwając jej nacisk i ucisk, jak podczas wojny czy rewolucji (nawet tej nie *tout court* – jak to określił w odniesieniu do 1989 r. Tadeusz Mazowiecki); wiedza o rzeczywistości decyduje przeciw wtedy o życiu. Opisujący ową rzeczywistość autorzy tekstów żyją w jakichś realiach, do nich się odnoszą, proponują ich wyjaśnienie, i zwykle – jako reprezentanci różnych instytucji (oficjalnych lub społecznych), poprzez wyrabianie pewnych postaw w społeczeństwie, za pomocą słowa – rzeczywistość tę w jakimś stopniu kreują. Nas, jako badaczy i obserwatorów dyskursu imagologicznego, najbardziej interesuje etap ostatni. W tym rozdziale przyjrzymy się kreacji konstrukcji świata wyobrazonego, która została zakodowana w tekstach, i jest bardzo prawdopodobne, że za pośrednictwem tych tekstów wpłynęła na konstrukcję, na architekturę sieci konceptualizacji kulturowych w indywidualnych umysłach odbiorców.

Wyobrażając sobie kulturę jako sieć konceptualizacji ulokowanych w umysłach jej użytkowników, mamy obowiązek zapytać, w jakich

konfiguracjach owe konceptualizacje występują. Wiemy przecież, że pojęcia w sieci grupują się w odpowiednie klastry, że istnieją zatem pojęcia bliższe sobie, klastry pojęć „większe”, obszerniejsze, a też wyrazistsze, gdyż pojęcia w nich zgrupowane bywają częściej aktywizowane, podobnie jak połączenia między nimi, ścieżki kognitywne, po których przebiegają impulsy, są bardziej utrwalone. Wiedzę na temat tego, jak sieci pojęć kultury są skonfigurowane, możemy uzyskać za pomocą badań eksperymentalnych, ankietowych (np. testów asocjacyjnych) albo za pomocą analizy tekstów. W niniejszym opracowaniu badamy teksty dyskursu prasowego, publicznego, poszukując dowodów na istnienie i konstruowanie w umysłach jednostek wyobrażeń o narodach na poziomie ich wyobrażonych wzajemnych układów, relacji, związków oraz posługując się dobrze znanymi terminami: kategoryzacja, grupowanie pojęć w klastry, kolekcje pojęć, opozycje. Interesuje nas układ pojęć kultury w sieci, ich wzajemne relacje (siły dynamiczne) w klastrze i między klastrami, jak również wyznaczanie stosunku do nich mówiącego podmiotu, który utożsamia się z jakąś grupą (narodową – z Polakami, ideową – z komunistami, faszystami, polityczną – z aliantami, Unią Europejską).

Grupowanie w klastry przebiega według znanych zasad kategoryzacji, dwuetapowego procesu myślowego, który pozwala na wyodrębnienie obiektów zgodnie z zasadami: bliskości, podobieństwa, zamknięcia, kontynuacji, funkcjonalności<sup>1</sup>. W ten sposób powstają np. klastry narodów wrogów, narodów braci, narodów współobywateli, a może i narodów terrorystów, narodów cywilizowanych, narodów barbarzyńskich itd. Wewnętrzna charakterystyka pojęć zgrupowanych w klastrze jest natomiast możliwa dzięki odwołaniu się do teorii prototypu, pozwalającej ustalić, które elementy są w centrum kategorii, a które na jej peryferiach. Będzie to też związane z efekta-

---

1 Podając te właśnie zasady zgodne z postulatami teorii postaci, Stockwell pisze: „W odniesieniu do pola widzenia jednolitymi obiektami są zatem dla nas najczęściej te, których elementy znajdują się blisko siebie, są do siebie podobne, odróżniają się od otaczających je elementów innych kategorii ze względu na widoczne, zamknięte kontury, wydają się wzajemnie powiązane bez zbyt wielu nieciągłości i pełnią wspólnie jakąś rolę lub funkcję” (STOCKWELL 2006: 45).

mi wyrazistości i utrwalenia pojęć. Za należące do centrum kategorii uznamy te, które są najbardziej wyraziste i utrwalone, bo najczęściej aktywowane w umysłach jednostek za sprawą użycia w tekstach dyskursu. A zwykle są to elementy „najbardziej nam znane i przydatne”, „zależność kontekstowa dowodzi, że efekty prototypowe i kategoryzacja nie są czymś niezmiennym, lecz pozostają pod wpływem warunków społecznych i historycznych” (STOCKWELL 2006: 43).

Odtworzenie zmieniających się w różnych momentach historycznych konfiguracji w sieci w ten sposób pogrupowanych pojęć jest możliwe dzięki analizie tekstów pod kątem poszukiwania konstrukcji zdaniowych, w których nazwy narodów i państw występują w wyliczeniach łącznych i przeciwstawnych, co wskazuje na obecność w umysłach nadawcy i odbiorcy kolekcji mentalnych lub opozycji. Chodzi tu o takie elementy, które nie będąc tymi samymi kategoriami, współwystępują w tekstach, są ze sobą związane (podobieństwem, funkcją lub stałym przeciwstawieniem), wzajemnie na siebie wpływają pod względem wartościowania i semantyki (por. BARTMIŃSKI, NIEBRZEGOWSKA 1996).

Na potrzeby prowadzonej analizy należałoby w trakcie poszukiwania wyrazistości kulturowej analizowanych pojęć odwołać się również do badań frekwencji występowania w tekstach ich nazw. Takiego działania ze względów ograniczeń czasowych (*signum temporis* – termin zakończenia grantu) i technicznych (brak zespołu i narzędzi) w pełni przeprowadzić nie można, choć z pewnością dałoby ono ciekawe rezultaty. Jako przykład można pokazać wyniki zliczenia słownictwa przeprowadzonego za pomocą wyszukiwarki Word w materiale zebrany z tekstów BI, w których została użyta nazwa narodu i państwa. Ułożone w kolejności malejącej rdzenie wyrazowe, odnoszące się do konkretnych narodów, krajów, państw i przez swe użycie w dyskursie aktywizujące poszczególne węzły w sieci konceptualizacji kulturowych w umysłach odbiorców pokazują stopień zainteresowania różnymi narodami, przede wszystkim Polską i Polakami, na drugim miejscu Niemcami, a dalej Żydami, Anglikami, Amerykanami, Rosjanami (w zestawieniu zignorowano rozróżnienie na wielkie i małe litery):

Na 37 404 wyrazów: 692 = *polak-/polac-* 186 + *polk-* 6 + *polsk-* 500. 404 = *niemiec-* 224 + *niemc-* 180 + *niemk-* 0 (też 17 = *german/germań*). 111 = *żyd-*. 106 = *angl-* 51 + *angieli-* 21 + *bryt-* 34. 103 = *ukrain-* 35 + *ukraiń-* 68. 86 = *ameryki-/ameryc-* 58 + *stan-* 28. 84 = *rosj-* 18 + *rosyj-* 13 + *sowiet-* 23 + *moskal* 6 + *bolszew-* 24 (np. *na froncie bolszewickim*); 50 = *franc-* 50. 41 = *węgier-* 23 + *węgr-* 18. 37 = *włoch-* 12 + *włos-* 25.

Innym przykładem mogłyby być wyniki porównania tytułów PO i UR pod względem wystąpienia w nich nazwy narodu, państwa, grupy etnicznej. Widać tu pewne różnice, które przede wszystkim informują, że w tytułach PO rzadziej eksponuje się nazwy narodów i krajów, z czego można wnosić, iż także mniejszą wagę przywiązuje się do tych tematów niż w UR. Widać też subtelne różnice w kolejności zainteresowania poszczególnymi krajami i narodami. UR np. relatywnie częściej pisze o Rosji i Żydach/Izraelu i mniej o Palestynie niż PO; zob. w ułożeniu od najwyższych wskazań w obu pismach:

*Polak/Polska*: PO – 117, UR – 196. *Rosjanin/Rosja* (+ *radziecki, sowiecki*): PO – 19, UR – 61. *Amerykanin/Ameryka* (+ *Stany, USA*): PO – 32, UR – 55. *Żyd/Izrael* (*semicki, antysemityczny, syjonistyczny*): PO – 23, UR – 47. *Europa* (+ *europejski*): PO – 33, UR – 41. *Niemiec/Niemcy*: PO – 17, UR – 40. *Palestyna*: PO – 14, UR – 3. *Włoch/Włochy* (+ *Italia*): PO – 9, UR – 13. *Anglik/Anglia* (+ *Brytania, brytyjski*): PO – 12, UR – 12. *Francuz/Francja*: PO – 12, UR – 7. *Arab* (+ *arabski*): PO – 8, UR – 4. *Hiszpan/Hiszpania*: PO – 8, UR – 2. *Węgier/Węgry*: PO – 5, UR – 8. *Chiny*: PO – 6, UR – 6. *Azja*: PO – 3, UR – 1. *Portugalia*: PO – 2, UR – 3. *Japonia*: PO – 0, UR – 2. *Afryka*: PO – 1, UR – 1. *Wietnam*: PO – 1, UR – 1. *Korea*: PO – 0, UR – 1.

Tego rodzaju zestawienia dają pogląd na temat tego, co chcą wprowadzić do publicznej wiadomości i świadomości zarządzający dyskursem (niższy poziom zarządzających: autorzy, redaktorzy naczelni, techniczni oraz wyższy: partie, silnie społecznie środowiska). Możemy sobie wyobrazić, że w umysłach czytelników aktywizują się pojęcia, których nazwy zostały użyte w tekście. Rekonstruujemy wyrazistość i utrwalenie takich pojęć, tym większe, im wyższa jest częstotliwość użycia danej nazwy w tekście. Trzeba jednak pamiętać, że w przypad-

ku prezentowanego badania są to tylko próbki badawcze, które nie podają ostatecznych rozstrzygnięć. Na wyniki zestawień mają wpływ – różny dla każdego pisma – układ, format, typ, preferowany gatunek wypowiedzi, funkcja społeczna pisma i wiele innych. Ważny jest także aspekt pozyskiwania materiału do zestawień. W niniejszym badaniu posługuję się staromodną metodą ekscerpacji ręcznej, a to sprawia, że w przepisanych ekscerptach nie znalazły się np. wszystkie formy wyrazowe odnoszące się do nazw narodów i państw zapisane w analizowanych gazetach codziennych i tygodnikach. Nie mogąc na tym etapie wykorzystać narzędzi cyfrowych, w ustalaniu konfiguracji sieci wyobrażeń o narodach posługuję się zatem narzędziami innymi.

## 2.1. 1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie

Prasa czasów wojny dobrze nadaje się do pokazania, jak bardzo różnie wizje tego samego świata, tych samych wydarzeń aktualnych może zawierać dyskurs danej epoki. Jest to widocznie szczególnie wtedy, gdy wybierzemy do obserwacji teksty prasowe z gazet tak różnych jak nasze źródła: podziemny BI i gadzinowy NKW.

W wypadku BI już sam ogląd struktury tygodnika pozwala wyciągnąć wnioski, że dominantą jego dyskursu są tematy krajowe, a więc sprawy dotyczące Polaków, Niemców, Żydów, Ukraińców, Litwinów, żyjących na okupowanych terenach Rzeczypospolitej. O sprawach krajowych pisze się regularnie w działach informacyjnych „Kraj”, „Warszawa”, najczęściej w artykule wstępnym, zawsze w dziale od 1943 r. otwierającym numer, czyli: „Komunikaty. Obwieszczenia”, a dodatkowo kwestie dotyczące polskiego życia emigracyjnego omawia się w dziale „Zagranica”. Na scenie konceptualnej odwzorowanej w poszczególnych tekstach figurami pierwszoplanowymi są zatem wymienieni Polacy, Niemcy, Żydzi żyjący w kraju (w *Kraju* – jak się zazwyczaj od XIX w. pisało). Tło natomiast stanowią wydarzenia, osoby związane ze światem zagranicy, choć i te niekiedy zostają podświetlone i w konkretnych tekstach mogą odgrywać rolę figur pierwszoplanowych.

W NKW mamy sytuację inną. W dzienniku gadzinowym ważne informacje dotyczą tego, co dzieje się na świecie, a dokładnie: w hitlerowskim świecie, w Berlinie, w Tokio, na froncie wschodnim, zaś to, co dzieje się w kraju, sprowadza się do zwykłych codziennych wydarzeń odnotowywanych w dziale „Kronika Warszawy”. O żadnych sprawach krajowych ważnych dla Polski i obywateli polskich nie pisze się. Wawer, Pawiak, eksterminacja Żydów warszawskich w NKW nie istnieją. Na scenie konceptualnej figurą pierwszoplanową są Niemcy.

### 2.1.1. Podstawowe opozycje i hierarchie narzucane przez aktualny dyskurs

(państwa Osi, pakt trzech – alianci, narody sprzymierzone; Polacy, Żydzi, Litwini, Ukraińcy)

W analizie tekstów prasowych nie mamy najczęściej poważniejszych problemów z zaklasyfikowaniem danej wypowiedzi jako dotyczącej konkretnego narodu. Ekwonimy *Madziar* i *Węgier*, hiperonim *Niemiec* i hiponimy *esesman*, *Hitler*, *Goebbels*, *Luftwaffe* będą zawierać się odpowiednio w kategoriach *Węgier* i *Niemiec*. Zasada bliskości, podobieństwa, funkcjonalności oddziałuje także wtedy, gdy próbujemy zaobserwować tworzenie się kategorii nadrzędnych i bardziej złożonych klastrów. W okresie II wojny światowej, która toczy się między stowarzyszonymi w koalicje państwami, jak łatwo można przewidzieć, w dyskursach obu gazet widać istnienie tych samych nadrzędnych opozycji. W opisach przebiegu wojny, walki na frontach, zabiegów dyplomatycznych podstawowe przeciwstawienie dotyczy państw stowarzyszonych z Niemcami i ich przeciwników. W analizowanych tekstach ta opozycja zazwyczaj organizuje główny układ figur na scenie konceptualnej, a posługiwanie się – prawie – tą samą terminologią wzmacnia wyrazistość przeciwstawienia. Część danych językowych przekonuje jednak, że pewne odmienności w konceptualizacjach istniały.

Przykładowo, w tygodniku Armii Krajowej BI operuje się opozycją dwóch kolektywnych bytów, które nazywane są za pomocą etykietek, określeń w tamtym czasie powstałych. Jeden to *państwa osi*,

„oś” „OŚ” (z różną pisownią, w tym odbiegającą od dzisiejszej). Drugi to *Alianci, sprzymierzeni, narody sprzymierzone, Zjednoczone Narody*. W odpowiednich tekstach dokonuje się także dekompozycji kategorii nadrzędnej i wylicza się konkretne przeciwstawiające się lub tworzące kolekcję państwa, jak np. w zdaniu: *gdy Niemcy, Włosi, Bułgarzy i Węgrzy dokonali rozbioru Jugosławii*. BI/1942/14/894.

NKW również stosuje te same techniki, odnotowując wspólnotę działań np. Słowaków, Niemców, Rumunów, Włochów, Japończyków (*Niemcy i Słowacy na przedmieściach Rostowa*. NKW/1942/172/1, *Przykład braterstwa broni. Lotnik niemiecki ratuje Rumunów*. NKW/1943/24/1, *Włochy nie stoją samotne. Niemcy i Japonia to dwaj potężni i pewni sprzymierzeńcy, to olbrzymie wojskowe i twórcze potęgi, które trzymają w swych rękach wielkie obszary i niezdobyte linie frontu na europejskiej i azjatyckiej arenie wojny*. NKW/1943/156/1 – w lipcu 1943 r.). W gazecie tej znajdujemy jednak dowody, że podchodzi się tu inaczej do prezentowania dwóch ścierających się, walczących ze sobą związków państw, kreując wyobrażenia o relacjach między aktantami za pomocą unikania niektórych wyrażen, a używania innych, które w dyskursywnej opozycji my – oni rozdrabniają i pomniejszają figury wrogów państwa niemieckiego. Widzimy, że gadzinowy dziennik posługuje się powszechnie nazwami wskazującymi na kolekcję państw faszystowskich: *państwa Osi, Pakt Trzech*, ale w kontekstach przeciwstawnych po drugiej stronie opozycji stawia zazwyczaj nie kolektywne, a pojedyncze byty: *Ameryka, Anglia, Churchill*. Stosuje się tu wprawdzie czasem konstrukcje ogólne, jak *przeciwnicy mocarstw Paktu Trzech*. NKW/1943/1/1, jednak bez wymieniaania właściwej nazwy tych przeciwników. W tekstach NKW rzadko więc występują słowa: *Alianci, aliancki, sprzymierzeni*, a jeśli – to w kontekstach ironicznych lub informujących o ich klęskach. Dodatkowo osłabia się jednoznaczność odniesienia do aliantów terminów *sprzymierzeni* lub *sprzymierzeńcy* poprzez używanie tych słów także w kontekstach odnoszących się do sprzymierzeńców Niemiec hitlerowskich. Ironiczne użycie dobrze zilustruje tekst, który gatunkowo w NKW określono jako *krotochwilę polityczną*, zatytułowano *Sprzymierzeńcy*, a którego tematem uczyniono wymyślane rozmowy *obywatela Churchilla*,

*honorowego komunisty arcybiskupa Canterbury, Duffa Coopera, Stalina i Majskiego, ukazujące, że Brytyjczycy zabiegają o względy Rosji sowieckiej, w zamian będąc przez jej przedstawicieli określani jako durnie Anglosasi. NKW/1943/159/2.*

Teksty dziennika gadzinowego NKW kreują zatem taki dyskursywny obraz świata, w którym państwa Osi tworzą silny związek, oparty na wzajemnych zależnościach i współpracy. Nie istnieje natomiast poważny związek państw stowarzyszonych przeciwko Niemcom, przeciwko Osi. Po stronie przeciwnej są tylko osobne działania np. Amerykanów, Anglików. Tych drugich, dodatkowo, nazywa się w sposób pomniejszający ich znaczenie. NKW, pisząc o państwie, które w okresie II wojny światowej nosiło oficjalną nazwę Zjednoczone Królestwo (United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland), zwyczajowo Wielka Brytania (Great Britain), nie używa tych nazw (w przeciwieństwie do BI), a znacznie częściej posługuje się nazwami *Anglia*, *Anglicy* (*Nocny atak Anglików pod El Alamein kosztował ich 1000 jeńców i 60 czołgów. NKW/1942/177/1*). Zabieg ów pomniejsza państwo, sprządzając je do jednego tylko członu spośród składających się na Wielką Brytanię Szkocji, Walii, Anglii, Irlandii Północnej, a już całkowicie oddala związek z mającym wpływ i wówczas jeszcze kolonie w wielu miejscach świata Brytyjskim Imperium (British Empire and Commonwealth). Wszystko jest przemyślane. Podobnie później, już w lecie 1943 r., gdy sukcesy wojsk amerykańskich i brytyjskich zaczynają być widoczne w walkach w północnej Afryce i na Morzu Śródziemnym, NKW posługuje się w komentarzach z frontu używanym także przez BI sformułowaniem *Anglosasi* (*Alianci nie zdołali wtargnąć w głąb Sycylii. Bardzo poważne straty Anglosasów. NKW/1943/165/1*), który w tym wypadku nie eksponuje w rzeczywistości znaczącego udziału w walkach Stanów Zjednoczonych. W tekstach NKW rdzeń *ameryk-*, podobnie jak *aliant-/alianc-*, występuje w takich kontekstach, które są komentarzami na temat klęsk Amerykanów, jak w tytule na temat nieudanego ataku na Sycylii lub innych (*Anglo-amerykańska flota dowozowa pod gradem bomb i torped. NKW/1943/165/1*).

Tak konstruowano nie tylko teksty dotyczące działań wojennych. Tworzenie wyobrażenia o związku narodów i państw Europy w zapro-



jektowanym dla niej *nowym ładzie* widoczne jest także w artykułach odnoszących się do życia codziennego. Tu rolę odgrywają wiadomości sportowe, kulturalne anonse i recenzje z koncertów w Pradze, Paryżu, Budapeszcie, Berlinie, Rzymie, a także w Kairze, korespondencje z Ankary. W zamierzeniu propagandy niemieckiej miały one w wyobrażeniach czytelników wyrobić przekonanie o istnieniu kłastru grupującego państwa, miejsca, ludzi żyjących normalnym, pokojowym życiem i akceptujących ów stan, a w konsekwencji – wywołać emocje zazdrości, wolę dołączenia do tak prezentowanej grupy (fiszka 2).

## 2

W zawodach o wielką nagrodę Megève, które zazwyczaj gromadziły wybitnych narciarzy zagranicznych, w tym roku uczestniczyli tylko Francuzi. W kombinacji alpejskiej zwyciężył Pazzi, który już w biegu zjazdowym zapewnił sobie znaczną przewagę. U pań pierwsze miejsce zajęła Thioliere [Georgette Thiollière – A.N.]. Jeden z najlepszych przed wojną hokeistów europejskich, Czech Malecek [Josef Maleček – A.N.], objął trening słowackiej reprezentacji hokejowej, która grać będzie 20 lutego z Niemcami w Berlinie. [...] W czeskiej lidze hokejowej rozgrywki odbywają się pod znakiem ciągłych sukcesów mistrzowskiej drużyny LTC Praha, która i w tym roku zdobędzie zapewne tytuł. LTC prowadzi w tabeli 6 punktami przed Spartą – 2 pkt. Znany tenisista francuski, do niedawna kierownik sportu Francji nieokupowanej, Jean Borotra, został aresztowany na granicy hiszpańskiej podczas próby ucieczki z Francji. Borotra odgrywał pewną rolę w aferze Darlana. W piłkarskich mistrzostwach Włoch prowadzi znów Livorno. NKW/1943/19/2.

Poza wskazanymi wielkimi opozycjami: Oś – alianci, świat hitlerowskiego nowego ładu – świat walczący z nim, wyobrażenia społeczne czasu wojny wybranego punktu 1942/1943 zawierają także inne kolekcje i opozycje, o których – mimo iż wydaje się nam, że je dobrze znamy – warto przypomnieć ze względu na sposób ich wyłaniania się w dyskursie. Dotyczą kilku narodów, obywateli przedwojennej Rzeczypospolitej: Polaków, Żydów, Ukraińców i Litwinów.

Rozpocznijmy od wskazania układów sieci, w których jako element klastra występuje kategoria Żyd/Żydzi. Teksty NKW i BI będą się bardzo różnić pod względem konstruowanych wyobrażeń, a pierwszą odmiennosć zauważymy już w pisowni etnonimu, w BI *Żyd* – wielką literą, w NKW *żyd* – małą literą. Trzeba też przyznać, że lektura fragmentów NKW, w których pisze się o Żydach, ze względu na agresywną, pozbawioną wszelkich zahamowań propagandę jest więcej niż przykra.

(NKW) *Żydzi i bolszewicy; Żydzi i kapitaliści – żydzi wszędzie, żydzi zawsze*

Tytuł artykułu NKW z rubryki „Czytelnicy mają głos” *Żydzi wszędzie, żydzi zawsze* (fiszka 3) dobrze odzwierciedla zamierzenie niemieckiej propagandy, której celem w tym wypadku było ukonstytuowanie kolekcji: Żydzi i... zawsze coś złego, ktoś zły, i próżno szukać w tym działaniu logiki. Połączenia są rozmaite, nawet najkarkołomniejsze, jak w sformułowaniu rzekomego czytelnika: *faszyzm żydowski*. Mamy tu jednak przede wszystkim do czynienia z konstruowaniem i utrwalaniem kolekcji Żydzi i Rosjanie/bolszewicy, ale także (skoro *zawsze i wszędzie*) Żydzi i kapitaliści (*żydzi, którzy potrafili w ustrojach, tak kapitalistycznych, jak bolszewickim utrzymać się na wierzchu. Zwycięstwo Osi to kres żydostwa, zwycięstwo obozu kapitalistyczno-bolszewickiego, to początek nowego złotego wieku dla żydów*. NKW/1943/1/1).

Podstawowa opozycja to Żydzi – państwa Osi, ale teksty NKW ustanawiają także przeciwstawienia szczegółowe, które wyłączają Żydów ze wspólnoty narodów czy państw postrzeganych pozytywnie. Są to opozycje: Żydzi – Francuzi (*i żydzi podali sobie ręce w zbożnej pracy nad odrodzeniem tego wszystkiego, co popchnęło Francję do katastrofy*. NKW/1943/20/2), Żydzi – Niemcy (*W wojnie światowej 1914–1918 udało się międzynarodowej koalicji spekulantów i stojącym za nią żydom otumanić naród niemiecki frazesami i rzucić nań ślepotę*. NKW/1943/2/1–2), Żydzi – Europa (*Biada Europie, gdyby spisek się powiódł. Europa byłaby ostatecznie zgubiona*. NKW/1943/2/1). Bardziej skomplikowana jest konstrukcja wyobrażeń o wykazywanych przez NKW relacjach między Żydami a Rosjanami/bolszewikami.

W wariancie, który miał szczególnie zainspirować Polaków, operuje się kolekcją Żydzi i bolszewicy, którą przeciwstawia się kategorii Polacy. W tym celu przypomina się np. niedawną historię zajęcia terenów polskich przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. oraz projektuje wizję przyszłego osamotnienia Polaków w przeciwstawieniu się *hordom bolszewickim* utożsamionym z Żydami (o ile – ten wniosek proponuje NKW – nie stowarzyszą się z Niemcami; fiszka 3). Jednak nawet w tak przedstawionej komunistycznej wspólnocie rosyjsko-żydowskiej autorzy NKW zarysowują w sobie właściwy sposób odpowiednią hierarchię zła, ukazując dominację Żydów nad prostym ludem rosyjskim: *Rosjanie noszą wór, a żydzi biją ich batem* (fiszka 4).

3

[...] Po skończonej wojnie domowej czerwony terror w Rosji, kierowany przez żydów, osiągnął takie rozmiary, o których ani ludzie, ani historia nie mają pojęcia. Faszyzm żydowski, który obecnie rządzi Rosją, marzy o rewolucji nie tylko w całej Europie, ale na całym świecie. Uważam, że naszym obowiązkiem, jeżeli nie chcemy zagłady własnego narodu od hord bolszewickich, jest stanąć obok Niemiec i walczyć o zachowanie kultury i cywilizacji, nie tylko swojej, ale i Europy. Niech każdy Polak pamięta, że jak Anglia i Francja nie pomogły białym armiom w Rosji w walce przeciwko bolszewikom, tak nie pomogą Polakom, gdyby arcybandyta i morderca Stalin zjawił się na ziemiach polskich wraz ze swoją dziczą! Niech każdy Polak przypomni sobie, co wyprawiali żydzi we Lwowie i Wilnie po wkroczeniu tam wojsk bolszewickich [...]. NKW/1943/156/2.

4

Rosjanie noszą wór, a żydzi biją ich batem  
[tytuł artykułu podającego za hiszpańskim dziennikiem informacje od Hiszpanów, którzy w czasie wojny domowej w Hiszpanii „zostali wprowadzeni do Rosji” i wspominają teraz, po powrocie do kraju, czas spędzony w Związku Radzieckim – A.N.].

[...] Jest wprost nieprawdopodobieństwem, do jakiego stopnia żydzi w Rosji sowieckiej ujęli w swe ręce życie publiczne. Najwyżsi dygnitarze państwowi, dyrektorzy fabryk, a nawet najwyżsi oficerowie, to przeważnie żydzi. Na jakie katusze zdany jest naród rosyjski wynika choćby z popularnego powiedzenia, które brzmi: „Rosjanie noszą wór, a żydzi biją ich batem”. Zdanie to stało się przysłowiove wśród najbardziej prostego ludu. NKW/1943/32/2.

(BI) Polacy i Żydzi – *rozporządzenie to usuwa Polaków i Żydów całkowicie ze wspólnoty prawnej z Niemcami*

BI prezentuje postawę zupełnie inną. W zgodzie ze swoim powołaniem (wyrażonym też w tytule) informuje stale o mordach dokonywanych na Żydach. Odpowiednie notatki znajdują się w licznych numerach w działach pisma: „Kraj” i „Warszawa”. Podaje się w nich miejsca i przebieg egzekucji, liczby osób zamordowanych, wymienia formacje wojskowe niemieckie i ukraińskie, które dokonują mordów. Te fakty znamy, wiemy, że wysłannicy polskiego ruchu oporu reprezentujący polski rząd na emigracji informowali świat o tych wydarzeniach i świadomie przeprowadzali ich dokumentację.

W odniesieniu do artykułów BI na temat sytuacji Żydów w Generalnym Gubernatorstwie i wschodnich komisariatach Rzeszy można wskazać kilka rysów szczególnych. Jest to wspomniana dążność do dokumentowania zbrodni, czego jednak celem w tamtym czasie w odniesieniu do czytelników BI było chyba przede wszystkim informowanie społeczeństwa o tym, co się dzieje w państwie. Mimo pewnego podobieństwa są to jednak odmienne funkcje. Dokumentuje się zbrodnie z myślą o przyszłości, z nadzieją na przywrócenie stanu normalności, w którym zbrodnie i zło zostaną ukarane na podstawie oskarżeń sformułowanych z wykorzystaniem przygotowanej dokumentacji. Informacja ma natomiast wymiar aktualny, a jeśli dotyczy przyszłości, to bardzo bliskiej, bezpośredniej, szczególnie wtedy, gdy przyjmuje funkcję ostrzeżenia.

Lektura kolejnych tekstów BI od stycznia 1942 r. ukazuje, jak stopniowo zmienia się stan świadomości warszawiaków, którzy doświadczają pewnych działań okupanta, zapoznają się z ciągle nową i zmieniającą się sytuacją prawną, wskutek czego w ludzkich umysłach stopniowo ustanawiają się nowe konfiguracje wyobrażeń społecznych, np. takie, w których Polacy i Żydzi stanowią jakąś kolekcję jako ludzie wspólnie wyrzuceni poza normalne prawo i w „*Nowej Europie*” wykluczeni ze wspólnoty prawnej z Niemcami (fiszka 5). W istocie zrównuje to polskich i żydowskich obywateli przedwojennej Warszawy w nowym kodeksie karnym, chociaż w świadomości ludzi poczucie odrębności pozostaje. Można powiedzieć, że w tym czasie w tekstach BI mamy dwa typy opozycji. Jedną można nazwać opozycją silną: Niemcy – Żydzi i Polacy, której podstawą jest prawo niemieckie i wynikająca z niego wspólnota podrzędności, wykluczenia, zagrożenia. Drugą, Polacy – Żydzi, określić można jako słabą. Jej istotę stanowi, w ujęciu BI, odmiennosc postaw wobec okupanta, czyli żydowskie podporządkowywanie się niemieckim rozporządzeniom i polska odmowa takiego działania. W początkach 1942 r. dotyczy to tylko w miarę drobnych spraw, jak zbiórka odzieży dla Niemców (fiszka 6), ale już w tym samym roku i później stanie się to przeciwstawienie bardzo ważną kategorią polskiego dyskursu. Przybiera ona zresztą z biegiem czasu różne formy, takie, o których dzisiaj zapomnieliśmy (zob. rozdział *Dominanty tematyczne dyskursu...*), jak również te dobrze nam znane, polegające np. na zerwaniu związku ofiar i wykluczonych i ustawieniu się w pozycji wykluczającego, szmalcownika, szantażysty. BI opisuje takie fakty, na które już brakuje sił *oburzenia* (fiszka 7), jednoznacznie je potępiając.

5

„Nowa Europa”. Rząd Rzeszy ogłosił dekret, ustanawiający nowe i specjalne prawo karne dla Polaków i Żydów w nowych wschodnich prowincjach Rzeszy – z ważnością od 1 stycznia br. „Ostdeutscher Beobachter” określił myśl przewodnią tego kodeksu następująco: „Rozporządzenie to usuwa Polaków i Żydów całkowicie ze wspólnoty

prawnej z Niemcami. Prawodawca wyciągnął konsekwencje ze specjalnego państwowo-prawnego stanowiska elementu polskiego, który przez podjęcie swych masowych zbrodni wykroczył przeciw niemieckiemu narodowi i ujawnił swe niskie instynkty”. Oto kilka wyjątków z nowego kodeksu karnego: „Polacy i Żydzi będą karani śmiercią, a w mniej ciężkich wypadkach karą pozbawienia wolności, o ile przez przejawianą nienawiść lub podburzającą działalność ujawnią wrogi w stosunku do niemczyzny nastrój i sposób myślenia, a w szczególności, jeżeli występują z przeciwniemieckimi wynurzeniami, jeśli zrywają afisze niemieckich władz i instytucji oficjalnych oraz jeśli przez swe szczególne zachowanie obniżają powagę państwa i narodu niemieckiego”. BI/1942/3/799.

## 6

Futra. 25, 26 i 27 grudnia przeszły w getcie warszawskim pod znakiem masowej „zbiórki” futer przez okupanta. Pod groźbą ostrych kar nakazano znoszenie futer męskich, damskich, dzieciennych i surowych. Czterorzędowy ogonek Żydów, ciągnący się setki metrów przed urzędami odbierającymi futra, wskazał, że społeczeństwo żydowskie nie zdało egzaminu. Sterroryzowani potwornie Żydzi dobrowolnie ubierają marznących żołnierzy niemieckich. Oblicza się, że złożone futra sięgają liczby kilkudziesięciu tysięcy. I nie osłabi tego fakt, że większość Żydów futra swe ukryła, że pewna część futra zniszczyła, byle nie oddać wrogowi. Spodziewać się należało, że bierny opór będzie tu powszechniejszy i silniejszy.

Niemcy – specjaliści w grabieży, łapownictwie i wszelkich „siuchtach” – znaczną część futer „przepuścili między palcami” [nie oddali do składów, tylko wzięli dla siebie – A.N.]. Na rynku warszawskim pokazała się ich większa ilość. Niewątpliwie obłowią się na tym tysiące Niemek i Niemców.

Liczyć się należy, że w najbliższych dniach rozpocznie się „zbiórka” ciepłych rzeczy w społeczeństwie polskim. Niewątpliwie przeprowadzona ona zostanie łagodniej niż w getcie (za wielki teren, za mało żandarmów!) A jakie da wyniki – zobaczymy. Zobaczymy i zanotujemy. BI/1942/1/785.

Nie ma zbiórki! Ludność polska stolicy została „pozbawiona zaszczytu” składania futer na rzecz frontu wschodniego. Tak samo nie dotknęło to ludności polskiej w całej „G. Guberni” Z dużą satysfakcją notujemy ten dowód, w jaki Niemcy ocenili w tej sprawie polskie uczucia i swe możliwości: najwidoczniej spostrzegli, że dobrowolne nasze ofiary futrzane byłyby na tym samym poziomie, co ofiary z nart i butów narciarskich [nieudana wcześniejsza akcja niemieckiej administracji – A.N.], a na odbieranie siłą – mają zbyt słaby aparat policyjny. Dlatego też zbiórka w Polsce ogranicza się jedynie do grabieży futer w gettach oraz do pojedynczych wypadów na zamożniejsze wsie, gdzie grabione są kozuchy chłopskie. BI/1942/3/809.

7

Przechodzę obok i słyszę część tej rozmowy. Słyszę – i nie mam już sił na oburzenie. Bo przed godziną poznałem dwudziestoletniego „człowieka interesów”, który opowiadał mi o swych wędrówkach po wymarłych domach getta: „Różni frajerzy łążą po pokojach i lecą na byle co: na ubrania, na pierze, na maszyny do szycia. A ja – inaczej. Ja chodzę po piwnicach. Powoli i uważnie. Mija czasem dzień lub dwa – wracam z pustymi rękoma. Ale za to jak trafię – to już obławiam się na fest. Przedwczoraj znalazłem kilogram srebra! Ale właściwie najlepszy interes – to złapać jakiegoś Żyda w polskiej dzielnicy – i szantażyk!“. Więc taka jest dziś młodzież? Na miłość boską – bez uogólnień! BI/1942/43/1135–1136.

(BI) Ukraińcy, Litwini, Niemcy – Polacy i Żydzi;  
*przepaść dzieląca narody*

Wojna, lata 1942/1943, a wiemy, że i późniejsze, konstruują wyobrażenie o związkach między narodami, których Polacy, autorzy tekstów BI, raczej się nie spodziewali, a reakcja na ich odkrycie przekształca się stopniowo od zdziwienia i niedowierzania, przez oburzenie a nawet przerażenie, po wezwania, groźby i rozkazy zmiany postawy. Nie dotyczy

to tylko Żydów. Chodzi tu także o odnotowywane w BI opisy działań Litwinów i Ukraińców stwarzających się z Niemcami najpierw w mordowaniu Żydów, a później – w odniesieniu do Ukraińców – już samodzielną akcją eksterminacji Polaków na Wołyniu i w województwach Małopolski Wschodniej. Doniesienia te tworzą, jakby wbrew woli autorów artykułów, wymuszone faktami nowe kolekcje: Niemcy i Ukraińcy, Litwini i Niemcy, które ustawiają się w opozycji do kolekcji Polacy i Żydzi. Obszerne cytaty z BI zaprezentowane na kolejnych fiszkach (fiszki 8–10) pozwalają uzmysłowić sobie naturę reakcji na to wyłaniające się w dyskursie, a niechciane wyobrażenie. Na poziomie językowym o wspólnocie w obrębie wymienionych kolekcji świadczy używanie tych samych metaforycznych określeń, słów stygmatów: *mord*, *mordować*, *mordercy*, *bestia*, *bestialski*. O Litwinach: *bestialstwa litewskie, popełniane najpierw na Żydach, a ostatnio na Polakach*. BI/1942/40/1110. O Ukraińcach: *tuż pod Lwowem, płynie krew polskich kobiet, dzieci i mężczyzn spod noży bestialskich morderców*. BI/1943/31/1473. O Niemcach: *dane i fakty o zbrodniach i bestialstwie, jakie Niemcy stosują w Polsce*. BI/1942/25/986. Znajdujemy także wypowiedzi wprost mówiące o *przychylności niemieckiego okupanta dla bezprawia ukraińskich* (fiszka 9).

Ciekawe, że nawet pośród dramatycznych wiadomości, które są publikowane w BI (także w jego mutacji „Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej”, np. w numerze z 25 lipca 1943 r.: *Na Ziemiach Południowo-wschodnich Rzeczypospolitej szaleje potworny, nieodpowiedzialny politycznie bandytyzm szowinistycznych rizunów*), zachowuje się jakąś nadzieję na niezerwanie więzi Polaków i Litwinów, Polaków i Ukraińców. Do pewnego czasu ich działania tłumaczy się naiwną wiarą w obietnice propagandy niemieckiej, nieodpowiedzialnością części tych społeczeństw. Forma wypowiedzi, będąca niekiedy oficjalną odezwą w imieniu państwa polskiego, deklaracją przyszłych relacji, wymusza odbiór, w którym nie odczuwa się jednoznacznej nienawiści wobec całego narodu, a raczej troskę i reprimendę starszego brata czy ojca wobec marnotrawnych członków rodziny (*kainowe zbrodnie* – fiszka 9). Tworzy to pewną hierarchiczną zależność wyższości przewodnika wskazującego drogę. Jednak, co widać szczególnie w odezwie *Do Narodu Ukraińskiego* (fiszka 10), celem jest utrzymanie jedności



i zasypanie *przepaści dzielącej dzisiaj oba narody*. Słownictwo tekstów publikowanych na łamach BI ujawnia, że na wydarzenia na Wołyniu próbuje się patrzeć z perspektywy całości państwa polskiego, które te dwa narody ma łączyć. Określenia *anarchia*, *bandytyzm*, *bandy* mają charakter prawnej oceny tylko pewnej grupy społeczeństwa wykluczonej *in spe* z całego narodu ukraińskiego, dopiero ukraińskie słowa *rizun*, *mołojec* wnoszą kwalifikację narodową, jako kolokwializmy mają też ekspresywną wartość negatywną. Teksty zamieszczone na fiszkach 9 i 10 odzwierciedlają wizję Rzeczypospolitej, którą w swoich wyobrażeniach mieli Polacy w roku 1943 i która przecież nie mogła ulec zmianie w dwa czy trzy lata później, gdy zmienione zostały granice Polski i jej ustrój. A jednak trzeba było o niej zapomnieć, obcując z nowymi kategoriami powojennego oficjalnego dyskursu, który sprawy dotyczące Ukrainy przedstawiał nie jako ukraińskie czy polskie, ale jako radzieckie.

8

[...] Otóż, jeśli chodzi o Litwę Kowieńską, a szczególnie jej część zachodnią, to czynnikiem politycznym wielkiej wagi jest tu stale wzrastające nasilenie propagandy niemieckiej, dążącej do udowodnienia niemieckości tego kraju, [...] szereg praktycznych wytycznych niemieckich, zmierzających do zapoczątkowania kolonizacji niemieckiej na Żmudzi, zachęcenia Litwinów do przesiedlania się na Wileńszczyznę oraz gorliwe potakiwanie Litwinom, iż Wilno jest ich właściwym ośrodkiem narodowym, a nie stare, krzyżackie miasto „Kanenberg”. BI/1942/40/1110.

9

ANARCHIA NA WOŁYNIU TRWA

**Napady na Polaków nie ustają, ostatnio są szczególnie liczne i krwawe w okolicach Dubna i Krzemieńca.** Mordów dokonują przeważnie bandy w sile 50–60 młodych ludzi, uzbrojonych głównie w siekiery. Zdarzają się jednak oddziały liczniejsze i lepiej uzbrojone, np. w wyprawie na Pańską Dolinkę koło Młynowa brało udział blisko

1500 „mołojców”. Wśród przywódców wielu jest uczniów gimnazjów polskich i ukraińskich znanych na miejscu od dawna ze swej ukraińskiej nacjonalistycznej pracy konspiracyjnej. [...] **Społeczeństwo polskie odpowiada na gwałty samoobroną i walką**, wobec jednak wielkiej bezbronności i wobec zasadniczej przychylności niemieckiego okupanta dla bezprawi ukraińskich, wielu Polaków ratuje się po prostu ucieczką. [...] Ciężka odpowiedzialność spada jednak na społeczeństwo ukraińskie, które wydało zastępy zbrodniarzy. Nie myślimy oczywiście o odpowiedzialności zbiorowej, której sama idea jest nam wstrętna, ani o walce ze społeczeństwem, którego w całości nie mierzymy jedną miarką. Musimy jednak stwierdzić, że skłonność do anarchii, jaką ujawnia społeczeństwo ukraińskie, jest chorobą. Choroba zaś wymaga leczenia. Nie tylko w naszym interesie, nie tylko w interesie samego narodu ukraińskiego, który w skutek tych kainowych zbrodni stawia się w jednym szeregu obok Niemców. BI/1943/31/1473.

10

Dnia 3 lipca Krajowa Reprezentacja Polityczna uchwaliła następującą odezwę:

#### DO NARODU UKRAIŃSKIEGO

Wojna zbliża się ku końcowi. Triumf sprawiedliwości nad gwałtem i przemocą jest już bliski. Morze krwi przelanej w obronie wolności i sprawiedliwości, ofiary milionów istnień ludzkich nie pójdą na marne.

Polska, której udział w tej wojnie jest tak wielki i której ofiary i cierpienia są tak ogromne, wyjdzie z tej walki zwycięska i wraz z Aliantami uczestniczyć będzie w odbudowie nowego lepszego świata. Społeczeństwo ukraińskie, niestety, pod wpływem wrogiej propagandy i zdezorientowane przez tych, którzy chcą dziś uchodzić za przywódców i wyrazicieli woli Ukraińskiego Narodu, poszło w poważnej części inną drogą niż Polacy: drogą współpracy z okupantem. Już pierwsze miesiące wojny wykazały jednak, że „współpraca” ta ma polegać na ślepym posłuszeństwie i pomocy okupantowi w jego walce z Narodem i Państwem Polskim.

Ciężko i krwawo płaci już Naród Ukraiński za tę naiwną i służalczą politykę. Rozwianie się ostatecznie wszelkich złudzeń co do polityki

niezależności, choćby w najskromniejszej formie, przymusowa niewolnicza praca na rzecz maszyny wojennej w Niemczech i w Kraju, bezlitosny wyzysk gospodarczy, a ostatnio uzyskany „przywilej przelewania krwi” w pomocniczych formacjach armii niemieckiej – oto najważniejszy rezultat tej polityki na terenie zewnętrznym.

Ludność ukraińska w żywej ma również pamięci „współpracę” z okupantem sowieckim. Te dwa lata rządów bolszewickich zostawiły po sobie koszmarnie wspomnienia. Aresztowania, masowe deportacje, a w ostatniej fazie i egzekucje – oto etapy, którymi bolszewicy kroczyli dla pozyskania sobie „oswobodzonej – jak twierdzili – od jarzma polskiego” ludności ukraińskiej.

Zapoznała się ona również w tym okresie z rezultatami panowania Sowieców w ciągu 25 lat na Ukrainie Sowieckiej – panowania, które wyraziło się wytępieniem świadomego elementu Narodu Ukraińskiego, w pustoszącej asymilacji proletariackiej, wreszcie w rusyfikacji szerokich rzesz ukraińskich.

Zdawało się, że te doświadczenia powinny opamiętać Naród Ukraiński i skłonić go do poddania rewizji swego dotychczasowego stanowiska. Przebłyśki takiego opamiętania widoczne są już w szerokich masach Narodu Ukraińskiego, lecz akty dalszego współdziałania z Niemcami, akty okrucieństw i gwałtów, zadanych ostatnio przez Ukraińców ludności polskiej na ziemiach wschodnich Rzplitej z podpuszczenia okupantów, a często z własnej inicjatywy, w dalszym ciągu kopią przepaść pomiędzy Narodem Polskim a Ukraińskim, a jednocześnie kopią grób dla marzeń Narodu Ukraińskiego.

Na zegarze dziejów zbliża się wielka historyczna godzina – godzina ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości. Kto jej wyczuć nie potrafi, sam na siebie wydaje wyrok.

Jako Krajowa Reprezentacja Polityczna Narodu Polskiego zwracamy się do Was w tym historycznym momencie:

Zawróćcie z błędnej drogi:

- zerwijcie z upokarzającą Was zależnością od okupanta;
- potępcie bestialstwa masowych mordów dokonywanych na ludności polskiej Wołynia przez ludność ukraińską podjudzaną przez Niemców i bolszewików;
- powstrzymajcie natychmiast wszelkie wrogie akty ukraińskie przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu;

– potępcie werbunek do dywizji ukraińskiej i przeciwdziałajcie mu;  
– wytwórzcie z nami solidarną samoobronę przed niszczycielską akcją okupanta i czynnie stwierdźcie wrogie względem niego stanowisko Narodu Ukraińskiego.

Mamy wspólnych wrogów, przeto stańcie przy naszym boku do walki z nimi.

Jedynie wspólnie przelana krew w walce ze wspólnymi wrogami, z których jeden tj. Niemcy gnębi obecnie oba narody, a drugi tj. Rosja już wyciąga chciwą rękę po nasze ziemie, zamieszkałe przez Polaków i Ukraińców – mogłaby wyrównać przepaść dzielącą dzisiaj oba Narody i stworzyć podstawę do dalszej współpracy Polaków z Ukraińcami w imię hasła: za Waszą i Naszą Wolność.

Rozumiemy i doceniamy dążenia Narodu Ukraińskiego do stworzenia Niepodległej Ukrainy. Oświadczamy jednak, że nie zrezygnujemy ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, w południowej części których od wieków mieszkają Polacy obok Ukraińców, na których Naród Polski w ciągu wieków poczynił olbrzymi wkład cywilizacyjny i gospodarczy. Ziemie te powinny stać się nareszcie terenem braterskiego współżycia obu Narodów. Gwarantujemy więc na tych ziemiach pełny i swobodny rozwój ludności ukraińskiej na zasadach wolności oraz równości praw i obowiązków obywatelskich.

Na tej drodze Naród Ukraiński znajdzie pełne zrozumienie i poparcie Narodu Polskiego i jego wielkoduszną gotowość do zapomnienia doznanych uraz i krzywd. BI/1943/32/1475–1477.

## 2.1.2. Wyrywanie elementów z tradycyjnych bądź aktualnych układów i kłastrów

(*Nowa Europa*, Francja i Francuzi, Włosi, Węgrzy, Słowacy, Chorwaci, Rumuni)

Podane przykłady wewnętrznej niezgody na wyłaniające się niechciane i zaskakujące związki między narodami nie zawsze – nawet w czasie wojny – mają tak dramatyczne podłoże i dzięki temu łatwiej można w działaniu dyskursywnym doprowadzić do stanu, w którym na po-

ziomie wyobrażeń społecznych szybciej dochodzi do rozbicia klastra grupującego w sieci pojęcia odnoszące się do narodów uznanych za wrogie czy w czyimś wyobrażeniu sprzymierzone. Mamy tu do czynienia z działaniem, które może przybrać postać „wrywania z tradycyjnych lub aktualnych kolekcji” lub też czasem „ocalania tradycyjnych kolekcji”, a jego funkcją jest przekonanie odbiorcy, że rzeczywistość nie jest taka, jak mu się wydaje ani też jak może o niej wnioskować ze znanych mu faktów.

„Wrywanie” z kategorii to oczywiście potoczne określenie, które odnosi się faktycznie do psychologicznego mechanizmu ustanawiania kategorii poznawczych i możliwości, jakie daje wyobrażanie sobie, że istnieją lepsze i gorsze egzemplarze danej kategorii. W perswazji, a często i manipulacji, wykorzystuje się tu wspomnianą już technikę dekompozycji kategorii, zmierzając ku ustanowieniu innego układu w jej obrębie i co najmniej przesunięciu danego elementu z centrum kategorii na jej peryferia, a w miarę możliwości przesunięcia do innej kategorii nadrzędnej, do innego klastra w sieci pojęć. Szczegółowe cele i metody, mimo podobieństwa podstawowej chęci osłabienia wizerunku przeciwnika, bywają odmienne.

Niekiedy mamy do czynienia z indywidualizacją i dekategoryzacją poszczególnych jednostek jakoby nie należących do narodu wroga, zachowujących się niezgodnie z jego prototypowymi cechami. W BI znajdujemy np. artykuł (fiszka 11) na temat żołnierzy (wyliczenie) *włoskich, węgierskich, chorwackich, rumuńskich, słowackich i innych, uciekających od Niemców, opuszczających szeregi Niemców*. Użyte w nim konstrukcje językowe wyrabiają wyobrażenie o oddalaniu się wyliczonych elementów należących do kategorii wróg od prototypowego w tamtym czasie jej reprezentanta i przechodzeniu na peryferie tejże kategorii, zaś tytuł notatki *Pomagajmy uciekającym „sprzymierzeńcom”* dodatkowo sytuuje ich (prawie, o czym świadczy cudzysłów) w grupie sprzymierzonych aliantów.

Pomagamy uciekającym „sprzymierzeńcom”

[...] Polacy! Potęga wojskowa Niemiec kruszy się na wszystkich frontach. Niemieckie siły zbrojne ponoszą coraz większe klęski. [...] To straszne położenie dzielą sprzymierzone z Niemcami wojska. Toteż nic w tym dziwnego, że żołnierze włoscy, węgierscy, chorwaccy, rumuńscy, słowaccy i inni – chcąc uniknąć zagłady – coraz liczniej uciekają z piekła wschodniego frontu i tułają się po ziemiach naszych. [...] Nieraz kołaczą do naszych domostw, prosząc o pomoc i chleb. Rodacy! Musimy zdawać sobie sprawę, że choć walczyli oni ramię w ramię z Niemcami – to opuszczając teraz swe szeregi, świadomie osłabiają naszego największego wroga [...]. Pomagajcie im przeto, dostarczając żywność i schronienie, zaopatrując w ubranie i dokumenty, dając dobre wskazówki i pouczenia. Róbcie to ostrożnie, aby siebie i uciekinierów nie narazić. BI/1943/13/1313.

Przykłady dekategoriizacji Innego, jako niespełniającego negatywnych czy pozytywnych oczekiwań wobec utrwalonego wyobrażenia o danym narodzie, znamy dobrze i z własnego życia. W tekstach czasów wojny ta operacja mentalna ma jednak wymiar głębszy, gdyż wpływa na nastroje społeczeństwa. Dzięki tworzeniu wyobrażenia o sile własnej licznej grupy i słabości osamotnionych wrogów może budzić i ocalać nadzieję. Do tego celu służą także inne, bardziej skomplikowane (i przynajmniej w tamtym czasie nowatorskie) techniki „wyrwania” z kolekcji. Zobrazujemy je na przykładzie wypowiedzi w NKW i BI na temat Francuzów (i Polaków) oraz w BI na temat Włochów i Węgrów.

(NKW) Polska i Francja – rozbijanie bloku alianckiego

W NKW niezbyt często używa się określeń *Polska*, *Polak*, *polski*. Jest to zgodne ze znaną propagandową zasadą, że nie istnieją rzeczy i sprawy, o których się nie mówi, a wraz ze zniknięciem nazwy w dyskursie znika obiekt. Dopiero w roczniku 1943 wymienione słowa po-

jawiają się częściej, będąc sygnałami zwrotu w niemieckiej propagandzie, która w związku z porażkami państw Osi na froncie wschodnim miała nowy cel, czyli rozbięcie jedności aliantów, ustanowienie przeciwstawienia między domniemanymi sojusznikami. Narzędzia mogą być różne.

W kwietniu 1943 r. NKW, podając wiadomości na temat zbiorowej mogiły w Katyniu, używa już wyrażen *armia polska* (z przydawką *była armia polska*), *oficerowie polscy*, używa się etnonimu *Polak* i przymiotnika *polski*. Jednocześnie buduje się w tym przypadku silne przeciwstawienie Polska i Polacy – Rosja sowiecka i bolszewicy. W lipcu 1943 r., po katastrofie samolotowej, w której zginął gen. Władysław Sikorski, NKW rozbija z kolei wyobrażenie o wspólnocie działań i intencji Polaków i Anglików przez sugestie na temat dokonania przez tych drugich zamachu na premiera polskiego rządu oraz sekowania polskiej prasy w Anglii spekulującej na ten temat (*Zawieszenie dzienników polskich w Anglii*. [...] *Słowo polskie w angielskim kagańcu*. NKW/1943/162/1). Ów propagandowy zabieg znajduje zresztą natychmiastową ripostę w BI (fiszka 12).

## 12

BREDNIE. W sposób równie nikczemny jak niedorzeczny usiłuje niemiecka propaganda wykorzystać tragedię gibraltarską dla osiągnięcia swojego celu: rozbięcia jedności w obozie Sprzymierzonych, podważenia zaufania Polski do sojuszników. Niemcy wyraźnie i głośno oskarżają Anglię o dokonanie zbrodni skrytobójstwa na osobie Premiera Polski i jego towarzyszy. BI/1943/28/1447.

Działanie propagandowe wykorzystuje w tym czasie także lżejsze formy, jak anegdota zamieszczona w numerze z 1943 r. w dziale „Laterna Magica” (fiszka 13). Jest to dobry przykład zbudowania sceny, w której trzech uczestnicy – Polak, Francuz i Amerykanin – są sportretowani w sposób, który jednocześnie i zgadza się, i wchodzi w spór z polskimi konceptualizacjami kulturowymi.

## LATERNA MAGICA

Były deputowany francuski Filip Henriot odwiedził 3-go września 1939 r. b. ambasadora polskiego w Paryżu, Łukasiewicza. Nagle zaterkotał telefon. Łukasiewicz podniósł słuchawkę, i odezwał się głos amerykańskiego ambasadora Bullita, głos tak doniosły, że słycać go było w całym pokoju: „Co! Francja jeszcze nie wypowiedziała wojny? To niesłychane! Natychmiast zadzwonię do Daladiera i powiem mu, że jeżeli Francja nie podejmie bezzwłocznie akcji, będziemy ją uważali jako państwo pozbawione honoru”.

Pan Bullit nic nie powiedział o honorze Stanów Zjednoczonych, które przez usta swoich Bullitów i Biddle'ów namawiały Polskę do wojny, a potem pozostawiły ją własnemu losowi. Honor Stanów Zjednoczonych znajduje się na taśmie gumowej. NKW/1943/15/1.

Podstawowa rama interpretacyjna jest zgodna z niedawnym i aktualnym doświadczeniem: Amerykanie, Francuzi i Polacy rozmawiają o wojnie (nie napisano, z kim Polska prowadzi wojnę ani gdzie). Magnesem ściągającym uwagę czytelnika tekstu jest słowo *honor*, przynoszące natychmiastowe skojarzenie z powszechnie znanym i aktualnym toposem honoru narodu, pamiętanym z przemówienia Józefa Becka z maja 1939 r., tj. z czasu, kiedy Polacy wierzyli w pewność swego sojuszu z Wielką Brytanią i Francją. Układ figur i ról, w którym Amerykanin głośno obiecuje połajanie Francuza, odpowiada międzynarodowemu stereotypowi trochę nieokrzesanego i zaangażowanego w sprawę świata (*vel* „rządzącego się”, „wtrącającego się we wszystko”) Amerykanina, ale ma też inną funkcję. Usytuowanie rozmowy 3 września 1939 r., czyli w przeddzień ratyfikowania przez parlament francuski sojuszniczej umowy wojskowej polsko-francuskiej, stwarza wrażenie, że Francja – już nie w planie anegdotycznym, ale rzeczywistym – dopełniła formalności umowy z Polską ze strachu przed Ameryką, a nie z powodu przyjacielskich intencji. Dodatkowym efektem jest przedstawienie w złym świetle potężnego sprzymierzeńca Polaków w 1943 r., czyli USA. W konsekwencji dochodzi (lub w zamierze-



niu: ma dojść) do poważnej modyfikacji w kłastrze grupującym pojęcia z kolekcji państw sprzymierzonych.

Tego rodzaju przykłady działania propagandowego znajdujemy także w innych miejscach gadzinówki, np. w domniemanych listach do redakcji, które przekonują o konieczności nawiązania porozumienia między Polakami a Niemcami. Również takie wypowiedzi zostają szybko skrytykowane przez BI (fiszka 14) jako *niby-historyczne brednie*. Redaktorzy podziemnego tygodnika znają dobrze siłę słowa, wierzą w jego wpływ na wyobrażenia o świecie czytelników prasy i wiedzą, że przed takimi działaniami trzeba się bronić natychmiast. Słowa szerzą wirusy, które zarażają umysły. Podkreślmy, że z taką wiedzą sami również stosują różne zabiegi polegające na świadomym „wrywaniu” poszczególnych narodów z kategorii sprzymierzeńców Niemiec hitlerowskich.

14

[...] Niemcy bynajmniej nie ustają w zabiegach, które mają znajdować im zwolenników w społeczeństwie polskim, a gdyby się udało to i zdrajcę „Quislinga”. Wyjątkowo obrzydliwy wytwór propagandy zamieścił „Szmatławiec” dn. 5 VII 43 r. pt. „Polsko-niemieckie porozumienie jest konieczne”, przy czym starym sposobem mają te wywody udawać „głos czytelnika”. Niby-historyczne brednie [...] mają przekonać, że porozumienie między Polakami i Niemcami jest obecnie równie możliwe a nawet konieczne jak za Ottona III i Bolesława Chrobrego, tylko musimy oczywiście przyswoić sobie ich horyzont europejski. I nie należy czekać w dąsach aż zwycięzca pierwszy wyciągnie dłoń. „Naszym obowiązkiem jest zapukać do wrót Europy”. Głupi, głupi, głupi – jak mawiał Stary Maciek z „Pana Tadeusza”. BI/1943/27/1439.

(BI) Włosi, Włochy – *najstabszy punkt Osi*

W odniesieniu do ścisłej trójki paktu trzech redaktorzy BI wybierają Włochów jako tych, których związek z pozostałymi można podać w wątpliwość oraz tych, których sytuacja w związku jest najgorsza (fiszki 15 i 16).

Podaje się np. informacje na temat złej sytuacji ekonomicznej (*skraj przepaści*) współczesnych Włoch, mających nie odczuwać w codziennym życiu pozytywnych skutków udziału w wybranej przez siebie koalicji, a także na temat utrwalonej od zawsze niechęci, a nawet nienawiści Włochów do Niemców (*nikt nie może natchnąć Włochów sympatią do Niemców zawsze nielubianych we Włoszech*), co – jak wiadomo z historii – prawdą nie jest, by wspomnieć choćby tradycje procesarskich (więc i proniemieckich) gibelinów, którzy nawet w swej heraldyce umieszczali dwugłowego czarnego orła (niem. *Reichsadler*).

„Wyrwaniu” Włochów z kolekcji wrogów Polaka towarzyszy nie tylko ambiwalentna ocena ich aktualnej i historycznej więzi z Niemcami, ale także rodzaj pozytywnych emocji. Są one czasem zakamuflowane, niemniej widoczne. Gdy przyjrzymy się tekstowi z 26 listopada 1942 r. (fiszka 16), w którym rozważa się możliwe reakcje Włochów na wezwanie rządu Mussoliniego do najwyższej mobilizacji sił w obliczu nadchodzącego ataku *Anglosasów*, zobaczymy, że dystans wyznaczony przez autorów BI między odbiorcą tekstu a obiektem będącym jego przedmiotem jest mały. Autor pyta: *Co czują, co myślą Włosi?* i tym samym tworzy wyobrażenie o kontakcie prywatnym, osobistym, o perspektywie oglądu bliskiej, intymnej, co jest możliwe do zaprojektowania tylko w sytuacji założonego pozytywnego stosunku i zainteresowania. Można też zwrócić uwagę, że dalsze zastanawianie się nad tym, czy w opisywanej sytuacji Włosi mogliby ewentualnie zachować się tak dzielnie i ofiarnie, jak zachowali się Polacy w obliczu zagrożenia ojczyzny w 1920 r., także mentalnie – ze względu na ustanowienie relacji ewentualnego podobieństwa – zmniejsza dystans między Włochami i Polakami (mimo iż efektem przyjęcia postawy podobnej do polskiej byłaby walka przeciw sojusznikom Polaków, tj. przeciw Amerykanom). Zresztą inny wariant, gdy Włosi nie zachowują się jak Polacy i nie zmobilizują się do walki z Amerykanami, również wzbudza sympatię wobec nich, gdyż staną się wówczas mimowolnymi sojusznikami Polaków w wojnie. Każdy wariant rozbija kolekcję Włosi i Niemcy i ustanawia relację pewnej bliskości pomiędzy Polakami a Włochami. Zostaje ona w dyskursie BI konse-

kwentnie dalej potwierdzana także w latach późniejszych. Przykładowo, w 1943 r. BI publikuje relację z bezpośredniego kontaktu jeńców włoskich i polskich żołnierzy na Bliskim Wschodzie. Więż między nimi wyznaczają wtedy *ludzkie* zachowanie i wspólnota symboli religijnych (fiszka 17).

15

**Rocznica marszu na Rzym.** W 20-ym roku ery faszystowskiej Włochy znajdują się na skraju przepaści [...]. Najsprytniejsze wysiłki najzdolniejszych agitatorów nie zdołają zagłuszyć głodu ani przekonać o potrzebie walki z Rosją Sowiecką, z którą Włosi nigdy nie mieli spornych interesów, ani natchnąć sympatią do Niemców, zawsze nieulubianych we Włoszech, a dziś znieawidzonych wskutek faktycznego okupowania kraju. Nic nie zdoła ukryć faktu, że siedem lat „zwyczajskich” doprowadziło do utraty „Imperium”, ruiny gospodarczej kraju, moralnego bankructwa. BI/1942/44/1138-1140.

16

Postawa Włochów. Co czują, co myślą Włosi – oto pytanie interesujące dziś świat cały [...]. Alianci słusznie oceniają Włochy jako najsłabszy punkt „Osi” i z tego tytułu w punkt ten kierują swe główne uderzenia. [...] w tej sytuacji rząd włoski zdecydował się na wyrwanie społeczeństwa z odrętwienia i apatii przy pomocy rzucenia hasła: „ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Radio rzymskie prowadzi swe audycje w tym mniej więcej tonie: „**Nadeszła godzina Italii.** Ojczyźnie grozi najwyższe niebezpieczeństwo. Anglosasi nie ograniczą się do Afryki – ruszą na nasz kraj. Do broni, do najwyższego wysiłku!”

Jaki będzie skutek tego odważnego postawienia sprawy przez propagandę faszystowską – trudno przewidzieć. My w Polsce, pamiętający 1920 rok, wiemy, że tego rodzaju nastrój może wpłynąć na wzmożenie postawy wojennej, może – ale czy wpłynie? Czy Włosi będą podobni do nas? Najbliższe miesiące zaczną na pytania te dawać odpowiedź. BI/1942/46/1158.

Włoscy jeńcy wojenni w Bagdadzie, w dowód wdzięczności za ludzkie traktowanie ich przez żołnierzy polskich – u których przebywają w niewoli – zbudowali ołtarz polowy, przed którym odprawiono mszę za dusze poległych Polaków w tej wojnie. Ołtarz ten, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, został ofiarowany następnie żołnierzom polskim. BI/1943/20/1376.

### (BI) Francuzi/Francja – *dwie Francje*

Nie tak wiele pisze się w BI o Francji czy Francuzach, a teksty, w których ten kraj i naród są tematem, wykazują pewną ewolucję. Gdy sięgniemy do numerów BI wcześniejszych niż tutaj prezentowane, bo z 1940 r., gdy Francja walczyła już (i jeszcze) z Hitlerem, odnajdujemy ten rodzaj wspólnoty odczuwania, który znaleźliśmy w XIX w. W relacji z wojny (fiszka 18) widoczne są: bliskość emocjonalna, rodzaj podziwu dla Francji. Zostały one zakodowane za pomocą słów mających silne pozytywne nacechowanie (*bohaterska zaciętość*), będących utrwalo-nymi internacjonalnymi metaforami (*Paryż – perła świata*), a w tworzeniu wyobrażenia o jakiejś wspólnocie polsko-francuskiej niemalże znaczenie ma też fakt odnotowania z satysfakcją indywidualnego przykładu wspólnej walki towarzyszy broni, Polaków i Francuzów.

Z głęboką czcią wsłuchujemy się w fale radiowe, niosące wieści o bohaterskiej zaciętości i determinacji Francuzów. Paryż – perła świata – ma tak samo jak każda inna pięćdziesiątka ziemi francuskiej stawać się grobem wrogów [...]. Dwukrotnie wśród echa potwornych tych walk doszły nas głosy o Polakach. Że dywizje polskie walczyły nad Aisną w okolicy Soissons oraz że jakiś polski porucznik-lotnik otrzymał wysokie odznaczenie wojenne francuskie i angielskie za zaatakowanie w pojedynkę sześciu Messerschmittów, z których dwa strącił, a trzeci ciężko uszkodził. BI/1940/14 VI/775.

Podobne wypowiedzi w okresie późniejszym, w czasach, gdy istnieje państwo Vichy, nie zdarzają się, chyba że w odniesieniu do Francuzów, którzy z rządem marszałka Pétaina nie mają nic wspólnego. Można więc z podziwem wspomnieć o *ślawnej na całym świecie ucieczce z obozu jenieckiego gen. Henriego Guirauda* (fiszka 19) lub pisać pozytywnie o *moralnym znaczeniu działalności gen. Charles'a de Gaulle'a jako ratującego honor Francji* (fiszka 20). Przytoczone wyrażenia ukazują ewolucję wojennych wyobrażeń Polaków o Francuzach i Francji. Z tkwiących w nich presupozycji wyłania się przekonanie, że coś złego dzieje się z francuską etyką, np. z honorem, który istniał dawniej, dziś wymaga ratowania. Jest i inny wymiar wypowiedzi na temat gen. de Gaulle'a. Informuje ona, że jeden człowiek, nawet początkowo słaby, może zmienić coś w wymiarze duchowym, moralnym całego narodu. To bardzo ważna sugestia, gdyż złożenie odpowiedzialności za dobro duchowe wspólnoty na jednostkę, na każdego z nas, podnosi znaczenie pojedynczego człowieka i jego postawy i może zostać potraktowane jako wskazówka dla Polski i Polaków. We Francji – jak wynika z tekstów BI, w których zamieszczono przykłady pozytywnych działań Francuzów – zmieniają coś w rzeczywistości właśnie pojedynczy ludzie lub małe grupy, np. *młodzież i grupy lewicowe, robotnik francuski* (SPRZECIW ROBOTNIKA FRANCUSKIEGO [...]). *Bojkot wyjazdu na roboty do Rzeszy – stał się hasłem narodowym Francuzów*. BI/1942/41/1116–1117), *trzej kardynałowie francuscy* (protest [przeciwko wywozowi robotników do Rzeszy – A.N.] zgłosili trzej kardynałowie francuscy oraz episkopat belgijski. BI/1943/14/1320). Konceptualizacja kulturowa, wyobrażenie o narodzie i państwie, o Francuzach i Francji, nie ma w tym przypadku takiej spójności, jaką mają inne: Anglik i Anglia, Amerykanin i USA. Nie wiadomo bowiem dokładnie, do której grupy (klastra) aktualnej sieci wyobrażeń o narodach zaliczają się Francuzi, tradycyjnie od wieków (co najmniej od XIX) postrzegani jako ci, którzy łączą się z „nami” w relacji braterstwa. Rozwiązaniem tej kwestii jest rzadkie pisanie o Francuzach.

W tym kontekście tekstu z BI/1943/23 (fiszka 21), zatytułowanego *Zjednoczenie Francuzów*, nie możemy uznać za zwykłą prasową notkę informacyjną. W dyskursie BI wprowadza on wreszcie chwilowo za-

burzony ład, w którym Polacy i Francuzi na powrót są *związani tradycyjnym przymierzem*, zaś Francja odzyskała tożsamość: jest jedna, niepodzielona; naturalnie, ta Francja, o której warto pisać: *jedna Francja Walcząca*. Bo poza tym są ciągle dwie Francje. Tylko *walcząca* została wyrwana z kolekcji wrogów.

19

Bitwa pod El Almain – wygrana [...]. Na Morzu Śródziemnym panowanie [...]. Amerykanie wylądowali w Maroku i Algierze [...]. Równoległe z akcją militarną – odbywa się dramatyczna akcja polityków. Marszałek Pétain wezwał wojska francuskie do obrony przed inwazją amerykańską. Ledwo jednak przebrzmiał apel marszałka Pétaina, gdy na fali radiostacji Algieru przemówił generał Guiraud, dowódca jednej z armii francuskich w lecie 1940 r., którego słynna ucieczka z obozu jenieckiego w Rzeszy była przed pół rokiem słwana na całym świecie. Gen. Giraud wezwał Francuzów do niestawienia oporu Amerykanom. Równocześnie Rząd Amerykański wydał proklamację, gwarantującą całość Imperium Francuskiego – i stwierdzającą, że desanty amerykańskie nie mają celów politycznych, lecz jedynie operacyjne. [...]. BI /1942/44/1139.

20

#### FRANCJA WRACA DO ALIANSU

[...] Niemal na drugi dzień po kapitulacji Francji w lipcu 1940 r. gen. Gaulle rozpoczął działania, zmierzające do zorganizowania tej części francuskich sił zbrojnych i francuskiego społeczeństwa, które zdecydowane były na prowadzenie walki. Znaczenie moralne działalności gen. de Gaulle'a – było ogromne: **ratowało honor Francji**. Niestety zasięg wpływów i możliwości **praktycznych** gen. de Gaulle'a okazał się **niewielki**. Do powołanego przezeń Francuskiego Komitetu Narodowego nie zgłosili się wybitni przedstawiciele społeczeństwa francuskiego. Francuskie siły zbrojne w koloniach nie przyłączyły się do podjętej przezeń akcji. Wynik ostateczny był ten, że oddziały wojsk lądowych gen. de Gaulle, złożone w znacznej większości z żołnierzy kolorowych,

nie dorównały liczebnie np. oddziałom polskim, walczącym na Emigracji. Zarówno francuską Syrię, jak i Madagaskar trzeba było najpierw zdobyć zbrojnie siłami wojsk brytyjskich, aby dopiero potem ustanowić w nich władzę „degolistów”. Znacznie **lepiej** przedstawiały się wpływy i możliwości de Gaulle’a **wśród podziemnych organizacji** we Francji, gdzie szczególnie **młodzież i grupy lewicowe** darzyły go zaufaniem. W każdym razie de Gaulle – był i pozostanie **symbolem Francji Walczącej**. I w tym jest jego nieprzemijająca siła i wartość.

Olbrzymia większość społeczeństwa francuskiego – zarówno w kraju, jak i w koloniach – wstrząśnięta klęską, wyczerpana moralnie, skupiła się jednak wokół starego marszałka Pétaina, który wysunął hasło ratowania z klęski, co się jeszcze uratować da. Żywioły skupiające się wokół Pétaina nie były jednolite. Z grubsza można je podzielić na dwa wielkie odłamy: **wyczekujących** („attandystów”, stanowiących znaczną większość i reprezentowanych m.in. przez admirała Darlana), których ideą naczelną było **przeczekanie w neutralności** najgorszego okresu wojny i ewentualne przyłączenie się pod jej koniec do obozu zwycięzcy; drugą, mniejszą grupę stanowili „współpracujący” („kollaborzyści” z Lavalem na czele), którzy w obawie przed komunizmem i w sympatii politycznej do obozu „osi” – głosili niezbędność związania się z obozem „osi” na płaszczyźnie czynnej **współpracy politycznej i gospodarczej**. Obóz gen. de Gaulle’a potępiał jak najostrzej zarówno kollaborzystów, jak i attandystów, natomiast politycy anglosascy – liczący się z faktycznym stanem rzeczy – nie zrywali ostatniej nici łączących ich z marsz. Pétain.

„Wyczekujący” – **przestają czekać** [...] zerwali z dotychczasową neutralnością, i zgodnie z ze swym programem, przeszli do obozu niewątpliwych już w tej chwili zwycięzców [aliantów – A.N.]. BI/1942/47/1164–1165.

## 21

### ZJEDNOCZENIE FRANCUZÓW

[...] nastąpiło zjednoczenie Francuzów walczących w obozie alianckim. [...] stanęli wspólnie **obaj generałowie de Gaulle i Giraud**. Nie ma już dwóch grup Francji Walczącej. Lecz jest jedna Francja bez żad-

nego przymiotnika. [...] Nowoutworzonemu Komitetowi podlegają wszystkie francuskie posiadłości kolonialne, z wyjątkiem Indochin pod okupacją Japonii. Jest to zatem bardzo poważna siła, która odegra znaczną rolę na szali nadchodzących wydarzeń [...]. My Polacy z radością witamy to tak długo oczekiwane i tak doniosłe w swych następstwach zjednoczenie narodu, który związany jest z nami tradycyjnym przymierzem. BI/1943/23/1400.

(BI) Węgry i Węgrzy – *naród wartościowy i kulturalny, nie z własnej tylko winy znalazł się w towarzystwie bandytów międzynarodowych*

Podobnie jak Francja/Francuzi figura Węgry/Węgrzy ma w czasie wojny niejasny status kategorii należącej jednocześnie do grupy wrogów, jak i do grupy sojuszników. Nie wprowadza się jednak – jak w przypadku Francji/Francuzów – konceptu dwóch Węgier czy różnych, podzielonych Węgier. Próbując uchwycić jakość tej konceptualizacji kulturowej, trzeba podkreślić, że w tekstach na temat Węgrów pojawiają się wypowiedzi, które aktywizują w umysłach pojęcia zgrupowane w klastrze ‘państwa Osi’, ‘wojska Osi’, ale nie sytuują Węgrów w kategorii nadrzędnej, w klastrze ‘wróg Polaka’. Mimo pozornej niedorzeczności taki wniosek ma sens. Częściej – mimo wojennej sytuacji – spotykamy w tekstach wypowiedzi, które uaktywniają trwale i stałe połączenie konceptualne: ‘ktoś bliski Polakowi’. A udział Węgier w obecnej wojnie po stronie „Osi” nie powinien nam tego obrazu mącić – mówiąc słowami tygodnika BI (fiszka 22).

Z lektury tekstów BI dotyczących Węgrów wynika, że patrzy się na nich z bliska, dystans między Polską i Polakami a Węgrami jest mały. Przybliżają do Węgrów (albo wynikają z bliskości mentalnej) zabiegi tekstowe polegające na odnotowaniu w bardzo różnych kontekstach pozytywnego (życzliwego, a nawet przyjacielskiego) stosunku Węgrów wobec Polaków. Niejednokrotnie przypomina się, że Węgrzy nie wydali Niemcom polskich oficerów we wrześniu 1939 r. i zapewnili im dobre warunki internowania oraz że *dziś – przejeżdżające na front*



*wschodni wojska węgierskie – jakże często na stacjach i w miastach polskich dają wyraz swym polskim sympatiom i przyjaźni. Jest w tym wszystkim nie tylko rycerskość, nie tylko przyjaźń (fiszka 22).* W okresie rzezi Polaków na Wołyniu dokonywanej przez Ukraińców podkreśla się, że stosunek oddziałów węgierskich strzegących na tamtym terenie linii kolejowych *do Polaków jest wyraźnie życzliwy, starają się nawet – w miarę swych niewielkich możliwości – ochraniać naszą ludność.* BI/1943/31/1473.

W BI zwraca się uwagę także na zachowania współczesnych polityków węgierskich, eksponując te działania lub wypowiedzi, które budują wyobrażenie o odrębności Węgrów od Niemców. Przemówienie premiera Miklósa Kállaya, odzeganego się od polityki Niemiec, odmowa wprowadzenia *nowego ładu* niemieckiego, odmowa stworzenia obozów koncentracyjnych dla Żydów (fiszka 23) – są to wszystko fakty znane z historii, niemniej istotne jest to, że o nich się mówi (chce się o nich pisać). Nie ma przecież słowa na te tematy w gadzinowym dzienniku NKW. Pisanie o nich w BI należy traktować jako świadectwo specyficznej kreacji świata w tym wariacie ówczesnego dyskursu.

Jednak samo pisanie o powyższych zagadnieniach nie wyczerpuje specyfiki konstrukcji tej conceptualizacji kulturowej i jej funkcjonowania w wykreowanym świecie dyskursu. Rolę włączania Węgier/Węgrów w bliską kolekcję z Polską/Polakami odgrywają też nawiązania do wspólnej przeszłości. Mogą się one wyrażać w ogólnikowych konstrukcjach informujących o przyjaznych stosunkach i związkach: *przed wojną Węgry pozostawały w najściślejszych i przyjaznych stosunkach z Polską.* BI/1942/3/813, *Polska [...] z Węgrami zaś nie mająca żadnych sprzecznych interesów i związana z nimi tradycjami historycznymi, sympatiami, kulturą* (fiszka 22). Mogą też – akurat w tym wypadku – posłużyć się przypomnieniem symbolicznych wydarzeń, powszechnie znanych postaci, jak Józef Bem i Ludwik Kossuth (fiszka 22). To wszystko tworzy naprawdę specyficzną sytuację, do tego stopnia unikalną, że w dziale zagranicznym BI z czerwca 1943 r. możemy przeczytać anons, iż *Instytut Polski w Budapeszcie wydał po polsku książkę pt. „Antologia poezji węgierskiej”, zawierającą liczne*

tłumaczenia poezji węgierskiej dokonane przez Polaków, których los rzucił podczas wojny na Węgry. BI/1943/25/1418 (nie pisze się w tym czasie o tłumaczeniach poezji z innych języków), a wcześniej informację o działalności polsko-węgierskiego towarzystwa: 6. V. b.r. w Budapeszcie odbyło się zebranie polsko-węgierskiego towarzystwa im. Adama Mickiewicza, na którym wygłoszono odczyt „Konfederacja dunajska”. BI/1943/22/1393. Wszystko to dzieje się w warunkach wojny, i to wojny, w której Polacy i Węgrzy walczą po przeciwnych stronach.

22

PEWNA DROBNA ROCZNICA w stosunkach polsko-węgierskich 1 grudnia 1843 r. naczelnik powstania węgierskiego – Ludwik Kossuth mianował gen. Bema wodzem powstańczej armii węgierskiej w Siedmiogrodzie. Ten sam Kossuth wypowiedział kiedyś zdanie: „Wolność Węgier będzie wiecznie pod znakiem zapytania, jak długo Polska nie będzie wolna”.

W rocznicę objęcia przez Bema dowództwa wojsk węgierskich pragniemy dać wyraz paru uwagom na tle dzisiejszych stosunków między naszymi dwoma narodami.

Gdy po tragicznym wrześniu 1939 r. Włochy zdobywały się w stosunku do Polski tylko na płaskie jarmarczne koncepty, zaś prasa francuska na cierpkie, lekceważące uwagi, gdy „sojusznicza” Rumunia najpierw zdradziecko więzi rząd a następnie oficerów naszych wydaje Niemcom – Węgry, wbrew wszelkim niemieckim naciskom, stwarzają emigracji naszej **zupełnie znośne materialne i doskonałe moralne warunki przetrwania**. A dziś – przejeżdżające na front wschodni woj-ska węgierskie – jakże często na stacjach i w miastach polskich dają wyraz swym polskim sympatiom i przyjaźni.

Jest w tym wszystkim nie tylko rycerskość, nie tylko przyjaźń. To ponadto zrozumienie prawdy, że niepodległość i potęga Polski są warunkami istnienia naprawdę wolnych Węgier.

Narody Europy Środkowej pragną pokoju dla odbudowy i przebudowy społecznej, gospodarczej i politycznej. Pragną uchronienia się przed zaborczością imperializmów niemieckiego i rosyjskiego. Nie wolno zmarnować wyczerpania obu tych mocarstw, jakie będzie jednym z wyników obecnej wojny. Środkiem do tego może być jedynie

**organizacja ścisłej współpracy wszystkich narodów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego**, wobec której muszą ustać wszelkie spory. Polska, połączona z Czechosłowacją w ramach konfederacji, z Węgrami zaś nie mająca żadnych sprzecznych interesów i związana z nimi tradycjami historycznymi, sympatiami, kulturą – powinna stać się **pośrednikiem pomiędzy Węgrami, a niektórymi narodami słowiańskimi**.

Udział Węgier w obecnej wojnie po stronie „Osi” nie powinien nam tego obrazu mącić. Akcja niemiecka przeciwko powersalskiemu porządkowi w Europie musiała znajdować przychylnie oddźwięki na Węgrzech, zmniejszonych po pierwszej wojnie światowej o dwie trzecie swego terytorium do małego, 10-milionowego państewka. W tych warunkach nie trzeba się kwapić z potępieniem Węgier za to, że wybrały **nie bez wahań** współpracę z państwami „Osi” i wystąpiły zbrojnie przeciw Rosji. Takie wydarzenia, jak **samobójstwo premiera Teleky**, jak **przeciwniemiecka agitacja Tibora Eckharta**, jak **przeciwstawienie się w wewnętrznej polityce całkowitej totalizacji** – są dowodem, że i na Węgrzech zdają sobie sprawę z istotnego oblicza Niemiec.

**W przyszłej Europie Węgry powinny zająć miejsce odpowiadające ich wartości i znaczeniu**. I na tym stanowisku stoi też dyplomacja polska (oświadczenie min. Raczynskiego o konieczności wejścia Węgier do Konfederacji Środkowo-Europejskiej). Nie wolno powtarzać starych błędów i krzywdzić narodu wartościowego i kulturalnego, który nie z własnej tylko winy znalazł się w towarzystwie bandytów międzynarodowych. Toteż przyłączenie do Węgier Siedmiogrodu i Burgenlandu oraz zatrzymanie przez nich wspólnej z nami granicy – są zdaniem naszym tymi poprawkami granic węgierskich, których wydanie słuszność. BI/1942/47/1163–1164.

## 23

### OPÓR WĘGIER

Mowa premiera Węgier Kall[a]ya, wygłoszona ostatnio w parlamencie, zawierała charakterystyczne momenty. Premier oświadczył, że zarówno faszyzm, jak i narodowy socjalizm postawiły za cel swoich rewolucji przywrócenie porządku. Tego dzieła Węgry dokona-

ły same przed 20 laty, nie potrzebują więc „nowego ładu”, opartego o nowy program. Niepodobna było w obecnych warunkach powiedzieć wyraźniej, że ani obecny rząd, ani naród węgierski nie chcą i nie zamierzają dopuścić do hitleryzacji kraju. Ze wszystkich państw współpracujących z „osią” Węgry obok Finlandii okazały najwięcej godności narodowej i odporności i najbardziej potrafiły obronić swoją niezależność. Dowiodła tego stanowcza odmowa wydania, pomimo kilkakrotnych żądań, oficerów polskich Niemcom (inaczej niestety postąpiła sprzymierzona z nami Rumunia). Dowodzi tego ostatnio przeciwstawienie się rządu i większości parlamentu żądaniu, aby wszyscy Żydzi zostali zamknięci, wzorem hitlerowskim, w „obozach pracy”. BI/1943/4/1234.

### 2.1.3. Tworzenie nowych sfunkcjonalizowanych czasowych konfiguracji

(Arabowie, mahometanie – Niemcy; Rosja, Sowiety; Amerykanie, Ameryka, Stany Zjednoczone; Anglicy, Anglia, Wielka Brytania; Jugosławia – Polacy i Polska)

Omówione dotąd układy elementów w sieci odnosiły się do wielkich opozycji wrogów i przyjaciół, do których albo zaliczano, albo z których wrywano poszczególne elementy. Są jednak w analizowanych tekstach dowody na istnienie mniejszych, słabszych kolekcji lub opozycji, a także specyficzne charakterystyki poszczególnych elementów sieci wyobrażeń o narodach, o których warto powiedzieć. W gadzinowym dzienniku NKW będzie to zarysowanie związków między Niemcami, państwami Osi a krajami muzułmańskimi. W konspiracyjnym tygodniku BI – ustalanie podobieństw między wrogami Niemcami i Rosją oraz różnic między aliantami: Rosjanami, Amerykanami i Anglikami, wykazanie związku Polski i Jugosławii.

(NKW) Arabowie, mahometanie a Niemcy, Rosja, USA –  
*tysiącletnie rozszczenia arabskie w Palestynie*

Więź pomiędzy rządem faszystowskich Niemiec a przywódcami religijnymi islamu znajduje pewne odzwierciedlenie w artykułach gadzinowego dziennika NKW, prezentującego i pod tym względem perspektywę propagandy niemieckiej. Mamy tu do czynienia z pełną gamą działań perswazyjnych, od łagodnych, odwołujących się do doznań estetycznych, intelektualnego zainteresowania, po typowo agitacyjne, żerujące na silnych emocjach. Wskazuje się więc np. pozytywny wpływ administracji proniemieckiej na kulturę krajów arabskich, informując o ponownym otwarciu zaniedbanej opery kairskiej. Rozważa się przyczyny, dla których tekst wystawionej opery nie jest już *utrzymany w klasycznym języku arabskim, lecz w gwarze ludowej*, prowadzi się dyskusję na temat *głębokiego sensu arabskiej rewolucji językowej*, która zastąpiła *język klasyków, którym posługiwali się uczeni* [i który – A.N.] *stał się niezrozumiałym dla szerokich warstw*. NKW/1943/19/2. Zabiegi te mentalnie przybliżają sympatyzujący z Niemcami świat arabski, włączają czytelnika w jego codzienność i problemy.

Podobny efekt uzyskuje się w sprawozdaniu na temat prześladowania muzułmanów w Związku Radzieckim, przez wymienianie nazw *mahometańskich plemion tureckich* (fiszka 24). Nazwy *bałkarski, kabardyński* nie tylko wyrabiają przekonanie o znawstwie autora i związanej z tym bliskości mentalnej wobec przedmiotu opisu, ale jednocześnie ustanawiają wyraźną opozycję, w której po jednej stronie usytuowani są oprawcy, nazywani określeniami ogólnymi, traktowani grupowo *bolszewicy, GPU*, a po drugiej ofiary, wskazane nazwami szczegółowymi, odnoszącymi się do doświadczenia potocznego, traktowane indywidualnie (*bałkarskie i kabardyńskie wsie, kabardyńskie kadi, mułła*). Do przeciwstawienia świata arabskiego (mającego protektora w Niemczech) dochodzi oczywiście także w notatkach prasowych, które dotyczą problemu znanego jeszcze sprzed wojny, mianowicie pomysłu utworzenia państwa żydowskiego na terenie Palestyny. Teksty NKW budują wyobrażenia na ten temat, ustanawiając opozycję

Amerykanie i Żydzi *versus* Arabowie i Niemcy, w której wartości pozytywne (*prawa* do ziemi i ich obrona) są po stronie Arabów, zaś fałsz, pozór wolności i demokracji po stronie Amerykanów (fiszka 25).

24

Zemsta Moskwy na szczepach kaukaskich. Masowe rozstrzeliwania mahometan

BUKARESZT, 30.1. – „Viatza” donosi o oburzających atakach zemsty bolszewików na ewakuowanych terenach wschodniego Kaukazu. Dzika żądza mordowania bolszewików – pisze dziennik – zwraca się szczególnie gwałtownie przeciwko mahometańskiej ludności górskiej, która jeszcze za czasów panowania bolszewickiego kilkakrotnie powstawała przeciwko ich rządóm. Szczególnie ucierpiał niektóre ludy tureckie, gdyż Sowiety wykorzystują każdą okazję, aby wprowadzić w czyn swoje dawne pogroźki i od szeregu lat systematycznie tępić te niewygodne dla siebie narody. Stosowane przez bolszewików metody są straszne. Każdy, kto przyznaje się do islamu, zostaje natychmiast zlikwidowany przez politruków. Członków rady starszych wsi bałkarskich i kabardyńskich, w tym wielu pielgrzymów zdążających do Mekki, spędzono na jeden plac i zastrzelono. Gdzie tylko udaje się bolszewikom schwytać kadich lub mułłów, wieszają ich przed meczetami i domami modlitwy. Egzekucje wykonuje się publicznie i zmusza się ludność, aby była przy tym obecna. Jednocześnie zdarzyło się kilkakrotnie, że tłum przymusowych widzów bywał w momencie wykonywania egzekucji ostrzeliwany z tyłu karabinami maszynowymi. Terror, jaki skierował się w pierwszych dniach przede wszystkim przeciwko religijnym i politycznym przywódcom tych plemion, rozszerzył się – jak pisze dalej gazeta – na całą ludność. Kobiety, starcy i dzieci skazani są na straszliwe prześladowania i pouciekali przed specjalnymi formacjami GPU w góry i lasy. Domy, na przykład zabudowania gospodarcze, zostały po ich splądrowaniu podpalone. Systematyczna akcja tępienia mahometańskich plemion tureckich i niszczenie ich własności znajdują swe potwierdzenia w zeznaniach zbiegłych Kabardyńców i Bałkarów. NKW/1943/26/1.

Przywileje dla żydów kosztem Arabów. Protesty przeciw palestyńskim planom ANKARA, 31.12. – Wychodzący w Jaffie dziennik arabski „Falestin” zwraca się w ostrej formie przeciwko planom amerykańskim stworzenia w Palestynie samodzielnego państwa żydowskiego. Pismo opiera się na różnych oświadczeniach urzędowych osobistości amerykańskich i wielokrotnie wyrażanych oficjalnie życzeniach żydów i pisze, że nie można dopuścić do tego, by Stany Zjednoczone kosztem Arabów udzielały pomocy żydom. Dziwnym jest, że w USA, kraju rzekomej wolności i demokracji miarodajne czynniki żądają pomocy dla żydostwa, wyłącznie kosztem praw i warunków życiowych ludności arabskiej. Arabowie nie chcą dyskutować z Amerykanami na temat swych praw i tysiącletnich roszczeń arabskich w Palestynie: prawa arabskie nie podlegają bowiem żadnej dyskusji. Stany Zjednoczone względnie ich prezydent Roosevelt wydał swego czasu tak zwaną deklarację atlantycką na temat praw małych narodów. Lecz swą antyarabską polityką Biały Dom zadaje kłam zasadom owej deklaracji. NKW/1943/1/3.

(BI) Niemcy – Rosja, Sowiety; Amerykanie, Ameryka, Stany Zjednoczone; Anglicy, Anglia, Wielka Brytania; Polska, Polacy – *tu chodzi o większą sprawę*

Wypisane w tytule tego paragrafu elementy należą do dwóch kategorii, wrogów i przyjaciół/sprzymierzeńców, ale faktycznie w aktualnych (w danym momencie czasu wojny) konfiguracjach sieci konceptualizacji kulturowych mogą się znajdować w odmiennych klastrach. Do oczywistości należy to, że w perspektywie twórców podziemnego tygodnika Armii Krajowej BI do kategorii ‘wróg’ zaliczają się nie tylko Niemcy, ale i Rosja sowiecka, ze względu na jej udział w agresji na Polskę w 1939 r. i mimo jej udziału w koalicji aliantów po 1941 r. W okresie, z którego pochodzą analizowane numery pisma, a więc kiedy ZSRR był oficjalnie sojusznikiem Rzeczypospolitej, przynajmniej do pewnego czasu (zob. rozdział *Dominanty tematyczne dys-*

kursu...), faktyczne wyobrażenia o Rosji bywają podawane w formie zakamuflowanej, niekiedy metaforycznej. Przykładem może być zdanie z artykułu z września 1942 r. na temat sytuacji na frontach podczas kolejnych rocznic wybuchu wojny. Przedstawia się w nim „postępy” armii niemieckiej w Rosji w postaci paraleli: *Dzikiе zwierzęta mają w dżungli swój cmentarz, dokąd udają się w przededniu śmierci; świat widzi, że i wielcy zdobywcy mają taki swój cmentarz: Rosję* (fiszka 127). Porównania *dzikiе zwierzęta* (to) Niemcy, *dżungla* (to) Rosja w gruncie rzeczy budują wyobrażenie o wspólnocie przynależności obu do wielkiej kategorii ‘dziczy, dzikości’ (w naturalny sposób przeciwstawianej kategorii ‘cywilizacji’), a także do kategorii ‘bestialstwa’ (co z kolei wchodzi w opozycję: ‘bestia, zwierzę’ *versus* ‘człowiek’). Z upływem czasu takie propozycje są w tekstach podawane coraz częściej w sposób jednoznaczny, choć jednak z większym ładunkiem emocji negatywnych w stosunku do Niemców, których działania w okupowanym kraju są bardziej dotkliwie odczuwane (fiszka 26). Ważne jest wtedy użycie słownictwa, które jasno wskazuje na związek obu elementów kategorii ‘wróg’, np. *spółka (złodziejskiej spółki niemiecko-bolszewickiej. BI/1942/35/1063), współpraca (gdy wzorowa panowała współpraca między zbrojem hitlerowskim i mordercą sowieckim. BI/1943/20/1372).*

26

[...] tyle przejawów niemieckiego zezwierzęcenia i podłości – że zbędna jest wszelka fantazja i wyolbrzymianie, aby przypieczętować straszliwy wyrok nad zwyrodniałym niemieckim narodem. BI/1943/4/1230.

Bestia Hitler, nowy antychryst, wie, że koniec już bliski. Bestia ta rzucając się w klatkę, którą jest podbita Europa, grozi, że w potokach krwi utopi narody, które są zakładnikami w jego ręku. Niech jednak pamięta i niech się zastanowi, że prowokuje zemstę, jakiej dzieje nie znają. BI/1943/4/1234.

[...] bestie ludzkie, których imiona brzmią: Greiser, Forster, Frank, Hitler, Gtobotschnik, Kruger, Himmler... BI/1943/20/1372.



Bestia niemiecka czyni wszystko, by przewyższyć bestię sowiecką zarówno w metodach mordowania przeciwników, jak i w sposobach zacierania śladów zbrodni. BI/1943/23/1397.

Drugim rozróżnieniem w kolekcji sojuszników – mniej chyba współcześnie pamiętanym – jest to dotyczące Anglii i Ameryki oraz relacji obu wobec Polski. Z jednej strony widzimy w tekstach BI stale potwierdzanie wyobrażenia o wspólnocie Anglii i Ameryki w ich celach i cechach. Na poziomie wypowiedzi mamy, oprócz (używanej też w NKW) kolektywnej nazwy *Anglosasi*, częste konstrukcje szeregowy, gdzie w funkcji podmiotu, przydawki, dopełnienia występują określenia odnoszące się razem do angielskich i amerykańskich sojuszników. Może to dotyczyć oceny ich ustroju państwowego (*Obok chorych są jednak demokracje zdrowe, silne, potężne – ot, choćby nasi angielscy i amerykańscy sojusznicy*. BI/1942/3/794–795), poparcia polskich inicjatyw, np. tej dotyczącej stworzenia po wojnie co najmniej polsko-czechosłowackiej federacji państw (*Anglia i Ameryka odnoszą się do planów tych przychylnie*. BI/1943/27/1437), albo też upamiętniania symbolicznych dla Polaków wydarzeń czy osób, np. *wielkiego Polaka*, Mikołaja Kopernika, w 400-lecie śmierci (*Świat cały, a szczególnie Ameryka i Anglia, urządziły ku czci jednego z największych geniuszów ludzkości szereg uroczystości. [...] podkreślając ogrom wkładu wielkiego polskiego Astronoma w dorobek wiedzy ogólnoludzkiej*. BI/1943/21/1386).

Różnice widoczne są w jakości charakterystyk Amerykanów i Anglików oraz w komentarzach dotyczących stosunku sojuszników do Polski.

Wymieniane walory Amerykanów znacznie lepiej pasują do tych, które Polacy widzieliby w sobie: *dowódca i żołnierz amerykański są to ludzie twardzi, potrafiący bronić się zaciekle*. BI/1942/29/1016. Polacy są związani z Amerykanami polskiego pochodzenia, z Polonią amerykańską, której postępowanie wyrabia w społeczeństwie amerykańskim budujące przekonanie, że *Polak nie zdradzi. [...] Polakowi można zaufać*. BI/1942/27/999–1000. Cechy Anglików są Polakom

zwykle obce: *Jedną z głównych właściwości charakteru narodowego Anglików jest panowanie nad sobą.* BI/1942/1/786, *Anglicy są inni niż Polacy. Są bardziej równi. Mniej się przejmują wypadkami.* BI/1942/10/853, *angielski sposób wojowania nigdy nie lubił stawiać wszystkiego „na jedną kartę”, zawsze ogromnie dbał o życie żołnierza i starał się jak najmniej żołnierza angielskiego na straty narażać.* BI/1942/25/983, [zwycięstwo pod El Alamein kończy – A.N.] *legendę o Angliku – „patałachu” i o „żelaznym” Niemcu.* BI/1942/45/1145–1146.

Relacje Anglosasów (ogląd kolektywny) z Polakami przedstawiane są także w różny sposób. Autorzy BI próbują wyrobić w społeczeństwie przekonanie, że Ameryka i Wielka Brytania są sojusznikami Polaków i ze względu na zauważenie i docenienie polskich zasług nie powinny odstąpić od sojuszu z Polską czy jej zdradzić. Najbardziej wiarygodne wydają się twórcom pisma nie ich własne opinie (choć i te się zdarzają – fiszka 27), ale cytaty z przemówień, z wypowiedzi polityków angielskich i amerykańskich, z korespondencji radiowych nielegalnie odbieranych, które redakcja BI chętnie cytuje (fiszka 28 i 29). O ile jednak bezwarunkowo zakłada się zrozumienie i lojalność Ameryki, a właściwie w bardziej spersonalizowany sposób – *Amerykanów*, którzy *bodaj najmocniej odczuwają i rozumieją* Polaków i polskie sprawy, o tyle relacjonowanie polityki Wielkiej Brytanii przychodzi autorom BI z większym trudem. Oprócz przekazywania deklaracji polityków angielskich na temat szacunku dla Polaków trzeba też informować odbiorcę o działaniach, które wskazują na brytyjską wolę podporządkowania się żądaniom Związku Radzieckiego w sprawie powojennych granic Polski i jego *specjalnych uprawnień we wschodniej Europie*. Autorzy BI konstruują wypowiedzi na ten temat tak, by nie przyczynić się do upadku ducha w społeczeństwie, bo przecież tu *chodzi o większą sprawę* (fiszka 30 i 31).

[...] Otóż, jeśli chodzi o tę istotną linię polityczną, to stwierdzić wypada, iż nigdy jeszcze w naszych dziejach nie mieliśmy w Anglii tak silnej pozycji jak obecnie. Jest to pozycja niekoniumkturalna, nie-

przemijająca. Jesteśmy cennym i pożądanym sprzymierzeńcem, gdyż: [...] 2. **Dowiedliśmy ceniącym realizm Anglikom, że jesteśmy sprzymierzeńcem, który nie tylko sięga po pomoc, lecz równocześnie, bez względu na okoliczności, lojalnie wykonuje swe drugostronne zobowiązania.** W najkrytyczniejszych dla Anglii dniach (sierpień – wrzesień 1940 r.) walczyliśmy – j e d y n i spośród całego świata – u jej boku, gdy każdy dzień decydował o życiu lub śmierci Wielkiej Brytanii. Jesteśmy j e d y n i spośród całej rzeszy sprzymierzeńców, którzy w walce dowiedli całkowitej jedności narodowej, nie wydając spośród siebie żadnej grupy politycznej, która by poszła na współpracę z okupantem. Zarówno w Kraju, jak i na Emigracji zaangażowaliśmy w walkę nasze siły, nie przerywając jej ani na moment. To wszystko nie są sentymentalne drobiazgi. **To jest wkład moralny tak wielkich rozmiarów, że nie sposób go zlekceważyć.** BI/1943/15/1326.

28

#### AMERYKANIE I POLSKA

Spśród wszystkich naszych sprzymierzeńców Amerykanie bodaj najmocniej odczuwają i rozumieją znaczenie Polski w tej wojnie, oraz wielkość naszego do wojny wkładu moralnego, politycznego i wojskowego. Przy okazji wydania przez Poczta Stanów Zjednoczonych specjalnego znaczka polskiego – wypowiedziano pod naszym adresem (24 VI) tyle dobrych i krzepiących słów, że czujemy się w obowiązku przytoczyć tu parę wyjątków z przemówień.

Senator republikański Ellier: „Polacy walczą na wszystkich frontach. Na Bliskim Wschodzie armia ich liczy ponad 110 000 ludzi. W powietrzu – walczą nad Europą, niszcząc hitlerowskie ośrodki oporu; ich myśliwce zestrzeliły grubo ponad 500 samolotów niemieckich. – Polska Marynarka Wojenna ani na chwilę nie zaprzestała walki. Polskie okręty walczyły u boku floty angielskiej w bitwie o Norwegię, pod Narwikiem i w Kanale La Manche, oraz konwojując statki na Atlantyku. Polska marynarka wojenna zatopiła wiele okrętów hitlerowskich. Polskie okręty podwodne działają na Morzu Śródziemnym i na Morzu Północnym. Polskie statki handlowe płyną w konwojach Zjednoczonych Narodów i w listopadzie zeszłego roku transportowały

wojska amerykańskie do Afryki Północnej. Wyszkolono wiele tysięcy polskich spadochroniarzy, którzy niecierpliwie czekają na moment dostania się do Kraju. Wiadomo ogólnie, że polskie siły zbrojne zajmują szóste miejsce wśród Zjednoczonych Narodów, mimo faktu, że wielu Polaków musiało się przedostawać do swych oddziałów z okupowanego kraju tysiące ciężkich mil. W obrębie Polski opór wobec nieprzyjaciela nie ustał ani na chwilę. W kraju wychodzi regularnie 100 publikacji podziemnych wydawanych w 300 000 egzemplarzach i liczących 3 000 000 czytelników. Żadne groźby ani represje niemieckie nie są w stanie stłumić ani na chwilę wolnego głosu Polski. Również sabotowanie hitlerowskiej maszyny wojennej trwa w Polsce bez przerwy. Bojowcy polscy wykolejąją pociągi transportowe, wysadzają mosty. Trwa bez przerwy likwidacja przez Polaków najjadowitszych gnębicielei Kraju. My, Amerykanie, dumni jesteśmy z sojuszu z walczącą Polską, której wkład do wspólnej sprawy Zjednoczonych Narodów jest ogromny”.

Minister poczt: „Obywatele Amerykanie! Uczmy się z bohaterskich czynów Polaków, jak zdobyć odwagę, by danym nam było spełnić nasze zadania w obronie własnego państwa. Uczmy się od Polski wiary w tryumf dobra i z odwagą walczmy o zwycięstwo. Uczmy się wreszcie od Polski i Polaków, którzy w imię ludzkości stają dziś do walki wszędzie, gdzie znajdują broń, okręt wojenny lub samolot – że wojna, w której obecnie bierzemy udział, jest wojną każdego z nas. Gdy to wszystko pojmiemy, wtedy będziemy narodem prawdziwie zjednoczonym i staniemy się godni wolności, którą osiągnęliśmy”. BI/1943/26/1425–1426.

29

[...] W Londynie na wielkiej manifestacji [...] członek gabinetu wojennego, sir John Anderson [powiedział – A.N] [...] „Istnieje wiele przyczyn, dla których Polacy winni być przez nas, Anglików, szanowani. [...] pierwsi przeciwstawili się niemieckiej zaborczości i pierwsi poderwali do walki siły, mające ocalić ludzkość. Na obcych ziemiach stworzyli wspaniałe siły zbrojne, przekraczające 100 000 żołnierzy, 12 000 lotników i 3 000 marynarzy. Polacy byli pierwsi w Narviku. Piloci polscy słyną wspaniałą odwagą i zdolnościami technicznymi.

Lecz prawa Polski do wyróżnienia opierają się na znacznie szerszych podstawach... Żaden naród w Europie nie wycierpiał więcej od Niemców niż Polacy, żaden z narodów nie wykazał większej odwagi i wytrwałości. Duch Warszawy i Helu ujawniony został w walce całego Narodu polskiego w ciągu czterech blisko strasznych lat. Jak Polska długa i szeroka nie znalazł się ani jeden polityk-zdrajca. Od początku, od roku 1939, opór i lojalność Polaków pozostały niezachwiane. Potwierdźmy więc wiarę Polaków w przyszłość". BI/1943/19/1362.

30

[...] Otóż prawdą jest, że część angielskiej opinii publicznej kokietuje Sowiety, głosząc tezę, iż Związek Sowiecki winien mieć specjalne uprawnienia we wschodniej Europie. [...] zdecydowanie przeciwne stanowisko zajmuje cała angielska Partia Pracy [...]. Sowietofilskie głosy części opinii angielskiej, niezależnie od ich intencji, drażnią nas. Jest to naturalne. [...] **Nie powinniśmy jednak przeceniać tych głosów. Bowiem wymowa faktów z zakresu stosunków angielsko-polskich dowodzi, że istotna linia polityki imperium brytyjskiego biegnie z linią polityki polskiej.** BI/1943/15/1326.

31

CHODZI O WIĘKSZĄ SPRAWĘ. [...] sporu polsko-sowieckiego, skoro cały świat o tym mówi i pisze. Sprawa ta to już nie spór o granicę między Polską a Związkiem Sowieckim, ale kwestia rozszerzenia się imperializmu komunistycznego na całym świecie.

**Ameryka.** [...] Demaskując zaborcze zapędy sowieckie „Chicago Tribune” twierdzi, że Stalin zamierza bez względu na sprzymierzonych wysunąć swe granice w Europie możliwie najdalej na zachód. [...] Spór polsko-sowiecki został wyprowadzony na szersze wody przez amerykańskie związki zawodowe [...] [i -A.N.] ich oficjalny protest przeciwko straceniu w Sowieciach dwóch polskich socjalistów za „propagandę niezależnej Polski”. Związki te uważają to za zwyczajny mord,

a straconych Polaków za męczenników politycznych. [...] „[...] rząd Stanów Zjednoczonych uznaje, że Rosja musi mieć gwarancje swego bezpieczeństwa, ale nie uznaje nabytków terytorialnych Rosji z 1939 i 1940 r. [...]” [cytat podano za radiem angielskim – A.N.]. Nie ma przeto podstaw do obaw, aby stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych było sprzeczne z naszą racją stanu.

Anglia. [...] rząd angielski nie wypowiada się w sposób jasny w sprawie granic [...]. Stąd wniosek, że wszelkie zmiany graniczne Polski dokonane bez zgody Polski nie zostaną uznane przez W. Brytanię. Nie ulega wątpliwości, że zrozumienie spraw polskich jest w Anglii silne [...]. Rząd brytyjski prowadzić będzie oczywiście politykę zgodną z interesem brytyjskim. Jesteśmy świadomi, że na dłuższą metę polityka ta będzie zgodna z naszymi interesami, aczkolwiek doraźne posunięcia rządu brytyjskiego nieraz nas jeszcze mogą niepokoić. BI/1943/12/1300.

### Jugosławia (BI) – *jak u nas w 1863*

Pośród narodów i państw walczących przeciwko państwom Osi, a więc tych, które w dyskursie BI sytuowane są blisko Polaków i Polski, wyróżnia się Jugosławia. W rocznikach 1942, 1943 pisze się o niej nie tak dużo (redakcja tygodnika wyjaśnia dlaczego – fiszka 32), za to w sposób, który nawet zastanawia ze względu na wyrazistość nacechowania pozytywnego i zastosowane deiksy kodujące wyobrażenia o bliskości doświadczeń Polaków i Polski oraz Jugosłowian i Jugosławii i ich podobnym losie.

W tekstach z 1942 r. (fiszka 32) i 1943 r. (fiszka 33) z podziwem odnotowuje się skuteczność oddziałów czetników gen. Dragoljuba Michailowicia (fiszka 35 – *Michajłowicza*), prowadzących wojnę partyzancką z włoskimi wojskami. Powtarza się ta sama ekspresywna ocena: *zdumiewające cyfry* (dotyczące strat zadanych Włochom), *dziwy bałkańskie*. Samego dowódcę określa się jako *słynnego, bohaterkiego dyktatora powstańczego, ministra wojny aktualnego rządu jugosłowiańskiego*. BI/1943/4/1233, a walkę jego oddziałów przyrównuje do *naszego*

powstania styczniowego (*jak u nas w roku 1863*). Użycie zacytowanych terminów, które należą do repertuaru nacechowanych kulturowo polskich słów kluczy: *powstanie (powstanie jugosłowiańskie, powstanie jak u nas w 1863)*, *dyktator powstania, dyktator powstańczy*, można wytłumaczyć wykorzystaniem jedyne go znanego polszczyźnie słownictwa do nazwania pewnego typu walk partyzanckich. Wywołuje to jednak w odbiorze konieczne nakładanie się schematów wyobrazeniowych: ‘polski powstaniec’ i ‘jugosłowiański powstaniec’. Ów związek nadaje konceptualizacjom kulturowym Jugosławia i Jugosłowianin bardzo pozytywne nacechowanie i buduje wyobrażenie o wspólnocie czy podobieństwie podejmowanych działań (mimo w istocie niewielkiej wiedzy na temat ówczesnej polityki serbskiej). Drugim dowodem na budowanie wyobrażenia o istnieniu jakichś paraleli w losie dziejowym obu społeczeństw jest zwrócenie uwagi na bez mała tożsamość niedawnych losów. Ujawniają ją komentarze przedstawiające Jugosławię jako *zdradzoną* u progu wojny przez domniemanych sojuszników, czyli *Rosję komunistyczną*, i na której ciele dokonano *rozbioru* (fiszka 34). Również tutaj widzimy użycie słów kluczy polskiej kultury, i to nie tylko dyskursu czasu wojny: *zdrada Sowietów, rozbiór, rozbiory* Polski. W tekstach z początku 1943 r. owo stałe, choć nie tak częste, rysowanie w tekstach podobieństw między Polską a Jugosławią przybiera postać kolekcji, której podstawą jest nie tylko podobieństwo losu historycznego i podejmowanych działań, ale też poczucie aktualnego zagrożenia i przewidywanej możliwej wspólnoty przyszłych, negatywnych doświadczeń. Komentując działania propagandy komunistycznej na terenie Jugosławii i polskiej Lubelszczyzny, autorzy BI jednoznacznie ustalają kolekcję łączną: *my, Polska Podziemna i jugosłowiańska akcja powstańcza*, której zostaje przeciwstawiona kategoria ‘Komin-tern = Moskwa’. Spoiwem tej pierwszej jest bycie narażonym na *podłe i kpiące z rozsądku ludzkiego oszczerstwa* komunistycznej propagandy o współpracę z Niemcami, z gestapo – czetników, jak również Armii Krajowej (fiszka 35). Wówczas brzmi to jak gorzki, ale i absurdalny żart. Okaże się jednak prorocze (fiszka 182).

### POWSTANIE JUGOSŁOWIAŃSKIE

[...] państwa „osi” prowadzą także działania wojenne w Jugosławii. Działania te nie są przez „B.I.” omawiane w cotygodniowym przeglądzie wojennym, gdyż nie ma tam „linii frontu”, zdobywania miast itd. Działania wojenne w Jugosławii mają charakter taki sam, jak u nas w roku 1863. Jest to powstanie, powstanie o dużej i wciąż wzrastającej sile, o szerokim zasięgu. Urzędowa lista strat wojsk włoskich (Niemcy takich list nie ogłaszają) podawała za kwiecień i maj cyfry zdumiewające: wynikało z nich, że straty włoskie były w tych miesiącach w Jugosławii większe niż w Libii lub w Sowietach! BI/1942/28/1008.

**B a ł k a ń s k i e d z i w y.** Prasa włoska ogłasza następujące zestawienie strat, poniesionych przez wojska włoskie na różnych frontach w październiku br. [...] Dopiero w świetle tych zestawień widać, jak bardzo skuteczny jest opór jugosłowiański. BI/1942/46/1156-1157.

**J u g o s ł a w i a.** Po przybyciu do Belgradu chorwackich oddziałów Ustaszcy, które miały pomagać Niemcom w utrzymaniu porządku, doszło do walk ulicznych; [...] oddziały partyzanckie w Jugosławii nie zostały bynajmniej zniszczone. Odznaczają się wielką zaciętością w walce, umiejętnie wykorzystując teren. Wiele kobiet walczy w ich szeregach. Przez cały maj oblegali partyzanci miasto Gospicz, operując siłą około trzech brygad, uzbrojonych w czołgi i działa. BI/1943/25/1418.

[...] Rosja komunistyczna zdradziła nie tylko Polskę. Zdradziła także Francję. A potem zdradziła „pobratymczą, słowiańską” Jugosławię: obiecywała jej uroczyście pomoc przeciwko najazdowi niemieckiemu, a gdy Niemcy wtargnęli do Jugosławii, Sowiety zdradziły i ten kraj.



[...] gdy Niemcy, Włosi, Bułgarzy i Węgrzy dokonali rozbioru Jugosławii – Rosja komunistyczna nakazała jako pierwsze państwo w Europie zwinąć poselstwa jugosłowiańskiego. BI/1942/14/894.

35

#### KOMINTERN „OBRABIA” JUGOSŁAWIĘ

Nie tylko w Polsce prowadzone są przez Komintern – za pomocą propagandy i oddziałów dywersyjnych – prace przygotowawcze do wybuchu we właściwej chwili ruchawki komunistycznej. Sytuacja w Jugosławii zaczyna przypominać coraz bardziej... Lubelszczyznę. Uruchomiono w Moskwie specjalną radiostację jugosłowiańską „Słobodna Jugosławia” (na wzór radiostacji „polskiej” im. T. Kościuszki), zaś w Jugosławii organizować zaczęto oddziały dywersyjne, **nie uznające słynnego, bohaterskiego dyktatora powstańczego gen. Michajłowicza, ministra wojny aktualnego rządu jugosłowiańskiego.**

W styczniu br. radiostacja kominternowska „Słobodna Jugosławia” wystąpiła z decyzją i w najbardziej podłej formie **przeciwko gen. Michajłowiczowi** i całej jego akcji powstańczej, rzucając nań oskarżenie, że jest agentem niemiecko-włoskim, zaś jego powstańczy ruch „czetników” – to ruch kierowany przez oficerów „osi”, uzbrojony przez Włochów i Niemców, finansowany przez skarb niemiecki i włoski. Celem Michajłowicza i „czetników” ma nie być wyzwolenie Jugosławii, lecz przy współpracy z Niemcami – tępienie „prawdziwego jugosłowiańskiego ruchu nieodległościowego (tj. komunistycznego). Co więcej – Komintern organizuje w Jugosławii swoje „Zgromadzenie Narodowe” i swój rząd „narodowy” celem siania zamętu i dywersji politycznej.

Nie wiadomo, co w tej akcji bardziej podziwiać: podłość czy też kpiny z rozsądku ludzkiego. Wiadomo, natomiast, że lada tydzień lub lada miesiąc możemy usłyszeć i my – ludzie Polski Podziemnej – iż cała nasza robota jest właściwie robotą gestapowską, a istotna akcja niepodległościowa prowadzona jest wyłącznie przez... kogo innego. BI/1943/4/1233.

## 2.2. 1989/1990. Przełom. Czas przebudowy systemu

Teksty pochodzące z kolejnego wybranego punktu czasowego polskiego dyskursu w wielu wypadkach cechuje kontynuacja wyobrażeń zaobserwowanych w przypadku pierwszego z omawianych okresów. Jest to zjawisko ciekawe, gdyż dotyczy czasu późniejszego o czterdzieści kilka lat, i to takich lat, podczas których polskie społeczeństwo było poddawane licznym manipulacjom i indoktrynacji narzuconej ideologii państwowej. Duża część konceptualizacji kulturowych powstałych w okresie II wojny światowej przetrwała okres PRL-u. Należą do nich: stygmat wrogości Niemiec wobec Polski (TL), fantazmat sympatii z Węgry i Jugosławią (TL, GW), dogmat dwóch Francji (TL), wątpliwości co do faszyzmu Włochów (TL), wiedza o zagładzie Żydów (TL). Część zostaje przywrócona do dyskursu publicznego za sprawą zachodzącej transformacji systemu: zbrodnie Związku Radzieckiego, mord w Katyniu i wywózki Polaków w 1939–1940 r. na Sybir (TL, GW). Inne zostały (prawie) zapomniane w publicznym dyskursie: rzeź wołyńska, powojenna partyzantka antykomunistyczna (antysowiecka). Tworzą się też nowe.

Z punktu widzenia formalnego w tym punkcie czasowym zauważamy także pewne odmienności w porównaniu do czasów wojennych na poziomie kształtowania tekstu. W dziennikach TL i GW swobodniej niż w gazetach wojennych operuje się informacjami ze świata, ze względu na lepszy dostęp do przekazów agencji prasowych, nie stosuje się tak nachalnej propagandy jak w poprzednim okresie w NKW, jest też (szczególnie TL) po prostu więcej miejsca, więcej stron do wypełnienia swobodnie dobraćymi wiadomościami ujętymi w dowolnej formie wypowiedzi. W celu ustalania nowej konfiguracji sieci wyobrażeń o narodach i krajach dziennikarze uciekają się do zabiegów, które pozwalają im sytuować odbiorcę w odpowiednio dużym lub małym dystansie wobec tematu i wobec obiektu. Narzędziami takiego deiktycznego kodowania w tekście (i w konsekwencji zaszczerpania w dyskursie) cech wyobrazonego kontekstu w przypadku ustanawiania małego dystansu są odpowiednio: drukowanie nieoficjalnych wywiadów, osobistych rozmów, ujęte w formie felietonu lub reportażu

szczegółowe opisy osób, ich wyglądu, ubrania, domostwa, broni, doktryny, idei, religii, a także sugestywne zarysowanie silnych emocji, szczególnie takich, które są zrozumiałe dla odbiorcy i przez niego podzielane. Duży dystans stwarza przede wszystkim milczenie, niepisanie o wybranym elemencie lub pisanie rzadkie i zdawkowe (ważna jest długość artykułu i gatunek, np. notatka prasowa, a nie felieton). Czyni się wówczas Innego figurą drugoplanową albo całkowicie usuwa się go z aktualnie konstruowanej w dyskursie sceny konceptualnej, a z czasem – z sieci wyobrażeń społecznych. Stale wielką rolę odgrywa odpowiednie słownictwo, które przez swoje nacechowanie emocjonalne, konotacje i presupozycje nastawia odbiorcę pozytywnie (chęć przybliżenia) lub negatywnie (chęć oddalenia).

### 2.2.1. Balansowanie starych i nowych układów (ZSRR i państwa komunistyczne; Zachód, Ameryka, Niemcy: RFN i NRD, Austria, Belgia, Francja)

Dyskurs prasowy z lat 1989/1990 to znakomity dokument fluktuacji sieci analizowanych konceptualizacji kulturowych. W tym czasie rozsypuje się bowiem układ Wschód – Zachód, który przez czterdzieści lat był podstawowym, stabilnym punktem odniesienia w umysłach dużej części społeczeństwa. Był zarazem i konstruktem wykorzystywanym w propagandzie, i rzeczywistym odwzorowaniem układu geopolitycznego, a w mówieniu na jego temat posługiwano się słownictwem, które powstało i ustabilizowało się w ostatnich dziesięcioleciach. Wielu innego słownictwa, innej terminologii nie znało<sup>2</sup>. Od-

---

2 W artykule na temat ustalania terminologii dla wypartych treści polskiej tożsamości w dyskursie publicznym (NIEWIARA 2018) cytuję dobrze pasujące tu zdanie Karola Modzelewskiego z jego książki zatytułowanej *Zajeżdżimy kobylę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*: „Młode pokolenia, wychowane już po wojnie, w ogóle nie znały innego języka [niż język marksistowski – A.N.], w którym mogłyby wypowiadać się o sprawach publicznych. Język prawnicy, nieobecny w życiu publicznym od dwudziestu lat, wymagał reanimacji i nie nadawał się do opisu zmienionej rzeczywistości” (MODZELEWSKI 2013: 116–117).

niesienia do tego układu znajdujemy w obu analizowanych gazetach codziennych, GW i TL, chociaż w tej drugiej w stopniu większym. GW wnosi wówczas do dyskursu publicznego nową perspektywę, która wpływa na zmianę konfiguracji sieci wyobrażeń o narodach. Z konieczności dziejowej GW jest także zwierciadłem, w którym przygląda się sobie dyskurs TL, poprawiając zauważone mankamenty i dostosowując się do aktualnie (nie wiadomo na jak długo) obowiązującego stylu. To dotyczy jednak przede wszystkim tematów, które nadają się do włączenia do dyskursu bez utraty twarzy, jak jest to określane w pragmatyngwistyce. W tym wypadku są to tematy dotyczące przeszłości, o której i tak wszyscy wiedzą i pamiętają, tj. przeszłości czasów II wojny. Omówimy to w rozdziale *Teraźniejszość i historia...* Nie dotyczy to jednak fundamentów ideologicznych wpływających na perspektywę i punkt widzenia obserwatora i nadawcy tekstów TL konstruującego podstawowe kolekcje i opozycje składające się na sieć wyobrażeń o narodach i państwach.

### (TL) Zachód – Czy *Los Angeles* pozbędzie się smogu?

W TL w 1989 r. obowiązuje podział świata na ZSRR wraz z krajami socjalistycznymi oraz kraje świata zachodniego. Brak tu odpowiedniości socjalistyczny – kapitalistyczny (w zebranych ręcznie na potrzeby tego opracowania korpusie tekstów TL na 27 400 wyrazów słowo z rdzeniem *socjalist-* wystąpiło 24 razy, z rdzeniem *kapitalist-* 1 raz). Nie tak często również stosuje się wobec tego świata kolektywne określenie *Zachód* (znane z języka potocznego i z języka nowomowy, obrosłe w tych odmianach językowych licznymi zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi konotacjami), choć i ono się pojawia (np. w komentarzu na temat porozumienia okrągłego stołu, które postawiło *Zachód* wobec nowego wyzwania. TL/1989/83/6). W odniesieniu do polityki bieżącej w TL preferuje się jednak formuły *Europa Zachodnia*, *zachodnia Europa*, które są mniej nacechowane i dodatkowo nie mają tak jednoznacznego znaczenia kolektywnego, bo wskazują raczej na zbiór pojedynczych państw, mających zróżnicowane interesy, niż na silny jednolity byt: w *Europie Zach.* i *USA*. TL/1989/77/9, *nie tylko*

w kraju, ale również na wschodzie i zachodzie Europy, w Afryce i Azji. TL/1989/78/4, *dominacji USA w zachodniej Europie*. TL/1989/77/6.

Z poszczególnych tekstów wyłania się co najmniej do lipca 1989 r. także specyficzny obraz owego świata zachodniego. Ma on być po pierwsze niezbyt ważny, gdyż niewiele się o nim pisze. Przykładowo, do lipcowej wizyty George'a Busha w Polsce (gdym nastój w TL trochę się zmienia – zob. fiszka 36) informacje na temat USA to tylko drobne notki prasowe, krótkie informacje, z których część mogła budzić kontrowersje i negatywne skojarzenia: *Czy Los Angeles pozbędzie się smogu?* TL/1989/106/9, *Kobiety w USA za legalnym przerywaniem ciąży*. TL/1989/85/5, *Wojsko w akcji usuwania plamy ropy [...] Ślamazarnie usuwanie olbrzymiej plamy ropy naftowej, która wyciekła z tankowca „Exxon Valdez”, przez koncern odpowiedzialny za katastrofę ekologiczną skłoniło rząd USA do wysłania na miejsce katastrofy specjalnych oddziałów wojska*. TL/1989/85/5, *Nowy doradca prezydenta USA a „wojny gwiazdne”*. TL/1989/95/9, *Hiszpańskie protesty. Hiszpania. Przed bazą amerykańską w porcie Rota odbyła się demonstracja przeciwko stacjonowaniu wojsk USA w Hiszpanii* [podpis pod zdjęciem, na którym widać policję blokującą drogę prowadzącą do bazy – A.N.]. TL/1989/114/1.

### 36

Prezydent George Bush może liczyć na polską gościnność  
Opuszczając Polskę we wrześniu 1987 roku George Bush, wówczas wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, mówił z zachwytem o gościnności, z jaką był w naszym kraju podejmowany. Polska gościnność jest zjawiskiem trwałym tak samo jak nasze nadzieje na amerykańską życzliwość w rozumieniu, docenianiu i respektowaniu polskich interesów narodowego bezpieczeństwa, suwerennego rozwoju oraz otwarcia współpracy gospodarczej i politycznej. Włodzimierz Łoziński. TL/1989/159/1.

Podobnie w odniesieniu do innych niesocjalistycznych krajów. *Największe od 50 lat bezrobocie w Norwegii*. TL/1989/225/5. Wiadomości z Francji informują o *nieoczekiwaniu wysokim zadłużeniu obywateli*: [...]

w ubiegłym roku zadłużenie przeciętnego Francuza, to znaczy część dochodów brutto, jaką musiał on przeznaczyć na spłatę zaciągniętych kredytów, sięgała połowy tego dochodu. Michał Przeczek. TL/1989/134/5. Z Austrii dochodzą informacje o aniołach śmierci, pielęgniarkach, które na własną rękę dokonywały w szpitalu eutanazji: 30-letnia Waltraud Wagner, która dotychczas przyznała się do uśmiercenia 22 pacjentów przez dożylny zastrzyk z wody, potwierdziła, że idea eutanazji zrodziła się wśród pielęgniarek w 1982 lub 1983 r., gdy wspólnie rozmawiały o ciężkim losie nieuleczalnie chorych. TL/1989/85/5. Austria wspólnie z Republiką Federalną Niemiec przesyłają do Polski nielegalnie toksyczne odpady. TL/1989/78/6.

(GW) Zachód – *Zachód o wyborach w Polsce*

W GW przeciwnie używa się słowa *Zachód* w sensie kolektywnym i z konotacjami pozytywnymi, przede wszystkim w kontekście zainteresowania Zachodu tym, co dzieje się w Polsce, sprzyjania Polsce, ewentualnej pomocy dla Polski, co wywołuje wyobrażenie o pozytywnej bliskości, ukierunkowaniu wzajemnych zainteresowań. Znamiennym tekstem jest notatka redakcji *Zachód o wyborach w Polsce*. GW/1989/22/7, w której relacjonuje się doniesienia prasowe z całej Europy na temat znakomitego wyniku list solidarnościowych w wyborach do sejmu kontraktowego, podkreślając, że jest to news z pierwszych stron gazet. „Le Monde” – *to jest tak, jakbyś chciał wziąć kawałek ciastka, a ono całe znalazło się w twoich rękach*, „Financial Times” – *Reformiści spod znaku Rakowskiego będą nadal rządzić, ale za przyzwoleniem Solidarności*, „Guardian” – *władzę będzie sprawował rząd mniejszościowy, jak we Włoszech, ale tam premier „nie internował przywódcy chadecji”*, prezydent Bush – *w Polsce następuje zwrot ku wolności i demokracji*, Kanclerz RFN Helmut Kohl wyraził zadowolenie itd.

(TL) ZSRR, Związek Radziecki, radziecki – *połączony wysiłek radzieckich i polskich pogłębiarek*

Pisanie o Związku Radzieckim i o krajach należących do kolekcji z ZSRR charakteryzuje się innymi cechami.

Węzły sieci, które dają dostęp do klastra grupującego pojęcia z kolekcji przeciwstawionej krajom zachodniej Europy i USA, są aktywowane w umyśle odbiorcy za sprawą użycia w tekście słów *radziecki, socjalistyczny, ludowy*. Będą to nazwy Związku Radzieckiego (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich) i jego instytucji, jak obradujący w maju 1989 r. Zjazd Deputowanych Ludowych w ZSRR. TL/1989/128/10. W dyskursie TL przymiotnik *radziecki* prawidłowo oddawał odniesienie do obywateli wielkiego kraju zamieszkanego przez ludzi w ideologicznej teorii nie mających ani narodowości (a przede wszystkim – nacechowanej dla Polaka – rosyjskiej), ani wyznania religijnego. Odnosił się także do obiektów, przedmiotów pochodzących z ZSRR. W dyskursie publicznym był obowiązujący, posługiwano się nim również w GW (*o stosunkach polsko-radzieckich powinniśmy wreszcie zacząć mówić otwarcie*. GW/1989/18/3, *czynnik radziecki*. GW/1989/27/3). Można jednak powiedzieć, że – już w nieoficjalnej komunikacji części społeczeństwa – w tamtym czasie miał jednak także znamiona słowa stygmatu, słowa nadużywanego, a przede wszystkim słowa narzuconego. Zastąpił on etykiety, które znamy z BI: *bolszewicki, sowiecki* (w BI sporadycznie występował też przymiotnik *radziecki*), a dodatkowo w języku nowomowy lat powojennych – zgodnie z zasadą autorytarnego nadawania słowom znaczeń i wartości – miał przypisane jednoznacznie pozytywne konotacje, co w społeczeństwie niejednokrotnie budziło opór i było unieważniane przez żarty, których przedmiotem było samo słowo w odpowiednich nadużywanych kolo-kacjach. Ripostą na konstrukcje typu *radziecki uczyony, radziecki mistrz sportowy, radziecki publicysta, radziecki minister Spraw Zagranicznych* itd. były dowcipy na temat „radzieckich ludzi” i rzeczy (zasłyszane w latach 70. XX w.: „Jak się nazywał radziecki uczyony, który wynalazł konserwy? – Puszkini”), a trzeba też przyznać, że niektóre całkiem poważne konstrukcje języka prasy czy oficjalnych wystąpień, również te w TL, mogły mieć walor rozweselający (np. *Połączony wysiłek polskich i radzieckich pogłębiarek przyczyni się do dalszego usprawnienia żeglugi morskiej w tym rejonie*. Henryk Prawda. TL/1989/78/4).

Kolekcja łączna Polska i ZSRR jest budowana konsekwentnie za pomocą koniunkcji składniowych (*Moskwa i Warszawa, Gdańsk*

*i Leningrad*), bliskości składników wypowiedzenia o pozytywnym wydźwięku, jak w wywiadzie zatytułowanym *Nad mapą przyjaźni*, który Jerzy Kraszewski przeprowadził z Niną Siłkową, wiceminister kultury ZSRR: *Czy w Związku Radzieckim znają naszą kulturę? Czy ją lubią? – Znają [...]. Lubią i szanują*. TL/1989/85/5. Wykorzystuje się metafory zawarte w semantyce słów (*zbliżenie naszych kultur, zbieżność zamierzeń programowych KPZR i naszych*), ich aksjologię (*szlachetna sprawa*). Stale używa się słowa fantazmatu, o którego perswazyjnej funkcji dobrze wiemy i któremu piękne znaczenie, jak wielu innym słowom, ukradła nowomowa: to przymiotnik *bratni* (*bratnia przyjaźń i współpraca*, Gdańsk i Leningrad *bratnie grody* – fiszka 38, *Stosunki między bratnimi narodami* – TL/1989/87/5).

37

Moskwa i Warszawa w plastyce

W Domu Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie otwarto 20 bm. Wystawę „Moskwa i Warszawa oczami polskich i radzieckich artystów” [...]. Idea tej wystawy – napisał we wstępie do katalogu dr G. Swiryn – zrodziła się z praktyki, życia i przyjaźni naszych miast i narodów. Mamy nadzieję, że będzie sprzyjać szlachetnej sprawie zbliżenia naszych kultur. (JK). TL /1989/94/1–2.

[...] Od kilku lat szczególnie widoczna jest zbieżność zamierzeń programowych KPZR i naszych poszukiwań nowego modelu socjalistycznych przemian. TL/1989/94/3.

38

Wszystko, co najciekawsze

[nadtytuł: *Z Moławy nad Nową* – A.N.]

Gdańsk i Leningrad, to duże miasta – porty leżące nad Bałtykiem, które od lat łączą więzy bratniej przyjaźni i współpracy. Od ćwierćwiecza mieszkańcy obu aglomeracji morskich poznają blisko swoje sukcesy, ale i problemy podczas organizowanych przemiennie dni bratnich grodów.



Przed dwoma laty, po raz 12 gdańszczanie gościli leningradczyków, obecnie 11 kwietnia, Gdańsk wybiera się z tym, co ma najciekawszego, do Leningradu. Będzie to spotkanie przypadające w czasach wielkich przemian społecznych i gospodarczych w obu krajach, interesujące ciekawym programem, pomyślane tak, aby obywatelom tworzyć jak najszerze kontakty, możliwość roboczego porozumienia w sprawach gospodarczych i ciekawego spędzenia czasu podczas imprez artystycznych. Zbigniew Wróbel. TL/1989/85/3.

Podane przykłady stanowią spuściznę językową i konceptualną dyskursu prasowego różnych wariantów nowomowy. W 1989 r. TL balansuje już jednak pomiędzy starym a nowym sposobem mówienia, pomiędzy wizją świata dawną, znaną a inną, nową, która właśnie się rodzi, ale której architektury się nie zna i niedokładnie wiadomo, co można o niej napisać. Szczegółowe ślady tych rozterek zostaną opisane w rozdziałach *Dominanty tematyczne dyskursu...* i *Teraźniejszość i historia...* Tu zwrócimy tylko uwagę na konstruowanie wyobrażeń na temat wielkości figur na scenie konceptualnej, do porównania wykorzystując teksty TL dotyczące polityki wewnętrznej i zagranicznej ZSRR, a także innych państw komunistycznych, czyli sposoby przedstawiania Michaiła Gorbaczowa, wówczas jeszcze nie prezydenta, ale I sekretarza KPZR, przywódców krajów demokracji ludowych oraz toczących się w tym czasie dyskusji Zjazdu Deputowanych Ludowych w Moskwie na temat projektów zmian ustrojowych. Obowiązują tu reguły nowomowy wskazane przez Michała Głowińskiego: antykomunikacyjności, w wyniku której buduje się zdania o wysokim stopniu ogólności i niejednoznacznym przekazie (fiszka 39), oraz rytualności nowomowy, polegająca na sytuowaniu na eksponowanym miejscu Związku Radzieckiego i jego przywódców oraz oddawaniu im odpowiednich i wymaganych honorów. Widać to w rozmieszczeniu artykułów na kolejnych stronach gazet. Na pierwszych – duże zdjęcia, czerwone liternictwo przysługują Michaiłowi Gorbaczowowi. Na tym etapie TL ciągle jeszcze rytualnie wymienia właściwe tytuły (*sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej*

ZSRR), podkreśla wyjątkowe przymioty przywódcy (*osobowość i koncepcje polityki zagranicznej* [Gorbaczowa – A.N.] *przyciągnęły uwagę całego świata* – fiszka 40), pozycję w świecie (*Elżbieta II zaprosiła Gorbaczowa na lunch*. TL/1989/77/6, *Program oficjalnej wizyty Gorbaczowa we Francji*. TL/1989/154/5, *Stawka na tożsamość Europy* [nadtytuł: *Michaił Gorbaczow w Republice Federalnej Niemiec*]. TL/1989/139/5, *Michaił Gorbaczow w Pekinie*. TL/1989/114/1). Rosyjscy reformatorzy mają w TL skromniejsze miejsce. Na przedostatniej stronie dziennika, drobnymi literami, pomiędzy artykułami o dużych tytułach *Zielony pomnik*. *Dni lasu i Zadrzewień* oraz *Kaliskie: Styl i metody pracy partyjnej* zamieszczono krótką notatkę o nowych wielkich nadziejach społeczeństwa radzieckiego: *Społeczeństwo radzieckie może teraz odnotować bezsporny wniosek: rozpoczęła się przebudowa systemu politycznego. To już nie hasło, nie marzenia, a rzeczywistość*. (mak). TL/1989/77/11. Z czasem sprawozdania z dyskusji nad pierestrojką w ZSRR stają się jednak znacznie dłuższe, bywają też przenoszone na wcześniejsze strony gazet. Trzeba jednak zaznaczyć, że m.in. eksponują one zagrożenia i trudności związane z zachodzącą zmianą (fiszka 41). Jest to zjawisko interesujące, gdyż przecież TL komentuje postępy i skutki obrad „okrągłego stołu” w Polsce, omawia dyskusje węgierskiego „trójkątnego stołu” i są to nierzadko tematy z pierwszych stron dziennika. Możliwe, że komentowanie spraw radzieckich wydawało się redakcji TL wciąż jeszcze zbyt ryzykowne.

39

[...] W stosunkach ZSRR z Wielką Brytanią zachodzą ważne, pozytywne przemiany [...]. „Przebudowa w ZSRR – mówił radziecki przywódca – odgrywa na arenie międzynarodowej rolę pozytywnego czynnika. Demokratyzacja społeczeństwa radzieckiego jest w nurcie umacniania się demokratycznych norm otwartości w sprawach międzynarodowych” [redakcja podaje fragment przemówienia Michaiła Gorbaczowa w londyńskim ratuszu – A.N.]. TL/1989/83/1.

Kuba przygotowuje się do wizyty radzieckiego przywódcy Hawana. Na Kubie wielkie znaczenie przywiązuje się do zbliżającej się wizyty sekretarza generalnego KC KPZR przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Michaiła Gorbaczowa – oświadczył m.in. Hektor Achilles, dyrektor międzynarodowego ośrodka prasowego, który rozpoczął pracę w Hawanie. [...] Kubańczycy z zadowoleniem przyjęli wiadomość o przyjeździe przywódcy radzieckiego, którego osobowość i koncepcje polityki zagranicznej przyciągnęły uwagę całego świata. TL/1989/77/6.

### Burzliwa dyskusja, zróżnicowane poglądy

[nadtytuł: Zjazd Deputowanych Ludowych w ZSRR – A.N.]

[sprawozdanie z przemówienia Borysa Jelcyna o sytuacji w Związku Radzieckim – A.N.]

Określił ją jako wyjątkowo niepokojącą. Aktywizują się i konsolidują – powiedział – siły przeciwne przebudowie. Rozwija się podziemie gospodarcze i korupcja. Rośnie przestępczość. Rozmyciu ulegają podstawy moralne społeczeństwa. Jednocześnie słabnie wiara ludności w powodzenie pieriestrojki. Rozwiązanie problemów żywnościowych – stwierdził – przeciąga się ponad miarę. Równie krytycznie mówił o prasie, która wiele zrobiła w pierwszym okresie pieriestrojki, lecz jego zdaniem po starym znajduje się pod kontrolą grupy osób i nie oddaje różnorodności poglądów społeczeństwa [następują konkretne propozycje przebudowy państwa oraz opis sytuacji w republikach ZSRR w przemówieniach sekretarzy KC KP Armenii, Litwy, Estonii, a także metropolity Aleksieja, przedstawiciela Kościoła prawosławnego – A.N.]. Jednym z wątków jego [Brazauskasa – A.N.] przemówienia była sprawa paktu Ribbentrop – Mołotow. Układ z 1939 r., a także tajne protokoły do tego dokumentu – powiedział przesądziły o losie Litwy, Łotwy i Estonii. **Przywódcą komunistów litewskich wskazał na konieczność wydania oficjalnego oświadczenia rządowego, wyrażającego stosunek do tych dokumentów. Prawda i sprawiedliwość histo-**

ryczna dodał – wymagają ich unieważnienia, zwłaszcza, że znajdujemy się w przededniu 50-lecia podpisania układu między ZSRR i Niemcami. Krok taki umocni autorytet ZSRR i przyczyni się do konsolidacji kraju. [...] Premier Estonii [...] zapowiedział, że Estonia zamierza przejść na pełny rozrachunek gospodarczy z dniem 1 stycznia 1990 [...]. Mówca krytycznie ocenił pakt Ribbentrop – Mołotow, oznaczający – jak się wyraził – podział Europy. [...] [wypowiedział się także przedstawiciel – A.N.] pracowników rolnictwa [...], który zwrócił uwagę na puste półki sklepowe i na kolejki po te towary, które jeszcze do niedawna były w sprzedaży. Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego – kontynuował – że pieriestrojka nie będzie się rozwijać, jeśli jednocześnie nie zdołamy żywić narodu. TL/1989/128/10 [numer z 2 czerwca, z piątku].

### (GW) Związek Radziecki – *Sowieci do domu?*

Dziennik solidarnościowy GW także nie publikuje sprawozdań ze Zjazdu Deputowanych Ludowych na pierwszych stronach, a to przynosi wniosek, że w obu wariantach dyskursu najważniejsze były tematy aktualnych zmian w Polsce, dokonujących się przecież za sprawą naszych własnych działań, „Solidarności”, oporu społecznego. W tekstach GW można jednak zauważyć pewne odmienności w stosunku do TL. Przykładem może być porównanie relacji z tego samego okresu obrad zjazdu, czyli cytowanego już artykułu z TL (fiszka 41), korespondencji Leona Bójki z Moskwy (fiszka 43) oraz poprzedzającej wydarzenie notki (fiszka 42). W dyskursie GW aktywną widoczną figurą jest postać Borysa Jelcyna (nazwisko użyte w tytule notatki), która w dyskursie TL nie jest eksponowana (cytuje się go, lecz na równi z innymi uczestnikami dyskusji). W relacji korespondenta GW brak też zupełnie omówienia wypowiedzi negatywnie oceniających przebieg pieriestrojki oraz jej fatalne skutki dla poziomu życia społeczeństwa. Przeciwnie, akcentuje się wady i szkodliwość dotychczasowego systemu politycznego, wszechwładnego aparatu partyjnego, krytykuje antyinteligencję i ksenofobiczne nastroje. Dla obu dzienników jednak tematem fundamentalnym jest podniesiona na zjeździe kwestia

konieczności oficjalnego ustosunkowania się władz ZSRR do historycznego paktu Ribbentrop-Mołotow.

42

ZSRR. Jelcyn i inni

Środa, 31 maja. Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR. Wydarzeniem dnia było przemówienie Borysa Jelcyna. Kwietniowe wydarzenia w Tbilisi nazwał „zbrodnią przeciwko własnemu narodowi” [...]. Jurij Własow, były mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów, ostro zaatakował KGB – „podziemne królestwo”, które kontroluje całość życia społecznego, a samo zostaje poza wszelką kontrolą. „Nie wiem, ilu ludzi tam pracuje, ani jaki jest budżet”. Wystąpienie Własowa wywołało aplauz delegatów. GW/1989/18/7.

43

Drugie starcie. *Korespondencja Leona Bójki z Moskwy*

Czwartek 1 czerwca. Zjazd Deputowanych Ludowych.

Liczni mówcy występowali w obronie aparatu partyjnego, niesłusznie – ich zdaniem – oskarżanego o wszystkie nieszczęścia kraju, przez co niektórzy towarzysze wstydzą się przyznać, gdzie pracują. Ostro przeciw moskwiczanom, inteligentom, środkom masowego przekazu wystąpił pisarz Bielów. Dowodził, że przyczyną problemów, jakie przeżywa radzieckie społeczeństwo, jest inwazja obcej kultury.

Odpowiadał Jurij Czerniczenko, dziennikarz moskiewskiej telewizji. Stwierdził, że wszystkiemu winien jest system polityczny, wszechwładza anonimowego aparatu partyjnego, który za swoje decyzje nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Powtarzające się ataki na inteligencję i prasę nazwał pierwszymi oznakami maoistowskiej rewolucji kulturalnej.

Ogromne namiętności wywołał wniosek deputowanych z krajów nadbałtyckich o powołanie komisji do rozpatrzenia paktu Ribbentrop – Mołotow i załączonego doń tajnego protokołu. Deputowany z Łotwy odczytał z trybuny zjazdu pełny tekst tego protokołu. W jego punkcie 2. sygnatariusze stwierdzali: „W przypadku terytorialnych i politycznych przeobrażeń na terenach należących do państwa pol-

skiego, sfery wpływów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek Narew, Wisła i San. Zagadnienie, czy w interesach obu stron leży utrzymanie niepodległości państwa polskiego, i zagadnienie granic takiego państwa będzie ostatecznie rozstrzygnięte rozwojem przyszłych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba państwa rozwiążą ten problem na drodze przyjacielskiej ugody”.

Michaił Gorbaczow poparł wniosek o powołanie komisji. Decyzja została przyjęta przez aklamację, ale nie bez bardzo ostrych sprzeciwów [dalej następuje sprawozdanie z innych punktów dyskusji: zmiana konstytucji, przywrócenie praw dysydemtom, odebranie praw niegodnym poplecznikom reżimu – A.N.]. Leon Bójkó. GW/1989/19/7.

Wyobrażeniom o nowym układzie sił w relacjach Polska i Polacy – Związek Radziecki ciągle jednak towarzyszy, także w GW, wizja dawna, stara. Symbolicznie tę koegzystencję prezentują np.: (a) wywiad Adama Michnika i Jacka Żakowskiego z Mieczysławem F. Rakowskim (fiszka 44), w którym dziennikarze naprowadzają premiera na konieczność zmian w *stosunkach polsko-radzieckich*, ten zaś jasno ustala właściwe *proporcje: Wielkie mocarstwo – my średniej wielkości państwo* i przestrzega, że *antyradziecka fala obraża Rosjan*, którzy mają *długą pamięć*; (b) zdjęcie młodych mężczyzn pod pomnikiem Mikołaja Kopernika przed Pałacem Staszica w Warszawie trzymających transparent *Sowieci do domu*. GW/1989/33/6, artykuł Witolda Paska pt. *Praszczajcie! (Żegnajcie)* na temat opuszczania przez wojska radzieckie jednostek na terenie Dolnego Śląska, w którym przytacza się wypowiedzi o różnym wydźwięku – wyrażające zadowolenie z wyjazdu Rosjan, ze względu na pozyskanie zajmowanych przez nich budynków, czy zwracające uwagę na polepszenie się w ostatnim czasie sąsiedzkich stosunków (nie dochodziło już, jak dawniej, do *regularnych bitew na pięści i kamienie między młodzieżą polską i rosyjską*), oraz tekst, w którym przywołano wypowiedzi rozczarowanych (m.in. cinkciarza) *drożyzną na targu po wyjeździe Rosjan (złoto podróżowało na bazarze w Legnicy o 350–500 zł za gram)*. GW/1989/38/4; (c) znaczący głos Adama Michnika w artykule zatytułowanym *Pałka i kompleks* (fiszka 45). Również

w tym tekście została zaproponowana wizja ZSRR jako supermocarstwa, ale w wyobrażeniach o przyszłości mogącego wejść z Polską w relacje partnerstwa. Warunki tej relacji wyliczone przez dziennikarza są różne, m.in. zakaz obrażania ZSRR, zrozumienie pozytywnych dla Polaków stron przemian w ZSRR. Z tego i innych tekstów wynika, że nie ma dużych różnic w wyobrażonej konstrukcji świata między TL a GW, a w końcu także i w stylistyce wypowiedzi. Obie gazety balansują pomiędzy starym a nowym.

44

GODZINA PRAWDY JUŻ JEST. Z Mieczysławem F. Rakowskim rozmawiają Adam Michnik i Jacek Żakowski.

– [...] *A czy nie sądzi Pan, że o stosunkach polsko-radzieckich powinniśmy wreszcie zacząć mówić otwarcie?* [...]

– Już dziś dyskutujemy otwarcie o 1939 roku, o wywózce Polaków...

– ...o 1956 roku...

– O 1956 roku też się pisze. Czytałem wywiad Stanisława Kani w „Przeglądzie Tygodniowym”, w którym wkroczył on w rejon znacznie świeższy – w rok 1980 i 1981. Nie ma już spraw, o których nie można dyskutować, chociaż trzeba pamiętać o proporcjach. Wielkie mocarstwo i my, średniej wielkości państwo. Przede wszystkim zaś o interesach. Na skutek fali antyradzieckiej w 1981 roku Rosjanie zdecydowali się na przykład na uruchomienie promu z Kłajpedy do Rostoku i w rezultacie straciliśmy trzy czwarte tranzytu między ZSRR i NRD, który dawał nam kilkadziesiąt milionów rubli rocznie. Kto na tym skorzystał? Polska?

No i nie wolno nikogo obrażać. Ludzie obrażeni mają długą pamięć. [...]

– *Dziękujemy bardzo.* GW/1989/18/3.

45

Pałka i kompleks

Spór o sens zmian zachodzących w Związku Radzieckim najlepiej ilustrują przykłady skrajne. Z jednej więc strony mamy do czynienia z interpretacją idylliczną: zmiany w ZSRR postrzegane są jako powrót do

szlachetnych norm leninowskich, zaś generalny sekretarz i jego małżonka stali się ulubieńcami zachodnich ilustrowanych magazynów.

Wersja druga odwołuje się do świadomości apokaliptycznej: oto obserwujemy w ZSRR diabelską maskaradę, gdyż oszukując naiwny świat zachodnich demokracji i własne elity intelektualne, utrwała swą władzę reżim nie różniący się niczym od stalinowskiego komunizmu. Te dwa stanowiska, prymitywne i fałszywe – zdominowały zachodnią publicystykę.

Istnieją również ich polskie odpowiedniki: z jednej strony serwilistyczne wychwalenie tego, co postanowiło kolejne plenum KC KPZR, z drugiej zaś nasycona resentymentem ignorancja. Jedno i drugie uważam za niebezpieczne. Jedno i drugie uniemożliwia refleksję nad dynamiką zmian w Związku Radzieckim i blokuje polskie myślenie o stosunkach polsko-radzieckich.

W ZSRR dokonują się zmiany istotne i wielowymiarowe. Destalinizacja, odrodzenie kultur narodowych i ducha wolności obywatelskich, eksplozja intelektualna i powstawanie niezależnych instytucji społecznych – wszystko to ma u swych korzeni kryzys i rozkład totalitarnego koszarowego komunizmu.

Z tej perspektywy spoglądać należy na nowe tendencje w polityce zagranicznej ZSRR a także wobec państw Europy centralnej i wschodniej. O deformacji polityki zagranicznej mówi się dziś w prasie radzieckiej otwarcie i ostro.

Co z tego wynika dla Polaków?

Po pierwsze: dotychczasowe skutki zmian w ZSRR są dla Polski tylko pozytywne. Szeroka dyskusja o stalinowskim komunizmie, ujawnienie przerażających kart historii, obnażenie niszczycielskich skutków stalinowskiego i breżniewowskiego ładu dla gospodarki, wszystko to poszerzyło margines debaty Polaków o sprawach zasadniczych i przyspieszyło polityczne otwarcie w Polsce.

Po wtóre: tradycyjny serwilizm prorosyjski propagandy oficjalnej winien zostać poddany analizie i publicznemu osądowi. Ten serwilizm rodzi podstawy integralnego oporu nie tylko wobec polityki Stalina i neostalinowskiego kursu Breżniewa, ale i wobec autentycznie wartościowych dokonań rosyjskiej kultury. Odpowiedzią na ten serwilizm było odwrócenie się Polaków plecami od Rosji, każdej Rosji: tej oficjalnej i tej krytycznej i zbuntowanej.



Po trzecie tradycyjna retoryka antyradziecka jest dziś całkowicie bezsilna w opisie rzeczywistości. Retoryka antyrosyjska zawsze była absurdem. Uniemożliwiała zróżnicowanie prześladowców i prześladowanych. Niegdyś retoryka antysowiecka była sposobem samoobrony przed indoktrynacją stalinowską a potem breżniewską. Dzisiaj wszelako ta retoryka prowadzi wyłącznie do samoosłepienia. [...]

Ten, kto uważa, że hasło „Sowieci do domu” wystarcza dziś za całą polityczną mądrość, powinien zastanowić się, czy w wyniku takich zawołań osiągnąć można skutek zamierzony. Albo inaczej: posługując się hasłami uchodzącymi powszechnie za obraźliwe w stosunku do radzieckiego supermocarstwa, nie proponując nic poza wrogością, w chwili gdy to i owo warto by zaproponować, przekreśla się szansę nowego modelu relacji polsko-radzieckich. Takich relacji, gdzie obustronna równoprawność i suwerenność nie będą sloganem propagandowym, lecz codziennie budowanym partnerstwem [...]. Adam Michnik. GW/1989/23/3.

(TL) Niemcy: RFN i NRD – *rzeczywistość bardziej złożona.*

(GW) NRD – *od wtorku już nie biją*

Ustanawianie relacji w sieci wyobrażeń o narodach pomiędzy Polakami a Niemcami ma swoją szczególną dynamikę w roku 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej i roku zburzenia muru berlińskiego. Zostanie to omówione szerzej w rozdziale *Dominanty tematyczne dyskursu...* W tym miejscu warto zwrócić uwagę na sprawy podstawowe, czyli na różnicę w konstruowaniu dystansu mentalnego wobec Niemców w TL i GW oraz na ustosunkowanie się w dziennikach do faktu, iż w wyobrazeniach społecznych tamtego czasu istnieją dwa byty: NRD i RFN. W obu gazetach opisuje się relacje między dwoma państwami, a przede wszystkim odnotowuje się ucieczki Niemców z NRD do RFN przez Austrię, Czechy, Węgry. GW przedstawia je jako ucieczki z kraju socjalistycznego. TL podkreśla, przeciwnie, że energowcy nie oddalili się od socjalizmu, a z kraju wyjeżdżają tylko nieliczni niezadowoleni. Niepokój wzbudzają w TL raczej konsekwencje ówczesnych wydarzeń, do których zalicza się połączenie państw niemieck-

kich w przyszłości, a także *wizja Niemiec w granicach z 1937 r. i wielkoniemiecka koncepcja europejskiego domu* (fiszka 103).

W TL i GW ustanawia się też odmienny dystans wobec NRD i RFN. Zasada negatywnego wartościowania za pomocą słów stygmatów: *faszizm, neofaszizm, nazizm, neonazim* zostaje w analizowanych pismach odpowiednio wykorzystana, w GW – w odniesieniu do NRD, w TL – w odniesieniu do RFN. Dziennik PZPR, powołując się na swój odpowiednik niemiecki „Neues Deutschland”, w artykule *Neonazizm w RFN poważnym zagrożeniem* (TL/1989/99/6) podkreśla *wzrost wpływów neonazistów w Niemczech Zachodnich*, wskazuje tamtejsze CDU i CSU jako partie, w których *korzenie faszyzmu nie zostały nigdy do końca wyrzebane*, przestrzega przed zlekceważeniem tego faktu i przypomina o skutkach niedoceniaenia możliwych konsekwencji *puczu hitlerowskich faszystów w 1923 r.* Cytuje także deklaracje enerdowskich komunistów: *My, w NRD, pozostajemy w tradycjach walki antyfaszystowskiej.* GW przedstawia obraz całkiem odmienny i donosi o rasistowskich, faszystowskich zachowaniach enerdowskich skinheadów (fiszka 46). Dystansują wobec NRD lub RFN wiadomości na temat agresywnych i niesprawiedliwych działań policji i administracji niemieckiej. GW w notatce pod tytułem *Od wtorku już nie biją* (w presupozycji: dawniej bili) informuje o obłożeniu grzywną uczestników nabożeństwa, o aresztowaniach manifestantów i użyciu wobec nich przemocy (fiszka 47). TL informuje np. o szczególnie złym traktowaniu Polaków i ich dyskryminacji przez rząd RFN (fiszka 48).

46

NRD. Powrót nazizmu

Dotychczas istnienie nazizmu w NRD bagatelizowano lub wręcz utajniano. Na jednej z berlińskich uczelni odbyła się ostatnio dyskusja nad zjawiskiem swoistego renesansu nazistowskiego. [...] NRD-owscy neonaziści to młodzi ludzie z subkulturowej formacji skinheads, która obecnie przeżywa bujny rozwój na Zachodzie, wszędzie przybierając cechy faszystowskie, antysemickie i rasistowskie. [...] Istnieją również

bliżej nieokreślone rasistowskie i neonazistowskie wydawnictwa, co znaczy, że ruch wychodzi już poza ramy typowej subkultury. (mc). GW/1989/34/7.

47

NRD. Od wtorku już nie biją

W poniedziałek 29 maja wschodniemiecka służba bezpieczeństwa zatrzymała „prewencyjnie” w Lipsku co najmniej 16 uczestników nabożeństwa, odbywającego się w kościele św. Mikołaja. Wszystkim wymierzono kary grzywny do 500 marek. Aresztowani są członkami lub sympatykami działających w NRD niezależnych grup. [...] Zeszłotygodniową manifestację kilkuset osób, protestującą przeciwko sfałszowaniu przez władze wyników wyborów komunalnych, wschodniemiecka policja rozpendziła przy użyciu pałek. [...] Tymczasem nie ustają ucieczki z NRD. W ubiegłym tygodniu schroniło się w Ambasadzie RFN w Budapeszcie co najmniej 12 uciekinierów z NRD, motywujących chęć opuszczenia swego kraju istniejącą w nim sytuacją polityczną. GW/1989/19/7.

48

Bonn utrudnia podróże z Polski. Prasa RFN o zaostrzeniu kontroli na granicach

Dyskryminacyjne posunięcia Bonn wobec Polaków ubiegających się o wizę do RFN przeszły w swej surowości wszelkie oczekiwania tutejszych kół prasowych i politycznych. Rzecznik partii Zielonych w Bundestagu, Helmut Lippelt, wezwał nawet rząd RFN do cofnięcia tych decyzji, ponieważ są one jednoznacznie sprzeczne z duchem porozumienia podpisanego przez Bonn w czasie niedawnej wiedeńskiej konferencji KBWE.

Czwartkowa prasa pisze o bezprecedensowych decyzjach rządu RFN, zapuszczających w istocie wizową kurtynę w centrum Europy i w istocie wprowadzających ograniczenia tylko dla obywateli Polski, których wyodrębniono spośród pozostałych państw socjalistycznych [...]. Daniel Luliński. TL/1989/83/11.

(TL) Belgia zamiast Francji? – *wielu Belgów trafiło do zakładów przemysłowych Gdyni*

W dyskursie TL w niewielkim tylko stopniu zaznacza się istnienie Francji. Z bliższej perspektywy wspomina się o komunistach francuskich, a w numerach z początku kwietnia 1989 r. znajdujemy ostrą krytykę prawicowych rządów sprzed 1986 r., a nawet oskarżenia o rasizm w stosunku do imigrantów (fiszka 49). Z czasem pojawiają się zdawkowe artykuły okolicznościowe, np. na temat stulecia wieży Eiffla (fiszka 50). Widzimy, że autorzy TL znają i język francuski, i francuską kulturę. Tłumaczą na polski potoczne francuskie określenie zabytku – *vieille dame* (starsza pani), trawstują słynne cytaty, jak Zbigniew Siedlecki, autor artykułu na temat wysychających studni, braku wody, bezmyślnych melioracji, który nadał mu tytuł *Niegdyjsze wody*. TL/1989/216/4, nawiązujący do „où sont les neiges d’antan” („gdzie są niegdysiejsze śniegi”) François Villona. Jednocześnie jednak niby mimochodem, ale obowiązkowo przypomina się o czasie II wojny światowej, o obecności Hitlera w Paryżu. Dwie Francje z tamtego czasu pozostają w pamięci dyskursu. Dystans wobec Francji wypływa także z bieżącej polityki rządów PRL i Republiki Francuskiej i ochłodzenia stosunków po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, a także w następującej potem dekadzie, co zostało wprost wyrażone dopiero w komentarzu TL na temat przybycia do Polski François Mitteranda (fiszka 51). Dziennik pezetpeerowski relacjonuje wizytę prezydenta Francji w znacznie bardziej zdystansowany sposób niż GW, dodatkowo podnosząc tematy i dla własnej ideologii ważne, jak 200. rocznica Wielkiej Rewolucji Francuskiej, eksponowana tym bardziej, że z tej okazji Wojciech Jaruzelski udzielił wywiadu telewizji francuskiej, co wielkimi literami w kolorze czerwonym zostało w TL wyakcentowane (fiszka 52).

49

Spory wokół statusu imigrantów

Jakie zmiany wprowadzone zostaną w ustawodawstwie dotyczącym statusu obcokrajowców we Francji? Oto pytanie, które stało się ostat-

nio przedmiotem ożywionych polemik. Obecnie status ten określany jest przez przepisy z września 1986 r., kiedy u steru rządu znajdowała się prawicowa ekipa rządowa. Ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych, gaullista Charles Pasqua, stał się inicjatorem szeregu niezwykle drastycznych zaostreń w przyjętej praktyce. Ocenione one zostały niezwykle krytycznie zarówno przez stowarzyszenia obrony praw człowieka oraz walki z rasizmem, jak i przez pozostających wówczas w opozycji – sprawujących obecnie władzę – socjalistów [...]. Problemy związane ze statusem imigrantów mają we Francji tak wybuchowy charakter, że w samej rządzącej Partii Socjalistycznej zaznaczają się w tym względzie istotne różnice zdań. Włodzimierz Żrałek. TL/1989/77/6.

50

Stulecie wieży Eiffla. Spotkanie za starszą panią

Przed przewidywanymi na koniec marca uroczystościami jubileuszowymi postanowiłem złożyć wizytę starszej pani, jak Francuzi zwykli nazywać wieżę Eiffla. Przyznam, że udawałem się na to spotkanie nie bez pewnej rozterki. Cóż można bowiem oryginalnego napisać o jubilatce znanej każdemu, kto po przyjeździe do Paryża z reguły kieruje pierwsze kroki za położone przy Sekwanie Pole Marsowe, gdzie rezyduje żelazna dama? [i dalej tekst stylizowany na wywiad ze starszą panią – A.N.] [...]. Przeżyłam również okres okupacji i moment, kiedy odwiedzał mnie najbardziej niepożądany gość – Adolf Hitler. Jedyną ulgę przynosił mi wówczas fakt, że wskutek wcześniejszego unieruchomienia wind wdrapywać się on musiał na górę pieszo... Włodzimierz Żrałek. TL/1989/77/9.

51

Przyspieszenie dla Europy

[nadtytuł: Paryż – Warszawa – A.N.]

Przetaczają się wokół nas wielkie wydarzenia, zmiany w pejzażu parlamentarnym i politycznym. Polska pozostaje. Na swoim miejscu w Europie. Z historycznymi lekcjami, doświadczeniami, związkami, które nie tylko nam były potrzebne. Od wieków należały do nich

więzy polsko-francuskie. I nie jest przypadkiem, że przekonujemy się o tym znowu dzisiaj, w przełomowym nie tylko dla naszego kraju czasie. [...] Rozpoczynająca się w środę, trzydniowa wizyta prezydenta Republiki Francuskiej, François Mitteranda, zamyka dziesięciolecie, które we wzajemnych kontaktach trudno zaliczyć do pomyślnych. Przeciwnie, po grudniu 1981 r. zapaść w naszych stosunkach z Francją wydała się znacznie głębsza niż w kontaktach z innymi krajami zachodnimi. Waldemar Kedaj. TL/1989/138/1.

52

200-lecie Rewolucji Francuskiej. Wypowiedź Wojciecha Jaruzelskiego dla telewizji francuskiej

**Przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski udzielił wywiadu dla pierwszego programu Telewizji Francuskiej z okazji 200-lecia Wielkiej Rewolucji Francuskiej. [...]**

Jest oczywiste, że Rewolucja Francuska zmieniła bieg dziejów ludzkich. Proklamowała wolność nie tylko dla Francuzów, ale i dla wszystkich narodów ujarzmionych przez despotyzm. W imię równości obaliła wiarę w istnienie naturalnych hierarchii społecznych i w prawomocność przywileju [...]. Wojciech Jaruzelski. TL/1989/164/1.

Przedstawionej, raczej zdystansowanej, kreacji wyobrażeń o Francji przeciwstawia się konstruowanie stosunkowo rozbudowanych, pozytywnych wyobrażeń o Belgii i Belgach. W TL odnotowuje się dobre relacje polityków belgijskich z aktualnymi władzami Polski (fiszka 53), wymienia się *wspólną walkę Polaków i Belgów z niemieckim faszyzmem* i docenia Belgów jako pamiętających o swych bohaterach (fiszka 54), wreszcie akcentuje się zainteresowanie Belgów polską kulturą i tą wysoką, i ludową (fiszka 55). Jest to zjawisko o tyle interesujące, że w sieci polskich wyobrażeń o narodach akurat skojarzenia z Belgią i Belgami nie były nigdy zbyt rozbudowane, choć w czasie wojny sporadycznie formułowano uwagi na temat odwagi episkopatu belgijskiego i ofiarności belgijskich katolików zbierających datki dla ratowania

prześladowanych Żydów. BI/1943/20/1377, BI/1943/14/1320. W żadnym razie nie można przypuszczać, że właśnie to wpłynęło na dyskurs TL. Wydaje się, że oprócz chęci przypomnienia niektórych ważnych faktów, jak np. udział żołnierzy gen. Stanisława Maczka w walkach na terenie Belgii, pewną rolę odgrywa tu... „brak Francji”. Może w konstrukcji świata TL Belgia i Belgowie mają zastąpić Francję i Francuzów, których bardzo brakuje?

53

Premier Martens zakończył oficjalną część wizyty

[...]

Premier Królestwa Belgii Wilfried Martens zwiedził tereny niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Zapoznał się z ekspozycją obrazującą zagładę więźniów obozu, w tym z dokumentacją martyrologii i walki Belgów w czasie II wojny światowej. Premier Belgii spotkał się także z grupą byłych więźniów KL Auschwitz z Belgii, z przewodniczącym Belgijskiej Fundacji „Auschwitz” – Pauliem Halterem oraz przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego Mauricem Goldsteinem. W księdze pamiątkowej oświęcimskiego muzeum szef belgijskiego rządu wpisał słowa nadziei, że złożona ofiara da ludziom siłę i odwagę, by zbudować społeczeństwo pokoju i tolerancji. [...] Po zakończeniu rozmów M.F. Rakowski udzielił wywiadu kilku belgijskim stacjom radiowym i telewizyjnym. Odpowiadał na pytania dotyczące zmian w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym Polski, szanse porozumienia narodowego w kontekście obrad „okrągłego stołu”, rozwoju demokracji w Polsce oraz perspektyw rozszerzenia kontaktów polsko-belgijskich. TL/1989/77/1.

54

Zapomniani Belgowie w Stutthofie

[...] W czasie hitlerowskiej okupacji młodzi Belgowie z roczników 1920–1923 wysyłani byli na roboty do Rzeszy. Wielu Belgów trafiło do zakładów przemysłowych Gdyni. Za akcję sabotażową zesłani oni

zostali do obozu koncentracyjnego właśnie w Stutthofie. Większość z nich zginęła. Niektórym udało się zbiec i z pomocą Polaków uratować [zamierza to upamiętnić 70-letni Belg, członek ruchu oporu, i ufundować w Stutthofie tablicę oraz umieścić urnę z ziemią belgijską – A.N.]. [...] Będzie to jeszcze jeden akt przypominający wspólną walkę Polaków i Belgów z niemieckim faszyzmem w latach 1939–1945. Jej najbardziej znanym przejawem jest zwycięski szlak bojowy I Dywizji gen. Stanisława Maczka, która we wrześniu 1944, a więc przed 45 laty, wyzwoliła wiele miast belgijskich, m.in. Ypres, Roulers, Tielt i Gandawę. Polegli na tym szlaku polscy żołnierze spoczywają głównie na wojennym cmentarzyku na ziemi belgijskiej w Lommel. Janusz Moszczeński. TL/1989/223/4.

55

Bruksela. Polska jest honorowym gościem 32. Wiosennych Międzynarodowych targów w Liège (Belgia)  
[...] Szczególnym zainteresowaniem i popytem cieszą się piękne wyroby polskiego rzemiosła artystycznego, biżuteria ze srebra, bursztynów, kamieni półszlachetnych, ceramika, kryształy, wyroby ze skóry, kilimy i artykuły polskiego folkloru. Skupiają uwagę nasze płyty (również kompaktowe) z nagraniami tak wybitnych polskich kompozytorów, jak Penderecki, Lutosławski czy Grażyna Bacewicz. TL/1989/85/5.

(GW) Francja – *Vive la France, messieurs!*

Dystansu wobec Francji, który można było zauważyć w tekstach TL, nie ma w GW. Jednoznacznie uznaje się więc polsko-francuską za oczywistą, co przejawia się w ciekawy sposób nawet na poziomie językowym. Inaczej niż w TL, autorzy dziennika solidarnościowego bez wahania posługują się prostymi konstrukcjami francuskimi, nie tłumacząc ich na polski, zakładając ich powszechną znajomość. Wizytę François Mitteranda w Polsce anonsuje rozmieszczone na niemal całej pierwszej stronie zdjęcie uśmiechniętego polityka i napis *Bonjour*



*Monsieur le President!* GW/1989/27/1. W innym miejscu podano wyniki badań przeprowadzonych w Polsce wśród 1495 osób na zlecenie francuskiego tygodnika „L'Express”, według projektu francuskiego socjologa Georges'a Minka i Pawła Kuczyńskiego z UW. GW/1989/18/2. Dane w postaci wykresów zamieszczono z opisami w wersji francuskiej (*oui, non, sans response*). Tej bliskości francuszczyzny towarzyszą entuzjastyczne wyliczenia korzyści, jakie Polacy odniosą wskutek wznowienia relacji politycznych, gospodarczych i kulturalnych z Francją (fiszka 56). Inaczej niż w TL historia, ta wojenna i po stanie wojennym, nie wpływa na pozytywny obraz bliskiej Francji. Nie zmieni go nawet oświadczenie Mitteranda, że *nie będzie politycznych warunków pomocy ekonomicznej dla Polski*, gdyż zostało ono okraszone pięknym zdaniem, które wypowiedział Mitterand i które zostało umieszczone w tytule artykułu: *Polska jest krajem nadziei*. GW/1989/30/1.

56

Francja dla Polski

Spore korzyści przyniesie Polsce umowa o konsolidacji długów podpisana w pierwszym dniu wizyty prezydenta Mitteranda w naszym kraju [następują dane dotyczące odroczenia spłaty kredytu, o wymianie młodzieży i kształceniu kadr, o pomocy w zakresie sprzętu medycznego – A.N.]. Ponadto w przyszłym roku ambasada francuska w Warszawie ma zostać skomputeryzowana, co pozwoli na skrócenie oczekiwania na wizę do 2–3 dni. I tu, *vive la France, messieurs!* Krzysztof Śliwiński. GW/1989/29/1.

### 2.2.2. Ideologiczne rozbudowywanie sieci. Poszerzanie przestrzeni ideologicznej (Angola, Namibia, Mozambik, Zimbabwe-Rodezja; Chiny)

W dyskursie prasowym omawianego punktu mamy do czynienia ze ścieraniem się dwóch ideologii. Bez względu na to, jak bardzo niekiedy postawy autorów TL i GW są sobie bliskie, dwa dzienniki

deklarują jednak odmienności ideologiczne oraz podkreślają inny społeczny sens swych działań. W TL dotyczy to trwałości idei socjalizmu, w GW – walki o demokrację i wolności obywatelskie. Jest to wyrażane w obu dziennikach i wprost, i w sposób niebezpośredni, co polega na wykazywaniu wartości wyznawanej ideologii i słuszności swych działań poprzez pokazywanie i podkreślanie, że idee, którym się służy, są także ideami, które dzielą Inni (np. w przypadku TL – komuniści francuscy, angielscy laburzyści, niemieccy Zieloni) i w obronie których są oni gotowi walczyć, poświęcać się, przelewać krew. Działa tu zasada poszerzania przestrzeni własnej ideologii i wydaje się, że w im dalszych zakątkach świata odnajduje się wspólnotę walczących o te same idee, tym lepiej (może i ze względu na atrakcyjność egzotyki). Metoda polega na wybraniu, np. spośród tematów będących aktualnie głównymi newsami agencji prasowych na całym świecie, tych wiadomości, które najbardziej odpowiadają założonym celom ukazania wagi i słuszności własnych idei i działań, i umiejętnym ich wyeksponowaniu.

W TL i GW skoncentrowano się na odmiennych tematach, chociaż prezentując je, zastosowano te same techniki budowania poczucia bliskości między odbiorcą a przedstawianymi osobami i zjawiskami. TL wybrała ruchy rewolucyjne i wojny domowe w Afryce i Azji, GW – Chiny i tragiczne wypadki na placu Tian'anmen. Nie oznacza to oczywiście, że w jednej gazecie nie poruszano tematów uznanych za pierwszoplanowe w drugiej. Poświęcano im jednak różną ilość miejsca, pisano z różną częstotliwością, posługiwano się różnymi formami wypowiedzi, w sposób charakterystyczny dla wiadomości prasowych po prostu relacjonowano wydarzenia, informowano o spotkaniach głów państw, polityków (co zwykle nie wytwarza silnych emocji), albo – w postaci reportaży – przedstawiano przypadki pojedynczych osób, wykorzystywano skojarzenia ze znaną odbiorcy jego własną historią, doświadczeniem społecznym; wytwarzając zarówno uniwersalne poczucie ludzkiej bliskości, jak i zrozumienie dla odpowiedniej działalności, np. walki, ruchu oporu.

(TL) Mozambik, Rodezja, Namibia, Angola –  
*wojna, wojna, ciągle wojna*

Korespondenci TL znają kraje afrykańskie i opisują walki między Namibią i Angolą, wojny domowe w Mozambiku z precyzją terminologiczną, której zrozumienie dzisiaj wymagałoby dogłębniejszych powtórek z dwudziestowiecznej historii Czarnego Łądu. W tekście na temat wojny domowej w Mozambiku (fiszka 57) autorka operuje skrótowcami od nazw walczących ze sobą wojsk i organizacji: *FRELIMO, RENAMO, MRN, FNLA, UNITA, MPLA, PIDE* i objaśnia znaczenie tylko niektórych z nich. Wywołuje to pytanie, czy czytelnik TL w 1989 r. rzeczywiście znał je wszystkie, czy może posługiwanie się nimi bez (potrzeby?) rozwiązania skrótu projektowało wyobrażenie, że opisywane problemy, używane nazwy są (powinny być) odbiorcy bliskie i znane. Nie wiedza była tu jednak najważniejsza. Właściwy odbiór tekstu wymagał tylko podążania za wskazówkami nadawcy tekstu i odczuwania wywoływanych przez niego emocji. Pierwsza wskazówka, odczytana już w tytule (*Jak oszalałe słonie*) i w pierwszym zdaniu otwierającego akapitu (*wojna, wojna, ciągle wojna*), buduje uczucie strachu i beznadziei, tym bardziej, że słowo *wojna* dla dorosłych czytelników TL (tych mających 50 i więcej lat) odnosiło się wówczas do ich własnych trudnych doświadczeń, wywoływało nakładanie się dwu przestrzeni mentalnych ('wojna w Afryce dziś' i 'II wojna światowa'). Opowieść prywatna młodej dziewczyny, bohaterki reportażu, przywodzi na myśl znane opowieści, własne przeżycia: *brak poczucia bezpieczeństwa, nienawiść do wroga, strach, zmęczenie*. Ostatecznie rozumiemy (do takiego wniosku odbiorca jest prowadzony), że w Afryce toczy się walka lewicowych, narodowowyzwoleńczych organizacji z okrutnymi, krwawymi terrorystami, którzy wyznają ideologię antykomunistyczną i są wspierani przez byłych kolonizatorów. Słuszność leży po stronie wybranej przez dziewczynę, która nam tę historię opowiedziała, która stała się nam bliska, której uczucia i imię, *Rosa Inguane*, znamy – po stronie komunistów.

Podobne efekty uzyskuje się też za pomocą innych środków. W dziele TL, który nosi tytuł „Personalalia”, czytamy dwuszpaltowy artykuł

przedstawiający sylwetkę Shafiishuny Samuela Nujomy, przywódcy Namibijczyków, uważanego za *najbardziej dynamicznego przywódcę ruchów wyzwoleniczych i partyzanckich w rejonie Afryki Południowej*, poznajemy jego życiorys (*urodził się w 1929 roku we wsi w pobliżu granicy z Angolą, w rolniczym rejonie zamieszkałym przez lud Ovambo*) i drogę ideową aż do czasu, *gdy stanął na czele SWAPO*. TL/1989/225/5. Do zestawu przydatnych gatunków należą także felietony o charakterze popularnonaukowym przedstawiające geografię, historię, aktualną sytuację poszczególnych krajów, w których toczy się konflikt. Taki jest tekst o Namibii, w którym poznajemy etymologię nazwy (*Nazwa „Namibia” pochodzi od pustyni Namib, ciągnącej się wzdłuż wybrzeża Atlantyku. W jednym z lokalnych języków plemiennych oznacza „tarczę” – gdyż pustynia jak tarcza oddziela brzeg morski od interioru*), historię podboju kolonialnego kraju przez Niemców, uzależnienie od Pretorii, powstanie Organizacji Ludu Owambo, uzasadnienie podjęcia walki z białym apartheidem, a w końcu wzór, ku któremu Namibia winna zmierzać, czyli polityczna droga państwa Zimbabwe, *której czarny lewicowy rząd, proklamując w 1980 roku państwo wielorasowe udowodnił, że nie tylko możliwe jest pokojowe współistnienie ras w ramach jednego państwa*. TL/1989/225/5.

Artykuły o walkach lewicowych ruchów w Afryce, w Azji (w Birnie) mają wspólny cel pragmatyczny. Udowodniają, że ideologia, którą prezentuje TL, nie jest martwa. Skutki poznawcze, przekaz danych na temat Innych, ludzi i krajów, to efekt dodatkowy.

57

#### JAK OSZALAŁE SŁONIE

Korespondencja z Maputu [nie podano, gdzie leży to miasto, rozumie się, że czytelnik wie – A.N.]

„Wojna, wojna, ciągle wojna. Nie pamiętam innych czasów. Urodziłam się w 1962, gdy powstało FRELIMO, które podjęło walkę zbrojną z Portugalczykami. Potem była niepodległość, ale po krótkim okresie spokoju zaczęła się wojna z bandidos armados, która trwa do dziś”.

**Tak jak ogromna większość Mozambijczyków Rosa Inguane, moja czarnoskóra przewodniczka i tłumaczka, dziennikarka sportowa z Maputo, jest straszliwie zmęczona tą krwawą, ciągnącą się bez końca wojną domową. Przygnębiający jest zwłaszcza dotkliwy brak poczucia bezpieczeństwa. [...]**

Rosa nienawidzi i wręcz panicznie się boi tych, których oficjalnie nazywa się w Mozambiku „zbrojnymi bandytami”, nigdy nie używając znanego w świecie portugalskiego akronimu RENAMO czy skrótu MRN (Narodowy Ruch Oporu Mozambiku), gdyż oznaczałoby to uznanie ich za ruch polityczny [...]. **Zachowują się jak oszalałe słonie, które niszczą wszystko, co tylko znajdzie się na ich drodze, podpalają wiejskie chaty, i spichlerze, niszczą pola – gwałcą kobiety, zabijają dzieci, porywają mężczyzn i zmuszają ich do katorżniczej pracy w obozach lub wcielają siłą do swych szeregów – mówi Rosa. [...]** [następuje fragment na temat żołnierzy FRELIMO, którzy uciekają przed bandytami – A.N.], bo są słabi, źle odżywieni, nisko opłacani. Bo wysłani z dala od rodzinnych okolic do odległych prowincji, gdzie nie znają lokalnego języka (tylko 13 proc. Mozambijczyków mówi po portugalsku [...]), reszta mówi tylko w narzeczu swojego plemienia, często nie mają żadnej motywacji do walki. Słowo „ojczyzna” dla wielu Afrykańczyków, nie tylko w Mozambiku, ciągle jeszcze oznacza tylko rodzinną wioskę, nie zaś cały kraj... Wielu młodych ucieka przed obowiązkową służbą wojskową do RPA, gdzie mogą dobrze zarobić. Wsie pustoszeją. [...]

W odróżnieniu od Angoli, gdzie przed niepodległością działały 3 ruchy wyzwolencze (FNLA, UNITA, MPLA) mające różną bazę plemienną, w Mozambiku z portugalskim kolonializmem walczyło tylko FRELIMO (Ruch Wyzwolenia Mozambiku). Po objęciu władzy w czerwcu 1975 r. głoszący hasła socjalizmu rząd w Maputo zaczął pomagać czarnym ruchom wyzwolenczym działającym w sąsiedniej Rodezji rządzonej wówczas przez biały reżim Smitha. Aby zdestabilizować sąsiada rodezyjski wywiad utworzył w 1976 r. RENAMO, zwane też MNR.

**Kto stanowił trzon ruchu? Ludzie związani z portugalskimi władzami kolonialnymi niezadowoleni z orientacji nowego rządu, dawni członkowie portugalskiej policji politycznej, sławnej z okrucieństwa PIDE, byli członkowie FRELIMO skłócenii z ówczesnym kierownictwem partii (jak pierwszy szef RENAMO, André Matzan-**

gaissa) lub usunięci z niej za malwersacje (jak obecny przywódca renamowców, Alfonso Dhlakama), a także zwykli kryminaliści. [...] straszliwie zdziczeli, siejąc wśród ludności **terror, porównywalny z metodami Czerwonych Khmerów w Kampuczy** [...]. Gdy w 1980 r. Rodezja zamieniła się w Zimbabwe, rządzone przez czarny rząd głoszący hasła socjalizmu, patronat nad RENAMO objęła RPA. Pragnąc destabilizacji wszystkich sąsiednich postępowych krajów afrykańskich, na terenie których działały obozy zbrojnych przeciwników apartheidu – ANC (Afrykańskiego Kongresu Narodowego), Pretoria wzięła pod swe skrzydła wiele ruchów antyrządowych – np. Unię w Angoli. Szkoliła i renamowców wyposażając ich hojnie w nowoczesny sprzęt wojskowy.

[...] działalności terrorystycznej RENAMO, które nadal, głosząc hasła „antykommunizm i demokracja” walczy z wojskami rządowymi wszelkimi metodami. Zdaniem wielu obserwatorów w Maputo świadczy to, że MNR mający liczne powiązania z prawicą w Europie Zach. i USA w dużej mierze „żyje już własnym życiem”. Kiedy więc i w jaki sposób zakończy się krwawa mozambicka wojna domowa? Nikt nie umie dziś odpowiedzieć na to pytanie. Barbara Staško. TL/1989/77/9.

### (GW) Chiny – *porządek panuje w Pekinie*

Relacje GW z wydarzeń czerwca 1989 r. w Pekinie mają prawdziwie dojmujący wymiar (fiszka 58). Są obszerne, relacjonuje się kolejne wypadki, informuje o przebiegu protestów, potem o ich tłumieniu, egzekucjach, zamieszcza się komentarze i zdjęcia (czasami okrutne: *Powieszony i spalony żołnierz chiński na wraku pekińskiego autobusu*, napis obok: *Zabił czterech cywilów, nim sam został zabity*. GW/1989/23/1).

58

Nie ma spokoju na placu Niebiańskiego Spokoju. Wczoraj studenci sztuk pięknych wzniesli tam 9-metrowy posąg – kopię Statuy Wolności w Nowym Jorku. Stoi ona wyzywająco na wprost portretu Mao, na frontonie Pałacu Zimowego. „Nielegalny posąg stanowi obrazę

czcigodnego miejsca” – ogłosiły władze miasta. Nie zraziło to demonstrantów. Nocą tłum zgęstniał do ok. 100 tys. ludzi słuchających pod statuą 3-punktowego apelu: o prawo i demokrację, o wolność prasy i o reformy w kraju. Padaly też brzydkie okrzyki: „NIE ZAŚNIEMY PÓKI Li Peng się nie powiesi”. Nie atakowano natomiast podczas wiecu zasad ustrojowych ChRL, chociaż w studenckich campusach pojawiły się plakaty: „Nie chcemy komunizmu ani partii komunistycznej”. Wojciech Giełżyński. GW/1989/18/1.

#### Chiny. Masakra

Dziś w niedzielę krótko po północy tłum na placu Niebiańskiego Spokoju został zmasakrowany. Kolumny pancerno-motorowe, strzelając na oślep, sformowały słabe barykady na głównej arterii Pekinu Chang'an i przetoczyły się przez namioty i szałas strajkujących na placu studentów. Wedle naocznych świadków, szeregi studentów wołających do wojska: „Nie chcemy z wami walczyć” zostały zmiecione ogniem peemów. Podobno użyto też bagnetów... Wojciech Giełżyński. GW/1989/20/1.

[artykuł na temat pokłosa protestów: aresztowań, wyroków i denuncjacji – A.N.]

Powszechny strach nie może dziwić. Oficjalne dane mówią o 11 wyrokach śmierci, a kampania potępiająca uczestników demonstracji nie traci na sile. [...] nadal trwa napięcie dyplomatyczne w stosunkach Pekin–Waszyngton. Rząd ChRL ponownie zażądał wydania ukrywających się w ambasadzie USA dysydentów, państwa Lizhi. „Radzimy dla dobra waszych interesów: jak najszybciej wydajcie tę parę zdrajców. Jeśli tego nie zrobicie znajdziecie się kłopotach” – brzmiało oświadczenie nadane przez państwową TV. (os). GW/1989/31/7.

Cechą szczególną, na którą w kontekście omawianych zagadnień trzeba zwrócić uwagę, jest konstruowanie tekstów w sposób, który w odbiorze wywoływał poczucie wspólnoty Polaków i Chińczyków, a dokładniej: ruchu solidarnościowego i protestujących na placu Niebiańskiego Spokoju studentów chińskich. Posłużono się tu tą samą techniką nakładania przestrzeni mentalnych, którą stosowano w tekstach na temat Afryki w TL, podobnie bazując na wspólnym do-

świadczeniu walki z totalitaryzmem, jej założeń, celów, żądań, a też jej formy w postaci strajku oraz konieczności sprostania typowym zagrożeniom ze strony władzy. Nowością jest ukazanie samych siebie jako wzoru lub punktu odniesienia dla dalekich chińskich opozycjonistów, co przejawia się w podkreślaniu ich wiedzy na temat „Solidarności”. W artykule *My to zrobimy lepiej* (fiszka 59) odnotowuje się np., że *znaczek „Solidarności” i słowo „tuancie” (co znaczy właśnie solidarność) jest właściwą rekomendacją dla protestujących, którzy chcą dzielić się z korespondentem GW swoimi nadziejami, nawet takimi, że przeszkody w walce z komunistycznym reżimem pokonają lepiej, szybciej i sprawniej, niż to zrobiła doskonale im znana „Solidarność”*.

Poczucie bliskości doświadczenia w zacytowanym tekście budują kolejne paralelne obrazy. Pierwszy akapit o chińskich dzieciach, które się smućą, że *nie mogą świętować Dnia Dziecka na Placu Niebiańskiego Spokoju*, odpowiada polskim skrzydlatym frazom o niedzielnym poranku 13 grudnia 1981 r., w dniu ogłoszenia stanu wojennego, kiedy polskie dzieci nie zobaczyły „Teleranka” (zasłyszane, popularne). Opis protestów na placu Tian’anmen zawiera słownictwo nacechowane, kojarzące się z polskimi doświadczeniami czasu protestów solidarnościowych: *sztab, straż strajkowa, ryzy bibuły, demonstracja protestu, siły ładu i porządku*, a zbudowany nastrój pracy, zaangażowania, poświęcenia, a także pewnego zagrożenia przypomina ten, który wielu czytelników GW zna ze swej niedawnej przeszłości. Również w innych tekstach wskazuje się analogie. Podobnie jak polskiej opozycji, tak i chińskiej – propaganda komunistyczna zarzuca, że jest wspierana przez „obce siły”, w stylistyce azjatyckiej są to *czarne ręce*, które *trzeba obciąć*, a które *według tutejszej prasy [...] reprezentują USA i zatruły umysły Chińczyków zachodnimi ideami demokracji i wolności*. GW/1989/18/7. Zamyka relacje GW z wydarzeń w Chinach artykuł, który w jeszcze większym stopniu niż dotychczasowe wzbudza w odbiorcy wrażenie wspólnoty z Chińczykami. Na tle dużego zdjęcia z placu Tian’anmen, na którym w oddali widnieje wielki portret Mao, a na pierwszym planie – czołg i zasieki, czytamy znamienne tytuły: *Porządek panuje w Pekinie*. GW/1989/31/7, trawestujący znaną wszystkim (wówczas) skrzydlatą frazę „Porządek panuje w Warszawie”, będącą



słowa rosyjskiego ministra spraw zagranicznych wypowiedzianymi w parlamencie francuskim po upadku powstania listopadowego (w oryginalnej wersji: „L'ordre règne à Varsovie”), która posłużyła wówczas za tytuł słynnej propolskiej karykatury Grandville’a. Tym razem jest to więc wspólnota klęski w walce z despotą.

59

Chiny. My to zrobimy lepiej

Dziś, w czwartek, z chińskiej prasy wyparowały wszelkie wiadomości polityczne – co jest znaczącą wiadomością. W „China Daily” pierwsza informacja: smucą się chińskie dzieci, że nie mogą świętować Dnia Dziecka na Placu Niebiańskiego Pokoju, nie zobaczą, jak wznosi się na maszt czerwona flaga. Plac nadal okupują studenci. I to jest druga znacząca wiadomość.

Żeby dostać się do sztabu studenckiego, trzeba przedrzeć się przez ogromne obozowisko z szałasów i namiotów oraz przez kilka kordonów strajkowej straży, która przepuszcza tylko nielicznych dziennikarzy. Znaczek „Solidarności” i słowo „tuancie” (co znaczy właśnie solidarność) jest właściwą rekomendacją. Główna kwatery – to zasilana z akumulatorów bateria kolumn nagłaśniających (słychać ją na kilkaset metrów), ogrodowy parasol, uzupełniony pałatkami i plastikiem, wiatraczek, który daremnie próbuje chłodzić powietrze, kilka zestawionych w prostokąt metalowych łóżek, pod którymi leżą ryzy bibuły i stoją skrzynki wody sodowej. Pracuje tu kilkadziesiąt chłopaków i dziewczyn. Non stop coś piszą (niestety chińszczyzną) i zaraz nadają to w kierunku pulsującego tłumu.

Ani trochę nerwowości, choć w każdej godzinie może przyjść uderzenie „sił ładu i porządku”. Nie ma czasu na czarne myśli: oni robią rewolucję (według władz – kontrrewolucję) i mają jeden cel – wytrwać.

Głównego przywódcy dziś nie ma. Organizuje demonstracje protestu przeciw aresztowaniom pod komisariatami. Jest jego zastępczyni, ładna dziewczyna lat 21. Absolwentka państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego, który ma reputację wylęgarni radykałów. Bez wahania podaje swe imię, ale my je na wszelki wypadek utajnimy. Niech się nazywa: Hua.

– Jak do waszej akcji odnoszą się mieszkańcy Pekinu?

– Stale spotykamy się z poparciem materialnym i wyrazami sympatii. Czujemy za sobą poparcie miliarda ludzi – całych Chin. Dawniej tego nigdy nie było. Studenci protestowali sami, choć przychodzili do nas wysocy dygnitarze partyjni i rządowi, nawet wojskowi. [...]

Naród pragnie praw demokratycznych – rzecze Hua – i wolności słowa. Chcemy wraz z ludem usunąć wszystko, co złe w sposobie rządzenia. Ale premier Li Peng i niektórzy inni muszą odejść, bo mają nieludzki stosunek do narodu. Chcemy jednak, żeby wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Dlatego dotrwamy tu do 20 czerwca, kiedy zbierze się ogólnochińskie zgromadzenie przedstawicieli ludowych. Ono może zmienić rząd – i wierzymy, że zmieni. [...]

– Czy znacie doświadczenia „Solidarności”?

– Znamy je doskonale. Wiemy, że walczyliście osiem lat o swoje cele, żeby wasz związek mógł znów istnieć. Teraz my się staramy, żeby to samo zrobić sprawniej i szybciej.

Kiedy żegnaliśmy się, wyła karetka pogotowia. Następny student zemdlął. Z upału. Ocucą – jutro wróci. Wojciech Giełżyński. GW/1989/19/7.

### 2.2.3. Tradycyjne i nowatorskie układy

(WRL, Węgierska Republika Ludowa; Włochy, Palestyna i Palestyńczycy – Izrael, Żydzi)

Na zakończenie przyjrzymy się tym elementom sieci wyobrażeń o narodach, które w omawianym okresie nie należały do najważniejszych, nie wchodziły w konstytutywne dla ówczesnego dyskursu podstawowe opozycje, ale charakteryzuje je jakaś specyfika, nacechowanie emocjonalne wynikające z łatwo zauważalnej ciągłości konceptualizacji albo, przeciwnie, z ich szokującego nowatorstwa.

#### Węgry i Węgrzy

Wspomniano wcześniej o specyficznym miejscu Węgier i Węgrów w polskich wyobrażeniach na temat narodów. Rzecz nie dotyczy tyl-

ko spraw czasu II wojny. Ten szczególny status widoczny jest także w okresie przełomu i w tekstach TL, i w tekstach GW. Obie gazety piszą na temat spraw węgierskich często i w sposób, o którym można powiedzieć, że konstruuje wyobrażenie o małym dystansie między Polakami a Węgrami. Zarówno węgierscy i polscy komuniści, jak i opozycjoniści są sobie bliscy. Pierwsi na zasadzie wspólnej straty (władzy, dominacji) i konieczności dopasowania się do nowej sytuacji (fiszka 60), drudzy na zasadzie wspólnej tradycji walki z reżimem komunistycznym. Tu ogromną rolę odgrywa wspomnienie Imrego Nagya (fiszka 62 i 63).

(TL) Węgry i Węgrzy – *bardzo podrożali tu ostatnio bilety tramwajowe*

Pozycję Węgier w hierarchiach ustalanych przez TL widać w częstotliwości tekstów na temat WRL (zwykle nie rozwija się tego skrótowca od nazwy Węgierska Republika Ludowa, uznając go widocznie za czytelny), opisów wizyt jej przedstawicieli w Polsce, sprawozdań z prac węgierskiego „trójkątnego stołu”. Węgry wymienia się na drugim miejscu po Związku Radzieckim podczas wyliczania biorących udział w obradach *polityków zagranicznych i komentatorów prasy światowej* [...]: ZSRR [...], Węgry [...], Francja [...], Beneluks [...], RFN [...], USA. TL/1989/83/6. Odnotowuje się wybitne osiągnięcia nauki węgierskiej: *Węgierscy naukowcy powtórzyli reakcję termojądrową w temperaturze pokojowej*. TL/1989/78/6.

Istnieje też rys specyficzny, może najważniejszy, który nie nadaje się na czołówki gazet, ale świadczy o masowym, ludowym porozumieniu polsko-węgierskim i częstych kontaktach (fiszka 61). Dotyczy handlu i polskich handlarzy, których działalność wyrabiała na innym gruncie bliskie relacje: *„Polski targ” w Szombathely*. TL/1989/225/5, *Trzystu Polaków nie wpuszczono do CSRS*. [...] *pryczyną jest sytuacja w Ostrawie, dokąd ściągają polscy handlarze z Węgier, którym nie udało się dostać do pociągów jadących bezpośrednio do Polski* [a to powoduje opóźnienia pociągów międzynarodowych 320-, 500-minutowe – A.N.]. TL/1989/225/6. Z relacji TL nie dowia-

dujemy się, jaki był stosunek władz i mieszkańców Budapesztu do inwazji polskich handlarzy, co może jest warte podkreślenia, bo dziennik zamieszcza przecież relację z *oblawy* przeprowadzonej przez policję w Malmö na Polaków handlujących na *targowisku typu wschodniego*. TL/1989/225/6.

60

Głosy prasy węgierskiej  
„Warszawska droga” – tak zatytułowano komentarz zamieszczony w „Nepszabadsag”. Stwierdzono, że kontakty polsko-węgierskie mają wiele szczególnych cech, począwszy od tradycyjnej historycznej przyjaźni aż do podobnych w obydwu krajach socjalistycznych działań reformatorskich. „Wspólne jest również to, że obydwa kraje opowiedziały się zdecydowanie za reformami politycznymi i gospodarczymi, nawet jeśli są one realizowane na wyboistej drodze... Popieramy się nawzajem, jak również staramy się korzystać ze wzajemnych doświadczeń [...]”. [...]. Ludwik Loos. TL/1989/114/1.

61

Jak jeździć w Budapeszcie?  
Wiosną i latem spotyka się w Budapeszcie więcej niż w innych porach roku turystów z Polski. Nieraz bywają zaskoczeni tym, jak bardzo podrożały tu ostatnio bilety tramwajowe, autobusowe czy też w metrze. [...] warto zaraz po przyjechaniu do Budapesztu wykupić tzw. całodzienny bilet. Kosztuje 48 forintów. LL. TL/1989/115/5.

(GW) Węgry i Węgrzy – *dzień żałoby, dzień wolności*

W czerwcu 1989 r. GW poświęca Węgrom wiele miejsca. Bohaterem artykułów jest Imre Nagy oraz jego powtórny pogrzeb 16 czerwca. Piśze się o uczestniczących w nim tysięcznych tłumach Węgrów, o *nie-samowitym wrażeniu*, jakie wywołuje ceremonia. Wojciech Kamiński

informuje z Budapesztu: *Na parceli wbito w ziemię 554 drewniane pale różnych kształtów. Tak przed tysiącami lat chowano węgierskich wojowników. Tyle nazwisk ofiar rozstrzelanych w więzieniach po rewolucji dotychczas udało się ustalić.* GW/1989/30/6. Relacjonuje się nie tylko obchody, przemówienia, nastroje. Publikuje się duży rysunek uśmiechniętej twarzy Nagya pod artykułem Adama Michnika *Dzień żałoby, dzień wolności.* GW/1989/29/1, przytacza się dokumenty, które dzięki swej autentyczności przybliżają odbiorcy dramat węgierskiego czerwca 1956 r. Są to ostatnie słowa Nagya: *składam moje życie w ręce narodu.* GW/1989/30/6, tekst wyroku sądowego (fiszka 63), lista osób straconych w tym samym czasie.

62

Węgry: dzień wolności

Jest 16 czerwca 1989 roku, dokładnie 31 lat od daty stracenia premiera, który poparł rewolucję i wycofał Węgry z Układu Warszawskiego. Na Placu Tysiąclecia w Budapeszcie zgromadził się trzystutysięczny tłum. Dzięki bezpośredniej, całodziennej transmisji w tv, w uroczystości biorą aktywny udział praktycznie całe Węgry. Mimo że jest dzień powszedni – kto chce, może nie iść do pracy. Wojciech Kamiński. GW/1989/30/1.

63

W imię Republiki Ludowej

Rada Sądu Najwyższego WRL w Budapeszcie na podstawie procesu przeprowadzonego za zamkniętymi drzwiami w dniach 5 i 6 lutego oraz 9, 10, 11, 12, 13 czerwca, wydała i ogłasza następujący

**WYROK:**

Oskarżony Imre Nagy, urodzony 1896 roku w Kaposvar, z ojca Józsefa Nagya i matki Rozalii Szabo, żonaty z Marią Egeto, ojciec jednego dziecka, profesor uniwersytetu, dochód miesięczny 5600 forintów, emerytowany, bez majątku, nie karany, obywatel węgierski, zamieszkały w Budapeszcie (adres II Orso, u. 45)

### Jest winien

Kierowania i organizowania ruchu, którego celem było obalenie ludowego ustroju demokratycznego państwa oraz zdrady ojczyzny, za co Rada Sądu Ludowego skazuje oskarżonego na **karę śmierci** i całkowitą konfiskatę mienia. SĄD NAJWYŻSZY WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ. GW/1989/1930/6.

### (TL) Włochy – *eldorado dla imigrantów*

Wyobrażenia o Włochach z okresu II wojny jako o „niezupełnych” faszystach mają w 1989 r. pewne kontynuacje, które świadczą o woli myślenia o nich z nastawieniem pozytywnym. W TL przypomina się antyfaszystowskie postawy niektórych Włochów, jak w artykule (opublikowanym dosłownie w 50. rocznicę wybuchu II wojny, bo w numerze sobotnio-niedzielnym z 2–3 września) o najmłodszej córce Tomasa Manna – *swego czasu wydała się za Włocha, który za imponował jej jako przeciwnik faszyzmu*. (dk). TL/1989/204/6. Nawet przedrukowany z „Le Point” artykuł o przewodniczącym Włoskiej Partii Neofaszystowskiej, który *pieczołowicie* ustawił na etażerze *dzieła wszystkie* Mussoliniego, *wszystkie w twardej oprawie*. TL/1989/204/7, w pewien sposób bagatelizuje powagę czy grozę tej ideologii w wydaniu włoskim. Odnotowuje się deklarację Włocha umieszczoną w lidzie tekstu *Nie jestem rasistą, MSI nie jest rasistowskie. Rasizm nie należy do naszej kultury politycznej*, zaś w toku artykułu przedstawia się go w pozytywnym świetle jako człowieka wrażliwego na ludzką niedolę. Neofaszysta jest sportretowany podczas wizyty w biednej dzielnicy imigrantów, do której wraz z autorem reportażu udali się z paczkami i podarunkami na Boże Narodzenie. Tekst mieści się w manierze pisania o trudach życia w krajach zachodniej Europy, odwołuje się do znanego obrazu powojennej włoskiej nędzy, ale jednocześnie ukazuje obecną ekonomiczną atrakcyjność Italii jako *eldorado dla imigrantów*. TL/1989/204/7. Wywołuje to ciąg skojarzeń z biedą, emigracją z ojczyzny za chlebem (dawnego doświadczenia samych Włochów, a współcześnie tych, którzy emigrują do Włoch), co może

odbiorcy tekstu przypominać podobne doświadczenia polskie. Zatem nie faszyzm i neofaszyzm, ale migracja, bieda i wyrastające z niej postulaty partii komunistycznej przebijają się w konstrukcji wyobrażenia o Włochach.

64

[...] W dziedzinie migracji Włosi stanowią rzeczywiście osobny przypadek. Dzieje się tak dlatego, że przenosząc się z Neapolu do Turynu, lub z Palermo do Rzymu wielu Włochów przechodzi przez trudne doświadczenie wygnania wewnętrznego. Dzieje się tak również dlatego, że w każdej lub prawie każdej rodzinie włoskiej pamięta się dziadka albo starego wuja, który musiał opuścić kraj, aby zarabiać na chleb we Francji, w Stanach Zjednoczonych lub w Niemczech. Przez całe dziesięciolecia miliony murarzy i robotników włoskich były palaczami na statku „Europa”. Od końca lat 70. i włoskiego cudu gospodarczego kierunek migracji odwrócił się. Włochy stały się ostatnim w Europie eldorado dla imigrantów, odpychanych już wszędzie indziej. Do tego kraju, przyczepionego jak lejek do dołu Europy, napływają oni zewsząd [przedruk z „Le Point” – A.N.]. TL/1989/204/7.

(TL) Palestyna – *nasze narody miały podobne koleje losu.*  
Izrael – *syjonistyczna okupacja*

W dyskursie okresu przełomu obserwujemy ślady do pewnego stopnia nowatorskich konceptualizacji Palestyny i Palestyńczyków oraz Izraela i Żydów. Dotyczy to przede wszystkim dyskursu TL, która jako organ PZPR przedstawiała świat w sposób, który był zgodny z polityką tego ugrupowania, a ta z kolei – z polityką Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. W ustalonej tu wizji świata istniały dwa przeciwstawione sobie byty: kraje arabskie (w tym Palestyna), stowarzyszone z państwami komunistycznymi, oraz Izrael, kraj, który zdradził idee lewicowe i sprzymierzył się z państwami Zachodu, z Ameryką. W tekstach TL (przynajmniej do września 1989 r.) wizję tę realizuje się w sposób, który może nawet zaskakiwać.

Pozytywny stosunek do arabskiej Palestyny w TL propaguje się za pomocą różnych zabiegów. Wizytę Jasera Arafata w Polsce poprzedzają zapowiedzi na pierwszej stronie gazety (fiszka 65). Używa się przyciągającego uwagę czerwonego druku, zamieszcza się zdjęcie polityka, wymienia jego tytuły i funkcje: *przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, prezydent państwa Palestyny*. Szczegółowo prezentuje się przebieg wizyty. Za znaczące trzeba uznać zapoznanie odbiorcy z wydarzeniami dotyczącymi ustanowienia państwa palestyńskiego, a także pozornie mimowolną charakterystykę relacji tego państwa i jego przywódcy ze Związkiem Radzieckim i jego przedstawicielami (*trzy godziny konferował z radzieckim ministrem Spraw Zagranicznych*) i z Polską (wizyta w Polsce odbyła się *na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego*). Zaskakujące jest natomiast wykazywanie wieloletniego sympatyzowania *narodu polskiego* z Palestyńczykami i to – jak sugeruje TL – opierającego się na wzajemnym zrozumieniu wynikającym z tego, że *nasze narody miały podobne koleje losu. Również Polacy musieli krwawo i z poświęceniem walczyć o niepodległość*. W połączeniu ze stwierdzeniem, że ziemię, na których Palestyńczycy proklamowali swe państwo, *są pod okupacją*, ma to wywołać rozumowanie: Palestyńczycy walczą przeciwko Żydom, którzy okupują ich kraj, tak jak *pod okupacją* w czasie II wojny światowej Polacy walczyli przeciwko Niemcom.

Ten wniosek czytelnik TL musi wyciągnąć z licznych, przybierających różną formę, tekstów, w których skojarzenia z czasów wojennej okupacji w Polsce są stale prowokowane za pomocą używania odpowiedniej terminologii i konstruowania odpowiednich obrazów i nastrojów. Mamy tu notatki prasowe o represjach wprowadzanych przez władze izraelskie *w odwet za demonstracje*, o zamknięciu *dla wiernych z terytoriów okupowanych* meczetu Al-Aksa. TL/1989/85/5. Podkreśla się jednocześnie długotrwałość i powszechność powstania palestyńskiego (*17. miesiąc intifady*. TL/1989/85/5). Wywołuje się emocje współczucia i postawę zrozumienia dla sytuacji Palestyńczyków, por. zdjęcie zamieszczone w TL bez związku z żadnym artykułem: *Powyższe zdjęcie, zrobione przez korespondenta agencji Reutersa, opublikowane zostało w dzienniku „International Herald Tribune”*



z następującym podpisem: *Palestyński chłopiec płacze podczas przesłuchania przez grupę z izraelskiej policji granicznej w Jerozolimie. Został on aresztowany za posiadanie flagi palestyńskiej, którą trzyma policjant po prawej.* TL/1989/129/9. Stosowane są zabiegi edytorskie, jak np. zestawienie na jednej stronie obok siebie artykułów o hołdzie dla pomordowanych w hitlerowskich obozach zagłady i o antyizraelskiej demonstracji w Jerozolimie. TL/1989/87/1. Zamieszcza się reportaże zawierające wypowiedzi Żydów (Izraelczyków) i Palestyńczyków biorących udział w akcjach wojskowych i intifadach. Przykładem może być zwierzenie izraelskiego żołnierza, który opisuje destrukcyjną dla jego psychiki i moralności relację ofiara (Palestyńczyk) – oprawca zmuszony do przemocy przez reżim oparty na przemocy (on sam). Skojarzenia z II wojną światową, sugerowanie zamiany ról w doświadczeniu historycznym i politycznym Żydów (Izraelczyków) – z roli ofiara na rolę oprawcy – to elementy wprowadzane do wyobrażeń odbiorcy TL w okresie przełomu. Perswazję wzmagają uniwersalne słowa stygmaty w dostosowanej do sytuacji wersji: *syjonistyczna okupacja, faszyzowskie hordy osadników* (fiszka 66).

65

Dziś przybywa do Polski przewodniczący Komitetu Wykonawczego OWP, prezydent państwa Palestyny [...] Szybciej i w sposób dotychczas nie spotykany toczą się obecnie sprawy na Bliskim Wschodzie. 15 listopada ub.r. proklamowane zostało państwo palestyńskie, tydzień temu Rada Centralna Organizacji Wyzwolenia Palestyny jednogłośnie zatwierdziła decyzję Komitetu Wykonawczego OWP o mianowaniu wieloletniego przywódcy narodowowyzwoleńczego ruchu palestyńskiego Jasera Arafata prezydentem tego państwa. Rysują się coraz wyraźniej koncepcje zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu, której głównym punktem byłaby kwestia palestyńska.

Trwa ofensywa dyplomatyczna OWP, która przedstawia program realistycznego rozwiązania konfliktu, zdobywając dla swych koncepcji coraz szersze poparcie w stolicach wielu państw. Pod koniec lutego br. Jaser Arafat przez trzy godziny konferował w Kairze z radzieckim

ministrem Spraw Zagranicznych, Eduardem Szewarnadze. Rozmowa ta potwierdziła radzieckie poparcie dla sprawy palestyńskiej, wyrażone dobitnie przed rokiem podczas spotkania Arafata z Gorbaczowem. Doszło też do rozmów palestyńsko-amerykańskich w Tunisie.

**W poniedziałek na zaproszenie Wojciecha Jaruzelskiego Jaser Arafat przybywa do Polski i będzie to jego pierwsza podróż do krajów pozaarabskich od czasu mianowania go prezydentem.** Arafat składał już oficjalną wizytę w Polsce w 1974 roku jako przewodniczący OWP.

Proklamowanie państwa palestyńskiego zwiększyło autorytet Palestyńczyków i spotkało się z bardzo pozytywnym przyjęciem na świecie. Fakt ten w różnych formach uznało już około 80 państw. W deklaracji o proklamowaniu tego państwa mówi się, że należy ono do wszystkich Palestyńczyków niezależnie od miejsca ich pobytu, jest ostoją ich narodowej i kulturowej odrębności, gwarantuje równość wszystkich członków palestyńskiego narodu, wolność poglądów i przekonań oraz godność człowieka w warunkach demokracji parlamentarnej i sprawiedliwość społeczną.

Z tak myślącymi Palestyńczykami naród polski sympatyzuje już od wielu lat, czemu dawał niejednokrotnie wyraz. Polaków i Palestyńczyków, łączy zrozumienie tym większe, że nasze narody miały podobne koleje losu. Również Polacy musieli krwawo i z poświęceniem walczyć o niepodległość.

**Kontakty polsko-palestyńskie są szeroko rozwinięte.** Już od 1976 roku istnieje w Polsce stałe przedstawicielstwo OWP, które ma rangę placówki dyplomatycznej. Prowadzone są częste rozmowy i konsultacje polsko-palestyńskie. Z Palestyńczykami wiążą nas również interesy gospodarcze.

Chociaż ziemie, na których proklamowano ich państwo, są pod okupacją, Palestyńczycy mają szeroką sieć własnych przedsiębiorstw na świecie i dysponują sporym kapitałem. Może on być lokowany także w Polsce w ramach naszego otwarcia na zagraniczną działalność gospodarczą. Polski Czerwony Krzyż współpracuje z palestyńskim Czerwonym Półksiężycem w niesieniu pomocy humanitarnej. W Polsce kształci się 400 Palestyńczyków.

Polska konsekwentnie działa na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie i sprawiedliwego rozwiązania kwestii palestyńskiej. Jest to logicz-

ną konsekwencją pokojowej polityki Polski wobec świata, co w przypadku Bliskiego Wschodu znalazło wyraz również w naszym udziale w Siłach Pokojowych ONZ w tym regionie.

Nasze kontakty ze światem arabskim dają możliwość liczącego się udziału Polski w rozwiązywaniu kwestii palestyńskiej. Problem ten wiąże się nierozzerwalnie z obecną globalną sytuacją na świecie, której cechą dominującą jest dążenie do likwidowania konfliktów przy uwzględnianiu interesów zaangażowanych stron. Wizyta Jasera Arafata w naszym kraju będzie niewątpliwie sprzyjać temu procesowi oraz jeszcze ściślejszym stosunkom polsko-palestyńskim. TL/1989/84/1.

66

Kryzys świadomości

[wypowiedź izraelskiego żołnierza – A.N.] „Przywracając porządek w kazbie, muszę odnosić się brutalnie do niewinnych ludzi. Świadomie łamię zasady wojskowe, by wywołać strach wśród mieszkańców... Czuję się upokorzony, stojąc przed ludźmi, których muszę bić. To nie są wartości, na jakich zostałem wychowany. Czuję, że ofiara staje się coraz silniejsza, podczas gdy ja jestem coraz słabszy. Ktoś, kto mi mówi, abym nie bił ludzi, po prostu nie rozumie rzeczywistości. Reżim oparty na przemocy musi stosować przemoc. Muszę się do tego dostosować”.

Człowiekiem, który to powiedział, był izraelski żołnierz, przedstawiający się jako Yotam z Tyberiady [następuje fragment dotyczący spotkania premiera Izraela Icchaka Szamira z żołnierzami zwalczającymi zamieszki palestyńskiej intifady i omówienie jego wypowiedzi – A.N.].

Szamir potępia ofiary za to, że stosowały przemoc. „Nienawidzimy terrorystów z OWP, ponieważ zmuszają nas do zabijania arabskich dzieci, użycia broni i robienia tego, czego robić nie chcemy” – mówi żołnierzom. Jednak minister obrony Icchak Rabin stwierdził, że armia izraelska nie robiła dotychczas dość dużo. Ogłaszając nowe, surowe posunięcia odnośnie Zachodniego Brzegu i Przesmyku Gazy, powiedział, że żołnierze będą mieli prawo strzelać do demonstrantów, aby ich „ukarać” [...]. Co więcej, armia będzie karać rodziców dzieci rzucających kamienie, burząc ich domy.

[...] Armia znajduje się między ekstremami: izraelskimi zwolennikami twardej ręki i palestyńskimi rewolucjonistami. Rzecznicy najbardziej wojowniczej grupy żydowskich osadników na terytoriach okupowanych określili nowe posunięcia Rabina jako „zbyt mało i zbyt późno”. Zażądali silniejszych patroli wojskowych i więcej rozkazów typu „strzelaj, by zabić”. Po stronie palestyńskiej Arafat zaapelował o „wzmożenie konfrontacji z syjonistyczną okupacją i faszystowskimi hordami osadników o morderczych instynktach” – jak sformułowano w oświadczeniu wydanym przez palestyńską agencję prasową Wafa [przedruk z „Newsweeka” – A.N.]. TL/1989/118/9.

Działania te wyrabiają bardzo negatywny obraz Żyda w Izraelu. Inne skojarzenia nie są zbyt częste. Na fali odkrywania regionalnej przeszłości publikuje się w TL artykuł na temat dawnej społeczności żydowskiej w Tykocinie i starań tamtejszych muzealników o zachowanie śladów przeszłości (fiszka 166). Reminiscencje czasów wojny pojawiają się w korespondencji Zygmunta Broniarka z USA dotyczącej amerykańskiego filmu o łódzkim getcie, policji żydowskiej i judenratach oraz fałszywym terminie obecnym w amerykańskiej prasie, czyli o *polskich obozach śmierci* (fiszka 67). Ten sam autor donosi o wyroku amerykańskiego sądu w sprawie o namalowanie na murach Uniwersytetu Stanowego w Nowym Jorku napisów *Morduj Żydłaków* i *Syjonistyczno-nazistowscy rasiści* tuż po demonstracji poświęconej 50. rocznicy „nocy kryształowej”, która zapoczątkowała w III Rzeszy masowe pogromy Żydów. Sąd ogłosił, że za malowanie tych napisów został aresztowany i jest odpowiedzialny James Oppenheim, ówczesny przewodniczący nowojorskiego Żydowskiego Związku Studenckiego. Korespondent TL dodaje, iż *Niektórzy ze studentów uważają, że mógł on umieścić antysemickie napisy po to, by na ich podstawie organizować demonstracje, stanąć na ich czele i w ten sposób zwiększyć swój prestiż. A także, by wykazywać, że antysemityzm nie umarł.* TL/1989/219/6.

Wymienione przykłady są pojedyncze, nie stanowią serii. Zostały przytoczone jako ślady pewnego rodzaju myślenia i społecznych nastaw

wień. Są one dowodem istnienia w tym czasie konceptualizacji przytłumionych, niemniej obecnych i mogących z czasem się wzmocnić.

67

„Łódzkie getto”. Osławiony Rumkowski z głosem  
Jerzego Kosińskiego

**Głos Jerzego Kosińskiego. Postać Mordechaja Chaima Rumkowskiego, przewodniczącego Judenratu w getcie w Łodzi. Judenrat – to Rada Żydowska, organ łącznikowy z władzami hitlerowskimi nazywana niekiedy „organem kolaboracji”. Rumkowski woła: „Żydzi! Opamiętajcie się! Zgłaszajcie się do transportu!”**

Jest to scena z filmu pt. „Łódzkie getto” w reżyserii Kathryn Taverna i Alana Adelsona, który wszedł 22 marca na ekrany dwóch kin nowojorskich na okres 2 tygodni. Film składa się z tysiąca fotografii mieszkańców getta, z kolorowych przezroczy nieznanego hitlerowskiego fotografa, 80-minutowego filmu hitlerowskiego i z... tu uwaga. Recenzent filmu w „New York Times”, Stefen Holden (nr z 22 marca) prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z tego, co napisał. Chyba – bo cóż innego o tym myśleć? **Wymieniając składniki filmu stwierdził on, że ów hitlerowski film „zmiksowany jest z filmem o getcie dzisiejszym”.** Być może, że Holden chciał po prostu powiedzieć, iż film przedstawia miejsce, w którym getto znajdowało się w czasie okupacji. Ale dla czytelnika amerykańskiego, którego się karmi często określeniem „polskie obozy koncentracyjne”, może to brzmieć jak stwierdzenie faktu, że getto, a może „coś w rodzaju getta”, w dalszym ciągu w Łodzi istnieje.

Trzeba jednak podkreślić, że autorzy filmu wykazali wiele odwagi, pokazując Rumkowskiego i przekazując widzom jego apele. A także stwierdzając, że Rumkowski organizował warsztaty, w których Żydzi produkowali mundury i broń dla Niemców. Autorzy filmu konkludują, że Rumkowski został wywieziony także i że 800 Żydów, którzy uratowali się, to ci, którzy nie pozwolili się wywieźć, ukrywając się, gdzie się dało.

Film odznacza się doskonałą pracą kamery, którą kierował Józef Piwkowski. Obok Kosińskiego głosu postaciom z filmu użyczyli aktorzy, m.in. Theodore Bikel, znany z m.in. „My Fair Lady”. Zygmunt Broniarek. TL/1989/89/8.

(GW) Palestyna i Palestyńczycy – *żołnierze komanda terrorystów. Żydzi – gdzie Żyd, tam i Polak zarobi; dyskutować na temat antysemityzmu w Polsce i „antypolonizmu” na świecie*

Przedstawione tematy nie występują w takim nasileniu w GW. Palestyńczycy są tu jednoznacznie określani jako *terrorysty* (fiszka 68), w krótkich korespondencjach nazywa się intifadę *rozruchami*, a zdjęcia przedstawiają Palestyńczyków z bronią w ręku, szkolących się w walce (por. artykuł *Z kamieniem i wizą do Tunisu*. GW/1989/68/7). Inaczej niż w dyskursie TL rzadko używa się terminów *teren okupowany*, *okupant*, częściej – nazw z precyzyjnym odniesieniem, jak *Jerozolima Wschodnia*. Znaczące jest użycie tej właśnie nazwy, a nie nazwy stolicy, w artykule Mirosława Machnackiego *Czy Jerozolima ugnie kolana?*, w którym streszczono sytuację panującą w Izraelu po dwóch latach intifady i zacytowano informację agencji Reutera: *ciężka ręka Stanów Zjednoczonych może zmusić Tel Awiw do ugięcia kolan*. GW/1989/99/6. Z językowego punktu widzenia ważne jest nieużywanie w podobnych relacjach przeciwstawiania *Żydzi – Arabowie*, ale *Arabowie/OWP/Palestyńczycy – Izrael*.

Słowa *Żyd* (zapisywanego wielką literą także w odniesieniu do wyznania, np. w przeciwstawieniu *chrześcijanie – Żydzi*) używa się w tekstach dotyczących II wojny światowej, Holocaustu (częściej – *Shoah*). Kilka numerów przedstawia sprawę sporu dotyczącego ewentualnej likwidacji oświęcimskiego klasztoru karmelitanek, znajdującego się w pobliżu miejsca, w którym w czasie wojny był usytuowany obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau. Konflikt, wywołany wtargnięciem na teren klasztoru grupy rabinów protestujących przeciwko obecności w tym miejscu sióstr katolickich, jest omawiany ze względu na doniesienia prasy zagranicznej, a wypowiadają się na ten temat autorytety (Czesław Miłosz, Marek Edelman, Leszek Kołakowski). We wszystkich tekstach poruszane są kwestie polskiego antysemityzmu, a bywa że i antypolonizmu, jak w artykule *Roma locuta est, causa finita est: w Polsce antysemityzmu nie ma, a jeśli istnieje coś takiego, to jest reakcją na antypolonizm*. GW/1989/99/6, *antysemityzm w Polsce i „antypolonizm” na świecie* (fiszka 70). Warto zwrócić uwagę na

formę tego zestawienia. Nie posługuje się ono deskryptorami, gdyż te wymagałyby odpowiedniości (*polski antysemityzm – żydowski antypolonizm, antysemityzm w Polsce – antypolonizm w USA lub w Izraelu*). W zaproponowanej postaci można je uznać za słowa stygmaty.

Do trwałego wyobrażenia relacji czy związków między Polakami i Żydami GW nawiązuje też niekiedy w duchu sentymentalnym, co widzimy w korespondencji z Nowego Jorku. Opis chasydów z Brooklynu w relacji na temat przygotowań do wyborów czerwcowych wśród polonii amerykańskiej rysuje obrazy w nastrojach przypominających dawne *galicyjskie miasteczka* (fiszka 69).

68

Dwaj Palestyńczycy i Irakijczyk są podejrzani o podłożenie bomby w samolocie „PanAm”, który się rozbił w Lockerbie w Szkocji w grudniu ub. roku. (zginęło wtedy 270 osób). Poszukiwani przez władze śledcze są członkami Frontu Ludowego Wyzwolenia Palestyny i żołnierzami komanda terrorystów tej organizacji. GW/1989/26/7.

69

Stawiam na Polusów

Borough Park, dzielnica bogatych chasydów w nowojorskim Brooklynie. Sobotni majowy wieczór. Chałaty, białe pończochy, lisie czapy, dostojne spacerowanie za rękę z pejsatymi synami. Jezdnie stają się deptakiem; samochody „milczą” pod domami; nikt nie odważyłby się zapuścić silnika w szabas. Cisza galicyjskiego miasteczka na zachodniej półkuli, godne opisanie przy innej okazji.

I nagle w tej ciszy zaczynają bić dzwony. „Św. Franciszka de Chantal” zaprasza na polską mszę. Odświętność żydowska miesza się z polską. Idzie „kawalerka” przy krawacie, młodsza i starsza; suną młodsze i starsze niewiasty. Wykrzykiwane majowe śpiewy do Matki Boskiej mieszają się z nawoływaniem chasydzkich dzieci. Bo wiadomo, gdzie Żyd, tam i Polak zarobi. Na Borough Park znalazła pracę duża kolonia polskich „turystów”, czyli saksowiczów. W większości amerykań-

kańskie wizy już im „ekspirowały”, ale wszyscy „przy paszportach” peerelowskich [następują dalsze akapity na temat przygotowań do akcji wyborczej wśród polonii amerykańskiej; nie objaśniono słowa *Polus*, nie używa się też terminu *polonia*; jest *emigracja*, *skupiska polskie*, *posiadacze paszportów amerykańskich* – A.N.]. Ewa Berberysz. GW/1989/19/3.

70

Roma locuta est, causa finita est

Rzym przemówił, sprawa jest rozstrzygnięta

[...] Lepiej przerwać spór, gdy z jednej strony padają oskarżenia, że Polacy wysysają antysemityzm z mlekiem matki, a z drugiej jest wyraźne przeświadczenie, że antysemityzmu w Polsce nie ma, a jeśli istnieje coś podobnego, to jest reakcją na antypolonizm. Tych skrajnych opinii przyjąć nie można. Trzeba natomiast dyskutować na temat zakresu i przyczyn antysemityzmu w Polsce i „antypolonizmu” na świecie, żeby powstrzymać wszelkie ich przejawy [...]. Wielu czytelników „Gazety” wyrażało opinię na temat sporu o klasztor oświęcimski. Redakcja otrzymała w sumie około trzystu listów i bardzo wiele telefonów [...]. W tej liczbie, niestety, około trzydziestu listów stanowiło wypowiedzi jawnie antysemickie [...]. Krzysztof Śliwiński. GW/1989/99/6.



## Dominanty tematyczne dyskursu i ich wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o narodach i państwach

W poszukiwaniu ewolucyjnych przekształceń wyobrażeń o narodach w dyskursie prasowym w Polsce (tej okupowanej i tej wolnej), a co się z tym wiąże – zmian, które ustalają się wskutek przechodzenia dyskursu przez różne etapy rozwoju, zastanowimy się, czy dominanty tematyczne dyskursu charakterystyczne dla danego czasu wpływają na słabsze bądź silniejsze ugruntowanie jakichś cech wyobrażeń o narodach. Istotne zatem będzie uchwycenie dynamiki światów dyskursu, ustalenie, jakie tematy i sprawy najbardziej absorbowwały nadawców i odbiorców, oraz wykazanie, jakie w wyniku tego powstały aktualne obrazy narodów. Dalszy etap (w rozdziale 5) to poszukiwanie trwałości tych aktualnych w swoim czasie wyobrażeń.

W cytowanym wcześniej podręczniku poetyki kognitywnej Peter Stockwell zwraca uwagę, że do opanowania licznych danych, które składają się na świat dyskursu, potrzebne jest posłużenie się w tekście i odbiorze tylko tymi informacjami, które tworzą „nieodzowny kontekst”, co autor określa też inaczej jako „wspólny grunt” – „nie całej wiedzy, lecz informacji, które uczestnicy uznali zgodnie za relewantne w swoim dyskursie” (zob. cytata na s. 61). Uczony podkreśla, że ów wspólny grunt nie musi być wspólną podstawą ideologiczną, jako że nawet „przeciwnicy w sporze posługują się wspólnym gruntem, aby nawiązać spór”, a także że stale zmienia się on w procesie przetwarzania dyskur-

su, pojawiania się nowych idei, odrzucania lub zapominania dawnych i niewspominania o nich. Takim wspólnym gruntem w niniejszych analizach będzie dominanta dyskursu, temat, o którym w danym czasie wszyscy wiedzą i mówią (STOCKWELL 2006: 193–194).

Obserwując dyskurs prasowy okresu siedemdziesięciu lat, a więc uwzględniając odcinek czasu stosunkowo długi i to w punktach, z których dwa pierwsze nosiły znamiona katastrofalnych i z tego powodu musiały wpłynąć na wyobrażenia o świecie, faktycznie mamy do czynienia z różnymi światami dyskursu. Dynamika wydarzeń zachodzących w rzeczywistości odzwierciedlona jest w dyskursie, w którym jednak nie z taką samą mocą i uwagą komentowane są wszystkie wydarzenia, a przeciwnie, ustanawia się dominanty tematyczne zgodnie z założonymi w poszczególnych gazetach celami, jak wychowywanie społeczeństwa, przekonywanie odbiorców do pewnych idei, nakłanianie do jakichś działań, do „właściwej” oceny faktów. Powstaje pytanie, czy ustalone w ten sposób interpretacje wydarzeń wpisały się na stałe w wyobrażenia społeczne? Analiza tekstów przekonuje, że mamy tu do czynienia zarówno z przeobrażeniami, których skutki są długotrwałe, jak i ze zmianami krótkotrwałymi, chwilowymi, związanymi z jakimś wydarzeniem politycznym, wiadomością, ideą i które na pewien tylko czas absorbowały prasę, im poświęcone były teksty, może nawet większość. Z perspektywy współczesnej łatwo odróżnić fakty i interpretacje naprawdę ważne, pozostawiające trwałe ślad, widoczny do dzisiaj, od tych ważnych tylko chwilowo. Uczestnicy ówczesnych komunikacji *hic et nunc*, odbiorcy tekstów prasowych żywo w tej komunikacji uczestniczący byli jednak w innej sytuacji niż my dzisiaj. Nie wiedzieli, czy ich aktualne conceptualizacje i poruszające ich tematy są w długiej perspektywie czasowej historycznie doniosłe, czy sami o nich nie zapomną i czy nie zapomni o nich dyskurs wspólnotowy w swej ewolucji. Nie wiedzieli, że mimowolnie sami nasiąkali pewnym treściami i wyobrażeniami o świecie. Nie znali przyszłych transformacji dyskursu. My je znamy i wiemy, że w procesie ewolucji kultury największe szanse na zakorzenienie się w pamięci zbiorowej mają wydarzenia, które nie tylko nosiły znamiona wyjątkowo przejmujących, ale też w swoim czasie zostały w dyskursie wspólnotowym dokładnie omówione, stano-

wiły znany wszystkim temat, punkt odniesienia licznych i różnych wypowiedzi. Inaczej mówiąc, były przez długi czas dominantą dyskursu i wspólnym gruntem dla uczestników komunikacji.

W poszukiwaniu źródeł konceptualizacji kulturowych (np. szczegółów wyobrażeń o narodach) powinniśmy założyć, że na ich kształtowanie mogły mieć wpływ dominaty tematyczne dyskursu lat 1942/1943 i 1989/1990, czasu wojny i przełomu.

### 3.1. 1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie

W tygodniku podziemnym Armii Krajowej BI w numerach z 1942 i 1943 r. wielkie tematy tamtego czasu są obecne w tekstach należących do wszystkich gatunków dziennikarskich, od form pomniejszych, jak notatka informacyjna, korespondencja zagraniczna, komentarz do wydarzeń, po obszerne, eksponowane teksty, np. dwustronicowy artykuł wstępny w piśmie liczącym osiem stron. Są często przewodnim motywem większości tekstów w jednym numerze. W punkcie czasowym 1942/1943 do najczęściej omawianych zagadnień należą: od lipca 1942 r. do co najmniej lutego 1943 r. – szokujące dla Polaków stopniowe ujawnianie stanowiska Związku Radzieckiego w sprawie polskich granic powojennych na Bugu<sup>1</sup> (w tym czasie BI publikuje informacje o reakcji Stalina odnośnie do projektu emigracyjnych rządów Polski i Czechosłowacji w kwestii powojennej federacji *vel* konfederacji państw Europy Środkowej); niemiecki terror wobec Polaków i Żydów, a od lipca 1942 r. po maj 1943 r. – likwidacja getta warszawskiego (włączając w to powstanie w getcie 1943 r.); ujawnienie przez Niemców mordu polskich oficerów i urzędników państwowych w Katyniu (temat bardzo ważny od kwietnia 1943 r. i poruszany stale do października – numery z tego miesiąca były ostatnimi poddanymi ekscepcji). Stopniowo od maja 1943 r. znaczenia nabierają informacje dotyczące mordów dokonywanych na Polakach przez – podporządkowaną Organizacji Ukraińskich

---

1 Skróconą historię ustalania wschodniej granicy Polski zob. w: EBERHARDT 2011. Tam też znajdują się odesłania do dokumentów i innych opracowań.

Nacjonalistów – Ukraińską Powstańczą Armię (UPA). Te sprawy mają charakter dominujący, co oznacza, że inne wydarzenia są z nimi zestawiane, do nich przyrównywane, wraz z nimi komentowane, że w ich kontekście modeluje się wyobrażenia o świecie i innych narodach. Odnotowuje się oczywiście dziesiątki innych wiadomości. Informacje z frontów są bardzo ważne, bo dają nadzieję na szybsze zakończenie wojny. Śmierć gen. Władysława Sikorskiego, ówczesnego premiera i naczelnego wodza, jest wielkim wstrząsem dla Polaków i poświęca się jej wiele miejsca. Nie zmienia to jednak w sposób istotny obrazu świata.

W dyskursie stworzonym przez teksty NKW widzimy pewne różnice. Pisane pod dyktando teksty z pierwszych stron dziennika to relacje z działań wojennych, prezentujące zwycięstwa armii niemieckiej, a w razie niepowodzeń, przedstawiające je w świetle nadającym porażce znamiona wiktorii. Tak było w przypadku tekstów informujących o powszechnie wówczas znanym poddaniu się niemieckiej załogi Stalingradu w styczniu 1943 r. – fakcie, który bezpośrednio i pośrednio był punktem odniesienia dla ważnych koncepcji propagandy niemieckiej na temat relacji między narodami. Wspólnym gruntem NKW i BI oraz dominantą dyskursu była sprawa mordy w Katyniu. Na swój sposób NKW interpretował też śmierć Sikorskiego (fiszka 12). Odmienności natomiast dotyczą zagadnień krajowych, aktualnych, tj. terroru w stosunku do Żydów i Polaków. W dyskursie konstruowanym przez NKW nie występuje likwidacja warszawskiego getta w lipcu 1942 r. ani powstanie w getcie w kwietniu 1943 r. Nie pisze się o Pawiaku, Wawrze, nie istnieje Polska Podziemna.

W pewnym uproszczeniu tematy numerów obu gazet w punkcie czasowym 1942/1943 to:

- działania zbrojne na frontach: w Rosji, w Afryce, w Azji (cały okres);
- niemiecka okupacja na terenach II Rzeczypospolitej, czyli w Generalnym Gubernatorstwie i wschodnich komisariatach Rzeszy (cały okres);
- rozłam w relacjach z aliantami w związku z żądaniami Stalina dotyczącymi wschodniej granicy Polski (grudzień 1942 r. – marzec 1943 r.);
- rozmowy dyplomatyczne na temat powojennej konfederacji krajów Europy Środkowej (lipiec 1942 r. – marzec 1943 r.);

- klęska niemieckiej obrony Stalingradu i „wojna totalna” (styczeń–luty 1943 r.);
- ogłoszenie odkrycia grobów katyńskich, ekshumacje zwłok (kwiecień–sierpień 1943 r.),
- śmierć gen. Władysława Sikorskiego (lipiec 1943 r.);
- mordy Polaków na Wołyniu dokonywane przez Ukraińców (od lipca 1943 r.).

Dominanty dyskursu, które omówimy, dotyczą terroru okupanta wobec podległej ludności, a szczególnie likwidacji getta warszawskiego (BI), klęski Niemców pod Stalingradem (NKW), ujawnienia zbrodni katyńskiej (NKW i BI) oraz dyskusji na temat powojennej konfederacji państw Europy Środkowej (BI).

### 3.1.1. Likwidacja warszawskiego getta, lipiec 1942, powstanie w getcie, kwiecień 1943 (Żydzi, Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Litwini, Łotysze)

Zanim przejdziemy do szczegółów, trzeba zwrócić uwagę na – różniący się od naszych współczesnych wyobrażeń – obraz sytuacji Żydów, jaki mieli warszawiacy w czasie okupacji hitlerowskiej. Dzisiaj – może – dominantami naszych skojarzeń są: sam fakt istnienia getta, rozpaczliwe i bohaterskie powstanie w getcie 1943 r., heroicznosc postawy Janusza Korczaka, odwaga „Żegoty”, Jadwigi Sendlerowej, łajdactwo szmalcowników<sup>2</sup>. BI o wielu faktach nie ma pojęcia, o niektórych nie może pisać (*Nie możemy też w prasie niepodległościowej, która trafia do rąk Gestapo, pisać zbyt wiele*. BI/1942/39/1097). Dzisiaj nie zawsze uświadamiamy sobie nie tylko zagrożenia wojenne, ale skalę i proporcje wydarzeń. Dane statystyczne, iż w 1942 r. ludność Warszawy liczyła 1350 tys.<sup>3</sup>, w tym około 360–400 tys. Żydów przebywających

<sup>2</sup> Takie fakty wymieniali moi rozmówcy, gdy przy różnych okazjach pytałam, z czym lub z kim kojarzą się im Żydzi w czasie II wojny światowej w Warszawie.

<sup>3</sup> „W dniu 1 I 1939 r. stolica liczyła 1295 tys. ludności, przed rozpoczęciem kampanii wrześniowej – 1307 tys., a po jej zakończeniu – 1265 tys. W pierwszych latach okupacji (1940–1942), mimo ujemnego przyrostu naturalnego,

w getcie, uświadamiają nam, że getto warszawskie było jak duże miasto w mieście, usytuowane w jego centrum. Obraz przedstawiony w BI konstruowano w skali ówczesnej i zgodnie z perspektywą, którą dziś możemy sobie tylko (na szczęście) wyobrażać. Miał on inne dominanty niż współczesny, inna była budowa sceny konceptualnej w umysłach uczestników kultury i odbiorców tekstów BI, inny dynamicznie rozwijający się scenariusz wydarzeń. Jednym z elementów różnicujących nasze współczesne wyobrażenia na temat wojennej historii getta od tych z okresu wojny jest fakt, że powstanie w getcie w 1943 r. stanowi dla nas punkt najważniejszy, dla ówczesnych zaś to, co się działo w getcie od lipca 1942 r. do jesieni 1943 r., układało się w jeden ciąg pacyfikacji, który w BI określa się mianem *likwidacji getta*. Zryw żydowskich obywateli Warszawy w kwietniu 1943 r. jest dla BI rozpaczliwym i bohaterskim *ostatnim aktem* pasma wydarzeń (fiszka 82).

Perspektywa konspiracyjnego BI i dyskurs tego pisma nie są w czasie wojny jedyne. Odbiega od nich dyskurs konstruowany przez oficjalną gadzinówkę NKW. Tam w ogóle nie ma miejsca na sprawy związane z likwidacją getta ani w lipcu 1942 r., ani w kwietniu 1943 r.

Dziennik gadzinowy NKW w numerze z 22 lipca 1942 r., z dnia, w którym oddziały niemieckie i ukraińskie weszły do getta w celu jego likwidacji, publikował w dziale warszawskim („Kronika Warszawy”) teksty na temat pospolitych, codziennych spraw, np. *Import kóz i królików*. NKW/1942/171/3, następnego dnia, 23 lipca – *Na straży zdrowia i czystości*, a w notatkach drobnych, w dziale „Wczoraj w Warszawie” czytamy anonse *Śmierć pod tramwajem*, *Zamach samobójczy*, *Rozprawa nożowa*. NKW/1942/172/3. 24 lipca ukazała się lista osób poszkodowanych w wypadkach samochodowych i znów kronika kryminalna.

---

liczba ludności Warszawy zwiększała się w szybkim tempie w związku z napływem mieszkańców z różnych części kraju, a szczególnie dzielnic przyłączonych do Rzeszy. Kulminacyjny punkt zaludnienia przypada na koniec 1942 r., w którym to roku Warszawa liczyła 1350 tys. osób. Od 1942 r. nastąpiło znaczne zmniejszenie liczby ludności. W dniu 1 III 1943 r. było 1009 tys. ludności. Wzmógł się terror ze strony okupanta spowodował, że w ostatnim roku okupacji (w lipcu 1944 r.) miasto liczyło tylko 920 tys. ludności” (CZERWIŃSKA-JĘDRUSIAK 2009: 7).

28 lipca – tytuły: *Kto z czyją żoną, Przygotowania do zbioru ziół, Niedziela dniem dużych wypłat za zwycięskie konie na torze w Lublinie*. NKW/1942/176/3. Takie były sprawy zaprezentowane w dyskursie NKW jako pierwszoplanowe wydarzenia warszawskie w dniach, w których w mieście rozpoczęła się i trwała przerażająca hekatomba.

Pewne działania prewencyjne propagandy niemieckiej można w NKW zauważyć tylko w tekstach, które w jakiś sposób, ze względu na tematykę i budowanie postaw antyżydowskich, mogły (lub miały) korespondować z wydarzeniami w getcie. 22 lipca 1942 r. opublikowano w NKW artykuł zatytułowany: *Żydzi realizatorami bolszewickiego programu „nowej kultury”*. *Dwa lata niewoli ducha w sowieckiej szkole* (fiszka 71), traktujący o komunistycznej indoktrynacji młodzieży w szkole radzieckiej w okupowanym przez Rosjan Lwowie, w którym to dziele Żydom przypisano rolę najgorliwszych bolszewików i denuncjatorów Polaków. W numerze z 3 sierpnia zamieszczono natomiast notkę pt. *Besarabia wolna od żydów. Sukces polityki marsz. Antonescu*, w której zaprezentowano liczby procentowe dawniejszego udziału pracowników żydowskich w różnych dziedzinach handlu i gospodarki w Rumunii. NKW/1942/181/2. Oba teksty można odczytywać jako niebezpośrednie komentarze proniemieckiej propagandy do „zasadności” działań niemieckich w getcie, choć o nich samych dziennik nie wspomina.

71

[...] Specjalnie rola żydów w szkolnictwie była na każdym terenie życia w Rosji Sowieckiej bardzo wybitna. Prześcigali się oni w gorliwości, jak najlepszej realizacji bolszewickiego programu. Oni to byli delegowani na wszystkie zjazdy reprezentacyjne. Nikt tak jak oni nie pracował nad zatarciem śladów kultury zachodniej cywilizacji w szkolnictwie tutejszego terenu. Oni to niszczyli doszczętnie wszystkie biblioteki, a organizowali nowe. Oni urządzali pochody. Zajmowali zresztą w szkolnictwie wszystkie czołowe stanowiska, a inspektoraty na prowincji były nimi obsadzone w 100%. Więcej należało się strzec szpiclowania żydów, aniżeli szpiegowania rdzennego Rosjanina. [...]. NKW/1942/171/2.

*(BI) Niemcy a Żydzi – masowy ten mord nie znajduje przykłady w dziejach świata, błędną przy nim wszelkie znane z historii okrucieństwa. Żydzi – rękoma policji żydowskiej przeprowadzono całą koszmarną akcję. Żydzi a Polacy – walczący obywatele Państwa Polskiego z za murów ghetta stali się bliżsi, bardziej rozumiali społeczeństwu stolicy niż bierne ofiary, bez oporu dające się wlec na śmierć*

Postawa konspiracyjnego tygodnika Armii Krajowej BI jest oczywiście inna i ma też inny kontekst (i wyobrażony, i rzeczywisty), wynikający z przyjęcia perspektywy narodu, który podobnie jak Żydzi jest poddany niemieckiemu terrorowi. Przypomniano już w poprzednim rozdziale, że tematem dyskursu prasowego BI w 1942 r. były zagadnienia pewnej wspólnoty Polaków i Żydów, wynikającej z zarządzenia okupanta wyrzucającego oba narody ze wspólnoty prawnej z Niemcami, wspólnoty współczucia przejawiającej się m.in. w dokumentowaniu i ujawnianiu aktów terroru stosowanego przeciw Żydom na terenie Generalnej Guberni, w tym włączonego do niej Dystryktu Galicja, a także we wschodnich komisariatach Rzeszy. Zauważono także ocenę niewłaściwego, zdaniem BI, stosunku Żydów do zaleceń administracji niemieckiej. Ich postawa charakteryzująca się posłuszeństwem, uległością została przeciwstawiona tej, której oczekiwano od Polaków – postawy oporu. Nastrój, w jakim wówczas (tj. na początku 1942 r.) pisze BI, jest – powiedzmy – buńczuczny. Likwidacja getta warszawskiego w lipcu 1942 r. oraz to, co po niej w kolejnych miesiącach następowało i co opisywano w BI, zaostrzyły to przeciwstawienie, a nastrój zmieniły całkowicie.

Szokiem dla warszawiaków był lipiec 1942 r. i rozpoczęta 22 lipca likwidacja getta. BI informuje o tym początkowo w dziale „Warszawa”, ale z czasem temat zostaje przeniesiony też do tych części tygodnika, w których podawane są najważniejsze komentarze. Przytoczone dalej bogate wypisy ze źródeł tylko po części obrazują emocje i stosunek autorów BI do tego, co widzieli i przeżywali. Ważna jest bowiem nie tylko treść wypowiedzi, ale także ich liczba oraz gatunek. Mamy tu, oprócz informacji (w miarę wiedzy i możliwości – szczegółowych,



choć nie zawsze poprawnych), komentarze nastawione na wyrażenie i kontrolowanie emocji, apele obywatelskie, a także oficjalne obwieszczenia, nakazy i rozkazy podziemnego państwa polskiego (podpisywane przez Kierownictwo Walki Cywilnej, przez pełnomocnika rządu na kraj), cytaty z wypowiedzi członków rządu polskiego na emigracji. Teksty, które tu cytuję, mówią same za siebie, zwróćmy więc tylko uwagę na kilka kwestii.

Najważniejszą obserwacją wynikającą z lektury BI jest konstatacja, że wydarzenia lipca 1942 r. i kwietnia 1943 r. nie są w tym dyskursie osobnymi punktami, ale stanowią ciąg wydarzeń, które były zresztą poprzedzone wcześniejszymi o innej skali, lecz o tym samym charakterze. Z perspektywy Polski Podziemnej punkty ważne to lipiec 1942 r., październik 1942 r., kwiecień 1943 r., a spośród nich silniejszą wartość emocjonalną mają dwa pierwsze. Od przełomu lat 1942/1943 w dyskursie tygodnika następuje zmiana tematu na kwestie związane z budzącą oburzenie deklaracją Stalina o ustanowieniu po wygranej wojnie granicy polskiej na linii Curzona. W kwietniu 1943 r. natomiast dyskurs jest zdominowany przez odkrycie tajemnicy grobów katyńskich i wydarzenia w getcie przesuwają się na dalszy plan. Jednak nawet w tym czasie w BI stale podaje się w działle „Warszawa” bieżące wiadomości i komentarze dotyczące sytuacji w walczącym getcie. Przyjrzyjmy się kolejno tym etapom.

Lipiec 1942 r. Zamieszczone w numerze z 30 lipca (fiszka 72) i 6 sierpnia 1942 r. (fiszka 73) opisy tego, co dotąd wydarzyło się w getcie warszawskim i co *wstrząsa miastem*, a także Oświadczenie Kierownictwa Walki Cywilnej (fiszka 74) przejmują *grozą* (*Nastroje w getcie są pełne grozy*). Wylicznaniu działań oprawców, *siepaczy*, którzy z *całym pruskim bestialstwem, z szatańską pomysłowością niemiecką* mordują wszystkich w getcie, towarzyszy negatywna charakterystyka oddziałów niemieckich, ukraińskich, litewskich, budowana na klasycznych opozycjach: zwierzę/bestia – człowiek, szatan – człowiek, a także starych polskich kwalifikacjach, jak pruski/Prusak ‘zły’. Znacznie większe wrażenie robią jednak obrazy oddające perspektywę ludzi w getcie, ich przerażenie (*grozę*), głód, upokorzenie w momencie śmierci, a także bezradność. Znamienną postacią wymienianą wówczas jest *prezes*

*Rady Żydowskiej inż. Czerniakow*, który właśnie w geście owej bezradności popełnił samobójstwo, protestując w ten *jedynie mu dostępny i budzący szacunek sposób przeciwko dokonywanym bestialstwom* (fiszka 72). W tym czasie w opisach wydarzeń w getcie, poza szokiem i przerażeniem wywołanymi planowym, masowym mordem, uwagę BI zwraca współpraca w dokonywaniu czynności pacyfikacyjnych organów żydowskich (rad żydowskich, czyli judenratów, oraz policji żydowskiej), natomiast w komentarzach i oficjalnych obwieszczeniach Polskiego Państwa Podziemnego wyrażone zostają, oprócz tej samej bezradności (*nie mogąc temu przeciwdziałać*), protesty *wszystkich ugrupowań społecznych i politycznych* przeciwko działaniu okupanta, które *nie znajduje przykładu w dziejach świata, błędną przy nim wszelkie znane z historii okrucieństwa*. Kierownictwo Walki Cywilnej zapowiada kary za zbrodnie *dla katów i ich współników*.

Październik i listopad 1942 r. Masowa eksterminacja Żydów, która dokonała się na oczach miasta, przerażyła warszawiaków rozumujących, że kolejnym celem działania oprawców będą oni sami<sup>4</sup>. Takie przeświadczenie trwa już od dawna, a wypadki z jesieni 1942 r. jeszcze je wzmagają. Nastroje społeczne dokumentuje i objaśnia BI, pisząc, że przyczyna wzmożonego lęku przed terrorem *tkwi w fakcie psychologicznym: pobudzająco na naszą wyobraźnię działa niesamowity w swej potworności mord, popełniony tego lata na niemal półmilionowej rzeszy polskich Żydów, która to zbrodnia otworzyła nam oczy na to, do czego mogą być zdolni naprawdę Niemcy*. BI/1942/42/1121.

Wypadki wzbudzające niepokój to obserwowany w życiu codziennym Warszawy wzrost terroru, a także – publikowane na łamach tygodnika – informacje na temat zarządzeń niemieckich oraz pewnych

---

4 W tym czasie grozy, we wrześniu 1942 r., w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego został utworzony Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty, a w grudniu 1942 r. Rada Pomocy Żydom „Żegota”. „Finansowaniem «Żegoty» zajmował się rząd RP w Londynie oraz organizacje żydowskie. [...] Suma miesięcznych dotacji zmieniała się, np. w 1943 r. – ok. 250 tys. (w czasie powstania w getcie kwiecień 1943 r. suma wzrosła do 900 tys.), jesienią 1943 ok. 550 tys., w 1944 – 1 mln, od lata 1944 – 2 mln” – czytamy w leksykonie *Węzły pamięci niepodległej* (NAJDER et al. 2014: 961–962).

działań SS na terenie Generalnej Guberni, w Lublinie, których scenariusz przypominał akcję z początków likwidacji getta w Warszawie. Niepokojące zarządzenia (fiszka 75) dotyczą nałożenia na urzędników *arbeitsamtów* oraz policję granatową obowiązku uczestniczenia w tzw. łapanekach jako nadzór. Jest to zinterpretowane w BI jako *próba wyniszczenia Polaków polskimi rękoma* i przyrównane do sytuacji sprzed kilku miesięcy, gdy w getcie warszawskim *rękoma policji żydowskiej* przeprowadzono *całą koszmarną akcję wywożenia ludności żydowskiej na zatracenie*. Kolejne numery konspiracyjnego tygodnika, z października i listopada, przynoszą teksty redakcji (fiszka 76) oraz Oświadczenie Pełnomocnika Rządu na Kraj (fiszka 77). Zostały w nich zdiagnozowane prawdopodobne cele okupanta i metody zagłady Polaków, a także sformułowano pewne nakazy dotyczące prawidłowego postępowania Polaków w zdefiniowanej nowej sytuacji, które były wynikiem obserwacji dotychczasowego doświadczenia Żydów. W skrócie dyskursywny tok rozumowania przedstawiał się następująco: wróg *powziął zbrodniczą myśl* zniszczenia narodu polskiego *rękoma jego własnych synów. Udało się to z Żydami – próbuje z Polakami*. Zaś przestroga i nakaz wynikające z tragedii Żydów brzmiały: Polakom nie wolno postąpić tak, jak postąpili Żydzi. Nie wolno podporządkować się zaleceniom okupanta. Inne działanie jest uznane za zdradę i w imieniu państwa polskiego będzie karane *nie tylko słowem, ale także brutalną siłą*, nie tylko dziś, ale i po wojnie. Były to nakazy bezwzględne, a lektura BI, szczególnie działu „Komunikaty”, pokazuje, że niebezzasadne, gdyż nieraz wymieniano w tym tygodniku z imienia i nazwiska osoby skazane na infamię, zawiadamiano o wykonaniu wyroków śmierci wydanych przez Polskie Państwo Podziemne.

Skuteczność oporu przeciwko praktyce niemieckiej ukazują artykuły opisujące wtargnięcie Niemców do robotniczego osiedla na Wieniawie w Lublinie, przypominające wejście do getta warszawskiego w lipcu, ale zakończone inaczej ze względu na postawę granatowej policji, która odmówiła wykonywania niemieckich poleceń, a potem także ze względu na *wolę oporu nieszczęśliwych* (fiszka 76). Właśnie ten opór jest przedstawiany w BI jako przyczyna lub jedna z przyczyn zmiany postępowania Niemców wobec Polaków.

Styczeń i kwiecień 1943 r. Od początku 1943 r. BI odnotowuje dalsze etapy likwidacji getta, wydarzenia kwietniowe określając jako *ostatni akt wielkiej tragedii*, której świadkiem od *niemal roku* jest *społeczeństwo polskie miotane uczuciami grozy, wstrętu i oburzenia* (fiszka 82). W komentarzach BI znajdujemy też protesty przeciwko *ohydnyemu okrucieństwu*, wyrażane m.in. przez najwyższych rangą polskich polityków (*gen. Sikorski podał również tragiczne szczegóły o walkach w getto warszawskim i rozpaczliwej obronie ludności żydowskiej*. BI/1943/20/1375). W tym czasie ważnym wyróżnikiem stało się uwytknięcie faktu stawienia przez Żydów oporu. Już w styczniu BI pisze o samoobronie w getcie warszawskim jako o *pięknej kartce w dziejach Żydów polskich* (fiszka 79), a w kwietniu z szacunkiem relacjonuje walki Żydowskiej Organizacji Bojowej. W ujęciu autorów BI, śmierć z bronią w ręku nadaje *męce Żydów w Polsce blask orężnej walki*. Mieści się to w kanonie wartości polskich i właśnie z tego powodu powstaje związek bliskości żydowskich i polskich obywateli Państwa Polskiego. Ci walczący, *zza murów getta, stali się bliżsi, bardziej zrozumieli społeczeństwu stolicy niż bierne ofiary, bez oporu dające się wlec na śmierć* (fiszka 82). Wiemy, że w odniesieniu do Żydów oba koncepty, chwały orężnej walki i biernych ofiar, utrzymują się długo jako słowa kluczowe nie tylko polskiego dyskursu, ale też izraelskiego. Możliwe, że właśnie dyskurs BI miał pewien udział w ich powstaniu.

W tym okresie, w kwietniu i maju 1943 r., w tekstach tygodnika Armii Krajowej odnotowujemy też inny ważny motyw. BI publikuje nakazy pomocy uciekającym z getta Żydom i jednocześnie piętnuje szmalcowników – *hieny i kanalie, które kulą i żelazem wypalić musimy z ciała społeczeństwa naszego* (fiszka 81). Pisanie o ludziach szmuglujących w getcie wraz ze zmianą sytuacji jest coraz bardziej ekspresywne. W 1942 r. określa się ich jeszcze dość delikatnie *wszelkiego rodzaju łazęgami polskimi* (fiszka 78), ale w 1943 r. (także przed kwietniem) ocena staje się ostra i jednoznaczna: *jednostki wyzute ze czci i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego* (fiszka 80), *wyrzutki społeczeństwa, kanalie, z którymi kontakt płami uczciwego Polaka* (fiszka 81). Przykłady te pokazują, że dyskurs BI konstruował pewien świat wyobrażony, w którym istniały jednoznaczne podziały na dobro i zło,

a w swoich wychowawczych funkcjach tygodnik konspiracyjny za cel stawiał sobie ocalenie ludzi, dobra, godności wspólnoty, którą reprezentował. W realiach wojny zadanie to było po wielokroć utrudnione. W odniesieniu do wydarzeń związanych z likwidacją getta autorzy BI – wobec skali działań okupanta – są bezradni. Jedynym możliwym działaniem pozostaje w końcu powierzenie pamięci tego, co zostało już tylko w obrazach. *Dymów straszliwych ognisk nic już nie wymaże z pamięci tych, którzy je widzieli i czuli* (fiszka 84) – pisze autor BI o paleniu stosów ciał na Majdanku. Nie zna jeszcze masakry na Woli i takich samych stosów ciał dziesiątek tysięcy rodzin polskich palonych w kilku pierwszych dniach Powstania Warszawskiego, o których myśl tragicznie uzupełni wspomnienie tych z Majdanka.

Lipiec 1942 r.

72

„CZEKAJMY! WALKA JESZCZE NIE SKOŃCZONA...  
NIE TRYUMFUJE PRZEMOC, CHOĆ ZWYCIĘŻA”. ASNYK  
[motto numeru – A.N.]

POCZĄTEK LIKWIDACJI GHETTA

Głównym wydarzeniem, które od tygodnia wstrząsa miastem, jest rozpoczęta przez Niemców likwidacja getta warszawskiego, przeprowadzana z całym pruskim bestialstwem.

Akcję rozpoczęto bez żadnej zapowiedzi 22 bm. Rozpoczęto od zastosowania najbardziej bezwzględного terroru. W nocy wszedł do getta specjalnie w tym celu sprowadzony oddział ukraiński oraz bojówki SS. Zaczęło się bezładne wyrzucanie z mieszkań, przy czym przy najbliższych powodach i bez powodów mordowano ludzi. [...] Mordowano Żydów w domach, na podwórzach, na ulicach [...]. Przy towarzyszeniu nieustającego terroru i mordowaniu ludzi – akcja wywożenia trwa odtąd codziennie. Szczególnie ciężkie dla ludności żydowskiej były pierwsze trzy dni, w czasie których liczba zamordowanych sięgała kilkuset dziennie. [...] Nastroje w getcie są pełne grozy. Ulice puste. W oknach – żadnych głów. Na skutek zamurowania szeregu bram (pozostawiono tylko dwie) oraz ogromnego wzmożenia

dozoru – szmugiel żywności do getta zupełnie ustał. Ponieważ przydziały kartkowe dla ludności żydowskiej obejmują tylko chleb, w ilości 7 (siedem) deka dziennie – ceny żywności podniosły się od razu do fantastycznej wysokości. Np. za kilogram chleba płacono 80 do 100 zł.

Getto jest otoczone przez gęste posterunki policji granatowej oraz przez oddział litewski. W ostatnich dniach dodano również na zewnątrz murów posterunki SS. W samym getcie „operują” wyłącznie Ukraińcy i Niemcy. Dziennie wywozi się ponad 6000 Żydów. [...] co do sposobu organizowania wywożenia, to szatańska pomysłowość niemiecka obarczyła nim żydowską Radę Gminną i żydowską policję porządkową. Władze niemieckie wyznaczają jedynie „kontyngent” wysiedlań na każdy dzień – natomiast sporządzanie odpowiednich list, opróżnianie na czas (15 minut!) mieszkań, załadowywanie do pociągu itd. przeprowadzane jest rękoma żydowskimi. Bojówki ukraińskie i niemieckie spełniają rolę dozorców.

Przewodniczący Żydowskiej Rady Gminnej inż. Czerniakow w jedynie mu dostępny i budzący szacunek sposób zaprotestował przeciwko dokonywanym bestialstwom: popełnił samobójstwo. Na jego miejsce władze niemieckie wyznaczyły Wolfa, Żyda będącego w służbie gestapo. Aresztowana w pierwszym dniu wywożenia cała Żydowska Rada Gminna – została po pewnym czasie zwolniona [...]. BI/1942/30/1028–1029.

73

#### POSTĘPY LIKWIDACJI GHETTA

Rozpoczęta w dn. 22 ub.m. diabelska akcja likwidowania getta warszawsk. trwa nadal. Po samobójstwie prezesa Rady Żydowskiej inż. Czerniakowa, akcja niemiecka nie natrafia już na najmniejsze nawet próby oporu ze strony sterroryzowanych mieszkańców getta. Co noc trwa strzelanina. Liczba popełnianych mordów jest zmienna, zależy wyłącznie od chwilowego nastroju siepaczy. W ostatnich dniach przybyły nowe oddziały złożone z Litwinów, Ukraińców oraz jak twierdzą niektórzy Łotyszów. Policja granatowa udziału w całej akcji nie bierze. [...]. BI/1942/31/1037.

Warszawa

Łączność z gettem została całkowicie przerwana, przecięto nieliczne pozostałe telefony, nie dopuszcza się również pracowników sieci wodociągowo-kanalizacyjnej i gazowej itp.

Niemcy rozplakatowali zarządzenie przypominające groźbę kary śmierci dla tych, którzy udzielą pomocy uciegłym Żydom. BI/1942/36/1079.

### O ś w i a d c z e n i e

Obok tragedii przeżywanej przez społeczeństwo polskie, dziesiątkowane przez wroga, trwa na naszych ziemiach od roku blisko potworna planowa rzeź Żydów. Masowy ten mord nie znajduje przykładu w dziejach świata, bledną przy nim wszelkie znane z historii okrucieństwa. Niemowlęta, dzieci, młodzież, dorośli, starcy, kaleki, chorzy, zdrowi, mężczyźni, kobiety, Żydzi-katolicy, Żydzi wyznania mojżeszowego, bez żadnej przyczyny innej niż przynależność do narodu żydowskiego, są bezlitośnie mordowani, truci gazami, zakopywani żywcem, strącani z pięt na bruk – przed śmiercią przechodząc dodatkową mękę powolnego konania, piekło poniewierki, udręki, cynicznego pastwienia się katów. Liczba ofiar zabitych w ten sposób przewyższa milion [sic! – mylnie podana liczba świadczy o skali emocji – A.N.] i wzrasta z każdym dniem.

Nie mogąc czynnie temu przeciwdziałać, Kierownictwo Walki Cywilnej w imieniu całego społeczeństwa polskiego protestuje przeciw zbrodni dokonywanej na Żydach. W tym proteście łączą się wszystkie polskie ugrupowania polityczne i społeczne.

Podobnie jak w sprawie ofiar polskich, odpowiedzialność fizyczna za te zbrodnie spadnie na katów i ich współników. Kierownictwo Walki Cywilnej. BI/1942/37/1081.

PRÓBA WYNISZCZANIA POLAKÓW POLSKIMI RĘKOMA

[artykuł wstępny, numer z 8 października – A.N.]

[Wstęp o łapanekach w GG i następnie:] Kto przeprowadza te łapanki? Czyje ręce chwytają nas jak psów? Kto konwojuje złapanych z bronią w rękę?

Dotychczas czynili to Niemcy. We wrześniu [1942 r. – A.N.] **po raz pierwszy** w szeregu miejscowości **użyto do tego celu Polaków**, mianowicie – policję granatową oraz urzędników „arbeitsamtów”.

Mamy tu do czynienia z niemiecką próbą użycia Polaków do samozagłady. Próba taka, zastosowana w ciągu lata do Żydów, powiodła się: w getcie warszawskim rękoma policji żydowskiej, nadzorowanej przez nielicznych Niemców, przeprowadzono całą koszmarną akcję wywożenia ludności żydowskiej na zatracenie. W ostatnim etapie – Niemcy wywieźli na zatracenie tychże samych policjantów żydowskich i ich rodziny, pozostawiając tylko ok. 400 do służby wśród resztek Żydów warszawskich.

Teraz wypróbowuje okupant tę samą metodę wobec Polaków. Na razie – w łapanekach ulicznych. Na razie – tylko gdzieniegdzie w kraju. Czyż trudno się jednak domyśleć, że w razie udania się tej pierwszej próby – pójdą próby dalsze. [...]

Cóż więc czynić należy?

Nie wątpimy, że Polacy – urzędnicy „arbeitsamtów”, policjanci itd. przyjęli nowe nakazane im przez okupanta obowiązki z rozpaczą i skrajną niechęcią. Rozpacz ta i niechęć **nie może iść jednak drogą rezygnacji i pogodzenia się z narzuconym gwałtem.**

Znamy życie. Wiemy, czego dziś można żądać od ludzi, a czego żądać nie należy. Nie możemy też w prasie niepodległościowej, która trafia do rąk Gestapo, pisać zbyt wiele. Dlatego ograniczamy się do podania jednej – jedynej wytycznej:

**Polacy, używani przez wroga do jakichkolwiek akcji niszczenia rodaków, postępować winni tak, aby czynem przekonać okupanta, że do tego rodzaju zadań używać ich nie można.**

A jeśliby na tej drodze temu czy innemu groziła utrata posady czy



nawet więzienie – trudno! **Ofiarę tę t r z e b a** ponieść. Głód i więzienie dotyka dziś niejednego.

Gdyby natomiast wśród Polaków znaleźli się gorliwcy w szatańskiej akcji wyniszczania innych Polaków – **trzeba będzie ich gorliwość ostudzić nie tylko słowem, ale także brutalną s i ł ą**. BI/1942/39/1097.

76

Pierwsza próba. W nocy z 30 września na 1 października władze okupacyjne przeprowadziły na terenie Lublina akcję, która wydaje się pierwszą próbą zastosowania do Polaków metod dotąd stosowanych wobec ludności żydowskiej. Mianowicie o godzinie 5 rano oddziały SS, policji niemieckiej i granatowej otoczyły przedmieście Wieniawę, zamieszkałe przez ubogą ludność robotniczą. Do poszczególnych domów wkroczyły patrole, nakazujące w ciągu kilkudziesięciu minut opróżnienie mieszkań przez wszystkich mieszkańców. Wypędzonych z domów około 4000 kobiet, dzieci, mężczyzn, starców – zebrano na placu i rozpoczęto sortowanie, oddzielając niemowlęta i dzieci od ludzi zdolnych do pracy i od starców.

W czasie oddzielania dzieci od rodziców – policja granatowa odmówiła wykonania zarządzeń niemieckich. Równocześnie przejawiać się zaczęła w tłumie nieszczęśliwych – wola oporu. W tej sytuacji władze niemieckie zdecydowały się nie przeciągać struny i przebieg „akcji” został znacznie złagodzony. Ostatecznie wzięto około 200 mężczyzn i kobiet, wywożąc na punkt zborny, skąd prawdopodobnie skierowano na roboty do Rzeszy. BI/1942/40/1111.

W poprzednim numerze B.I. podaliśmy wiadomość o pierwszej próbie zastosowania do Polaków metod praktykowanych dotąd wobec ludności żydowskiej. Próba ta napotkała na zdecydowaną postawę społeczeństwa polskiego i **została zaniechana**, podobno na skutek zarządzenia Franka. Spodziewane złagodzenie kursu w stosunku do ludności polskiej jednak nie nastąpiło. **Zmieniono jedynie sposób walki z Polakami**. Gdy się okazało, że **postępować z nami, jak z Żydami nie można**, zastosowano nową metodę. W dziesięć dni po wypadkach w Wieniawie, wczesnym rankiem 10 bm. otoczyła żandarme-

ria, oddziały SS i policji dzielnicę położoną za wiaduktem kolejowym (okolice ulicy Bychawskiej), a mieszkańców tej dzielnicy spędzono na plac przed szkołą. Tym razem nie próbowano już oddzielać dzieci od matek i wysiedlać całą ludność, poprzestając jedynie na oddzieleniu wszystkich posiadających karty pracy (tych puszczono po paru godzinach do domów) od nieposiadających kart pracy, których (około 300) wywieziono do obozu karnego na Majdanku lub na punkty zborne wywozu do Niemiec na roboty. Podkreślić należy fakt, że **wobec oporu społeczeństwa polskiego w Lublinie** w czasie pierwszej próby na Wieniawie (1 X) **musiał okupant zmienić taktykę**, zamykając całą akcję w wąskich ramach „walki z próżniakami i szkodnikami społecznymi”. BI/1942/41/1118.

77

#### O Ś W I A D C Z E N I E

[artykuł wstępny, numer z 15 października 1942 r. – A.N.]

[...] Wrogowi nie dość samego niszczenia Narodu Polskiego. Powziął on zbrodniczą myśl wykonania tego rękoma jego własnych synów. Udało się to z Żydami – próbuje z Polakami. Do ostatnich łapań zaprzął więc Polaków – funkcjonariuszy Urzędów Pracy i członków policji granatowej. Chce w ten sposób już nie tylko wyniszczyć, ale i zohydzić Naród Polski. Honor tego Narodu, jego bezcenny skarb, przed światem całym splamić.

Znaleźli się Polacy z nazwiska i pochodzenia, którzy się podjęli hańbiącej roli chwytania własnych rodaków. Uchodzi im to dotychczas bezkarnie. Wprawdzie sięga ich pogarda i nienawiść narodu, ale ohyda trwa.

Ja jako Reprezentant Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oświadczam, co następuje:

To, co czynią ci urzędnicy-Polacy, jest w rozumieniu obowiązujących przepisów polskich **zdradą**. Grożą za nią kary najcięższe, aż do kary śmierci włącznie.

Ci, których ręka sprawiedliwości nie dosięgnie już teraz, będą postawieni przed trybunałem, gdy wymiemy wroga z kraju. [...]

Nie tłumaczy ich i nie obroni, że przez niewykonanie rozkazu wroga mogą narazić siebie lub swe rodziny na represje. Nie ma bowiem

usprawiedliwienia, jeśli własną wolność ratuje się kosztem wolności setek i tysięcy rodaków, dla zabezpieczenia własnej rodziny pozbawia się żywicieli tysiąca rodzin, dla własnego – poświęca się życie tysięcy, a nade wszystko – gdy ułatwia się wrogowi zohydzenie własnego Narodu. Niech więc nie szukają usprawiedliwienia w tym, że są w jakimkolwiek stanie wyższej konieczności. Naród i Państwo ma prawo domagać się od nich, aby w jakikolwiek sposób i bez względu na konsekwencje – uchylili się od współdziałania z wrogiem w hańbiącym tępieniu własnego Narodu.

**Tego od nich żądam. Niech się opamiętają. Winnych każę ścigać już obecnie.**

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ RZĄDU RZPLITEJ POLSKIEJ.  
BI/1942/40/1105–1106.

78

#### DALSZA LIKWIDACJA GHETTA

Getto warszawskie znów przeżywa dni grozy. W pierwszych dniach listopada przybyła do Warszawy z Lublina słynna Vernichtungskolonnie. Mniej więcej 5 listopada rozpoczęły się w getcie obławy na wszelkiego rodzaju łażęgów polskich, odwiedzających getto bądź w celach plądrowania opuszczonych mieszkań, bądź dla szmuglu. Obławy te i zasadzki, trwające parę dni, dały w rezultacie dobrych kilka setek mężczyzn, kobiet i młodzieży, których wywieziono w nieznanym kierunku. 10 bm. rozpoczęło się wyłapywanie z domów i ulic ludności żydowskiej. Trudno jest na razie ustalić zakres tej akcji – w formach swych jest ona podobna do straszliwych łapanek letnich. Żadne dowody pracy nie chronią. Złapanych setkami kieruje się na plac zborny, stąd do pociągów. Akcje przeprowadzają Niemcy przy pomocy pozostałych 400 policjantów żydowskich. Przed dniem 10 bm. getto warszawskie liczyło około 40 000 mieszkańców, niemal wyłącznie mężczyzn i kobiet w sile wieku. Ponieważ prawie wszyscy ci ludzie są zatrudnieni w zakładach pracujących na potrzeby wojska, być może tym razem nie dojdzie do całkowitej zagłady getta. Na oczach milionowego miasta zaczyna się znów odbywać jedna z najpotworniejszych niemieckich zbrodni. BI/1942/45/1153–1154.

SAMOOBRONA W GHETCIE WARSZAWSKIM

[na temat „nowej akcji likwidacji Żydów” w getcie, 17 stycznia 1943 r., po wkroczeniu Niemców – A.N.]

W kilku miejscach do żandarmów padły strzały rewolwerowe, w kilku rzucono ręczne granaty, zabijając i raniąc policjantów żydowskich i niemieckich [...]. Niemcy ustąpili, wywieźli tylko połowę ludzi z zaplanowanych, sądząc po liczbie przygotowanych wagonów, ale weszli w kilka dni później z dwoma kompaniami SS-ów, które weszły do getta w pogotowiu bojowym, z bronią maszynową, granatnikami i samochodami sanitarnymi. **Przystąpiono do masakry ludności, która pobudzona wypadkami dni poprzednich, stawiała czynny opór przy pomocy najprymitywniejszych środków, jak drągi, pręty żelazne i kamienie.** Bohaterska postawa tych, którzy w najsmutniejszych chwilach rzeczywistości żydowskiej nie ztratili poczucia honoru, budzi szacunek i stanowi piękną kartę w dziejach Żydów polskich. [...]. BI/1943/4/1237.

Kierownictwo Walki Cywilnej komunikuje: „Społeczeństwo polskie, mimo iż samo jest ofiarą okropnego terroru, ze zgrozą i głębokim współczuciem patrzy na mordowanie przez Niemców resztek ludności żydowskiej w Polsce. Założyło ono przeciw tej zbrodni protest, który doszedł do wiadomości całego wolnego świata, zaś Żydom, którzy zbiegli z getta lub z obozów kaźni – udzieliło tak wydatnej pomocy, że okupant opublikował zarządzenie, grożące śmiercią tym Polakom, którzy pomagają ukrywającym się Żydom. Niemniej znalazły się jednostki, wyzute ze czci i sumienia, rekrutujące się ze świata przestępczego, które stworzyły sobie nowe źródło występnego dochodu przez szantażowanie Polaków ukrywających Żydów i Żydów samych.

K.W.C. ostrzega, że tego rodzaju wypadki szantażu są rejestrowane i będą karane z całą surowością prawa, w miarę możliwości już obecnie, a każdym razie w przyszłości. BI/1943/11/1289.

**Piętnujemy!**

Szantażyści po raz wtóry!

I znów krew zalewa nam mózg, ręka świerzbic poczyna, a usta powtarzać niezbyt miłe wyrazy – kiedy mowa o szantażystach na naszym terenie.

Dziwne, jak bujnie rozplenił się ów zatruty kwiat podłości i tchórzostwa na naszej wojennej niwie i to zwłaszcza w okolicach Warszawy. Jakby tu u nas w najbliższym otoczeniu stolicy wdali sobie rendez-vous wszyscy najgorsi, najpodlejsi wyrzutkowie społeczeństwa, żerujący na nieszczęściu ludzkim, na nieszczęściu własnych rodaków.

Oto w ostatnich dniach doszły do naszej wiadomości fakty potwornie wyrafinowanych szantaży, uprawianych kosztem zwłaszcza ukrywających się jeszcze tu i ówdzie Żydów. Taki osobnik, bez czci i wiary, taka kanalia bez odrobiny sumienia, podrabia sobie dokumenty żandarma lub gestapowca niemieckiego, po czym węszy za ukrywającą się poza gettem rodziną żydowską. Zdobywszy taką niecodzienną wiadomość – rozpoczyna okrutny proceder igrania z życiem ludzkim. Przedstawiając się Żydom jako SS-wiec, gestapowiec czy żandarm niemiecki wyciąga od nich cały zapas gotówki, całą posiadaną jeszcze biżuterię, za cenę – milczenia! [...] Oto fakty, jakie ostatnio mnożą się w okolicach Warszawy! Nie dość tego! Szantaży tego rodzaju dopuszczają się nawet osobnicy chwalcący się swymi stosunkami w pewnych sferach podziemnych. [...] Oto do czego prowadzi zanik najprymitywniejszych hamulców etycznych! Toteż nic dziwnego, że każdy uczciwy Polak, każdy Polak, który ręk swych nie splamił nigdy nawet kontaktem z takim osobnikiem-kanalią, winien konkretne i sprawdzone fakty tego rodzaju „wyczynów” ze strony owych wyrzutków społeczeństwa – podawać do wiadomości naszych władz podziemnych.

Kulą i żelazem wypalić musimy z ciała społeczeństwa tego rodzaju kanalie! Niechaj ani ślad z nich nie pozostanie na umęczonym ciele Ojczyzny naszej! Nie ma i nie będzie nigdy wśród nas miejsca na hieny i kanalie tuczące się na cudzym nieszczęściu. BI/1943/15 [dodatek]/1333–1334.

Ostatni akt wielkiej tragedii

[numer z dnia 29 kwietnia 1943 r. – A.N.]

Od niemal roku umęczone przez najeźdźców społeczeństwo polskie miotane uczuciami zgrozy, wstrętu i oburzenia jest świadkiem niespotykanej w nowożytnych dziejach świata zbrodni – zorganizowanej i planowej masakry całego narodu żydowskiego w Europie. Złożył się na nią poganizm ziejącej zwyrodniałą nienawiścią doktryny hitlerowskiej, właściwa całemu narodowi niemieckiemu systematyczność w przeprowadzaniu częstych w jego historii zbrodniczych planów oraz brak zorganizowanego czynnego oporu ze strony bestialsko wleczonych na rzeź Żydów.

Po zakończeniu przez Niemców przygotowań, polegających na zamknięciu w ghettach polskich Żydów i zwiezieniu do nich licznych transportów Żydów z zachodniej Europy, rozpoczął się akt pierwszy tragedii. Pod komendą znaczonych trupami czaszkami SS-manów, najrozmaitszego rodzaju niemieccy oprawcy opróżniali dom po domu, dzielnica po dzielnicy, miasto po mieście, pędząc nieszczęśliwe ofiary usianymi trupami drogami lub w barbarzyńskich warunkach pociągami do miejsc zbiorowej kaźni w Treblince, Bełżcu i Sobiborze. Tam nauka niemiecka rozwiązała celująco atrakcyjne dla niej zadanie zbiorowego unicestwiania, możliwie bez śladu, setek tysięcy ludzi. Mniejsze ośrodki żydowskie likwidowano na miejscu. Pozostawiono jedynie Żydów, których praca przydatna była dla niemieckiej maszyny wojennej.

Społeczeństwo polskie, widząc własnymi oczami jedynie drogę do śmierci (bo tajemnice obozów były dobrze strzeżone), znając niemieckiego najeźdźcę, nie miało wątpliwości co do losu wywożonych Żydów. Wstrząśnięte głęboko nie mogło pojąć braku walki i oporu, gorliwości policji żydowskiej i bierności pozostałych na pewien czas przy życiu. Tragedię Żydów odczuło jako coś fatalistycznego w swej grozie, spotęgowanej brakiem czynnej reakcji cywilizowanego świata.

Tydzień temu rozpoczął się akt drugi bestialskiego niszczenia Żydów w Polsce. Niemcy przystąpili do wywożenia pozostałych w Warszawie 40 tys. Żydów. Ghetto odpowiedziało zbrojnym oporem. Żydowska Organizacja Bojowa rozpoczęła nierówną walkę. Szczupły-

mi siłami słabo wyposażonymi w broń i amunicję, pozbawieni wody, oślepieni dymem i ogniem bronili żydowscy bojownicy ulic i pojedynczych domów, ustępując w milczeniu krok za krokiem, nie tyle przed wyposażonym w nowoczesne środki walki przeciwnikiem, ile wypierani przez pożary ciasno stłoczonych domów. Zwycięstwem ich byłoby umożliwienie ucieczki części uwięzionych w murach ghetta; zwycięstwem ich byłoby osłabienie sił napastników; zwycięstwem ich będzie wreszcie śmierć z bronią ręką.

Dotychczas bierna śmierć mas żydowskich nie stwarzała nowych wartości – była bezużyteczna; śmierć z bronią wnieść może nowe wartości w życie narodu żydowskiego, nadając męce Żydów w Polsce blask orężnej walki o prawo do życia. Tak pojęło obronę ghetta społeczeństwo Warszawy, z uznaniem wsłuchując się w trzask salw obrońców i z niepokojem śledząc łuny i dymy coraz rozleglejszych pożarów. Walczący obywatele Państwa Polskiego zza murów ghetta stali się bliżsi, bardziej zrozumieli społeczeństwu stolicy niż bierne ofiary, bez oporu dające się wlec na śmierć.

I obrona ghetta warszawskiego to poważny cios dla resztek prestiżu hitlerowskich Niemiec. Jest zrzędzeniem ducha dziejów, że Niemcy, którzy chcieli z pogardą wykreślić naród żydowski z rejestru narodów żyjących – dali mu możliwość chlubnej walki, sami obciążając długą listę swych zbrodni groźną pozycją całego narodu. Przed trybunałem świata musi odpowiadać za nią cały naród niemiecki, świadomie i z premedytacją wykonywujący zbrodnie pomyślane przez przywódców. Instynktem głupiego stada nie można tego tłumaczyć.

Duch czasów nadchodzących wymaga, aby ludzkość była uwolniona trwale od systemu zbiorowych mordów masowych, ktokolwiekby je stosował, inaczej druga wojna światowa będzie przegrana, a świat nie wyjdzie z błędnego kręgu krwi.

Pomoc dla zbiegłych z płonącego ghetta Żydów jest dla nas surowym chrześcijańskim obowiązkiem, do czasu aż odrodzona Rzeczpospolita przywróci tej części Europy pełne bezpieczeństwo, prawdziwą wolność i panowanie naszej starej europejskiej kultury. BI/1943/17/1344–1345.

## WARSZAWA

Opór Żydów w getto warszawskim nie wygasł jeszcze zupełnie. [...] Wedle wiarygodnej relacji dn. 9 b.m. dla zlikwidowania bojowców żydowskich ukrytych w umocnionych podziemiach jednej z kamienic użyli Niemcy gazu trującego. Członkowie prezydium Rady Żydowskiej, którzy od pewnego dnia likwidacji getta trzymani byli w areszcie przy ul. Żelaznej 103, zostali wystrzelani. Do chwili, kiedy piszemy te słowa, opór getta trwa już 24 dni. BI/1943/19/1368.

## Palenie Ghetta

[...] nadal pożary w getto, oraz rozwalania murów spalonych kamienic ładunkami dynamitowymi.

Wygasy już prawie opór Żydów ograniczał się do pojedynczych nocnych wypadów. Wyłapywanych wśród ruin Żydów Niemcy mordowali na miejscu. W połowie tygodnia Niemcy podpalili tzw. małe getto, niszcząc tam wiele wartościowych gmachów.

Na murach miasta ukazało się obwieszczenie gub. Fiszera rozwodzące się nad zbrodniami Żydów i zapowiadające całkowite zniszczenie „dzielnicy żydowskiej”. Obwieszczenie to poza beznadziejną głupotą i wielkim brakiem logiki jest również przyznaniem się czarno na białym do popełnionych zbrodni, które propaganda niemiecka ograniczą stara się przypisać Polakom.

Dowodem nieuleczalnego już szaleństwa było wysadzenie gmachu synagogi warszawskiej przy ul. Tłomackiej, leżącej poza gettem. BI/1943/20/1380.

## Warszawa

### Komory gazowe pracują

Wtedy gdy w podziemiach spalonego i zburzonego getta warszawskiego wymierają z głodu i pragnienia resztki Żydów – na Majdanku w Lublinie dopełnia się los tych kilkudziesięciu tysięcy, które zostały tam wywiezione z Warszawy. Od miesiąca przybywały tam niemal codziennie transporty. Na jednym z olbrzymich pól Majdanka roją



się masy nieszczęśliwych, do ostateczności wynędzniałe, wygłodzone, sterroryzowane. Jęki, płacz, modlitwy unoszą się nad tym polem ludzkiej męki.

Trzy razy w tygodniu uruchamiane są komory gazowe, mieszczące się obok łaźni. Za każdym razem zatruwanych jest gazami ponad tysiąc ludzi. Ponieważ krematorium jest od pewnego czasu zepsute – nagie zwłoki pomordowanych układa się w wielkie stopy i, oblane jakimiś płynami, pali. Morderca niemiecki dowiedział się od mordercy sowieckiego, że trzeba doszczętnie zacierać za sobą ślady zbrodni. Ślady materialne zbrodni zostaną na Majdanku niewątpliwie zniszczone, lecz dymów straszliwych ognisk nic już nie wymaże z pamięci tych, którzy je widzieli i czuli. BI/1943/22/1396.

### 3.1.2. Unia *vel* konfederacja państw

(Polska, Czechosłowacja, Węgry; Związek Radziecki)

Tematem poruszonym na łamach BI wpływającym na wyobrażenia o narodach i państwach był w numerach z lat 1942/1943 temat konfederacji polsko-czechosłowackiej, a także, szerzej, konfederacji państw *Europy Środkowej od Litwy do Węgier i krajów bałkańskich*. BI/1942/3/813. Idea ta, mająca pewne tradycje w polskiej myśli politycznej, w czasie II wojny światowej była przedmiotem pertraktacji przedstawicieli emigracyjnych rządów polskiego i czechosłowackiego. Jej zachwianie i ostateczne niepowodzenie dokonały się w przełomowych miesiącach 1942/1943 r., gdy okazało się, że Związek Radziecki nie tylko nie akceptuje konfederacji, ale ma też swoje plany co do powojennej granicy polsko-radzieckiej. Przez autorów BI temat ten był traktowany z powagą, a też wpłynął na kształt różnych wypowiedzi o narodach i państwach, jak np. te cytowane na s. 101–102 (w tym na fiszce 22), dotyczące Węgier, ukazujące je w bardzo pozytywnym świetle jako dawnego i nadal aktywnego sojusznika Polski (mimo formalnych związków z III Rzeszą), a Węgrów – jako przyjacielskich i rycerskich. Wydaje się, że wiadomości, które w tym czasie publikował tygodnik BI, stały się też motywacją

dla znanego stereotypu Czecha jako „chorągiewki na wietrze” (zmieniającego zdanie w zależności od koniunktury) ze względu na komentarze dotyczące niejasnej i zmiennej polityki głównego polityka czeskiego, Edwarda Benesza, wówczas prezydenta na emigracji: *Benesz mityguje się [...]. Linia polityki Benesza jest mocno zygzakowata, nigdy przeto nie wiadomo, kiedy słowa jego odpowiadają jego istotnym poglądom i zamiarom, a kiedy są przejawem gry politycznej [...]. Ostatnie przemówienie Benesza traktujemy ostrożnie*. BI/1943/26/1427, czy np. *W ostatnim czasie opinie czeskich polityków w Anglii lawirowały pomiędzy konfederacją z Polską a oparciem o Związek Sowiecki i wznowieniem Małej Ententy skierowanej w dalszym ciągu przeciw Węgrom*. BI/1943/14/1320.

Najważniejsze jednak skutki, jakie widzimy w wyobrażeniach o narodach, na które wpływ wywarł temat konfederacji, dotyczą samych Polaków, których na łamach BI charakteryzuje się jako od wieków wcielających w życie i politykę idee związku (unii) państw i to nie na zasadach imperialnych, lecz równościowych: *Polska i Polacy są po to, aby urzeczywistnić myśl unii wolnych narodów* (fiszka 86). W czasie, gdy toczą się pertraktacje, w numerze z 23 lipca 1942 r. BI publikuje artykuł wstępny, którego celem jest wskazanie idei unii jako źródła siły Polaków i jednocześnie stworzenie pewnej wizji Polski jako państwa mającego dobrą pozycję i opinię wśród innych narodów i społeczeństw (fiszka 85). Podobne wypowiedzi są obecne i później (fiszka 86). Środki służące do stworzenia odpowiedniej konceptualizacji to wyrażenia zakotwiczone w czasie i w świecie dyskursu wiedzę o oryginalności i długotrwałości polskich dążeń do urzeczywistnienia idei unii. Operuje się tu znanymi hasłami-sloganami, deklarując ich starodawność, a nawet odwieczność: *odwieczna polska idea unii, wolni z wolnymi, równi z równymi, za naszą i waszą wolność*, i stwarza się wrażenie jakoby były one znane jako polskie nie tylko Polakom. Wykorzystuje się opozycje: Polska nieimperialna i demokratyczna – Niemcy i Rosja imperialne. Konstruuje się metaforyczne obrazy: *Polska centralnie stojącym filarem, który decyduje o podtrzymaniu całego gmachu wolnych ludów w tej części świata* (fiszka 85). Tworzy się nowy wyobrażony byt: *organizacja ścisłej współpracy wszystkich narodów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego* (fiszka 86).

„WIERZĘ, ŻE Z KOŚCI ZRODZĄ SIĘ RYCERZE”. Słowacki

[motto numeru – A.N.]

W POSZUKIWANIU SIŁY

[artykuł wstępny – A.N.]

Kilkakrotnie już usiłowaliśmy odpowiedzieć na pytanie: w czym leży siła Narodu Polskiego? Kilkakrotnie w artykułach wstępnych podkreślaliśmy dwa główne składniki tej siły: 1. Charakter narodowy, jego największą wartość – umiłowanie wolności i potrzebę jego przebudowy przez wzmocnienie karność; 2. Ustrój demokratyczny, oparty na zasadach wolności, równości i braterstwa, oczyszczony jednak od najprzycieższych chorób demokracji i zdolny do wyłaniania rządów trwałych, sprężystych i silnych.

Dziś chcemy wskazać na trzecie źródło siły, tym razem siły o znaczeniu międzynarodowym. Jest nią idea unii.

Różne są sposoby budowania światowej siły państwa. Na przykład – podbój i przemoc. Ci, którzy o takiej sile polskiej marzą, wyobrażają sobie Polskę jako olbrzymie terytorium, zaludnione przez różne ludy, ale rządzone tylko przez polskiego wojewodę i polskiego policjanta. Na szczęście – tego typu „marzycieli” jest wśród polityków polskich w Kraju i na Emigracji znikoma ilość. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że w imperializmie nie wytrzymamy konkurencji z Rosją i Niemcami, jeżeli małe narody naszej części Europy miałyby się godzić na zależność od silniejszego i zasobniejszego sąsiada – to niewątpliwie dla narodów tych „Imperium Polskie” ani w swej potęgze militarnej, ani w swej kulturze materialnej nie byłoby ponętniejsze od Rosji lub Niemiec.

Prześcigać zresztą Rosji i Niemiec w tym rodzaju potęgi – nie potrzebujemy. Albowiem – rzecz przedziwna – istotna siła międzynarodowa Polski tkwi nie w naszej potęgze materialnej: tkwi ona w tym, że nas, Polaków, ludy Europy środkowo-wschodniej nie potrzebują się obawiać, tak jak Niemiec i Rosji, że narody te są zbliżone do nas liczebnie, że Naród Polski jest jakby centralnie stojącym filarem, który decyduje o podtrzymaniu całego gmachu wolnych ludów w tej części świata, że w ciągu wieków i ostatnich dziesięcioleci dowiódł niezbitcie, że jest narodem bohaterskim. Krótko: **nasze odwieczne hasło – „wolni z wolnymi, równi z równymi”** – jest tym, które, uczciwie stosowane,

może się stać naszą niezakłamaną i przez świat cały cenioną misją, może zapewnić ludom naszej części Europy szczęście, a dla nas stać się źródłem prawdziwej siły i sławy.

[...] Układ o konfederacji, zawarty z Czechosłowacją [...]. Rząd Polski dążyć będzie, aby do Konfederacji Polsko-Czeskiej weszły i inne narody, w pierwszym rzędzie Litwa i Węgry [...].

**Odwieczna polska idea unii, przybierająca dziś szaty konfederacji państw, położonych w Europie środkowo-wschodniej, jest tą ideą, która kryje w sobie źródła wielkich sił duchowych i materialnych, dla której warto żyć i warto umierać.** BI/1942/29/1014-1015.

86

ZA CO UMIERAMY, O CO WALCZYMY, DLACZEGO ŻYJEMY?  
Tysiącletnia przeszłość Narodu Polskiego oraz wnikięcie w sens tego, co dziś się dzieje – daje na pytanie to cztery odpowiedzi:

[...] 3. Polska i Polacy są po to, aby **urzeczywistniać myśl unii wolnych narodów**. Ideę tę wprowadzać zaczęliśmy w życie już wówczas, gdy świat nic jeszcze nie słyszał o istnieniu Ameryki, gdy Anglia była małym, awanturnicznym kraikiem, gdy Niemcy dosłownie wyrzynali sąsiednie ludy. Idea „wolni z wolnymi, równi z równymi” – była ideą całkowicie polską, do której zrozumienia długo jeszcze nie dorastały świat i Europa. Dzięki tej idei – Rzeczpospolita Polska wydobyla w piętnastym, szesnastym i siedemnastym w.[ieku] z ludów zamieszkałych w jej granicach tyle żywotności, iż stała się przodowniczką ludów, żyjących między morzem Bałtyckim i Czarnym, Karpatami, Odrą, Dźwiną i Dnieprem. Idea ta przetrwała istnienie pierwszego niepodległego państwa polskiego, odzywając się echem w hasła powstańców 1863 r.: „za naszą i waszą wolność”. I dziś ożywia ona polityków polskich w Kraju i na Emigracji. Polska idea unii była i jest antytezą germańskiej i moskiewskiej idei zaborów. [...]. BI/1942/46/1154-1155.

[...] I w obecnej wojnie także nie giniemy dla rynków zbytu, ani dla idei imperialnych, ani dla jakiegoś „lebensraumu”. Powiedzenie prez. Roosevelta: „Polska – **natchnieniem świata**” – nie jest pustym

frazesem. Narody Europy Środkowej pragną pokoju dla odbudowy i przebudowy społecznej, gospodarczej i politycznej. Pragną uchronienia się przed zaborczością imperializmów niemieckiego i rosyjskiego. Nie wolno zmarnować wyczerpania obu tych mocarstw, jakie będzie jednym z wyników obecnej wojny. Środkiem do tego może być jedynie **organizacja ścisłej współpracy wszystkich narodów między-morza bałtycko-czarnomorskiego**, wobec której muszą ustać wszelkie spory. BI/1942/47/1163–1164.

### 3.1.3. Stalingrad (Niemiec, Niemcy)

Początek 1943 r. historycy postrzegają dzisiaj jako moment rozstrzygający II wojny światowej, a jednym z elementów będących dowodem na załamanie się przewagi państw Osi jest upadek niemieckiej obrony Stalingradu. Dla ówczesnych przebieg walk na wschodnim froncie wiązał się z jakimiś oczekiwaniami, ale przecież ostateczny efekt zmagañ wojennych nie był znany. Istotny zatem był udział propagandy medialnej nastawionej na wytworzenie w społeczeństwie odpowiednich nastrojów i postaw. Z perspektywy propagandy niemieckiej w NKW doszło w tym czasie do zintensyfikowania działań zmierzających do wyrobienia w umysłach polskich odbiorców godzinowego dziennika przekonania o silnej opozycji Niemcy – Rosja, utożsamionej z opozycją cywilizacja – barbarzyństwo, w wersji stara, rzymska, europejska cywilizacja – dzikie, azjatyckie, moskiewskie barbarzyństwo.

Odpowiedź ze strony polskiej prasy konspiracyjnej nie była bardzo rozbudowana, gdyż w tym akurat okresie BI zajmował się sprawą powojennej granicy państwa na linii Curzona, niemniej – wobec zmasowanego ataku na polskie umysły przedsięwziętego przez NKW – była konieczna i była też jednoznaczna: Nie poddawajmy się propagandzie. Niemcy są naszymi wrogami.

(NKW) Niemiec – *bojownicy Stalingradu nie potrzebują Homera czy Plutarcha, który by opiewał ich sławę*

W momencie dotkliwej klęski wojsk niemieckich, która z czasem okazała się punktem zwrotnym wojny na froncie wschodnim, tj. odbicia Stalingradu przez Armię Czerwoną 2 lutego 1943 r., gadzinówka warszawska NKW, jak również inne dzienniki niemieckie w całej okupowanej Europie, nadawała klęsce znamiona zwycięstwa. Już w samym tytule tekstu informującego o przegranej, na pierwszej stronie wydania sobotnio-niedzielnego z 6–7 lutego, widzimy karkołomną konstrukcję *Stalingrad drogowskazem narodów Europy. Cały kontynent schyla czoło przed bohaterską ofiarą 6-ej armii* (fiszka 87), po której następuje seria doniesień z europejskich miast: Bratysławy, Paryża, Pragi, Budapesztu, czyli ze stolic państw satelickich wobec Osi. Dwa zabiegi stylistyczne i konceptualne łączą te wypowiedzi: obowiązkowe użycie superlatywów *bohaterowie, bohaterski* (*Bohaterowie Stalingradu, bohaterska ofiara, dzielni bohaterowie, hymn bohaterski*) oraz przyjęta perspektywa czasowa interpretacji opisywanego wydarzenia – kilku tysięcy lat, a nawet wieczności. Oba prowadzą do sakralizacji żołnierzy, którzy właśnie przegrali bitwę o miasto, które w poprzednim roku zdobywali na jego mieszkańcach. Faktycznie jest to dopiero uwertura do wielkiej akcji propagandowej, która rozpocznie się wraz z ujawnieniem zbrodni Związku Radzieckiego dokonanej na polskich oficerach i urzędnikach państwowych w 1940 r., ale w jakimś stopniu jest to także kontynuacja (choć operująca hiperbolą) wcześniejszej praktyki propagandowej, gdy niemieckich żołnierzy przeciwstawiano innym pod względem odwagi i woli walki. Przykładem może być zestawienie na jednej stronie (jedna pod drugą) notatek, które w bezpośredni i pośredni sposób charakteryzują postawę żołnierzy niemieckich, przejawiających bohaterstwo, *cudowną zaciętość i pogardę śmierci*, i francuskich, uciekających przed walką (fiszka 88).

**Stalingrad drogowskazem narodów Europy. Cały kontynent schyla czoła przed bohaterską ofiarą 6-ej armii**

BRATYSŁAWA: Słowacki „Gardista” oświadcza: „Stalingrad winien być dla nas wszystkich przestrogą i przykładem. Bohaterowie Stalingradu nakładają na nas wszystkich święty obowiązek, który musimy spełnić. Zadaniem naszym jest walczyć i przetrzymać aż do zwycięstwa”. „Pomnik, który kiedyś wzniesiony zostanie ku czci dzielnych bohaterów, da świadectwo jedności narodowej w tych gigantycznych zapasach przeciwko bolszewizmowi, gdyż obok niemieckiego będzie także przedstawiał rumuńskiego i chorwackiego żołnierza” („Slovenska Politika”).

PRAGA: W czeskim dzienniku „Lidove Nowiny” czytamy: „Bojownicy Stalingradu nie potrzebują Homera czy Plutarcha, który by opiewał ich sławę. W obliczu całego świata i historii wypisali oni sami własną krwią hymn bohaterski po wszystkie czasy”.

PARYŻ: „Petit Parisien” wywodzi: „Ten wojskowy hymn bohaterski, stojący w równym rzędzie z najświetniejszymi czynami zbrojnymi starożytności, musi skłonić Francję do refleksji. Wszyscy ci, którzy żyją dziś w spokoju, osłonięci przed falą wściekłości bolszewizmu, powinni z wdzięcznością pochylić czoła przed tymi bohaterami”. [...]

BUDAPESZT. „Pester Lloyd” pisze: „Walka, w której bohaterowie Stalingradu spełnili swój najcięższy obowiązek, aż do ostatecznych granic, jest walką o Europę, o zachodnią cywilizację i kulturę, zagrożoną przez barbarzyński potop bolszewickiej żądzy zniszczenia”. „Chociaż serce nasze przepęlnia smutek w tej godzinie rozstania, oczy nasze widzą już jasność, która pełna nadziei oświeśla przyszłość Europy” („Magyarsag”). „Z przesiąkniętych krwią, szerniałych od dymu ruin Stalingradu jaśnieje wieczne światło na całą Europę. Światło przewodnie na wzburzonym oceanie historii świata, na którym nawa Europy szuka swej drogi. Drogę tę wskazują jej polegli bohaterowie Stalingradu”. NKW/1943/32/1.

### Każdy żołnierz fortecą. Prasa włoska o obronie Stalingradu

MEDIOLAN, 22.1. – Pisząc o bohaterskich walkach obronnych oddziałów niemieckich i sprzymierzonych na froncie wschodnim, podkreśla prasa północno-włoska przede wszystkim żelazny opór wojsk w rejonie Stalingradu, które, jak wszystkie pisma jednogłośnie zaznaczają, dokonują nadludzkich czynów wobec wielokrotnej przewagi bolszewików w ludziach i materiale. „Każdy żołnierz fortecą” – te słowa pochodzące od nieznanego żołnierza w Stalingradzie stały się, jak podkreśla „Corriere della Sera”, hasłem dla walczących tam oddziałów. Ich opór trwa pośród gruzów Stalingradu, mimo oddzielenia od głównych armii, mimo skoncentrowanego ognia artylerii i masowych ataków przeważającego liczebnie wroga i mimo coraz cięższych braków. Cudowna zaciętość i pogarda śmierci, tak pisze „Popolo d’Italia”, pozwala obrońcom Stalingradu stawiać czoło dzień po dniu bolszewickiemu ogniewi huraganowemu i atakom przeważających mas nieprzyjaciela. NKW/1943/19/1.

### Francuzi zbiegli na samolocie U. S. A.

PARYŻ, 22.1. – „Paris Soir” donosi z Marsylii, że dwie angielskie maszyny „Curtiss” wraz z załogą francuską wylądowały na lotnisku w Sete. Lotnicy francuscy oświadczyli, że zdecydowali się na ucieczkę, ażeby uniknąć służby wojskowej, do której byliby zmuszeni przez angielsko-amerykańskie władze okupacyjne. NKW/1943/19/1.

### 3.I.4. Katyń – *Odkrycie pod Smoleńskiem.*

#### *Zbrodnia na Koziej Górze. Katyń*

(Polacy, Niemcy, Związek Radziecki, Rosja, Rosjanie)

W gazetowym dzienniku NKW i podziemnym akowskim tygodniku BI jest tylko jedna wspólna dominanta. Dziś określilibyśmy ją jako temat „zbrodni katyńskiej”, „mordu katyńskiego”, ale wówczas ta terminologia dopiero się ustalała. W NKW pierwotnie pisano o *odkryciu pod Smoleńskiem, na Koziej Górze*. Nazwa *Katyń*, wyrażenia *zbrodnia*



*katyńska, groby katyńskie* stopniowo z tygodnia na tydzień stabilizowały się w ówczesnym dyskursie i w tej postaci zostały odziedziczone przez następców jako terminy języka pamięci. Omawianie zbrodni katyńskiej przebiega w analizowanych pismach oczywiście odmiennie i prowadzi czytelników do odmiennych wniosków na temat tego, kto jest wrogiem Polaków i Polski, na temat wielkich opozycji cywilizacyjnych i aksjologicznych i różnych układów w sieci narodów. Niemniej siła emocji, które wywołują relacje publikowane w obu pismach, jest ogromna. Scharakteryzujemy dyskurs NKW i BI oddzielnie.

(NKW) Niemcy a Związek Radziecki – *Nowa Europa*  
*a mongoloidalny bolszewizm*

Na wstępie trzeba powiedzieć, że pisany pod dyktando propagandy hitlerowskiej NKW ma pewną przewagę czasową i techniczną. To ten dziennik pierwszy informuje o zbrodni, podaje regularnie nazwiska odnalezionych i rozpoznanych ofiar, a dodatkowo spośród różnych magnesów uwagi, jak to określił STOCKWELL (2006), może posłużyć się wzbudzającymi bardzo silne emocje zdjęciami szczątków zwłok wydobywanych ze zbiorowej mogiły, co NKW czyni już w pierwszych dniach podawania informacji o odkryciu, a także potem. Dynamika i czas wprowadzenia informacji też nie są przypadkowe i tym bardziej wzbudzają zainteresowanie prezentowanymi przez dziennik wiadomościami. Nadawca uwzględniał cele „wojny totalnej” (w tym propagandowej) po klęsce pod Stalingradem, był także świadom nastawienia polskiego odbiorcy wobec załamania się lub zachwiania nadziei na konfederację polsko-czechosłowacką, która mogła chronić Polskę przed zakusami Stalina na polskie terytorium. Sprawa ta była znana. Przypomnijmy, że w lutym 1943 r. polski rząd na emigracji ogłosił oficjalne stanowisko sprzeciwiające się żądaniom radzieckim oraz sprzyjaniu im przez Wielką Brytanię. Publikując artykuły, które stawiały ludność Warszawy wobec rozwiązania jednej z większych dotychczasowych zagadek wojennych, czyli *zaginięcia gdzieś w Rosji tysiący polskich oficerów, których nie udało się „doliczyć” polskim władzom wojskowym*, propaganda hitlerowska koncentrowała się zatem

na budowaniu poczucia wspólnoty lęku wobec nadciągającego ze Wschodu zagrożenia dla Niemców i Polaków.

Wprowadzenie do publicznej wiadomości tematu zbrodni katyńskiej przebiegało zgodnie z technikami propagandowymi nakazującymi stopniowe budowanie napięcia. Oto przebieg całej operacji medialnej w NKW.

13 kwietnia na pierwszej stronie zamieszczono nieekspozowaną notkę pt. *Co się stało z Polakami w Sowietach? Estończycy widzieli ich groby* (fiszka 89).

89

TALLIN. 13.4. – Do Tallina przybyło 800 Estończyków, którzy zbiegli z armii sowieckiej i tu podzielili się swymi wrażeniami z przedstawicielami prasy. 30-letni Ferdynand Tairamana z Tallina podał korespondentowi dziennika „Esti Sona”: „Jeżeli polski rząd emigracyjny w Londynie poszukuje w Unii Sowieckiej zaginionych Polaków, to niech zwróci się tylko do tych Estończyków, którzy przymusowo wcieleni zostali w szeregi armii czerwonej. Myśmy bowiem widzieli ich groby. NKW/1943/88/1.

14 kwietnia na pierwszej stronie pierwszy tekst nosi tytuł: *Awangarda szatana. Bolszewicy zamordowali tysiące oficerów polskich*. NKW/1943/89/1.

15 kwietnia na pierwszej stronie dwa tytuły; pierwszy: *Największa zbrodnia dziejów ludzkich. Szczątki 12.000 oficerów polskich w masowych grobach oraz Jak odkryto straszliwą zbrodnię*. Zamieszczono dwa zdjęcia szczątków i w podpisie nazwiska dwóch generałów, Bohatyrewicza i Smorawińskiego. Na drugiej stronie *Delegacja polska u grobów wymordowanych oficerów*. NKW/1943/90/1–2.

16 kwietnia na pierwszej stronie pierwszy tekst i tytuł: *Widok był wstrząsający i potworny... Członkowie delegacji polskiej opowiadają o wrażeniach w „lesie śmierci”. Na Koziej Górze powstanie wielki polski cmentarz wojskowy*. NKW/1943/91/1.

17–18 kwietnia, w wydaniu sobotnio-niedzielnym, na pierwszej stronie pierwszy tekst i tytuł *Potworną zbrodnią kierowali żydzi z NKWD w Smoleńsku*. Nadtytuł *Polscy robotnicy pierwsi natrafili na ślad masowej zbrodni na Koziej Górze*. Podtytuł *To, co widziałem, przekracza swą grozą najśmielsze fantazje – mówi literat Emil Skiwski*. Na drugiej stronie: *To było straszne. To było straszne! Kozia Góra – uwertura zbolszewizowanej Europy*. NKW/1943/92/1–2.

W poniedziałek, 19 kwietnia, w dniu, w którym – przypomnijmy – Niemcy rozpoczęły akcję ostatecznej likwidacji getta i w konsekwencji wybuchło powstanie w getcie, NKW zamieścił na pierwszej stronie, jako pierwszy, artykuł zatytułowany *Nad grobami polskich żołnierzy*. NKW/1943/93/1.

Temat nie schodzi z pierwszych stron dziennika bardzo długo, choć z czasem przestaje być anonsowany przez największe tytuły. Na przykład w numerze NKW/1943/156, sobotnio-niedzielnym z 3–4 lipca, na pierwszej stronie mamy tytuły podane taką samą, nieco większą niż pozostałe, czcionką: *Likwidacja band na zapleczu frontu* (o zwycięstwie nad jakimiś partyzanckimi oddziałami w ZSRR), *Włochy mogą walczyć bez względu na czas* (o gotowości Włoch do walki mimo nalotów alianckich), *Łańcuch oszustw* (na temat ponurych władców Rosji Sowieckiej oszukujących własnych obywateli i środowisko międzynarodowe), a nieco mniejszą czcionką, za to w centralnym miejscu strony dwa tytuły: *Z grobów katyńskich wydobyto 4.243 ofiary. Dotychczas rozpoznano 2.805 oficerów* i *Moskwa sieje ferment wśród Polaków* (tekst dotyczący prosowieckich działań wśród polonii amerykańskiej). Zaś w numerze z 6 lipca, który przyniósł informację o śmierci gen. Sikorskiego, zamieszczono notkę zatytułowaną: *Ostatnia ofiara Katynia* (podtytuł: *Berlin o zgonie gen. Sikorskiego*), w której pisze się o niemieckich sugestjach, że Sikorski zginął ze względu na swą politykę niewygodną dla aliantów. Temat rozwijany jest w kolejnym numerze NKW.

Aż do początku sierpnia 1943 r. regularnie w prawie każdym numerze NKW, na drugiej stronie, w wyróżnionym ramką dziale „Rozpoznane ofiary”, podaje się nazwiska osób, które zginęły w Katyniu. Stosuje się techniki polegające na wywołaniu odpowiednich reakcji

u odbiorców. Wiarygodność zapewnia szczegółowe wyliczanie: *Pomiędzy rozpoznanymi zamordowanymi znajdują się dwaj generałowie, 12 pułkowników, 50 podpułkowników, 16 majorów, 440 kapitanów, 552 poruczników, 930 podporuczników i 146 lekarzy wojskowych.* Emocje i nastroj budują obrazowe i także szczegółowe działające na wyobraźnię opisy: *w lesie pod Katyniem, gdzie jak wiadomo GPU zamordowało około 12.000 oficerów byłej armii polskiej strzałem w tył głowy i zasypało w masowych grobach.* NKW/1943/156/1.

Wpływ działań propagandowych NKW na dyskurs i wyobrażenia społeczne są różne i raczej długotrwałe. Pozostają w naszym języku wyrazy klucze, wyrazy stygmaty: *las (katyński), strzałem w tył głowy, masowe groby.* Pozostaje ślad odsunięcia w tamtym czasie na drugi plan (w dyskursie i prawdopodobnie w umysłach ludzi) innych ważnych wydarzeń, np. walki *żydowskich bojowców* w getcie (fiszka 82). Nie ma natomiast długotrwałych skutków kampania prowadzona przez propagandę hitlerowską za pośrednictwem NKW mająca na celu wyrobienie pozytywnego nastawienia do Niemców, z którymi Polacy mieliby stowarzyszyć się przeciwko Związkowi Radzieckiemu lub, inaczej, przeciwko *zarazie ze Wschodu*, jak głosił tytuł jednego z artykułów jeszcze z końca stycznia 1943 r. NKW/1943/26/1. W intencji propagandy NKW ideą, która miałaby pociągnąć Polaków, była koncepcja *Nowej Europy*, jak to przedstawiono w tytule tekstu (fiszka 90) zamieszczonego na pierwszej stronie NKW, tuż obok tekstów *W Katyniu odkopano już 7 mogił ze szczątkami oficerów polskich, Komisja uczonych lekarzy z 12 krajów europejskich o zbrodni bolszewickiej* – uzyskując tym samym efekt wzajemnego oddziaływania na siebie treści artykułów, w zamierzeniu NKW prowadzącego do ustalenia zamierzonego wniosku. Miał on podążać za przedstawioną w tekście opozycją *Europa – Azja, Wschód; Europa – Judeo-Ameryka: jedność naszego kontynentu, zjednoczona Europa versus mongoloidalny bolszewizm* lub *judeoamerykański kapitał; Europa – skomunizowana Europa, bałkanizowana Europa, rynek zbytu, judoamerykańska kolonia.* Tekst pośrednio wskazuje na prymat w tej Nowej Europie Niemiec, dowodzi konieczności przeciwstawienia się wspólnemu *straszliwemu wrogowi ze Wschodu.*

### Nowa Europa

Koncepcja zjednoczonej Europy, wysunięta przez państwa Osi jako naczelną cel obecnej wojny, nie jest jakimś abstrakcyjnie wykoncypowanym hasłem lub czczym frazesem propagandowym, lecz posiada swe głębokie uzasadnienie geopolityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne. Wielkie idee dziejowe mają to do siebie, że czasem przez całe stulecia nawiedzają umysły ludzkie, zanim dojrzeją warunki, umożliwiające ich urzeczywistnienie. Tak właśnie było z ideą jedności naszego kontynentu. Po rozpadzie starożytnego Rzymu tęsknota ludów i przodujących ludzi każdej epoki do jakiejś ramowej organizacji, zdolnej objąć ustawicznie skłócone ze sobą narody Europy i zapewnić im stały pokój, przyobleka się kolejno w najrozmaitsze formy. Znajduje swój wyraz w utopiach filozofów i poetów, tkwi u podstawy uniwersalnej doktryny politycznej cesarstwa i papieżstwa w średniowieczu, zjawia się przed duchowym wzrokiem Napoleona, przeciągającego ze swą zwycięską armią od krańca do krańca Europy. Na ideę jedności Europy powoływali się obłudnie twórcy Traktatu Wersalskiego, szermowały nią mocarstwa, ukrywające swe istotne cele za pstrym parawanem Ligi Narodów, mówili o niej bez końca wszyscy frazesowicze mętne go pacyfizmu ostatnich trzech dziesiątków lat. Dopiero jednak obecna wojna, ściślej mówiąc osiągnięcia oręża państw Osi, stworzyły realną przesłankę do urzeczywistnienia idei zjednoczonej Europy. Wszak dziś cały obszar naszego kontynentu, od wybrzeży Atlantyku aż poza Dniepr, stanowi terytorium, z którego są całkowicie wyeliminowane wpływy pozaeuropejskich (właściwie antyeuropejskich) potęg, tzn. judeoamerykańskiego kapitału i mongoloidalnego bolszewizmu. Europa może dziś sama decydować o losach swych i od tego, jak o nich zadecyduje i co potrafi dla siebie uczynić, zależy cała jej przyszłość, wprost jej byt. Świadomość tego, że nawrót do przedwojennej, pokawałkowanej i ciągle skłóconej Europy jest niemożliwością, przeniknęła dziś do najszerzych warstw. Wszyscy wiemy, że jutro nie może być tak, jak było wczoraj. Rozwój gospodarczy, powodujący coraz większą zależność jednych narodów od drugich i wymagający coraz szerszej bazy terytorialnej dla poszczególnych organizmów ekonomicznych, nie może odbywać się wśród mnóstwa szczelnych barier i barierek celnych, jakimi po 1918 roku poszatkowano Europę. Trudno wymagać od

ludzi, aby ciągle przelewali krew w tych samych (nieraz jak drobnych!) sporach granicznych. Wielkie zagadnienia społeczne i cywilizacyjne nie dadzą się rozstrzygnąć w chaosie rywalizacji i często nadmiernych ambicji kilku dziesiątków państw i państewek. Rozwój dziejowy, który poprzez scalanie się małych włości feudalnych i udzielnych państewek doprowadził do powstania dużych, scentralizowanych państw ubiegłego stulecia, czyni na naszych oczach dalszy gigantyczny krok. Głęboki sens obecnej wojny polega na walce narodów ubogich lecz młodych i twórczych z narodami bogatymi lecz starzejącymi się (a przynajmniej reprezentującymi typy ustrojów przeżywających się) oraz na konieczności wyłonienia się organizmów polityczno-gospodarczych w skali kontynentalnej. Zjednoczona Europa jest właśnie taką koniecznością dziejową, tym dalszym obrotem wielkiego koła historii, którego ruchu nikt i nic nie może powstrzymać. Albo Europa zjednoczy się pod przewodnictwem tych, kogo do tej roli predestynuje bieg wydarzeń oraz dorobek pracy i największa danina krwi, lub przestanie istnieć jako samoistny, twórczy czynnik dalszej historii ludzkości. Ani bowiem skomunizowana Europa, staczająca się w otchłań barbarzyństwa, ani zbankrutowana i traktowana jedynie jako rynek zbytu judeoamerykańska kolonia Europa nie mogą w żadnym razie być istotnie samodzielnymi gospodarczo i politycznie. Idea tej miary, co idea jedności Europy, nie urzeczywistnia się z dnia na dzień i nie powstaje w doskonałej postaci z jakiegoś programu, skreślonego na papierze jednym pociągnięciem pióra. Gmach Nowej Europy musi być wznoszony od podstaw, wspólnym wysiłkiem wszystkich ludów europejskich, według planu, który nakreśli samo życie. Pytanie, co da Nowa Europa temu lub innemu narodowi, jest w istocie swej bezprzedmiotowe, gdyż historia nikomu nic nie daje w darze. Jakaś tajemnicza siła dziejów powoduje, że każdy naród ma to, na co zasługuje, ma taki los, jakiego jest wart. Udział i rola poszczególnych ludów we wielkiej wspólnocie europejskiej będzie zależała od tego, co wniesie każdy z nich w dorobku swych ramion i umysłu do nowego organizmu kontynentalnego, jakich walorów moralnych stanie się w nim reprezentantem. Jedno jest natomiast pewne: Europę mogą zjednoczyć i zapewnić jej dobrobyt jedynie kształtujące siły, należące do naszego kontynentu, gdyż tylko one będą zainteresowane w jej rozwoju i bogactwie. Nikt przecież nie podcina drzewa, na którym sam siedzi. Idea zjednoczenia Europy musi z natury rzeczy

przeniknąć do umysłów stopniowo. Jest ona tak wielka, iż wymaga dużego horyzontu umysłowego i przerośnięcia wielu dotychczasowych sposobów myślenia. Rozwój tej idei przyspiesza znakomicie rosnące z każdym dniem zrozumienie wspólnego losu naszego kontynentu, któremu grozi bezwzględny, straszliwy wróg od Wschodu. Gdy zniszczenie wali do wrót Europy, nie czas kłócić się o szczegóły jej przyszłej organizacji, lecz trzeba bronić jej. Jedni orężem, inni pracą i dobrą wolą. NKW/1943/106/1.

(BI) Niemcy – *Krzyczą: Katyń! Jacy święci! A Treblinka? A Oświęcim?*

W tygodniku Polski Podziemnej BI teksty na temat zbrodni katyńskiej z konieczności wikłają się w zwalczanie dyskursu niemieckiego, a wiele wysiłków idzie na przeciwdziałanie propagandzie publikowanej w NKW, dzienniku gadzinowym, w którym Niemcy *prowadzą silną ofensywę na dusze Polaków*. BI/1943/18/1355. Koniecznym rezultatem tego działania jest całkowita radykalizacja stanowisk dyskursu, bezwzględne postponowanie tezy o jakiegokolwiek wspólnocie cywilizacyjnej polsko-niemieckiej i ustanowienie dogmatu dwóch wrogów. Swoją uverture miały zresztą te działania już wcześniej w negatywnej odpowiedzi na zachęty propagandy niemieckiej usiłującej po klęsce stalingradzkiej zbudować nowy grunt pod współpracę Polaków z Niemcami przeciwko, jak to już wcześniej wspomniano, *zarazie ze Wschodu*. Propaganda niemiecka oczekiwanych skutków nie przynosi. Można powiedzieć, że jej efekty są przeciwne od zamierzonych. O ile jeszcze w 1942 r. próbowano czasem podchodzić do spraw wojny w staroświecki, cywilizowany sposób, o tyle po doświadczeniach kolejnego roku, m.in. tego, co się stało w warszawskim getcie, oraz terrorze skierowanym przeciwko ludności polskiej, o takim podejściu zapomniano.

Symptomatyczne są w tym wypadku dwa teksty, z 1942 r. pt. *Czy Niemiec jest odważny* (fiszka 91) i *10 przykazań Polaka na rok 1943*, z dodatku do wydania BI „Z Frontu Walki Cywilnej”, prawdopodobnie ze stycznia 1943 r. (fiszka 92). W pierwszym piszący przyjmuje zasadę

co najmniej pozornej obiektywności. Wskazuje się na odważne, mężne czyny żołnierzy niemieckich, rozważa inne pozytywne cechy ich charakteru, jak przydatna w wojsku karność, jednocześnie przestrzegając przed przecenianiem niemieckiej armii i ukazując też żołnierskie walory Polaków. Wojna nie zabiła jeszcze wówczas w ludziach starodawnych cnót, jak szacunek dla wroga. Po likwidacji getta, po wzmożonym terrorze antypolskim, już w 1943 r. takich tekstów BI nie publikuje. W odpowiedzi na propagandę niemiecką drukuje tekst, który z powodu ujęcia go w formę dekalogu, *10 przykazań*, przybiera funkcję obowiązującego, choć nieformalnego, prawa moralnego. Wyliczone w nim normy postępowania w każdym punkcie nakazują przyjąć postawę wobec Niemców, która wynika z uznania za najważniejszy element widzenia świata (konceptualizacji) punkt widzenia Polaka żołnierza służącego Ojczyźnie (przykazanie pierwsze). Konsekwencją jest jednoznaczne uznanie jakichkolwiek więzi z Niemcami za grzech.

#### CZY NIEMIEC JEST ODWAŻNY?

Wojna dała liczne przykłady niemieckiej odwagi. Zdobycie Krety przy pomocy skoczków spadochronowych, słynna walka obronna paru niemieckich batalionów w rejonie Narwiku [...] – wszystko to świadczy dobitnie o niemieckim męstwie. Byłoby niedopuszczalną lekkomyślnością lekceważenie wroga i zakłamywanie się dla dodania sobie ducha.

Z drugiej jednak strony czynienie z Niemca – lwa, a z narodu niemieckiego – narodu bohaterów, jest pospolitą głupotą. Wystarczy uprzytomnić sobie to, co widzieliśmy i widzimy w Polsce. Owa nieporadność piechoty niemieckiej przy oblężeniu Warszawy, owe częste we wrześniu zjawiska paniki w obliczu szturmującego bagnetem piechura polskiego [...]. Po co zresztą mnożyć przykłady! Czyż można zapomnieć listopad 1918 r., kiedy pojedynczy chłopcy rozbijali żołnierzy niemieckich, a całe oddziały ulegały paru cywilom o zdecydowanych minach? Byłoby głupotą nie dostrzegać u Niemców tchórzostwa.

[...] Niemiec jest przede wszystkim **karny**. Darzy z góry zaufaniem dowódcę i władzę. Jeśli dowództwo zapewni mu przewagę techniczną nad przeciwnikiem, jeśli widzi się dobre wynik[i] prac organizacyj-



nych dowództwa – Niemiec idzie karnie za głosem rozkazu. Jest wtedy odważny. **Odważny odwagą wilka, zdolnego nawet w pojedynkę rzucić się na stado owiec.**

Ale jeśli Niemiec straci zaufanie do dowództwa, jeśli znajdzie się w nieładzie organizacyjnym, jeśli nie ma przewagi broni, jeśli w duszy jego załamuje się pewność zwycięstwa, jeśli na dodatek **stanie w obliczu przeciwnika zdecydowanego na wszystko i gardzącego niebezpieczeństwem** – wtedy staje się Niemiec podatny na strach i panikę, wtedy jego niezdolność psychiczna do oporu jest wprost rażąca, wtedy tchórzostwo – pospolite, nikczemne – opanowuje całkowicie niemiecką duszę.

Warto to wszystko mieć na uwadze. Warto o tym, pamiętać teraz, no – i szczególnie wtedy, gdy wybije z takim upragnieniem przez nas oczekiwana nasza godzina. BI/1942/20/941.

## 92

10 przykazań Polaka na rok 1943

1. Nie będziesz miał żadnych „führerów” ani żadnych ojczyzn cudzych przed Polską. Nie staniesz się nigdy „Volksdeutschem” i nie zaprziesz się nigdy swej Ojczyzny Polski walczącej, która prowadzi wojnę powszechną z Niemcami. W wojnie tej każdy Polak i każda Polka chociaż bez munduru i broni jest zmobilizowanym i zobowiązanym do walki żołnierzem!

2. Nie będziesz się nazywał imieniem Polaka nadaremno. Pamiętaj, że być Polakiem, to znaczy kochać Ojczyznę i swój honor nade wszystko, nie tylko w słowach, ale i uczynkach. Jej poświęcić swój czas, majątek, zdrowie, a w razie potrzeby i życie.

3. Nie będziesz miał żadnych, rzekomo „porządnych” Niemców, z którymi byś utrzymywał stosunki. Pamiętaj, że każdy Niemiec to twój największy wróg, najbardziej wyrafinowany grabieżca, najokrutniejszy morderca. Obowiązkiem natomiast twoim pomagać biedniejszym od siebie rodzinom polskim i opiekować się wysiedlonymi.

4. Pamiętaj, abyś posłusznym i karnym był zleceniom i wezwaniom Rządu naszego w Londynie i rozkazom naczelnego Wodza i jego przedstawicielowi w Kraju, gdyż pierwszym obowiązkiem dobrego żołnierza to karność i posłuszeństwo.

5. Nie zabijaj wiary w sprawiedliwość mówiąc, że było u nas źle i będzie źle. Sprawiedliwość ta bowiem nadejdzie wraz z ostateczną klęską Niemców. Wówczas sprawiedliwa Polska wymierzy każdemu według jego miary: ukarze zdrajców, zaprzańców i sługusów, a nagrodzi tych, którzy walczyli i cierpieli.

6. Nie kradnij mienia państwowego polskiego, ani mienia z fabryk i obiektów stojących bezpiecznie, mienia twych sąsiadów, ani mienia pożydowskiego, ani żadnej rzeczy, która nie jest twoją, mówiąc, że i tak jest bezpiecznie. Ukryj ją przed okiem najeźdźcy i zwróć potem prawowitym władzom lub właścicielom polskim.

7. Nie pomagaj Niemcom w niczym. Zmuszony pracować na ich rzecz, pracuj powoli, żółwym tempem, jeśli to możliwe tylko – sabotuj pracę, zapytany – udzielaj fałszywych informacji, materiał niemiecki – niszczone rozmyślnie jak najwięcej – jednym słowem stosuj na każdym kroku sabotaż i walkę cywilną, piętnując równocześnie kłamstwa gazet i „szczekaczków” niemieckich.

8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko rodakowi twojemu, zapisuj jednak skrętnie i dokładnie i zapamiętaj szczegółowo to wszystko, co podły zaprzańca, zdrajca i sługus niemiecki uczynił na szkodę rodaków i Ojczyzny naszej, abyś gdy chwila kary nadejdzie – dał świadectwo prawdzie.

9. Staraj się wszelkimi sposobami utrudnić oddawanie Niemcom tych rzeczy, których oni potrzebują lub żądają, a w szczególności krowy, świnie, drobiu, zboża, ziemniaków. Ukrywaj je jak najstaranniej, a jeśli możesz – zjedz sam, rozdaj innym, lub jeśli to możliwe zniszcz lub spal, byle tylko jak najmniej oddać Niemcom!

10. Nie słucha[j] słów fałszywej – pozornie przyjaznej, a w rzeczywistości wrogiej nam propagandy komunistycznej. Komuniści nam nie pomogą w walce z Niemcami. Gdyby mogli, zrobiliby z nami to samo, co dziś robią Niemcy. To tacy sami wrogowie jak Niemcy.

BI/1943/ dodatek „Z Frontu Walki Cywilnej” nr 1 (156) z 7 stycznia 1943 [?] /1208 –1209.

Po ujawnieniu przez Niemców zbrodni katyńskiej i wzmożeniu propagandy sposób pisania BI zmienia się tylko w kierunku radykalizacji stanowiska. Z jednej strony pismo informuje oczywiście o faktach zwią-

zanych z kolejnymi etapami odkrywania zbrodni, jak wyjazdy delegacji na miejsce zbiorowej mogiły, oświadczenia polskich polityków w związku z reakcjami Zachodu (fiszki 93 i 95), ale z drugiej strony od pierwszych notatek na ten temat przestrzega przed propagandą niemiecką próbującą przez eksponowanie zbrodni sowieckiej ukazać Niemcy jako obrońcę Europy i cywilizacji i w tym sensie sojusznika Polaków. Postawa BI streszcza się w motcie do numeru z 27 maja 1943: *KRZYCZĄ: KATYŃ! JACY ŚWIĘCI! A TREBLINKA? A OŚWIĘCIM?* BI/1943/21/1, a w konkretnych działaniach na poziomie tekstu polega na stosowaniu odpowiedniej argumentacji. Jej elementami są wyrażenia polskiego dyskursu patriotycznego, rodem z XIX w.: o Rosjanach – *Moskale*, o postawach Niemców – *krzyżacko-prusko-hitlerowski imperializm*.

Nawiązania do historii i wynikającej z niej szczególnej (i szczególowej) wiedzy Polaków na temat charakteru i intencji działań rosyjskich i niemieckich pojawiają się już w numerze z 20 kwietnia (fiszka 94). W artykule wstępnym autorzy BI dystansują się od znanych wypowiedzi Niemiec hitlerowskich w sprawie Katynia, ignorując je (*Stanowisko niemieckie w tej sprawie nas nie obchodzi*), i zwracają uwagę na polskie doświadczenia w przeszłości (*Moskali i Niemców znamy nie od dziś*), uwiadamiając ciągłość wrogich relacji jednych i drugich wobec Polaków. Drwią z opiekunki Rosji (sowieckiej w 1939 r. i carskiej w osobie Katarzyny II), utożsamiają czarne krzyże na płaszcach średniowiecznych Krzyżaków i na skrzydłach samolotów niemieckich we wrześniu 1939 r.

Od początku tworzy się wyobrażenie dwóch wrogów Polski: Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej, a w momencie zerwania przez tę drugą stosunków z Polską (fiszka 97), co BI określa jako akt *chamstwa* służącego temu, by *tupetem i bezczelnością wyciągnąć Sowiety z roli oskarżonego do roli skarżącego* i przeprowadzić *szantaż moralny wobec Anglosasów*, czyni się to w sposób charakterystycznie dla tamtego czasu emocjonalny: *dwie są bestie na świecie i dwóch jest na świecie antychrystów, nie same tylko hitlerowskie Niemcy*. Bez zastrzeżeń podaje jednak BI ostateczny wniosek, że *przymierze przeciwgermańskie* musi zostać utrzymane ze względu na podstawowy cel, jakim jest zakończenie wojny. Stawia natomiast zadanie przed obywatelami, nakłaniając ich nie tylko do samodzielnego myślenia, nieulegania propagandzie

niemieckiej, ale także do aktywnego działania: *wzywamy czytelników B.I. do współpracy: niech każdy demaskuje chwytły propagandy niemieckiej i informuje społeczeństwo o prawdzie*. BI/1943/18/1355 oraz fiszka 96. Argumentem w walce z propagandą jest ukazanie Polaków jako narodu i społeczeństwa, które na tle Europy jak dotąd okazało wyjątkową przeźorność i szlachetność, *jednomyślnie i uporczywie* odrzucając współpracę z hitlerowskimi Niemcami. Należy to podtrzymać (fiszka 98).

93

#### MOGIŁA POD SMOLEŃSKIEM

9 b.m. [kwietnia – A.N.] tenże Fischer wezwał do siebie około 10 osób z pośród przedstawicieli gminy warszawskiej, duchowieństwa, R.G.O., inteligencji, przemysłu itd. i zawiadomił ich, że otrzymał wiadomość o odkryciu wielkiej zbiorowej mogiły Polaków, wymordowanych przez Moskali pod Smoleńskiem. Celem umożliwienia sprawdzenia przez Polaków autentyczności odkrycia zarządzoneo zbiorową wyprawę pod Smoleńsk [...] wspomniana grupa wróciła już do Warszawy. Wiadomości, które przywiozła są wstrząsające w swej grozie [...]. Pomordowani w mundurach z pasami mają ręce skrupowane na plecach i ślady strzałów w tyle czaszki. Pierwszy krzyż na zbiorowej mogile postawili, jak informuje ludność miejscowa, chłopci lubelscy zagnani z podwodami pod Smoleńsk. W chwili, kiedy tragiczna wiadomość przenika już do społeczeństwa, w dniu wielkiej żałoby stwierdzamy z całym naciskiem: zbrodnię rosyjską z pod Smoleńska zapamiętamy, tak jak zapamiętaliśmy zbrodnie popełnione we Lwowie, Wilnie, Równem, Kowlu, i wielu innych, tak jak pamiętamy o zbrodniach niemieckich w Palmirach, Wawrze, na Ziemiach Zachodnich i [w] obozach koncentracyjnych. BI/1943/15/1331–1332.

94

[...] Cały naród pogrążony jest w ciężkiej żałobie [...]. Zbrodnia smoleńska demaskuje przed całym światem, jak żadna inna, prawdziwe oblicze Rosji. Świat prawdziwej kultury, świat zwłaszcza anglosaski znajdzie dla niej tylko słowa potępienia i odrazy. Nie może być innej

reakcji. [...] my znamy Rosję nie od dziś, my wiemy i widzieliśmy, czego po niej można się spodziewać. Wiemy, że **państwo rosyjskie nie ma i nigdy nie miało nic wspólnego z Europą i jej kulturą**. Wiemy i wiedzieliśmy, że jakiegokolwiek współzycie z Rosją jest możliwe tylko pod warunkiem ścisłego odcięcia się naszego Państwa od Rosji **wyraźną granicą**, która jest nie tylko linią graniczną dwóch państw, ale przede wszystkim granicą dwu kultur, dwu światów. Cała nasza historia pełna jest przykładów zaborczych usiłowań Rosji. Jeśli się kto co do tego łudził, to za pomyłkę swą płacił najwyższą cenę.

Nauki historii pamiętamy już dziś zbyt dobrze, by mógł nas ktokolwiek zwodzić. Rosja nie pierwszy raz wkroczyła na nasze ziemie jako „opiekunka”. Te same tony co w mowie Mołotowa z 17 września 1939 r. odnaleźć możemy i w manifestach „protektorki” Katarzyny II. A jak Moskwa wyobrażała sobie wrześniowe „zabezpieczenie ludności przed najazdem germańskim”, o tym dobitnie mówią wspólne mogiły naszych braci pod Smoleńskiem. [...]

Stanowisko niemieckie w tej sprawie nas nie obchodzi. [...] Będziemy nie oglądając się na Niemców, krzyczyć na świat cały, bo to winniśmy pamięci naszych ojców, braci, synów i mężów, spoczywających w mogiłach pod Smoleńskiem. I niech Niemcy nie usiłują w nas wmówić, że to, co robimy, wynika z ich „współczucia” dla nas lub z ich poczucia jedności kulturalnej narodów Europy. Jakie są ich uczucia dla nas, o tym świadczą mogiły Wawra, Palmir, Jędrni, Skarżyska, Firleja, groby tysięcy niewinnie pomordowanych na Ziemiach Zachodnich, [w] krematoriach Oświęcimia i Majdanka, cierpienia nasze w Kraju. Jakie jest ich rozumienie jedności kulturalnej z Europą, o tym przekonały już Niemcy świat cały w roku 1914, powtarzając tylko swą próbę „uszcześliwienia” narodów europejskich w roku 1939. [...] Moskali i Niemców znamy nie od dziś, czarny krzyż na skrzydłach niemieckich bombowców, niosący nam zagładę w pamiętnych dniach września, jest tym samym, który widniał na płaszcach krzyżowych zbrodniarzy, gdy mordowali sześćset lat temu spokojną ludność Pomorza, Prus i Mazowsza. **Niemcy nie chcą należeć do wspólnoty europejskiej – wyparli się jej już dawno**. Dziś tylko kłamią. To tylko Zachód przypuszczał, że jest inaczej – my nie mamy tych złudzeń od setek lat. Jaką więc naukę dać nam mają ciężkie dni obecne, nam, którzy od wieków stanowimy najbardziej na wschód wysunięty, samotny posterunek kultury zachod-

niej? Naukę tylko jedną: nie oczekujemy ani od wschodniego, ani od zachodniego sąsiada – niczego dobrego. **Stać się musimy tak silni**, by już nigdy barbarzyńcy nie mieli wkroczyć w nasze granice. Winniśmy to sobie, winniśmy to Europie, winniśmy to światu, a przede wszystkim pamięci tych wszystkich towarzyszków broni, którzy w walce o Polskę padli z rąk najeźdźców. BI/1943/16/1336 [numer z 20 kwietnia].

## SPRAWY POLSKIE

**Niemieckie zabiegi i sowieckie wykręty**

Jeszcze nie przebrzmiały echa polemiki między rządem polskim i sowieckim w sprawie granic, a już w polityce światowej pojawia się nowa wielka sprawa, znowu z Polską związana, sprawa odkrycia pod Smoleńskiem zbiorowej mogiły oficerów polskich poległych śmiercią męczeńską od kuli siepaczy sowieckich. Jest to fakt doniosły w historii Wojska Polskiego. Oto godni potomkowie powstańców, Sybiraków, zesłańców, którzy w służbie o wielkość Polski znaczyli swymi mogiłami obce kraje. BI/1943/17/1346.

**Czego chcą Niemcy?** Zbrodnicza była kula niosąca śmierć naszym męczennikom, ale jakże perfidnym jest sposób, jakim Niemcy podają to do wiadomości świata. Pod przykrywką obłej litości, używają świętych szczątków naszych żołnierzy do własnych celów [...].

**Jak się Sowiety tłumaczą?** [...]

**Oświadczenie Polskiej Rady Ministrów z dnia 17. IV. 1943.** [...] „[...] Nie ma Polaka, któryby nie był wstrząśnięty do głębi wiadomością szerzoną z rozgłosem przez propagandę niemiecką o odkryciu pod Smoleńskiem w grobie wspólnym zmasakrowanych zwłok zaginionych w ZSRR oficerów polskich i o kaźni, której padli ofiarą [...]. Rząd Polski w imieniu Narodu Polskiego odmawia Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzucają innym, argumentów w obronie własnej. Pełne hipokryzji oburzenie propagandy niemieckiej, nie zakryje przed światem okrutnych, ponawianych i trwających Wciąż [sic!] zbrodni dokonywanych na Narodzie Polskim. [...] Nie po to składa Polska niezmierne ofiary, walczy i znosi nadludzkie cierpie-

nia, aby Niemcy wysuwali stąd bezczelne pretensje do występowania w obronie chrześcijaństwa i europejskiej kultury. Krew żołnierzy i obywateli polskich, gdziekolwiek była przelana, woła o zadośćuczynienie do sumienia wolnych narodów świata. Rząd Polski piętnuje wszystkie zbrodnie popełniane na obywatelach polskich i odmawia prawa wyzyskiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest przestępstw przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu! Po podpisaniu umowy polsko-sowieckiej z dnia 14 sierpnia 1941 r. rząd Polski przystąpił do tworzenia armii polskiej na terenie Związku Sowieckiego. **Do obozu Wojsk Polskich zgłosili się oficerowie z obozu jeńców w okręgu wołogdowskim, natomiast nie zgłosił się nikt z tych oficerów, którzy zostali wywiezieni w kierunku Smoleńska. Łącznie brak około 8 300 oficerów, nie licząc osób cywilnych. [...]** jakkolwiek znane są powszechnie kłamstwa propagandy niemieckiej, to jednak wobec przytaczania niezmiernie obfitych i szczegółowych informacji, wobec znalezienia masowych grobów tysięcy ludzi i rzucenia podejrzenia przez propagandę niemiecką, iż zostali oni wymordowani przez organy sowieckie wiosną 1940 r., zachodzi konieczność zbadania odnalezionych grobów masowych i sprawdzenie przytoczonych faktów przez właściwą instytucję międzynarodową, jaką są władze Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. [...]. BI/1943/17/1346–1348.

96

### **Wielka rodzino Polska – pomagaj sobie wzajem!**

#### **PAMIĘTAJMY:**

**NIE MA NIEMCÓW DOBRZYCH I ZŁYCH, SĄ TYLKO WROGOWIE POLSKI!**

**NIE MA VOLKSDEUTSCHÓW PORZĄDNYCH, SĄ TYLKO ZDRAJCY POLSKI!**

**POLACY NIE MOGĄ Z NIMI UTRZYMYWAĆ ABSOLUTNIE ŻADNYCH STOSUNKÓW!**

[...] Domorośli ci politycy zaczynają z namaszczonej miną dowodzić o „grozie niebezpieczeństwa bolszewickiego”, o „solidarności Europy” w obliczu tej grozy, o konieczności poniesienia „drugorzędnych sporów polsko-niemieckich” wobec donioślejszego zagadnienia stosunku całej Europy do wspólnego wroga – azjatyckiego komunizmu. Nie udało się nam na razie stwierdzić, czy bzdury te są rozpowszechniane

przez płatnych agentów hitlerowskich i pomocników gestapowskich, czy są tylko wytworem nieograniczonej w swej naiwności rodzimej głupoty, wynikającej ze zbyt częstej lektury warszawskiej gadzinówki. [...] Świadomsi i światlejsi Polacy powinni powyjaśniać w swoich środowiskach, że wysunięte świeżo przez Niemców hasło solidarności Europy i machanie przez oczami narodów europejskich straszakiem bolszewickim, zrodziły się z poczucia klęski, jaka nadchodzi dla zładaczonej Rzeszy. [...] Z komunizmem i bolszewizmem damy sobie radę, ale nie w sojuszu z Hitlerem, lecz właśnie na gruzach krzyżacko-prusko-hitlerowskiego imperializmu. BI/1943/153 [dodatek]/1332–1333.

97

#### WOKÓŁ ZERWANIA PRZEZ SOWIETY STOSUNKÓW Z POLSKĄ

[artykuł wstępny – A.N.]

[...] A jeśli w tej sytuacji nastąpił sowiecki akt zerwania stosunków z Polską, akt w formie swej wyjątkowo chamski – to chamstwo to było nie tylko wynikiem podrażnienia na skutek fatalnego dla Sowietów biegu sprawy nieszczęsnych ofiar smoleńskich, było to także chamstwo celowo przemyślane: chodziło o to, aby tupetem i bezczelnością wyciągnąć Sowiety z roli oskarżonego do roli skarżącego! Żeby przeprowadzić szantaż moralny i polityczny wobec Anglosasów. [...]

Można by powiedzieć, że straszna, męczeńska śmierć tysięcy naszych oficerów – śmierć zdawałoby się tak okrutnie bezcelowa – nabrała naraz jakiejś olbrzymiej wagi, jakiegoś mitycznego sensu. Ogromna mogiła tysięcy męczenników smoleńskich zdaje się krzyczyć na świat całą prawdę, o której świat już zapomniał: że dwie są bestie na świecie i dwóch jest na świecie antychrystów, nie same tylko hitlerowskie Niemcy. Przedziwnym zrzędzeniem Opatrzności męczeństwo smoleńskie w swym wyniku końcowym zdaje się być równe wielkiej bitwie wygranej przez Polskę nad jej wschodnim wrogiem. Nie dziś jest jednak czas na zbieranie owoców smoleńskiego męczeństwa. Dzisiejsza rzeczywistość polityczna zmusza i świat i nas do odroczenia spraw ofiary smoleńskiej na inny czas. [...] **Przymierze przeciwgermańskie w dzisiejszym swym składzie musi być zachowane. Jest to podstawowy warunek zwycięstwa.** BI/1943/18/1354.



Te niemieckie zabiegi pozyskania Polaków staną się bardziej zrozumiałe, jeśli uprzytomnimy sobie, że w chwili obecnej jesteśmy już ostatnim i jedynym narodem w okupowanej Europie, który odmawia dobrowolnej współpracy z Niemcami. Do przeciwbolszewickich oddziałów wojskowych Francuzów, Belgów (Flamandów i Walonów), Duńczyków, Norwegów itd. przybyły ostatnio przeciwbolszewickie oddziały Estończyków, Łotyszów, Litwinów, Ukraińców i nawet Rosjan. Nawet wśród Serbów i Greków znaleźli się politycy i wojskowi, którzy stanęli do zbrojnej współpracy z Niemcami. **Tylko i jedynie Polacy współpracę tę uparczywie i jednomyślnie odrzucają.** Czyż można się dziwić wysiłkom niemieckim, pragnącym rozdzielić politycznie i nas, ostatnich nieprzejednanych? [...]

Co to są Sowiety – wiemy. Wiemy, że potworną prawdą jest masowy mord oficerów polskich w Katyniu. Znamy straszliwe okrucieństwa znęcań sowieckich nad dziesiątkami tysięcy naszych braci i siostr w więzieniach i obozach NKWD. Znamy grozę przesiedleń milionowej rzeszy polskiej w tundry podbiegunowe, tajgi syberyjskie i stepy nadkaspjskie. Wiemy, że imperializm sowiecki jest i będzie wobec nas zawsze zaborczym, tak jak zaborcza była Rosja carska. Że Sowiety – to wróg Polski. **Wiemy o tym wszystkim nie tylko teraz, po odkryciu katyńskim.** Prawdę o Sowietach znaliśmy dokładnie także wtedy, gdy Ribbentrop był w Moskwie a Mołotow w Berlinie i gdy wzorowa panowała współpraca między zbrojnym hitlerowskim i mordercą sowieckim.

**Ale prawdę znamy nie tylko o Sowietach. Prawdę znamy także o Niemcach.** Znamy ją jeszcze od czasów krzyżackich, a przez ostatnie cztery lata wbijali nam co dzień tę prawdę w głowy bestie ludzkie, których imiona brzmią: Greiser, Forster, Frank, Hitler, Gtobotschnik, Kruger, Himmler...

Czyż moralnie jest do pomyślenia współpraca z tego typu mordercami? **A politycznie – cóżby to była za głupota bezdenne łączenie się z żywym trupem, po którym za rok pozostanie tylko męczący odór.** BI/1943/20/1372 [numer z 20 maja].

### 3.2. 1989/1990. Przełom. Czas przebudowy systemu

W latach 1989/1990 do najważniejszych tematów dyskursu prasowego wybranych gazet codziennych, TL i GW, zaliczają się sprawy Polakom najbliższe, bo dotyczące przekształceń w Europie Środkowej i Wschodniej, czyli zapoczątkowanej już w poprzednich latach w Związku Radzieckim przebudowy (pieriestrojki) systemu komunistycznego państwa, która w badanym okresie rozszerzyła się na pozostałe kraje tzw. bloku wschodniego, niemniej postępowała powoli, konkurując ze stanem dotychczasowym. Tematami kolejnych artykułów są wizyty Michaiła Gorbaczowa (od maja 1989 r. prezydenta ZSRR) w krajach Zachodu, na Kubie, w Chinach, wizyty przedstawicieli państw komunistycznych w Polsce, rewizyty, potem przyjazd do Polski prezydenta USA Geорга Busha, prezydenta Francji François Mitteranda, kanclerza Niemiec Helmuta Kohla. Są one elementem wielkiej zmiany i dlatego przedstawia się je w dziennikach jako mające rangę większą niż zwykle mają podobne fakty.

W centrum uwagi dziennikarzy znajdują się ówczesne wydarzenia, które zyskały nazwę Jesień Ludów lub Jesień Narodów (w nawiązaniu do dziewiętnastowiecznej Wiosny Ludów): dyskusje i pertraktacje polskiego „okrągłego stołu”, węgierskiego „trójkątnego stołu”, Zjazd Deputowanych Ludowych Związku Radzieckiego, tzw. bałtycki łańcuch, ucieczki obywateli NRD z kraju, zburzenie muru berlińskiego, zjednoczenie Niemiec, aksamitna rewolucja w Czechosłowacji, krwawe obalenie władzy w Rumunii, wybory parlamentarne we wszystkich krajach, a także rozwiązanie partii komunistycznych. Inne, które dzieją się w świecie i o których piszą GW i TL, są jakoś ze wspomnianymi związane, jak zamieszki w Gruzji, w Kosowie, a nawet wydarzenia na placu Tian'anmen w Pekinie, jeśli skojarzymy ich rozpoczęcie z wizytą w Chinach Michaiła Gorbaczowa. Publikowane w obu dziennikach teksty dotyczą też wojny w Libanie, intifady Palestyńczyków przeciwko Izraelowi, a w głębi Afryki – wprowadzenia sił ONZ do Namibii, wojny domowej w Mozambiku i Angoli i in. Perspektywę pisania o sprawach polskich wyznaczały wówczas ważne rocznice – 50. rocznica wybuchu II wojny światowej oraz 45. rocznica powstania warszawskiego.

Do najważniejszych tematów, które były omawiane w analizowanych numerach TL i GW z lat 1989/1990 i które miały wpływ na kształtowanie się ówczesnych wyobrażeń o narodach i krajach, należą:

– obrady polskiego „okrągłego stołu” i wybory w Polsce do tzw. sejmiku kontraktowego (do czerwca 1989 r.);

– 50. rocznica wybuchu II wojny światowej (od kwietnia do września 1989 r.);

– przebudowa systemu politycznego państw Układu Warszawskiego – pieriestrojka i Jesień Ludów (cały okres).

Omówimy je w dwóch podrozdziałach *Pieriestrojka i Jesień Ludów...* oraz *50. rocznica wybuchu II wojny światowej...*

### 3.2.1. Pieriestrojka i Jesień Ludów

(Czesi, Słowacy, Czechosłowacja; Węgrzy, Węgry; Polacy, Polska; Rosjanie, Związek Radziecki, Rosja; Niemcy, RFN, NRD)

Użyte w tytule podrozdziału terminy odnoszą się do ciągu wydarzeń składających się na proces rozbijania i unieważniania układu politycznego, który od końca II wojny światowej obowiązywał w Europie (a w szerszej perspektywie – na świecie), i tworzenia nowego. Był to proces wyjątkowy, przebiegał w sposób wcześniej niespotykany i w związku z tym wymagał stworzenia w dyskursie licznych nazw, które nadawałyby się do opisanego go. Część z tych nazw odziedziczyliśmy: „pieriestrojka”, „przebudowa”, „transformacja”, „przełom”, „Wybory” / „czerwcowe wybory”, „okrągły stół”, „sejm kontraktowy”, „aksamitna rewolucja”, część zapomnieliśmy, mimo że w swoim czasie były ważne i poruszały serca i umysły: „refolucja” (kontaminacja słów „reforma” i „rewolucja”. GW/1989/119/3), „pociągi wolności” (którymi uciekinierzy z NRD przedostawali się do RFN), „trójkątny stół” (na Węgrzech), „bałtycki łańcuch” (utworzony z ludzi oczekujących zmian w statusie republik bałtyckich ZSRR). Ciekawe, że niektóre z nich pamięć wspólnotowa przechowała w innej formie niż ta pierwotnie wprowadzona do dyskursu. Skrzydlatą frazą jest dziś zawołanie „Havel na Wawel!”, wyrażające marzenie Polaków o prezydencie tak wielkiego formatu jak przy-

wódca czeskiej opozycji. Mało kto pamięta oryginał: „Havel na Hrad!”, hasło w wyborach na prezydenta Czechosłowacji w 1989 r. (fiszka 113).

W drugim punkcie czasowym, w okresie 1989/1990, badamy dwa dzienniki, pezetpeerowską TL i solidarnościową GW. Nazwa tego drugiego i historia powstania jasno określają ówczesną dominantę tematyczną numerów od maja do czerwca, jako dyskursywne działanie będące przygotowaniem do częściowo wolnych wyborów do polskiego sejmiku. Podobnie TL w gorącym czasie kampanii wyborczej i poprzedzających ją tygodniach relacjonowania obrad „okrągłego stołu” zajmowała się z zaangażowaniem tymi samymi tematami. W kontekście zagadnień, które omawiamy w tym opracowaniu, a więc ewolucji wyobrażeń o narodach i państwach, ta akurat dominanta dyskursu, choć była wówczas naprawdę ważna, wniosła niewiele, a na niektóre sprawy, wtórne wobec tej dominanty, już zwrócono uwagę (np. w rozdziale drugim – na budowanie odpowiednich kolekcji narodów) lub będą one omówione w następnych częściach, poświęconych pamięci, historii i pojmowaniu czasu dyskursu. Przygotowanie do wyborów, prace „okrągłego stołu”, jak wynika z relacji TL i GW, dotyczyły konkretnych problemów do rozwiązania i jeśli jakoś wpływały na wyobrażenia o narodach, to tylko w odniesieniu do samych Polaków i ich charakterystyki jako podejmujących się przebudowy państwa albo jako tych, którzy są wzorem dla innych, np. Węgrów, także podejmujących trójstronne rozmowy przy swoim „okrągłym” *vel* „trójkątnym stole” (*Zebranie opozycyjnego okrągłego stołu na Węgrzech*. TL/1989/95/9).

W dyskursach obu gazet wyodrębnia się za pomocą deiksy pierwszej osoby liczby mnogiej (zaimki, formy czasownikowe) jakąś grupę My. Pisze się np. w TL o poparciu dla *nas* i *naszych kandydatów*: *3000 podpisów? Jest nas naprawdę znacznie więcej. Opowiedz się swoim podpisem za naszym kandydatem!* TL/1989/101/1. Podobnie GW, na pierwszej stronie pierwszego numeru dziennika, publikuje słowa Lecha Wałęsy kodujące za pomocą formy czasownika (*musimy*) wyobrażenie o istnieniu grupy osób zaangażowanych we wspólne działania: *Żeby było inaczej i lepiej, musimy wygrać te wybory*. GW/1989/1/1. Nie jest to sytuacja zaskakująca w kampanii wyborczej, ale jest o tyle interesująca, że obie grupy My prezentują siebie jako działające w tej

samej sprawie, mające te same cele: demokracji kraju, przebudowy systemu, porozumienia. W komentarzu TL dotyczącym znaczenia obrad okrągłego stołu zostaje to określone jako *początek zupełnie nowej praktyki rozwiązywania spraw konfliktowych; dowód, że naród polski może rozwiązać swe problemy własnymi siłami*. TL/1989/83/6, *szansa na porozumienie narodowe i rozwój demokracji w Polsce*. TL/1989/77/1. Obie gazety kształtują wyobrażenie o Polakach, zgodnie z którym chcą oni i mogą się porozumieć mimo różnic ideologicznych. Myślenie o innych narodach i państwach jest natomiast trochę odmienne, choć i na nie ujednocający wpływ wywiera omawiana dominanta dyskursu. W tekstach obu gazet odnajdujemy wynikające z niej nastawienie na poszukiwanie porozumienia z Innymi: z Rosją i Rosjanami (GW, TL) i z Niemcami (GW), a nie na wystawianie rachunków za przeszłość.

(GW) Związek Radziecki, Rosja, Rosjanie – *nie należy wystawiać rachunków za Katyń potomkom ofiar Magadanu*

Skoncentrowanie dyskursu na zmianach, które wskutek reform wprowadzonych przez Michaiła Gorbaczowa w Związku Radzieckim zachodziły w państwach satelitach ZSRR, wpływało na pozytywne ukierunkowanie zainteresowania w stronę działań sił demokratycznych. Wobec Rosjan, Związku Radzieckiego artykułowało się uczucia przyjazne, bagatelizowało antysowieckie manifestacje, nakłaniając do ich zaprzestania (fiszka 45). Przybliżano świat Rosji, przyjmując w publikacjach perspektywę osobistą, indywidualną, ukazując związki Polaków i Rosjan. Postawa ta różniła się od obowiązującej w powojennych dekadach doktryny braterskiej miłości i przyjaźni między narodami akcentem położonym na porozumienie między ludźmi, a jeszcze bardziej – między *środowiskami* (np. opozycjonistów) mającymi w obu krajach podobne doświadczenia i cele (fiszka 99). Tak to przedstawia GW, w której tekstach silniejszy akcent położony jest na zarysowanie porozumienia i wzajemne poznawanie się Polaków i Rosjan niż na repetycję kanonu symbolicznego. *Katyń* zostaje w tekstach zestawiony z *Magadanem*, przez co osłabia się dyskursywne oddziaływanie tej

figury pamięci jako wyjątkowej, i zarysowuje się wspólnotę cierpienia ludzi żyjących w państwie terroru stalinowskiego. Próbuje się zmodyfikować negatywne emocje: *zabobonny lęk przed Rosją, naiwne fantazje* przeciwstawia się postulowanej i pożądanej wiedzy o Rosji.

99

Polska–ZSRR. Poznać i dać się poznać

Propaganda oficjalna usiłowała przed wyborami wygrać przeciw „Solidarności” antyradzieckie demonstracje w Krakowie i Gdańsku. Miały one być wyrazem rzekomo powszechnego zaciętrzewienia środowisk niezależnych. Zapytaliśmy kilku przedstawicieli opozycji o ich wizję Rosji i narodów ZSRR, o wpływ głośności na sytuację w Polsce, o właściwy dziś – w erze Gorbaczowowskiej – model stosunków polsko-radzieckich. Publikujemy pierwszy głos.

Do niedawna stosunki między polskimi środowiskami a Rosją obracały się w zamkniętym kręgu niemożności. Idea, żeby porozumieć się z Moskwą „ponad głowami komunistów”, była i moralnie dwuznaczna, i politycznie nierealistyczna. Na Kisielowie „Trzeba zadzwonić na Kreml” odpowiadał w znanej anegdotce gen. Kiszczak: „Ale pan nie zna numeru, a ja znam”. Wreszcie, czynniki oficjalne z tamtej strony nie zdradzały zainteresowania ponawianymi polskimi ofertami. Ci zaś, którzy na Wschodzie chcieli z nami rozmawiać, byli u siebie jeszcze bardziej izolowani i bezsilni niż my u siebie.

Obecnie jest inaczej. Siły demokratyczne w ZSRR zyskały oficjalnie uznanie i znaczenie, a część z nich weszła do instytucji władzy: podobny proces zachodzi u nas. Nawiązanie kontaktów między, powiedzmy, klubem parlamentarnym „Solidarności” a reformatorskimi deputowanymi ludowymi z ZSRR, czy między PPS a Związkiem Demokratycznym, to nie tylko możliwość – to konieczność, która się zresztą po części już realizuje.

Opozycja polska nie ma jednolitej „Ostpolitik”, wikła się w sprzecznościach między ciągłotami neo-endeckimi a neo-prometejskimi. Jest to nieuchronne w sytuacji, gdy wiedzę o Rosji zastępuje naiwna fantazja pomieszana z zabobonnym lękiem. Pierwszym naszym celem winno być: poznać i dać się poznać, unikać zaś winniśmy skupiania się na rewindykacji krzywd z przeszłości.

Nie należy wystawiać rachunków za Katyń potomkom ofiar Magadanu. Nie należy też się spodziewać, że znajdziemy globalne rozwiązanie polsko-rosyjskiego splotu. Grajmy na wielu fortepianach – ale grajmy czysto. Dawid Warszawski. GW/1989/22/3.

(TL) Związek Radziecki – *nie zamierzam bynajmniej wystawiać Polakom starych rachunków*

W tekstach TL pod wpływem omawianej dominanty pojawiają się dwa typy tekstów na temat Związku Radzieckiego. W jednych relacjonowane jest to, co dzieje się w ZSRR, np. podczas Zjazdu Deputowanych Ludowych, ale ostrożność i niepewność co do rozwoju wypadków powstrzymuje przed formułowaniem wartościujących komentarzy (*Społeczeństwo radzieckie może teraz odnotować bezsporny wniosek: rozpoczęła się przebudowa systemu politycznego. To już nie hasło, nie marzenia, a rzeczywistość.* (mak). TL/1989/77/11). Teksty drugiego typu wyrabiają pozytywny stosunek do Rosjan, lecz nie do wybranych środowisk, jak to proponuje GW, ale do całokształtu wzajemnych relacji, przy czym, podobnie jak w GW, stosuje się technikę personalizowania relacji, mówi się raczej o ludziach niż o państwach. Interesującym zabiegiem jest wprowadzenie do dyskursu pewnych treści za pomocą głosu z zewnątrz, z samego ZSRR. Przytaczam tu wypowiedź radzieckiego publicysty, Leonida Poczywałowa, byłego korespondenta „Komsomolskiej Prawdy”, który często bywał w Polsce, a którego obszerny artykuł pt. *Polacy i my* (fiszka 100) zamieszczony w TL zawiera dyskusję z zarzutami stawianymi Rosjanom przez Polaków. Przyjmuje się tu perspektywę czasową odległą (aż do tatarskiej niewoli Rosji, polskiej wolnej elekcji i zaborów) oraz bliską (współczesne bazyry w polskich miastach, manifestacje antyradzieckie), rozważa się kontrowersyjne treści, prowadzi samokrytykę i krytykuje. Ma to prowadzić, jak w GW, do zrozumienia nawzajem swych racji.

Cytowany tekst jest pod wieloma względami modelowy. W odniesieniu do dyskursu TL realizuje strategię mówienia niewłasnym głosem

sem. Zwalnia to od odpowiedzialności za (niewłaśne) słowa zarówno wobec czytelnika, jak i wobec instancji kontrolującej dyskurs. Trzeba dodać, że w badaniach postkolonialnych stosowanie takiej strategii uznaje się za przejaw mentalnej zależności od potęgi dominującej, od kolonizatora. Mamy tego w tekście liczne przejawy. O Związku Radzieckim pisze się wprost jako o państwie zajmującym pozycję *wielkiego mocarstwa*, nadrzędną wobec do Polski. Przykłady lekceważącego stosunku przedstawicieli ZSRR do władz polskich (*podnoszenie głosu na Bieruta: wasz ambasador komenderuje mną jak sekretarzem wiejskiego komitetu*) idą w parze ze skargami Polaków do nadrzędnej instancji, do starszego brata w rodzinie na niego samego (*wmawiano im, że nasz starszy brat [...] jest pod każdym względem od nas lepszy, a nawet w rodzinie, dla najmłodszych coś takiego jest przykre*).

Podstawowa technika zastosowana w tym tekście polega na równoważeniu argumentów, a w konsekwencji – relacji między Polską a Związkiem Radzieckim, Polakami i Rosjanami. Tylko pozornie chodzi tu o ustanawianie relacji partnerstwa. Przede wszystkim konstruuje się wyobrażenie, że oba kraje i narody mają porównywalne przewinienia wobec siebie, przy czym ZSRR ma też wiele zasług (wymieniono, jako *dar*, Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, *braterską pomoc* w gospodarce), a Polacy zalety: lepiej rozumieją demokrację niż doznający władzy absolutyzmu Rosjanie. Poza tym w tekście odnajdujemy ciąg odpowiedniości. Polska okupacja na Kremlu w XVII w. oraz walki Polaków z Armią Czerwoną na Ukrainie są w tym rozumowaniu odpowiednikami rosyjskich zaborów ziem polskich oraz wojny bolszewickiej w 1920 r., wynikającymi z tego samego dążenia, podzielanego i przez Polaków, i przez Rosjan, do *rozszerzenia swojej przestrzeni życiowej*. Negatywne stereotypy narodowe znoszą się: Polak spekulant – Rosjanin handlarz na bazarze. Białe plamy w historii dotyczą w tym samym stopniu działań Rosjan (autor wyraża wątpliwość co do faktów związanych ze zbrodnią katyńską), co Polaków (podano jako przykład „czarne plamy” w *polskiej polityce wobec Białorusinów, Litwinów i Ukraińców*, choć bez żadnych konkretnych szczegółów, za to z interesującym z punktu widzenia studiów postkolonialnych utożsamieniem



interesów wielkiego imperium i jego ówczesnych republik – ukraińskiej i białoruskiej).

Widzimy, że pod wpływem omawianej dominanty dyskursu do pewnego stopnia dochodzi do przemodelowania nie tyle wizerunku Związku Radzieckiego i Rosjan, ile stylu wypowiedzi. Dyskursywnie konstruowana konceptualizacja nadal zakłada nadrzędność, pierwszoplanowość tej figury na scenie konceptualnej, ale podejmuje się wysiłki mówienia na jej temat za pomocą argumentów należących do polskiego kanonu pamięci (polska demokracja, niezawisłość, wojna bolszewicka, Katyń, powstanie warszawskie).

100

Polacy i my. W oczach radzieckiego publicysty (2)

[...] [sprawy, o które często pytano radzieckiego korespondenta, autora artykułu, w Polsce – A.N.] dlaczego Komintern rozwiązał Komunistyczną Partię Polski i co się stało z jej sekretarzem Julianem Leszczyńskim [...]. Co się stało z Polakami deportowanymi w 1939 r. z zachodnich rejonów Ukrainy i Białorusi? Było ich przecież ponad milion. Dlaczego armia radziecka stojąca jesienią 1944 na przeciwległym brzegu Wisły nie przyszła z pomocą powstańczej Warszawie [...]. Często się sprzeczałem, dowodziłem swoich racji. Przecież u nas też są trudności. A my wam pomagamy po bratersku, budujemy zakłady, dostarczamy rudę, węgiel kamienny, tańsze paliwo, obrabiarki, maszyny, bawełnę, a w 1947 r., który był dla was bardzo trudny, pomogliśmy wam dostawami pszenicy, choć u nas był wówczas głód. Oto teraz w centrum Warszawy zbudowaliśmy wysoki Pałac Kultury i Nauki. Sam widziałem w tamtych latach, ile pracy, sił i woli wkładali nasi ludzie w tę budowę. Moim zdaniem nie jest on najlepszy pod względem piękna architektury, bynajmniej nie zdobi starodawnego miasta i jest drogi w eksploatacji... ale jest to dar! Tymczasem gorzkie były wypowiedzi i niepochlebne opinie o tym darze naszego kraju. Czasami zwracano mi uwagę: „Tą budowlą Stalin próbuje zapłacić za to, że nie pomógł Warszawie, kiedy Niemcy tysiącami niszczyli i burzyli nasze domy” [...].

Stosunki między bratnimi narodami [...]. [...] chociaż jesteśmy sąsiednimi narodami słowiańskimi i pod wieloma względami związani

historyczną przeszłością, to przeszłość tych narodów nie bardzo jest do siebie podobna. Polacy nie znali tatarskiej niewoli, bezgranicznej władzy absolutyzmu – nawet królów sami sobie wybierali. Tak więc o demokracji mają oni większe wyobrażenie aniżeli my, Rosjanie, i można zrozumieć, dlaczego tak drażliwie reagują na każde dążenie do ograniczenia ich niezawisłości. A my tymczasem niekiedy podnosiliśmy głos. Opowiadano mi, że nawet prezydent Bolesław Bierut któregoś razu nie wytrzymał i zadzwonił do Stalina, mówiąc: Wasz ambasador, Popow komenderuje mną, jak sekretarzem wiejskiego komitetu rejonowego. Popowa odwołano, ale styl działania niewiele się zmienił. Chruszczow, gdy przyleciał do Warszawy, pozwolił sobie „nie zauważyć” wśród witających go osobistości Władysława Gomułki, który niewinnie odsiedział w więzieniu, a potem znowu stanął na czele partii – Gomułka nie podobał się Chruszczowowi [...].

W Polsce zawsze występowały antyrosyjskie i antyradzieckie nastroje. Czy sięgają głęboko? Nie oszukujmy się. Są w Polsce tacy, którzy z uporem podgrzewają antyradzieckie nastroje albo nieprzemysłanymi działaniami zaostrzają sytuację. Obecnie jesteśmy świadkami zbliżenia naszych narodów. Otwieramy polskie szkoły w ZSRR, uruchamiamy w naszym kraju polskie kluby, znaczna poprawa nastąpiła w sferze kontaktów zagranicznych, wielu polskich specjalistów przyjeżdża do ZSRR do pracy, rozwija się wymiana kulturalna... I nagle dowiaduję się, że w niektórych województwach Polski podważa się celowość nauczania w szkołach języka rosyjskiego. W naszych stosunkach trwa burzliwe niszczenie stereotypów – i starych i nowych, i zupełnie nowych [...]. Wszyscy Polacy to spekulanci. A my? Na bazarach w polskich miastach można usłyszeć doniosły dźwięk mowy rosyjskiej – to niektórzy nasi turyści załatwiają interesy [...]. Za wszystkimi tymi stereotypami kryją się doświadczenia historii. „Po wojnie nam Polakom wmawiano – opowiadano mi – że nasz starszy brat, Związek Radziecki, jest pod każdym względem od nas lepszy. Powodowało to odwrotną reakcję. Wszak nawet w rodzinie, dla najmłodszych coś takiego jest przykre”. Drugi stereotyp „Rosjanie przynieśli Polakom wolność!”. Jednakże dzisiaj pojawiły się zupełnie inne nastroje. Studenci wykrzykują na demonstracjach: „Ruscy – do domu”. Wieloletnie stacjonowanie na polskich ziemiach dużej grupy wojsk radzieckich nie może nie odbijać się na nastrojach miejscowej

ludności. Tym bardziej, że nasi wojskowi dalece nie zawsze wykazują się wzorowym zachowaniem za granicą. Tymczasem wciąż lekceważyły te niuanse – ze szkodą dla siebie samych.

Nie od roku na łamach polskiej prasy pojawia się tragiczne słowo „Katyń”. W lesie pod Smoleńskiem rozstrzelano kilka tysięcy polskich oficerów, internowanych przez nas w 1939 r. Kiedy rozstrzelano? Kto rozstrzelał? Przez całe lata twierdziliśmy, że – hitlerowcy! Obecnie ta wersja jest w Polsce zdecydowanie podważana.

Latem ubiegłego roku spotkałem się z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Marianem Orzechowskim. Rozmawialiśmy o tym, co dzieli nasze narody. W przeszłości – mówił Orzechowski – dzieliła polityka klas panujących. W Polsce klasy te spoglądały na Wschód z myślą o rozszerzeniu przestrzeni życiowej, a w Rosji w tym samym celu zaś spoglądano na Zachód. Takie stosunki trwały do 1945 r. Ich historia przypomina nam o polskich wojskach w Kijowie i radzieckich wojskach na przedmieściach Warszawy jeszcze na samym początku władzy radzieckiej. Rozległ się szmer: daliśmy Polsce niepodległość, a teraz usiłujemy ją odebrać.

Drugie, co dzieli, to stalinizm, tragiczne losy Komunistycznej Partii Polski, deportacja setek tysięcy Polaków na Syberię, likwidacja w ZSRR polskich okręgów narodowych. I trzecie – spuścizna przeszłości, tzw. białe plamy. Orzechowski powiedział z naciskiem: „Nie jest to bynajmniej rachunek, który wystawiamy Związkowi Radzieckiemu. Wszystko ma dwie strony. Także w naszej polskiej historii w stosunku do Rosji istnieje niemało «białych plam», jak na przykład w polskiej polityce wobec Białorusinów, Litwinów i Ukraińców. W rzeczywistości są to «czarne plamy». Najtragiczniejszą plamą jest jednak Katyń. Jako Polak, znający nastroje swojego narodu, uważam, że jest to kluczowa sprawa, jeśli jej nie wyjaśnimy, to straci sens wyjaśnianie innych «białych plam»”.

Podczas obecnego pobytu w Polsce, bez względu na to, z kim się spotykałem – wszyscy wspominali o Katyniu. Czy nie dysponujemy jeszcze autentycznymi dowodami? Czy wciąż jeszcze prowadzone są badania? Jeśli tak, to powiedzmy o tym otwarcie: poczekajcie przyjaciele, wciąż są pewne niejasności, wątpliwości. Trzeba ponownie wejść do archiwum, trzeba ponownie rozkopać ziemię w Katyniu. Milczenie jest zgubne. Nawet jeśli wszystko nie jest jeszcze do końca

jasne. Bądźmy politykami! „Polak jest niecierpliwy!” Rzecznik prasowy rządu J. Urban wyjaśnił mi, że Polska zmuszona jest w trybie jednostronnym publikować nowe dokumenty, które zostały przekazane stronie radzieckiej. Zmuszona, albowiem milczenie Moskwy wykorzystuje opozycja.

Jestem daleki od tego, aby całą winę za ciemne strony naszych stosunków w odległej przeszłości i w niedawnej zrzucić li tylko na barki własnej ojczyzny. Jako zdobywcy przychodzili Polacy nad Wołgę, a wojska carskie – nad Wisłę. Urazy, przypadki niesprawiedliwości w różnych okresach były wzajemne. W niniejszym artykule nie zamierzam bynajmniej wystawiać Polakom starych rachunków. Wprost przeciwnie, jako obywatel wielkiego mocarstwa, pragnę zaapelować o to, abyśmy my, ludzie radzieccy, sami zastanowili się nad tym, w czym nie mieliśmy racji wczoraj, aby coś takiego nie powtórzyło się jutro. Zaś krytyczne zastanowienie się nad niektórymi faktami z własnej historii – to już sprawa samych Polaków [...]. Leonid Pocziwałow. TL/1989/87/5.

(GW) Niemcy – *pociągi wolności; witamy w wolnej części Niemiec*

Dominanta tematyczna Jesień Ludów w bardzo silny sposób wpłynęła na kształtowanie wyobrażeń o Niemcach i Niemcach w tekstach GW. W relacjach z wydarzeń, protestów w kościołach, podejmowanych prób ucieczek z NRD przyjmuje się perspektywę obserwatora sympatyzującego z Niemcami, z satysfakcją relacjonującego zdeterminowane działania osób dążących do uzyskania statusu ludzi wolnych (od przymusu życia w państwie komunistycznym). W odniesieniu do nich używa się nacechowanych w polskim dyskursie nazw *uchodźcy*, *emigranci*. Cytuje się ich hasła: *Wolność, wolność!* i relacjonuje pokonywanie przeszkód stwarzanych przez komunistyczny aparat władzy w NRD i Czechosłowacji (fiszka 101). Dynamikę dyskursu i podtrzymywanie oczekiwaniami na połączenie ludzi i państw oddają kolejne tytuły: *Mur się wali*. GW/1989/59/6, *Kiedy runie mur?* GW/1989/125/7, *Mur runął*. GW/1989/131/7. A ostatni listopadowy tytuł – *Znak pokoju*.

*Karnawał na murze*. GW/135/1/6 nie tylko wskazuje na oczywiste wartości, jak pokój i radość, ale też na poziomie językowym ustanawia bliskość, a nawet wspólnotę, doświadczeń Polaków i Niemców w dążeniu do wolności. Ten efekt autorka tekstu, Olena Skwiecińska, uzyskała dzięki nałożeniu dwóch fraz: polski „karnawał «Solidarności»” (jak mówimy o latach 1980–1981) i niemiecki „karnawał na murze”.

Wyobrażenie o Niemcach i Niemczech konstruowane w GW jest bardzo odmienne od tego, które znamy z tekstów okresu wojny (BI), a także z tekstów TL. Przede wszystkim buduje się tu zupełnie inne emocje niż te, które można by uznać za tradycyjne, a więc co najmniej zdystansowane lub nieufne. Teksty GW konstruują wyobrażenia i nastawienia pozytywne. We wspomnianych notkach prasowych są to uczucia solidarności z: „enerdowcami” poszukującymi swej drogi do wolności (*Pociągi wolności* – fiszka 101). W felietonach opisuje się Niemców (wprost lub pośrednio) w sposób, który wzbudza w czytelniku przekonanie o ich wyższej pozycji cywilizacyjnej w porównaniu z Polakami (fiszka 109), a czasem także są oni przedstawiani jako ofiary Polaków i polskiego państwa. Na przykład artykuł *Niemcy są wśród nas* (fiszka 102) przybliżyło mało komu znaną sytuację tzw. Niemców reklamowanych, przymuszonych przez powojenne władze do pozostania w Polsce. Dotyczyło to głównie specjalistów niezbędnych do uruchomienia i prowadzenia działalności gospodarczej na Ziemiach Odzyskanych, którzy przez lata byli traktowani w Polsce, mówiąc słowami autora GW, jako *ludzie drugiej kategorii*. Także więc i w tym przypadku mamy do czynienia ze strategią równoważenia win Polaków i Innych. TL robi to w odniesieniu do Rosjan. GW – w odniesieniu do Niemców.

101

Pociągi wolności

[...]

O godzinie 6.00 pierwszy z pięciu specjalnych pociągów wiozących uchodźców wyruszył z Pragi przez Drezno do Bawarii, „witamy w wolnej części Niemiec” – powiedział po przybyciu emigrantów minister

Juergen Warnke. „[...] czechosłowacka milicja uniemożliwia wejście na teren ambasady około pięćdziesięciu osobom, które przybyły za późno, aby wyjechać specjalnym transportem.” [...] tymczasem władze wschodnioniemieckie nie zamierzają zmienić swojej polityki. [...]. (jj). GW/1989/104/7.

102

Niemcy są wśród nas

[...] łącznie z członkami rodzin zmuszono do pozostania ponad 65 tys. Niemców. [...] Niemcy reklamowani znaleźli się w sytuacji niełatwej. Na mocy dekretu z 13 września 1946 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej skonfiskowano im majątek. Ponieważ w latach 40. nie istniały państwa niemieckie, ludzie ci nie posiadali żadnego obywatelstwa i żadnych dowodów tożsamości. Płace i świadczenia socjalne otrzymywać mieli takie same jak Polacy, w praktyce jednak nierzadko szykanowani byli przez urzędników odreagowujących swe okupacyjne przeżycia. Choć zachowywali się lojalnie, pracowali rzetelnie i wydajnie, w rzeczywistości byli ludźmi drugiej kategorii [następuje opis sytuacji mniejszości niemieckiej w kolejnych dekadach – A.N.]. Włodzimierz Kalicki. GW/1989/101/4–5.

(TL) Niemcy: NRD – *humanistyczne wartości socjalizmu zapuściły tu głęboko korzenie*. Niemcy: RFN – *irytacja w Bonn po potwierdzeniu granicy na Odrze i Nysie*

TL nie poświęca wiele uwagi przemianom w państwach niemieckich. Obserwujemy tu postawę opisaną wcześniej w rozdziale drugim, charakteryzującą się negatywnym wartościowaniem RFN i zachowywaniem swego rodzaju obojętności w artykułach na temat NRD. O Niemczech wschodnich pisze się, odnotowując zwyczajne relacje tego państwa z innymi: PRL – NRD: *Rozgraniczenie obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej*. TL/1989/99/3, Wojciech Jaruzelski złoży wizytę

przyjaźni w NRD. TL/1989/114/1, Polska – NRD. W dwustronnym i europejskim wymiarze. TL/1989/118/9. Podaje się zdawkowe informacje o ucieczkach obywateli NRD do RFN, niemniej w innym duchu niż czyni to GW. Dziennik partii komunistycznej przede wszystkim dba o zamieszczanie komentarzy mających przekonać czytelnika, że ucieczki z NRD nie mogą być traktowane jako dowód na negatywną ocenę ustroju przez obywateli tego państwa. W artykule z 27 września pt. *Rzeczywistość bardziej złożona* (fiszka 103) przedstawia się je jako *szokujące dla partii komunistycznej i dla ogółu obywateli NRD*, podkreśla się, iż mogą wynikać z tego, że w społeczeństwie zaszła niescharakteryzowana bliżej istotna psychologiczna zmiana, która jednak nie ma charakteru antysocjalistycznego. TL/1989/225/5. Ów wymiar atrakcyjności socjalistycznego NRD potwierdzają dodatkowe wiadomości. W innym numerze TL, obok notki pt. *Nadal setki uchodźców z NRD napływają do RFN*, dotyczącej protestu władz NRD i CSRS przeciwko otwarciu dla uciekinierów granicy węgierskiej, zamieszczono konkurującą z nią pod względem wymowy informację, że *Włoscy bezrobotni chcą przesiedlić się do NRD*. TL/1989/217/6. W tekście wykorzystano dobrze znane wówczas i utrwalone w dyskursie zestawienia: „włoscy komuniści”, „włoska partia komunistyczna”, w celu ukazania, iż znający ze złej strony i z własnego życia realia kapitalizmu prawdziwi komuniści doceniają walory państwa komunistycznego.

103

Ucieczki obywateli NRD. Rzeczywistość bardziej złożona  
[...] faktem jest, czego jakoś nie bierze się pod uwagę – iż obecna determinacja społeczna w NRD nie ma charakteru antysocjalistycznego. W ciągu 40 lat istnienia NRD humanistyczne wartości socjalizmu zapuściły tu głęboko korzenie w świadomości ludzi. Podejmując dyskusję o mniejszości, o tych, którzy wyjechali lub noszą się z takim zamiarem, chce się w istocie dyskutować o sprawach tej olbrzymiej większości, która jest i pragnie w tym kraju pozostać. [...] Przemiany, które rozbudziła lub przyspieszyła radziecka przebudowa, żywe są również w tym społeczeństwie. Nie ominęły NRD. I jest to naturalne.

Nienaturalne jest, że próbuje się wpływać na te procesy z zewnątrz, że szuka się w nich potwierdzenia dla słuszności podtrzymywania „otwartej sprawy niemieckiej”, czyli wizji Niemiec w granicach z 1937 r. Takie próby to więcej niż mieszanie się w wewnętrzne sprawy NRD. Wystawia się na próbę wartość międzynarodowych sojuszy tego państwa, sonduje się podatność na przyjęcie „zjednoczeniowej” (czyt. wielkoniemieckiej) koncepcji europejskiego domu. Jerzy Weber. TL/1989/225/5.

W TL na kwestie zjednoczenia Niemiec patrzy się inaczej niż w GW, tj. nie jak na efekt demokratycznych przemian, ale przez filtr skojarzeń z faszyzmem, hitleryzmem, II wojną światową, rewizjonizmem granicznym i wizją państwa niemieckiego w granicach sprzed 1937 r. Relacjonuje się więc reakcje partii chadeckich na potwierdzenie granicy na Odrze i Nysie (dziś wiemy, że w zamian za zjednoczenie Niemiec) i zadaje pytania o przyszłość. Informują o tym tytuły i lidy artykułów: *Zbliża się godzina prawdy w polityce RFN wobec Polski*. TL/1989/105/10, *co będzie, jeśli nawet w Europie Zachodniej, w pełni zintegrowanej i wojskowo zależnej od Stanów Zjednoczonych – RFN stawać się będzie państwem narzucającym własne zamiary polityczne?* TL/1989/153/5, *Irytacja w Bonn po potwierdzeniu w ONZ granicy na Odrze i Nysie. Potwierdzenie trwałości granicy na Odrze i Nysie zawarte w przemówieniu ministra Spraw Zagranicznych RFN Hansa Dietricha Genschera na forum ONZ wywołało irytację w szeregach chadecji*. TL/1989/228/1.

Nie jest to jedyna perspektywa. W kontekście przemian w Europie Środkowo-Wschodniej TL ocenia stopień zaangażowania państw zachodnich w ewentualną pomoc gospodarczą i finansową Polsce. Niemcy są przedstawiane jako najmniej pewny kandydat, po Francji i USA.

104

Pokłosie „polskiej debaty” w Bundestagu. Bonn traci czas i inicjatywę Środowa „polska debata” w Bundestagu nie była najwyraźniej na rękę chadeckim deputowanym, zwłaszcza politykom z bawarskiej CSU, co



sami zresztą przyznali [...], sojusznicy Bonn wydają się wyprzedzać RFN, jeśli chodzi o zapowiedzi udzielenia Polsce ułatwień, względnie pomocy gospodarczej, a może także wyprzedzą federalny rząd, jeśli chodzi o konkretne czyny...

[...] kiedy Bonn milczy na temat konkretnych posunięć gospodarczych na rzecz Polski, to w tych samych dniach minister Spraw Zagranicznych Francji zademonstrował w Warszawie wolę przejścia dyrygenckiej pałeczki wśród państw EWG, jeśli chodzi o organizowanie takiej pomocy dla Polski. Także Waszyngton, który „ponownie odkrywa Europę Wschodnią”, a zwłaszcza Polskę, podejmuje podobne inicjatywy, które wydają się wyslizgiwać z rąk Bonn. [...] Centralną kwestią stosunków z Polską jest – wedle deputowanego Lippelta [z partii Zielonych – A.N.] – pytanie, czy rząd federalny jest w stanie doprowadzić do przełomu we wzajemnych stosunkach w 50-lecie napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę oraz w sytuacji, kiedy nastąpiły historyczne wydarzenia w jej polityce wewnętrznej. Daniel Luliński. TL/1989/98/5.

### (GW) Polska i Polacy – *przyslijcie kogoś z Polski;* *Polak bije po głowie*

W GW konkurują ze sobą dwa warianty pisania o Polakach, oba radykalne: bardzo pozytywny i bardzo negatywny. Pierwszy dotyczy „nas”, tj. Polaków, którzy w ruchu solidarnościowym dokonali (i nadal dokonują) wielkiej przemiany Polski w ramach *refolucji*. Na ten temat publikuje się artykuły, w których wartość i skuteczność oryginalnego polskiego sposobu na transformację potwierdzają cytowane autorytety lub cytowane opinie z prasy światowej. Czesław Miłosz mówi w wywiadzie udzielonym Romie Przybyłowskiej, dziennikarce GW, że *Polska ma swoje bogactwa naturalne, może nie za wielkie. Jednym z nich jest na pewno Wałęsa*. GW/1989/103/4. Zbigniew Brzeziński ocenia z nadzieją perspektywy na uporanie się z kryzysem w końcu 1989 r.: *było wiele widowiskowych przykładów wychodzenia z najcięższych kryzysów, mam jednak nadzieję, że pójdą one w cień, a natchnieniem i drogowskazem dla innych będzie historyczny „casus Polska”*. Może już wkrótce. GW/1989/119/3. Polskie doświadczenia solidarnościowe przedstawia się

jako znane i bardzo cenione – w dalekich Chinach (fiszka 59) i w Europie. Tytuły pierwszych stron *Ściągawka z polskiego* (fiszka 105), *Przyslijcie kogoś z Polski*. GW/1989–1990/166–167/1 informują, że polskie wzory są naśladowane, a polska pomoc i rady potrzebne.

Ta pozytywna wizja występuje wspólnie z inną, krytyczną, równie wyrazistą. Dobrym przykładem ich koegzystencji jest sylwestrowo-noworoczny numer GW/1989–1990/166–167/1, w którym na pierwszej stronie umieszczono dwa spore artykuły. Pierwszy, już cytowany, pt. *Przyslijcie kogoś z Polski*, w którym Andrzej Gzyła i Włodzimierz Słowiński piszą o przemianach w Rumunii po krwawych wydarzeniach, po skazaniu na śmierć Nicolae Ceaușescu, i w którym cytuje się anonimową osobę (*ktoś dzwonił*), proszącą o *przysłanie kogoś z Polski, aby przekazał doświadczenia „Solidarności” i pomógł założyć podobny związek* w jednym z rumuńskich zakładów pracy. Wywołuje to satysfakcję odbiorcy, domniemanego eksperta w dziedzinie tworzenia niezależnych struktur związkowych. Drugi z artykułów do przemysłenia na nowy rok nosi tytuł *Karta wstępu* (fiszka 106) i wymaga od czytelnika zmierzenia się z opiniami zupełnie innej jakości: Polacy są bardzo biedni, nikt np. we Francji nie wie, gdzie dokładnie leży Polska i że nie jest mniejsza niż Węgry. Wie się natomiast, że Polacy nie przeprowadzili wolnych wyborów, podczas gdy Czesi tak, że Polacy mają zbyt wygórowane oczekiwania wobec krajów Zachodu, że dotąd nie udowodnili, że zasługują na wsparcie itd. Tytułowa *karta wstępu* do Europy w świetle tego artykułu nie jest jeszcze w rękach Polaków, a oni sami są przedstawieni jako petenci, pretendenci, a zatem nie jako równi innym obywatelom Europy.

Negatywne opinie Innych o Polakach są ważnym punktem odniesienia i można sądzić, że w dyskursie GW modyfikują wspólnotowe autowyoobrażenia odbiorców tekstów. Wartościowanie dokonuje się za pomocą przytaczania opinii osób z zagranicy (Niemców – fiszka 109 czy Francuzów – *Jak z Francuza zrobić idiotę*. Dorota Szuszkiewicz. GW/1989/85), a także – podawania własnych komentarzy, które pokazując pewne obrazki z życia, dokumentują nędzny stan moralny społeczeństwa. Dotyczą one Polaków jako cinkciarzy, naciągaczy, rasistów, Polek jako prostytutek (fiszka 107).

W dyskursie GW funkcję tego typu tekstów można by określić jako wychowawczą, dziś określa się ten typ perswazji mianem pedagogiki wstydu. Trzeba tu jednak zwrócić uwagę na fakt, że podawane przykłady odnosiły się nie do większości, ale do marginesu społeczeństwa, zostały natomiast wprowadzane do dyskursu w formułach sugerujących diagnozę całościową, na co wskazywałoby użycie etnonimu, np. *Polak bije po głowie* (fiszka 108) lub, w liczbie mnogiej: *my Polacy* (fiszka 109). Trudno rozstrzygnąć, czy taki zabieg wynikał z niezręczności ówczesnych redaktorów pisma czy z bardzo silnego kompleksu polskiego. W ujęciu studiów postkolonialnych wyjątkowo niska samoocena, pesymizm, brak wiary w powodzenie i własne umiejętności (THOMPSON 2005) są uważane za typową reakcję w społeczeństwach, które uwolniły się spod długotrwałej dominacji opresora, funkcjonują w warunkach biedy, niskiej akumulacji kapitału. Bardzo to pasuje do warunków polskich omawianego czasu i etapu dyskursu, w którym rozważa się nie tylko sukcesy pieriestrojki, ale i jej negatywne skutki.

105

Ściągawka z polskiego

Praga: Wasz prezydent nasz premier. [...] zdaniem obserwatorów władze czeskie zaproponowały opozycji przyjęcie rozwiązania polskiego. [...] Berlin: Okrągły stół. W czwartek, 7 grudnia w Berlinie przy długo oczekiwanym „okrągłym stole” spotkają się przedstawiciele establishmentu i opozycji [...]. Opozycja w NRD broni Polaków. Największe ugrupowanie opozycyjne – Nowe Forum – potępiło wprowadzone przez rząd rozporządzenia zakazujące m.in. obywatelom polskim dokonywania w NRD zakupów. GW/1989/151/1.

106

Karta wstępu

„Pan jest Polakiem, a więc musi pan być bardzo biedny” – powiedział sześćdziesięcioletni synek moich francuskich przyjaciół. To zdanie chyba najlepiej oddaje obraz Polski w oczach przeciętnego mieszkańca Zachod-

niej Europy. Polska jest biedna, bardzo biedna. Leży gdzieś bardzo daleko na północ i na wschód, niedaleko Syberii. Znamienne, że niemal wszyscy moi francuscy studenci są przekonani, że Polska jest mniejsza od Węgier.

Im więcej zmian na Węgrzech, w NRD i Czechosłowacji, tym prasa europejska pisze o pomocy dla Polski coraz mniej i coraz bardziej w trybie warunkowym. Tak, niech Polacy pokażą, że są zdolni do wysiłku i wyrzeczeń, niech opanują inflację, niech produkcja zacznie wreszcie wzrastać, niech się zorganizują przynajmniej na tyle, by móc wykorzystać przyznane im środki na kształcenie kadr. Tak, ale nie możemy przecież pomagać wszystkim, a podjęliśmy już konkretne zobowiązania wobec krajów basenu Morza Śródziemnego, Afryki, Bliskiego Wschodu, gdzie mamy określone interesy. I wreszcie: tak, ale niech zrobią wolne wybory bez żadnego podziału mandatów.

Prasa czyni też ironiczne uwagi na temat przesadnych żądań i oczekiwań strony polskiej. Konserwatywny „Le Figaro” [...] drwiąco zauważa, że polski rząd, który z łatwością „zongluje miliardami dolarów”, nie tylko oczekuje moratorium na spłatę odsetek swego długu, ale także [...] niedwuznacznie sugerował po prostu anulowanie długu. Polskie żądania wielkich sum są dla zachodniej opinii po prostu irytujące, ponieważ uważa się je za dowód całkowitego braku realizmu. Polacy powinni, zdaniem moich zachodnich rozmówców, zdawać sobie sprawę z tego, że żaden demokratycznie wybrany rząd nie zdoła wytłumaczyć się z takich prezentów swojej opozycji i swojej opinii publicznej. W tym kontekście chybione są także używane często przez nas argumenty o „polskiej wyjątkowości”. Sceptyczni realiści i pragmatycy, a takimi są niewątpliwie zachodnioeuropejscy politycy, kładą je na karb „polskiej hysterii” i „polskiej mitomanii”. Andrzej K. Koźmiński. GW/1989–1990/166–167/1.

107

Willkommen Kameraden

Kiedy na podjeździe orbisowskiego hotelu „Wrocław” pojawia się autokar z zachodnioniemiecką rejestracją, wokół zaczyna się ruch i ożywienie. Pierwsi dopadają wysiadających turystów taksówkarze,

proponując pomoc w „zobaczeniu tego wszystkiego, co we Wrocławiu warto zobaczyć”. Później ma miejsce ceremonia „czencz manej”, celebrowana przez poważanych w cinkciarskim półświatku fachowców. Dopiero na końcu dopuszcza się do „zagraniczników” całą „deticzną hołotę”: sprzedawców widokówek, czyścicieli szyb, czy wreszcie nastolatki z dobrych domów, które pragną się „puścić” z cudzoziemcem...

Tu sentymentów nie ma – to – biznes! Nie przemęczysz się, a waluty trochę do kieszeni wpadnie. Fachowcy tu solidni, nie jakaś tam hołota. Żadnych kantów ze „szkopami”, bo z tego może wyniknąć grubsza afera. Tu obowiązuje cennik: [...] całonocne pilnowanie samochodu lub autobusu stojącego na przyhotelowym parkingu 5–15 DM (kierowcy, którzy odmawiają wynajęcia „wartowników”, znajdują nad ranem swoje pojazdy z poprzebijanymi oponami), [...] wynajęcie taksówki na cały dzień; wyprawa „śladami niemieckości we Wrocławiu – 50 DM, [...] (dodatkowo „datek” dla „dzielnego obrońcy kultury niemieckiej w barbarzyńskiej Polsce” – 50 DM), stosunek z nastolatką w hotelowej ubikacji – 10–15 DM (ewentualnie „opłata w naturze”: flakonik perfum, dezodorant, komplet bielizny), [...] stosunek homoseksualny z szesnastolatkiem – 50–70 DM, [...] call-girl – ok. 1000 DM. Zapraszamy! (vip). GW/1989/103/5.

108

Polak bije po głowie

On: miał do wyboru studia w Kanadzie, Francji i w Polsce. Kanada nie była pomysłem zbyt oryginalnym, Francja to dla Marokańczyka kompletny banał. Chodziło o nowe doświadczenie, więc – Polska, kraj ciekawy, nowy, no i – co było dla niego najważniejsze – lewicowy, bo bardzo mu dolegała bieda i kontrasty społeczne w Maroku.

W Łódzkiej Szkole Języka Polskiego dla zagranicznych studentów akurat robiono badania: ustalano cechy antropologiczne – mierzono świeżo przyjezdnym gościom czaszki; zapomniano przy tym zapytać ich o zgodę. Jako jedyny odmówił.

Pojechał na Bałuty do robotniczej dzielnicy, żeby się zintegrować. W mieszkaniu w bloku zobaczył ognisko, w pobliskiej chałupie

klepisko. Nie miał z kim o tym wszystkim pogadać, ludzie się bali. [...] Skończył studia, został chirurgiem i dokładnie się dowiedział, co to znaczy być w Polsce Arabem. W 1981 roku właściwie głodował. Nie był w stanie wysłuchiwać w kolejce: „Wy możecie kupować w Pewexie, nie objadajcie nas”, „dość wam nabudowaliśmy fabryk i cukrowni”. Budził jawną agresję. Przyjął taką taktykę – znosi wyzwiska: „bambus”, „czarnuch”, „asfalt”, reaguje dopiero, jeśli go ktoś dotknie... „reguła jest taka – ja muszę być w porządku”. Czasami pomaga hiperuprzejmość, odwoływanie się do uczuć sąsiedzkich: „ja tu mieszkam już wiele lat”. Wie, że nie wolno mu się bić w autobusie, bo wszyscy będą przeciw niemu [...]. Zaobserwował – Polacy biją w głowę, nie wolno mu upaść, bo wtedy kopią, musi chronić ręce, żeby potem mógł im kroić brzuchy. Nauczył się bić mocno w tułów. Wtedy agresor (najczęściej pijany) upada i można szybko uciec. Czasem napastników jest wielu, dlatego ma zawsze przy sobie sprężynowy nóż. Najgorsze są powroty tramwajem po 36-godzinym dyżurze.

Leżał chory na płuca w szpitalu. Zakonnica, która przychodziła wykłepywać pacjentom plecy, zapytała, czy jest katolikiem. Zaprzeczył. Ominęła go [...] [następuje opis dalszych szykan – A.N.].

Niewolnikowi często bardziej od wyzwolenia potrzebne jest posiadanie własnego niewolnika. Mogą to być Żydzi, mogą Arabowie, wszystko jedno. [...] dziś gdy aspirujemy do Europy, nie od rzeczy jest brać pod uwagę, że Europa to nie tylko kolorowe telewizory, ale też kolorowi ludzie. Jedynym lekarstwem na rasizm jest demokracja, która otwiera świat i zdejmuje z ludzi poczucie poniżenia. [...]. Magda Grzesiak. GW/1989/127/4–5.

109

Co jest za tym murem?

Nienawidzić należy brudasów, popaprańców, mongołów, czarnuchów, asfaltów, żółtków. To znaczy: Turków, Wietnamczyków, Arabów, Etiopczyków i przedstawicieli innych nacji, zwłaszcza odróżniających się kolorem skóry i religią. Nienawiść ta należy się im z natury i dlatego że stanowią konkurencję. Małpy, które ledwo pozlazily z drzew – żółte czy czarne – nie mogą przecież być traktowane tak jak my,

Europejczycy. Bliżej nie wiadomo, dlaczego przyjmuje się je do obozów dla uchodźców. Rozsądniej by było powystrzelać albo, jak słyszałem – przepuścić przez komin. [...] Turcy zajeżdżają czosnkiem, Murzyni śmierdzą, nam, Polakom, zdarza się co najwyżej kwaśny oddech po źle przetrawionym piwie. Poza tym pachniemy. Pachniemy i promieniujemy mądrością. Rzecz w tym bowiem, że z kolei Niemcy, wśród których się tu żyje, są po prostu głupi. Nic nie wiedzą: nie mają pojęcia o świecie, nie umieją żyć. Pacany. Takiego Niemca to można zawsze zrobić w konia: bierzemy pomoc socjalną i pracujemy na czarno. [...] to oczywiste, że Polacy wyładowują tu swoje kompleksy: są rasistami takimi, że stanowi to zaskoczenie dla samych Niemców. Są bezwzględni, bezduszni, manifestacyjnie przeciwni każdemu, kto się odróżnia. Uważają się za pępek świata, za ludzi, którym się wszystko należy. [...] Często rozmawiam z Niemcami na temat Polaków, którzy tu przyjeżdżają. Zawsze wychodzi to samo pytanie o to, dlaczego są tak nietolerancyjni. [...] dlatego, że znaleźli się na dole drabiny społecznej. Poszukują gorszych od siebie. Są nimi wszyscy, Niemców nie wyłączając, z pewnością Polacy zrobią tu wreszcie porządek. Leszek Szaruga. GW/1989/81 [numer z 31 sierpnia].

(TL) *Polska i Polacy – 1989 – rokiem śmierci poczucia śmieszności w Polsce*

Teksty TL w znacznie mniejszym stopniu niż GW prezentują tak negatywną ocenę Polaków, choć i tutaj można spotkać ironiczny tytuł dotyczący problemów finansowych stoczni gdańskiej *Bankructwo po polsku*. TL/1989/77/1 (czyli byle jakie) czy przeczytać komentarz Jerzego Urbana na temat śmieszności polskich polityków. Autor drwi, że rok 1989 z czasem będzie można uznać za *rok naglej śmierci poczucia śmieszności w Polsce*. TL/1989/218/4, a to za sprawą śmiesznej wiary rodaków w obietnice pomocy finansowej czynione przez parlament europejski, śmiesznych oświadczeń Jacka Kuronia – jako ministra pracy – o nieuznawaniu nielegalnych strajków (jakie niedawno sam popierał) czy prezentowania reform wprowadzanych przez rząd Tadeusza Mazowieckiego jako nowych, choć proponował je wcześniej rząd

Mieczysława Rakowskiego. Pojawiają się w TL notatki lub wiadomości, które stawiają w nie najlepszym świetle Polaków jako handlarzy, którzy są np. przeganiani przez policję z targowiska w Malmö, nie przepuszczani przez granicę niemiecką. Nazywa się ich *pseudoturystami nielegalnie podejmującymi pracę zarobkową*, wobec których *strona niemiecka* wprowadza obostrzenia w ruchu wizowym ze względu na *nadużywanie i przekraczanie wewnętrznych praw obowiązujących w RFN*. TL/1989/85/3, itd. Są oni przedstawiani w TL jako *obywatele polscy*, czasem silniej, jako *notoryczni handlarze*. TL/1989/220/6, ale teksty na ich temat są pozbawione środków językowych wywołujących bardzo negatywne emocje.

### (TL) i (GW) Inne narody i kraje

Relacjonowanie przez dzienniki wydarzeń aktualnych skutkuje naturalnie podawaniem informacji na temat licznych narodów i państw. Ze względu na toczącą się przebudowę Europy Środkowo-Wschodniej czytamy więc w obu gazetach o Estończykach i Litwinach (też o pomysśle ustanowienia polskiej autonomii w okręgu wileńskim). GW trochę miejsca poświęca informacjom dotyczącym tworzenia się ruchów narodowych na Ukrainie. Są sprawozdania z Węgier, Czechosłowacji, Rumunii, Słowenii, Jugosławii, wspomnianego NRD. Gdybyśmy zapytali, czy Jesień Ludów, omawiana dominanta tematyczna, wpłynęła w jakiś szczególnie silny sposób na wyobrażenie o którymś z wymienianych w serwisach informacyjnych krajów i narodów, to trzeba by wskazać przede wszystkim, a może i jedynie, Czechów, Czechosłowację i na nieco innych prawach, w dalszym planie, Słowaków. Owszem, pisało się wówczas o wiele więcej o Węgrach niż o Czechach, ale nie stanowiło to nowości, jako że o wzajemnych relacjach polsko-węgierskich pisano stale także w czasie wojny (BI), budując wyobrażenie o ścisłej więzi między ludźmi i państwami. Natomiast w odniesieniu do Czechów zmiana zaszał rzeczywiście pod wpływem omawianej dominanty, czyli pisania na temat działań czeskich opozycjonistów, ich wcześniejszych tradycji i aktualnych spraw.



(GW) Czesi, Słowacy, Czechosłowacja – *Havel na Hrad!*

W okresie poprzednim wyobrażenie o Czechach było przede wszystkim związane z obserwacją działań czeskiego rządu emigracyjnego prowadzącego w czasie wojny niejednoznaczną i chwiejną politykę w sprawie konfederacji polsko-czechosłowackiej i sprzyjającego pomyśłom Stalina dotyczącym powojennych granic Polski. W tekstach publikowanych w GW w 1989 r. pamięć o tych historycznych sprawach, podobnie jak o konflikcie z Czechosłowacją o Zaolzie, ujawnia się, a tematy te wywołują emocje, lecz głównie u autorów historyków spierających się na łamach dziennika o racje historyczne (fiszki 175 i 176).

Sprawy aktualne Jesieni Ludów nie dzielą już Polaków i Czechów w dyskursie ani TL, ani GW. TL znajduje w wyczekującej postawie czeskich komunistów pewne oparcie i zrozumienie dla własnych problemów. GW utożsamia się z czeską opozycją. Oba dzienniki cytują czeskie gazety: „Rudé právo” i „Dikobraz”. Jest to dosyć ciekawe, gdyż wiadomości, które się podaje, niekoniecznie są pozytywne, ale przy odpowiedniej interpretacji kreują poczucie bliskości ideologicznej. TL informuje o wprowadzeniu wobec Polaków nakazu przejazdu tranzytem przez Czechosłowację, ale tytułuje artykuł *Notoryczni handlarze*, wyrażając tym samym ocenę postępowania Polaków i zrozumienie dla czeskich obostrzeń prawnych. TL/1989/220/6. Za bliską ideologii TL można uznać informację o ateizmie obywateli Czechosłowacji (fiszka 110). Z kolei wyobrażenie o czeskim zainteresowaniu Polską i Polakami kreuje tekst pt. *Co piąty Czech widzem polskiej TV*. TL/1989/134/5. Niepokoje polskich i czeskich komunistów wyrażają cytowane za „Rudym právem” domniemane wypowiedzi pogróżki wobec nich: *wszystkich was trzeba powiesić, Wraz z Breżniewem umarł wasz umiłowany porządek [...], żadne czolgi wam już na pomoc nie przyjdą*. TL/1989/171/6.

GW znajduje satysfakcję w odnotowaniu przez „Dikobraz” polskiego i węgierskiego wpływu na czeskie demonstracje (fiszka 111), określenia go przez „Rudé právo” *polską zarazą* (w reakcji na deklarację pomocy klubu parlamentarnego „Solidarność” dla wszystkich *opozycyjnych grup na Wschodzie, a więc i w Czechosłowacji*. (AJ). GW/1989/127/6).

Największą, najbardziej ukonkretnioną, więz tworzą wszystkie informacje dotyczące Václava Havla, a także jego własne teksty publikowane w GW, np. *List otwarty Václava Havla do Imre Pozsgaya – ministra stanu i członka kierownictwa Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej oraz Tadeusza Mazowieckiego – premiera rządu PRL*. GW/1989/90/6, wzywający obu polityków do wstawienia się u prezydenta Czechosłowacji, Gustáva Husáka, za aresztowanymi opozycjonistami. Jest w nim diagnoza, która zgadza się z polskimi wyobrażeniami o wspólnocie polsko-węgierskiej, o konieczności uczestniczenia w niej Czechosłowacji. Wyraża się wiarę w *wolność naszych trzech krajów* (fiszka 112).

Poczucie wspólnoty doświadczeń i podobieństwa celów polskich i czeskich opozycjonistów oraz ich przywódcy budują: duże tytuły na pierwszych stronach GW, np. *Największa od 20 lat demonstracja w Pradze*. GW/1989/124/1, eksponowanie znanych z polskich doświadczeń elementów zmagających z systemem: masowość pokojowej demonstracji, fakt prewencyjnego osadzenia Havla w szpitalu, pogroźki w oficjalnych mediach przeciw *wichrzycielom i prowokatorom*. (AJ). GW/1989/124/1. Symbolicznym dowodem kreacji bliskości jest w GW wykorzystanie tekstu w języku oryginalnym. W artykule o kandydatach na nowego prezydenta Czechosłowacji takim symbolicznym dowodem kreacji poczucia bliskości jest tytuł, cytaty z kampanii wyborczej: *Havel na Hrad!* (fiszka 113).

110

Praga: Według naszych ustaleń ludzie wierzący w Czechosłowacji stanowią niespełna 30 proc. ogółu obywateli. Ale pomiędzy poszczególnymi regionami kraju występują pod tym względem ogromne różnice, jeśli np. w północnych i zachodnich Czechach wierzący stanowią około 10 proc. mieszkańców, to już zdecydowanie więcej jest ich na środkowych Morawach a zwłaszcza na Słowacji. [...] Młode pokolenie w CSRS jest stosunkowo mało zaangażowane religijnie. Niewielkie też w sumie (choć ostatnio nieco wzrosło) jest zainteresowanie nauką religii. Marian Kuszewski. TL/1989/94/6.

111

Czeska kuchnia. Popularny tygodnik satyryczny „Dikobraz” odgrzał ostatnio nieświeżą tezę o polskich i węgierskich prowodyrach praskiej demonstracji zorganizowanej w rocznicę interwencji z 1968 roku. Oto próbka humoru tego pisma: „Czy oni (Polacy i Węgrzy) rzeczywiście wciąż wierzą, że będziemy gotować według ich przepisów? Że zechcemy realizować ich pomysły polityczne i ekonomiczne? Że zapagniemy – jak Polacy – ustawiać się w kilometrowych kolejkach przed pustymi sklepami czy – jak Węgrzy – przeżywać klęskę drożyzny? Nie, dziękujemy, nie chcemy. Kucharski instynkt nam podpowiada, że u nas jest całkiem dobrze, a w kuchni i na talerzach będzie jeszcze lepiej, kiedy parę nielegalnych grupek przestanie na placu Wacława gotować zupę według własnych, niedobrych przepisów”. (AJ). GW/1989/104/7.

112

List otwarty Václava Havla

[...] Proszę Was gorąco, abyście się za nimi [Miroslavem Kusým i Jánem Čarnogurskim – A.N.] wstawili. Taki gest przyniósłby nie tylko znaczącą pomoc dla moich uwięzionych przyjaciół i dla całego czechosłowackiego społeczeństwa, ale leżałby również w interesie Waszych krajów: nie potrafię sobie wyobrazić, aby dążenia Węgier i Polski do stworzenia pluralistycznego i demokratycznego porządku społecznego mogłyby być trwale skuteczne, jeśli między Waszymi krajami tkwić będzie mroczny klin konserwatywnej Czechosłowacji, w której krytyków aktualnego reżimu prześladowuje się w stopniu jeszcze większym niż w epoce breżniewowskiej.

Wolność dla Mira Kusego i Jana Carnogurskiego, podobnie jak i ich współoskarżonych – Hany Ponickiej, Antona Seleckiego i Vladimira Manaka – oznacza też wolność dla Was obu oraz wolność dla trzech naszych krajów.

Proszę Was o pomoc! Wasz Václav Havel. GW/1989/90/6.

„Havel na Hrad!” W poniedziałek zgodnie z apelem Havla rozległy się w całej Pradze dzwony, syreny, klaksony... niektórzy przechodnie dzwonili dzwoneczkami. Całe miasto zostało oplakatowane prostym afiszem. Zdjęcie Havla i podpis „Havel na Hrad” – „Na zamek”, siedzibę prezydencką. Kolorowe kokardki, które nosi co druga osoba, często są przypięte za pomocą plakietki „Havel for president”. Anna Husarska, Andrzej Jagodziński. GW/198/155/1.

### 3.2.2. 50. rocznica wybuchu II wojny światowej (Niemcy, Polacy, Rosjanie)

W odniesieniu do specyfiki szesnastu miesięcy „Solidarności” w okresie 1980/1981 Bronisław Baczko zwrócił uwagę na istotną dla ruchu i jego rozwoju bardzo sprzyjającą koincydencję, że właśnie w tym okresie przypadały wielkie rocznice i wielkie wydarzenia, których fetowanie i upamiętnianie pomagało „Solidarności” w budowaniu patriotycznych nastrojów i społecznych więzi. Autor wymienia te, które przypadły po podpisaniu porozumień gdańskich: przyznanie Czesławowi Miłoszowi literackiej nagrody Nobla 8 października 1980 r., pierwsze od czasów przedwojennych obchody Święta Niepodległości 11 listopada i manifestacja w Warszawie przy Grobie Nieznanego Żołnierza, 29 listopada 1980 r. – 150. rocznica powstania listopadowego, 17 grudnia – manifestacja w Gdańsku z okazji 10. rocznicy *robotniczego buntu* w 1970 r., 8 marca – 13. rocznica stłumienia manifestacji studenckich na Uniwersytecie Warszawskim w 1968 r., 1 i 3 maja 1981 r. – obchody świąt robotniczego i patriotycznego, 25. rocznica masakry w Poznaniu 28 czerwca 1956 r., 5. rocznica strajków w Ursusie 25 czerwca 1976 r. i inne. Baczko uznał, że lata 1980/1981 – z powodu tych rocznic, które ruch solidarnościowy mógł wykorzystać i wykorzystywał jako preteksty do publicznych wystąpień, patriotycznych deklaracji – były dla ówczesnych rządów komunistycznych w Polsce niemal jak przekleństwo.

Można powiedzieć, że w okresie pieriestrojki sytuacja się odwróciła. Ze względu na przypadające rocznice rok 1989 był dla rządów komunistycznych błogosławieństwem, zaś dla obozu solidarnościowego jeśli nie przekleństwem, to przynajmniej poważną przeszkodą. W tym roku wypadała okrągła, 50. rocznica wybuchu II wojny światowej oraz 45. rocznica powstania warszawskiego – wydarzeń mimo upływu lat żywych w pamięci, o nadal odczuwanych skutkach, zaś w perspektywie relacji między narodami ukazujących jednoznaczny opozycję wyznaczaną wrogością agresorów i napadniętych, ofiar i katów, Polaków i Niemców, Polaków i Rosjan. To w zupełności nie odpowiadało aktualnej sytuacji politycznej Jesieni Ludów, w której zmierzanie ku połączeniu z Zachodem pociągało za sobą połączenie z Niemcami (i to zjednoczonymi).

W dyskursie GW uruchamianie skojarzeń z niemieckim terrorem w Polsce czasu wojny było nie na miejscu. Inaczej w tekstach TL, tutaj temat wielkich rocznic wojennych, przynajmniej do pewnego stopnia, pomagał w konstruowaniu dyskursu na podstawie znanych i ustalonych w ostatnich dziesiątkach lat aksjomatów. Teksty zamieszczone w TL na temat wybuchu wojny, *walki i męczeństwa* Polaków (fiszka 169) miały w tej gazecie różne funkcje. Prezentowały władze komunistyczne (których organem była TL) jako szanujące i upamiętniające co najmniej wojskową tradycję polskich zmagania militarnych, których uczestnicy w tym czasie jeszcze żyli, a ich opowieści kształtowały dyskursy prywatne społeczeństwa<sup>5</sup>. Od kwietnia 1989 r. TL stale

---

5 Marcin POPRAWA (2017a) ukazuje to zjawisko w dłuższej perspektywie, analizując numery „Trybuny Ludu” od 1948 r. do 1989 r. (oraz „Głosu Ludu” z 1945 r.). Rekonstruuje on istotne elementy dyskursu celebrującego kolejne rocznice wybuchu II wojny światowej i wydarzeń, które „w symbolicznej leksyce zostały nazwane Wrześniem”. „[...] Wrzesień [...] służył uczczeniu martyrologii, a przede wszystkim był figurą mityczną wyznaczającą ramy reglamentowanej rozprawy z przeszłością (w tym przedwojenną). Za pomocą tego symbolu konfrontowano narrację o kraju zniszczonym przez okupanta z narracją uwznioślającą dokonania Polski Ludowej” (POPRAWA 2017a: 393, 396). Autor zauważa w TL działania propagandy, zmierzające do „uformowania nowych znaczeń i nowego typu obywatela”, które polegają

zamieszczała sprawozdania z wydarzeń przygotowywanych w całej Polsce w ramach akcji Kwiecień Miesiącem Pamięci Narodowej (*Miesiąc Pamięci Narodowej. Bohaterowie Odry i Nysy*. TL/1989/89/1; fizyki 168 i 169). Upamiętniały one walki z *hitlerowskim najeźdźcą*, a ze względu na swą cykliczność wyrabiały przekonanie, że dla władz bohaterski czyn Polaków w czasie II wojny światowej był zawsze ważny. Rocznicowe obchody były jeszcze donioślejsze. Numery TL z 1 września i z 2–3 września 1989 r. podają na pierwszych stronach kolorem czerwonym tytuły dotyczące 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Zawartość numerów jest bogata. Są wspomnienia polskich dowódców, opis wydarzeń wojennych. Jest reportaż o wycieczce do Obersalzbergu, a właściwie miejsca, gdzie stała zburzona przez Amerykanów alpejska rezydencja Hitlera, i opis *pielgrzymujących* w to miejsce Niemców poszukujących pamiątek po wodzu III Rzeszy. Są komentarze do notatek admirała Canarisa. TL/1989/200/5. To jednak nie wszystko. Okrągła rocznica Września dawała okazję do przedstawienia się TL także jako reprezentantce władz, które potrafią stawić czoła aktualnym oczekiwaniom społeczeństwa i np. wypowiedzieć się na temat wydarzeń, o których inni mówili już głośno, czyli na temat udziału Związku Radzieckiego w aneksji ziem polskich po 17 września 1939 r. Nie było to łatwe zadanie, gdyż brakowało jasnych wytycznych ze strony Związku Radzieckiego informujących, do czego można się przyznać, a czego w żadnym wypadku nie wolno powiedzieć. Ostrożność nakazywała więc w numerze z 16–17 września umieścić odpowiedni artykuł rocznicowy nie na pierwszej stronie (jak w numerach poświęconych napaści niemieckiej), ale dopiero na czwartej. Tutaj mniej niż jedną czwartą strony przeznaczono na artykuł zatytułowany lakonicznie *17 września* (fizyka 123).

na budowaniu obrazu „ciągłego zagrożenia”, odwoływaniu się do „katastroficznych wspomnień”. Pisze: „Na tle deklaracji pokojowych zaś wybijają się negatywne oceny świata stojącego w sprzeczności ze światem wykreowanym przez media (np. «Po dziś dzień, w sercu Europy, między Łabą a Renem tli się ognisko potencjalnych konfliktów»)»” (POPRAWA 2017a: 415–416). Potwierdzenie obserwacji badacza znajdziemy w niejednym z cytowanych w niniejszej książce wypisów z TL.

Dziennik solidarnościowy GW stawał wówczas wobec innych problemów, a przede wszystkim wobec głównego, tj. wynikającej z aktualnych celów europejskiej pieriestrojki, zmierzającej do zjednoczenia RFN i NRD, konieczności ukazywania Niemców i Niemiec w dobrym świetle. Przeglądając numery GW z września 1989 r., widzimy strategię dosłownie odwrotną niż prezentowana przez TL. W GW o pakcie Ribbentrop-Mołotow pisze się swobodnie (fiszka 122), ale agresję Niemiec na Polskę zbywa się milczeniem. W numerze z 1 września na temat 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej nie ma nic. W numerze z 31 sierpnia znajdujemy jedynie na siódmej stronie – pośród korespondencji z Kolumbii, Mołdawii, Kuby, Węgier, Nikaragui – także krótką notatkę Krystyny Grzybowskiej z Bonn informującą o przedrukowaniu przez *całą prasę zachodnioniemiecką* listu Richarda von Weizsäckera, ówczesnego prezydenta Niemiec, do Wojciecha Jaruzelskiego. Treści listu nie podano, są natomiast dane dotyczące udziału prezydenta w wojnie przeciw Polsce w 1939 r., a jego ojca – w przygotowywaniu traktatu Ribbentrop-Mołotow. W wydaniu sobotnio-poniedziałkowym z 2–4 września na pierwszej stronie duży tytuł *Światowy dzień modlitwy o pokój* o wizycie wysłannika papieskiego na Uniwersytecie Warszawskim, poprzedzony krótkim wprowadzeniem (fiszka 114), zawiera też lakoniczną informację o zaplanowanych na 1 września (a więc podaną po czasie) modlitwach na placu Zamkowym i równie zdawkową relację z uroczystej zmiany warty i apelu poległych przed Grobem Nieznanego Żołnierza, złożenia wieńców przez delegacje zagraniczne oraz prezydenta i premiera. Jedynym elementem kanonu polskiej pamięci zbiorowej zastosowanym w sposób tradycyjny był fragment relacji Romana Kurkiewicza: „*Uwaga, uwaga, ogłaszam alarm dla miasta Warszawy*” – rozległy się na placu Zwycięstwa w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej słynne słowa prezydenta Starzyńskiego. GW/1989/82/1.

Inne nawiązania do września 1939 r. cechuje znacznie mniejsze nastawienie na honorowanie ustalonych mnemotoposów. Na stronie szóstej zamieszczono artykuł pt. *Winny?*, ze zdjęciem Józefa Becka (fiszka 175). W treści zrównano postawę polskiego przedwojennego rządu wobec Czechów i Zaolzia z wejściem Armii Czerwonej do Pol-

ski w 1939 r. Riposty na ten artykuł oburzonych czytelników, historyków, GW publikuje w kolejnych numerach (fiszka 176).

Są to jednak sprawy akcydentalne. Wojna, a szczególnie udział w niej Niemiec, nie mają wielkiej rangi w dyskursie GW. Pisze się na temat rzadko, a jeśli, to unika się wypowiedziania uogólniających słów „niemiecki”, „Niemcy”, zamiast nich posługując się nazwiskami emblematami uosobień zła: *Hitler, Mussolini, Stalin, Goebbels* (fiszka 114). Intencje takiego postępowania nie są ujawnione. Przeniesienie problemu w wymiar uniwersalny, ukazujący wojnę jako wieczne zło, byłoby dobrym uzasadnieniem, gdyby nie pojawiające się w tych samych numerach dziennika teksty przedstawiające współczesnych Niemców jako cywilizowane przeciwstawienie rasistowskich Polaków (fiszka 109). Używając metafory szachowej, można powiedzieć, że redaktorzy GW zastosowali w tym wypadku ryzykowny gambit, poświęcając coś więcej niż tylko pionka.

114

Dzieje tej wojny, która przed 50 laty zaczęła się na polskiej ziemi, pokazują, że chociaż niszczycielska potęga zła wydaje się nie mieć granic, to jednak człowiek może znaleźć moc, aby mu się przeciwstawić, nawet za cenę życia. To ta epoka dała światu Ojca Maksymiliana Kolbe, Janusza Korczaka i Dietricha Bonhoeffera. Są jednak i dziś jeszcze ludzie pamiętający tamte czasy, którzy o swojej winie to tylko potrafią powiedzieć, że poszli za głosem Hitlera albo Mussoliniego, uwierzyli Goebbelsowi czy Stalinowi. Zapominają, że ten złowrogi ryk na stadionach i w odbiornikach radiowych był tylko odpowiedzią na drżące w zwykłych ludziach pragnienie chaosu, ognia i zła.

Zło zrodzone w czasach już od nas odległych i we wrogich nam krajach ostrzega i nas dzisiaj. Kolejne pokolenia muszą pamiętać o tym, że potrafiło godzić podstępnie i niespodziewanie w narody dumne ze swojej cywilizacji, kultury i chrześcijańskiego dziedzictwa, nigdy już nie możemy trwać w naiwnym przekonaniu, że my na zawsze jesteśmy bezpieczni. W wielkiej tradycji religijnej post i modlitwa są przede wszystkim wezwaniem do świętego milczenia. Takiego, w którym słyszeć się da rodzące się w głębi serc wołanie o prawdziwe przebaczenie, pojednanie, pokój. (K.Ś.). GW/1989/83/1.



(TL) Niemcy – nadal około 40 proc. społeczeństwa RFN ulega mirażom o granicach Rzeszy z 1937 r.

Wszzechobecna w TL 50. rocznica wybuchu II wojny światowej tylko pozornie jest w dyskursie tej gazety zagadnieniem historycznym i nie chodzi tu o zwyczajne wykorzystanie elementów przeszłości do budowania terazniejszej tożsamości wspólnoty. W 1989 r. koresponduje ono z innym tematem, stopniowo wprowadzanym przez polityków i stopniowo docierającym do świadomości społecznej, mianowicie tematem zjednoczenia Niemiec. Warto sobie przypomnieć, że Związek Radziecki oficjalnie wyraził zgodę na zjednoczenie Niemiec na początku lutego 1990 r., a pod koniec tego miesiąca uczyniła to Polska. Rok 1989 był więc dopiero wstępem do osiągnięcia głównego celu, sceną kolejno następujących wydarzeń oraz etapów rozwoju dyskursu. Na początku roku, w numerach kwietniowych TL, a nawet i później, w okolicy 1 września, mimo obserwowanych i odnotowywanych w TL faktów ucieczek obywateli NRD z kraju, sprawa zmian dotychczasowego podziału państwa niemieckiego wcale nie była przedstawiana jako przesądzona. W dyskursie TL ciągle istniały dwa państwa niemieckie, jedno dobre i bliskie, drugie złe i obce, którego trzeba się bać.

Konstrukcja wizerunku Niemiec i Niemców (z odniesieniem do RFN i jego obywateli) jest w tekstach TL oparta na wykorzystaniu skojarzeń z II wojną światową i walką z Niemcami (w okupowanym kraju, na Zachodzie i na szlaku bojowym armii gen. Berlinga) oraz wskazywaniu paraleli między Niemcami czasów wojny i ich współczesnymi rodakami. W pierwszym typie tekstów wykorzystywano słownictwo, które ustabilizowało się po wojnie, miało charakter emocjonalny i status słów stygmatów (np. *Berlin – symbol zbrodni i ludobójstwa, zbrojne kohorty Hitlera, najeźdźca, rozkazy zabijania całych narodów* itd. – fiszka 115). Tematycznie najchętniej odnoszono się do walk w kraju: kampanii wrześniowej i powstania warszawskiego, jako że z jednej strony obrosły one w społeczeństwie legendą, a z drugiej strony istniały już (od dawna) w propagandzie komunistycznej sprawdzone sposoby narracji o obu wydarzeniach, ukazujące bohaterstwo Polaków (obywateli) i – ujmijmy to delikatnie – fatalne cechy przed-

wojennej władzy cywilnej i wojskowej oraz inspiratorów i przywódców powstania (fiszka 171 i s. 353–354). Walki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie były natomiast w 1989 r. przywracane pamięci wraz z tokiem gwałtownego przypominania o wszystkich zapomnianych bohaterach (fiszka 170). Czyn orężny Polaków walczących u boku Armii Radzieckiej był niekwestionowanym elementem każdej opisywanej uroczystości rocznicowej. Cechą ich wszystkich było to, że zawsze w roli wroga Polaków występowali Niemcy.

W tekstach dotyczących wydarzeń aktualnych TL eksponowała zatem te fakty i zdarzenia, które podtrzymywały wyobrażenie o kontynuowanej wrogości Niemców w stosunku do Polaków, a w miarę możliwości uruchamiano negatywne skojarzenia z sytuacją w okresie okupacji i wojny. Dobrym przykładem jest artykuł zatytułowany *Pułapka w Lauenbergu*, z podtytułami: „*Wszyscy Polacy to bandyci*” i *Penetracja kieszeni* (fiszka 116), w którym przypadek zatrzymania na granicy RFN polskich studentów został wykorzystany do uruchomienia skojarzeń z butną niemczyzną: *Alle Polen sind Banditen*, z niemieckimi rabunkami w czasie wojny (chłopców straż graniczna okradła z pieniędzy); wreszcie bezpośrednio wykazano tożsamość dawnych i obecnych Niemców: *przesłuchanie odbyło się na wzór, który widziałem na filmach z okresu Trzeciej Rzeszy*. Niekiedy zresztą podobne zabiegi nie są potrzebne i TL wprost cytuje wypowiedzi niemieckich polityków, których nie trzeba porównywać do hitlerowców, gdyż nimi właśnie byli, jak szef partii „*Republikanów*”, w czasie wojny *podoficer elitarniej dywizji pancerniej SS* (fiszka 117). W artykule cytuje się jego komentarze do zasadności *prawnej tezy o istnieniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r.* i uwagi na temat nazistowskich życiorysów wysokich rangą polityków zachodnioniemieckich. Dziennik TL wprowadza wobec nich określenie *neobrunatni*, a cały tekst, podobnie jak liczne inne, wyraża nie tylko niepewność co do tego, jak opisywać ówczesną rzeczywistość polityczną, ale i faktyczny niepokój co do przyszłości polskich granic. Nie ustępuje on w zasadzie nigdy. Nawet w notatce z 31 sierpnia, w której TL relacjonuje stanowisko Niemiec (*rzetelne, powszechne, dobitne*) dotyczące *odpowiedzialności za wywołanie II wojny światowej*, przytacza deklaracje

prezydenta von Weizsäckera o *niewysuwaniu roszczeń terytorialnych* w stosunku do Polski (fiszka 118); nawet wtedy, gdy ocenia się wyniki ankietowania Polaków i Niemców na temat siły wspomnień wojennych i obecnej sytuacji jako *nośną podstawę do dobrosąsiedzkich stosunków*, to i tak pamięta się o *mirażach 40 proc.* Niemców o granicach Rzeszy z 1937 r. (fiszka 119).

Warto też w tym miejscu dodać, że omawiana dominanta nie wywołuje w dyskursie TL żadnych skojarzeń z mirażami Polaków o ojczyźnie w granicach sprzed 1939 r. A podobnie jest w dyskursie GW. W tekście, którego tytuł był znakomitym magnesem ściągającym uwagę na tę kwestię: *Jałta nie jest wieczna*, Andrzej Szczypiorski pisze jednak wyłącznie o prawie Niemców do zjednoczenia, nadmieniając jedynie, że *w następstwie wojny Polska znalazła się w nowych granicach. Dla wielu Niemców to był cios nie tylko polityczny, ale i psychologiczny. Utracili swoje ziemie ojczyste, podobnie jak Polacy urodzeni na kresach, w Wilnie czy Lwowie. Tym Niemcom należy współczuć, ale nie należy się z nimi wdawać w dysputy na temat granic.* GW/1989/102/3.

115

#### **Berlin skapitulował 2 maja 1945 r.**

[artykuł na przedostatniej stronie, dość duże litery tytułu, zdjęcie z podpisem: *Żołnierze polscy na ulicach zdobytego Berlina – A.N.*]

W tym roku mija 50. rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę oraz wybuchu II wojny światowej. Przyniosła ona śmierć kilkadziesiąt milionów ludzi i gigantyczne zniszczenia materialne. Początkowo wojska niemieckie odnosiły sukcesy, podbijając jedno państwo po drugim. Nieprzerwana ofensywa Wehrmachtu zatrzymana została dopiero pod Moskwą.

Nad Wołgą hitlerowska armia utraciła inicjatywę i zaczęła się cofać. Ponościła również dotkliwe niepowodzenia na innych frontach, gdzie nacierały wojska państw koalicji antyhitlerowskiej. 16 kwietnia 1945 r., po sforsowaniu Odry, czołowe oddziały Armii Radzieckiej zagroziły bezpośrednio stolicy III Rzeszy.

Berlin – siedziba władz faszystowskiego państwa niemieckiego była symbolem zbrodni i ludobójstwa. Spod Bramy Brandenburskiej wyru-

szały na podbój Europy zbrojne kohorty Hitlera. Z miasta tego wychodziły rozkazy zabijania całych narodów. Nic dziwnego, że uczestniczyć w szturmie Berlina pragnęli żołnierze wszystkich armii walczących z faszyzmem. Stało się to jednak udziałem tych, którzy wnieśli największy wkład w rozbięcie niemieckiej maszyny wojennej.

Berlin zdobywała Armia Radziecka, której wysiłek zbrojny przesądził o losach wojny. Spośród armii pozostałych państw koalicji antyhitlerowskiej tylko żołnierze ludowego Wojska Polskiego mieli możliwość uczestniczyć w zdobywaniu tego miasta.

W imieniu całego narodu polskiego, który pierwszy padł ofiarą hitlerowskiej agresji w tej wojnie, w radzieckim szturmie Berlina uczestniczyły cztery polskie jednostki: 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki, 1 Samodzielna Brygada Moździerzy, 2 Brygada Artylerii Haubic oraz 6 Warszawski Batalion Pontonowo-Mostowy. Kontynuowali walkę z najeźdźcą rozpoczętą przez obrońców Westerplatte 1 września 1939 r., prowadzoną później przez Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, wszystkie organizacje podziemne polskiego ruchu oporu w kraju oraz swych kolegów z ludowego Wojska Polskiego, którzy od Lenino doszli w bojach aż do serca hitlerowskiego państwa niemieckiego.

Berlin skapitulował 2 maja 1945 r. o świcie. Został zdobyty, aby nigdy już z tego miasta nie wyszła agresja przeciwko innym narodom. Gwarancją tego są nowe, socjalistyczne Niemcy – Niemiecka Republika Demokratyczna i koalicyjny system obrony państw socjalistycznych – Układ Warszawski. 2 maja jest więc lekcją historii i przestróg. Rep. TL/1989/102/13.

116

Pułapka w Lauenbergu

[nadtytuł: Przykre przygody polskich turystów w RFN; śródtytuły: „Wszyscy Polacy to bandyci”, Penetracja kieszeni – A.N.]

[...] Oto mamy kolejny przykład dyskryminującego potraktowania polskich podróżnych [na punkcie granicznym w Lauenbergu, na którym zatrzymano dwóch studentów pod pretekstem, że udają się oni do pracy do RFN, sfotografowano ich ubrania i produkty żywnościowe – A.N.]. [...] przez kilka godzin trzymano obu turystów w od-

osobnieniu, aż do przybycia oficjalnej tłumaczki władz granicznych. W międzyczasie – jak stwierdza w swoim liście polski student – kpiąco z ich ubóstwa, pobrano odciski palców, następnie oddzielnie ich przesłuchiowano. **Na pytanie, dlaczego tak się dzieje, padła odpowiedź – „Alle Polen sind Banditen” („Wszyscy Polacy to bandyci”).**

Młody polski student stwierdził w swym piśmie do Ambasady RFN w Warszawie, że „przesłuchanie odbyło się na wzór, który widziałem tylko na filmach z okresu Trzeciej Rzeszy”. Po 8-godzinnym przesłuchaniu zarekwirowano polskiemu podróżnym wszystkie pieniądze – [...] 110 dolarów i 360 marek, a jego koledze 265 marek [...], następnie wydano polskiemu studentowi... 15 marek a pozostałą znaczną kwotę zabrano tytułem ewentualnej kary [...]. Daniel Luliński. TL/1989/128/6.

117

Premiera neobrunatnych „Republikanów” w Bonn

[artykuł na temat dobrej pozycji w polityce niemieckiej Franza Schönhubera, szefa partii „Republikanów”, dążącej do zjednoczenia Niemiec, zawiera fragmenty jego wystąpienia publicznego – A.N.].

[...] Pierwsze pytanie na spotkaniu, dotyczące w istocie problemów bezpieczeństwa Europy, zadała „Trybuna Ludu”: Jaka jest pańska wizja Europy, jakie granice miałyby „zjednoczone Niemcy [...]”? Franz Schoenhuber, w końcu wojny ochotnik i podoficer elitarniej dywizji pancernej SS, noszącej nazwę: „Przyboczna Gwardia Adolfa Hitlera”, odpowiedział zgodnie ze standardami rewizjonizmu granicznego: Tak długo, jak nie ma traktatu pokojowego z Niemcami, tak długo obowiązuje prawna teza o istnieniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r. Mówił ogólnikowo, że w jego partii nie obowiązuje zasada „pacta sunt servanda” (zawarte układy obowiązują). Dodał, że wedle niego Europa jest większa niż obszar EWG, bo należą do niej Praga, Budapeszt, Warszawa czy radzieckie republiki nadbałtyckie. Ale zastanowił się nad Moskwą i – dodał na pytanie radzieckiego korespondenta – raczej wolę mówić o Kijowie.

Szef „Republikanów” oburzał się, że tylko jemu jednemu wypomina się w RFN brunatną przeszłość, a przecież spotkać można na-

dal w polityce federalnej i komunalnej na wyższych stanowiskach byłych oficerów SS i Wehrmachtu, którzy, gdyby Niemcy nie przegrały wojny, byłiby dziś „gubernatorami wojskowymi” w Polsce.

Schoenhuber reprezentował pogląd, że RFN winna być tak długo partnerem w NATO, jak długo układ ten służy interesom niemieckim [...]. Daniel Luliński. TL/1989/102/11.

118

50. rocznica wybuchu II wojny [czarne litery podkreślone na czerwono – A.N.]

1 września, o godz. 4.45...

Nigdy dotąd w Republice Federalnej Niemiec nie przypomniano tak rzetelnie, powszechnie i dobitnie przyczyn wywołania przez III Rzeszę II wojny światowej, za którą Niemcy ponoszą odpowiedzialność.

Ostatnie ożywienie międzynarodowej dyskusji na temat paktu Ribbentrop–Mołotow i ujawnienie jego tajnych protokołów nie zmienia – zdaniem tutejszych komentatorów – tej historycznej prawdy: **głównym winowajcą wojny były hitlerowskie Niemcy. Tutejsze publikacje przyznają, że znaczna część Niemców popierała hitlerowskie podboje, a zwłaszcza militarną rozprawę z Polską** [następują informacje o przypominających o wybuchu II wojny *imprezach, spotkaniach, sympozjach* organizowanych przez partie, Kościoły ewangelicki i katolicki, ale słowo *kościół* pisane małą literą, przez *nurt społeczny* – A.N.]. [...] Swoistą tonację historyczną, moralną i polityczną nadało temu posiedzeniu Bundestagu posłanie prezydenta RFN, von Weizsaeckera do prezydenta PRL Jaruzelskiego. Zwłaszcza jego deklaracja, że RFN nie wysuwa obecnie żadnych roszczeń terytorialnych wobec Polski i nie będzie ich wysuwać w przyszłości zgodnie z układem podpisanym w Warszawie w 1970 r. To posłanie prezydenta RFN kontrastuje z rewizjonistycznymi wypowiedziami, jakie w ostatnich miesiącach padały z ust skrajnie konserwatywnych i nacjonalistycznych polityków nad Renem. [...]. Daniel Luliński. TL/1989/202/1 [numer z 31 sierpnia].

RFN – 50 lat później

[nadtytuł: Mówią ankiety, politycy i historycy – A.N.]

[...] wielu dopuszczanych do głosu „świadków tamtych czasów przyznaje, że o ile z pewnością znaczna część ludności Rzeszy w 1939 r., nie była zwolennikami „wielkiej wojny” (z Francją, a zwłaszcza z Anglią, za której plecami widać było potencjał USA), to „mała wojna” przeciw Polsce była dość popularna w Niemczech. A zwłaszcza hasła hitlerowskie dokonania rewizji zachodnich granic Polski i przywrócenia pruskiego stanu posiadania z 1914 r.

[...] dziesięciolecia antypolskiej polityki cesarstwa i Republiki Weimarskiej (1919–33), także rewizjonizm graniczny głoszony w Niemczech po I wojnie światowej, spotęgowany antysłowiańską i antypolską propagandą władców III Rzeszy, domaganie się „niemieckiej przestrzeni na wschodzie”, to wszystko neutralizowało obawy przed skutkami agresji. W ten sposób plany napaści na Polskę miały w III Rzeszy szeroką bazę nie tylko w sferach rządzących, ale i w społeczeństwie.

[...] Latem b.r. na polecenie audycji telewizyjnej „Kontraste” (emitowanej 9 sierpnia br.) przeprowadzono – rzecz bezprecedensowa w dotychczasowej praktyce telewizyjnej – jednocześnie badania w RFN i Polsce na temat II wojny światowej. Na pytanie, jak często ankietowani myśli o II wojnie światowej, w RFN odpowiedziało, że bardzo często – 33 proc. respondentów, 45 proc., że myśli niekiedy, a 21 proc., że nigdy. Odpowiednie odpowiedzi dla polskich respondentów brzmiały: 27, 48 i 25 proc., a więc nie ma między nimi istotnych różnic.

Pytanie, jak bardzo stosunki niemiecko-polskie są jeszcze dzisiaj obciążone wojną, w RFN odpowiedziało: bardzo mocno 37 proc., nie tak bardzo – 42 proc., a tylko 14 proc. uznało, że raczej wojna nie obciąża wzajemnych stosunków.

W Polsce natomiast – 68 proc. ankietowanych uznało, że wojna jeszcze dziś bardzo mocno określa stosunki z Niemcami, 21 proc., że nie tak bardzo, a 11 proc., że raczej nie obciąża.

Te odpowiedzi oraz fakt, że w tej ankiecie 62 proc. respondentów zaprzeczyło, że Niemcy mają jeszcze dziś podstawy do roszczeń wobec polskich ziem zachodnich (19 proc. widzi zasadność rewizjonizmu granicznego), są w 50. rocznicę wywołania II wojny światowej dość

nośną podstawą dla dobrosąsiedzkiej patrzącej w przyszłość polityki rządu federalnego wobec naszego państwa [...].

Chociaż nie można zapominać, że nadal około 40 proc. społeczeństwa RFN (liczby te niekiedy oscylują w dół lub w górę) ulega mirażom o granicach Rzeszy z 1937 r. Daniel Luliński. TL/1989/202/4.

(TL) i (GW) Związek Radziecki i Rosjanie. (TL) – *wkroczenie Armii Czerwonej na te tereny w społeczeństwie polskim przyjęte zostało z bólem*. (GW) – *Armia Czerwona we wspomnieniach mieszkańców tych ziem zapisała się nie najgorzej*

Temat 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej wywoływał także skojarzenia związane z napaścią Związku Radzieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r. i w konsekwencji przynajmniej do pewnego stopnia wpływał na nowe w dyskursie publicznym sposoby przedstawiania dawnych relacji ZSRR z Polską, Litwą, Łotwą, Estonią. W rozdziale drugim zamieszczono już wypowiedzi posłów z bałtyckich republik radzieckich biorących udział w majowo-czerwcowej sesji Zjazdu Deputowanych Ludowych, poświęcone konieczności oficjalnego unieważnienia paktu Ribbentrop-Mołotow z 1939 r. (fiszka 41). Ów fakt odnotowywały oba analizowane dzienniki, wprowadzając go tym samym w przestrzeń świata dyskursu i stopniowo rozwijając temat. W czerwcu 1989 r. TL zamieszcza *równocześnie z organem Komitetu Centralnego KPZR – „Prawdą” – niezwykle ważny dokument, na którego ogłoszenie czekaliśmy. Jest to stanowisko Wspólnej Komisji Historyków Partyjnych PRL i ZSRR do spraw historii stosunków między obu krajami, dotyczące genezy i początku II wojny światowej*. TL/1989/121/5. Przytoczony dokument w dwóch trzecich objętości charakteryzuje prowadzące do wybuchu wojny działania Niemiec hitlerowskich oraz politykę państw zachodnich. Jedna trzecia tekstu odnosi się do spraw związanych z wtargnięciem Armii Czerwonej w granice Rzeczypospolitej i jest ciekawym przykładem ujmowania wydarzeń w zgodzie z obowiązującą doktryną szlachetności polityki Związku Radzieckiego. Akcentuje się



pozytywne intencje ZSRR z 17 września, tj. chęć obrony ludności ukraińskiej i białoruskiej (w domyśle: przed wojskami niemieckimi), sprzyjanie armii polskiej przez zwalnianie tempa (agresji) w celu umożliwienia Polakom ewakuacji do Rumunii. Dopiero wydarzenia z końca września 1939 r. zostają uznane za sprzeczne z prawem (fiszka 120).

W tym samym czasie, w czerwcu 1989 r., GW w numerze, którego głównym tematem jest rehabilitacja i budapesztańskie uroczystości ponownego pochówku Imrego Nagya, na stronie szóstej zamieszcza trzy artykuły, a pośród nich jeden zatytułowany *17 września 1939. Wejście Armii Czerwonej* (fiszka 121). Dwa pozostałe to *Tarcza Armii Krajowej*, Zbigniewa Machowskiego, poświęcony konspiracyjnej działalności polskich ziemian, po wojnie prześladowanych przez władze komunistyczne, także za domniemaną współpracę z Niemcami, oraz Ryszarda Turckiego *Wybory 1957. Bez skreśleń*, dotyczący powszechnego poparcia społeczeństwa polskiego dla zmian popaździernikowych lub – jak chcieli inni – dla władzy komunistycznej. GW/1989/29/6. Razem te trzy artykuły mają wspólną wymowę: sugerują, że ocena osób, wydarzeń, procesów społecznych i historycznych nie może być jednoznaczna, jest zwykle trudna. Sprawdza się to także w odniesieniu do wkroczenia Armii Czerwonej do Polski. W tekście podaje się przykłady wzajemnego pozytywnego stosunku ludności i żołnierzy radzieckich, odkrywa się *komiczną stronę* wejścia czerwonooarmistów, przypomina się o polskich ofiarach prześladowań (*morderstwach i egzekucjach* na Polakach), ale dodaje się też informacje na temat ofiar wśród *rusińskiej ludności*, na której odwet za sprzyjanie Armii Czerwonej – w opinii autora artykułu – brali *polscy żołnierze i oficerowie z rozbitych przez Niemców i Rosjan oddziałów*.

Jak widać, na tym etapie w dyskursie GW, podobnie jak w dyskursie TL, brak bezwzględного potępienia działań strony radzieckiej. Pojawia się ono w sierpniu 1989 r., ale dotyczy tylko paktu Ribbentrop-Mołotow, który w zacytowanym przez GW tekście uchwały polskiego Sejmu zostaje uznany za *niebyły, nieważny i haniebny* (fiszka 122). Wreszcie, także w dyskursie TL, w numerze z 16–17 września, wyrażona zostaje jednoznacznie negatywna ocena agresji Związku Radzieckiego (fiszka 123). Nazywa się ją *wtórnym ciosem*, a porozumienie niemiecko-

-radzieckie z 28 września *czwartym rozbiorem Polski*. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że nadal nie jest to temat z pierwszych stron gazety (jakim była w TL napaść niemiecka). Artykuł pod lakonicznym tytułem *17 września* zamieszczono na czwartej stronie, pomiędzy artykułami: *Dzieje Polski Ludowej. Po wakacyjnej przerwie wznawiamy cykl historii społecznej 45-lecia Polski Ludowej. Gospodarka lat 60* (ponad połowa strony) oraz *Niegdysiejsze wody*, na temat złej gospodarki wodnej (mniej niż jedna czwarta strony). Można uznać, że już same proporcje objętości tekstów sugerują czytelnikom, że artykuł zatytułowany *17 września* nie jest poświęcony czemuś bardzo ważnemu.

Bez względu na sposób wprowadzania problematyki agresji ZSRR na Rzeczpospolitą we wrześniu 1939 r., w tym zróżnicowane pod względem jakości i zasadności techniki przełamywania tabu (*najbardziej strzeżonych tematów tabu* – fiszka 123) – efekt jest bezsprzeczny. Wrzesień 1939 r., początek II wojny światowej w dyskursie publicznym zyskał pełniejszą niż dotychczas charakterystykę. To właśnie wówczas z opracowań emigracyjnych historyków i innych ludzi pióra, z dyskursów prywatnych przeniknęły do przestrzeni publicznej słowa stygmaty: *czwarty rozbiór Polski, wtórny cios, pakt Ribbentrop-Mołotow, tajny protokół*. Do pewnego stopnia artykuły powstałe w tej dominancie tematycznej wprowadziły też coś nowego do wyobrażeń o Rosji i Rosjanach, choć trzeba tu uwzględnić różne efekty u różnych odbiorców, w tym i tych, którzy dotąd nie wiedzieli nic o umowach hitlerowsko-sowieckich. Dla tych, dla których było to nowością, obraz braterskich więzów ze Związkiem Radzieckim mógł ulec zmianie, polegającej na umieszczeniu ZSRR w kategorii wrogów, a nie sprzymierzeńców Polski. Dla tych bardziej świadomych ważne było przesunięcie elementów wiedzy własnej, prywatnej czy środowiskowej (której dotąd oficjalnie zaprzeczano) do sfery publicznej. Dotyczyło to zresztą nie tylko wiedzy historycznej, ale i różnych potocznych obserwacji, jak wspomnienia na temat wyglądu i stylu czerwoarmistów (fiszka 121), które znamy z niejednych mówionych i drukowanych opowieści o tamtych czasach.

W wydaniu prasowym, w artykule GW, te wspomnienia mają jednak szczególny, raczej nietypowy, rys. Zaskakują sformułowania i konkluzje na temat *komicznej strony wejścia Armii Czerwonej* oraz

serdecznego przyjęcia żołnierzy radzieckich przez ludność miast i miasteczek (fiszka 121), nawet jeśli wiemy, kim byli witający. Zastanawia powtarzanie (bez żadnego krytycznego komentarza) argumentacji sowieckiej, zgodnie z którą Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie w celu obrony Ukraińców i Białorusinów. Dziwi wtrącanie ogólnikowych uwag o niewłaściwych zachowaniach Polaków wobec nich. Można uznać, że na sposób ujęcia wpływały jednocześnie różne dążenia: z jednej strony – wola wypowiedzenia prawdy historycznej, z drugiej strony – lęk przed nazwaniem po imieniu i jednoznaczną oceną agresji i przestępstw wciąż groźnego „wielkiego brata”, który oskarżony o zbyt wiele *może się obrazić* (por. fiszki 44 i 45). Niemalże znaczenie mógł mieć też fakt, że ocena 17 września 1939 r. przeprowadzona z perspektywy polskiej (jako *czwartego rozbioru*) nieuchronnie prowadziła do refleksji nie tylko na temat przeszłości, ale i spraw teraźniejszych, czyli aktualnych granic Polski ze Związkiem Radzieckim. Podkreślało się więc koniecznie – w tekstach publikowanych w GW i TL – że negatywna ocena działań Związku Radzieckiego i zajęcia przezeń terytoriów Polski i Litwy *nie może w niczym dotyczyć granic istniejących dzisiaj* (przynajmniej w odniesieniu do Polski). W kwestii granic obie gazety były wówczas bardzo uczulone, i TL przypominająca stale o rewizjonizmie granicznym Niemców, i GW budująca wizję wspólnego domu Europy, w którym granice są nieważne. Wydaje się, że społeczeństwo podzielało zarówno te lęki, jak i nadzieje.

120

Geneza i początek II wojny światowej

[...] ZSRR bacznie śledził bieg wydarzeń wojennych w Polsce, proponując jej pomoc materialną, której udzielenie wskutek szybkiego rozwoju wydarzeń stało się wszak nierealne. Związek Radziecki był niewątpliwie zainteresowany silnym oporem polskim, jednakże przebieg działań wojennych świadczył, że opór ten słabnie. W Moskwie wyciągano też wnioski z braku aktywnych działań Francji i Wielkiej Brytanii, o czym ostatecznie przesądziły postanowienia z 12 września brytyjsko-francuskiej konferencji w Abbeville; mogły być one znane rządowi

radzieckiemu. Uwzględniając szybko zmieniającą się sytuację i narastającą groźbę dojścia armii niemieckich do granicy radziecko-polskiej, wykorzystując układ z 23 sierpnia 1939 rząd radziecki podjął decyzję wzięcia w obronę ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

Wkroczenie Armii Czerwonej na te tereny w społeczeństwie polskim przyjęte zostało z bólem, wywołało też wrogą jego reakcję na ten fakt. Jednocześnie ludność ukraińska i białoruska zamieszkująca tę część Polski powitała z zadowoleniem Armię Czerwoną.

Jak potwierdzają źródła polskie i inne, rząd polski opuścił terytorium kraju wieczorem 17 września 1939 r., zaś Naczelne Dowództwo 19 września nad ranem, po upływie 24 godzin od wkroczenia Armii Czerwonej. W tym czasie wojska niemieckie znajdowały się w odległości ok. 170 km od miejsca przekroczenia przez władze polskie granicy z Rumunią, Armia Czerwona zaś w odległości około 70 km. Z informacji posła włoskiego w Bukareszcie przesłanej do Rzymu wynikało, że Armia Czerwona na południowym odcinku zwalniała tempo swego marszu, aby umożliwić władzom polskim oraz części polskich sił zbrojnych ewakuację do Rumunii. **Przebieg wydarzeń związanych z przesuwaniem się Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r. na zachód wymaga bardziej szczegółowych badań historycznych [...].** Na zakończenie należy podkreślić sprawiedliwy charakter wojny Polski z Niemcami toczonej od 1 września 1939 r. Polska odrzuciła niemiecką propozycję wspólnej „wyprawy krzyżowej” na wschód, konsekwentnie odmawiając przystąpienia do paktu antykominternowskiego i pierwsza stawiła zbrojny opór agresorowi hitlerowskiemu.

W 1939 r. Polska poniosła klęskę, nie otrzymawszy pomocy od swych zachodnich sojuszników. Związek Radziecki z kolei, padł ofiarą napaści hitlerowskiej w czerwcu 1941 r., a w toku wojny wyrósł na główną siłę koalicji antyhitlerowskiej. Lata wojny były trudnym okresem dla Polski i ZSRR; od 1941 roku narody Związku Radzieckiego i Polski wspólnie walczyły z faszyzmem.

Historycy powołani do kontynuowania badań tego tragicznego okresu powinni udzielić jak najpełniejszej odpowiedzi na pytanie, jak i dlaczego rozpoczęła się II wojna światowa oraz – czego zaniedbano, aby jej zapobiec, tak, by pomóc ludzkości w uwzględnianiu doświadczeń i wyciągnięciu wniosków wypływających z historii, by więc uczynić wszystko, by nigdy już nie doszło do nowej wojny. TL/1989/121/5.

17 września 1939

[nadtytuł: Wejście Armii Czerwonej – A.N.]

Ludność zamieszkująca południowo-wschodnie województwa Polski, do których wkraczały 17 IX 1939 r. oddziały radzieckie, była całkowicie zdezorientowana. Nikt na dobrą sprawę nie wiedział, w jakiej roli, w jakim celu i dlaczego Rosjanie wkraczają do Polski.

Administracja lokalna prawie przestała działać. Ewakuowane z Warszawy ministerstwa i urzędy centralne, będąc w bezustannym ruchu, nie mogły wydawać dyspozycji wobec nowych wydarzeń. [...] Nawet Korpus Ochrony Pogranicza nie posiadał jasnych rozkazów i poszczególne dowódcy musieli decydować sami, co czynić wobec szybko posuwających się czołgów i poprzedzających je pogłosek, że Armia Czerwona idzie z pomocą jako prawdziwy przyjaciel i sojusznik.

Oddziały radzieckie, wchodzące do miast, miasteczek i wsi, spotykały się często z serdecznym przyjęciem. Oczywiście nie cała ludność – jak to wynika z prasy radzieckiej – radośnie witała wkraczających, ale niemal w każdej miejscowości znajdowali się entuzjaści. Na spotkanie oddziałów radzieckich wychodzili nacjonaliści ukraińscy, proletariat żydowski, uciekinierzy z zachodniej części kraju, którzy doświadczyli niemieckiego porządku, komuniści i ich sympatycy, wreszcie grupki polskich patriotów, witających „sojusznika”.

W ciągu pierwszych dni, w okresie przejściowym od rozpadu struktury polskiego państwa do osadzenia się nowej władzy, na tych terenach połało się dużo krwi i to nie tylko za sprawą Rosjan. W wyniku złej polityki narodowościowej w drugiej Rzeczypospolitej, miejscowa ludność niepolaska przy nadarzającej się okazji dała upust długo skrywanej niechęci do Polski. Białorusini, Ukraińcy, Żydzi płacili za krzywdy tym, którzy przed wojną byli instrumentem polityki polonizacji wschodnich województw. Ofiarami byli osadnicy wojskowi, tzw. szlachta zagrodowa, właściciele ziemscy, policja, służba leśna oraz żołnierze i oficerowie z rozbitych przez Niemców i Rosjan oddziałów.

W eksplozji wzajemnej nienawiści ginęli nie tylko Polacy. Rozbite oddziały Wojska Polskiego, poszukując punktów koncentracji, niejednokrotnie trafiały do miejscowości, w których czy to ograbiono już dwory, czy to wystawiono bramy triumfalne na przywitanie radziec-

kich czołgów. Ludność rusińska z takich miejscowości drogo płaciła za swój przedwczesny entuzjazm.

Wchodząca Armia Czerwona we wspomnieniach mieszkańców tych ziem zapisała się nie najgorzej. Wojsko zachowywało się poprawnie – najwyraźniej miało takie rozkazy. Nawet ci, którzy przeszli później przez wywózki i obozy radzieckie, wspominali zachowanie Rosjan z pierwszych dni raczej z pobłażaniem i wyższością niż z przerażeniem i nienawiścią: „biegali od sklepu do sklepu i kupowali co tylko mogli, a przeważnie zegarki, kiełbasę i rowery”.

Z innej relacji: „W jednym ze sklepów kupował chłop smar do wozu, po jego wyjściu dwóch bolszewików zażądało tego, co brał chłop 2 kg. Wyszli ze sklepu i zaczęli palcami próbować smaru [...] mówi jeden do drugiego, że polska marmolada niesmaczna...”

Tak ich zapamiętano z pierwszych dni – śmiesznych głodomorów z karabinami na sznurkach, często bosych, jadących na wychudzonych kobyłach. Wojsko nie stosowało terroru wobec cywilnej ludności (wyjątki – Grodno, Lwów) i dlatego też zapamiętano jego wejście bez nienawiści.

Ta komiczna strona wejścia Armii Czerwonej to tylko część prawdy o pierwszych dniach blisko dwuletniej okupacji. Druga część to morderstwa i egzekucje. Wiele formacji polskiego wojska i policji, które dostały się do niewoli, zostało natychmiast wymordowanych.

Ofiar takich było tysiące. Na całym obszarze działania postępowano od pierwszych dni planowo. Egzekucje na tak masową skalę pozwalają twierdzić, że od początku, na długo przed Katyniem, prowadzono politykę planowej eksterminacji państwowotwórczych warstw polskiej części społeczeństwa zamieszkującego te ziemie. Jacek Fronczak. GW/1989/29/6.

122

Sejm potępia pakt Ribbentrop–Mołotow

Na posiedzeniu Sejmu 23 sierpnia jednogłośnie przyjęto uchwałę:

Pięćdziesiąt lat temu 23 VIII 1939 r. podpisano w Moskwie pakt pomiędzy ZSRR i Niemcami znany później jako pakt Ribbentrop–Mołotow. Składał się on z dwu części: jawnej, będącej układem o nieagresji

oraz z tajnego protokołu dodatkowego, który w istocie rzeczy był agresywną umową wyrażającą wolę obu stron oraz wzajemne ich przyzwolenie na zabór części terytorium państw trzecich, a nawet na likwidację ich suwerenności.

Obie zawierające układ strony były świadome tego, że jego realizacja musiała prowadzić do zastosowania siły lub groźby jej użycia. Pakt Ribbentrop–Mołotow był więc nie tylko haniebnym z moralnego punktu widzenia, ale też sprzeczny z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego i w związku z tym od samego początku nieważny i niebyły.

Tragicznych skutków podpisania tego paktu doświadczają wkrótce na sobie najpierw Polska, a potem inne ówczesnie istniejące państwa Europy Środkowej.

Pakt Ribbentrop–Mołotow pozostanie na zawsze na kartach historii powszechnej jako przykład imperialnego myślenia i tajnej dyplomacji, przykład pogardy dla praw narodów słabszych.

Dlatego też Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraża nadzieję, że najwyższe przedstawicielstwa polityczne narodów, w imieniu których (choć nie pytając ich o zdanie) pakt ten podpisano, potępiają go, a także uznają za nieważny z punktu widzenia prawa od samego początku.

Po II wojnie światowej ukształtował się w Europie układ granic, którego nikt nie może podważyć. Uważamy, że dokonanie politycznego rozrachunku z przeszłością ugruntuje poczucie prawa i leży w interesie naszych narodów, pokoju i przyszłości Europy. GW/1989/77/2.

123

17 września

Jeżeli 1 września 1939 był początkiem kataklizmu dla Polski, a w następstwie i dla świata, to 17 września owego roku symbolizuje wtórny cios, który spadł na nasz naród i którego konsekwencje były także ogromne i tragiczne oraz odczuwane także po dziś dzień, przynajmniej w sferze historyczno-psychologicznej.

Przekroczenie przez Armię Czerwoną wschodnich granic, wojskowo już wprawdzie pokonanej i już porzuconej przez zachodnich sojuszników, lecz wciąż jeszcze walczącej Polski należało u nas przez

całe dziesięciolecie do najbardziej strzeżonych tematów tabu. Jeżeli już o nim mówiono, to niepełnym głosem, niepełną prawdą, dziś coraz pełniej wyłaniają się z mroku kontury sprawy.

Nie ulega wątpliwości, że podstawą aktu użycia siły sprzed 50 lat był zawarty niespełna miesiąc wcześniej Pakt Ribbentrop–Mołotow, a zwłaszcza jego tajny protokół, precyzujący rozgraniczenie „sfer interesów” ZSRR i III Rzeszy w państwach Europy Wschodniej „w wypadku terytorialno-politycznych przekształceń na obszarach należących do tych państw”. Układ ten oznaczał naruszenie szeregu już ówczesnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego, takich jak zasada poszanowania suwerenności, niepodległości i terytorialnej integralności państw, jak zasada „zawarte paktów obowiązują” (między Rzeczpospolitą a Związkiem Radzieckim obowiązywał pakt o nieagresji), jak pewne zawarte w latach 20. i 30., wielostronne konwencje międzynarodowe. Dlatego też traktujemy owe umowy radziecko-niemieckie jako sprzeczne z prawem i nieważne od samego początku.

W swej politycznej i moralnej wymowie owe porozumienia oraz ich wykonanie oznaczały wspólne uczestnictwo obu państw w rozbiórce lub aneksji innych suwerennych podówczas państw, współuczestniczenie w aneksji i podziale Polski.

Data 17 września zapadła głęboko w świadomość narodu polskiego. Zwłaszcza, że w ślad za wkroczeniem wojsk radzieckich rozpoczęły się represje, a nawet masowe zbrodnie, które dotknęły miliony Polaków. Czcimy pamięć ofiar tych represji, podobnie jak winniśmy cześć tym żołnierzom polskim, którzy na tamtych kresach polegli w ostatnich dniach września w walkach – z reguły nie przez nich wszczynanych czy narzucanych. Prawda o tamtych wydarzeniach należy się nie tylko ofiarom owych represji, ich potomnym, całemu narodowi, lecz stanowi również jedno z ważnych zadań w uwalnianiu stosunków polsko-radzieckich od pozostawionego przez stalinowską epokę balastu.

Opowiadając się za prawdą, trzeba wszakże przeciwstawić się – łatwo w podobnych okolicznościach powstającym – legendom czy mitom, zniekształceniom czy fałszywym wnioskom. Trzeba więc powiedzieć z całym naciskiem, że stwierdzenie bezprawności wrogiego Polsce aktu z 17 września i podpisanego w następstwie 28 tegoż miesiąca radziecko-niemieckiego układu o przyjaźni i granicach, zwanego „czwartym rozbiorem Polski”, nie może w niczym dotyczyć granic ist-



niejących dzisiaj. Obecne granice Polski wynikają z innego biegu wydarzeń, są następstwem porozumień alianckich i polsko-radzieckich, stanowią trwałą element stabilizacji europejskiej.

Przeciwstawić się trzeba pojawiającej się, a relatywizującej winę hitlerowskich Niemiec tezie, że to dopiero pakt Ribbentrop–Mołotow umożliwił III Rzeszy napaść na Polskę i rozpętanie wojny [...]. W tej sprawie, podobnie jak w innych, legendy i zniekształcenia są tak samo szkodliwe jak przemilczenia czy fałsze. Właśnie w obiektywnej prawdzie dochodzi tu do głosu troska o narodowy interes Polski, narodową godność Polaków. A także o wyeliminowanie tego wszystkiego, co zakłócało nasze stosunki z państwem radzieckim i jego narodami, którym już wkrótce po tragicznych wydarzeniach sprzed 50 lat historia miała wyznaczyć – mimo owych wydarzeń czy wręcz wbrew ich sensowi – rolę wyzwoliciela Polaków spod hitlerowskiej okupacji i pierwszego sojusznika Polski, gwaranta jej bezpieczeństwa i jej stanu posiadania w nowym odrodzonym kształcie. Ryszard Drecki. TL/1989/216/4.

## Teraźniejszość i historia Układy pamięci zbiorowej

Funkcję wyobrażeń społecznych Bronisław Baczko widział m.in. w „zorganizowaniu i opanowaniu na poziomie symbolicznym czasu zbiorowego”. Uznawał za bardzo istotny ich wpływ na pamięć zbiorową, którą kształtują, aktywnie tworząc wyobrażenia o przeszłości. Pisał, że w pamięci zbiorowości: „wydarzenia liczą się często mniej niż zrodzone przez nie i stanowiące ich ramy przedstawienia wyobraźni. Być może [wyobrażenia społeczne – A.N.] jeszcze silniej wpływają na wizję przyszłości, rzutując na nią zbiorowe obsesje i fantazje, nadzieje i marzenia” (BACZKO 1994: 43).

W opisie ewolucji wyobrażeń o narodach w dyskursie prasowym zwracamy uwagę na konceptualizację czasu wspólnotowego z dwóch powodów. Po pierwsze, ujęte w formę tekstową, czy to dosłowną czy metaforyczną, wizje samych siebie, swego pokolenia dają w pewnym stopniu ukrytą, nieeksplicytną informację o stanie samooceny wspólnoty, o projekcji własnych celów i ambicji lub ich braku. Są to bowiem sprawy związane z wyznaczaniem w tekstach horyzontem przeszłości, teraźniejszości, przyszłości. Po drugie, poszukując odpowiedzi na pytanie, o to, czy i w jakiej formie wyobrażenia o narodach trwają w naszej pamięci wspólnotowej, podejmujemy się właśnie studiów nad czasem: ciągłością lub zmianą wyobrażeń o sobie i Innych w kolejnych epokach, częstotnością i sposobami aktywowania we współczesnych,

aktualnych dyskursach skojarzeń z przeszłością, nad ustanawianiem i wykorzystywaniem figur pamięci zbiorowej jako należących do kanonu kulturowego wspólnoty lub w nim ustanawianych. Wnioski dotyczą różnych kwestii. Jedne są związane z segmentacją czasu, wartościowaniem jego poszczególnych odcinków i wskazywaniem obecności w nich – jako ważnych figur pamięci – wyobrażonych narodów, osób pewnej narodowości czy państw. Drugie, dla nas bardzo ważne, dotyczą myślenia o przeszłości i wykorzystywania jej mnemotoposów, jak to nazywa Stefan BEDNAREK (2012)<sup>1</sup>, w doraźnych celach lub w wizjach przyszłości. Istotne jest, że w badanych źródłach można zaobserwować zmienny nacisk położony albo na historię, albo na pamięć. Podejście typu historycznego polega na przypominaniu i interpretacji faktów historycznych i jest związane z konstruowaniem nowego kanonu pamięci zbiorowej. Nastawienie na pamięć koncentruje się na praktykowaniu już dobrze ustabilizowanej pod względem swych elementów pamięci wspólnotowej, co odpowiada Connertonowskiej pamięci performatywnej (CONNERTON 2012), czyli pamięci w działaniu.

Zbiorcza charakterystyka dyskursywnych realizacji wyobrażeń o czasie oraz świadectw kształtów pamięci zbiorowej odnosząca się do wybranych punktów polskiej historii już na wstępie musi uwypuklić pewne różnice badanych wariantów dyskursu i stanu społecznej świadomości. Mimo całkowicie odmiennej sytuacji politycznej i ekonomicznej warianty dyskursu prasowego punktów czasowych 1942/1943 i 1989/1990 mają wiele wspólnego. To, co je łączy, to dynamika agonu. W jakiś sposób bardzo tutaj pasuje zarówno greckie *agón* – ‘walka, zmaganie się fizyczne i duchowe, pojedynek’, jak i jego wersja spolszczona, zmodyfikowana znaczeniowo, *agonia* – ‘walka w obliczu śmierci’. W czasie wojny (w odniesieniu do punktu 1942/1943) walka ta musi

---

1 Trzeba zaznaczyć, że termin „mnemotopos” w propozycji Stefana Bednarka odnosi się do „miejsca pamięci” w sensie bliskim koncepcji przedstawionej przez Pierre’a Norę, a więc do miejsc, punktów w przestrzeni zarówno fizycznej, jak i duchowej. Memorologia humanistyczna posługuje się jednak tym terminem także w sensie Assmannowskim, tj. w ramach geopoetyki – w odniesieniu do wyobrażonych miejsc geograficznych, nasemantyzowanych elementów krajobrazu (por. SARYUSZ-WOLSKA, TRABA 2014: 198, 208).

się skończyć zwycięstwem jednej ze stron i całkowitą klęską (śmiercią) drugiej, w czasie przełomu (w odniesieniu do punktu 1989/1990) mniej radykalna postawa zakłada prawdopodobieństwo, a z nim nadzieję lub lęk, że świat wskutek tej walki zmieni swój dotychczasowy kształt; nie zmierza się jednak do całkowitego unicestwienia pokonanych. W obu wypadkach świadomość zmagania (i to zmagania „śmiertelnie” ważnych, decydujących o życiu) silnie wpływa na konceptualizację czasu, w tym charakterystykę stanu terażniejszości, w którym walka przebiega, przeszłości, w której poszukuje się inspiracji do podejmowania wysiłku, wreszcie przyszłości, której wizje napełnione nadzieją zwycięstwa motywują biorących udział w (niekiedy śmiertelnych) zawodach.

## 4.1. 1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie

### 4.1.1. Inna rachuba czasu

(Polacy i Polska, Niemcy, Włosi i Włochy)

BI i NKW ukazują się w czasie, w którym doświadczenie życia codziennego z jednej strony wyznacza wojenna terażniejszość w okupowanym kraju (kształtowana przez strach przed terrorem okupanta, łapankami, polowaniami na ludzi, egzekucjami, zamykaniem w getcie, eksterminacją ludzi ze względów rasowych, rozpacz, nienawiść, głód), z drugiej strony określają je wyobrażenia o świecie poza terenami polskimi powstałe na podstawie przekazywanych przez prasę informacji na temat działań wojskowych na dalekich frontach (informacji przynoszących naprzemiennie nadzieję i zwątpienie). Czynniki te generują poczucie niepewności losu, zawieszenia zwykłego biegu czasu. W obu też analizowanych gazetach – mimo skrajnej odmienności źródeł – możemy znaleźć dowody na to, że wojenny czas terażniejszy był postrzegany jako czas „inny”, czas nienormalny. Chociaż konspiracyjny tygodnik BI reprezentował punkt widzenia obywatela okupowanego państwa, a gadzinowy dziennik NKW podawał wizję tych, którzy okupowali kraj, a więc wizję niemieckiej propagandy, to doświadczenie czasu wyrwanego z normalności było jednak wspólne.

(NKW) i (BI) *My – zaczęliśmy liczyć lata nie od pierwszego stycznia, ale od pierwszego września*

Tekstowa charakterystyka okresu kilku lat okupacji i walk na frontach jest przynajmniej po części taka sama w BI i NKW. Początek i koniec wojny to w obu gazetach punkty orientacyjne, w obu czas jest liczony od 1 września 1939 r. (*Od kiedy wybuchła wojna, zaczęliśmy liczyć lata nie od pierwszego stycznia, a od pierwszego września* – fiszka 124), stosuje się tę samą miarę upływu czasu w postaci odliczania kolejnych lat: *w pierwszym roku wojny, w trzecim roku wojny* itd. (fiszki 126–128). Różnica zaznacza się dopiero w projektowanych wyobrażeniach na temat „stanu normalności”, który powróci po zakończeniu zmagania wojennych. Dla NKW jest to powrót do normalnych, codziennych czynności, np. balów, zabaw sylwestrowych, *gdy Nowy Rok odzyska swój dawny blask* (fiszka 124), ale już dla BI cele są inne. Pisze podziemny BI, cytując słowa prezydenta Władysława Raczkiewicza: *Gdy staniemy u mety naszej wspólnej drogi [...], życzę [...] każdemu Polakowi, by mógł stwierdzić, [...] że czynił, czego Ojczyzna wymaga, by odzyskać wolne i niepodległe państwo, równe wśród innych państw zwyciężkich* (fiszka 128). Koniec wojny ujmowany jest zatem w NKW jako niezależny od nas (odbiorców i nadawcy tekstu) powrót do stanu pożądanego i beztrudnej codzienności, w BI zaś – jako finisz aktywnego i zakończonego sukcesem działania *każdego Polaka* nastawionego na wymienione cele wspólnotowe: *niepodległość i wolność* ojczyzny. W konceptualizacji upływu czasu proponowanej przez NKW człowiek (a przynajmniej odbiorca dziennika) nie ma wpływu na bieg wydarzeń. W konceptualizacji, którą odnajdujemy w tekstach BI, człowiek – przeciwnie – kształtuje wydarzenia, świadomie działa w czasie, próbując osiągnąć wyznaczony cel. Metafora biegu sportowego w przemówieniu prezydenta Raczkiewicza (*u mety*) wnosi sens kosztującego wiele wysiłku indywidualnego zmagania nastawionego na osiągnięcie sukcesu. Odbiorcom BI – mającym co najmniej w części wykształcenie klasyczne – takie ujęcie czasu mogło kojarzyć się ze szkolnymi lekturami, w których grecki rzeczownik *agón* występował w kontekstach odnoszących się do walki w zawodach olimpijskich.

(NKW) Włosi i Włochy – *królowa moda przepisuje na lato jedwab, wełnę, filc i słomkę*

Odmienność wizji działania (lub niedziałania) człowieka w czasie prezentowana przez analizowane gazety ujawnia się w bardzo różnych formach. Najłatwiej zaobserwować ją, gdy porównujemy tematy, które podaje się czytelnikowi jako ciekawe i warte przemyślenia. Przyjrzyjmy się tym, które w NKW dotyczą terażniejszości.

Codziennosc Warszawy 1942/1943 prezentowana w dzienniku gazdiniowym i jego dziale „Kronika Warszawy” dla kogoś niezorientowanego, że pismo to było narzędziem propagandy hitlerowskiej, wydawać się może codziennością społeczeństwa, które żyje w pokoju i spokoju. Czas terażniejszy to czas wypełniony sprawami dnia powszedniego i świątecznego: handlem, wydarzeniami kulturalnymi, koncertami artystów warszawskich, wiadomościami na temat premier operowych (np. w Kairze), wydarzeniami sportowymi, takimi jak mecze bokserskie, piłkarskie w Madrycie, Pradze, Paryżu. Już sama zawartość NKW, w którym co najmniej połowę sześciostronicowego numeru zajmowały zwykle ogłoszenia drobne, sprawia, że w dyskursie publicznym głos tego dziennika (jak i pozostałych gadzinówek wydawanych przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa) był przekazicielem spraw ważnych chwilowo. Zabieg ten miał na celu stworzenie wrażenia normalnego funkcjonowania Europy rządzonej przez Niemców (słowa *okupacja*, *tereny okupowane* nie pojawiają się ani w odniesieniu do Polski, ani do innych krajów). Codziennosc „urozmaicają” ogłoszenia o ofertach zakupu, sprzedaży, kronika kryminalna na temat drobnych wypadków. Jak już pisałam (s. 171–172), w lipcu 1942 roku, w czasie, kiedy likwidowane jest żydowskie getto warszawskie i gdy zabija się setki ludzi dziennie, a tysiące wywozi na śmierć do obozów zagłady, w NKW (nigdy nie poruszającym tematu terroru niemieckiego przeciwko Polakom i Żydom), w „Kronice Warszawy” uznano za właściwe podanie informacji na temat pojedynczych śmiertelnych wypadków ulicznych czy zamachów samobójczych. Natomiast w numerze NKW z 25–26 lipca tegoż roku zbudowano miłą nastrój wakacyjnych chwil, w korespondencji z Włoch (fiszka 125),

w której tematami poddanymi pod zainteresowanie odbiorcy są włoskie ulice, plaże, zabytki, kobiety, moda i w której sięga się po słowa fantazmaty, odnoszące się do dobrze utrwalonych wyobrażeń o Włochach i Włoszkach i mające ukierunkować myśli odbiorcy na sprawy lekkie, miłe, zmysłowe: *signory i signoriny, gelati, lido, opalone na brąz, paradujące bez pończoszek*, i inne wywołujące pozytywne skojarzenia, jak: *wieczne miasto, moda włoska*. W takim ujęciu w NKW przedstawia się terażniejszość *trzeciego roku wojny*. Można ją określić jako statyczną, stabilną. Oczekuje się wprawdzie końca wojny, ale stan aktualny jest tymczasowo zadowolający.

124

[...] Od kiedy wybuchła wojna, zaczęliśmy liczyć lata nie od pierwszego stycznia, a od pierwszego września. Pierwszy dzień kalendarzowego Nowego Roku stracił na znaczeniu na skutek wydarzeń, które zarysowują się w pamięci o wiele głębiej niż wszystko inne. Obecnie mierzymy czas latami wojny. Podczas gdy dawniej mawiało się „Było to w roku 1935”, to dziś powiadamy „Działo się to w pierwszym, czy też w drugim roku wojny”. Rok zaczyna się dla nas pierwszego września, a kończy 31 sierpnia. Ten rok, z którym związane są nasze myśli i pragnienia, losy społeczeństw, narodów i państw. Kalendarzowy rok to już tylko pojęcie matematyczne, a przekroczenie granicy czasu między Rokiem Starym a Nowym budzi jedynie blade wspomnienia. Kiedyś jednak wróćą przecież znowu czasy, gdy Nowy Rok odzyska swój dawny blask. Oby wróciły jak najprędzej! NKW/1943/1/1.

125

### Rzymskie lato w trzecim roku wojny

Rzym. W lipcu.

Białe mundury policjantów i oficerów, opalone na brąz signory i signoriny paradujące bez pończoszek po ulicach, olbrzymie ciemne okulary przeciwsłoneczne, masy ludzi płynące co niedzielę z wiecznego miasta na Lido pobliskiej Ostii – oto dostateczne świadectwa, że Rzym

znajduje się w środku lata. Dni upalne, noce ciepłe tchnące zapachem jaśminu i lip, niewieści naród w lekkich sukienkach jedwabnych, panowie w jasnych garniturach, masowa, wzrastająca wciąż konsumpcja „gelati”, lodów, w których przyrządzaniu Włosi mimo wojny, mimo braku cukru i śmietany, są nadal mistrzami, to nieodłączne zjawiska lata rzymskiego. Na wszystkich narożnikach ulic kolporterzy proponują „Rozporządzenia o villegiatura”, wyjaśniające, co trzeba zrobić, aby przy wyjeździe na lotnisko otrzymać artykuły kontyngentowe na kartki. Samowystarczalność w modzie.

Królowa moda mimo wojny działa, stała się jednak instytucją państwową, kierowaną przez urząd mody. Przepisuje więc na lato jedwab, wełnę, filc i słomkę. Jeśli chodzi o kolory, to zasadą tegorocznej mody włoskiej jest prostota i umiarkowanie. Faworyzowane są kolory z surowców włoskich, a więc żółte od jasno-piaskowego aż do ciepłego złota – to na wczesne popołudnie i na sukienki sportowe. Po południu i wieczór rzymianka wybiera ton czerwony aż do łagodnego fioletu fuksji. Poza tym modny jest kolor zielony, niebieski i szary w rozmaitych odcieniach i natężeniach, utrzymanych jednak w tonie pastelowym. Wielkim powodzeniem cieszą się słynne kapelusze słomkowe z Florencji, dla których produkcji surowca jest w kraju pod dostatkiem. Również i fryzury podlegają prawu prostoty. Przesadnie długie włosy spływające falami na ramiona stają się rzadkie, w pracującej Italii bowiem mało jest kobiet, które by miały czas na długie wystawianie przed lustrem. W dziedzinie obuwia nastąpiła rewolucja. W „Bottega delia Massai rurale”, wielkim magazynie dla gospodyń wiejskich na Forum Trajana można zobaczyć cuda, stworzone z krajowych materiałów. Konfederacja rzemiosła artystycznego rozpiła niedawno konkurs, w którym uczestniczyło 92 szewców ze wszystkich prowincji Włoch. Pomysłów nie zabrakło. Z drzewa, słomy, materiału, papieru itd. stworzono prawdziwe arcydzieła sztuki szewskiej. Najchętniej zapakowałoby się je wszystkie i zabrało z sobą. Wierzchy robi się z lnu, filcu (ze starych kapeluszy), aksamitu nawet i jedwabiu, dalej stosuje się odpadki skóry pozostałe przy wyrobie rękawiczek, słomę lakierowaną i wstążki z najrozmaitszych materiałów. Wybór jest bardzo wielki. Rzymianki też chętnie paradują w zgrabnych, estetycznych drewniakach [itd., następują opisy rzymskich atrakcji turystycznych, katakumb, sielankowych pejzaży – A.N.]. NKW/1942/174/2.



(BI) Polska i Polacy – *groźne, męczeńskie czasy, przeżywane dziś przez Naród polski*

Inaczej jest w tekstach publikowanych w BI, w podziemnym piśmie Armii Krajowej, które zgodnie ze swym celem i z tytułem informuje o rzeczywistości państwa okupowanego i dokumentuje na swych łamach zbrodnie terroru wobec ludności oraz postawy społeczeństwa. Czas teraźniejszy, czasy ówczesne określane są tu mianem *groźnych, męczeńskich, ciężkich, pełnych cierpień, okrutnych, straszliwych* (fiszka 126). Nie ocena emocjonalna jest jednak najważniejsza. Specyfika konstrukcji czasu w BI polega na ujmowaniu czasu w kategoriach dynamicznego rozwoju, ale i pewnego kontinuum: od tragicznej katastrofy września 1939 r. przez groźną teraźniejszość, w której mimo okupacji zostaje zachowana ciągłość państwa polskiego i patriotycznych obowiązków wobec ojczyzny, z jasno wyznaczoną perspektywą przyszłości, której kształt zależy (to jest ówczesny pewnik) od aktualnych działań Polaków. Czas ujmowany jest jako struktura dynamiczna, a odpowiednie konstrukcje językowe, czasowniki, metaforyka ową dynamikę uwyrażniają. Początek wojny określa się *pierwszym rokiem wojny, początkiem wojny*, ale przede wszystkim nazywa za pomocą nacechowanej konstrukcji czynnościowej: *napaścią niemiecką* (*W trzecią rocznicę napaści* – fiszka 128), *najechaniem polskiej ziemi* (*Nadchodzi trzecia rocznica dnia 1 września 1939 roku, gdy to odwieczny niemiecki wróg, zdradziecko najechawszy polską ziemię, pogrążył świat w trwające do dziś wojenne zapasy* – fiszka 126). W tym ujęciu wojna nie wybuchła, jak dzisiaj mówimy i jak czasem zdarzało się pisać także autorom BI, co usuwa z roli agensa sprawcę i powoduje, że traktujemy wojnę jako samoczynnie eksplodujący kataklizm, a nie konflikt wywołany przez agresorów. Stąd w badanym materiale znajdujemy nie konstrukcje typu *rocznica wybuchu wojny*, ale: *rocznica wojny, rocznica 1 września 1939 r.*, a w odniesieniu do Innych np. *pięciolecie wojny japońsko-chińskiej*. BI/1942/27/1001.

Odliczanie czasu latami wojny nie jest prostą mechaniczną rachubą, zwykłym usytuowaniem się wobec jakiegoś momentu, ale nazywaniem okresu wyjątkowego, przeżywanego wspólnotowo, którego

się doświadcza i który człowiek ze szczególną odpowiedzialnością tworzy. BI uwspólnia zmienne nastroje przeżywane przez jednostki w kolejnych punktach czasowych, w kolejnych *rocznicach wojny*. Wyrażenia metaforyczne nazywające zbiorowe uczucia (*przepaść zwątpienia, cisza przerażenia*, ale i *wiara w ostateczne zwycięstwo*) wzmacniają przekaz perswazyjny i wywierają silny wpływ na wyobraźnię odbiorcy. Jest to szczególnie ważne w tekstach opisujących teraźniejszość badanego punktu, czyli pochodzących z lat 1942/1943, które ze względu na wzmożony terror okupanta oraz długo już trwający opór przeciw niemu stały się czasem wielkiej próby dla społeczeństwa polskiego. Teksty BI w zamierzeniu są więc nastawione na wyrabianie postaw aktywnych w walce z wrogiem; nawet tylko z takim wrogiem, jak własne zwątpienie (*contra spem spero*): *W czwarty rok wojny wstępuje Polska wspólnie ze swymi sprzymierzeńcami, walcząc bez przerwy zarówno w kraju, jak i na wszystkich niemal frontach świata* (fiszka 128). Wzniciając ducha walki i oporu u warszawiaków, BI rysuje w tekstach – umiejscowione w przyszłości – cele społeczeństwa. Są nimi nie tylko zwycięstwo, ale też już zaplanowana późniejsza odbudowa kraju, a konstrukcje przyjmują postać sugerującą związek działań i postaw dzisiejszych z planowanym efektem: *Trudem naszym i upartą wolą odbudujemy wielki, wspólny nasz dom – Państwo Polskie* (fiszka 127), *gdymy wyściami wroga z kraju* (fiszka 77).

126

Na dzień 1 września 1942 r.

Ze strony miarodajnej nadesłano nam poniższą odezwę:

Rodacy!

Nadchodzi trzecia rocznica dnia 1 września 1939 roku, gdy to odwieczny niemiecki wróg, zdradziecko najechawszy polską ziemię, pogroził świat w trwające do dziś wojenne zapasy. [...]

Niechaj groźne, męczeńskie czasy, przeżywane dziś przez Naród polski, natchną nas wzniosłym nastrojem, który niszczy przyziemne, mroczne samolubstwo i wydźwiga z dusz ludzkich jasne, cudne kwiaty miłości bliźniego. A ułatwi nam to przetrwanie ostatniego,

ciężkiego okresu wojny, okresu dzielącego nas od końca naszych cierpień, od triumfalnego momentu Wyzwolenia i Zwycięstwa.

Bo ku Zwycięstwu idziemy i zbliżamy się. Bo choć los okrutnie i straszliwie nas doświadcza – Bóg jest z nami i z prastarymi świętymi sztandarami polskiej walki o Wolność i Niepodległość. BI/1942/35/1068.

127

### TRZECIA ROCZNICA

[artykuł wstępny, sprawozdanie z nastrojów społeczeństwa w kolejnych latach wojny – A.N.]

[...] marzyliśmy o szczytach triumfu, a stanęliśmy nad przepaścią zwątpienia. Na nic się zdała bohaterska obrona Norwegii, Holandii, Belgii. Nie Rzesza, lecz Francja legła w gruzach. Odsiecz angielska nigdzie nie zdała egzaminu. [...] ciszę przerażenia, jaka ogarnęła świat, przerywa tylko zadowolony, brutalny rechot złodziejskiej spółki niemiecko-bolszewickiej, dzielącej się łupem europejskim. Przemoc i chamstwo łamią wszelkie przeszkody i grożą powszechnym zalewem. [...] Nikt z nas nie wie, na czym opiera wiarę w ostateczne zwycięstwo, ale wiara jest, ożywia wszystkie warstwy społeczne, nakazuje walkę z wrogiem do ostatka. Niepisanym hasłem każdego Polaka staje się: *contra spem spero*.

[...] Mija druga rocznica wojny. [...] „Neutralny” wróg Polski, Sowiety, walczy krwawo o własną egzystencję, przyjmuje z honorami polskiego ambasadora. [...] Dzikie zwierzęta mają w dżungli swój cmentarz, dokąd udają się w przededniu śmierci; świat widzi, że i wielcy zdobywcy mają taki swój cmentarz: Rosję. [...] sztuka zbliża się do finału. Zakończenie będzie szczególnie efektowne [...]. Od pierwszej chwili wprowadzeni na scenę – staliśmy się wedle słów wielkiego Roosevelta „natchnieniem świata”. Spełnimy swą rolę do końca – to nie ulega wątpliwości. Trudem naszym i upartą wolą odbudujemy wielki, wspólny nasz dom – Państwo Polskie. BI/1942/35/1063–1064.

## W TRZECIĄ ROCZNICĘ NAPAŚCI

Podajemy tekst przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Władysława Raczkiewicza:

W czwarty rok wojny wstępuje Polska wespół ze swymi sprzymierzeńcami, walcząc bez przerwy zarówno w kraju, jak i na wszystkich niemal frontach świata.

Wstępuje tak samo jak w pierwszym dniu napaści niemieckiej z wolą walki i wolą obrony honoru, z tym samym celem ostatecznym – niestracenia swych praw żywotnych do niepodległego bytu na całym swoim terytorium państwowym oraz uzyskania takich warunków, które byt ten uczynią szczęśliwszym i bezpieczniejszym niż dotychczas [...]. Narody sprzymierzone doświadczone przez ubiegłe lata wykazują wielką solidarność w swych wysiłkach dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa. W poczuciu prawdy, że wojna toczy się już nie tylko o prawo tych narodów i państw do niepodległego bytu, lecz o przyszłość kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, narody sprzymierzone podejmują wysiłki złamania zagrażającej światu przemocy totalistycznej i niewoli. [...] Polska swoim honorem, decyzją walki do ostatka, ukochaniem wolności i najwyższym poświęceniem w walce z przemocą trwa u podstaw konfliktu światowego. [...] Naród polski staje wobec zadań chwili i zadań przyszłości jednomyślny. Wielki nasz pisarz polityczny i kaznodzieja XVI w. ks. Piotr Skarga mówił, że „gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on sam się gubi, bo gdy okręt obrony nie ma, on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swymi skrzynkami i majątnością, którą ma na okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował”.

W poczuciu tej nieodpartej prawdy musimy zapanować nad małymi swoimi osobistymi ambicjami i pragnieniami, by stanąć do celów i zadań łączących nas wszystkich w kraju i na obczyźnie.

Tenże Piotr Skarga mówił, że „są i drugie łańcuchy do spojenia pokoju u [i?] zgody waszej ze strony miłej ojczyzny, którymi nas spina i wiąże. Macie jedno prawa i wolności, jedno sądy i trybunały, jedno

sejmy koronne, jedną spólną matkę, ojczyznę miłą, jedno ciało z rozmaitych narodów i języków skupione i spojone dawno zrosłe. Jakoż się wam wadzić, dzielić tym i nie zgadzać możecie?” Ten nakaz moralny pozostaje dla kraju, rządu i całego wychodźstwa obowiązujący, a źródła naszej jedności narodowej nie poderwie wróg, tak brutalnie depreczający nasze podstawy. Chciałem tu przyjaźnie ostrzec naszych współpracowników obywateli Białorusinów i Ukraińców, że państwa nie osiągną mamieni złudnymi obietnicami wrogięgo najeźdźcy. Z nienawiści i przemocy nie może powstać niczyja wolność. Inne są drogi narodów przyszłości, zjednoczonych w przeszłości unią braterstwa przez tegoż wroga zwalczaną.

Zbiorowość polska dąży jednomyślnie do osiągnięcia zwycięstwa. W okresach dziejowych przełomów narody zdają egzamin swej wolności i dojrzałości politycznej. Naród polski zdał ten egzamin zaszczytnie [...]. Dla przyszłego pokoju i pomyślności świata nie może być obojętna rola 35-milionowego Państwa Polskiego, leżącego w sercu Europy, i milionów Polaków rozrzuconych po całym świecie. Zajmując poczesne miejsce wśród sprzymierzonych narodów co do wielkości i udziału naszego w wojnie, chcemy służyć zgodnie z wielowiekową tradycją naszą celom i wartościom ogólnoludzkim. Toteż słowami hymnu Wyspiańskiego zwracamy się do Boga: „Odwołaj wroga z naszych dróg”.

Obowiązek Polaka na najbliższą przyszłość jest prosty, a zarazem ciężki i odpowiedzialny. Postępowaniem swoim powinien uzasadnić dumne słowa poety, który myślał kategoriami historycznymi narodu i twierdził, że „czyny moje zwać będą czynami kraju mego i to jedyna dążność moja i prawo”. Gdy staniemy u mety naszej wspólnej drogi, gdy na progu, krwawiącej jeszcze, ale wolnej już Ojczyzny staniemy, życzę z całego serca każdemu Polakowi, by mógł stwierdzić, że obowiązek wobec Ojczyzny wykonał, że czynił, czego Ojczyzna wymaga, by odzyskać wolne i niepodległe państwo, równe wśród innych państw zwycięskich, że spełnił dobrze swój obowiązek narodowy i ludzki. BI/1942/36/1071–1074 [numer z 10 września].

Najważniejszym elementem mentalnej konstrukcji czasu terażniejszego, którą odtwarzamy na podstawie tekstów zamieszczanych w BI, jest jednak swego rodzaju „zawieszenie terażniejszego stanu zawieszenia”. Chodzi tu o nieuznanie, że stan wojny spowodował nieciągłość

istnienia państwa polskiego oraz że wprowadził nowe, wojenne normy postępowania wobec własnej wspólnoty. W świecie dyskursu BI istnieje *Państwo Polskie* (nazwa pisana wielkimi literami) i nieprzerwanie działa rząd polski. Formalnie uzewnętrznia się to w stałym publikowaniu przez BI dokumentów polskich władz urzędujących za granicą i w strukturach podziemnych w *Kraju*. Ważne są w tym wypadku – jak wskazywali WARNKE i SPITZMÜLLER (2009) – nie tylko treść, ale też same gatunki i rodzaj tekstu. Forma kształtuje dyskurs w równie dużym stopniu co znaczenie.

W omawianym przypadku tygodnika BI mamy wszystkie gatunki tekstów urzędowych, za pomocą których władza komunikuje się ze społeczeństwem. Są to odezwy, wezwania, obwieszczenia, oświadczenia, przemówienia, komunikaty, wyroki sądowe. Podaje się nazwy adresata tekstu urzędowego, używając przedwojennej nomenklatury, która ignoruje tymczasowy stan obecny, jak *Obywatele Rzeczypospolitej!*, a nie np. *mieszkańcy Generalnej Guberni* (fiszka 129), oraz wskazuje się odpowiednie tytuły, stanowiska nadawców tekstu urzędowego, jak: *Pan Prezydent Rzeczypospolitej*, *premier rządu Rzplitej* itd. Można wymienić liczne przykłady różnych gatunków. Odezwa: *odezwa nadesłana ze strony miarodajnej* (fiszka 126), *Odezwa czynników miarodajnych* (fiszka 139), *Odezwa Kierownictwa Walki Podziemnej do Obywateli Rzeczypospolitej* (fiszka 129). Oświadczenie: *Oświadczenie Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzplitej Polskiej* (fiszka 77). Przemówienie: *Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Władysława Raczkiewicza* (fiszka 128) oraz przemówienia *premiera* i *Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych* gen. Władysława Sikorskiego. Wezwanie: *Wezwanie Kierownictwa Walki Cywilnej* (fiszka 141). Komunikaty i obwieszczenia: *Komunikaty i Obwieszczenia. Wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1943 r. Komisja Sądząca Walki Cywilnej w Warszawie skazała na karę infamii* (fiszka 132) i inne. W wielkim stopniu te właśnie dokumenty publikowane w BI wywoływały poczucie trwania państwa polskiego, niezerwanej, linearnej ciągłości – i może dlatego były tak ważne. Tworzyły alternatywną dla okupacyjnej rzeczywistość.

Poczucie odpowiedzialności za państwo, za społeczeństwo przejawia się też w dynamice publikowania dokumentów. Są one zawsze

aktualne, dotyczą spraw, które dzieją się „dziś”. Przykładowo, natychmiast po ukazaniu się informacji o śmierci gen. Władysława Sikorskiego w lotniczej katastrofie na Gibraltarze BI opublikował specjalną odezwę Kierownictwa Walki Podziemnej do obywateli (fiszka 129). Bez względu na jej (także niezmiernie istotną) zawartość odezwa przekazywała najważniejszą informację, że nawet w czasie poważnego i nagłego kryzysu polskiego rządu na emigracji, w kraju nieprzerwanie działają prawowite struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Podobnie jest w innych wypadkach. Reakcją na powstanie w warszawskim getcie było wezwanie do chronienia żydowskich uciekinierów (fiszka 80), odnotowanie dezercji Węgrów i żołnierzy innych narodowości z wojska niemieckiego skutkowało opublikowaniem wezwania do udzielania im dyskretnej pomocy (fiszka 11).

Ciągłość dotyczyła także obowiązywania norm etycznych. W ujęciu BI pod tym względem rzeczywistość wojenna nie różniła się od rzeczywistości w warunkach pokoju i spokoju. Niezmienne nakazy moralne obowiązują w każdej rzeczywistości. Nie istnieje *stan wyższej konieczności* zezwalający na niegodne czyny i na zdradę (fiszka 77). Przyszłość ukazuje się nie tylko jako czas zwycięstwa i powrotu wolnej Polski, ale także jako czas kary dla tych, którzy wyłamali się ze wspólnoty, nie rozumiejąc, że wojna jest stanem wyjątkowym ze względu na konieczność ponoszenia ofiar, ale jest też stanem, w którym normy etyczne, prawo polskie, obowiązki wobec wspólnoty nie zostały uchylone.

Tworzenie wyobrażenia o czasie aktualnym, a właściwie tworzenie rzeczywistości dyskursywnej, która odpowiadała tajnej, lecz realnej rzeczywistości istniejącego Państwa Podziemnego, przybierało różne formy, a ich skuteczność i realność bywały nawet żartobliwie odnotowane w BI, np. w postaci zacytowania odezwy niemieckiej, w której nawoływano do niepoddawania się *terrorowi Kierownictwa Walki Cywilnej*. Dla autorów konspiracyjnego tygodnika był to dowód, że ich praca, ich walka za pomocą słowa, przynosi dobre skutki. Ma też szerokie grono odbiorców i jest doceniana (fiszka 134). I to zarówno przez twórców BI i jego czytelników, jak i – jak się okazuje – przez wrogów, przeciwko którym podniesiona jest broń (szabla z winiety pisma).

**OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!**

[odezwa kolportowana z numerem BI podającym informację o śmierci gen. Sikorskiego – A.N.]

[...] Czwarty rok barbarzyński najeźdźca najokrutniejszymi metodami planowo i bezwzględnie niszczy Polaków za to, że są Polakami.

Czwarty rok wszelkimi środkami walczymy o ocalenie Narodu, jego zdrowie moralne i jego wielką przyszłość. [...]

**KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ**

Wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wzywamy do bezwzględnego podporządkowania się zarządzeniom i działaniom Kierownictwa Walki Podziemnej, do współdziałania oraz okazywania mu wszechstronnej pomocy – jako organowi mającemu za sobą autorytet legalnej władzy.

Kierownictwo Walki Podziemnej kierować będzie akcją oporu społeczeństwa polskiego wobec okupanta, kierować będzie codzienną bezpośrednią walką z okupantem, terrorem odpowiadać będzie na terror niemiecki, odwetem – na bestialstwa Gestapo.

Zasłużone i surowe kary spadać będą również na tych Polaków, którzy zdradzają swój naród i wysługują się wrogowi.

Do osądzania przestępstw popełnianych przez obywateli Rzeczypospolitej wobec Narodu i Państwa są miarodajne jedynie Sądy Specjalne ustanowione przez Pełnomocnika Rządu na Kraj i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju. [...]

Przestrzegamy natomiast, że wszelka samowola ze strony poszczególnych osób i organizacji, wyrażająca się w samosądach, bądź też w samowolnym „sądzeniu” współobywateli, traktowana będzie jak przestępstwo i zbrodnia. Jako przestępstwo traktowane będą też napady na polskie instytucje z zamiarem zdobycia pieniędzy na rzekome cele patriotyczne, jak np. „uzbrojenie wojska”. [...] Wyjaśniamy, że na cele państwowe idą tylko ofiary kwitowane przez oficjalne organy prasowe. [...] Szczególnie ścigane będą przez Sądy Specjalne szantaże pieniężne i wyłudzenie pieniędzy pod pokrywką „starań o zwolnienie” uwięzionych lub internowanych Polaków, oraz szantaże pieniężne na ukrywających się Żydach. BI/1943/27/1433–1434.



130

Zdrowa opinia publiczna powinna zdecydowanie potępić wszelkie warcholstwo i wyłamywanie się z walczących pod jednolitą komendą szeregow, co zamienia nasz kraj w Dzikie Pola, oraz z pogardą odeprzeć zakusy nieraz „polskich” z nazwy, lecz obcych z ducha i celów agentur, służących interesom wrogów. Wszystkich zbałamuconych wzywamy do powrotu na drogę obywatelskiego obowiązku, do walczących o prawdziwą wolność szeregow [...]. BI/1943/27/1433–1434.

131

[...] okupant w barbarzyński sposób porywa młodzież wprost z ław szkolnych do warsztatów pracy [...]. [...] nie wolno żadnemu Polakowi ułatwiać, a tym bardziej współorganizować z okupantem w przeprowadzeniu mobilizacji sił ludzkich dla wzmożenia potencjału obronnego Rzeszy. Wyłamujące się jednostki będą karane. BI/1943/12/1296–1297.

132

#### Obwieszczenia

[...] 3. Wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1943 r. Komisja Sądząca Walki Cywilnej w Warszawie skazała na karę infamii:

1) Józefa Jeziorańskiego, zam. w Podkowie Leśnej, za to, że w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce naruszył obowiązek wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej i obraził godność narodową Polaka, przez złożenie ofiary na armię niemiecką, oraz wykazał służalczość wobec Niemców, wystawiając na publiczny widok i całując portret Hitlera, wychwalając przy tym potęgę niemiecką. BI/1943/24/1406 [w poprzednim numerze, w dziale „Kraj”, zostało sprezyzowane, co oznacza kara infamii: pozbawienie praw obywatelskich i honorowych, utrata tytułów zaszczytnych i orderów, ale zaznaczono, iż „kary infamii nie można jednak pojmować w tym sensie, że uprawnia ona do bezkarnego pozbawienia życia osoby skazanej na infamię”. BI/1943/23/1401].

[...] Wreszcie – uwaga ostatnia: **nie rozczulajmy się zbyt** nad sobą. Jest wojna. A na wojnie – jak to niedawno napisało jedno z pism tajnych – nie tylko my strzelamy, ale i do nas strzelają. I od kul giną ludzie a ofiary ponoszone przez naród polski są ogromne, tym boleśniejsze, że krwawią i męczarnie znoszą nie sami żołnierze – lecz bezbronna ludzka rzesza, kobiety, dzieci. Zważmy jednak o ileż większe i okropniejsze byłyby straty narodu, gdybyśmy od września 1939 r. prowadzili regularną wojnę! Przemyślmy to dobrze. Nie ma wojny bez ofiar. A wojny dzisiejsze – to wojny totalne, zaś wojna polsko-niemiecka to wojna o samo istnienie narodu polskiego, o całą naszą przyszłość. **Walkę prowadzimy i prowadzić musimy bez względu na ofiary – aż do zwycięskiego końca.** BI/1943/4/1230.

[...] I jeszcze jedno świadectwo pragniemy tu przytoczyć. W okręgu Białostockim rozplakatowano odezwę tamtejszego dowódcy SS i Policji [...]. Odezwa powiada: „Uwolnijcie się od terroru tak zwanego «Kierownictwa Walki Cywilnej», które chce tylko szerzyć niepokój [...]”. Mniejsza o niemieckie zapewnienia. Wystarcza nam tutaj jeden oczywisty wniosek: Walka Cywilna nie jest fantazją z polskiej prasy podziemnej. Oto zawędrowała już na urzędowe afisze. Stała się postrachem władz okupacyjnych. BI/1943/24/1411–1412.

[...] na wieży triangulacyjnej na szczycie Chełm koło Stryszowa przez kilka dni powiewała flaga polska, a pod nią widniał napis: „Zdjęcie flagi wzbronione pod karą śmierci”. BI/1943/25/1420.

#### 4.1.2. Instytucjonalne i spontaniczne wyznaczanie punktów historii i pamięci zbiorowej (Japonia, Niemcy, Rosja, Polska, Polacy)

W obu analizowanych pismach wyraźnie zaznacza się nastawienie autorów tekstów na terażniejszość. Pisze się przede wszystkim o wydarzeniach aktualnych, bieżącej sytuacji na frontach, w okupowanym kraju, w Warszawie. Wypowiedzi na temat przeszłości i przyszłości są sfunkcjonalizowane i – jedno i drugie – są wykorzystywane dla celów terażniejszych, czyli obecnej walki, kształtowania postaw i nastawień społeczeństwa. Niemniej nawiązania do przeszłości występują w BI i NKW, choć różnią się. Można powiedzieć, że NKW pracuje nad adiuscją wizji historii w umysłach czytelników (czasami ingerencje korektora są znaczne), natomiast BI dba o podtrzymanie wspólnotowej pamięci, za pomocą której buduje silną tożsamość kolektywną. Widzimy tu różnice, które teoretycy pamięci zbiorowej określają jako podstawową opozycję historii i pamięci (LE GOFF 2007), historii pierwszego i drugiego stopnia (NORA 1984–1992, 1997), ale także dyskursywne działania, które odwołują się do ustalania kanonu figur pamięci zbiorowej (ASSMANN 2008) oraz pamięci performatywnej (CONNERTON 2012).

(NKW) Japonia – *ubiegłe 2.600 lat można uważać za okres przygotowawczy*

Pisanie w prasie codziennej o dawnych dziejach, kulturach, ludach można określić jako znamienne dla czasu pokoju, gdy można niezamięceni studiować ciekawostki historyczne. Ten aspekt nieraz wykorzystuje się w gadzinowym dzienniku NKW w celu zbudowania wrażenia stabilnej sytuacji mieszkańców *Generalgouvernement*. Prezentacja historii, kultury wybranych obszarów cywilizacji może też być związana z celami politycznymi. Omawianie historii Indii, powstania Kalkuty i jej zabytków (NKW/1943/8/2) pozwala przedstawić działania lotnictwa sił sprzymierzonych jako niszczące starodawne kultury. Podawanie informacji na temat historii języka arabskiego (NKW/1943/19/2)

ma na celu wzbudzenie pozytywnego zainteresowania kulturą arabską, a w konsekwencji państwami arabskimi, których nadzieje na wyzwolenie spod kolonialnej dominacji Anglii i Francji wspierała III Rzesza. Mamy też działania bardziej wyrafinowane, a przynajmniej podejmujące się zadań na miarę historiozofii dziejów (uprawianej przez NKW we właściwym temu dziennikowi gadzinowemu stylu).

W tekstach publikowanych w NKW, które odnoszą się w jakiś sposób do tematyki historycznej, do dziejów, losów narodów i państw, a niekiedy i do wydarzeń współczesnych (jak np. klęska niemieckiej obrony Stalingradu w styczniu 1943 r. albo wyjawienie zbrodni katyńskiej w kwietniu 1943 r.), czas aktualny, ówczesna rzeczywistość wojenna są przedstawiane jako jeden z niezliczonych elementów wielkiej historycznej układanki, w której zdarzają się okresy wojny, pokoju, rewolucji. Człowiek – jak się wydaje – nad nimi nie panuje. Nie powinny więc go zbyt absorbować, szczególnie, gdy jest Polakiem. W perswazyjnych tekstach NKW – zgodnie z wytycznymi hitlerowskiej propagandy – pojawiają się jednak niekiedy wykładnie sensu historii. Jest to historia dziejów i cywilizacji, ujęta w odcinkach tysiącletnich, która swe zwieńczenie uzyskała w postaci aktualnego Nowego Ładu wprowadzonego przez hitlerowskie Niemcy. Służy temu wyobrażeniu wykorzystanie odpowiedniej terminologii, dobrze nam znanej, a dotyczącej *Tysiącletniej Rzeszy*, czyli ogłoszonego 1 września 1933 r. stanu *Tausendjähriges Reich*, który miał kończyć historię i być ostateczną fazą cywilizacji w hitlerowskiej wersji millenaryzmu<sup>2</sup>. Taka perspektywa wywoływała odpowiednie konsekwencje w aktualnych konstrukcjach tekstów propagandowych mających tę wizję wprowadzać. W NKW dotyczy to nie tylko Niemiec, ale także ich sojuszników. Za przykład niech posłuży Japonia (fiszka 135).

---

<sup>2</sup> Zob. *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu* Rosy Sali ROSE (2006). Por. też artykuł w internecie Piotra Jezierskiego na temat rozwoju koncepcji niemieckich nacjonalistów od początku XX w., we wczesnych tekstach Tomasza Manna, a także – okultystycznego stowarzyszenia ariozofów, i przede wszystkim w książce Arthura Moellera van den Brucka *Trzecia Rzesza* z 1923 r., aż po koncepcje nazistów (JEZIERSKI s.a.).

Najważniejszy rok w okresie 2.600 lat

TOKIO. 4.1. W związku z zakończeniem starego roku cała prasa japońska daje ogólny przegląd przebiegu i wyników wydarzeń, jakie miały miejsce w ciągu ubiegłych dwunastu miesięcy. „Japan Times and Advertiser” ujmuje wszystkie te wydarzenia w twierdzenie, że rok 1942 należy uważać za najważniejszy rok w historii Japonii. Nigdy dotąd na przestrzeni 2.600 lat dziejów cesarstwa japońskiego nie rozegrały się tak gigantyczne wydarzenia, które posiadałyby tak ogromne znaczenie dla naszej historii imperium japońskiego. Naród japoński realizuje po raz pierwszy praktycznie owe zadania, które stanowią jego misję historyczną. Dlatego ubiegłe 2.600 lat można uważać za okres przygotowawczy obecnego urzeczywistnienia tej misji. NKW/1943/3/2.

Zwróćmy uwagę na zastosowaną w tym tekście deikse czasu i jej konsekwencje dla konceptualizacji *misji historycznej narodu japońskiego*. Wykorzystano tu powszechnie stosowaną konstrukcję języka potocznego typu *ubiegły rok*, *ubiegły tydzień*, *ubiegły miesiąc*, która koduje osadzenie nadawcy i odbiorcy w jakimś aktualnym wspólnym punkcie czasowym, będącym punktem odniesienia dla wydzielonego z kontinuum czasu niezbyt długiego, ale już przeszłego, nieaktualnego momentu. Deiksę tę zastosowano jednak do wskazania ogromnego odcinka czasu: *ubiegłe 2.600 lat*, przekraczającego w ogóle możliwości pojmowania ludzkiego umysłu ucieleśnionego bazującego na doświadczeniu. Efekt, który uzyskano, streszcza się w dwóch punktach: a) nieważności i nieaktualności dotychczasowej historii Japonii; b) wartości tej historii, o ile widzi się w niej *okres przygotowawczy obecnego urzeczywistnienia* dziejowej misji Japonii. W odczytaniu, że moment, w którym znajduje się Japonia stowarzyszona z Hitlerem, jest na tle tysięcy lat wyjątkowy i to do niego prowadziły (drobne) tysiące lat, ma też skutki w konceptualizacji przyszłości. Symetrycznie moment ów staje się bowiem początkiem kolejnych tysięcy lat nowej ery. Koreponduje to z innym projektem (nie tylko propagandowym, zrealizowanym w postaci fizycznej eksterminacji

narodów europejskich), którego początek ogłoszono w 1941 r., czyli z planem *Neuordnung Europas*.

Opisany przykład – mimo zapewne ambitnych zamierzeń autora notatki prasowej – dziś umieścilibyśmy raczej w zestawie propagandowych potknięć, odsłaniających głupotę lub skutki szaleństwa niż zdolności propagandzistów. Podobne działania dyskursywne NKW, prowadzone w duchu millenaryzmu, odnoszą się najczęściej do Niemców i wykorzystując znane zabiegi retoryczne, konstruują – także z różnym skutkiem – wyobrażenia o państwie III Rzeszy i ludziach, np. żołnierzach niemieckich spod Stalingradu (fiszka 87). Celem tych działań jest ustanowienie nowych związków pomiędzy narodami, mających wspierać Niemcy i Niemców jako kontynuatorów starożytnych cywilizacji w procesie budowania Nowej Europy (fiszka 90), o czym już wcześniej powiedziano.

#### (NKW) Polska a Rosja – 1915 – *wyświecenie* z *Warszawy Moskali*

Przyjrzymy się teraz zabiegom, które wydają się mieć bardziej wyrafinowany charakter, gdyż są działaniami nie wprost, ukrywającymi intencje, przyjmującymi czasami formę zabawnego czy przynajmniej rozrywkowego felietonu, a ich faktycznym celem jest wyrobienie nowej – adresowanej do Polaków – szczególnej wizji przeszłości. W tym ujęciu historia stanowi pasmo chaotycznych wydarzeń, w których te związane z Polską są ledwie widoczne. Dobrym przykładem jest artykuł z pierwszego, noworocznego numeru NKW z 1943 r. na temat prognozowania przyszłości i zastanawiania się na tym, jaki będzie nadchodzący rok (fiszka 136). Tekst sprawia wrażenie rozrywkowej wyliczanki, ale pod względem propagandowym modelowo projektuje pewną wizję przeszłości. Artykuł składa się z wyliczenia ponad pięćdziesięciu wydarzeń w historii ludzkości (a właściwie krajów Europy i basenu Morza Śródziemnego), które zostały zestawione nie ze względu na swój charakter, doniosłość, skutki itp., ale ze względu na dwie ostatnie cyfry daty ich wystąpienia. Można by sądzić, że mamy tu do czynienia z jakąś ezoteryczną, numerologiczną zabawą. Jednak efekt daleko wychodzi poza

ten powierzchowny wniosek. Enumeracja przypadkowo lub tajemnie dobieganych wydarzeń pozbawia je treści teleologicznych. Historia jawi się jako niby-tajemniczy chaos, w którym można zauważyć tylko przygodną koincydencję wydarzeń. Przeszłość nie ma znaczenia. Zwyczajny umysł nie jest w stanie objąć sensu historii.

Zwróćmy uwagę na dobór faktów dokonany przez autora gądzinówki NKW i wynikającą z tego interpretację dziejów Polski. Pośród kilkudziesięciu wymienionych wydarzeń historycznych znajdujemy daty i nazwy, które kojarzą się z historią Polski (na fiszce 136 wyróżniłam je pogrubionym pismem). W kolejności podawania są to: 1915 – *wyświecenie z Warszawy Moskali*, 1812 – *wyprawa Napoleona na Moskwę i drugie w dziejach zdobycie tej stolicy carów, gdy pierwsze nastąpiło o 200 lat wcześniej*, 1791 – *konstytucja*, 1410 – *pierwsze użycie armat nabijanych prochem i wyrzucających kamienne pociski*, 1920 – *kłęska bolszewików*, 1830 – *rewolucja lipcowa i listopadowa*, 550 – *pojawienie się Lecha na widowni przedhistorycznej*, 1370 – *wygaśnięcie dynastii Piastów*.

Zgodnie ze znaną zasadą propagandową, że to, co nie zostało wypowiedziane w dyskursie, nie istnieje w rzeczywistości, podczas wymieniania nazw faktów historycznych nie użyto ani raz słów *Polska*, *polski*, *polska*, *polskie*, a dodatkowo wydarzenia ważne dla Polaków pojawiły się w wyliczance nie pod postacią swych właściwych, polskich nazw, ale w formie skróconej lub niejednoznacznej, mylącej. Termin *konstytucja* – zamiast *Konstytucja Trzeciego Maja* – nie zawiera już tych samych konotacji, jakie ma tradycyjne zestawienie (będące też przed wojną nazwą święta państwowego), i nie wywołuje silnych patriotycznych skojarzeń. Rzadko w polskiej historiografii używana nazwa powstania listopadowego *rewolucja 1830* jest wprawdzie poprawna (tak pisano czasem w XIX w., stosując niekiedy i nazwę *wojna polska*), ale podano ją w zestawieniu *rewolucja lipcowa i listopadowa*, czyli – z nazwą francuskiej rewolucji z 1830 r. *Les Trois Glorieuses*. Oba terminy zostały w tym wypadku pozbawione jednoznacznych skojarzeń z dziejami Polski i Francji i nadano im wymiar jakiegoś kolejnego w historii wydarzenia w typie rewolucyjnym. Wspomnienie o użyciu armat w 1410 r. bez wskazania, że doszło do niego podczas zwycięs-

kiej bitwy Polaków z Krzyżakami pod Grunwaldem odbiera owemu wykładowi historii jedno z najważniejszych polskich zwycięstw epoki średniowiecznej. Wzmiankowanie o pojawieniu się na widowni przedhistorycznej legendarnego Lecha i wygaśnięciu linii Piastów także wypada uznać za zabieg propagandowy. Spośród rozmaitych możliwości umieszcza się bowiem na konceptualnej scenie dziejów figury Lecha i Piastów, a nie np. Władysława Jagiełłę (pasowałby do daty 1410) czy Jana III Sobieskiego (dałoby się dobrać jakąś datę) itd. Wybiera się zatem dynastię najstarszą, z wieków średnich, podniesioną do godności związku z Europą przez władców Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, dawno wygasłą, niemal legendarną, więc może i nieprawdziwą. Wszystkie te zabiegi przemilczania, intencjonalnej selekcji faktów, wadliwego nazewnictwa wprowadzają nową perspektywę, w której wypadki dziejowe są opisywane w sposób inny niż ten, który czytelnik zna ze szkoły, do którego się przyzwyczał, który uznaje na własny, a który dodatkowo wyrabia wobec historii Polaków stosunek emocjonalny. I może szczególnie osłabienie tego ostatniego aspektu podejścia do historii Polski jest celem prezentowanego artykułu.

136

Wszyscy z przyzwyczajenia lubią sobie dużo „rokować” po Nowym Roku. Trudno mi jednak zdobyć się na fantazję wobec takiego roku, jak czterdziesty trzeci... Czy w takim roku może się stać coś ważnego? Czy kiedykolwiek w historii stało się coś w tysiąc ileśset czterdziestym trzecim roku? – Może tam kiedy umarł jaki monarcha, albo urodził się jakiś wielki człowiek, ale gdzie mu do takich uprzywilejowanych w dziejach lat, w których zdarzało się coś ważnego niemal co wiek!... Weźmy na wrywki taki np. rok 14-ty: 1914 – wybuch wojny. 1814 – upadek Napoleona. 1714 – koniec wojny sukcesyjnej hiszpańskiej i początek dynastii hanowerskiej w Anglii. 1614 – koniec stanów generalnych we Francji itd... Jak 15-ty: IV sobór laterański i synod w Wolborzu. 1415 – śmierć Husa; 1515 i 1815 – kongresy wiedeńskie. 1915 – wyświecenie z Warszawy Moskali... Jak – 18-ty: 1918 – skończyła się wojna 4-letnia, a 1618 – zaczęła się 30-letnia... Jak 48-my:



1648 – koniec wojny 30-letniej, 1748 – koniec wojny sukcesyjnej austriackiej. 1848 – wiosna ludów... Jak 12-ty: najdonioślejszy z nich **1812 – wyprawa Napoleona na Moskwę i drugie w dziejach zdobycie tej stolicy carów, gdy pierwsze nastąpiło o 200 lat wcześniej.** 1612 i 1312 – sobory, 1012 – założenie zakonu Kamedułów... Jak 13-ty: 313 – Konstantyn Wielki daje wolność rozwoju Kościołowi, 1613 – początek dynastii Romanowych. 1813 – Lipsk, 1913 – wojna bałkańska... Niektóre takie liczby wiążą się z pewnymi kategoriami wydarzeń. – Konstantynopol ma np. szczęście do 53-ch: 553 – II sobór w Konstantynopolu. 1453 – upadek Konstantynopola. 17 daje początek nowym prądom: 1517 – wystąpienie Lutra. 1917 – rewolucje w Rosji. 91 przynosi innowacje ustrojowo-społeczne: **1791 – konstytucja**, 1891 – encyklika „Rerum novarum”. 92 rozpoczyna nowe epoki: 1492 – odkrycie Ameryki, 1792 – początek wojen rewolucyjnych i republiki we Francji. Historyczne wydarzenia lubią też liczby zaokrąglone zerami. Zakończenia dwuzerowe stoją pod znakiem Marsa: 1700 – początek wojny sukcesyjnej hiszpańskiej i wielkiej wojny północnej, 1900 – wojna Europy z Chinami. Dalej idąc dziesiątkami: **1410 – pierwsze użycie armat nabijanych prochem i wyrzucających kamienne pociski.** 1620 – bitwa pod Białą Górą, 1820 – rewolucje południowo-romańskie, **1920 – klęska bolszewików, 1830 – rewolucja lipcowa i listopadowa.** Czterdziestka lubi początki: 1540 – założenie zakonu Jezuitów, 1640 – zwołanie „długiego parlamentu” w Anglii, 1740 – wstąpienie na tron Fryderyka Wielkiego. **550 – pojawienie się Lecha na widowni przed-historycznej**, 1850 – przywrócenie hierarchii katolickiej w Anglii. 1660 – restauracja Stuartów, 1860 – zabór państwa kościelnego. Siedemdziesiątka lubi wykańczać: 70 – zburzenie Jerozolimy, 1270 – ostatnia krucjata, **1370 – wygaśnięcie dynastii Piastów**, 1870 – wojna francusko-pruska, która wykończyła cesarstwo francuskie, rozpoczynając niemieckie. 680 – III sobór w Konstantynopolu... Najmniej brzemienne w fakty są lata 90-te, gdyż ani w pamięci, ani pod ręką nie znalazłem w nich donioślejszych wydarzeń. [...] jak czterdziesty trzeci, taki zwykły, jeden z wielu, nic nie znaczący. I właśnie teraz zapowiada się taki rok [...]. Proszę się jednak nie martwić – Nigdy nie jestem pesymistą, a w moich ponurych prognostykach kryje się tylko folklor **zagłobiański**. [...] **Jerzy Zagłobicz**. NKW/1943/1/2 [wyróżnienia moje – A.N.].

Widzimy w tym tekście też inne treści propagandowe i techniki perswazyjne. Poza niestosowaniem słów *Polska* i *polski*, które mogłyby wywoływać skojarzenia z ojczyzną i jej dziejami oraz budzić uczucia patriotyczne, wykorzystuje się czasem inne przymiotniki, rzeczowniki, etnonimy, nazwy osobowe odnoszące się do jakiegoś narodu lub państwa i ich historii w celu zbudowania konceptualnej opozycji bądź kolekcji. Przymiotniki *francuski*, *niemiecki*, *pruski* wywołują skojarzenia z narodową historią i zawsze występują w kontekście, który uwypukla konflikt Francji i Niemiec, cesarstwa francuskiego z cesarstwem niemieckim. Wskazuje się na ostateczne zwycięstwa tego drugiego, a w odniesieniu do historii Francji akcentuje się niepowodzenia jakichś ważnych przedsięwzięć czy osób, co na poziomie tekstu uzyskano za pomocą użycia słów *koniec (stanów generalnych)*, *upadek (Napoleona)*. Najwięcej wysiłku włożył jednak autor tekstu w to, by „mimoходом” wyrobić w czytelniku (bądź odświeżyć) przekonanie o stałej walce i konflikcie Polaków z Rosją. Temu celowi służy wykorzystanie starego, nacechowanego etnonimu *Moskale* i jego współczesnego odpowiednika *bolszewicy*, który zdążył już w XX w. nabrać konotacji kulturowej o wartościowaniu negatywnym. Takie też odczytanie ma zagwarantować wyluskanie z historii wielkich konfliktów polsko-rosyjskich. Są tu przykłady zakończonych sukcesem działań dyplomatycznych i zwycięskiego czynu zbrojnego: polskie zdobycie moskiewskiego tronu i Kremła w XVII w., zwycięstwo w niedawnej wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., przykłady działań o charakterze cywilnym, jak ustanowienie Konstytucji 3 maja, mającej umocnić Rzeczpospolitą i ocalić przed zaborczością Moskwy, przykłady oporu społeczeństwa, jak antycarskie powstanie listopadowe. Zważywszy na to, że artykuł został opublikowany na początku stycznia 1943 r., musimy uwzględnić, iż w propagandowym projekcie autorów tekstu odbiór miał się dokonać według założonego planu. Współcześnie odpowiadałby on zasadom teorii integracji pojęciowej i nakładania się przestrzeni mentalnych oraz powstawania amalgamatu (FAUCONNIER, TURNER 2002)<sup>3</sup>. Oto mamy dwie

---

3 „Teoria amalgamatów [...] wyrasta z dwóch tradycji w semantyce kognitywnej: teorii metafory pojęciowej oraz teorii przestrzeni mentalnych. W teo-

przestrzenie mentalne: A – Polacy walczyli „zawsze” przeciw Rosji, B – dziś ktoś też walczy z Rosją i w Rosji (Niemcy, np. obrońcy Stalingradu, o których gazety codziennie podają wiadomości). Zaplanowany przez nadawcę wniosek to amalgamat: Polacy i Niemcy robią to samo, mają wspólnego wroga. Dochodzą do niego i inne wnioski wynikające z tekstu: ten, kto dziś walczy z Rosją (Niemcy), pokonał wcześniej cesarstwo francuskie i Napoleona, który w swoim czasie był przecież bliski pokonania Rosji. Niemcy mają zatem szanse na ostateczne zwycięstwo. Wyrobienie takiego przekonania jest więc głównym zadaniem twórcy niewinnej noworocznej zabawy datami, który dodatkowo stara się legitymizować swój związek z odbiorcą przez wykorzystanie powszechnie znanej polskiej figury pamięci, czyli postaci Onufrego Zagłoby, podpisując się pseudonimem *Jerzy Zagłobicz*, a swój wywód określając jako *folklor zagłobiański*.

(NKW) Polacy a Niemcy – *Nie należy czekać w dąsach, aż zwycięzca pierwszy wyciągnie dłoń. Naszym obowiązkiem jest zapukać do wrót Europy*

Podobny cel, przekonania czytelników NKW o wspólności dziejowej Polaków i Niemców, mają liczne teksty. Zacytujemy tu jeszcze jeden (fiszka 137), który został opublikowany w rubryce „Czytelnicy mają głos”; zamieszczano w niej artykuły rzekomo pochodzące od czytelników i mające uwiarygodnić propagandowe idee pisma. W tym wypadku chodzi o wykład historyczny operujący środkami perswazji pośredniej i bezpośredniej i wykazujący w perspektywie teleologicznej (a może i deterministycznej) prawidłowości dziejów polskich. Nie są one przedstawiane szczegółowo. Figury pierwszoplanowe to Niemcy

---

rii amalgamatów znaczenie powstaje w procesie integracji struktur, które dają początek jakości większej od sumy poszczególnych elementów. [...] Przestrzeń mentalna służy do chwilowego pobierania struktury pojęciowej z bezpośredniego kontekstu dyskursu oraz z pamięci długotrwałej za pomocą procesu zwanego przywoływaniem schematu. W miarę jak rozwijają się rozmowa i proces myślowy, mnożą się przestrzenie mentalne – w odniesieniu do już istniejących budowane są kolejne” (EVANS 2009: 157, 162).

i Polacy oraz Moskwa (w takiej kolejności). W tle rozgrywają się liczne wypadki historyczne: najazdy Tatarów, wyprawy krzyżowe, odkrycia Kolumba, czas kolonizacji zamorskich krain i powstawanie imperiów. Są one jednak tylko tłem dla tworzenia się najważniejszej relacji między odrodzonymi wielkimi Niemcami, których *dusza jest nieskalana od tysiąca lat*, a Polakami, których starodawni wieszczowie (Skarga, Mickiewicz) od wieków *ku wspólnemu pożytkowi zalecali współdziałać w tłumieniu rozszalałych żywiołów*.

W podanej interpretacji żywiołem zagrażającym wspólnemu dobru jest komunizm i to przeciw niemu należy współdziałać. W tekście ustanawia się tożsamość Europa = Niemcy oraz wyznacza się hierarchię podrzędności cywilizacyjnej Polaków wobec Niemców (*musimy oczywiście przyswoić sobie ich horyzont europejski*). Wyznaczona zostaje także rola Polaków: *nie należy czekać w dąsach, ale zapukać do wrót Europy*, czyli poprosić Niemcy o możliwość współpracy z nimi; *jak za Ottona III i Bolesława Chrobrego*. W tym mniej więcej wniosku streszcza się wizja dziejowa Polski w ujęciu gadzinowego pisma NKW. Takie podejście do zagadnień historycznych można określić jako pewnego rodzaju powtórkę ze znanej Polakom historii, ale powtórkę przeprowadzaną przez nowego nauczyciela. Wykorzystuje się tu znane figury kanonu pamięci zbiorowej Polaków, Europejczyków, ale interpretuje się je w nowy sposób.

137

Polsko-niemieckie porozumienie jest konieczne  
Historia jest nauczycielką życia. Spójrzmy więc w kalejdoskop dziejów i przypatrzmy się zmianom, jakim uległy stosunki między Niemcami i Polską. Było to przeszło 900 lat temu. Otton Wielki, przyjmując z rąk papieskich koronę cesarską, stał się zwierzchnikiem Europy. Niemieckiemu narodowi jednak trudno było wykonywać władzę, gdyż znajdował się w stanie ciągłego wewnętrznego wrzenia. Toteż następcy Ottona, świadomi przyczyny swojej słabości, troszczyli się przede wszystkim o wychowanie i wykształcenie własnych ziomków przez poddanie ich wpływowi rzymskiego Kościoła, ówczesnego duchowe-

go ogniska Zachodu. Dla wypełnienia tego wielkiego celu Otton III i Henryk III zabezpieczyli sobie pokój od wschodu, pomagając Bolesławowi Chrobremu budować i Kazimierzowi Odnowicielowi odbudowywać państwo polskie. Późniejsi cesarze prowadzili tę samą politykę: nie dążyli do podboju dorzeczy Warty i Wisły, zmuszali tylko książąt polskich do uznawania nad sobą zwierzchności cesarskiej. Stosunki niemiecko-polskie popsły się, kiedy nadmiar zachodniego rycerstwa wyruszył przeciwko niewiernym, aby odbierać im ziemie i osiedlać się za Śródziemnym Morzem, a po doznanych na południu klęskach Niemcy krzyżowcy przenieśli się nad Wisłę. W tych czasach Tatarzy i – z ich ramienia – Moskwa narzucali swoje jarzmo europejskiemu wschodowi, którego mieszkańcy, broniąc się przed despotyzmem, szukali oparcia w Litwie i Polsce. Za ostatnich Piastów i za Jagiellonów Polska była tarczą, za którą chronili się wszyscy uciskani. Na polach Grunwaldu i Tannenbergu nastąpiło zderzenie dwu ustrojów państwowych, które w gruncie rzeczy nie miało nic wspólnego ze stosunkami Polski i Rzeszy. Rzesza przeciwnie uznawała, że nad Wisłą potrzebne jest przedmurze wolności, powstrzymujące nawałę Azjatów, i znowu stosunki się poprawiły. Po odkryciu Ameryki i drogi morskiej do Indyj, europejskie nadatlantyckie państwa szybko się wzbogacały i przekształcały w mocarstwa. Tak samo potężniała Rosja, zagarniając i kolonizując przylegające do niej na lądzie olbrzymie obszary na wschodzie. Niemcy zaś nie mogły rozrastać się i wzmacniać kosztem kolorowych dzikich i dlatego straciły dotychczasowe przodownicze stanowisko. Uboga Rzesza osłabła, rozprężyła się i w końcu po zamęcie 30-letniej wojny, rozpadła się na trzysta kilkadziesiąt samodzielnich państewek. Wtedy – 300 lat temu – Hohenzollernowie postanowili stworzyć w środkowej Europie siłę zbrojną, która by dała im przewagę nad innymi, bogatszymi, państwami. Myśl tę urzeczywistnili następcy Wielkiego elektora brandenburskiego, wcielając w tym celu do swoich posiadłości Śląsk, Pomorze, Wielkopolskę. Fryderyk Wielki i jego synowiec Fryderyk Wilhelm II stali się wtedy spadkobiercami rozkładającej się Polski. W Europie, zajętej obalaniem średniowiecznego ustroju, Polacy zachowywali się biernie, ponieważ przewidywali upadek nowego ładu, tworzonego przez chciwe mienia mieszczaństwo. Według nich społeczeństwa, których budowa oparta jest na wyzysku i gospodarczym przymusie, muszą jak maszyny zuży-

wać się i niszczyć. Zbiorowość jest tylko wtedy żywym, zdolnym do samoodradzania się ciałem, o ile wszystkie jej cząstki składowe z wolnej woli pracują. Przykład tego widzimy w narodowo-socjalistycznych Niemczech. Wieszczona Polaków, dotyczące takiej nowożytnej europejskiej struktury, obecnie się spełniają. Ogień przeciw kapitalistycznej rewolucji wybuchł w szczególnie uciążliwych dla żołnierzy i robotników latach wojny Światowej. Wzburzonego ludu zmusić do uległości nieliczni zadowoleni posiadacze nie mogli. Od 1917 roku komunizm szerzy się wszędzie i proletariata staje się coraz bardziej napastliwy. W Niemczech, zmuszonych przez kapitalistycznych przeciwników do złożenia broni, kiedy znajdowały się u szczytu militarnej potęgi, dokonywa się głęboki przełom: od imperialistycznej polityki ostatniego Hohenzollerna przechodzą one do polityki obronnej i odpornej. Wezwanie do zrzucenia więzów, nałożonych przez zwycięzców w Wersalu, sprzęgło cały naród. Wyzwolili się, ale dziś, jak Nibelungowie, widzą siebie w płonącym gmachu. Pożar przenika już do krajów najbogatszych, grozi zarówno od wschodu, jak i od zachodu. Tak w ciągu tysiąca lat rozwijała się dusza niemiecka, zachowując dzięki nieskalaniu się podbojami kolonialnymi ów zmysł europejski, który pozwala jej obecnie wrócić ponownie do roli ogniwa solidarności kontynentalnej. „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają – mówi Skarga – każdy z innymi do obrony okrętu udać się winien, swego wszystkiego zapomniawszy”. – „W czasie pożaru wszyscy z wodą, z drabinami i z hakami do ognia biec muszą” – mówi w Księgach Pielgrzymstwa Mickiewicz. „Nieżgoda przywodzi na skłóconych niewolę”. Dobrowolnie współdziałać w tłumieniu rozszalałych niszczycielskich żywiołów ku wspólnemu pożytkowi zalecali prorocy i wieszczowie.

Wielu wśród nas sądzi, że porozumienie pomiędzy Polakami a Niemcami kategoriami kontynentalnymi myślącymi jest niemożliwe. Otóż nie – takie porozumienie jest obecnie równie możliwe a nawet konieczne, jak za Ottona III i Bolesława Chrobrego, tylko musimy oczywiście przyswoić sobie ich horyzont europejski. I nie należy czekać w dąsach, aż zwycięzca pierwszy wyciągnie dłoń. Naszym obowiązkiem jest zapukać do wrót Europy. NKW/1943/157/2 [numer z 5 lipca, podpis pod artykułem: X.].

## (BI) Pamięć w działaniu

W tygodniku konspiracyjnym BI poruszanie tematów mających związek z przeszłością ma na celu zbudowanie silnej tożsamości wspólnotowej Polaków. Trudno to określić jako podejście oryginalne, takie są bowiem opisane funkcje pamięci zbiorowej. Jest jednak coś szczególnego w piśmie redagowanym przez Aleksandra Kamińskiego, wychowawcę, harcerza, który dobrze znał wagę rytuałów, stanowiących rodzaj pamięci w działaniu. Wiele lat później, w 1989 r., Paul Connerton opisze to jako pamięć performatywną, uznając, że w społeczeństwie – w procesie jego własnej „samointerpretacji” – „obrazy przeszłości i przywoływana wiedza o niej są przechowywane i podtrzymywane przez (bardziej lub mniej) rytualne praktyki” (CONNERTON 2012: 89), do których wliczają się nawet najdrobniejsze, wydawałoby się, nawyki, gesty, jak postawa ciała (autor wymienia postawę klęczącą w Kościele katolickim, można dodać postawę na baczność, zdjęcie nakrycia głowy, ukłon i pokłon). W tych praktykach wspólnota dokonuje „odtworzenia przeszłości” i „konfrontuje się w nich z własną tożsamością”. Autor wyróżnia trzy „formy retoryki odtwarzania: kalendarzową, słowną i za pomocą gestu” (CONNERTON 2012: 143). Właśnie te, jak w modelowym przykładzie, są obecne w tekstach BI, choć nie tylko one.

## (BI) Polska i Polacy – *święto... rocznica...*

Gadzinowy dziennik NKW nie tylko nie wspominał o polskich świętach, ale nawet zalecał niewysyłanie listownych powinszowań z okazji Nowego Roku, ukazując korzyści finansowe z zaoszczędzenia papieru, atramentu i znaczków pocztowych. NKW/1943/1/2. Kalendarzowe formy retoryki odtwarzania nie interesowały prezentowanej w gadzinówce niemieckiej propagandy, która perswadowała Europie, że po okresie przygotowawczym paru tysięcy lat (fiszka 135) wchodzi ona w nową erę.

BI postępuje dokładnie odwrotnie, pamiętając o wszystkich obchodzonych w II Rzeczypospolitej świętach, rocznicach i poświęcając im okolicznościowe teksty, drukując przemówienia przedstawicieli pol-

skiego rządu na emigracji, informując o uroczystościach w Londynie, a także zachęcając rodaków do spektakularnych akcji albo zwyczajnych działań z okazji świąt i rocznic. Działa więc, jak to już wcześniej powiedziano, w imieniu instytucji państwa, do którego obowiązków należy dbałość o właściwą repetycję w dyskursie i odpowiednie upamiętnianie w praktycznym działaniu figur pamięci należących do uznanego i w ramach wspólnoty akceptowanego kanonu kulturowego (ASSMANN 2008). W analizowanym roczniku BI tego rodzaju upamiętniania dotyczą Święta Narodowego Trzeciego Maja, Święta Niepodległości 11 listopada, Święta Żołnierza Polskiego w rocznicę Bitwy Warszawskiej; przypomina się o rocznicach wybuchu powstania styczniowego, śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, a też – jak wcześniej przedstawiono – o *rocznicach wojny*. Upamiętnianie rocznic, świąt państwowych ma zawsze jako podstawową funkcję tworzenie więzi w społeczeństwie. Jan Assmann określiłby to jako tworzenie struktur konektywnych, które powstają w wyniku „formowania i przechowywania istotnych doświadczeń i wspomnień” wspólnoty, a także – co najważniejsze w omawianym czasie – w wyniku „włączania obrazów i opowieści z innego czasu do horyzontu teraźniejszości” (ASSMANN 2008: 32). W tym wypadku przypomnianie osób, wydarzeń z przeszłości grupy nie jest martwym rytuałem, jest prawdziwym poszukiwaniem wzorów, istotnych cech własnej wspólnoty, a także pragnieniem wypełnienia owego wzoru własnym działaniem. Dobrze to odzwierciedlają przykłady tekstów BI na temat rocznicy powstania styczniowego i rocznicy śmierci marszałka Piłsudskiego.

Rocznica wybuchu powstania styczniowego wykorzystana jest jako przypomnienie ciągłości historii, ukazanie pięknych kart przeszłości: *najbardziej bohaterskiego z powstań polskich powstania styczniowego 1863 r.*, ale jednocześnie jako okazja do podjęcia bardzo ważnego aktualnie rycerskiego zobowiązania: *jesteśmy gotowi do współzawodnictwa z naszymi pradziadami. Gdy padnie rozkaz – nie uczynimy wstydu ani Im, ani sobie. Tak nam dopomóż Bóg.* BI/1942/3/799.

Siódma rocznica śmierci Józefa Piłsudskiego (*marsz. J. Piłsudskiego, zwycięskiego Naczelnego Wodza w poprzedniej wojnie naszej*) jest



w numerach pisma 1942 r. uczczona opublikowaniem cytatów z wypowiedzi marszałka na temat wojska, duszy żołnierza, służby, honoru służby, który marszałek cenił wyżej niż honor osobisty. Autorzy piszą: *podajemy wybrane z pism i przemówień jego myśli, które nabierają w chwili obecnej szczególnego znaczenia dla nas, żołnierzy Polski Podziemnej*. BI/1942/17/932. W ósmą rocznicę śmierci odnotowano: *w kościele polskim w Londynie odbyła się msza św. za duszę marsz. Józefa Piłsudskiego. Podczas akademii ku jego czci pod przewodnictwem dr. B. Hełczyńskiego przemawiał gen. Sosnkowski*. BI/1943/13/1310. Odpowiedni numer tygodnika BI jest w odświętny sposób ozdobiony mottem *Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo. J. Piłsudski i – co właściwie nie zdarza się w piśmie – grafiką, przedstawiającą czarny profil Józefa Piłsudskiego w obramowaniu wieńca laurowego, owiniętego szarfą, z dwiema skrzyżowanymi szablami u dołu. Wspomnienie – jak to z 1942 r. – ukazuje Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego wodza, wzór dla współczesnych (fiszka 138).*

138

W ósmą rocznicę śmierci Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Po raz już ósmy, a czwarty w niewoli, stajemy myślą i sercem u grobu Marszałka Józefa Piłsudskiego w rocznicowy dzień jego zgonu.

W milczeniu i skupieniu ducha składamy hołd prochom Wielkiego Polaka.

Dzisiaj bardziej może niż kiedykolwiek wracamy myślą ku Jego życiu, pełnemu ofiary i samozaparcia się, życiu wypełnionemu nieustannym czynem i troską, czy to przy podejmowaniu – wbrew wszelkiej nadziei – walki zbrojnej o Niepodległość, czy to przy tworzeniu kadr przyszłego wojska, czy przy rozprawie orężnej o Polskę lub przy wspianym zwycięstwie roku 1920, z którego okrzepła nowa Ojczyzna, a młode wojsko zaczerpnęło ducha walki i zebrało żniwo sławy.

W ciężkich chwilach obecnych, gdy w podziemiach wykuwamy nowe siły zbrojne Rzplitej, ileż duchowych i technicznych wskazań żołnierskich czerpiemy z Jego bogatych doświadczeń, z jego trudów i powodzeń w wieloletniej walce o wolną i niezależną Polskę. BI/1943/19/1360–1361.

Podobną funkcję mają oczywiście przypomnienia o świętach narodowych. Autorzy BI interpretują ich sens zgodnie z aktualnymi potrzebami społecznymi. Rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja przedstawiają warszawiakom, którzy trwają w swych codziennych, cichych, anonimowych trudach niepoddawania się zwątpieniu, jako święto nie jednostki, ale *zbiorowości*, „szarych” ludzi, *posłów o zapomnianych nazwiskach, tłumu niewiadomych imion* (fiszka 141), jako święto narodu zdolnego do *dźwigania się*, do mobilizacji w najcięższych chwilach (fiszka 139), a przecież w takich właśnie *chwilach* żyją czytelnicy BI. Święto 11 listopada, Święto Niepodległości, w 1942 r. wykorzystuje się do budowania silnych więzi w rodzinie Polaków, bo przedstawia się je właśnie jako święto rodzinne, jako *imieniny Polski*, odwołując się do odpowiedniego skryptu kulturowego i wykorzystując obecne w tym skrypcie składniki, jak prezenty, które członek naszej rodziny, Polska, otrzymuje na swoje święto (fiszka 142). Z okazji 15 sierpnia, Święta Żołnierza Polskiego, przypomina się współczesnym zwycięstwo w wojnie bolszewickiej, a także wymienia się warunki tego zwycięstwa, które i współcześnie są nieodzowne: *społeczeństwo dało z siebie wszystko, wszystkie swe siły moralne i materialne* (fiszka 143).

Jak zawsze zatem przy okazji podobnych celebracji krystalizuje się w indywidualnych umysłach poczucie związku z ancestorami, a że ich cnoty są dla współczesnych pewnikiem, rodzi się wiara, myśl i postanowienie dorównania im – to byłoby spełnieniem zamierzeń tygodnika BI. Trzeba tu jednak podkreślić, że teksty BI nakłaniają nie tylko do refleksji, ale i do działania. Spektakularną akcję inicjuje BI, publikując *rozporządzenie Kierownictwa Walki Cywilnej*, wzywające obywateli Rzeczypospolitej na całym okupowanym terytorium do uczczenia święta Konstytucji 3 maja przez niekupowanie w piątki gadzinowej prasy codziennej (fiszka 141). Wagę zwykłych działań, na co dzień i od święta wyrażających szacunek dla przeszłości wspólnoty, podkreślają rozporządzenia, odezwy, apele, w których opisuje się przestrzeń celebracji (*w świątyniach Pańskich, w zamkniętych ścianach polskich domów*), przypomina się o gestach i czynach pamięci (*Niech każdy polski pomnik otacza szacunek, niech znajdą się ręce, które dopilnują czystości obok niego i czasem umają*

*kwiatem, [...] niech wszyscy mężczyźni zdejmą kapelusze przed Grobem Nieznanego Żołnierza – fiszka 144).* W ten sposób realizuje się w warunkach okupacji Connertonowska retoryka upamiętniania za pomocą gestu.

139

### TRZECI MAJ

Odezwa Czynników Miarodajnych

Rodacy!

Zbliża się dzień Święta Narodowego Trzeciego Maja. Wróg jest jeszcze w kraju, toteż i w tym roku dzień ten czcić będziemy w głębi naszych serc, w świątyniach Pańskich i w zamkniętych ścianach polskich domów.

Święto Trzeciego Maja to symbol, nieśmiertelnych, zawsze żywych sił odrodzeńczych Narodu Polskiego, jego wiekowych dążeń do dźwignia się w najcięższych nawet warunkach ku wolności, ku mocy, ku zwycięstwu. Niechaj będzie to drogowskazem naszym także wśród ciężkich warunków dnia dzisiejszego.

[...] Poprzez mroki cierpienia i męki, poprzez ból i żałobę ofiar, które walka nasza za sobą pociąga – coraz wyraźniej przeblyskiwać zaczyna jutrzeńską wolność. BI/1942/17/913.

140

### ŚWIĘTO NARODOWE

Dzień 3 Maja Warszawa obchodziła w sposób uroczysty. Wszystkie groby żołnierskie, jak i grób Nieznanego Żołnierza udekorowane były kwiatami. Od wczesnych godzin rannych kościoły były przepełnione tłumami modlących się o wolność Ojczyzny. Wielkie poruszenie wywołało nadanie przez część głośników ulicznej audycji 3-cio Majowej zakończonej odegraniem Hymnu Państwowego, Roty i Boże coś Polskę. Tłumy zebrane przy głośnikach wysłuchały audycji z odkrytymi głowami w asyście gapiących się i nie pojmujących niczego Niemców. BI/1943/18/1359.

## WEZWA N I E

### PIĄTKI – DNIEM BOJKOTU

Od początku okupacji prasa tajna zachęca do bojkotu prasy gadzinowej, trującego, kłamliwego plugastwa. Zrozumienie warunków życia gospodarczego, konieczność ogłoszeń, znajomość rozporządzeń itp. sprawia, że zachęta ta nie przekształciła się w kategoryczny zakaz. Zakaz podobny istnieje, lecz w stosunku do pism „rozrywkowych”, jak „Fala”, „Siedem Dni”, „Kurier Ilustrowany” – których czytanie nie może być niczym usprawiedliwione – natomiast toleruje branie do ręki prasy codziennej.

Nadchodzi jednak maj, a z nim rocznica twórczego zrywu Narodu, którą należy uczcić. Trzeci Maj jest świętem społeczeństwa cywilnego i społeczeństwu cywilnemu przypada zaszczyt dokonania z tej okazji manifestacji narodowej. Manifestacja polegać będzie na tym, iż poczynając od 1 maja b.r. w k a ż d y p i ą t e k społeczeństwo polskie wstrzyma się od kupowania p r a s y g a d z i n o w e j w języku niemieckim i polskim (Zakaz nie dotyczy pism niemieckich z Rzeszy). W k a ż d y p i ą t e k nakład „szmatławców” musi zostać niesprzedany, nietknięty, zbojkotowany.

Niniejsze rozporządzenie Kierownictwa Walki Cywilnej dotyczy całego terenu „G. Guberni” i wszelkich gadzinówek warszawskich, krakowskich, lubelskich, radomskich, lwowskich. W każdy piątek powtórzy się ten przegląd własnych sił – twardy nakaz narodowe[j] woli urągającej najeźdźcy. Kierownictwo Walki Cywilnej domaga się tego od społeczeństwa stanowczo, wierząc, iż społeczeństwo na wykonanie rozkazu stać.

Dzień Trzeciego Maja nie jest świętem wielkiej jednostki, lecz zbiorowości, „szarych” ludzi. Posłowie o zapomnianych nazwiskach podpisali Konstytucję Trzeciego Maja, niewiadomych imion tłum poniósł ich w tryumfie. Wielkiego czynu dokonali drobni, nieznani ludzie. Do podobnych „szarych” ludzi, prawników tamtych, zwraca się powyższe wezwanie. Kierownictwo Walki Cywilnej. BI/1942/16/905.

### ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Gdy się chce wytłumaczyć dzieciom istotę dnia 11 Listopada – używa się często porównania: „Dzień ten – jest Dniem Imienin Polski”. Porównanie jest tak obrazowe, że zatrzymamy się przy nim. [...] Tegoroczne „prezenty imieninowe”, jakie Polska dostaje – są znacznie cenniejsze od prezentów z lat poprzednich [...]. [...] **ostateczne załamanie się ofensywnej postawy Niemiec**, czego symbolem staje się Stalingrad [...], inwazja amerykańska na francuską Afrykę Północną [...]. Trzeci prezent otrzymaliśmy od... pana Goebbelsa, Ministra Propagandy rzeszy, który w „Das Reich” z 8 listopada umieścił artykuł pod bardzo znamienym tytułem: „**Niemcy stoją przed próbą**”; w artykule tym nie ma mowy o błyskawicach i zwycięstwach, jest za to mowa o narzekaniach i klątwach w społeczeństwie niemieckim na wojnę [...].

Stan naszych Sił Zbrojnych poczynił też znaczny postęp. W Szkocji mamy już parę nie brygad strzeleckich – lecz korpus pancerny. Na wschodzie – nie wojsko wynędzniałych, świeżo zwolnionych z obozów ludzi, wojsko bez broni, sprzętu, bez butów – lecz **dobrze wyekwipowaną i dobrze uzbrojoną Armię Środkowego Wschodu**. O stanie polskich Sił Zbrojnych w Konspiracji – trudno jest pisać, wolno natomiast stwierdzić jedno: w stosunku do lat poprzednich – **duży postęp**.

W redakcji Biul. Inf. brak jest proroków i przepowiadacza, nie może więc zapewnić, że tegoroczne Święto Niepodległości będzie na pewno ostatnim pod okupacją. Lecz opierając się na znajomości położenia u wrogów i sprzymierzonych – mamy podstawę, aby stwierdzić: listopad 1942 jest znacznie **lepszy** od listopada 1939, 1940, 1941. Odtąd już każdy miesiąc następny będzie lepszym od każdego miesiąca poprzedniego. BI /1942/44/1137–1138.

### 15 SIERPNIA

Dzień 15 sierpnia jest dniem Żołnierza, dniem tryumfu oręża i ducha polskiego. W dniu tym Żołnierz Polski pod wodzą Józefa Piłsudskiego

odniósł jedno z najświetniejszych swych zwycięstw, gromiąc przeważające siły moskiewskiego najeźdźcy. Zwycięstwem swym wywalczył wolność Ojczyzny i Europy.

Cały Naród w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa zdobył się na największy wysiłek. Zjednoczone u boku Naczelnego Wodza i rządu społeczeństwo dało z siebie wszystko, bez czego osiągnięcie zwycięstwa byłoby niemożliwe – dało wszystkie swe siły moralne i materialne.

Po raz trzeci przeżywając świetną rocznicę w okupacyjnej niewoli, mamy prawo czerpać z jej przykładu wiarę w niedalekie zwycięstwo. BI/1942/32/1038–1039.

Warszawa

15 sierpnia, wszystkie warszawskie pomniki żołnierskie zostały udekorowane kwiatami o barwach narodowych. Grób Nieznanego Żołnierza tonął w kwiatach – powszechną uwagę zwracała tarcza z godłem państwowym. Kierujemy słowa wdzięczności pod adresem tych, którzy w dzisiejszych tragicznych dniach przypominają Warszawie chwałę jej obrońców. BI/1942/33/1054.

144

#### PAMIĄTKI NARODOWE

Byłem przed kilkoma tygodniami na stokach cytadeli w Warszawie, tam gdzie jest pamiątkowa kibitka i szubienica, na której tracono Polaków-więźniów politycznych. I byłem ogromnie poruszony zaniebdaniem i brudem, jaki wokół tych pamiątek panował. Myślę, że właśnie teraz, w czasach, gdy na straży pamiątek narodowych nie może stanąć polska władza – powinniśmy wszyscy pilnować, aby im się nie działa krzywda. Niech każdy polski pomnik otacza szacunek, niech znajdują się ręce, które dopilnują obok niego czystości i czasem umają kwiatem; niech nikt nigdy nie używa narzuconych nam przez okupanta obcych nazw ulic, niech wszyscy mężczyźni zdejmą kapelusze przed Grobem Nieznanego Żołnierza. To wszystko nie są drobiazgi – na takich drobiazgach buduje się duma, patriotyzm i siła narodu. BI/1942/23/973.

Oprócz wymienionych działań prowadzonych w imieniu państwa polskiego i upamiętniających święta oraz rocznice, które wspólnota akceptowała jako elementy znanego jej kanonu, BI – jako pismo reprezentujące czynniki oficjalne Polskiego Państwa Podziemnego – inspirowała działania, które mają wprowadzić do tego kanonu elementy nowe. Dotyczy to spraw, których wspólnota doświadczyła, a celem jest podniesienie indywidualnych doświadczeń do rangi czynu zbiorowego, i to takiego, który warto zapamiętać i upamiętnić.

Nową figurą pamięci zbiorowej staje się Wrzesień '39. W numerach BI już w 1942 r. opublikowano wezwanie: *Uczestnicy kampanii wrześniowej wzywani są do nadsyłania swych wspomnień wojennych. Zostaną one zużytkowane w przygotowywanym obecnie zarysie historii września 1939 r. Pisać należy to, czego się było uczestnikiem lub świadkiem. Podawać rzeczy bezwzględnie prawdziwe.* BI/1942/43/1137. Ów apel BI później powtarza, a dodatkowo publikuje własne teksty, które przypominają fakty i nastroje przeżywane przez społeczeństwo trzy lata wcześniej. W rocznicę kapitulacji Warszawy (27 września 1939 r.) tygodnik tytułuje artykuł wstępny *Dni Chwały* i przypomina *bohaterstwo Stolicy*, jej *męczeństwo*, ukazując je w wymiarze nie jednego miasta, ale całego kraju, czerpiącego z głosu prezydenta Stefana Starzyńskiego (wówczas nie trzeba było cytować jego słów, dziś je przypomnijmy: „Warszawa się broni, Warszawa walczy! Jeszcze Polska nie zginęła!”) otuchę i nadzieję (fiszka 145). I właśnie w tym działaniu, zarówno autorów BI, jak i samego prezydenta Warszawy, ujawnia się trzecia – słowna – forma retoryki upamiętniania. Chodzi tu zarówno o zapisywanie wspomnień, jak i o ich publikowanie, o świadome lub mimowolne wprowadzanie do dyskursu słów i form, które staną się słowami kluczami kultury polskiej, a nawet zapoczątkują pewien nowy paradygmat.

Tak jest ze słowem *wrzesień*, które stopniowo przestaje być tylko określeniem pewnego czasu, a staje się figurą pamięci. W tekstach BI można wskazać wiele przykładów na użycie typowo deskryptywne, temporalne, np. *czas od września 1939 do lipca 1941*, ale trafiamy też często na konteksty wyrwywające ten miesiąc z kontinuum czasu i przedstawiające jako całość znanych wydarzeń, którą dodatkowo się wartościuje: *po tragicznym wrześniu 1939 r.* i na której określenie znaj-

duje się nazwy: *kampania wrześniowa, klęska wrześniowa / wrześniowa klęska*. Z takich konstrukcji wyrastają wyrażenia, w których nie są potrzebne już dodatkowe deskryptory, bo wiadomo, że słowa *wrzesień* i *wrzesniowy* odnoszą się do wydarzeń września 1939 r.: *w pamiętnych dniach września, owe częste we wrześniu zjawiska, ostatni skapitulował we wrześniu* itp. Wprawdzie w BI nie pisze się jeszcze nazwy miesiąca wielką literą, ale wiemy, że to nastąpi i że w polskim dyskursie ten typ będzie później produktywny i da odpowiednie określone warianty nieokreślonych nazw miesiący (*wrzesień 1939* → *Wrzesień*, *październik 1956* → *Październik*, *grudzień 1970* → *Grudzień*, *sierpień 1980* → *Sierpień*). Oprócz słowa *Wrzesień* w tym czasie do zestawu słów pamięci dla przyszłych pokoleń, słów stygmatów, dochodzą inne: *cios w plecy, tylko dlatego, że byli Polakami, zdrada*, którymi później będą posługiwać się następane pokolenia (fiszka 146).

145

#### D N I C H W A Ł Y

[...] Walka Warszawy miała i ma obecnie INNE WARTOŚCI. Była w owej godzinie dla całej Polski, tej na zachód, zgnębionej przez zalew germański, i tej na wschód, odczuwającej pierwsze skutki zbawienia wbrew woli – przez najeźdźcę rosyjskiego, była źródłem dumy, była otuchą, wokół niej jednoczą się serca Polaków. [...] radio Warszawy głoszące słowami jej Prezydenta, pieśnią Warszawianki, że jeszcze walczymy, że wojna trwa, że koniec będzie zawsze zwycięstwem dobra nad złem, sprawiedliwości nad bestialstwem – stało się głosem krzepiącym serca, a nie pozwoliło nawet na chwilowe załamanie klęską. Zobaczyliśmy na przykładzie Warszawy, jak należy walczyć, i przykład jej zrozumieliśmy. I nie tylko my. Świat cały, który do dni wrześniowych ustępował przed germańską przemocą, ocknął się. Polska – powiedział Roosevelt – stała się natchnieniem świata. Obrona Warszawy była natchnieniem Polski.

I dlatego dziś oddając cześć bohaterstwu Stolicy, możemy jednocześnie z radością obchodzić rocznicę jej męczeństwa. BI/1942/38/1088.



Związek Sowieckich Republik Rad zawarł w sierpniu 1939 r. tajny układ z Hitlerem. [...] Dzień 17 września był tylko konsekwencją hitlerowsko-sowieckiej umowy sierpniowej. Takie postępowanie ma tylko jedno określenie: zdrada. [...] Rosja komunistyczna na poniewierkę, śmierć i nędzę skazała ok. miliona chłopów i robotników polskich, tylko dlatego, że byli Polakami. BI/1942/14/894.

[...] rodziny poległych w walkach ze zdrazieckim sąsiadem sowieckim, który we wrześniu 1939 zadał nam nożem cios w plecy [...], rodziny dziesiątków tysięcy ofiar straszliwie pomordowanych więźniów NKWD, tego sowieckiego Gestapo. BI/1942/43/1137.

(BI) Słowa stygmaty – *Moskal, Krzyżak, Prusak, niewola, branka, tylko dlatego, że byli Polakami, cios w plecy, zdrada*

Pośród słów pamięci odnajdujemy nie tylko słowa w miarę obiektywne, choć obrosłe konotacjami, jak te odnoszące się do wydarzeń, nazw świąt, rocznic, ale i takie, które mają bardzo silne nacechowanie emocjonalne. Niektóre z nich kojarzą się jednoznacznie z wybranymi narodami. Wspomniano już wcześniej, że przypomnienia wydarzeń z przeszłości służą konstruowaniu kolekcji narodów w sieci konceptualizacji kulturowych. Przyrównanie stylu działań bojowych serbskich partyzantów gen. Michajłowicia do walk powstańców styczniowych (*jak u nas w 1863*) wytwarza powiązania w sieci o silnym ładunku emocjonalnym, wzmocnionym wysoką oceną skuteczności bojowej czetników (zob. s. 115–116, fiszki 32 i 33). W opisach relacji Polaków z Węgrami tworzy się nawet *ad hoc* rocznice wzajemnych przeszłych działań, mające pobudzić wyobrażenie o trwałości i dawności przyjacielskich stosunków, jak w artykule pt. *Pewna drobna rocznica w stosunkach polsko-węgierskich*, rozpoczynającym się od słów: *1 grudnia 1843 r. naczelnik powstania węgierskiego – Ludwik Kossuth mianował gen. Bema wodzem powstańczej armii węgierskiej w Siedmiogrodzie* (fiszka 22). W obu przykładach widzimy, że budowanie wyobrażenia

wspólnoty celów i doświadczeń między Polakami a Jugosłowianami czy Węgrami dokonywało się na poziomie wyobrażeniowym, gdzie nakładały się znane sytuacje walk powstańczych, walk o wolność. Spory udział w uruchamianiu w indywidualnym umyśle i aktywizowaniu w sieci pojęć kultury odpowiednich konceptualizacji miało słownictwo o historycznych konotacjach: *powstanie, naczelnik powstania, dyktator powstania*. Działała tu na najbardziej podstawowym poziomie leksyki ta forma retoryki odtwarzania, którą Connerton określił jako słowną. Oczywiście nie dotyczy to tylko działań, które miałyby ugruntować pozytywne elementy kanonu pamięci zbiorowej. W tekstach BI słowa, w funkcji słów stygmatów, nawet częściej odtwarzają wydarzenia, epoki negatywne, odsyłają do przeszłości złej, takiej, w której wspólnota była gnębiona i to przez aktualnych wrogów. Potęguje to potrzebne w walce uczucia nienawiści lub choćby tylko niechęci i jest tarczą przeciw manipulacyjnym zabiegom aktualnej propagandy przeciwnika. Historyczne skojarzenia zawierają także utwierdzającą nadzieję wiedzę na temat odniesionych w przeszłości zwycięstw oręża i ducha polskiego.

Słowa stygmaty, o których mowa, mogą się wydawać w połowie XX w. anachroniczne. W odniesieniu do działań sowieckich i hitlerowskich władz okupacyjnych, rządów i armii używa się określeń, które polski dyskurs patriotyczny wytworzył w XIX w.: *Moskal/Moskale, moskiewski, krzyżacy* [sic!], *krzyżacki, Prusacy, pruski*. Do tego dochodzą słowa, które jednoznacznie kojarzą się z jakąś akcją dawnych zaborców: *niewola* (o okupacji), *branka* (o łapanekach ludzi wywożonych na tzw. roboty do Rzeszy), a także kwalifikacje ustalone przed stu laty, np. negatywne utożsamienie Rosji z Azją: *moskiewski azjata* [sic!], nowożytnego wojska z barbarzyńskim: *hordy hitlerowskiego barbarzyństwa, watahy Chowańskiego, Tuchaczewskiego*, wrogów z bestiami, zwierzętami: *bestie ludzkie Greiser, Forster, Frank, pruskie bestialstwo*<sup>4</sup> (fiszki 147–150).

4 Wyobrażeniom na temat Niemców w polskiej prasie konspiracyjnej czasu II wojny światowej różnych stron politycznych poświęciłam artykuł (NIEWIARA 1991a), a na temat pejoratywnego słownictwa w odniesieniu do Rosjan w XIX w. piszę w książce *Moskwicin-Moskal-Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret* (NIEWIARA 2006a).

Walkę na słowa o pamięć uprawiają nie tylko Polacy, ale także okupanci, a tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej BI, informując o tym, wyrabia w czytelnikach wrażliwość na działania propagandy wroga. Przytoczmy tekst poświęcony sprawozdaniu z akcji niemieckiej przeciwko słowu *Polska*, tym bardziej że w jego tytule, *Dokument pruskiej nienawiści* (fiszka 150), wykorzystano jako magnes uwagi nazwę będącą słowem stygmatem. Przymiotnik *pruski*, z jednej strony mający neutralne odniesienie: ‘pochodzący z Prus, z Królestwa Pruskiego’, z drugiej strony obrósł silnymi negatywnymi konotacjami utrwalo-nymi w polszczyźnie za sprawą kolokacji: *pruska buta*, *pruska pycha*, *żołdak pruski* itd. Właśnie te konotacje ukierunkowują lekturę w stronę odczytania historycznego, w kategoriach odwiecznych, stałych konfliktów. Relacjonując sposoby walki o pamięć na gruncie słownictwa, możemy powiedzieć, że autor, który sam posługuje się skrótem *Gen. Gub.* (nie zapisuje więc i nie utrwała pełnej nazwy niemieckiej jednostki administracyjnej), wymienia aktualne sposoby *zacierania pamięci wielu wieków naszej historii: usuwanie godła Rzeczypospolitej, (bezowocne) próby usuwania imienia Polski ze wszystkich dziedzin naszego życia*. Głównym tematem artykułu jest *zamach na modlitwy powtarzane w ciągu wieków w naszych kościołach*, czyli niemiecki rozkaz usunięcia z polskich modlitw słów *Polska, polski*, co m.in. pociągało za sobą zakaz wymawiania w publicznych modłach – w litanii do Najświętszej Marii Panny – wezwania „Królowo Korony Polskiej”. Aktualne działanie antypolskie okupanta zostało przedstawione jako kontynuacja analogicznych rozporządzeń pruskich w XIX w. i tym samym jako dowód trwałej nienawiści pruskiej wobec Polaków. Dzieci z Wrześni stają się w tym kontekście symbolem i zapowiedzią zwycięstwa.

### *Moskal, moskiewski i branka*

147

[...] Ponad dwa miliony [ludzi – A.N.] wywieźli **Moskale** z ziem Państwa Polskiego poprzednio przez siebie okupowanych. W miastach

i na wsi odbywa się co dnia polowanie na niewolników. Dziesiątki tysięcy Polaków ze Śląska i Pomorza wcielono do armii niemieckiej. **Moskiewski okupant** na ziemiach Polski również przeprowadził **brankę** do wojska. BI/1942/33/1047.

[...] wiadomość o odkryciu wielkiej zbiorowej mogiły Polaków, wymordowanych przez **Moskali** pod Smoleńskiem. BI/1943/15/1331.

[...] o potwornej zbrodni masowego mordu, popełnionego przez Moskali na osobach polskich oficerów, będących w sowieckiej niewoli [...]. Wiemy już jaką to śmierć, urągającą wszelkim prawom boskim i ludzkim, zgotował im z dala od Ojczyzny **moskiewski azjata**. Ugodził w to, co Polacy najmocniej ukochali i najwyżej cenią – w Polskie Wojsko. BI/1943/16/1335.

### *Krzyżak, krzyżacki*

148

[...] Braciom naszym pomorskim serdecznie współczujemy. Wiemy, że za te poniżenia, za tę dręczącą sumienie hańbę wypierania się swej narodowości, za ten mus noszenia wrogiego munduru – zapłaciecie **krzyżakom** szkodzeniem wszelkimi dostępnymi wam sposobami. I tu w kraju i tam na froncie. A my, my wszyscy z innych dzielnic, krzywdę waszą zapamiętamy. BI/1942/14/886.

[...] Z komunizmem i bolszewizmem damy sobie radę, ale nie w sojuszu z Hitlerem, lecz właśnie na gruzach **krzyżacko-prusko-hitlerowskiego imperializmu**. BI/1943/15 [dodatek]/1333.

[...] Prawdę znamy także o Niemcach. Znamy ją jeszcze od czasów **krzyżackich**, a przez ostatnie cztery lata wbijali nam co dzień tę prawdę w głowy bestie ludzkie, których imiona brzmią: Greiser, Forster, Frank, Hitler, Globotschnik, Kruger, Himmler... BI/1943/20/1372.

149

Głównym wydarzeniem, które od tygodnia wstrząsa miastem, jest rozpoczęta przez Niemców likwidacja getta warszawskiego, przeprowadzana z całym pruskim bestialstwem. BI/1942/30/1028.

[...] Czy zbrodnie te spełnią stawiany im przez Niemców cel, czy stłumią w Kraju akcje przeciwniemieckiego oporu? Tylko głupota pruska może mieć w tym względzie nadzieję. Skutki masakry pawiackiej będą wręcz przeciwne: pomnożą szeregi Polski Podziemnej setkami nowych fanatycznych mścicieli i wzmocnią wśród narodu całego pragnienie sprawiedliwej odpłaty i odwetu. BI/1943/23/1398.

150

#### DOKUMENT PRUSKIEJ NIENAWIŚCI

Naród polski, który pierwszy chwycił za oręż w obronie swej wolności i który po dziś dzień toczy zażartą walkę z Niemcami wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe, jest narodem najbardziej znienawidzonym przez najeźdźcę z pośród [sic!] wszystkich narodów Europy, zamknięty w więzieniu hitlerowskiego władztwa. W tępej i bezmyślnej nienawiści okupant stara się od początku swych rządów na ziemiach Polski zniszczyć wszelki widomy ślad naszego państwa, łudząc się, że uda mu się zatrzeć nawet pamięć wielu wieków naszej historii. Po zniszczeniu godła Rzeczypospolitej usuniętego zewsząd, po tysiącnych bezowocnych próbach wymazania imienia Polski ze wszystkich dziedzin naszego życia, przyszła kolej **na modlitwy powtarzane w ciągu wieków w naszych kościołach**. Tak zwany rząd „Gen. Gub.” wydał w końcu maja jedyne w swoim rodzaju zarządzenie, nakazujące usunięcie z modlitw, litanii i pieśni kościelnych wszystkiego, co łączy się z Rzeczpospolitą. Polskie władze kościoła rzymskokatolickiego otrzymały polecenia **usunięcia między innymi słów „Królowo Korony Polskiej” z litanii do Matki Boskiej**. Dzień 3. Maja nie może być – wedle słów zarządzenia niemieckiego – obchodzony jako święto Najświętszej Marii Panny, Patronki Korony Polskiej. **Podobne zakazy dotyczą 15 sierpnia –**

rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami i 10 października – rocznicy zwycięstwa pod Chocimiem. Czytelnik sam osądzi, jak świetnie „zgadają się” dwa ostatnie zakazy z mowami Hitlera i Franka strojących się w zbroje obrońców chrześcijaństwa. Walka Niemiec z modlitwą polską nie jest zresztą wynalazkiem hitlerowskim. Jeszcze cesarska Rzesza zabraniała dzieciom polskim we Wrześni modlić się po polsku. Pamiętamy, jakie dało to wyniki. Zaślepienie i nienawiść kazały jednak zapomnieć o tym Niemcom; jeszcze raz potwierdza się stara prawda, że „kogo chce Bóg pokarać, temu rozum odbiera”. BI/1942/26/995–996.

### (BI) Polska i Polacy – *Po co są Polacy?*

Na zakończenie opisu wyznaczania punktów pamięci zbiorowej w wyobrażeniach o narodach i państwach przyjrzymy się wyobrażeniom o Polsce i Polakach. Temat ten dla autorów BI był bardzo ważny i podejmowano go w tekstach o różnych funkcjach, ale zawsze odnoszących się w jakiś sposób do przeszłości wspólnoty. Omawia się w nich i przypomina historyczne wydarzenia, postaci, koncepcje historyczne i polityczne, wartości polskie, a czyni się to w celu podtrzymania ciągłości pewnej duchowej tradycji, a także – jak to wprost formułują autorzy BI – w celu poszukiwania źródeł siły. Już samo mówienie o sprawach polskich stwarza świat dyskursu, w którym Polska, Rzeczpospolita, sejm, unia polsko-litewska, polska szlachta i królowie, polscy powstańcy istnieją. Wchodzą w horyzont terażniejszości – jak to określał Assmann. Do tego celu służą przykładowo obecne w każdym numerze motta wzięte z twórczości polskich autorów: Jana Kochanowskiego, Piotra Skargi, Juliusza Słowackiego, Stanisława Wyspiańskiego, Adama Asnyka, Kazimierza Tetmajera, przypomnienia bohaterów ulubionych lektur: pana Wołodyjowskiego, starego Maćka z *Pana Tadeusza*, przypomnienia starodawnych pieśni, jak szesnastowieczna pieśń bojowa: *Brońmy, Brońmy, Brońmy, Brońmy! Nie ugrożę, chocia się srożę,/ Nic nie bać, nic nie dbać, bronić. A skarbów chronić./ Trwogi się bać, trwogi się bać, trwogi się bać!* BI/1942/33/1047. Pełnią one funkcję – jak pisał Stockwell – generatorów świata tekstu i dys-

kursu, konstytuują rzeczywistość dyskursu, w którym polskie sprawy są obecne, ważne i wyrastają do roli figur pierwszoplanowych.

Podjmując polskie tematy, BI ukazywał je zarówno w kontekście wąskim: intymnego wzruszenia lub intelektualnej refleksji nad sobą i rodakami, jak i w kontekście szerszym: spraw polityki aktualnej, a nawet – też tak bywało – historiozofii. Należą tu rozważania na temat charakteru narodowego Polaków, które ukazują się w różnych numerach rocznika 1942, a swoje podsumowanie znajdują w numerze 21, gdzie publikuje się artykuł pt. *Charakter narodowy Polaków*. BI/1942/21/949–951 (słowo wstępne – fiszka 151). Jest to znany tekst, później nieraz omawiany (zob. m.in. LEWANDOWSKI 1995: 117–119), w którym wyliczono dodatnie i ujemne cechy Polaków wynikające z pięciu konstytutywnych wyróżników „natury polskiej”. Są to: 1) *umiłowanie wolności i niezależność ducha*, 2) *wielkoduszność, dobroć i poczucie humanitarne*, 3) *męstwo, bohaterstwo, swoiście pojęty honor*, 4) *umiejętność całkowitego oddania się sprawie publicznej*, 5) *wiara w wyższość sił duchowych*. Podane wady i zalety, określane jako *formy dodatnie i formy ujemne* wymienionych cech nadrzędnych, często są odnoszone do przykładów historycznych i opatrzone kwalifikatorami: *zawsze, nigdy*, np. *Polska była zawsze schronieniem dla poszkodowanych, wieczny lęk przed „absolutum dominium”, żołnierz polski nigdy nie gnębił zwyciężonych*.

Takie dyskusje, poza tym, że nawiązywały do modnych w Europie i w Polsce w latach przedwojennych rozważań nad duszami narodów (zob. m.in. NIEWIARA 2016), pełniły istotną funkcję. W obliczu braku nadziei na rychły koniec wojny zajmowały umysły refleksją i dyskusją nad sprawami wewnętrznymi wspólnoty. BI zachęcało czytelników do sformułowania na ten temat własnych opinii i przekazania ich do redakcji. Dociekania te miały także inny wymiar. Pomagały zrozumieć aktualną politykę rządu, np. dotyczącą unii polsko-czechosłowackiej (fiszka 85 i s. 190–191), były kontrpropozycją dla wizji przyszłości i roli Polaków w dziejach rozpowszechnianej w prasie gadzinowej przez propagandę niemiecką.

Autorzy konspiracyjnego tygodnika wskazują najważniejsze punkty polskiej myśli społeczno-politycznej oraz proponują koncepcję polskiej

misji dziejowej. W ich ujęciu specyfika polskiego społeczeństwa i państwa zasadza się od zawsze, po pierwsze, na umiłowaniu idei wolności, która czyni z nas *prawdziwie ludzkie i demokratyczne społeczeństwo, a nie wielkie stado istot dwunożnych* (fiszka 152), na *wolności jednostki i zespołu narodowego* (fiszka 154). Po drugie, o istocie naszego społeczeństwa stanowi idea demokracji: *Nie jesteśmy nowo upieczonymi demokratami. Jesteśmy narodem, który – wraz z Anglią i paroma innymi – należy do twórców demokracji* (fiszka 154). Po trzecie, ważna jest *całkowicie polska* idea unii, stowarzyszenia *wolnych z wolnymi, równych z równymi* (fiszka 154); a wzorem jest tu nie tylko wszystkim znana unia lubelska, bo przypominając powstanie styczniowe, autor naprowadza przecież myśl czytelnika i na tzw. wtórną unię horodelską w 1861 r., dokonaną wolą nie władców, lecz obywateli formalnie nieistniejącej Rzeczypospolitej<sup>5</sup>, co w czasie wojennej okupacji było szczególnie cenne.

Odpowiedź na pytanie: *Po co są Polacy?* udzielona w 1942 r. uwzględnia wspomniane trzy ucieleśniane i urzeczywistniane cechy. Wykorzystuje też inny, stary i ustabilizowany w społecznych wyobrażeniach topos Polski jako tamy przed naporem *germańskiego ducha*, charakteryzującego się moralnością *przemocy, grabieży, okrucieństw*, oraz przed *mocami Wschodu, niewolnictwem, samowładztwem, służalstwem* (fiszka 154). Znamy ten koncept, zadomowiony w polskich autointerpretacjach – jak to pokazał Janusz TAZBIR (1987) – przede wszystkim od XIX w. Znamy jego nazwy: *tama, wał, tarcza, przedmurze (chrześcijaństwa)*. W cytowanym tekście z tygodnika BI nabiera on jednak

5 Mianem wtórnej unii horodelskiej określa się wielką manifestację jedności obywateli dawnej Rzeczypospolitej, która odbyła się w październiku 1861 r. pod Horodłem, w rocznicę unii horodelskiej z 1413 r. Jest to współcześnie fakt prawie zapomniany. Dla żyjących w XIX wieku miał on wymiar symboliczny. Manifestację traktowano jako odnowienie i potwierdzenie więzi Korony i Litwy, a tym samym ludów, stanów, Kościołów wszystkich „ziem zabranych”. Warto, zwiedzając lwowski Cmentarz Łyczakowski, odnaleźć „górkę” powstańców styczniowych i na jednej z mogił wysoko wznoszący się pomnik „powstańca w chłopskiej siermiędze ze sztandarem w dłoni”, Szymona Wizunasa Szydłowskiego (ZIÓŁKOWSKA 2013: 41). Na usytuowanym tam głazie wyryto m.in. datę: 1861, ważną dla tych, którzy w powstaniu styczniowym walczyli pod trójdzielny herbem ze znakami Orła, Pogoni i Michała Archanioła.



wymowy tragicznej. W tym wypadku metafora tamy sytuuje Polskę nie tylko w środku, na drodze owych napierających z dwóch stron żywiołów (*między dwoma młyńskimi kamieniami*. BI/1942/31/1032), ale także w samotności. Broniącą siebie dla samej siebie. To dużo, ale chyba nie o taki wniosek chodziło autorom BI. Niemniej wydaje się, że właśnie on przetrwał także w powojennym polskim dyskursie historyczno-zoficznym, a w czasie wojny wykrystalizował się m.in. we wspomina-nej już wcześniej strategicznej koncepcji dwóch wrogów.

151

#### CHARAKTER NARODOWY POLAKÓW

Podajemy próbę charakterystyki Polaków. Wszelkie tego rodzaju wysiłki, usiłujące określić charakter jakiegoś narodu, są oparte na wyczuciu, obserwacji, znajomości historii – nie mają natomiast nic wspólnego z bzdurną hitlerowską „teorią rasy” i jej niby naukowymi sposobami badań. Oczywiście – nie wszyscy Polacy są takimi, jak ich tutaj charakteryzujemy. Sądzymy jednak, że większość z nas te właśnie właściwości posiada. Jak u każdego narodu – cechy naszego narodu przybierają w pewnych warunkach formy dodatnie, innych – ujemne. Trzeba szczerze, bez zakłamania, ale i bez przesady zdawać sobie sprawę z naszych zalet i wad – gdyż to tylko uchroni nas zarówno od dziecinnej megalomanji, jak i od głupiego plucia we własne gniazdo. Przywiązujemy dużą wagę do poruszanej sprawy. Sądzymy, że artykuł ten wart jest czegoś więcej niż tylko przeczytania: winien stać się ośrodkiem rozmów i dyskusji. W „Biuletynie” chętnie będziemy drukować nadsyłane nam w tej sprawie uwagi, byle pisane były zwracanie i nie przekraczały 1500 liter. [...] [następuje charakterystyka ujęta w tabelę – A.N.]. BI/1942/21/949.

152

#### WOLNOŚĆ, WOLNOŚĆ...

Jedną z głównych właściwości charakteru narodowego Anglików jest panowanie nad sobą, Francuzów – błyskotliwość, Rosjan – „pryncypialność”, Niemców – bezwzględność. A Polaków?

Na pytanie to dają niemal jednomyślną odpowiedź ci wszyscy, którzy nasz charakter narodowy badali. Zgodni są w tym względzie Polacy i cudzoziemcy, pisarze dawni i współcześni. Odpowiedź na to pytanie daje każda karta naszej historii do dni dzisiejszych włącznie. *U m i ł o w a n i e w o l n o ś c i* – oto główna właściwość naszego charakteru narodowego. Nie darmo jesteśmy narodem przysłów o szlachcicu, który na zagrodzie – równy wojewodzie, o tym, że „musi” – to na Rusi.

Czy nasze umiłowanie wolności jest właściwością dobrą czy złą? I dobrą i złą jednocześnie. Dobrą, gdyż czyni z nas prawdziwie ludzkie i demokratyczne społeczeństwo, a nie wielkie stado istot dwunożnych: daje nam możliwość żyć pełnią życia; otwiera przed naszą wyobraźnią nieograniczone możliwości. Jest to zarazem jednak właściwość niebezpieczna, czyniąca z nas wyjątkowo trudne do rządzenia społeczeństwo, w którym uzgodnienie decyzji między wolnymi i niepodległymi grupami staje się często rzeczą nieosiągalną.

Na szczęście 150 lat niewoli<sup>6</sup> otrzeźwiło nas i opamiętało. Dwudzieściolecie niepodległości po 1918 r. wykazało, że dojrzeliliśmy do zrozumienia niebezpieczeństwa, tkwiącego w dążeniu do wolności nieograniczonej, że zdolni Jesteśmy [sic!] nałożyć sami na siebie niezbędne hamulce. Na tym tle doszło nawet do widocznej przesady, przeciwko której po klęsce wrzesniowej wybuchła jednomyślna niemal reakcja. Miejmy nadzieję, że reakcja owa nie zburzy mądrego ograniczania się wolności, a tylko poprawi powstałe na tym tle wypaczenia.

Umiłowanie wolności nie ogranicza się, rzecz naturalna, do spraw politycznych. Przebija się ono w naszym codziennym życiu, w naszym postępowaniu, w naszych charakterach. W jego cieniu wzrasta szereg ciężkich i przykrych braków. Brak karność wewnętrznej, powierzchowność myśli, powierzchowność w działaniu, nieopanowanie życia uczuciowego...

Jak skarb najdroższy pielęgnujmy kwiat wolności, gdyż on tylko czyni z nas pełnych ludzi. Ale pod grozą zmarnowania wszystkich naszych

6 Warto zwrócić uwagę, że autor liczy lata niewoli od pierwszego rozbioru (1918 – 1772 = 146). Współcześnie liczy się od trzeciego (1918 – 1795 = 123); por. fiszka 184. Pamiętam, że w mojej domowej tradycji, w rodzinnych rozmowach na temat polskiej historii posługiwano się (jeszcze na przełomie lat 60. i 70. XX w.) także liczbą 150 lat niewoli, dopiero szkoła zmieniła te rachunki, wprowadzając zresztą pewien dysonans poznawczy.

zdolności i zdobyczy narodowych – budujemy w charakterach tamę przeciwko przerostom pędu ku wolności. A imię tej tamy – karność.

Karność polega na dwóch właściwościach: 1 – n a o p a n o w a n i u w e w n ę t r z n y m, to znaczy panowaniu nad swymi uczuciami, myślami, zachciankami, odruchami i czynami, oraz 2 – n a z d o l n o ś c i p o d p o r z ą d k o w y w a n i a s i ę. Karność jest tą właściwością charakteru, nad którą najwięcej musimy pracować, która powinna stać się najbardziej cenioną przez nas cnotą. Prawie każdemu z nas brak opanowania wewnętrznego i zdolności podporządkowywania się, to jest tych cnót, które wiążą społeczeństwo i czynią owocnymi działalność jednostek.

Kult karności jest naczelnym zadaniem w przebudowie polskiego charakteru narodowego. BI/1942/1/786.

153

[...] Jaką więc naukę dać nam mają ciężkie dni obecne, nam, którzy od wieków stanowimy najbardziej na wschód wysunięty, samotny posterunek kultury zachodniej? Naukę tylko jedną: nie oczekujemy ani od wschodniego, ani od zachodniego sąsiada – niczego dobrego. **Stać się musimy tak silni**, by już nigdy barbarzyńcy nie mieli wkroczyć w nasze granice. Winniśmy to sobie, winniśmy to Europie, winniśmy to światu, a przede wszystkim pamięci tych wszystkich towarzyszków broni, którzy w walce o Polskę padli z rąk najeźdźców. BI/1943/16/1336.

154

ZA CO UMIERAMY, O CO WALCZYMY, DLACZEGO ŻYJEMY?  
Tysiącletnia przeszłość Narodu Polskiego oraz wnikięcie w sens tego, co dziś się dzieje – daje na pytanie to cztery odpowiedzi:

1. Polska i Polacy są po to, aby **powstrzymać napór germański na wschód i na cały świat**. Już od X wieku stanęliśmy tamą przed niemieckim parciem – i od tego czasu, stulecie po stuleciu napór ten powstrzymujemy. Gdy byliśmy silni – wiotczała zaborczość germańska, gdy-

śmy słabi – zaborczość ta potężniała, stawała się coraz zachłanniejsza. I trzeba dobrze zrozumieć: **Polska i Polacy stanowią tamę nie tylko przed zalewem rasy germańskiej; jesteśmy także tamą przed opanowaniem świata przez ducha germański**, przez moralność przemocy, grabieży, łamania praw, okrucieństw – przez to wszystko, co żyje w duszach germańskich od okresu Nibelungów, Krzyżaków, Prus Fryderyka Wielkiego i Bismarcka aż do dni Rzeszy hitlerowskiej.

2. Polska i Polacy są po to, by **powstrzymać Moce Wschodu w ich naporze na zachód**. Najpierw – to walka w obronie chrześcijaństwa przeciwko najazdom tatarsko-tureckim. Potem – to walka przeciwko despotyzmowi Moskwy, i trzeba dobrze zrozumieć: jest to nie tylko walka mająca na celu powstrzymanie ludów i państw azjatyckiego lub na w pół azjatyckiego wschodu przed wtargnięciem w ziemię Rzplitej i w serce Europy. **Jest to także tama przed kulturą wschodu**, przed niewolnictwem, samowładztwem, służalstwem, przed niepoahamowanymi instynktami.

3. Polska i Polacy są po to, aby **ureczywistnić myśl unii wolnych narodów**. Ideę tę wprowadzać zaczęliśmy w życie już wówczas, gdy świat nic jeszcze nie słyżał o istnieniu Ameryki, gdy Anglia była małym, awanturczym kraikiem, gdy Niemcy dosłownie wyrzynali sąsiednie ludy. Idea „wolni z wolnymi, równi z równymi” – była ideą całkowicie polską, do której zrozumienia długo jeszcze nie dorastały świat i Europa. Dzięki tej idei – Rzeczpospolita Polska wydobyla w piętnastym, szesnastym i siedemnastym w.[ieku] z ludów zamieszkałych w jej granicach tyle żywotności, iż stała się przodowniczką ludów, żyjących między morzem Bałtyckim i Czarnym, Karpatami, Odrą, Dźwiną i Dnieprem. Idea ta przetrwała istnienie pierwszego niepodległego państwa polskiego, odzywając się echem w hasła powstańców 1863 r.: „za naszą i waszą wolność”. I dziś ożywia ona polityków polskich w Kraju i na Emigracji. Polska idea unii była i jest antytezą germańskiej i moskiewskiej idei zaborów.

4. Polska i Polacy są po to, aby **ureczywistnić ideał wolności**, wolności jednostki i wolności zespołu narodowego. Tak było od wieków – w granicach ówczesnych pojęć społecznych. Polak nigdy nie umiał żyć pod batem. Nie jesteśmy nowo upieczonymi demokratami. **Jesteśmy narodem**, który – wraz z Anglią i paroma innymi – **należy do twórców demokracji**. Zarówno demokracji politycznej, jak

i demokracji kulturalnej, a w niedalekiej przyszłości także demokracji gospodarczej. Oto jaki jest sens istnienia Polski i Narodu Polskiego. I w obecnej wojnie także nie giniemy dla rynków zbytu, ani dla idei imperialnych, ani dla jakiegoś „lebensraumu”. Powiedzenie prez. Roosevelta: „Polska – natchnieniem świata” – nie jest pustym frazezem. BI/1942/46/1154–1155.

#### 4.2. 1989/1990. Przełom. Czas przebudowy systemu

Konceptualizacje czasu w dyskursach dwóch punktów czasowych 1942/1943 i 1989/1990, przy całej swej odmienności, mają pewną cechę wspólną, którą jest silne nastawienie na terażniejszość, na to, co się dzieje tu i teraz. To w tym właśnie czasie zachodzą wydarzenia, które mają charakter dynamiczny, często są nieoczekiwane i o których wiadomo, że wpływają (lub mogą wpłynąć) na życie jednostki i wspólnoty. Obserwuje się je i komentuje z powagą, zachowując przeświadczenie, że ów czas terażniejszy jest jakimś wyjątkowym, nietypowym czasem, niekiedy nawet dziwnie upływającym, a raczej biegnącym. Można by go też określić czasem katastrofy, o ile rozumienie tego terminu powierzylibyśmy znów kontekstom starożytnym i przyjęlibyśmy, że jak w greckiej tragedii oznacza on moment, w którym ostatecznie ważą się losy bohaterów, albo gdy weźmiemy pod uwagę, że w obu okresach naprawdę dochodziło do istotnego starcia racji, którego wynik oznaczał dla jednej ze stron klęskę, czyli katastrofę w rozumieniu potocznym. W takim czasie jednostkowe doświadczenie niepewności co do własnego losu czy poczucie zagrożenia jest duże, chociaż intensywność tych przeświadczeń, a przede wszystkim rodzaj wyobrazonego (i realnego) niebezpieczeństwa są w dwu badanych okresach odmienne.

Podejście do przeszłości wykazuje więcej różnic. W 1942/1943 w tekstach BI koncentrowano się na pamięci zbiorowej i prawidłowej repetycji znanego kanonu, mającej na celu konsolidację wspólnoty, podczas gdy w NKW próbowano zarazem zniweczyć tradycyjne polskie wizje historii, jak i proponowano własne, silnie zmodyfikowane

w celach propagandowych. W okresie 1989/1990 tego rodzaju rozbieżność właściwie nie istnieje. Pamięć zbiorowa zawiera te same elementy kanonu wytypowanych do zapamiętania przeszłych wydarzeń w dyskursach TL i GW. Różnice polegają niekiedy na odmiennej ich interpretacji oraz śmiałości bądź ostrożności w formułowaniu sądów. Uwidacznia się wówczas także w swoistej postaci opozycja między historią a pamięcią (historią a pamięcią – jak u Le Goffa, historią pierwszego stopnia a historią drugiego stopnia – jak u Pierre’a Nory). Nastawienie na historię w omawianym przypadku polega na dążeniu do odnalezienia, odtajnienia i opublikowania dokumentów wyjaśniających przebieg zdarzeń, takich jak agresja Związku Radzieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r., mord na polskich oficerach i urzędnikach państwowych w Katyniu. To jest priorytetem. Niemniej jednak owe mu odsłanianiu historii towarzyszą także działania mające na celu ustalenie – w odpowiedni sposób – interpretacji wydarzeń jako figur pamięci zbiorowej. Obserwujemy tu zatem sytuację, w której społeczeństwo trzeba uczyć jego własnej historii (ponieważ jej nie zna), należy domagać się wyrażenia oficjalnych, publicznych ocen dawnych wydarzeń, co jednak odbywa się w warunkach rywalizacji różnych ideologii. Zmagania o ustalenie wymowy figur należących do kanonu pamięci z myślą o następnych pokoleniach, jak również o uwiarygodnieniu własnej pozycji „szafarzy ideologii” (*ideology brokers*), są ważnym składnikiem ówczesnego dyskursu prasy pezetpeerowskiej i solidarnościowej. Nie stanowi to już w tym czasie tak wielkiej atrakcji dla odbiorców, jak w latach 1980/1981, gdy naprawdę odkrywano w przestrzeni publicznej „białe plamy” oficjalnej historii<sup>7</sup>, ale – tym

---

7 Roman Polański w swej autobiografii wspomina rok 1980: „Widać było to nie tylko w sposobie podawania aktualnych informacji, ale także w ogólnym dążeniu do wyświechtania spraw z przeszłości Polski. W punktach sprzedaży książek i prasy «Solidarności» pojawiły się publikacje dotąd zakazane. Z zadziwiającym brakiem zahamowań Polacy dyskutowali teraz otwarcie o sprawach objętych całkowitym tabu w czasach mojej młodości: o pakcie niemiecko-radzieckim, który zapoczątkował podział Polski, o wkroczeniu Rosjan 17 września 1939 roku, o Katyniu. Poza 1 Maja zaczęto nagle obchodzić dzień 3 Maja. Dokumentalny film o strajku w Gdańsku «Robotnicy ’80» ukazał się na ekr-

bardziej – od nadawców TL i GW wymaga większego trudu w odpowiednim konstruowaniu świata dyskursu, gdyż czytelnik obu pism w 1989 r. był już lepiej zorientowany w tym, co zostało dotąd powiedziane na temat wydarzeń dwudziestowiecznych.

#### 4.2.1. Zatrzymywanie i popychanie czasu (Polska i Polacy)

Dyskurs prasowy punktu 1989/1990 to dyskurs specyficzny. Z jednej strony napędza go dynamika agonu, o czym już wspomniałam, dynamika zmagania o zachowanie *status quo* przewodniej roli partii albo o wcielenie w życie czegoś nowego – etosu „Solidarności”, a nawet czegoś „nowego-starego”, czyli o przywrócenie ciągłości polskiego czasu, polskiej historii i nawiązanie do „przedwojnia” (ucieleśni się to później m.in. w ustanowieniu nazwy państwa Rzeczpospolita Polska, przywróceniu godła w postaci orła w koronie). Z drugiej strony ulegają w tym czasie zatarciu (jak już wiemy z poprzednich rozdziałów) opozycje dyskursywne, bez których nie tylko walka nie może się toczyć, gdyż nie wiadomo, kto z kim walczy, ale i świat dyskursu traci swoje spoiwo. Na poziomie tekstów obu dzienników, TL i GW, znikła wówczas ważna przez poprzednie dziesięć lat opozycja partia (PZPR) – „Solidarność”, gdyż „okrągły stół” połączył dwie siły w jedną. Nie ma wielowiekowej opozycji Polska – Rosja/ZSRR, ponieważ pierestrojka – znana jako radziecka idea zmiany – wymagała wzajemnego wsparcia społeczeństw, liderów i rządów obu państw; w roli „złego” pozostaje zatem tylko *Stalin* i *stalinizm*. Długotrwała opozycja Polska – Niemcy jest generatorem świata dyskursu w tekstach TL, ale w tekstach GW w tradycyjnej formie całkowicie ją zniwelowano i pojawia się jedynie w nowo konstruowanej postaci: Polak handlarz

---

nach bez ingerencji cenzury. W Warszawie otwarto wystawę niepublikowanych dotąd fotografii prasowych z demonstracji z lat 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980. Setki tysięcy Polaków ustawiało się w ogonkach, żeby ją obejrzeć. «Gazeta Krakowska» zaczęła drukować cykl artykułów pod tytułem «Białe plamy w historii Polski» (POLAŃSKI 1992: 363).

i rasista – Niemiec cywilizowany Europejczyk. Nie bardzo wiadomo, jaki status ma opozycja Wschód – Zachód.

Oczywiście, wspomniane opozycje nie przestały funkcjonować w umysłach jednostek, społeczeństwo je znało, posługiwało się nimi, na ich podstawie budowało swoje lęki i nadzieje. Niemniej ich nieobecność lub słabsze oddziaływanie w dyskursie prasowym pozbawiało światy dyskursu powszechnie znanych stymulatorów funkcji, napędzających działanie figur dyskursu (a w konsekwencji określających nastawienie odbiorców tekstu). Bez nich trudniej było opisać teraźniejszość i zaprojektować przyszłość. W sytuacji, gdy w rzeczywistości wszyscy doświadczali zmian, żyli albo w nadziei na nieznaną nową, albo w lęku przed nią, i gdy trzeba było o tych zmianach mówić, wyjściem stało się – w dyskursach TL i GW z 1989 r. – opisywanie wydarzeń jako niezależnych od człowieka, od jednostki, od grup (społecznych czy narodowych), od doświadczeń kulturowych. Posługiwano się wtedy częściej metaforą sił przyrody, metaforą historii, losu bądź jeszcze bardziej abstrakcyjnie – specyficznego biegu czasu. To te siły: natura, historia, czas, działają, człowiek zaś doświadcza ich działania (jako pacjent), a często jest wykonawcą czynności (agensem) mimo woli, z konieczności. Skrzydłata fraza tamtych lat: „Nie chcem, ale muszem” odzwierciedla rozterki nie jednej – jak przywykliśmy sądzić – ważnej postaci ówczesnej sceny politycznej, ale wielu.

(TL) *My – w wichrach, jakie huczą nad naszymi głowami.*

(GW) *– nikt w historii jeszcze tego jeszcze nie przerabiał*

Bez względu na drobne różnice charakterystyki ówczesnego okresu TL i GW łączy przekonanie, że moment obecny, teraźniejszy jest momentem dziejowym, historycznym, a nawet odmiennym od wszystkich dotychczasowych. TL pisze o *czasach wielkich przemian społecznych i gospodarczych w obu krajach* [w ZSRR i Polsce – A.N.]. TL/1989/85/3. W rozmowie Adama Michnika i Jacka Żakowskiego z premierem Mieczysławem Rakowskim mówi się o momencie aktualnym jako o godzinie prawdy. Minister stwierdza: *Sądzę, że ta godzi-*



na prawdy już nastąpiła, ale nie potrafi scharakteryzować obecnego momentu ani wynikającej z niego przyszłości szczegółowo, jedynie wyraża przekonanie, że to czas pełen niewiadomych, a przeciwnikiem ludzi chcących działać wspólnotowo w ich zmaganiach jest los: *Wezśliśmy już na drogę pełną znaków zapytania i rzuciliśmy wyzwanie losowi*. GW/1989/18/3. Zaopatrzone w winietę „Solidarność” dziennik GW konstruuje wizję powstania *nowej sytuacji*, radykalnie odmiennej od przeszłej, i czyni to za pośrednictwem nacechowanego słownictwa: *nowa (sytuacja), inaczej (planować swoją przyszłość, inaczej rządzić Polską)* i kwalifikatorów: *nic, nikt, wszystko*, jak w tytule artykułu triumfująco ogłaszającego pozytywny wynik wyborów 4 czerwca 1989 r.: *Nic już nie będzie takie jak dawniej* (fiszka 155) lub w komentarzu Jacka Kuronia na temat zachodzących zmian: *Nikt w historii jeszcze tego nie przerabiał* (fiszka 156), w którym minister pracy wyraża myśl, że dotąd żadne państwo nie przechodziło transformacji od systemu komunistycznego do gospodarki rynkowej. To jest nowość.

155

Nic już nie będzie takie jak dawniej

[obok tekstu zdjęcie: uśmiechnięte dzieci trzymające plakaty z napisem „Solidarność” – A.N.]

Wyniki pierwszej tury wyborczej do Sejmu i Senatu wytworzyły w Polsce nową sytuację. Od tej chwili nic już nie będzie takie jak dawniej. Przed nami otworzyła się wielka szansa, która dla wielu musi oznaczać zagrożenie.

Polską trzeba rządzić inaczej. Polacy muszą inaczej planować swoją przyszłość, inaczej bowiem dochodzi swoich praw niewolnik, a inaczej obywatel. Musimy stać się społeczeństwem obywatelskim. Wynika z tego poczucie odpowiedzialności za państwo. Część aparatu władzy odpowiedziała na wyniki wyborów paniką.

Dochodzą do nas z Polski wiadomości, że w różnych częściach kraju obowiązuje „stan czujności”. Należy tedy zaapelować do kompetentnych władz o reakcje odpowiedzialne, unikające rozjątrzenia ludzi. Strach ma wielkie oczy i jest kiepskim doradcą. Adam Michnik. GW/1989/23/1.

Nikt w historii jeszcze tego nie przerabiał. Z Jackiem Kuroniem rozmawia Jacek Żakowski

[...] Oczywiście zakładaliśmy wcześniej, że zmiana tego układu z czasem znajdzie odzwierciedlenie w sferze władzy, ale musi się to odbywać stopniowo, przez parę lat. Nie możemy powiedzieć dziś, że skoro społeczeństwo głosowało na nas, to my powinniśmy przejąć władzę. Zresztą i tak nie bylibyśmy w stanie tej władzy sprawować.

– A to dlaczego?

– Bo mielibyśmy papierowy rząd, który wszystkie swoje decyzje mógłby spokojnie zawieszać w toalecie albo zawieszałby je tam aparat, zwłaszcza milicji i wojska. Mówiliby: „tak jest panie premierze” i zupełnie nic by z tego nie wynikało. Uważaliby nas za ciało obce, któremu przede wszystkim trzeba się przeciwstawić. My z kolei mielibyśmy zacząć gwałtownie ten aparat wymieniać, co doprowadziłoby do buntu i jakiegoś nowego wariantu stanu wojennego.

– A jeżeli nie weźmiemy władzy?

– Wtedy ryzyko będzie mniejsze [...]

– A czynnik radziecki?

– O Związku Radzieckim do tej pory nie mówiłem, bo jest to wprawdzie czynnik decydujący, ale prawie od nas niezależny. Dopóki w Związku Radzieckim trwają przemiany, dopóty jesteśmy bezpieczni, co znaczy, że możemy powoli i stopniowo iść ku niepodległości.

– A jeśli tam się załamię?

– To zależy od tego, kiedy. Gdyby się to stało teraz, w najbliższych miesiącach, może nas cofnąć zupełnie, chociaż po wyborach będzie to już trudne. Im dalej będziemy zaawansowani, tym większe mamy szanse zachowania naszego dorobku, choć nie będzie oczywiście mogło być mowy o wolnych wyborach za cztery lata ani w ogóle o żadnych dalszych krokach. GW/1989/27/3.

Świadomość zmiany przy jednoczesnym braku wiedzy na temat jej kierunku, niemożność oparcia się na unicestwionych opozycjach, a także na znanych wzorach (np. polski etos militarny rycerski w tych warunkach był nieprzydatny) wprowadzały poczucie niepanowania

nad sytuacją przy jednoczesnej konieczności poddania się wydarzeniom, niekiedy postrzeganym jako groźne i nieprzewidywalne. Lęk dotyczący przyszłości własnej, Polski, jutra kontynentu jest w tekstach prasowych tamtego czasu stale obecny. Autorzy TL boją się wzrostu potęgi Niemiec w Europie: *co będzie, jeśli nawet w Europie Zachodniej, w pełni zintegrowanej i wojskowo zależnej od Stanów Zjednoczonych – RFN stawać się będzie państwem narzucającym własne zamiary polityczne?* Włodzimierz Łoziński. TL/1989/153/5. Autorytety GW obawiają się natomiast nieznanych obrotów spraw w Związku Radzieckim i zahamowania pieriestrojki (*A jeśli tam się załamię? – To zależy od tego, kiedy. Gdyby się to stało teraz, w najbliższych miesiącach, może nas cofnąć zupełnie, chociaż po wyborach będzie to już trudne* – fiszka 156).

Wydarzenia, choć próbuje się je wyjaśnić w kategoriach przyczynowo-skutkowych, często przedstawiane są jako związane z działaniem nieosobowych mocy. W TL ukazuje się je jako siły przyrody, np. w felietonie TL umieszczonym w kąciku „Zza okna” i zatytułowanym *Wichry* lub komentarzu do polityki polsko-francuskiej *Przyspieszenie dla Europy* (fiszka 157)<sup>8</sup>.

Tekst pierwszy, dzięki umieszczeniu go w dziale felietonistycznym „Zza okna”, uruchamia schematy poznawcze: ‘w – poza’, ‘wewnątrz – na zewnątrz’, a użycie metafory meteorologicznej ‘to, co się dzieje, jest jak wichry’ uaktywnia schematy uwarunkowane kulturowo: ‘wichura, burza, niebezpieczeństwo’ – ‘dom, miejsce znajome, bezpieczeństwo’. Porównanie wydarzeń politycznych i społecznych do groźnych zjawisk natury, ustanowienie ich miejsca w przestrzeni *nad naszymi głowami*, pociąga za sobą możliwy wniosek, że na wydarzenia, które obserwujemy, a które działają przeciwko nam agresywnie (*szarpią, rozdzierają, wywołują gorączkowe namiętności*, a więc chorobę), nie mamy wpływu, podobnie jak nie mamy wpływu na zjawiska atmosferyczne.

8 Jest to pewne uzupełnienie (może polskie) do zestawu metafor, które opisał Jörg ZINKEN (2004b), analizując dyskurs prasowy niemiecki okresu *Wende* i rosyjski – pieriestrojki. Zauważone przez niego modele metaforyczne bazują na skojarzeniach z ruchem, przestrzenią, drogą, architekturą, wojną, ale nie z groźnymi siłami przyrody (do tej nawiązują tylko metafory, które autor umieszcza w grupie: fauna, organizm).

W drugim przykładzie, gdzie przyroda pojawia się za sprawą metafory *pejzażu*, konotacje czasownika *przetaczać się* wynikające z jego typowych kolokacji (por. *przetaczają się groźne chmury – obłoki płyną, przetaczają się ciężkie pojazdy, czołgi – lekkie rowery jadą, mkną*) także nie są pozytywne i wywołują skojarzenia z jakąś akcją groźną, niebezpieczną; dodatkowo i tutaj wydarzenia aktualne zostają przedstawione jako dziejące się wokół nas, a zatem człowiek ponownie przyjmuje rolę doświadczającego, a nie stwarzającego teraźniejszość. Stabilność zapewnia jedynie nieruchome miejsce własne (*swoje miejsce w Europie*), z którego obserwuje się wydarzenia.

Ciekawe, że metaforom meteorologicznym towarzyszą skojarzenia z typowymi dla opisów rytmów przyrody wyobrażeniami o cyklicznym biegu dziejów. W dyskursie TL taka wizja czasu nie jest postrzegana pozytywnie. W krytycznych obserwacjach Kazimierza Koźniewskiego zamieszczonych w tekście pt. *Zaolzie* (fiszka 158) wykazuje się słuszność linearnej wizji czasu i historii (*Historia rozwija się tylko do przodu, pieriestrojka wyrosła z bolszewizmu i KPZR*). Powrót do przeszłości, do tego, co było – w pewnym sensie będący realizacją nawrotu koła czasu – autor uznaje za niewłaściwy. Odbudowywanie przedwojennej sceny politycznej, ponowne zakładanie PPS, a nawet dokonanie w tej partii współczesnego rozłamu, wskrzeszenie Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, toczenie sporów o słuszność decyzji o wkroczeniu polskiej armii na Zaolzie w 1938 r. – wszystko to diagnozuje jako stan chorobowy (*coś jest z nami nie tak*), nazywa *jąkaniem się, powtórką czegoś już kiedyś przeżywanego*.

Cytowane wypowiedzi są istotne jako dowody na charakterystyczny dla dyskursu roku 1989 sposób postrzegania czasu i próby opanowania go czy zrozumienia jego działania. Widzimy, że skojarzenia z przyrodą nie wnoszą tu, jak w tradycyjnej kulturze wiejskiej, ustabilizowanego porządku powtarzalnych rytmów. Cykliczna wizja czasu nie jest więc atrakcyjna. W wizji linearnej brak natomiast często jasnej perspektywy przyszłości, a niemożność wskazania celu działań, czyli brak elementu teleologicznego, wywołuje niepokój związany z doświadczaniem chaosu.

157

### Wichry

W tych wichrach, jakie huczą nad naszymi głowami, na tych rozdarciach, które nas szarpią, w tych nie kończących się rozmowach i gadaniach, jednym słowem w tym czasie gorączkowych namiętności, kulturze nie żyje się najlepiej. Ryszard Kosiński. TL/1989/77/8.

### Paryż – Warszawa. Przyspieszenie dla Europy

Przetaczają się wokół nas wielkie wydarzenia, zmiany w pejzażu parlamentarnym i politycznym. Polska pozostaje. Na swoim miejscu w Europie. Z historycznymi lekcjami, doświadczeniami, związkami, które nie tylko nam były potrzebne. Waldemar Kedaj. TL/1989/138/1.

158

### Zaolzie

[...] Historia rozwija się tylko do przodu. Zawsze i wszędzie. Nawet jeżeli niekiedy na moment przybiera maskę restauracji! Historia w Polsce współczesnej również rozwija się tylko do przodu. „Okragły stół” i wszystkie jego dotrzymane i niedotrzymane konsekwencje i zobowiązania – to też ruch do przodu, a nie powtórka czegoś już kiedyś przeżywanego.

Pieriestrojka wyrosła z bolszewizmu i KPZR, a nie została podrzucana przez „białych Rosjan”.

Coś jednak jest – sądzę, iż chorobowego – w naszej rzeczywistości społecznej, że przeszłość, i to jak dawno i jak bezpowrotnie miniona, ciągle jeszcze ma taką siłę oddziaływania, jeżeli nie na masy, to w każdym razie na pewne grupy czujące potrzebę demonstrowania swych postaw politycznych. Demonstrowania nie poprzez nowatorskie programy gospodarcze bądź polityczne, ale poprzez odwoływanie się do starych, najstarszych haseł, sięgania po stare, najstarsze klisze. Nie jest to twórcza praca myślowa, jest to raczej jakby jąkanie się. Coś nie jest z nami tak, jak być powinno. Kazimierz Koźniewski. TL/1989/213/2.

W tekstach GW siłą, której podlega człowiek, jest nie przyroda, ale historia i czas, co nadaje tym wizjom charakter linearny, lecz wcale nie odbiera im aspektu niepokojącej niemożności ogarnięcia ich przez człowieka. Autorzy posługują się odwołaniem do znanej metafory biegnącego czasu (*czas biegł, ubiegł czas*), modyfikując ją w różny sposób i pisząc o czasie i historii jako przemijających bardzo szybko: *galopujących* (więc znów skojarzenie z przyrodą; np. *galopujące konie*), *przyśpieszających*, *uciekających* – za szybko, by człowiek mógł za nimi nadążyć. Dziennikarka GW, Roma Przybyłowska, pyta Czesława Miłosza: *Jak Pan odbiera to, co się dzieje w kraju? Czasami mamy wrażenie, że historia galopuje, a my jesteśmy jacyś wciąż oklapnięci?* GW/1989/103/4. Taką wizję prezentuje sam szef nowego rządu w oświadczeniu wygłoszonym tuż po ukonstytuowaniu się gabinetu: *historia nabrała w ciągu ostatnich kilku tygodni wielkiego przyspieszenia* (fiszka 160). Motyw historii i czasu, które przyspieszają, uciekają, mijają, i chciałoby się, by trochę zwolniły, jest stale obecny (*Czas topnieje jak wosk*. GW/1989/161/6, *Czas nam ucieka*. GW/1989/88/6, *Szkoda straconego czasu*. GW/1989/59/6). Rzadko werbalizuje się zadowolenie, że sprawy postępują w swym tempie (fiszka 159), wywołując pożądane zmiany. W dyskursie GW powraca motyw zamykania starych, otwierania nowych etapów czasu. GW powtarza za deklaracją klubu poselskiego PZPR: *Partia wyczerpała już swój czas*; otwiera się nowy *okres, który musimy stwarzać* (fiszka 159).

159

[...] PZPR wyczerpała już swój czas. Stała u progu politycznego załamania. Pojawiające się głosy, że PZPR odrodzi się na gruzach polityki nowego rządu – mogą stanowić poważne niebezpieczeństwo. Szczerze życzymy sukcesu rządowi premiera Mazowieckiego. Jesteśmy gotowi do współpracy z wszystkimi ludźmi o orientacji demokratycznej [...], bo tylko takie porozumienie pozwoli zapobiec destabilizacji. Alternatywą jest chaos, anarchia, i wreszcie dyktatura [cytat z deklaracji polityczno-programowej klubu poselskiego PZPR – A.N.]. GW/1989/124/1.

Nasz premier [...]. Takie przełomy więcej zaczynają niż kończą. Zamknięcie pewnego historycznego okresu jest nie mniej istotne niż kształt tego, który dopiero musimy stwarzać [...]. [...] w tej chwili istnieją wielkie szanse, że będzie to zdecydowany początek zasadniczej zmiany ustroju. Tylko pod takim warunkiem to całe przedsięwzięcie ma sens. Ernest Skalski. GW/1989/73/1.

160

Premier Tadeusz Mazowiecki: Muszę się spieszyć prędko [...] Byłem zwolennikiem tego, żeby ewolucja następowała wolniej, żeby opozycja była opozycją, ale historia nabrała w ciągu ostatnich kilku tygodni wielkiego przyspieszenia i musiałem wyciągnąć z tego wnioski. Myślę, że Adam Michnik może z satysfakcją powiedzieć: „Wasz Prezydent, nasz Premier”. A ja muszę się spieszyć prędko. Utworzenie nowego rządu, a potem zapewnienie temu rządowi, aby mógł pracować, żeby się natychmiast nie przewrócił – jest sprawą trudną. Być może ten rząd będzie trwał krótko. Ale sądzę, że przeorze on coś w Polsce. Że sam fakt takiego rządu jest już istotną zmianą. Zmieniła się zasada polityczna, weszliśmy w nowy okres polityczny. Wszystkie siły polityczne i ugrupowania staną w nowej sytuacji. Ani my nie przyzwyczailiśmy się do myśli o rządzeniu, ani PZPR nie jest gotowa do myśli, że to nie ona tworzy rząd, ani ZSL i SD nie przyzwyczaili się do nowej sytuacji. [...] na podstawie notatek opr. ab. tekst nieautoryzowany. GW/1989/77/4–5.

W przedstawionej w tekstach GW wizji wydarzeń człowiek działa, lecz jest do tego przymuszony przez siły zewnętrzne, przez historię, i działa w takim tempie, jakiego one wymagają: *byłem zwolennikiem tego, żeby ewolucja następowała wolniej; muszę się spieszyć prędko* (fiszka 160), nie mogąc zaplanować ani efektu, ani trwałości swych działań. W cytowanym wystąpieniu Tadeusza Mazowieckiego zwraca uwagę wątpliwość: *być może ten rząd będzie trwał krótko*. W wypowiedzi Jacka Kuronia (fiszka 156) znajdujemy odmowę wzięcia całej

władzy w ręce obozu solidarnościowego ze względu na własne ograniczenia i w obawie przed tym, co może się wydarzyć w Polsce: *nie byłibyśmy w stanie tej władzy sprawować, mielibyśmy papierowy rząd*, jak również w obawie przed nieznanymi zmianami w ZSRR (*Dopóki w Związku Radzieckim trwają przemiany, dopóty jesteśmy bezpieczni, co znaczy, że możemy powoli i stopniowo iść ku niepodległości*). W ten sposób opisuje się zresztą nie tylko sytuację w Polsce, ale i w ZSRR, gdzie wydarzenia dzieją się zbyt szybko i chaotycznie. *Ta powszechna niecierpliwość i rosnące aspiracje, a nie gabinetowe zabiegi zadecydują o tempie i kierunku dalszych przemian* – pisze Leon Bójko w korespondencji z Moskwy. GW/1989/25/7.

W opozycji do tak skonstruowanej wizji udziału człowieka w dziejowych wydarzeniach pojawia się inna, obecna i w TL, i w GW. Nazwać ją można wizją aktywnej pracy nad czasem. Lech Wałęsa wobec *uciekającego czasu* i *niecierpliwości społeczeństwa* proponuje działanie, które zlikwiduje przedłużające się procesy legislacyjne w sejmie i pozwoli rządowi bez konsultacji z sejmem wprowadzać ustawy szybciej (fiszka 162). Mieczysław Rakowski jeszcze jako premier oświadcza: *zrobię wszystko, żeby lewica, do której się zaliczam, nadal sprawowała władzę*. GW/1989/18/3. Sugestia zaangażowania się w pracę czasu i historii zostaje podana w postaci werbalizacji marksistowskiego przekonania o konieczności tworzenia historii, a nie biernym jej podleganiu (fiszka 161). Teleologiczną wizję dziejów i aktywnego w nich udziału prezentuje wyeksponowany w TL czerwonymi literami tytuł przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego *Musimy iść naprzód: usuwać to, co się przeżyło; bronić tego, co trwałe; rozwijać to, co jutrem socjalizmu*. TL/1989/102/1. Ciągłość czasu i konceptualizacje zrównoważonych odcinków przeszłości, terażniejszości i przyszłości oraz działanie są w tym tekście przedstawione jako gwarancja trwania wspólnoty. Na historię jako na całość patrzy Tomasz Łubieński, widząc w niej lepsze i gorsze okresy, aktualny zaliczając do pierwszych, gdyż żyje się w nim *na własną odpowiedzialność, wypracowuje się niepodległość*, a zatem świadomie działa się w czasie (fiszka 163). To są przykłady postaw wyeksponowanych w dyskursie TL i GW. Niemniej trzeba powiedzieć, że najbardziej sugestywną wizję dynamicznego działania jednostki w czasie aktualnie



doświadczanym, w terażniejszości 1989 r., znajdujemy w dyskursie TL, i to w wersji, którą zaproponował prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush w wywiadzie udzielonym dziennikarzom TL w lipcu tamtego roku (fiszka 164). Zapytany, jak wyobraża sobie myśli i miejsce młodego Polaka w nowej rzeczywistości, Bush nakreślił obraz polskiego czasu pełen nadziei: *czasy dynamicznych przemian, czas największej nadziei od wielu lat*, a pożądaną postawę młodego człowieka wykreował jako progresywną i zaangażowaną (*chcę, mając 21 lat, być częścią tego systemu, chcę wstąpić do wolnego stowarzyszenia, chcę być w rządzie*). Legitymizuje właśnie tę część wywiadu komentarz Zygmunta Broniarka, podany dosłownie 20 wierszy poniżej, podkreślający, że także z perspektywy amerykańskiej zmiany dokonane własnymi rękami Polaków są dobre, przede wszystkim dla Polski.

161

Pluralizm i porozumienie. Trochę pomóc historii  
[...] oceniając umowę zawartą przez strony uczestniczące w obradach „okrągłego stołu”, używa się różnych określeń: kompromis historyczny, wielki eksperyment społeczny, otwarcie nowej epoki w dziejach kraju itd. Nie traktując rzeczy euforycznie, odwołałbym się do słów, które wypowiedział prof. Baszkiewicz w czasie partyjnej konferencji ideologicznej. Mówił on, że o sukcesie naszego eksperymentu zadecyduje historia. Ale przecież jako marksiści mamy do niej stosunek aktywistyczny, chcemy wpływać na nią świadomie. Trzeba jej więc trochę pomóc, aby potwierdziła to, czego pragniemy. Piotr Rządca. TL/1989/89/3.

162

Oświadczenie Lecha Wałęsy. Dajmy rządowi uprawnienia nadzwyczajne  
Sytuacja w kraju pogarsza się. Czas ucieka. Kredyt społeczno zaufania jest na wyczerpaniu. Wprowadzane przez władze zmiany są pozytywne, lecz oceniane jako zbyt powolne. Dyskusje prowadzone w Sejmie są wnikliwe, przedłużają jednak proces legislacyjny i odsuwają możliwość funkcjonowania gospodarki w sposób zależny jedynie od

praw ekonomii. Dlatego należy działać prędko i zdecydowanie. [...] W pełni zdaję sobie sprawę z kontrowersyjności tej propozycji. Do jej wysunięcia zmusza mnie jednak sytuacja kraju i coraz większa niecierpliwość społeczeństwa. GW/1989/156/1.

163

Dlaczego niepodległość

Dzisiaj, kiedy zmienia się sytuacja, zmienia się nastrój społeczny, kiedy coraz więcej spośród nas zaczyna żyć naprawdę, na własną odpowiedzialność i z przekonania o tym czerpiemy życiową energię, musimy psychicznie nadrobić wiele owych pustych lat wegetacji i zniechęcenia. Abyśmy okazali się na poziomie naszej historycznej szansy, bo niepodległość nie tylko się wywalcza, trzeba ją również wypracować. Tomasz Łubieński. GW/1989/132/5.

164

[wywiad z George'em Bushem przeprowadzony przez Daniela Pasenta – A.N.]

Prezydent [George Bush – A.N.]: No cóż, nie wiem, co młody Polak myślałby, ale wiem, co chciałbym, żeby on myślał: Popatrz, żyję w czasach dynamicznych przemian. To jest czas największej nadziei dla mojego kraju od wielu, wielu lat. I chcę być częścią tego, co się dzieje, chcę w tym uczestniczyć. Chcę kandydować w wyborach. Chcę wstąpić do wolnego stowarzyszenia. Chcę być w rządzie, który przyniesie gospodarczą ulgę mojemu narodowi. I chcę widzieć Polskę docenianą na całym świecie – jej sztukę, kulturę, jej heroizm. I chcę – ja młody chłopak, Stanisław, czy jakkolwiek brzmi moje imię, chcę mając 21 lat, być częścią tego systemu. [...] Być może to jest trochę za wiele, ponieważ to są trudne ekonomicznie czasy i ludzie myślą, że trawa jest o wiele bardziej zielona tutaj [w Ameryce – A.N.], że ocean nie jest tak szeroki [dalej następuje fragment o emigracji, na której *serce Polaka i tak bije dla Polski* – A.N.]. TL/1989/154/4.

#### 4.2.2. Celebracja pamięci i błyskawiczne korepetycje z historii

(Polska i Polacy; ZSRR, Rosja, Rosjanie; Czechosłowacja, Czesi, Słowacy; Węgry)

Wspomniano już, że w porównaniu z dyskursem punktu czasowego 1942/1943 ten z lat 1989/1990 cechuje nastawienie raczej na historię niż na pamięć zbiorową. Właśnie historia, jako prawda o losach ludzi, oraz ujawnianie dokumentów poświadczających przeszłe wydarzenia interesowały wtedy wszystkich. Sprawy dawne wydawały się tym ciekawsze, im mniej o nich wiedziano. W kontekście zagadnień imagologicznych trzeba wymienić przede wszystkim informacje na temat dwudziestowiecznej historii Polski, ZSRR, Czechosłowacji oraz Węgier. Oczywiście historia i pamięć w dyskursie prasowym wzajemnie się nakładają. Przypominanie o faktach historycznych nigdy nie jest pozbawione celu ustanawiania nowych miejsc pamięci (w terminologii Pierre'a Nory) czy nowego kanonu figur pamięci zbiorowej (według terminologii Assmanna). Niemniej trzeba uznać za rys specyficzny dyskursu 1989/1990 natężenie publikowania oświadczeń, sprostowań, ekspiacji, potępień, deklaracji sejmowych, sprawozdań komisji historycznych dotyczących wydarzeń z historii XX w., które w oficjalnym dyskursie (reprezentowanym przez prasę) otrzymywały nowe nazwy, a tym samym nowy status. Dotyczyło to oceny paktu Ribbentrop-Mołotow, udziału Polski w interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. W tym czasie wprowadza się także nowe interpretacje wydarzeń już dawno ocenionych oraz buduje się punkty krystalizacji nowej pamięci wspólnotowej, która dotyczy wkładu w dzieje pokolenia „Solidarności”.

#### (TL) Celebrowanie pamięci

Można się wahać co do oceny, który wariant polskiego dyskursu w wybranym punkcie 1989/1990 w większym stopniu dotyczył spraw przeszłości, w tym ustanawiania i utrwalania właściwych figur pa-

mięci – ten spod znaku PZPR czy ten spod znaku „Solidarności”. Na pewno więcej o historii pisze GW, ale w obu gazetach teksty o przeszłości publikuje się z wiedzą, że odbiorca czeka na *zamalowanie białych plam* (fiszka 165) i sprawdza, kto zrobi to lepiej. Na pewno w trudniejszej sytuacji była TL, która musiała wówczas spełniać wiele zadań. Należało do nich wierne zamieszczanie oficjalnych ekspiacji i usprawiedliwień ze strony Związku Radzieckiego, umiejętne domykanie sprostowań, poszukiwanie alternatywnych interpretacji wydarzeń historycznych, czemu towarzyszyły wątpliwości dotyczące sposobu wycofania się z prezentowanych wcześniej postaw i wersji historii. Można powiedzieć, że w tej sprawie TL reagowała na cudze wypowiedzi i nie inicjowała żadnych tematów (por. *Rzecznik prasowy rządu J. Urban wyjaśnił mi, że Polska zmuszona jest w trybie jednostronnym publikować nowe dokumenty, które zostały przekazane stronie radzieckiej. Zmuszona, albowiem milczenie Moskwy wykorzystuje opozycja* – fiszka 100). Postawa, którą TL przyjmuje wobec przeszłości, nie jest postawą historyczną, badawczą, odkrywczą; tę pozostawia się komisjom historyków, a TL odżegnuje się od uczestników dyskursu (z jasnym wskazaniem na prasę solidarnościową) podających – jak się to ocenia – szybkie, niepogłębione analizy i wyrabiających u swych czytelników powierzchowny *światopogląd felietonowy*. TL, organ władz państwowych, prezentuje na swych łamach działania instytucjonalne państwa utrwalające uznany kanon pamięci zbiorowej oraz uczestniczy w odpowiedniej ich repetycji i właściwej interpretacji, wprowadzając sporadycznie elementy nowe, wzbogacające pamięć odbiorców.

165

Pisaliśmy stosunkowo nie tak dawno w „Trybunie”, iż nie zamalowaliśmy jeszcze białych plam naszej historii, przemilczając jej obszerne rozdziały, łudząc się, że zawieszenie nad nimi milczenia zwalnia od kłopotliwego odtwarzania prawdy. Tak jednak niczego nie da się zrobić z historią. W pewnym momencie przypomni się ona z gwałtownością. Zostanie zaś tym namiętniej wywołana, im skrzętniej była ukry-

wana. I co więcej, wykorzystana i interpretowana w sposób służący aktualnej polityce.

Trzeba rzecz jasna być ślepy i głuchy, by nie widzieć ożywienia na tym polu. Ma ono jednak jakby charakter zadyszki, występującej w modnym i gorliwym pośpiechu. Brak zaś w pismach do tego powołanych głębokiego tonu rozmów, choćby o literaturze. Znowu górę bierze, jak to już przed laty nazwał w „Polityce” Tadeusz Drewnowski, światopogląd felietonowy. Felieton to rzecz jasna, jeden z kolorów dziennikarstwa, lecz jest to rzecz dla czytelników podróżujących tramwajem i pociągami pośpieszonymi. Ryszard Kosiński. TL/1989/77/8.

(TL) Polska i Polacy – *wielkie dzieło Konstytucji 3 Maja, tradycja, której kontynuatorami mamy odwagę być*

Na swoich łamach TL porusza tematy, które jako należące do kanonu polskiej pamięci zbiorowej znamy z tekstów BI lat 1942/1943, chociaż współczesny dyskurs lewicowego pisma nadaje im zmodyfikowaną według swoich potrzeb wymowę. Do tych tematów należy dzieło Konstytucji 3 maja, której upamiętnieniu TL w 1989 r. poświęca osobny tekst. Nie jest on tak bogaty jak anonsowany na pierwszej stronie (wyróżniony czerwonym liternictwem, ozdobiony reprodukcją sztuchu z „Nowego Robotnika” z 1892 r.) artykuł na temat obchodów święta 1 Maja, niemniej jednak wyraża on ważną myśl. Trzyszpaltowy artykuł, zatytułowany *U źródeł polskiej demokracji*, podaje własną interpretację tej figury pamięci. O ile Konstytucja 3 maja była dla BI czynem (i świętem) *szarych ludzi*, zbiorowości (fiszka 141), o tyle TL przedstawia ją *jako akt postępowy i na swój sposób rewolucyjny* i uznaje, że *wpisala się na trwałe w tradycje lewicy polskiej*. Akcentuje się społeczny, proludowy charakter tego aktu: *uczucie braterstwa względem ludu miejskiego, sprawiedliwość względem ludu wiejskiego*. Ukazuje się zatem w TL *wielkie dzieło Konstytucji 3 Maja* jako *własną tradycję, której kontynuatorami mamy odwagę być*, odmawia się natomiast prawa do wskazywania z nią związku *siłom zachowawczym, sekciarskim ograniczeniom*. TL/1989/103/3.

Nie tylko idea demokracji jako czynnika fundującego polską tożsamość społeczno-polityczną oraz tożsamość jednostkową Polaków zachowuje ciągłość w dyskursie BI i TL. Dziennik pezetpeerowski, w ramach repetycji elementów kanonu kulturowego, a zarazem w związku z aktualnymi, szczegółowymi celami dyskursu 1989 r., podaje też własne interpretacje polskiego stosunku do wolności, rozważając to zagadnienie w kategoriach porównywania wolności i anarchii, odwieczne go tematu i dylematu polskich rozmów. W BI czytaliśmy o pozytywnym umiłowaniu wolności i negatywnym braku karności, a podobne rozważania znamy już z tekstów szesnastowiecznych i późniejszych (cytuje je w pracy poświęconej kształtom polskiej tożsamości: NIEWIARA 2009).

W TL pretekstem do dyskusji na ten temat jest wydanie dwadzieścia lat po śmierci autora, Pawła Jasienicy, książki *Polska anarchia*, która tytułowe zagadnienie przedstawia w świetle bardzo pozytywnym dla uspokojenia aktualnych w 1989 r. nastrojów społeczeństwa żyjącego w czasach niepokoju, przyspieszenia historii, obaw przed prawdziwą rewolucją (znany potoczny przerażający slogan tamtych lat: „A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści”). W artykule pt. *Naród i anarchia* Andrzej Andrusiewicz przekonuje – za aurytetem historyka – że „absurdem jest poszukiwanie źródeł anarchii w cechach charakterologicznych Polaków”, że „u kolebki polskiej anarchii stały rodziny magnackie przybyłe z innych krajów” (mowa tu o posłach ukraińskich i magnatach litewskich), że *w Polsce nie było rewolucji latarnianych. W trakcie insurekcji Kościuszkowskiej wieszano portrety zdrajców, a nie ich samych, jak miało to miejsce w Paryżu czy w Londynie, że nie było w Polsce królobójstwa i ludobójstwa, a gilotyna była urządzeniem nieznanym*. TL/1989/164/5. Dyskusja nad ważnym elementem polskiego kanonu kulturowego została w tym wypadku poprowadzona w stronę pozytywnych interpretacji, bardzo potrzebnych w konkretnym momencie dziejowym.

Pisanie o dawnej historii w TL niekoniecznie miało funkcję interwencyjną. Przeszłość Rzeczypospolitej, Polski i Polaków, w ogóle wydawała się ważna, warta refleksji i dyskusji. A im była dawniejsza, tym dyskusja nad nią była swobodniejsza, niewolna od familiarnego żartu, a także krytyki. Ci, którzy interesują się przeszłością, dbają o zachowa-

nie jej śladów, strażnicy pamięci – jak się ich nazywa w teoriach pamięci zbiorowej – byli ukazywani w TL jako ludzie wartościowi, zasługujący na szacunek i godni naśladowania. Tak Wojciech Kosiński przedstawił Towarzystwo Miłośników Maciejowic w artykule pod żartobliwym tytułem *W cieniu gruszki Kościuszki*, poważnie jednak relacjonując „kościuszkowskie tradycje” bitwy pod Maciejowicami, przypominając *wielką manifestację patriotyczną z 1861 r.*, podczas której usypano kopiec z ziemi z *maciejowickiego pobojowiska, przynieszonej w czapkach przez chłopów*, zadając trudne pytanie, *dlaczego tak czcić porażkę*, oraz cytując wierszyki Boya-Żeleńskiego na temat Naczelnika. TL/1989/77/7. Tak Renata Krawczyńska sportretowała muzealników z Tykocina w artykule *Perła baroku*, opisując ich trud, marzenia, dumę z pracy nad zachowaniem tradycji miasta i jego zabytków: biblioteki Łukasza Górnickiego, ruin zamku królewskiego Zygmunta Augusta, renesansowo-barokowej synagogi (fiszka 166). Tak w końcu zaprezentowano poruszającą kwestie polskiej tożsamości wystawę Maryli Sitkowskiej, Andrzeja Bonarskiego i Grzegorza Chełmeckiego na temat dziejów Polski pt. *Polak, Niemiec, Rosjanin* (fiszka 167). Działania te włączają w horyzont terażniejszości figury pamięci, które były dawniej i mogą być dzisiaj spoiwem tożsamości, nie najważniejszym, ale potrzebnym – jako tło i przyjemny oraz wzruszający temat do rozmów, żartów, sentymentalnych wspomnień, czasem chwilowych domowych kłótni.

166

Perła baroku

[...] Nasza praca koncentruje się na czterech podstawowych dziedzinach. Jest to przede wszystkim propagowanie kultury żydowskiej. Byliśmy pierwszym państwowym muzeum, które się tym zajęło. [...] Drugi nurt naszej pracy to próby odtworzenia dawnej kultury małego miasteczka. Ta tradycja jest zagrożona, niszczy ją ciągle unowocześnianie życia. Chcemy zachować to, co jeszcze da się ocalić. Kolejne zagadnienie [...] to stałe wystawy. [...] Ostatnim nurtem w naszej pracy jest popieranie działalności miejscowych kolekcjonerów [...]. Renata Krawczyńska. TL/1989/83/9.

„Czerwonoskóry nadchodzi”

Jak wynika z krótkiej wypowiedzi Andrzeja Bonarskiego dla dziennika TV z 26 sierpnia, wystawa ma ukazywać zależności historycznego losu Polaków od ich sąsiadów. Nienowa to myśl, że wszystkiemu winni są ościenni zaborcy i oni też ponoszą odpowiedzialność za wszelkie nasze nieszczęścia. Bezpośrednią ilustracją tej tezy są umieszczone na wystawie mapy. „Kolebka chrześcijaństwa i tygiel demokracji” Włodzimierza Pawlaka przedstawia mapę państwa polskiego sięgającego po Berlin i Moskwę; otacza je wieniec głów sławnych Polaków od Mieszka I do Piłsudskiego i Wałęsy. „Mapa” Tomasza Sikorskiego z kolei to po prostu prawdziwa mapa fizyczna Europy, na której Polska w obecnych granicach została usytuowana jako wyspa u południowych wybrzeży Irlandii; na dotychczasowym miejscu znalazł się odpowiedni fragment Oceanu Atlantyckiego [...].

Maryla Sitkowska pisze w katalogu [na temat dyptyku Szymona Urbańskiego – A.N.]: „rozchełstana podstarzała wariatka-hipiska krzycząca «Hej» i jej odpowiedniczka – umundurowana Najjaśniejsza Rzeczpospolita z rozjarzonym orłem w koronie, rozpędzona i depcząca wszystko, co na drodze, z okrzykiem «Hurra!» – to bodaj najjadowitsza diagnoza polskiej nienormalności, wykraczająca poza wszelkie dotąd sformułowane ostrzeżenia, do czego sami możemy się doprowadzić. Tu już ani Niemiec, ani Rosjanin, ani obojętność świata nie mają nic do rzeczy”.

I jeszcze inne dzieło z tej samej serii: druk Leszka Przyjemskiego z 1971 roku. Zestaw barw narodowych i napis: „Mój ulubiony kraj-obraz”.

Wystawa „Polak, Niemiec, Rosjanin” jest na pewno wyrazem świadomości społeczno-politycznej kilkudziesięciu twórców młodszego pokolenia. Pokazuje ich stosunek zarówno do naszych sąsiadów, jak i do wydarzeń wewnętrznych – na przykład do wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Jest również próbą wiwisekcji samych Polaków. Stosunek jest jednoznacznie krytyczny, a wypowiedzi artystyczne pełne gniewu. Niekiedy połączone ze złośliwym żartem lub groteską. [...]. Jerzy Kwiatek. TL/1989/210/5.



Największa i najpoważniejsza praca pamięci w analizowanych numerach TL dotyczy 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej i – o czym już pisano w poprzednim rozdziale – temat jest dominantą dyskursu wpływającą na kształtowanie się aktualnych wyobrażeń o narodach. W kontekście problematyki pamięci zbiorowej można powiedzieć, że ciąg zdarzeń z lat 1939–1945 jest przedstawiany w dyskursie TL w sposób, który modelowo reprezentuje zasady instytucjonalnego kształtowania kanonu figur pamięci, a właściwie pamięci narodowej<sup>9</sup>. Kolejno od numerów kwietniowych 1989 r. następują stałe przypomnienia różnych wydarzeń wojennych w postaci dużych tytułów, zdjęć, notatek i artykułów pod nadrzędnym hasłem *Kwiecień – Miesiąc Pamięci Narodowej* (fiszki 168 i 169). Zwykle państwo ludowe czciło w kwietniu rocznicę wyzwolenia przez aliantów niemieckich obozów koncentracyjnych w kwietniu 1945 r. i wspominało się kampanię wrześniową 1939 r., ale w 1989 r. dodatkowo czytamy, że ważnym elementem obchodów będą *uroczystości związane z oddaniem hołdu oficerom polskim zamordowanym Katyniu*.

W TL odnotowuje się także liczne inne rocznice wydarzeń i militarnych zmagania Polaków w czasie wojny. Zdobycie Berlina i podpisanie

---

9 Przypomnijmy, że powszechne były wówczas tzw. izby pamięci, nadawano medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”; od 1984 r. istniały Instytut i Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa: „Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce została powołana uchwałą Krajowej Rady Narodowej z dnia 29 marca 1945 roku. [...] W 1984 roku Sejm ustawą z dnia 6 kwietnia 1984 roku nadał Głównej Komisji status Instytutu Pamięci Narodowej, który oznaczał, że nawet w przypadku wygaśnięcia możliwości ścigania przestępców, będzie ona mogła prowadzić dalszą działalność naukowo-badawczą i dokumentacyjną. Przemiany polityczne w Polsce 1989 roku umożliwiły Komisji rozszerzenie zakresu swojego działania o zbrodnie stalinowskie oraz zbrodnie dokonane przez rodzimy aparat represji. W dniu 4 kwietnia 1991 roku znowelizowano ustawę z 1984 roku o Głównej Komisji, przyjęła ona wtedy nazwę Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej i objęła zakresem działania okres od 1 września 1939 roku do 31 grudnia 1956 roku. Dodatkowo Główna Komisja zajęła się zbrodniami popełnionymi na terenie byłych Kresów Wschodnich” (SIEROCIŃSKA s.a.).

aktu kapitulacji Niemiec, 44 lata temu – 9 maja 1945 r. i zakończenie najokrutniejszej i najbardziej krwawej w historii wojny. TL/1989/109/1. Wspomnienie bitwy pod Monte Cassino polega na relacji z audiencji b. żołnierzy i oficerów II Korpusu, a także polskich kombatanów z innych frontów ostatniej wojny u papieża. Cytuje się słowa pamięci Jana Pawła II: *Pielęgnowujemy troskliwie owoc tego ziarna, które obumarło i wpadło w ziemię w tamtych straszliwych czasach. Czujemy się za to ziarno odpowiedzialni. [...] Przechodniu powiedz Polsce... powiedz to Polsce, i wszystkim na świecie Polakom.* TL/1989/119/5. Czyn militarny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie upamiętnia Poczta Polska wydaniem okolicznościowych znaczków projektu Henryka Chylińskiego, a TL ów fakt propaguje (fiszka 170). Powstanie warszawskie czczone jest tytułami *Wieczna pamięć i hołd Bohaterom* (w relacji z odsłonięcia pomnika Powstania Warszawskiego przez Prezydenta PL Wojciecha Jaruzelskiego. TL/1989/179/1) i *Tej walki chciał lud stolicy* (fiszka 171), anonsami wystawy: *w Arsenale w Warszawie czynna jest okolicznościowa wystawa pn. „Warszawa walczy 1939–1945” upamiętniająca tragiczne i bohater-skie losy stolicy.* TL/1989/178/1. Wreszcie największe przygotowania do obchodów rocznicy 1 września przed Grobem Nieznanego Żołnierza otwierają relacjonowaną przez TL debatę publiczną na temat właściwego upamiętnienia w tym miejscu czynów polskiego oręża (fiszka 172). W dniu 1 września TL publikuje pełny tekst apelu poległych.

Można sądzić, że we wspólnocie pamięci Polaków te działania nie wzbudzały oporu, były czymś oczywistym i naturalnym. Wykorzystywały odwieczny szacunek dla walczących w obronie ojczyzny oraz ustanowione w czasie II wojny światowej polskie punkty krystalizacji pamięci zbiorowej i tożsamości.

168

Kwiecień – Miesiąc Pamięci Narodowej. Uroczysta inauguracja w Kutnie Tradycyjnie, od lat, w kwietniu – Miesiącu Pamięci Narodowej – ZBoWiD i Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa apelują o refleksję nad przeszłością – stwierdził m.in. w rozmowie z dziennikarzem PAP sekretarz generalny ZG ZBoWiD płk Henryk

Sienkiewicz. Narodowej zadumie towarzyszą uroczystości w miejscach walk i martyrologii, na wojennych cmentarzach i przy pojedynczych mogiłach żołnierskich.

Tegoroczne obchody są szczególnie związane z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej, której początkiem była niemiecka agresja na Polskę.

Obecna orientacja na porozumienie w warunkach pluralizmu i wspólnej odpowiedzialności za przyszłość nie zwalnia z obowiązku pamięci o przeszłości. Myśl tę dedykujemy naszej młodzieży. Wszak to przede wszystkim jej opiece powierzamy miejsca spoczynku poległych oraz pomniki walk i męczeństwa.

Przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, gen. dyw. pil. Roman Paszkowski powiedział m.in.: Kwiecień jako Miesiąc Pamięci Narodowej na stałe zapisał się już w świadomości naszego społeczeństwa. Jest to nie tylko porządkowanie miejsc pamięci narodowej, ale przede wszystkim służy przypomnieniu wydarzeń z nimi związanych.

Tegoroczne obchody Miesiąca Pamięci Narodowej, poświęcone szczególnie 50. rocznicy Września, uroczyste zainaugurowane zostaną 1 kwietnia w Kutnie, gdzie odbędzie się pokojowa manifestacja z udziałem kombatantów i młodzieży.

Jednym z głównych punktów kwietniowych obchodów będą uroczystości związane z oddaniem hołdu oficerom polskim zamordowanym w Katyniu.

W Miesiącu Pamięci Narodowej oddamy też hołd wszystkim polskim żołnierzom – bohaterom walk za ojczyznę, uczestnikom walk na Wschodzie i na Zachodzie, partyzantom walczącym w okupowanym kraju. Wszystkim, którzy do wolnej Polski podążali różnymi drogami polskich losów – powiedział gen. Paszkowski. TL/1989/77/2.

169

Inauguracja Miesiąca Pamięci Narodowej. Manifestacja w Kutnie. [...] We wrześniu 1939 r. pod Kutnem rozpoczęła się największa i najkrwawsza bitwa wojny obronnej Polski. Była to wówczas jedyna – na taką skalę – ofensywna operacja Wojska Polskiego. Dała przykłady

ofiarności, poświęcenia żołnierza polskiego, jego bohaterstwa, była dowodem najlepszego przygotowania dowódców.

W sobotnie południe na plac przed kutnowskim Muzeum Bitwy nad Bzurą przybyli kombatanci. Byli wśród nich uczestnicy walk toczonych pod Kutnem i na innych polach bitew polskiego września, żołnierze wszystkich frontów II wojny światowej, partyzanci. W patriotycznej manifestacji licznie uczestniczyli mieszkańcy Kutna [...] [i – A.N.] gen. dyw. pil. Roman Paszkowski, uczestnik bitwy nad Bzurą, ranny pod Kutnem. Mówił o znaczeniu symboli pamięci narodowej i tradycji, jakie pozostawiają po sobie każda wojna, każdy zryw rewolucyjny i powstańczy w naszej historii. Podkreślił szczególne miejsce w społecznej świadomości II wojny światowej, okresu, gdy nasz naród stanął w obliczu śmiertelnego zagrożenia, ponosząc największe stosunkowo straty spośród wszystkich państw koalicji antyhitlerowskiej. Nawiązując do inaugurowanego właśnie miesiąca Pamięci Narodowej stwierdził, że uhonorowana zostanie pamięć walki i męczeństwa Polaków nie tylko w kraju, ale również na wschodzie i zachodzie Europy, w Afryce i Azji. Nie może zabraknąć serdecznej pamięci o wszystkich, którzy za Polskę niepodległą walczyli i dla niej cierpieli i ginęli w różnych okresach, zarówno dawnych, jak i najnowszych podkreślił gen. Paszkowski.

Następnie odbył się apel poległych. Kompania oddała salwy honorowe. Przedstawiciele młodzieży, odwołując się do doświadczeń historii, zwrócili się do narodów świata z apelem o utrzymanie pokoju. Gen. Siwicki wręczył grupie kombatantów odznaczenia przyznane za udział w walkach z najeżdżcą oraz za wybitne zasługi w pracy zawodowej [...].

Prezes ZG ZBoWiD i gen. broni Józef Kamiński i gen. Paszkowski wręczyli medale „Opiekuna miejsc pamięci narodowej” [...]. [...] na zakończenie uroczystości złożono kwiaty pod tablicami poświęconymi żołnierzom – uczestnikom bitwy nad Bzurą.

Po manifestacji gen. Siwicki, wspólnie z kombatantami – wśród których znaleźli się żołnierze polskiego września mjr Roman Grzybowski z 23 Pułku Artylerii Lekkiej, kpr. Stanisław Bonawenturczak z 37 Pułku Piechoty, kpr. Henryk Wiciński z 10 Batalionu Saperów, st. ułan Józef Duliński z 39 Pułku Piechoty – zwiedził muzeum. TL/1989/78/1 i 4.

170

Nowe znaczki. Wielkie bitwy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 80 zł – 6 mln sztuk – Bitwa o Monte Cassino – podobizna gen. Władysława Andersa na tle sztandaru i fragment szkicu sytuacyjnego bitwy. Znaczek wejdzie do obiegu, wraz okolicznościową kopertą i datownikiem: 18.5.1989.

85 zł – 6 mln sztuk – Bitwa pod Falaise – podobizna gen. Stanisława Maczka na tle sztandaru i szkicu sytuacyjnego bitwy. Pierwszy dzień obiegu znaczka, koperty i stempel: 21.8.1989.

135 zł – 1.6 mln sztuk – Desant pod Arnhem – podobizna gen. Stanisława Sosabowskiego na tle sztandaru i szkicu sytuacyjnego. Pierwszy dzień obiegu znaczka, koperty i stempel: 25.9.1989. TL/1989/77/2.

171

W 45 rocznicę Powstania Warszawskiego. Tej walki chciał lud stolicy. Bezprzykładnego bohaterstwa i ogromu strat ludzkich oraz materialnych 63 dni Powstania Warszawskiego nie można praktycznie porównać z żadną bitwą naszego narodu w drugiej wojnie światowej. Ma natomiast Powstanie Warszawskie swoje odniesienie do walk narodowyzwoleńczych w XIX i na początku XX wieku. Było to ósme powstanie zbrojne Polaków w walce o odzyskanie niepodległości, licząc od Powstania Kościuszkowskiego w 1794 r. Niezależnie od podobieństw i różnic idea powstania narodowyzwoleńczego stanowiła składową część świadomości patriotycznej pokolenia, któremu przyszło w latach 1939–1945 podejmować walkę zbrojną w obronie niepodległości, a po jej utracie o jej odzyskanie.

[...] Prawda była jedna. Warszawa chciała walki. Musiała ją stoczyć. Postanowiła ją w sercach. Przed rozpoczęciem przeżyła ją wewnątrz. Ona ją zdecydowała. Ona ją wszczęła. Warszawa cała. Cały jej lud. Danie sygnału przez krajowe władze polityczne i wojskowe było tylko spełnieniem tego, co nastąpić musiało, co było nieuniknione. Do podjęcia tego czynu zbyt cenna była inspiracja z zewnątrz. [...] Dowództwo AK, cokolwiek by mówić o politycznych racjach determinujących termin wybuchu powstania, z pew-

nością nie dążyło do całopalenia miasta i... siebie oraz popieranej koncepcji politycznej. Nie tylko tam, także w dowództwie AL, poważnie liczone się z tym, iż Armia Radziecka może Warszawę zająć z marszu, rozpadem [...]. Kazimierz Sobczak. TL/1989/178/5.

172

Grób Nieznanego Żołnierza – Miejscem narodowej pamięci.

Zebrał się Komitet Obywatelski

[...] odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, powołanego dla nadania nowego kształtu i treści aktualnej ekspozycji tradycji oręża polskiego na Grobie Nieznanego Żołnierza. [...] gen. bryg. pil. Stanisław Skalski. Podkreślił on, że Grób Nieznanego Żołnierza jest własnością całego narodu i dlatego na temat sposobu prezentacji polskich dziejów orężnych w tym miejscu powinno się wypowiedzieć społeczeństwo.

W ożywionej dyskusji zastanawiano się nad charakterem niezbędnych zmian. Były głosy postulujące odbudowę zniszczonego przez Niemców pałacu, pod arkadami którego mieścił się przed wojną Grób Nieznanego Żołnierza. Przeważały głosy, że w tej chwili nas na to nie stać. **Istnieje natomiast pilna i szybka potrzeba zmiany przede wszystkim tablic prezentujących miejsca bitewne, gdzie o wolność kraju krwawił i ginął żołnierz polski na przestrzeni wieków.** [...] Komitet Obywatelski postanowił wystąpić z apelem do Polaków w kraju i poza jego granicami, wzywającym do dyskusji na temat sposobu prezentacji tradycji oręża polskiego na Grobie Nieznanego Żołnierza. Stanisław Reperowicz. TL/1989/103/5.

Co wpisać na tablicę? Prezentacja polskich tradycji orężnych na Grobie Nieznanego Żołnierza. Oświadczenie Komitetu Obywatelskiego.

[...] Grób Nieznanego Żołnierza jako symbol orężnych tradycji Polaków, stanowi własność całego narodu. Występujemy w sprawie ponownego określenia treści inskrypcji na Grobie Nieznanego Żołnierza tak, by zachować ciągłość tradycji narodowo-wyzwoleńczych i niepodległościowych, wolnych od przemilczeń i pominięć.

Zapraszamy całe społeczeństwo oraz rodaków żyjących poza granicami kraju do udziału w ogólnonarodowej dyskusji nad propozycjami wzbogacenia prezentacji polskich dziejów orężnych, w miejscu tak bliskim sercu Polek i Polaków.

Apelujemy o wsparcie materialne przedsięwzięcia. Liczymy na odzew ze strony osób prywatnych, instytucji i organizacji społecznych.

Jesteśmy przekonani, że efekty naszych działań lepiej będą służyły kształtowaniu się świadomości narodowej dzisiejszego i następnych pokoleń; będą budziły uczucia dumy wszystkich Polaków [następuje prezentacja proponowanej zawartości dziesięciu tablic – A.N.].  
Stanisław Reperowicz. TL/1989/104/5.

### (GW) Korepetycje z historii

Jak już wspomniano, GW nie włącza się do celebrowania pamięci o II wojnie światowej, również z tego powodu, że aksjomaty: Niemiec to wróg (w czasie wojny) i Rosjanin to wróg (w pewnych okresach wojny) całkowicie nie pasują do wizji świata, której jest podporządkowany i którą kreuje w swoich tekstach dyskurs GW – świata, w którym narody i państwa łączą się i jednoczą. Pamięć o przeszłości, pełna emocji, może natomiast dzielić. GW stosuje zasadę nie celebrowania pamięci, lecz poszukiwania prawdy o faktach historycznych. Wprowadza się zapomniane tematy, podaje dane liczbowe, wskazuje dokumenty, źródła wiedzy, czasem stawia się kontrowersyjne tezy, możliwe na gruncie nauk historycznych, niedopuszczalne w pamięci zbiorowej. Można powiedzieć, że czytelnicy gazety uzyskują na jej łamach korepetycyjny kurs historii na temat faktów, o których nie mogli dowiedzieć się w szkole, a ów kurs obejmuje przedwojenną, wojenną i powojenną historię XX w. Jest to impuls, który wywołuje także reakcję ze strony TL.

## Historia przedwojenna

(TL) i (GW) ZSRR, Rosja, Rosjanie a Rzeczpospolita w 1920 r.  
(TL) – *bijatyka; konflikt niepodległej, jakże kruchej jeszcze Polski z młodą i słabą republiką radziecką*. (GW) – *znam Cześniki – z Babla*

Korepetycje z historii przedwojennej dotyczą wówczas tematu całkowicie pomijanego w dyskursie publicznym PRL, a mianowicie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. To, co uderza w artykułach TL i GW wprowadzających ten fragment historii do świadomości czytelników, to zapośredniczenie wiedzy, czyli czerpanie informacji na temat wydarzeń z tekstów radzieckich, nieznamość opracowań polskich. GW, poruszając temat bitwy pod Komarowem już w kampanii przed wyborami, publikuje zapis rozmowy z lokalnym strażnikiem pamięci i kandydatem na senatora. Opowiada on o słynnym starciu polskiej i radzieckiej kawalerii i na powrót włącza do dyskursu punkty orientacyjne pamięci zbiorowej, które dzisiaj znamy, które uważano za oczywiste pół wieku wcześniej, przed II wojną światową, ale w 1989 r. dla wielu nie były czytelne: *Komarów, Wola Śniatycka, Kossak, Cud nad Wisłą, Haller, błękitna dywizja, Budionny* (fiszka 173). Dla dziennikarza GW źródłem wiedzy na temat relacjonowanych przez rozmówcę walk w wojnie 1920 r. jest cykl opowiadań Izaaka Babla *Konna armia*, ukazujący tę historię z perspektywy czerwonooarmisty. Również TL, podejmując temat konfliktu polsko-bolszewickiego, traktuje go jako ciekawostkę historyczną, należącą do spraw, o których niewiele wiadomo, *mniej zbadanych* (fiszka 174). Tekstu na temat *załamania się ofensywy Armii Czerwonej w sierpniu 1920 roku pod Warszawą* nie publikuje w stosownym, rocznicowym momencie, lecz w numerze z 14 lipca, a tym samym nie zostaje wskazana przynależność *bitwy warszawskiej* do kanonu pamięci zbiorowej Polaków. Dziennik pezetpeerowski konstruuje swój tekst jako prezentację dwóch relacji z wojny – Piłsudskiego i Tuchaczewskiego. Zarazem wprowadza więc temat do dyskursu, ale zachowuje do niego dystans. Tytuł artykułu, *Dwie relacje*, ściągą uwagę czytelnika na relatywizm oglądu wydarzenia historycznego, które może być postrzegane i interpretowane z dwóch perspektyw. Wydaje się, że tekst w TL



powstaje w jakimś sensie pod przymusem. Może jako odpowiedź na wcześniej opublikowany tekst w GW, może wynika z poczucia konieczności wypowiedzenia się na tematy objęte tabu. Ciekawe, że w sprawozdaniu z lektury, w kolumnach cytatów, przytoczono 21 linijek z *Pochodu za Wisłę* Tuchaczewskiego i tylko 14 linijek z *Roku 1920* Piłsudskiego. I w tym więc wypadku wojna bolszewicka opowiedziana została jednak w nieco większym stopniu przez autora radzieckiego.

173

Komarów. Doktor z pola bitwy

[obok zdjęcie starszego pana z podpisem: Dr Wiesław Lipko – A.N.]

Ta mogiła leży w szczerym polu – krzyż żelazny odkuty na wzór brzoźowego z kikitem gałęzi, pociągnięty zmatowiałym wapnem, płyta z wyrytymi nazwami pułków, a dookoła równina. Z lewej strony zachodzi słońce, na wprost ciągnie się łagodny grzbiet wzgórz.

Na tym grzbiecie pojawiały się nagle masy konnicy kozackiej, na tej równinie toczyła się walka, tu nasze pułki kawalerii szarżowały – mówi doktor Wiesław Lipko, kandydat na senatora z Zamojszczyzny. – Budionny chciał wziąć Zamość, to było dwa tygodnie po klęsce Tuchaczewskiego, ale jeszcze chciał iść na Warszawę, po bitwie pod Komarowem rozpoczął odwrót. Zastąpiły mu drogę błękitna dywizja Hallera i 1 dywizja kawalerii Rómmla. Tu doszło do bitwy – pod Wolą Śniatycką, tak ta wioska się nazywa. Nasi stali w Komarowie, na wieży kościoła był punkt obserwacyjny. [...] Wieczorem walki przeniosły się pod Cześniki.

Znam Cześniki – z Babla. Po bitwie pod Cześnikami Izaak Babel modlił się „do losu o najprostsze zdolności – zdolność zabicia człowieka”. [...] Babel pisze, jak pod Zamościem Polacy podziurawili konia Wołkowa jak sito i Kozakom został jeden koń na dwóch, ledwo ich wyniósł z Sitańca. [...]

– W tej mogile leży osiemnastu naszych. To była ostatnia wielka bitwa kawalerii, poprzednia była pod Lipskiem w 1815 roku – mówi doktor. – Owszem, kawaleria biła się jeszcze w II wojnie światowej, ale starły się ze sobą dwie masy kawalerii na odległość szabli ostatni raz właśnie tu. Budionny miał sześciokrotną przewagę, nasi go może nie rozbili, ale odparli. Tę niezwyciężoną Pierwszą Konną Armię, która z Kaukazu przysłała aż tu. Zatrzymały ją szwadrony 8 i 9 pułku

ułanów, 2 pułku szwoleżerów. Dowodził na polu bitwy płk Brzezowski, dowódcą I dywizji był płk Rómmel, a na czele ułanów szarżował rotmistrz Krzeczunowicz, pod którym zabito dwa konie i którego syn Andrzej jest dziennikarzem „Wolnej Europy”.

Doktor Lipko został zaprzysiężony w Hrubieszowie jako żołnierz Kedywu AK, kiedy miał lat szesnaście. Mając lat 17 poszedł z bronią do lasu. Służba osłonowa, odbicie rannych ze szpitala bez użycia broni [...] [następuje opis spotkania przedwyborczego i znów wspomnienia 1920 r. – A.N.]. Bolszewicy mieli parciane strzemiona, a nawet zdarzało się konia bez siodła. A Budionny jak uciekał... U Ożoga na Ruszczyźnie, zdążył buty wciągnąć i spodnie złapać w rękę i w tych kalesonach uciekł [...].

W kościele w Komarowie kilkumetrowa reprodukcja obrazu Kosaka. Przedstawia szarżę pod Komarowem, która dawnej nazywała się szarżą pod Wolą Śniatyczką, a u Babla bitwą pod Cześnikami. W centrum obrazu ułan tnie bolszewika, który ucieka w taczance z ckm. Jak weszli Sowieci, obraz zamalowano wapnem, a potem wapno zmyto. Zamalowano (i zmyto) także drugi obraz przedstawiający Cud na Wiśle.

– Wszystko się zmieściło – mówi z podziwem doktor – Matka Boska, i ksiądz Skorupka... [...]

Na cmentarzu przy kościele w Komarowie mogiła zwana przez miejscowych kurhanem: tu także leżą nasi z 1920 roku. Kiedy doktor co roku w rocznicę bitwy organizował uroczyste obchody na cmentarzu, milicja robiła na szosie zasadzki na przyjeżdżających, a przyjeżdżały nawet delegacje górników z kopalń. Doktor został aresztowany w 1985 roku i skazany na 20 miesięcy, odsiedział cztery [...]. Opowiada mi teraz krwawą historię tych ziem, które były Polską centralną, a teraz są Polską B.

A ja myślę o Bablu, tym rosyjskim Żydzie, który widział rok 1920 z tamtej strony i miał tę niewybaczalną wadę, że pisał prawdę, więc zginął w odmęcie czystek, zamordowany strzałem w tył głowy albo w jakimś łągrze. Grzegorz Nawrocki. GW/1989/20/5.

## Dwie relacje

Wojna polsko radziecka oraz załamanie się ofensywy Armii Czerwonej w sierpniu 1920 roku pod Warszawą należą do spraw mniej zbadanych. W ocenie tych historycznych wydarzeń ścierają się rozbieżne opinie. Świadectwem epoki jest tekst J. Piłsudskiego „Rok 1920” i M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę”. Jako źródła do poznania dziejów wojny i okresu, w którym się toczyła, są dzieła Piłsudskiego i Tuchaczewskiego niezastąpione. Wyszły one spod pióra bezpośrednich uczestników a przy tym bystrych i głębokich obserwatorów wypadków współczesnych.

Książka Piłsudskiego była odpowiedzią na ogłoszone drukiem w Moskwie wykłady M. Tuchaczewskiego wygłoszone w Akademii Wojskowej Robotniczo-Włościańskiej Armii Czerwonej w lutym 1923 r. Obu autorów różniło właściwie wszystko: odmienna droga życiowa, przekonania ideowe i polityczne, osobowość, koncepcje doktryny wojskowej.

Analizę pracy Tuchaczewskiego rozpoczął Piłsudski od analizy rachunku sił wojskowych obu stron. Zarzuca Tuchaczewskiemu błędne, zawyżone obliczenia dotyczące stanu liczebnego Wojska Polskiego, co miało wykazać przewagę strony polskiej. Piłsudski zwraca uwagę na smutny stan armii polskiej, który wynikał z nadzwyczaj pośpiesznej, a zatem niedokładnej pracy budowy armii, którą w roku 1919 zaczęto od podstaw. Zarazem jednak niezwykle wpływ wywierał fakt, że olbrzymia większość administracji wojskowej po prostu unikała stosowania surowych środków dyscyplinarnych zarówno wewnątrz samej administracji, jak i na zewnątrz. Chaos organizacyjny uniemożliwił wprowadzenie na pole bitwy wszystkich sił zbrojnych. W bitwie nad Wisłą brało udział 120 tys. żołnierzy polskich. Siły Tuchaczewskiego liczyły ponad 200 tys. żołnierzy. [...]

**Krytycyzm i metoda historyczna, jaką autorzy zastosowali, pozwoliły im nie tylko przedstawić przebieg wydarzeń wojennych, politycznych, ale również ukazać ich społeczne przyczyny.**

Dwudziestosiedmioletni Tuchaczewski należał do najwybitniejszych dowódców radzieckich. Oceniając przegraną kampanię roku 1920 dowodził, że główną przyczyną była nie polityka, ale strategia. Inną przyczyną – jego zdaniem – był brak środków technicznych, niewłaściwe przygotowanie niektórych dowódców i nieskoordynowanie

działań poszczególnych armii. Milczeniem pokrywa zaś determinację społeczeństwa polskiego i jego wolę obrony odzyskanej po wiekach niepodległości.

Zrozumiałe jest, że Piłsudski i Tuchaczewski mieli zupełnie określone poglądy polityczne, które wywarły wpływ na ocenę wydarzeń i ludzi. Tuchaczewski pisał: *Żadne hasła narodowe, które rzuciła burżuazja polska, nie mogły przyćmić istoty rozgrywającej się wojny klasowej. [...] Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy wyrwali z rąk burżuazji polskiej jej burżuazyjną armię szlachecką, wówczas rewolucja klasy robotniczej w Polsce stałaby się faktem dokonany. A pożar ten nie dałby się ograniczyć ścianami polskimi.* Nie były to tylko poglądy Tuchaczewskiego. W momencie największego zagrożenia Warszawy, wódz naczelny L. Trocki wzywał do energicznej akcji i dalszego marszu na Zachód po „trupie białogwardyjskiej Polski”. Piłsudski replikował: *Nie chcę przeczyć. Chcę tylko dodać, że ta bijatyka wstrząsnęła losami dwóch państw bezpośrednio, dwóch państw liczących 150 milionów ludzi. Chcę powiedzieć, że ta wojna czy bijatyka omal nie wstrząsnęła losami całego cywilizowanego świata i że jej kryzysy były kryzysami milionów i milionów istot ludzkich. [...] Niech więc będzie bijatyka, gdy metody i doktryny dla niej znaleźć niepodobna.*

Skoro tylko ucichły echa wojennych salw, gdy okazało się, że do rewolucji na Zachodzie nie dojdzie, sprawujące władzę rosyjskie środowiska rewolucyjne ochłonęły trochę, nie przestały się jednak interesować kwestią rewolucji w Europie. Tuchaczewski, posługując się ówczesną retoryką, zakończył swe dzieło słowami: *I jeżeli kiedykolwiek burżuazja europejska wyzwie nas do nowej walki, to Armia Czerwona potrafi ją pogromić, zaś rewolucję w Europie wesprzeć i rozprzestrzenić.*

Wojnę prowadzono nie tylko pod hasłami walki klasowej proletariatu. Propaganda radziecka i polska nawiązywały do historycznych sporów rosyjsko-polskich, dając upust ksenofobii. „Pochód za Wisłę” przybiera czasami charakter agitacyjny, uzasadniający walkę z „białymi” siłami Polski.

Zbrojny konflikt niepodległej, jakże kruchej jeszcze Polski z młodą i słabą republiką radziecką kładł się cieniem na stosunki obu państw. Dziś teksty Piłsudskiego i Tuchaczewskiego, jeszcze wczoraj zakazane, pozwalają lepiej zrozumieć także ten konflikt i tamten czas. (And). TL/1989/164/5.

(GW) Czesi i Czechosłowacja a Polska i Polacy w 1938 r. –  
*zajęcie Zaolzia obciążające moralnie i politycznie ówczesne  
polskie władze*

Temat Zaolzia zostaje wprowadzony przez GW do dyskursu w numerze z 2–4 września 1989 r., tj. w czasie, kiedy TL relacjonuje obchody 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej, publikuje sprawozdania z uroczystości, cytuje pełny tekst apelu poległych przed Grobem Nieznanego Żołnierza, o czym w GW są tylko wzmianki, a jedyny dłuższy artykuł na temat II wojny dotyczy właśnie negatywnej oceny polityki Józefa Becka w 1938–1939 r. (fiszka 175). Wejście wojsk polskich na Zaolzie w 1938 r. zrównuje się w artykule pod względem politycznym i moralnym z wejściem Armii Czerwonej 17 września 1939 r. do Polski. Cel dyskursywny GW można rekonstruować jako budowanie przeciwagi dla wielkich figur dwóch „złych”, dwóch winowajców II wojny: Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej (co wiązało się z ówczesnym niwelowaniem opozycji w dyskursie). Efekt był zgoła niezamierzony i bardzo pożyteczny dla wzrostu wiedzy historycznej na temat przedwojennej polityki rządów Polski i Czechosłowacji, a to za sprawą listów oburzonych historyków, m.in. Pawła Wieczorkiewicza, Karola Obidniaka i W. Chełchowskiego, których pięć szpalt odpowiedzi (oryginalny artykuł liczył dwie) GW opublikowała (fiszka 176), zaznaczając przy tym: [...] *Okazało się, że wydarzenia sprzed 50 lat – zwłaszcza sprawa zajęcia Zaolzia obciążająca moralnie i politycznie ówczesne polskie władze – wzbudzają nadal wiele emocji. Jak widać ocena czynów może zależeć od tego, kto ich dokonuje niż od obiektywnych kryteriów moralnych. Poniżej publikujemy niektóre głosy polemiczne, nie wchodząc w ich ocenę.* GW/1989/100/6. Warto odnotować tę polemikę, ze względu na przedstawione treści, a przede wszystkim dlatego, że wprowadza ona nową jakość w dyskursie publicznym. Oto na równych prawach prezentowane są w tym samym piśmie odmienne stanowiska, a dodatkowo w argumentacji autorzy posługują się nie tylko sloganami, ale także – co właśnie może być już znamienne dla tamtego czasu – ujawnionymi dokumentami, własną wiedzą historyczną i wypowiadają swój sprzeciw na agorze, odpowiadając na głos przedmówcy.

W odniesieniu do wyobrażeń o Czechach i przedwojennej Czecho-  
słowacji zdobywamy lub utrwalamy wiedzę na temat prostałinowskiej,  
niezgodnej z polską, polityki prezydenta Benesza.

175

Józef Beck przed sądem historii  
Winny?

[...] Na ocenę działalności Becka w dużym stopniu wpływa jego poli-  
tyka wobec Czechosłowacji w 1938 r. Widoczne są uderzające analogie  
z polityką Mołotowa–Stalina wobec Polski rok później. W przeddzień  
Monachium polski ambasador w Berlinie, działając według dyrektyw  
MSZ uprzedził Hitlera, że Polska jest zainteresowana Śląskiem Cie-  
szyńskim, natomiast Czechosłowację traktuje jako „sztuczny twór  
traktatu wersalskiego”. Mołotow zaś podpisał w przeddzień napaści  
Niemiec na Polskę osławiony tajny protokół (którego istnienia wresz-  
cie dziś nikt już nie kwestionuje), dotyczący rozbioru Polski, a dwa  
miesiące później publicznie nazwał Polskę „poronionym płodem  
traktatu wersalskiego”. [...] Pułkownik Józef Beck, minister spraw  
zagranicznych w latach 1932–1939, starał się realizować dyrektywę  
Piłsudskiego, dotyczącą utrzymania „równej odległości” Warszawy  
od Berlina i od Moskwy [...]. Beck miał ambicję budowania własnej  
osi Warszawa – Budapeszt, albo inaczej – sformowania grupy państw  
pod egidą Warszawy, obejmującej Rumunię, Węgry i państwa bałtyc-  
kie [...]. Maria Turlejska. GW/1989/83/6.

176

Kto winien?

[...] Wkroczenie na Zaolzie w 1938 r. przez Armię Polską nastąpiło  
nie na drodze porozumienia z Niemcami hitlerowskimi, lecz w efekcie  
wcześniejszej kapitulacji prezydenta Republiki Czechosłowackiej wobec  
żądań Hitlera. [...] Można było nie wkroczyć na Zaolzie, ale wtedy od-  
dawało się w ręce niemieckie Polaków tam zamieszkałych. [...] Po zaję-  
ciu Zaolzia nie było eksterminacji czechosłowackich obywateli. A wprost  
przeciwnie wielu znalazło w Polsce schronienie. [...] Jan Steczkowski.

Prof. Turlejska sugeruje, iż w 1939 r. najlepszym rozwiązaniem byłaby koalicja antyniemiecka. Zapomina wszakże dodać, że jej warunkiem byłyby nowe Monachium, jakiego Stalin żądał od Wielkiej Brytanii i Francji, grożąc od jesieni 1938 r. „czwartym rozbiorem Polski”. W zamian za sojusz Armia Czerwona miała zostać wprowadzona na terytoria państw nadbałtyckich, wreszcie w okolice Wilna i Lwowa. [...] Porównanie polityki Becka wobec Czechosłowacji i Stalina – wobec Polski jest z gruntu fałszywe. [...] Paweł Wieczorkiewicz.

[...] Szanowna pani! W 1939 r. doszło do powstania koalicji antyhitlerowskiej wywołanej naszą wojną obronną i sojuszem wojskowym Polski z Wielką Brytanią. Do diabła, ktoś do tego doprowadził i nie zainicjowali go ani Anglicy, ani Francuzi, którzy wtedy bali się przystąpienia do wojny. Od zakończenia wojny stalinowcy z urzędu i z głupoty pisząc o „Wrześniu”, rytualnie przypominają nam Zaolzie. Szanowna pani, za czasów stalinowskich takie łączenie miało swój sens, było świadomym zabiegiem propagandowym mającym odwrócić naszą uwagę od czwartego rozbioru Polski. Czyniło nas współwinnymi własnego nieszczęścia, czyniło wejście Armii Czerwonej 17 września mniej haniebnym. [...] zbliżenie i wspólne działanie Polaków i Czechów było niemożliwe z tej prostej przyczyny, że nie życzył sobie takiej współpracy niejaki Benesz. Prezydent Czechosłowacji wiedział o Monachium i o czym będzie się tam paktować, a generałów, którzy głosili, że Czechosłowację stać na przeciwstawienie się agresji, kazał aresztować! [...]. Karol Obidniak.

Dlaczego piszemy, mówimy, myślimy o polityce Becka wobec Czechosłowacji, nieobiektywnie pomijając politykę Czechosłowacji wobec Polski 1919–1939? Przecież nasze były tylko reakcje na ich akcje. Na akcję najazdu i zaboru części Śląska Cieszyńskiego w 1919 r., w dodatku w chwili dramatyczniejszej, bo podczas obrony Lwowa. Następną akcją Czechosłowacji było sabotowanie naszej obrony w 1920, a nawet – pośrednio – zachęcanie obu potencjalnych rozbiorców do niekrępowania się (ogłoszeniem neutralności, gdy zanosilo się na IV rozbiór). W. Chełchowski.

[...] chciałbym przekazać kilka uwag dotyczących polityki Józefa Becka, szczególnie w stosunku do Czechosłowacji w 1938 r. Memorandum niemieckie (tzw. godesberskie) z dnia 23 września 1938 r. i dołączona do niego mapa, stwarzało podstawy do przypuszczeń, iż

wojska niemieckie mogą wkroczyć również na teren Zaolzia. Znane były słowa Göringa skierowane do Weizsaeckera, ówczesnego podsekretarza stanu w berlińskim MSZ, że jeśli wybuchnie spór z Polską na temat Śląska Cieszyńskiego, to można z tego zrobić obiekt przetargu za Gdańsk. Tak więc wkroczenie wojsk polskich na Zaolzie nie było współdziałaniem z Niemcami, ale posunięciem przekreślającym plany niemieckie oraz w intencji ochrony ludności polskiej zamieszkującej te ziemie pod zaborem niemieckim. Czechosłowacja w zasadzie przestała już być suwerennym państwem i nie mogła niczego w tym zakresie zdziałać. [...] należy dodać, że jesienią 1937 r. ukazała się na rynku księgarskim książka ówczesnego prezydenta Edwarda Benesza, pod tytułem „Mała Entanta i pokój”. Została w niej przeprowadzona konsekwentna teza, że jedną z głównych gwarancji pokoju jest wspólna granica radziecko-czechosłowacka. Aby jednak do tego doszło, konieczne jest odstąpienie przez Polskę zachodniej Ukrainy Związkowi Radzieckiemu [...]. Władysław Gutek. GW/1989/100/6–7.

## Historia czasów II wojny światowej

W TL okres II wojny światowej, a szczególnie 50. rocznica jej wybuchu, jest ważną dominantą dyskursu, która wpłynęła na konstruowanie wyobrażeń o Niemcach, Rosjanach i relacjach polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich. Przedstawiono to w rozdziale poprzednim. W tym miejscu warto przyjrzeć się tym zagadnieniom, zwracając uwagę na nastawienie dyskursu na historię lub pamięć zbiorową. Mimo że obie perspektywy nakładają się, jest między nimi różnica. Historyk odwołuje się do faktów, tworzący pamięć zbiorową – do emocji. Historyk może opublikować tekst o wydarzeniu historycznym dowolnego dnia, tworzący pamięć zbiorową robi to w rocznicę wydarzenia. Historyk operuje sprawdzonymi danymi, tworzący pamięć zbiorową posługuje się sloganami, hasłami, apelami. Historyk opisuje, strażnik pamięci czci i celebrytuje. Obie postawy wzajemnie się uzupełniają i obie są potrzebne zbiorowościom ludzkim. Nie można powiedzieć, że analizowane gazety codzienne prezentują pod względem wyboru historii lub pamięci postawy skrajnie odmienne, ale pewne różnice istnieją.



(GW) ZSRR, Rosja, Rosjanie a 17 września 1939 r.,  
Katyń 1940 r. – *czekamy na oficjalny komunikat  
o prawdziwym sprawcy zbrodni*

Wobec wydarzeń z początku wojny w części Polski zajętej przez Armię Czerwoną obie gazety przyjmują postawę historyczną. Relacjonuje się wypadki, szacuje racje, wyraża niepewność co do faktów. Ostrożność niekoniecznie wynika w tym wypadku z etyki historyków zmierzających do obiektywności, ale raczej ze strategii dyskursu, o którym wiadomo, że nie jest samodzielny. Szafarzem ideologii (*ideology broker*) pozostaje Związek Radziecki, tradycyjny patron treści przekazywanych w TL, a dla GW silniejszy partner, którego obrażenia należy unikać. Do potępienia paktu Ribbentrop-Mołotow dochodzi w tym dyskursie dopiero po przyznaniu przez Związek Radziecki istnienia tajnego protokołu (fiszki 43, 118, 122, 123), ale jednoznaczne wypowiedzi dotyczące mordu na polskich oficerach w Katyniu jeszcze w 1989 r. nie są możliwe. Dopiero w kwietniu 1990 r. poinformowano o przyjęciu przez Związek Radziecki odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. Wcześniej TL zdecydowała się na podanie omówienia artykułu, który ukazał się w radzieckiej prasie, na temat wątpliwości co do sprawców zbrodni (fiszka 178), a bliższa rzeczywistości GW opublikowała w okolicach 1 listopada, święta Wszystkich Świętych, sprawozdanie z wyjazdu na groby bliskich do Katynia, odnotowując walkę o pamięć w tym miejscu (fiszka 179) oraz – może asekuracyjnie – list oburzonego obywatela do księdza prymasa i marszałka sejmu o Polakach pamięć tę hańbiących, handlarzach i pijaczkach, udających się do ZSRR w celach handlowych i nie mających szacunku dla narodowych pamiątek. Redakcja GW zatytułowała tę notatkę *Katyń–Pietuszki*. GW/1989/146/5, a nawiązanie do tekstu Jerofiejewa *Moskwa–Pietuszki* nie jest chyba tylko dowcipną aluzją literacką, ale na poziomie konceptualnym ukazuje tożsamość lub podobieństwo Polaków i Rosjan, tych z dołów społecznych. W kontekście zbrodni katyńskiej osłabia to aksjologiczną opozycję Związek Radziecki – Rzeczpospolita Polska, Polacy – Rosjanie. Jest też zgodne z tezą proponowaną na łamach TL o konieczności współpracy historyków, których zadaniem powinno być – jak wynika

z publikowanych informacji prasowych – odnalezienie po obu stronach wzajemnych win, w *atmosferze odnowy i radzieckiej przebudowy* (fiszka 177). Taka odpowiedniość jest pożądana.

Warto zwrócić uwagę, że w procesie wyszukiwania win polskich ustanawia się (w prezentowanym przez TL oświadczeniu reprezentantów komisji historyków) szczególną sytuację, w której oddziałują na siebie dwie siły, dwie figury: Polska i ZSRR. Ta druga włącza jednak w swój zakres Litwę, Białoruś i Ukrainę. Domniemanych win Polaków wobec ZSRR czy Rosji (*wiekowych konfliktów*) poszukuje się w relacjach *polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich i polsko-litewskich*. Przykładem dawnych win rosyjskich jest Suworowa rzeź Pragi, a przykładem polskich – niewiadome czyny hetmana Czarnieckiego wobec ludu ukraińskiego. Ta dysproporcja, oczywista dla współczesnego interpretatora, mogła być niezauważalna przynajmniej dla niektórych ówczesnych czytelników TL, uznających Litwę, Ukrainę i Białoruś za republiki ZSRR (por. s. 221–222). Konsekwencje takich działań widzimy także dziś, funkcjonując w świecie, w którym równoważy się wielkie i małe czyny jednostek i zbiorowości. A wniosek, na jaki odbiorca jest w dyskursie naprowadzany, to często konstatacja, że nikt nie okazuje się bez winy, nikt nie okazuje się szlachetniejszy od innych.

177

W atmosferze odnowy i radzieckiej przebudowy  
**Usuwanie „białych plam” z historii stosunków polsko-radzieckich wkroczyło w fazę konkretnych rozwiązań po podpisaniu przed dwoma laty, 21 kwietnia 1987 r., przez Wojciecha Jaruzelskiego i Michaiła Gorbaczowa deklaracji o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury.**

Kluczową rolę w wywabieniu „białych plam” z naszej wspólnej historii winna spełniać komisja złożona z historyków obydwu naszych krajów. [...] raz w miesiącu na dziesięciu sesjach historycy polscy i radzieccy ze wspomnianej komisji będą przedstawiać własną interpretację problemów i wydarzeń, które badali.

20 bm. odbyło się pierwsze spotkanie [...]. [podano następujące tematy: – A.N.] Specyfika stosunków polsko-ukraińskich, polsko-

-białoruskich i polsko-litewskich. Główne przyczyny wiekowych konfliktów oraz powstanie i rozwój nurtu współpracy i przyjaźni. Geneza wspólnej komisji historyków.

Prof. Maciszewski podkreślił m.in., że zadry historii są do usunięcia z pamięci narodów, pod warunkiem jednak powiedzenia całej prawdy o zaistniałych wydarzeniach. Przestrzegał też, aby jednych półprawd nie zastępować innymi półprawdami, wygodnymi tylko dla jednej ze stron. Wskazywał też na konieczność uznawania odmiennego widzenia tych samych zjawisk po obydwu stronach granicy. Dla przykładu Suworow dla Rosjan jest wielkim dowódcą, a Polakom kojarzy się z rzezią Pragi. Z kolei Stefan Czarniecki, nasz umiłowany hetman, o którym śpiewamy w hymnie narodowym, w dziejach Ukrainy zapisał się krwawo, i tam jest inaczej oceniany niż w Polsce [...] [brak wzmianki o Stepanie Banderze – A.N.]. Andrzej Czyż. TL/1989/94/3.

178

**„Katyń: potwierdzić czy zdementować”**

Moskwa PAPA. W najnowszym numerze opublikowano artykuł poświęcony tragedii katyńskiej. Tekst zatytułowany „Katyń: potwierdzić czy zdementować” opatrzony został zdjęciem krzyża postawionego w ub. roku nad mogiłami pomordowanych oficerów. W artykule po raz pierwszy w prasie radzieckiej przedstawiono szereg faktów i poinformowano o różnych sprawozdaniach oraz innych dokumentach dotyczących zbrodni katyńskiej [z artykułu wynika, że autorzy rosyjscy nie są pewni, kto zabił polskich oficerów – A.N.]. TL/1989/117/9.

179

Reportaż z Katynia. Czekamy na nową tablicę

W listopadzie chodzi się na groby. Rodziców i dziadków. Pierwszy raz byłem na grobie mojego dziadka. Tam, gdzie zginął, w Katyniu. [...] odwiedzający składają kwiaty, zapalają lampki. Wyznaczone teren szybko zapełnia się kwiatami. Ci, którzy są tu drugi raz, mówią, że

wszystko zostanie uprzątnięte w ciągu 24 godzin. W trosce o zachowanie czystości, rzecz jasna. Ktoś podchodzi do tablicy, która po polsku i po rosyjsku oddaje cześć „polskim oficerom zamordowanym przez faszystów”, by zawiesić na niej kartkę z napisem: „NKWD – 1940”. Rozpoczyna się msza święta. [...] jeszcze uroczysty apel poległych. I „Boże coś Polskę” [...]. Wracamy [...]. [...] udaje nam się wywalczyć krótki postój w Gniezdowie [...]. Wracamy do Smoleńska [...]. Jesteśmy wdzięczni stronie radzieckiej za umożliwienie nam tej wizyty i za pomoc w jej zorganizowaniu [...]. Ale czekamy – ciągle czekamy na oficjalny komunikat o prawdziwym sprawcy zbrodni. Czekamy na zmianę tablicy. Wojciech Baruch. GW/1989/146/5.

(GW) ZSRR, Rosja, Rosjanie a Polska i Polacy w 1944 r.,  
powstanie warszawskie – *Stalin – stosunek zdecydowanie wrogi*

Powstanie warszawskie, którego 45. rocznica przypadała także w 1989 r., było tematem tekstów w TL i GW. W TL stanowiło jeden, bardzo eksponowany element dyskursu pamięci o zmaganiach wojskowych Polaków i Niemców w okresie 1939–1945. W GW było przedmiotem wykładu historycznego, w którym przedstawiono szczegóły polityki Stalina wobec Polski, przypomniano jego określenie powstania jako *awantury warszawskiej*. Przytaczam tu długi tekst (fiszka 181). Nie znajdujemy w nim nic, czego dzisiaj nie wiedzielibyśmy. Jednak wówczas (tekst został opublikowany 6 czerwca, w poniedziałek po pierwszej turze wyborów do sejmu kontraktowego) miał swoją wymowę i ukazywał, po czyjej stronie (po czyich stronach?) opowiadają się dwa obozy startujące w wyborach: komunistów, *władz Związku Radzieckiego*, czy – solidarnościowców (fiszka 180), których z powstańcami łączyła idea walki o wolność, a także fakt bycia odrzuconym, niezrozumianym przez władze Polski Ludowej. W artykule GW na temat pomnika powstającego na placu Krasińskich w Warszawie Piotr Skwieciński przypomina ewolucję podejścia do powstania propagandy komunistycznej widocznego w odpowiedniej terminologii, ujmującej na swój sposób sens zrywu: od *anty ludowej dywersji w porozu-*

mieniu z gestapo w latach 50., poprzez akt antyradziecki w latach 60., aż do wizji bohaterskiej walki żołnierzy, zwiedzionych przez cynicznych bądź głupich polityków i dowódców (okres gierkowski) i streszcza działania w latach 80. zmierzające do upamiętnienia w formie pomnika Powstania Warszawskiego (jak chcieli powstańcy) lub pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego (jak chciały władze niezamierzające honorować „niesłusznego” politycznie wydarzenia). GW/1989/22/6.

W obu odmianach ówczesnego dyskursu powstanie zachowało status kanonicznej figury pamięci. Korepetycje z historii upowszechniały tylko mniej znane szczegóły wydarzeń.

180

[Stanisław Jankowski „Agaton” mówi na temat swej decyzji zagłosowania w wyborach 4 czerwca 1989 r. na listę solidarnościową – A.N.] [...] Mam jeszcze bardzo osobistą motywację – żołnierza Armii Krajowej. Chodzi mi o znaczenie etosu AK jako wsparcia nie tylko dla nas, żołnierzy, ale i dla młodych pokoleń w trudnych latach PRL. Jestem cichociemnym spadochroniarzem Armii Krajowej i 11 grudnia 1941 roku przed odlotem do kraju składałem tak jak wszyscy przysięgę Roty. Szczególnie zapadło mi w serce jedno zdanie: „**Będę wiernie i nieugięte stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił**”. Niełatwo było dotrzymać wierności tym słowom przez czterdzieści pięć lat PRL, ale od roku 1980 „Solidarność” nadaje im nowy blask. Teraz przybliży się ich realizację. I dlatego czwartego czerwca będę mógł raz jeszcze potwierdzić je, głosując na „Solidarność”. GW/1989/18/5.

181

Stalin wobec Powstania Warszawskiego

1 sierpnia 1944 r. o godz. 4.10, na trzynaście godzin przed rozpoczęciem Powstania, wojska radzieckiej 2 armii pancerniej nacierającej w kierunku Warszawy, otrzymały rozkaz przejścia do obrony. Porażka poniesiona w pancernym bitwie pod Radzyminem uniemożliwiła zdo-

bycie Warszawy z marszu. Wydawało się, że natarcie radzieckie zostanie wkrótce wznowione i przyniesie wyzwolenie stolicy.

3 sierpnia, mówiąc o Warszawie, Józef Stalin stwierdził: „Niemcy sprawiają nam tam więcej kłopotów niż się spodziewaliśmy. Lecz wkrótce wyzwolimy ją”. Tego samego dnia podczas spotkania z premierem Mikołajczykiem Stalin wyraził nawet chęć zrzucenia w mieście oficerów łącznikowych oraz udzielenia pomocy Armii Krajowej, a 9 sierpnia zapowiedział wsparcie lotnicze walk w Warszawie. W tym czasie Rada Wojenna 1 Frontu Białoruskiego wysłała do Moskwy projekt drugiej operacji warszawskiej. Przewidywał on, po akcji wstępnej między 10 a 20 sierpnia, natarcie główne, którego wynikiem miało być okrążenie Warszawy od północy i południa.

W pierwszych dniach sierpnia rząd radziecki nie zajął zdecydowanego stanowiska wobec Powstania. Mogło ono upaść w ciągu kilku dni, toteż Stalin przyjął postawę wyczekującą. Jednakże przedłużanie się walki w stolicy wpłynęło, jak się wydaje, na zmianę stanowiska radzieckiego. Wszystkie zapowiedzi pozostały w sferze obietnic.

Warszawa intensywnie zabiegała o radziecką pomoc. 9 sierpnia płk. „Monter” wysłał telegram do marsz. Rokossowskiego z prośbą o pomoc i współdziałanie. Pozostał on bez odpowiedzi. 12 sierpnia ukazało się oficjalne oświadczenie agencji TASS, zwiastujące kolejną zmianę w stanowisku radzieckim. Komunikat stwierdzał, że wystąpienie w Warszawie nie było, w żadnym sensie, skoordynowane z władzami radzieckimi, więc nie poczuwają się one do odpowiedzialności za jego wywołanie.

Premier Mikołajczyk apelował do Stalina o pomoc dla powstania i współdziałanie w imię przyszłych stosunków polsko-radzieckich. Nie wpłynęło to jednak na stanowisko ZSRR. 16 sierpnia Stalin stwierdził w depeszy do Mikołajczyka, że po bliższym zapoznaniu się ze sprawą, doszedł do przekonania, że walka w Warszawie jest „beztroskim przedsięwzięciem” rozpoczętym bez jego wiedzy. „Oszczercza kampania polskiej prasy” – pisał dalej Stalin – zarzucająca dowództwu radzieckiemu spowodowanie wybuchu powstania zmusza władze radzieckie do stanowczego odcięcia się „od warszawskiej awantury”.

Przez cały sierpień, aż do początków września, trwały bezskuteczne zabiegi rządu polskiego w Londynie o pomoc lotniczą dla Powstania. Zasięg samolotów alianckich był ograniczony. Bez zgody radzieckiej na

międzyładowanie na jej lotniskach skuteczne udzielenie pomocy Warszawie stawało się praktycznie niemożliwe. Stanowisko radzieckie w tej sprawie było negatywne. Minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow 17 sierpnia oświadczył ambasadorowi USA Harrimanowi, że „rząd sowiecki nie może się sprzeciwić zrzucaaniu broni w rejonie Warszawy przez lotnictwo amerykańskie, czy brytyjskie, natomiast stanowczo się nie zgadza, by samoloty lądowały gdziekolwiek na terytorium sowieckim, powstanie w Warszawie bowiem zostało zainspirowane przez «wrogów Związku Radzieckiego» i dlatego rząd sowiecki nie chce wiązać się z «awanturą w Warszawie» ani bezpośrednio, ani pośrednio”. Ambasador amerykański został ponadto ostrzeżony, że nawet uszkodzone samoloty alianckie nie mogą lądować na lotniskach radzieckich. Również pismo Stalina do Churchilla i Roosevelta nie pozostawiało wątpliwości, że ZSRR nie zamierza wspierać walki w Warszawie.

Postawa władz radzieckich wobec Powstania spowodowała, że Armia Radziecka aż do 10 września nie podjęła w rejonie stolicy szerszej zakrojonych działań ofensywnych. Dopiero po zdobyciu Pragi 1 armia WP pod dowództwem gen. Berlinga podjęła w dniach 15–20 września próby forsowania Wisły. Działania mające na celu zdobycie przyczółków na Czerniakowie i Żoliborzu zakończyły się jednak niepowodzeniem. Straty były ogromne i sięgały blisko 4 tys. żołnierzy. Wraz z wygasaniem walk na przyczółkach gasła ostania szansa na uratowanie Powstania.

Akcja wojsk gen. Berlinga była prowadzona za zgodą Naczelnego dowództwa Armii Radzieckiej. Zdobycie silnych przyczółków w mieście, wraz z działaniami 47 i 70 armii radzieckiej na północ od stolicy, mogło stworzyć podstawy do działań, których rezultatem byłoby wyzwolenie miasta.

Przyczyn niepowodzenia działań 1 armii WP było wiele. Dwie jednak były najważniejsze. Pierwsza to niechęć władz radzieckich do nawiązania bezpośredniej łączności z dowództwem AK. Wielokrotnie ponawiane – przez władze powstańcze – propozycje współdziałania nie doczekały się odpowiedzi. Druga to rozkaz marsz. Rokossowskiego opóźniający rozpoczęcie forsowania Wisły o 8 godzin. Przesunięcie działań na godz. 4 – a więc na kilkadziesiąt minut przed świtem – spowodowało szybkie wykrycie przeprawy przez nieprzyjaciela i praktycznie uniemożliwiło kontynuowanie akcji.

Stosunek władz ZSRR do Powstania Warszawskiego – po nieudanej próbie wzięcia miasta z marszu i kilkudniowym okresie wyczekiwania na rozwój wydarzeń, aż do 10 września, był zdecydowanie wrogi. Zdobycie Warszawy w czasie trwania Powstania godziło w interesy polityczne ZSRR, takie jakimi widział je Stalin, a potraktowanie AK według wzorów wypróbowanych na Kresach groziło zakłóceniami w obozie alianckim. Zbigniew Machowski. GW/1989/20/6.

## Historia powojenna

(GW) Związek Radziecki a Polska i Polacy – *stracili życie w moskiewskich więzieniach*

Nastawienie dyskursu na odkrywanie prawdy, ujawnianie dawnych manipulacji propagandowych było powszechne i widoczne nie tylko w szczegółowych sprawozdaniach, niekiedy bardziej pasujących do prasy specjalistycznej niż do gazet codziennych, jak zacytowana relacja dotycząca stosunku Stalina wobec powstania warszawskiego. Objawiało się to także w powracaniu do tego samego tematu wraz z ujawnianiem nowych dokumentów. Przykładem może być tzw. proces szesnastu. W artykule GW pt. *Oskarżony – Polska Podziemna* (GW/1989/43/6) Filip Frydrykiewicz streszcza historię zwabienia Polaków, przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, w pułapkę NKWD, podaje ich nazwiska, informuje o torturach, zmuszaniu do zeznań, wyrokach, wreszcie zaginięciu bez wieści. Wydaje się, że sprawa została opisana wyczerpująco. Niemniej jednak w kilka miesięcy później dziennik publikuje następny tekst na ten sam temat. Tym razem dotyczy on taśm z procesu dowództwa Armii Krajowej w Moskwie, który odbył się w czerwcu 1945 r. (fiszka 182), wcześniej nieznanych, a upublicznionych w telewizji. Artykuł, choć zawiera w sobie element emocjonalny, swój największy walor zawdzięcza szczegółowej analizie dokumentów i faktów, jak porównywanie wypowiedzi polskich dowódców, które zostały utrwalone na taśmie filmowej, z zapisanymi w dostępnych dotąd dokumentach (z podawaniem numerów stron).



Postawa historyka badacza jest widoczna i w innych tekstach, przykładowo w artykule Marii Turlejskiej w GW pt. *Stalinizm po polsku* (fiszka 183), w którym wylicza się kolejne akty prawne władz komunistycznych poddające ludność polską pod jurysdykcję Stalina i szacuje rozmiary stalinowskich represji w pierwszym okresie powojennym, tj. do 1948 r. Gazeta codzienna pełni w tym czasie funkcję podręcznika historii zaopatrzonego nierzadko w materiały źródłowe.

182

„Proces szesnastu”

Norman Davies nazwał to wydarzenie największą kapitulacją moralną ze wszystkich wymuszonych przez sojusz zachodnich demokracji ze Związkiem Radzieckim: aktem, który dla nasycenia politycznej zemsty publicznie znieważał i upokarzał polskiego uczestnika koalicji antyhitlerowskiej, aktem, który plamił sumienie każdego, kto się temu przyglądał w milczeniu. Po 44 latach, jakie dzielą nas od procesu przywódców polskiego podziemia przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR, historia ujawniła nieznany i zgoła nieoczekiwany dokument: materiał filmowy zarejestrowany w trakcie procesu moskiewskiego [...] owe pierwsze publikowane zdjęcia z haniebnego procesu pozostawiają wstrząsające wrażenie. Oto z historycznego niebytu, z jakby innego świata, pojawiają się przed nami twarze bohaterów narodowej legendy: gen. Leopolda Okulickiego – ostatniego dowódcy Armii Krajowej, wicepremiera i delegata rządu Jana Stanisława Jankowskiego – i jego drugiego zastępcy, Stanisława Jasiukowicza. Trzech z owych szesnastu, którzy w dotychczas nie wyjaśnionych okolicznościach stracili życie w moskiewskich więzieniach.

Ożywa przerażająca atmosfera moskiewskiej Sali Związków Zawodowych, sali wstrząsanej wybuchami śmiechu po słowach oskarżonych, zaprzeczających choćby najmniejszej intencji współdziałania z Niemcami; zaprzeczających zarzutom jakichkolwiek aktów terroru i dywersji wobec oddziałów Armii Radzieckiej. Oskarżeni przemawiają własnym głosem we własnej obronie i w obronie godności całego podziemnego państwa. Przemawiają jakoś inaczej niż pozwalało nam sądzić oficjalne sprawozdanie sądowe opublikowane przez Wydawnictwo Prawnicze Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości ZSRR.

Na pytanie gen. Okulickiego skierowane do Stanisława Jasiukowicza: „Czy słyszał kiedykolwiek ode mnie, by kierownictwo Armii Krajowej zamierzało prowadzić walkę zbrojną przeciwko Armii Czerwonej?” – w osławionym sprawozdaniu sądowym (str. 52) odpowiedź brzmi: „O tym mówiliśmy między sobą”.

W materiale filmowym, przedstawionym po raz pierwszy od dnia procesu, odpowiedź na to samo pytanie brzmi następująco: „O tym mówiliśmy wszyscy między sobą i także w rozmowie z płk. Pimieniewem, o ile wiem, każdy z nas powiedział, że jeśli Związek Radziecki, targnie się na niepodległość Polski, wówczas, w jakiejś dalszej przyszłości, będziemy walczyć!”

Trudniej o bardziej wyrazistą próbkę fałszowania historii. Dariusz Baliszewski. GW/1989/23/2.

183

Represje 1944–1948. Stalinizm po polsku

W ramach PRL-owskiej głośności – w ślad za radziecką – prasa wiele pisze o stalinizmie. Brak jednak publikacji uogólniających, zwłaszcza dotyczących lat 1944–1948. [...] [autorka wymienia kolejne akty prawne, na podstawie których były dokonywane wyroki: – A.N.] porozumienie PKWN „z radzieckim Wodzem Naczelnym. Na mocy artykułu siódmego tego porozumienia polska ludność cywilna w strefie działań wojennych, czyli faktycznie na całym obszarze zajęтым przez Armię Czerwoną, podlegała jurysdykcji Stalina” [...]. Następnie zostały ustanowione „dekrety stanu wojennego”. Pierwszym z nich był „dekret z 31 sierpnia 1944 o wymiarze kary dla «faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy» oraz «zdrajców Narodu Polskiego»”. Przez dziesięć następnych lat z tego dekretu skazywano setki akowców, np. gen. Emila Fieldorfa, na karę śmierci w 1952 r. Również ks. biskupa Czesława Kaczmarka w 1953 r. Przygotowaniem do późniejszych procesów politycznych było wprowadzenie 23 września 1944 r. nowej wersji Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, w którym „zbrodnie stanu” wyłączono z sądownictwa powszechnego i podporządkowano sądom wojskowym [...]. Według ogłoszonych w 1948 r. danych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1944–1948 było w Polsce sto ty-

sięcy więźniów (politycznych). MSW w 1964 r. oceniało ich liczbę na sto pięćdziesiąt tysięcy. Niektórzy autorzy, opierając się na tych danych, uważają, że „reakcyjne podziemie zbrojne” liczyło sto tysięcy ludzi [...]. Maria Turlejska. GW/1989/37/6.

(TL) Związek Radziecki a Polska i Polacy –  
*komuniści ucierpieli nie mniej*

W tekstach na temat historii powojennej dyskurs prasowy jest w większym stopniu nastawiony na konfrontowanie dwóch stanowisk niż w wypadku wydarzeń z okresu II wojny światowej. Widać wprawdzie, że pewne ustalenia są wspólne, jak negatywna ocena stalinizmu, ale poza tym dyskursy GW i TL bardzo się różnią pod względem charakterystyki pierwszych lat powojennych i przejmowania władzy w Polsce przez sterowany z Moskwy PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego).

W odpowiednich numerach TL czci się państwowe święto 22 lipca ustanowione w dniu ogłoszenia Manifestu PKWN: poświęca się wiele miejsca na publikację depeš gratulacyjnych z krajów socjalistycznych, składa się *Z okazji Święta Odrodzenia Polski serdeczne życzenia Czytelnikom*. TL/1989/170/1, anonsuje się koncert w Warszawie i Moskwie w *44. rocznicę podpisania polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej*. TL/1989/95/1. Artykuły w TL przedstawiają Manifest PKWN jako *wielki apel wzywający cały naród do zjednoczenia wysiłków w walce o zwycięstwo w wielkiej wojnie antyhitlerowskiej* (fiszka 184). Dziennik solidarnościowy GW prezentuje zupełnie inną wizję. W artykułach na temat wprowadzania w Polsce władzy ludowej podaje się informacje dotyczące niszczenia przez rząd PKWN systemu wielopartyjnego. Zbigniew Machowski w tekście *Likwidacja opozycji. Triumf ludowej demokracji* opisuje likwidację PPS, Stronnictwa Narodowego, PSL, Stronnictwa Pracy i komentuje: *Zastosowano bogaty repertuar metod: działalność rozłamową, połączoną z przejmowaniem historycznych nazw partii, odmowę legalizacji, dzielenie opozycji i wygrywanie jednych przeciwko drugim, ataki propagandowe, represje policyjne, a nawet morderstwa polityczne*. GW/1989/37/6.

Inne są w analizowanych dziennikach „rachunki krzywd”. GW drukuje dane na temat prześladowanych i skazywanych na śmierć przeciwników władzy ludowej (fiszka 183), TL upomina się o ofiary wśród komunistów, zarówno z okresu przedwojennego, jak i powojennego (fiszka 184). Autorzy tekstów TL i GW posługują się innymi kwalifikacjami, innym słownictwem, a przynajmniej innymi znakami interpunkcyjnymi. W odniesieniu do oddziałów AK, WiN, NSZ, które nie złożyły broni po wojnie i nie podporządkowały się władzy ludowej, w tekście GW podaje się w cudzysłowie deskrypcję „reakcyjne podziemie zbrojne”, a w tekście TL – mówi się wprost o *bojówkach zbrojnego podziemia dokonujących aktów terrorystycznych* i o „małej wojnie domowej”. Jest to znaczący aspekt dyskursu lat 1989/1990, wynikający nie tylko z tego, że wówczas nie wykształciła się jeszcze – alternatywna dla stalinowskiej – terminologia służąca do opisu sytuacji w Polsce po 1945 r. Właśnie w tekstach na temat powojennej rzeczywistości najbardziej są widoczne istniejące w społeczeństwie opozycje i różne stanowiska ideowe. Moment dziejowy skłania wprawdzie wszystkich, czyli obóz pezetpeerowski i solidarnościowy, do współpracy w celu ustanowienia wspólnej (choć niewiadomej) przyszłości, ale niektóre elementy przeszłości bardzo „przeszkadzają” w porozumieniu, gdyż nie poddają się wspólnym interpretacjom.

Obserwujemy tu konflikt pamięci zbiorowych różnych środowisk, który dotyczy tej odmiany pamięci, którą ASSMANN (2008) nazwał komunikatywną i charakteryzował jako ustalaną w codziennych pełnych emocji rozmowach, dotyczącą przeszłości osobiście przeżytej lub znanej z opowiadań najbliższych. Odnosi się ona zatem do spraw i wydarzeń, które z jednej strony były różnie zapamiętane przez jednostki, a z drugiej strony przed 1989 r. przez kilkadziesiąt lat były przedstawiane w jednej oficjalnej wersji, która kształtowała społeczne wyobrażenia o niedawnej przeszłości i umocowała trudne do usunięcia oceny. Mają one swój ślad także w języku, w postaci znanych słów kluczy, słów stygmatów i fantazmatów, za którymi stały odpowiednie figury kanonu pamięci: *Bereza Kartuska, obóz londyński, księżycowe sojusze, PPR – płatne pachołki Rosji, AK – zapluty karzeł reakcji, słupy graniczne nad Odrą i Nysą Łużycką i Bałtykiem, odbudowa kraju ze zgliszcz, bandy,*

*zbrodnicza działalność, amnestia* i wiele innych. Szczególnie w dyskur­sie TL broni się tych interpretacji i tych stanowisk, które przez dziesię­ciolecia były oficjalnie uznawane, instytucjonalnie rozpowszechniane i utrwalane jako właściwe, jedynie prawdziwe, słuszne.

184

Prawda o tamtych latach

[duży artykuł, na dwie trzecie strony, tytuł artykułu kolorem czerwonym – A.N.]

W wielu artykułach od dłuższego już czasu podnosi się kwestie „rozliczania” z rodzimą wersją stalinizmu, „wstydliwymi czasami” Bolesława Bieruta. [...] przypomina się, że ginęli w następstwie tych działań najofiarniejsi bojownicy okupacyjnego podziemia – żołnierze AK, harcerze, ludowcy, socjaliści i chadecy, że były rów­nież „pacyfikacje wsi, palenie chłopskich zagród!... przesiedlenia i wywózki” itd., itd.

Stwierdza się, że „zbrodniarze” – inspiratorzy i wykonawcy, pozostają nadal „w mroku”, że czasem padają jakieś nazwiska, przeważnie stale te same – Różański, Romkowski, Fejgin i jeszcze parę innych – pozostaje natomiast nadal w ukryciu ogromny personel obsługujący „aparaturę terroru” [...].

Komuniści ucierpieli nie mniej

Autorzy artykułów postępują bardzo sprytnie: **wśród ofiar stalinizmu zabrakło u nich komunistów, a przecież w gruncie rzeczy oni nie mniej ucierpieli** [...] [następuje wymienienie nazwisk – A.N.]. Wydarzenia te były tragedią ogólnonarodową, ale przede wszystkim [...] tragedią komunistów polskich [...].

„Rachunek krzywd”

W Polsce, która odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli, z wyjątkiem pierwszych tygodni, ruch komunistyczny był **nielegalny**. [...] Wielu z nich przeszło również przez osławiony obóz koncentracyjny w **Berezie Kartuskiej**, gdzie setki z nich postradało zdrowie, a niektórzy i życie. Kontynuatorką KPP w latach hitlerowskiej niewoli była PPR, która wysoko wzniosła sztandar walki o narodowe i społeczne wyzwolenie [...] spotkała się z [...] **bezprzykładną nagonką i bojkotem ze strony całego tzw. obozu londyńskiego**. To nie z ręki

hitlerowców zginął cały niemal oddział Gwardii Ludowej im. **Jana Kilińskiego** (26 żołnierzy GL oraz 4 chłopów przybyłych do oddziału w odwiedzinie) wymordowany przez bandę tzw. Narodowych Sił Zbrojnych 9 sierpnia 1943 r. pod **Borowem w pow. kraśnickim** [następuje wyliczenie podobnych działań – A.N.] Cóż! Panu Bohunowi bliżsi byli oprawcy hitlerowscy aniżeli wyzwalający Polskę żołnierze radzieccy, których liczbę poległych na ziemiach polskich szacuje się na 620 tys. osób. I zanim w wyzwolonym Lublinie ukazał się wydany przez Resort Informacji i Propagandy PKWN, głupi i fałszywy plakat „AK zapluty karzeł reakcji” (szybko zresztą wycofany), mury miast, jeszcze w latach okupacji, pokryły się napisami „PPR – płatne pacholki Rosji”. [...]

Manifest PKWN był wielkim apelem wzywającym cały naród do zjednoczenia wysiłków w walce o zwycięstwo w wielkiej wojnie antyhitlerowskiej, o słupy graniczne nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem, o przebudowę powojennych stosunków politycznych i gospodarczych na platformie demokratycznej, o odbudowę kraju ze zgliszcz [...].

#### Długa lista ofiar podziemia

Długa jest lista osób, które zginęły z rąk podziemia. Nie udało mu się doprowadzić wprawdzie do wojny domowej, ale jej elementy wyraźnie wystąpiły na terenach tzw. Polski Lubelskiej, w woj. kieleckim, warszawskim, krakowskim. Wiosną 1945 r. działało na ziemiach polskich ok. 270 różnych oddziałów i bojówek zbrojnego podziemia [...]. W latach 1944–1948 podziemie dokonało blisko 55 tys. aktów terrorystycznych, w których następnie zginęło ponad 20 tys. ludzi. [następują opisy działań – A.N.] [...] Łącznie więc w tej „małej wojnie domowej” zginęło ponad 30 tys. Polaków. Dodatkowa hekatomba krwi już tak doświadczonego przez wojnę i okupację narodu, której najistotniejszym powodem były dążenia polityków „oboza londyńskiego” do przywrócenia w Polsce starych porządków.

Zdecydowana większość członków podziemia nie poniosła za swą zbrodniczą działalność żadnej kary: uratowały ją od niej kolejne amnestie, zwłaszcza z sierpnia 1945 r. i z lutego 1947 r.

[...] Tak więc – jak widzimy – krzywdy były po obu stronach, a chyba większe rozmiary miały te poniesione przez lewicę społeczną.

Odgrywająca w tej lewicy czołowe miejsce PZPR przyznawała się do swoich błędów, przeprowadzała surową ocenę [...].

„Zasługi” prawicy

Druga strona, którą nazywamy umownie „obozem londyńskim”, nigdy krytycznej oceny swojej działalności nie przeprowadziła. Ani za nieodpowiedzialną i beznadziejną politykę zagraniczną w latach międzywojennych, która – wbrew obecnym próbom jej rehabilitacji – doprowadziła Polskę do tego, że miała wrogów na wszystkich swoich granicach [...] a przez udział w rozbiórce Czechosłowacji w 1938 r. zacisnęła samobójczą pętlę na szyi narodu polskiego. Za tę politykę „księżycowych sojuszy” miała zresztą Polska zapłacić najwyższą cenę. Za kontynuację tej polityki w latach II wojny światowej, której podstawą była równie „księżycowa” teoria dwóch wrogów [...].  
Władysław Góra. TL/1989/103/3.

(GW) Polska i Polacy – *Czy coś Panu (Pani) mówi czerwiec 1976?*  
*Opisz te wybory*

Kontrowersji takich jak okres przejmowania władzy w Polsce przez władze PKWN nie wywołuje już żaden inny czas w powojennej historii Polski, choć przypomina się różne wydarzenia historyczne. W obliczu czerwcowych wyborów są to oczywiście sfalszowane wybory 1947 r.: *W styczniu zakwitła lipa*. GW/1989/20/6, wybory w 1957 r.: *Bez skreśleń*. GW/1989/29/6. Próbuje się też stworzyć nowy kanon figur pamięci. Redakcja GW zachęca do zapisania wspomnień z wyborów 1989 r., „z dwóch polskich miesięcy”. Ogłasza się konkurs z nagrodami (fiszka 185). Jest to podobne – w funkcji – do apelu BI do spisywania wspomnień z września 1939 r. (zob. s. 300). Nowością, prócz nagród, jest – znak czasu – prośba o uczynienie tego *jak najprędzej*. Pamięć zbiorową o protestach robotniczych, o Komitecie Obrony Robotników, Jacku Kuroniu, Halinie Mikołajskiej, Adamie Michniku budują artykuły na temat Marca '68 (*Mroźna wiosna*. GW/1989/36/8), Czerwca '76 (*Czy coś Panu (Pani) mówi czerwiec 1976?* GW/1989/34/4, *Wiec w 13 rocznicę wydarzeń*. „Warchoły z Ursusa”. GW/1989/35/2). Dyskutuje się raczej ogłoszenia stanu wojennego: *Z generałem Jaruzelskim o stanie wojennym*. GW/1989/160/4–5, z Ryszardem Kuklińskim: *Aneks do 13 grudnia*. GW/1989/152/6–7. Są wzmianki o grudniowych

ofiarach protestów robotniczych w 1970 r. i 1981 r.: *Zginęli w grudniu*. GW/1989/160/1. Teksty na temat oporu przeciwko władzom komunistycznym pojawiają się tylko w dzienniku solidarnościowym GW i choć nie są zbyt częste, świadczą o dumie z własnych doniosłych dokonań, jak również o potrzebie stworzenia z nich nowego kanonu figur pamięci zbiorowej.

185

Konkurs „Gazety Wyborczej” i SDP. Opisz te wybory

To, co się stało przez te dwa polskie miesiące, budzi rosnące zainteresowanie całego świata. Jeden z publicystów polską kampanię wyborczą nazwał budzeniem się narodu. Działy się rzeczy naprawdę niezwykle – obok zwykłych, małych albo całkiem głupich. Wszystko jest warte opisanie. Dlatego ogłaszamy dziś – razem z rejestrowanym właśnie Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich – wielki konkurs na opisanie kampanii wyborczej, w której nasi Czytelnicy brali udział.

Mogą to być dzienniki, prowadzone podczas kampanii notatki (byłe czytelne), wspomnienia, własne nagrania lub zarejestrowane na magnetofonie relacje innych osób. Można przekazać redakcji nie tylko zapisany papier; równie dobrze dyskietki komputerowe lub taśmy magnetofonowe. Ważne, by jak najprędzej. Wartość książki, na którą złoży się to wszystko, polega na szansie szybkiego jej przekazania światu. Dlatego termin nadsyłania prac upływa z dniem 10 lipca (nagrody – dziesięć po 50 tysięcy zł; skromne, ale nie w nagrodach sprawa).

Spiszcie, nagrajcie wszystko, co pamiętacie – nim umknie z pamięci. Czekamy! GW/1989/25/1.

186

Siekiera, motyka...

Minęło już ponad siedem lat od chwili, kiedy w eterze po raz pierwszy zabrzmiały dźwięki fujarki na melodię: „Siekiera, motyka, piłka, szklanka...”. W kwietniu 1982 roku była to prawdziwa sensacja. Miasto odpowiedziało migotaniem tysięcy świateł, ludzie wyszli przed domy, ściskali się, całowali...



Służby przeznaczenia specjalnego również szalały – używając wszelkich możliwych środków, chciały wykryć nadajnik. Bezskutecznie. Zastosowano więc inne rozwiązania. Gdy tylko w eterze za-brzmiały pierwsze dźwięki sygnału, znacznie silniejszy nadajnik do-strajał się do naszej fali i słychać już było tylko muzykę Beatlesów.

Nie złożyliśmy mikrofonów. Oni nas zagłuszają – kombinowali-śmy – będziemy robić to samo. Parafrazując Mickiewicza: „Zagłusza-nie niech się zagłuszaniem odciska”. Do tego potrzebne były jednak nadajniki nowej generacji. Nasza „technika” poradziła sobie i z tym problemem. Zaczęliśmy nadawać na fonii programu telewizyjnego.

Przez siedem lat trzy studia podziemnego Radia „Solidarność” na-grały blisko trzysta audycji. [...] czas Radia „Solidarność” według for-muły stanu wojennego b y ć m o ż e m i n a ł. Chcemy to sprawdzić i dlatego 30 czerwca o godz. 21.00 na falach ultrakrótkich, w pasmie ok. 70 kHz nadamy audycję, która nie będzie zagłuszała nikogo. Mamy nadzieję, że władze także nie będą zagłuszać naszej audycji. Byłoby paradoksem, gdyby Radio „Solidarność” potraktowano gorzej niż „dywersyjne” Radio Wolna Europa. (A.B.). GW/1989/34/4.

(GW) Węgry – *Siedmiogród to też Europa*

Korepetycje z historii powojennej dotyczą też innych narodów. GW pu-blikuje np. informację o nieznanym oporze przeciw stalinizmowi Niemców, czyli o *powstańczym zrywie robotników Berlina Wschod-niego i innych miast NRD 17 czerwca 1953 r. (Pierwszy był Berlin. (ab). GW/1989/32/6)*. Naprawdę często pisze się jednak o Węgrach i charak-teryzuje się ich postawę w powojennym świecie. Przedstawiono tu już wcześniej szczegółowe relacje z Budapesztu przypominające o krwa-wych wydarzenia w 1956 r., o szczegółach skazania na śmierć i rehabilita-cji Imrego Nagya (fiszki 62 i 63). Bliższemu oglądowi poddaje się też sy-tuację Węgrów w dawnym i współczesnym Siedmiogrodzie (fiszka 187), ukazując losy tej historycznie węgierskiej prowincji znajdującej się poza granicami Węgier począwszy od traktatu wersalskiego oraz relacjonując szykany stosowane wobec węgierskich Siedmiogrodzian przez komuni-styczne władze Rumunii. Artykuł w GW przypomina dawną przeszłość

i jednocześnie nawołuje do strzeżenia pamięci o opisywanej krainie jako o *organicznej części* Europy, dawnej *Holandii Wschodu*, a sposób pisania ujawnia pozytywny stosunek autora do Siedmiogrodzian (węgierskich i saskich). O tym, jak postrzega się Siedmiogród, świadczy już samo używanie tej tradycyjnej nazwy, a nie rumuńskiego terminu Transylwania. I nie jest to przypadek odosobniony. Węgierską perspektywę przyjmuje redakcja GW także w relacjach z wydarzeń aktualnych, np. tytułując artykuł na temat wydarzeń w Rumunii z grudnia 1989 r. *Strzały w Temesvar*. (OS). GW/1989/161/1, a więc używając węgierskiej nazwy miasta. Poprawia się na oficjalną nazwę rumuńską, Timișoara, dopiero w następnych numerach, w których zamieszczono też wspólnotowe wezwanie: *Rumuni powstańcie!* (OS). GW/1989/162/1.

187

Siedmiogród to też Europa

W Wersalu Węgry utraciły dwie trzecie powierzchni wraz z zamieszkałą tam ludnością, tworzącą dziś liczebnie największą mniejszość narodową nie tylko w Kotlinie Karpackiej, ale i w całej Europie. Hitler podzielił Siedmiogród na pół: południową część (68 proc. Rumunów) pozostawił Rumunii, północną zaś, którą w 52 proc. zasiedlali Węgrzy, przyłączył z powrotem do Węgier. Po zakończeniu wojny ponownie narzucono Węgom granicę ustanowioną w Wersalu. W połowie lat pięćdziesiątych władze rumuńskie rozpoczęły akcję – jak określa ją miejscowy żargon polityczny – „redystrybucji ludności”. Trwa ona do dziś [następuje dokładny opis szykanowania ludności węgierskiej przez państwo rumuńskie – A.N.]. [...] Zapamiętajmy liczby: w Siedmiogrodzie mieszka obecnie przeszło 2 miliony Węgrów i ćwierć miliona Sasów. Skoro nie możemy im pomóc czynem, to przynajmniej mówmy o nich. W XVII wieku Siedmiogród jako księstwo przeżywał swój autentyczny złoty wiek, słynąc z bogactwa i tolerancji, a zamieszkiwali go wówczas po prostu Siedmiogrodzianie o równych prawach. Wspominało się o nim jako o Holandii Wschodu. Kultura, zagrożona obecnie w Siedmiogrodzie, jest organiczną częścią kultury europejskiej. Dzwon bije i nam. Attila Szalai. GW/1989/25/6.

(GW) Czesi, Słowacy, Czechosłowacja a Polska i Polacy  
w 1968 r. – w *Hradcu Kralovem polska okupacja*

W największym stopniu ówczesne korepetycje z historii wpłynęły na wyobrażenie o relacjach Polaków i Czechów. Wspomniano już, że dominanta dyskursu: pieriestrojka i Jesień Ludów wpłynęła na wprowadzenie do dyskursu tematów czeskich i to w sposób, który można określić jako budujący pozytywne emocje w stosunku do Czechów. Również tematy związane z przeszłością uwypuklają ten związek, przynajmniej w zamierzeniu wytwórców tekstów. Zjawisko dotyczy przede wszystkim GW, choć i TL sporadycznie porusza tematy dawnych relacji polsko-czeskich i polsko-czechosłowackich. W ramach „szybkich korepetycji z historii” GW wprowadza temat udziału wojsk polskich w interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, w ramach zaś własnej interpretacji elementów kanonu figur pamięci przypomina zajęcie Zaolzia w 1938 r. Pozytywnym aspektem obu tekstów ma być – jak się zdaje – przyznanie się do winy wobec Czechów, wzbudzenie poczucia wstydu u Polaków. O ile temat pierwszy, negatywnej oceny postawy państwa polskiego w 1968 r., nie budzi kontrowersji w ocenie czytelników GW i komentatorów TL, o tyle sprawa Zaolzia – tak (fiszka 176).

GW w numerze z 21 sierpnia w 21. rocznicę wejścia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji na pierwszej stronie drukuje pt. *Potępienie zbrojnej interwencji* tekst uchwały polskiego sejmu z 17 sierpnia 1989 r. (fiszka 188), a duża część numeru z 22 sierpnia przypomina to wydarzenie. W trzyszpaltowym artykule pt. *W Hradcu Kralovem polska okupacja* zostają opisane wydarzenia Praskiej Wiosny, streszczone jej cele i przebieg interwencji wojsk UW. Tekst kończy się wspomnieniem o znalezieniu w albumie z tamtego okresu zdjęcia graffiti na szybie Ośrodka Kultury Polskiej w Pradze *Wstydzicie się Polacy* (zdjęcie zamieszczono) oraz akapitem przypominającym udział polskich oddziałów w interwencji (fiszka 189). Zdjęcia, zacytowanie wpadającej w ucho piosenki, wiersza Karela Kryla *Bolszoje wam spasibo, bratja zachwacziki. Spasibo bolszoje, nikogda nie zabudiem* (Bardzo wam dziękujemy, bracia zaborcy. Bardzo dziękujemy, nigdy nie zapomnimy) – wszystko to w bliskiej, a nawet intymnej, pespektywie,

którą wyznaczają generatory świata dyskursu: kobieta, dom, okno, spojrzenie zza firanki, zwrot Czechów do Polaków napisany po polsku na witrynie, przedstawia Czechów i ich stracone, zdeptane marzenia. Uczy czegoś o nich i o nas samych.

188

Uchwała Sejmu z 17 sierpnia. Potępienie zbrojnej interwencji  
W dwudziestą pierwszą rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej Sejm polski przesyła braterskie pozdrowienia i wyrazy szacunku narodom Czechów i Słowaków [...]. Interwencja ta była naruszeniem niezbywalnego prawa każdego narodu do samostanowienia i naturalnego dążenia do demokracji, wolności oraz respektowania praw człowieka. Wkroczenie sił zbrojnych do Czechosłowacji odbyło się bez przyzwolenia polskiego społeczeństwa. Sejm uważa za słuszne wyrażenie żalu i ubolewania, a równocześnie potępia zbrojną ingerencję 1968 roku, która cofnęła procesy demokracji w Czechosłowacji. Polski udział w tych wydarzeniach jest tym boleśniejszy, że z naszym południowym sąsiadem wiązaliśmy zawsze i wiązać będziemy jak największe nadzieje na ścisłą współpracę we wszystkich dziedzinach, a także na zwykłą ludzką przyjaźń Czechów, Słowaków i Polaków [...]. GW/1989/73/1.

189

W Hradcu Kralovem polska okupacja  
[...] Wyjazd do Czechosłowacji nie jest dziś wcale rzeczą prostą. Obawy tamtejszych władz przed rozpowszechnianiem się niebezpiecznych polskich wpływów są bez porównania silniejsze niż obawy Gomułki zaniepokojonego w 1968 r. hasłem „cała Polska czeka na swego Dubczeka”. Dlatego rzadko bywam w Hradcu Kralovem. Gdy już jednak znajdę się w tym pięknym mieście, zawsze czuję się nieswojo. Po głowie kołacze mi się nieodmiennie gorzka piosenka, usłyszana przed wielu laty: „A kobieta przerażona patrzy zza firanki. W Hradcu Kralovem, w Hradcu Kralovem stoją polskie tanki. Była wolność i swoboda, była demokracja. W Hradcu Kralovem, w Hradcu Kralovem polska okupacja”. Marek Pernal. GW/1989/74/6.

## Wyobrażenia o narodach i państwach w ewolucji

### 5.1. Rozwój pamięci o narodach i państwach. Czy memetyka może przysłużyć się memorologii?

**Imagologia.** W dotychczasowych badaniach dyskursu koncentrowaliśmy się na poszukiwaniu mechanizmów, przyczyn, funkcji konstruowania wyobrażeń o narodach. Nie chodziło przede wszystkim o to, by odpowiedzieć na pytanie, jakie były w danym czasie wyobrażenia o narodach (to jest efekt dodatkowy pracy), ale o to, jak, dlaczego i po co w odpowiednim czasie przybierały one odpowiednie kształty, co (konceptje czasu, dominanta tematyczna) wspierało ich powstawanie lub utrwalanie, jak przejawiały się w opozycjach i kolekcjach sieci konceptualizacji kulturowych.

Ukazano, że w badanych tekstach z łatwością da się wyodrębnić to, co w zaproponowanej przez Petera Stockwella poetyce kognitywnej i w teorii światów dyskursu opisuje się jako generatory świata tekstu (deiksy czasu, miejsca, osoby) i stymulatory funkcji (odpowiedzialne za dynamikę tekstu i dyskursu). Konstrukcje światów dyskursu w ich części imagologicznej, odnoszącej się do wyobrażeń na temat narodów i państw, opierają się m.in. na zastosowanych w pojedynczych tekstach generatorach czasu (wyrażeniach deiktycznych, metaforach). Dzięki nim konstruuje się np. pojęcia tymczasowości czasu wojny, trwania

wspólnoty w wyobrażonej ciągłości czasowej (mimo jej zerwania w rzeczywistości) albo konceptualizacji gwałtownego przyspieszenia czasu, dziejów, historii, stającego się dla człowieka – działającego w czasie – trudnym wyzwaniem, któremu jednak musi sprostać.

Poszukując konstrukcji wyobrażeń o narodach na aktualnym etapie rozwoju sieci konceptualizacji kulturowych ulokowanych w jednostkowych umysłach, a ujawnianych w dyskursie, zauważyliśmy nie tylko istnienie tego, czego poszukiwali Pageaux, Warnke i Spitzmüller, czyli wielkich opozycji (cywilizacja – barbarzyństwo, Europa – Azja, nawet cywilizacja – natura), ale i obecność mniejszych zależności potrzebnych w konstruowaniu wyobrażeń o udziale grupy My w całej wyobrażonej sieci narodów (relacje: Polska – Niemcy, Polska – Rosja, Polska – Węgry, Polska – Czechosłowacja itp.). Pokazano, że kategoryzacja i grupowanie pojęć to zjawiska kontekstowo zależne, ze względu na wpływ warunków historycznych i społecznych, na co zwracał uwagę Stockwell, jak również że mamy tu do czynienia z mechanizmami budowania sieci pojęć w umysłach jednostkowych za pomocą użytych w konkretnych tekstach, lecz powtarzalnych, konstrukcji językowych. Widzieliśmy, że konfiguracje sieci były tworzone za pomocą takich środków, jak właściwe kolekcjom i opozycjom logiczne koniunkcje i dysjunkcje, na poziomie tekstów obserwowane w postaci wyliczeń szeregowych, w postaci logicznej konstrukcji całych akapitów, zawartych w zdaniach propozycji, implikatur, a także na poziomie słowa: słów kluczowych, słów stygmatów, słów fantazmatów, słów sztandarowych, słów *ad hoc* i zwykłych presupozycji. Zaobserwowaliśmy, że niekiedy ujęcie tekstu w odpowiedni gatunek istotnie wpływa na wyobrażenia o świecie (np. gatunki urzędowe w BI wzmacniały wrażenie rzeczywistego istnienia Państwa Podziemnego i ciągłości polskich władz).

Wreszcie w niektórych wypadkach, jak wojenne toposy: likwidacja warszawskiego getta, Katyń, zauważyliśmy, że dokładna lektura kolejnych numerów gazet na przestrzeni kilku tygodni, a nawet kilku miesięcy, odkrywa jakiś dramatyczny scenariusz (*le scénario* – pisał Pageaux), który – jak w przypadku prezentacji kwestii mordu w Katyńiu przez NKWD – jest z pełną świadomością i zarządzających dyskursem, i wytwórców tekstów zaplanowany i wykonany albo – jak

w przypadku opisów likwidacji getta – jest konstruowany na bieżąco wraz z pojawiającymi się wydarzeniami, które wymuszają zastosowanie nadzwyczajnych stymulatorów funkcji, napędzających dyskurs. Należą do nich np.: tworzenie nowych lub wzmacnianie starych opozycji, grupowanie elementów w sieci pojęć w sposób nowatorski (niekiedy nawet ze zdumieniem werbalizowanym przez samych autorów tekstów), w końcu stosowanie odpowiednich magnesów uwagi, służących do konstruowania sceny konceptualnej: jej tła i figur pierwszoplanowych, a z czasem do konstruowania skryptu kulturowego powstającego w wyniku powtarzalności aktywacji pewnej sceny w tym samym układzie, czy inaczej mówiąc: tego samego rozbudowanego schematu pojęciowego.

**Memorologia.** Wymienione pokrótce obserwacje odnoszą się do aktualnych w danym czasie wyobrażeń o narodach i państwach. W pełnym zestawie opisanych w poprzednich rozdziałach konceptualizacji znalazło się sporo takich, które dotyczyły przeszłości i które można było uznać za punkty krystalizacji zbiorowych tożsamości, za figury pamięci. Niektóre elementy były wspólne dla obu etapów: *Konstytucja Trzeciego Maja* czy – w pewnym stopniu – *wojna bolszewicka*. Zauważyliśmy też, że czas II wojny światowej stał się źródłem dwóch nowych wielkich figur pamięci: *Powstanie Warszawskie* i *Wrzesień '39*. To, co wydaje się najważniejsze, to jednak nie tylko sam fakt przetrwania akurat tych figur, ale też zjawiska, procesy, działania dyskursywne, które przyczyniły się do ustabilizowania się pewnych mnemotoposów, a przynajmniej wspomogły to zjawisko.

Oczywiście, można uznać, że takie wydarzenia, jak kampania wrześniowa 1939 r. albo powstanie warszawskie, musiały przetrwać w pamięci zbiorowej ze względu na swój wymiar i przebieg. Siła emocji przeżywanych w tamtym czasie była nieusuwalna ze wspomnień ich uczestników i musiała pozostawić ślady w dyskursie i przekazie dla następnych pokoleń. Pozornie tak jest, ale trzeba też podkreślić, że wojna ze Związkiem Radzieckim w 1920 r., choć nie tak dawna, została po 1945 r. usunięta z pamięci Polaków, a mówiąc precyzyjniej – z podręczników, z dyskursu publicznego na dziesięciolecia. W 1989 r., gdy przywracało się pamięć o tych wydarzeniach w przestrzeni publicznej, jej

materię stanowiła wiedza ukształtowana na podstawie nie obchodów Święta Żołnierza Polskiego, jak przed 1939 r., ale twórczości radzieckiego autora, Izaaka Babla. Wspomnienie Orłąt Lwowskich, którym niekiedy poświęcane były ulice, bywało oderwane od konkretnego kontekstu historycznego, a o obronie Zadwórze nie produkowano filmów. Poza opowieściami własnych dziadków i wujów mieliśmy niewiele.

A przecież były to pełne emocji czasy ratowania dopiero co zdobytej niepodległości. Wiadomo, że miała wtedy miejsce mobilizacja narodowa na niespotykaną skalę. Nie jest to jedyny przykład. Wiemy, że są w historii XX w. sprawy, które w prywatnych, środowiskowych, regionalnych dyskursach mają wymiar traumatycznego przeżycia, ciągle stającego się tematem rodzinnych rozmów, uporczywych wtrętów w rozmowach z innymi, i które czasem – co trzeba także odnotować – ujawniają się w snach, kształtując nas i nasze otoczenie. Głębia tych przeżyć sprawia, że w sprzyjających warunkach próbujemy temat przenieść do dyskursu publicznego. Filmy Wojciecha Smarzowskiego *Róża* i *Wołyń*, Pawła Pawlikowskiego *Ida*, Joanny i Krzysztofa Krauzów *Papusza* – każdy w doskonałej filmowej formie – przywracają samowiedzy społeczeństwa to, o czym jakoś „się zapomniało” spośród wydarzeń XX w., a przecież było całkowitą katastrofą ludzi – jednostek i społeczności<sup>1</sup>.

Co zatem sprawia, że pewne elementy przeszłości są zapamiętane? Mamy tu odpowiedzi tradycyjne, których udzielają psychologowie, socjologowie, i takie, które są proponowane na gruncie nowszych dziedzin, jak memetyka albo szerzej: nauka o ewolucji idei.

---

1 Magdalena Saryusz-Wolska nie widzi w filmie możliwości bezpośredniego „zachowywania obrazów i narracji z przeszłości”. Jej zdaniem, potencjał filmu leży w „sile (re)produkcji przejmowanych przez wspólnotę symboli”. Rozumie się, że chodzi o symbole wytworzone przez kino, tym bardziej że autorka cytuje dalej Paula Graigne’a, redaktora książki *Memory and Popular Film*, przywołując jego stwierdzenie, że „film przejął dziś funkcje niegdyś przypisywane mitom” (SARYUSZ-WOLSKA 2010: 351–352). Z tezą autorki można jednak polemizować. W przypadku opowiadania w filmie fabularnym historii dobrze znanej, lecz nie wszystkim, spełnia on jednak funkcję zachowywania obrazów z przeszłości, czyli taką, jaką ma film dokumentalny. Pokolenie pamięci odtwarza znane sobie obrazy słowem. Pokolenie postpamięci widzi na ekranach zmateralizowane do postaci obrazów filmowych sceny kreślone opowieściami przodków.



Lektura leksykonu *Psychologia pamięci* (CHLEWIŃSKI et al. 1997) naprowadza na parę ważnych informacji. Dla psychologii pamięć jest ściśle związana z wiedzą (deklaratywną: „wiem że”, proceduralną: „wiem jak”, wiedzą milczącą, *tacit*, wiedzą świadomą, produktywną, reproduktywną, specjalistyczną i ogólną, wiedzą adresowaną i wiedzą ekspertów). Cokolwiek jednostka zapamiętuje, poszerza jej wiedzę, ale i wiedza pomaga w zapamiętywaniu nowych elementów. Jest to istotna cecha, ponieważ do naszych rozważań wnosi informację, jak ważny jest aspekt kognitywny badanych wyobrażeń o narodach i państwach. Zapamiętując zbiorowo, poszerzamy wiedzę na temat siebie samych i Innych. Im więcej wiemy na temat siebie i Innych, tym więcej nowych informacji potrafimy przyswoić (zapamiętać). Następna cecha pamięci indywidualnej potwierdza z kolei słuszność rekonstrukcji układów wyobrażeń o narodach jako sieci, w której w różnych klastrach zgrupowane są odpowiednie konceptualizacje kulturowe. Wiedza i pamięć są bowiem w ujęciach psychologicznych przedstawiane właśnie jako sieć. W cytowanym leksykonie czytamy opis tzw. modelu pamięci Collinsa i Loftusa (znanego pod nazwą modelu rozprzestrzeniania się aktywacji, ang. *spreading-activation model*), w którym zwraca się uwagę na strukturę sieciową pamięci, składającą się z węzłów o różnym stopniu bliskości i połączeń między nimi, asocjacji, o różnym stopniu utrwalenia:

[...] struktura pamięci jest rozumiana jako sieć węzłów (odpowiadających pojęciom i właściwościom) i połączeń między nimi (odpowiadających asocjacom). [...] zakłada się, że asocjacje mogą mieć różną siłę; pojęcia silniej ze sobą skojarzone mają połączenia silniejsze (lub bliższe) niż pojęcia słabiej kojarzone. Tak więc węzeł odpowiadający pojęciu „wróbel” znajduje się bliżej węzła odpowiadającego nadrzędniejszemu pojęciu „ptak” niż węzeł „kura”. Podobnie jest z właściwościami: bardziej charakterystyczne są umieszczone bliżej węzła reprezentującego daną kategorię niż mniej charakterystyczne (np. z pojęciem „zwierzę” bliżej połączona jest właściwość: „może się poruszać” niż „ma skórę”). Reprezentacje przedmiotów są powiązane nie tylko kategoryalnie, ale także za pośrednictwem wspólnych właściwości, np. „wiśnię” i „róże” i „zachód słońca” wiąże wspólna cecha:

są czerwone. Im więcej wspólnych właściwości, tym silniejszy (bliższy) związek pomiędzy dwoma węzłami. W sieci występują też połączenia negatywne (np. pomiędzy pojęciem „nietoperz” a kategorią nadrzędną „ptak”). Siła połączeń między węzłami wpływa na rozprzestrzenianie się aktywacji. Kiedy pobudzony zostanie określony węzeł, pobudzenie rozprzestrzenia się wzdłuż połączeń asocjacyjnych i stopniowo staje się coraz słabsze. W ten sposób węzły bliższe zostają pobudzone szybciej i silniej niż węzły dalsze (CHLEWIŃSKI et al. 1997: 26–27).

Odpowiada to naszym obserwacjom na temat grupowania konceptualizacji kulturowych, jakimi są wyobrażenia o narodach, w klastry na zasadzie zauważonego podobieństwa zachowań, emocjonalnych związków, częstości pozytywnych kontaktów, tworzenia opozycji, będących niekiedy bardzo silnymi powiązaniem negatywnymi. Spośród pozostałych zależności, które wymienia się jako czynniki oddziałujące na pamięć indywidualną, jedne – wymienione w leksykonie – okazują się raczej nieprzydatne w próbach zrozumienia fenomenu pamięci zbiorowej i jej ewolucji. Inteligencja, zdolności specjalne, mózg, myślenie, świadomość, sen, uwaga, percepcja, uczenie się – są to elementy uniwersalne i niespecyficzne dla grupowych zachowań. Drugie, jak emocje, język, zainteresowania, motywacja, rozwiązywanie problemów, postawy, znajdują już zastosowanie w opisie pamięci kolektywnej.

W przypadku związku pamięci i emocji psychologowie zwracają uwagę na dwa zjawiska – wpływ emocji na zawartość pamięci oraz istnienie pamięci emocji, których doświadczyliśmy w przeszłości. Emocje wpływają na selekcję danych do zapamiętania, „powodują selektywne filtrowanie dochodzących do człowieka informacji i następnie selektywne ich odtwarzanie, tzn. w pewnym zakresie emocje wpływają na to, jakie treści zostaną zakodowane w pamięci, a także jakie treści zostaną odtworzone oraz jak szybko i dokładnie” (CHLEWIŃSKI et al. 1997: 122–123). Odtwarzanie zdarzeń, które zaszły i które były obciążone silnymi emocjami, podlega daleko idącej deformacji w kierunku zależnym od przeżywanych stanów uczuciowych (im silniejsze, tym bardziej mogą modyfikować odtwarzane informacje) i stopnia organizacji informacji zapamiętanych (im bardziej strukturalizowany jest

zespół treści, tym trudniej ulega oddziaływaniu emocji) (CHLEWIŃSKI et al. 1997: 123). Ta cecha ze spotęgowaną mocą oddziałuje w pamięci zbiorowej, która wyłania się właśnie w pełnych emocji wspomnieniach członków grupy. Jako uczestnicy komunikacji przejmujemy jednak podwójny ładunek emocji, ten, który wniósł opowiadający, i ten, który jest naszym udziałem po wysłuchaniu (a zazwyczaj wysłuchiwanie, bo przecież działa tu zasada ciągłej repetycji) opowieści o przeszłych zdarzeniach. Dochodzi to tego i inny aspekt: emocji, które odczuwamy wobec opowiadającego, np. w rodzinie wobec kochanego dziadka czy babci, ciotki, wuja, rodziców, bo zwykle dotyczy to seniorów rodu.

W analizie pamięci zbiorowej przydatne jest także (może nawet bardziej) wykazanie przez psychologów zależności między pamięcią a postawami, które zawierają „komponent emocjonalny, a często też przekonaniowy i mogą pełnić funkcje selektywne w zapamiętywaniu, przechowywaniu i przypominaniu różnych informacji”, blokując lub ułatwiając ich przyjmowanie:

Jako selektory [postawy – A.N.] mogą zarówno ułatwiać, jak i blokować przyjmowanie pewnych informacji; w drugim przypadku mogą uaktywnić mechanizm obrony percepcyjnej, by nie dopuścić do wystąpienia dysonansu poznawczego. Na ogół to, co jest zgodne z postawami czy przekonaniem, ma większą szansę zapisania się w pamięci, dlatego też argumenty zgodne z przekonaniem badani przypominają sobie dokładniej, a także trwalej pamiętają te, które oceniają jako ważniejsze (prawdopodobnie są łatwiej zasymilowane w istniejące już struktury poznawcze); ponadto osoby krytycznie nastawione wobec jakichś przekonań łatwo pamiętają argumenty przytoczone za nimi, jak i przeciw nim; badania dotyczące postaw politycznych i społecznych wykazały ich wybiórczy wpływ na rodzaj przyswojonych treści: ludzie lepiej zapamiętują argumenty służące obronie własnego stanowiska oraz to, co może być pomocne w polemice z przeciwnikiem (CHLEWIŃSKI et al. 1997: 130).

Znajdujemy się tu już na gruncie nie tylko psychologii, ale też socjologii i badań dyskursu. Analizowane w tym opracowaniu tytuły prasowe charakteryzuje m.in. odmiennność postaw i przekonań poli-

tycznych, a to właśnie może skutkować jeśli nie różnorodnym zapamiętaniem wydarzeń, figur pamięci (choć i to się zdarza, por. fiszka 184 na temat *ofiar terrorystycznego podziemia* w Polsce po II wojnie światowej), to na pewno zapamiętywaniem argumentów za lub przeciw uznawaniu ich za ważny składnik kanonu kulturowego. Z pewnością dysonansem poznawczym było dla wielu w okresie przełomu uznanie dotychczasowych wrogów – ZSRR i RFN (z odmiennosciami w GW i TL) za sojuszników, z którymi przebudowujemy świat, a przynajmniej Europę, czy uruchamiające wielorakie skojarzenia stwierdzenie, że *Jałta nie jest wieczna*, jak pisał Andrzej Szczypiorski w GW (por. cytaty na s. 114). Odbiorcy tekstów GW mogli mieć problem z przeszukiwaniem pamięci (kolejny ważny termin psychologiczny) w celu odnalezienia właściwych informacji, pozwalających uznać RFN za sprzymierzeńca Polaków, a Niemców za rasistów w mniejszym stopniu niż Polacy. W jednostkowym umyśle taka informacja mogła nie być „zakodowana w formie gotowej do odtwarzania” i należało ją – w procesie odbioru tekstu – skonstruować „z różnych elementów składowych”. Z czasem dopiero taka nowa struktura (np. propozycja *Jałta nie jest wieczna*) może zostać zakodowana w pamięci. I dalej – im częściej jest uaktywniana (np. przez mówienie o niej w prasie), tym łatwiej w razie potrzeby można ją odnajdywać w kolejnych procesach przeszukiwania pamięci dla celów aktualnych, np. aktualnego dyskursu (CHLEWIŃSKI et al. 1997: 166–167). Jeśli nie jest powtarzana, ulega zapomnieniu.

Spojrzenie socjologiczne i kulturoznawcze nie ignoruje tych zagadnień. W unikalnym na skalę światową (jak sugeruje wydawca) „leksykonie kultury pamięci” *Modi memorandi* (SARYUSZ-WOLSKA, TRABA 2014) definicje pamięci w ujęciu psychologicznym oczywiście się znajdują, ale redaktorzy i autorzy haseł kładą nacisk przede wszystkim na „teoretyczno-kulturową koncepcję pamięci” oraz na „dynamiczny aspekt pamiętania”, podkreślają, że „nie chodzi o statyczne zjawisko, lecz o historycznie zmienny proces kulturowy”, wreszcie „akcentują perspektywę długiego trwania” – jak czytamy w redaktorskim wprowadzeniu. W poszukiwaniu „uniwersalnych, kulturowych mechanizmów pamięci” autorzy proponują definicje dziesiątek terminów

o bardzo różnej randze i różnych możliwościach zastosowania w badaniach pamięci zbiorowej. W nastawieniu, jakie przyjmujemy w niniejszej pracy, które polega na analizie rozwoju, ewolucji wyobrażeń o narodach jako konceptualizacji kulturowych przekazujących w kolejnych stadiach rozwoju kultury informacje o ważnych dla zbiorowości wartościach, wydarzeniach czy osobach, ten dynamiczny aspekt oraz perspektywa długiego trwania są szczególnie atrakcyjne.

Ważny jest np. sposób ustanawiania i funkcje integracyjne oraz legitymizujące kanonu historycznego; Andrzej Szpociński i Michał Paweł Markowski piszą o tym kanonie, że jest zbiorem „zdarzeń (np. bitwa pod Monte Cassino), postaci (np. Tadeusz Kościuszko [1746–1817]) oraz artefaktów (np. Wawel, *Pan Tadeusz*, legenda o Kraku)”, o których sądzimy, że istniały lub „jakoby zdarzyły się w przeszłości i o których wiedza jest obowiązująca w określonych zbiorowościach” (SARYUSZ-WOLSKA, TRABA 2014: 182). Widzieliśmy, że w BI kanon świąt i rocznic narodowych przypominały w imieniu Polskiego Państwa Podziemnego miał budować poczucie więzi grupowej, dostarczał potrzebnych w danym czasie wzorów, a jednocześnie legitymizował werbalizowaną przez BI konieczność praktykowania właściwych (na podobieństwo kanonicznych przodków) zachowań.

W czasie przełomu obserwowaliśmy z kolei w GW zignorowanie elementu kanonu: Wrzesień '39 i napaść hitlerowskich Niemiec na Polskę (w dodatku w 50. rocznicę zdarzenia). W zamian zaproponowano spojrzenie na aneksję Zaolzia w 1938 r. jako akt w intencjach i wykonaniu tożsamy z zajęciem przez Armię Czerwoną wschodnich terenów Rzeczypospolitej w 1939 r. W świetle teoretycznych opisów działania kanonu można to objaśniać załamaniem się wyobrażeń o ciągłości kulturowej i społecznej, napięciem między trwaniem a zmiennością (co wówczas w istocie miało miejsce), a – w konsekwencji – osłabieniem funkcji integrujących kanonu, jako że jest on ceniony w kulturach, w których dominuje poczucie czasu linearnego. Można też rozumować inaczej, że w sytuacji, w której władza PZPR reprezentowana w dyskursie TL legitymizowała swój związek ze społeczeństwem, wykorzystując ten akurat element kanonu, w dyskursie GW nastawiono się na tworzenie kanonu własnego, jak etos sprzeci-

wu wobec stalinizmu (w Polsce, na Węgrzech, w Związku Radzieckim, a nawet w NRD). Możliwe też, że w ogóle nastąpił w tym czasie początek zmiany polegającej na formowaniu się społeczeństwa postkanonicznego. Nawet jednak w takim środowisku jakaś pamięć o przeszłości występuje i można ją opisywać.

Terminem stosowanym w niniejszym opracowaniu do nazwania elementów kanonu pamięci zbiorowej albo postkanonicznego zbioru elementów pamiętanych jako w jakimś stopniu ważne jest określenie „figury pamięci”. We wspomnianym leksykonie Günter Butzer definiuje je jako „wszystkie koncepcje memorii, które nadają jej symboliczne i obrazowe znaczenie” (SARYUSZ-WOLSKA, TRABA 2014: 128). Naszemu rozumieniu odpowiada jednak bardziej oryginalna definicja Jana ASSMANNA (2008: 53–57), uznającego za figury pamięci te treści, które w pamięci konkretnej grupy społecznej uległy swoistej substancjalizacji i stały się symbolami, „elementami systemu idei społeczeństwa”. Są one ściśle związane z konkretnym czasem i przestrzenią, ale są też rekonstruktywne, czyli „reorganizowane przez zmienne ramy odniesień do teraźniejszości”. W takim ujęciu za figurę pamięci uznamy np. Konstytucję 3 maja, która w okresie okupacji była w dyskursie BI rekonstruowana w swych funkcjach struktury konektywnej jako dzieło anonimowej zbiorowości, a w okresie 1989/1990 w lewicowym dyskursie TL nabierała wymiaru aktu rewolucyjnego. Figurą pamięci będzie Praska Wiosna, 17 września, Imre Nagy, Tuchaczewski, Komarów, „Solidarność”, Wałęsa, generał de Gaulle, Stutthof, likwidacja warszawskiego getta itd.<sup>2</sup>. Takich zsubstancjalizowanych elementów

---

2 W innych ujęciach odnajdujemy też termin „węzły pamięci”. Wyjątkowo dobrze pasowałyby on do wyobrażeń o conceptualizacjach kulturowych ułożonych w sieci pojęć (węzłów) kultury. Jest to jednak termin mniej utrwalony, a przy tym używany w całkowicie odmiennym od kognitywnego sensie. W tysiącstronicowym, obejmującym kilkaset haseł dziele *Węzły pamięci niepodległej Polski* rozumie się ten termin potocznie i metaforycznie: „Węzeł to coś, co łączy. Łączy nitki i całe sieci skojarzeń, osobistych wspomnień i wyobrażeń zaczerpniętych z lektury. Wiąże nabytą wiedzę z własnymi przeżyciami. Wiąże nas z innymi, którzy mają podobne skojarzenia i wiadomości. Wiąże nasz świat prywatny z wielkim światem historii. Wiąże teraźniejszość z przeszłością, żywych z umar-

pamięci widzimy bardzo wiele. TL i GW podają w swym dyskursie liczne przykłady spraw z przeszłości, o których chcą pisać i mówić i które czasowo wydają się istotne, także za sprawą sposobu, stylu mówienia o nich. Zwykle na jakimś etapie obserwujemy w dyskursie walkę o to, które ujęcia i interpretacje figur pamięci są właściwe. Czas pokazuje, czy stają się one trwałymi elementami kanonu.

**Memetyka.** Do ujęć psychologicznych, socjologicznych, kulturoznawczych dodamy jeszcze jedno, które sytuuje się na granicy biologii i kultury, a jego ewentualna przydatność wynika z nastawienia tej dziedziny na opis ewolucji idei. Chodzi o memetykę, której nazwa zbudowana jest na bazie terminu „mem”, rozumianego jako duchowy odpowiednik biologicznego genu, jako „jednostka dziedziczności kulturowej”, i która postuluje istnienie odrębnego świata idei i jego ewolucji. Punktem wyjścia są tu różne pod względem pochodzenia teorie. Streszczając historię koncepcji „autonomicznego i ewoluującego świata tworów umysłowych, jaką kreśli memetyka”, Dobrosława WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA (2015: 118–119) wskazuje ich początek w koncepcjach: ewoluującej „noosfery” Ziemi (umysłosfery) mineraloga Władimira Wiernadskiego z lat 20. XX w., „warstwy myślącej” Ziemi Pierre’a Teilharda de Chardin z lat 30., „ideosfery złożonej z samolubnej i chcącej się powielać informacji pozagenetycznej” Richarda Dawkinsa z lat 70. Towarzyszą im uznane koncepcje socjobiologiczne „ponadindywidualnej jedni poznania” (LORENZ 1977: 35), „ko-ewolucji genetyczno-kulturowej” człowieka (WILSON 2011), „podwójnej ewolucji człowieka: biologicznej i kulturowej” (TOMASELLO 2002).

Perspektywa, którą przyjmują teoretycy memetyki i koewolucjoniszczy, próbujący niekiedy opisać ewolucję wszechświata, jest na nasze potrzeby zdecydowanie za szeroka, a ich abstrakcyjne rozważania zawierają nazbyt dużą porcję myślenia spekulatywnego. Niemniej teorie ewolucji biologiczno-kulturowej, gdy je sprowadzić do poziomu czasu historycznego i ontogenetycznego (które poza czasem filogenetycznym uwzględnia w pracy dotyczącej kulturowych źródeł ludzkiego

---

łymi. Węzły narodowej pamięci wiążą jednostki i rodziny w naród – w tę wielką wspólnotę, wyrosłą z ziemi i pamięci, z przeżyć i wyobrażeń” (NAJDER 2014: 7).

poznania TOMASELLO [2002]), posiadają istotny walor. W ich ramach stawia się bowiem ważne pytania – np. jeśli istnieje ewolucja idei, to jak to się dzieje, że zmutowane informacje zostają przekazywane z jednego pokolenia na drugie? Wprawdzie odpowiedzi są już mniej doniosłe, ale i one wnoszą coś nowego.

Do znanych faktów dotyczących uczenia się przez obserwację, naśladownictwo, imitację, stosowanie się do instrukcji, działanie we współpracy TOMASELLO (2002) dodaje element, który nazywa efektem zapadki. Uważa on, że w ontogenezie kolejne generacje nie tylko przejmują od poprzednich pewne idee, ale także je w trakcie swego życia modyfikują, a „kolejne modyfikacje kumulują się w czasie historycznym”. Efekt zapadki w tym wypadku dotyczy tego, że coś, co raz zostało wymyślone, nigdy już nie zostanie zapomniane. Model ewolucji kumulatywnej, opierający się na takich przykładach, jak odkrycie raz na zawsze możliwości posługiwania się ogniem, kołem, wynalezienie odpowiednich narzędzi itp., prawdopodobnie można zastosować też do idei, którymi stale posługujemy się w życiu codziennym. Raz wynaleziona idea rządów równych obywateli będzie zawsze powracać w nowych zmodyfikowanych wariantach idei demokracji, może zmodyfikować się do postaci równości wszystkich pod względem społecznym w ideach rewolucyjnych i komunistycznych, równości płci w ideach feministycznych, równości gatunków w ideach aktualnie przechodzących mutację w ramach nowej humanistyki wykazującej równość osobo-ludzi, osobo-roślin, osobo-kamieni w koncepcji *homo empathicus*, wrażliwego na „postantropocentryczną metawspólnotę wielogatunkową” (DOMAŃSKA 2013).

Przedstawiony ciąg modyfikacji idei równości (może szczególnie jego ostatni wyrazisty etap) ukazuje jednak i inny aspekt, czyli możliwość nieprzyjęcia modyfikacji przez jednostki, chęci ich odrzucenia i pozostania przy dawnych niezmutowanych ideach. Czy jest to jednak możliwe? Zgodnie z propozycją Tomaselli należałoby odpowiedzieć, że nie, gdyż działałby tu właśnie efekt zapadki. Czyż bowiem informacja, że można ściąć namaszczonego króla Francji jako Obywatela Kapeta, nie pozostała na zawsze w umysłach wszystkich? Czy wiedza, że ludzie są zdolni do masowego uśmiercania innych ludzi w fabrykach



śmierci, nie zmieniła raz na zawsze kulturowego genomu ludzkości? A to, z czego my w polskiej kulturze nie potrafiliśmy się otrząsnąć (razem z Różewiczem, Nałkowską, Borowskim), nie stało się dziś nie doświadczeniem własnym, ale informacją genetyczną?

Warto chyba na rozwój idei spróbować spojrzeć też w takiej właśnie memetycznej perspektywie, tym bardziej że memetyka – przy całej swej spekulatywności – oferuje całkiem prawdopodobne koncepcje dotyczące sposobów rozprzestrzeniania się idei. W odpowiedniej stylistyce ewolucjonizmu przedstawia się idee jako wykorzystujące „typowe strategie przetrwania i szerzenia się informacji na drodze konkurencji o zasoby środowiska, takie jak symbioza i pasożytnictwo, szerzenie się replikatorów [...] poprzez reprodukcję od osobnika do osobnika [...] przez zarażenie (jak ma to miejsce w przypadku wirusów)” i inne metaforycznie określane jako „krewniaczy altruizm”, „wyścig zbrojeń” (WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA 2010: 107). Z tych propozycji można wyciągnąć wniosek, że idee modyfikują się na różne sposoby w celu przetrwania w środowisku, w którym występują (a to się zmienia, podlega ewolucji i chyba mamy tu zależność zwrotną).

W naszych rozważaniach na temat ewolucji wyobrażeń o narodach i państwach, które to wyobrażenia są konceptualizacjami kulturowymi, ideami, biorą udział w kumulatywnej koewolucji, te ustalenia częściowo mogą się przydać, choć zarówno w teorii, jak i w konkretnych analizach trzeba odrzucić utopijną i kontrowersyjną tezę o autonomiczności memów, ideosfery, noosfery. Punktem odniesienia i obiektem obserwacji pozostanie dla nas człowiek, konkretna wspólnota ludzka, wspólnota Polaków, o której przetrwaniu w odpowiednim kształcie duchowym (ideowym) i cielesnym chcemy mówić. Chociaż trzeba też przyznać, że na przykładach wynotowanych z tekstów analizowanych źródeł można wykazać, iż przetrwanie niektórych idei jest lub bywa traktowane akurat przez tę wspólnotę rzeczywiście jako cel nadrzędny, na którym buduje się pewną utopię. Dowodem mógłby być tekst z BI zawierający kilka odpowiedzi na pytanie *Po co są Polacy?* (fiszka 154), z których każda dotyczy właśnie przetrwania idei: wolności, unii równych z równymi, wolnych z wolnymi, demokracji. Dawniej taką postawę określało się jako „służbę ideom”, „pielęgnowanie staro-

żytnych cnót”, dzisiaj w tekstach memetycznych mówi się o „pasożytnictwie idei na genomie ludzkim”, o „zarażaniu ideami”. Wężowicz-Ziółkowska tłumaczy, że „zdolność memów do manipulacji naszymi ciałami – wehikułami przetrwania genów” może polegać np. „na skłanianiu niektórych osobników, a nawet całych regimentów osobników do desperackich aktów samobójczych (likwidacji własnego genotypu z puli genowej) w imię jakiejś idei (typu: Bóg, Honor, Ojczyzna)”, i wyjaśnia, że w związku z tym często traktuje się memy „jako replikatory pasożytnicze, nie tylko rozmnażające się kosztem genów, ale nawet biorące nad nimi górę. Uznawszy infekcję za najbardziej prawdopodobną drogę działania replikatorów mentalnych, zwolennicy memetyki najczęściej nazywają je zatem «wirusami umysłu», eksponując ich pasożytniczy charakter” (WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA 2010: 107).

**Memy.** W poprzednich rozdziałach charakterystykę wyobrażeń o różnych narodach i państwach rozpoczynałam umieszczonymi w tytułach podrozdziałów cytatami wyjętymi z tekstów zanotowanych na fiszkach. Były to cytaty różne – śmieszne: *połączony wysiłek radzieckich i polskich pogłębiarek*, podniosłe: *przepaść dzieląca narody*, neutralne: *dwie Francje*. Ich dobór można uznać za subiektywny, tak jak subiektywny jest wybór motta do książki czy do artykułu. Niekiedy cytat użyty w tej funkcji ma uprzedzać myśl zawartą w tekście, niekiedy stawia ją w jakimś szczególnym świetle. Zacytowane w tytułach frazy mają też inną funkcję. Wpisując je do tytułu podrozdziału, potraktowałam je jako memy (w trojakim sensie tego słowa: informacji, replikatora i gatunku internetowego), i to zarówno na poziomie typowania konkretnych fraz do wyszczególnienia, jak i na poziomie założonego odbioru. W podobieństwie do memów internetowych wypisane frazy miały być dobrymi magnesami ściągającymi uwagę oraz mieć nośność wynikającą z właściwej retorycznej formy, z zamierzonego lub nieoczekiwanego wydzwięku komicznego, satyrycznego czy przeciwnie – złowrogiego. Skrótowo przekazują one także informacje na temat ważnych spraw i tematów dyskursu danej epoki. Lektura tytułów pokazuje jednak, że wiele z tych memów, tych chwilowo ważnych informacji na temat spraw, którymi żyli czytelnicy omawianych gazet, nie przetrwało. W swoim czasie były modne, regulowały

lub wywoływały napięcia w aktualnym dyskursie, bywały skutecznymi narzędziami inżynierii społecznej. Dziś nie mają mocy kreowania naszych wyobrażeń. Niektórych z nich nie rozumiemy, inne mają wartość historyczną.

Można zapytać, co odpowiada za przetrwanie, za trwałość wynalezionych w danym czasie konceptów, memów. Na pewno ważne jest to, co teorie pamięci zbiorowej określają jako repetycję elementów kanonu, nierzadko właśnie w odpowiedniej niezmiennej formie językowej: *Porządek panuje w Warszawie / w Pekinie, Wrzesień, las katyński, tylko dlatego, że byli Polakami, strzałem w tył głowy, za murami getta, karnawał Solidarności, Havel na Hrad! / na Wawel!* itd. Ważne jest samo wydarzenie; niektóre należą do takich, o których nie sposób zapomnieć. Wówczas bywa, że ignorujemy różne, np. oficjalne, sposoby mówienia o nich i na przekór wszystkiemu pamiętamy je „po swojemu” i używamy do mówienia o nich własnej terminologii. Czasem tylko wspominamy złe słowa, złe ujęcia i traktujemy je jako słowa *ad hoc*, mające też swoją historyczną wymowę, jak *awantura warszawska* – określenie Stalina na powstanie warszawskie.

Za bardzo ważny czynnik trzeba uznać odniesienie proponowanej idei do wartości danej kultury. Ono powinno gwarantować trwałe zrozumienie i zapamiętanie pewnych konceptów, idei, a także czytelność odnoszących się do nich tekstów, np. pewnych fraz, skrzydlatych słów, memów. Powstaje tu jednak pytanie: czy w toku rozwoju kultury wartości pozostają te same czy także podlegają ewolucji? Do jakich wartości odnosi się fraza: *pociągi wolności* z 1989 r.? Czy do tych samych, co na stałe wpisane do kanonu polskich zdań hasło: *za naszą wolność i waszą?* Wydaje się, że tak. Jednak inne terminy, jak np. *demokracja, równość, Konstytucja Trzeciego Maja*, mogą już w różnych epokach nabierać innych sensów. Replikacji towarzyszy często modyfikacja, a nawet mutacja. Wyrwane z większych kontekstów frazy wpisane do tytułów kolejnych części opracowania ukazują – w niekiedy zaskakujący sposób – niezmutowane postaci nazw idei obowiązujących w dyskursie danego czasu.

## 5.2. Memy w działaniu. 2011/2012. Polska w strukturach Unii Europejskiej. Ciągłość i zmiana wyobrażeń o narodach

Próbując odtworzyć dwudziestowieczną ewolucję wyobrażeń o narodach i państwach, wykorzystamy jako punkt odniesienia dla dwóch poprzednich etapów – trzeci. Punkty czasowe, z których pochodzą analizowane dotąd źródła, NKW, BI, TL, GW, reprezentują naprawdę przełomowe okresy w życiu społeczeństwa polskiego: czas wojny, czas transformacji ustrojowej. W doświadczeniach nadzwyczajnie trudnych i dojmujących tworzyły się wówczas pewne konceptualizacje, które ze względu na towarzyszące im powstawaniu silne emocje (pozytywne i negatywne) mogły stać się trwałymi strukturami poznawczymi społeczeństwa, wpłynąć na jego kulturowe DNA, a przynajmniej zainfekować jakimiś ideami, które można by za memetykami określić jako kulturowe wirusy i bakterie.

W celu zweryfikowania trwałości ustalonych wówczas wyobrażeń posłużymy się materiałem pochodzącym z prasy, z dwóch tygodników opinii – „Polityki” i „Uważam Rze. Inaczej pisane” z roczników 2011 i 2012. Wybrany okres nie jest w tym stopniu przełomowy, co lata 1942/1943 i 1989/1990, ale i w tym czasie dokonują się pewne zmiany, a społeczeństwo wspólnotowo doświadcza ważnych wydarzeń, które mają wpływ na zachowania społeczne i wyobrażenia o narodach. Są to zarówno wydarzenia złe, wstrząsające, wywołujące w społeczeństwie silne i spolaryzowane emocje, jak katastrofa samolotu Tu-154, w której zginęli przedstawiciele polskich elit politycznych udający się do Rosji na obchody 70. rocznicy mordu katyńskiego, jak i wydarzenia pozytywne, a nawet radosne o specyfice wspólnotowych przeżyć sportowych, jak mistrzostwa Europy w piłce nożnej organizowane w Polsce i na Ukrainie. To drugie dało okazję do rozmów na temat polskiej przynależności do „normalnego” świata Zachodu (podobnie jak przypadająca na ten okres półroczna polska prezydencja w UE) i przygotowań do tego ludycznego święta. To pierwsze – jak zwykle w podobnych razach – poskutkowało dyskusją nad przyczy-

nami katastrofy, wykształciły się nawet antagonistyczne stanowiska, wspierane przez społecznie zawiązujące się stowarzyszenia, a w końcu też nowe media, które zaburzyły ustabilizowany rynek prasowy i telewizyjny (zob. charakterystyka źródła UR na s. 44–46). Dało to asumpt do ponownego przepracowania w dyskursie ustaleń na temat narodów i państw; przede wszystkim polskich relacji z Rosją, a także z innymi narodami oraz obrazu własnego. Podobnie jak w wypadku wcześniej omówionych punktów polskiego dyskursu prasowego, tak i tutaj perspektywę oglądu narodów i państw wyznaczają zakodowane w tekstach cechy kontekstu, czyli wyobrażenia o terażniejszości, przeszłości, przyszłości oraz konstrukcje wyobrażonej sieci narodów. Ważna, jak zawsze, jest także dominanta dyskursu. Scharakteryzujemy je pokrótce przed przejściem do głównego problemu, czyli poszukiwania kontynuacji konceptualizacji ustanowionych na wcześniejszych etapach dyskursu.

## 5.2.1. Przystawienie układów w sieci

Truizmem będzie stwierdzenie, że wyobrażone konfiguracje sieci uległy w 2011 r. przekształceniu w porównaniu z latami 1942/1943 i 1989/1990. Trzeba jednak odnotować, po pierwsze, pojawienie się w sieci konceptualizacji kulturowych zupełnie nowego węzła: Unia Europejska, po drugie, ustanowienie nieco zmodyfikowanych kolekcji lub opozycji między węzłami Ameryka, Europa, Rosja, Chiny, np. powstanie opozycji mocarstwo Ameryka – mocarstwo Chiny (fiszka 190). W tym czasie do różnych znanych opozycji dochodzi też całkowicie nowy typ, który w dużym stopniu zaburza tradycyjne układy i wyobrażenia o świecie. Jest to bowiem przeciwstawienie nie państwa i państwa, ale państwa i organizacji terrorystycznej, państwa i pojedynczej osoby. Dyskurs 2011 r. operuje opozycją Stany Zjednoczone (Ameryka) – Al-Kaida (czyli mocarstwo kontra jakaś nikomu nieznana organizacja), Stany Zjednoczone (Ameryka) – Usama Ibn Ladin (mocarstwo kontra jeden człowiek). Jest to nowość, która zaburza dotychczasowy porządek. Wprowadzie i w 1989 r. w sieci

wyobrażeń o narodach i państwach odnotowaliśmy powiązane na zasadzie opozycji pojęcia: państwo Izrael – terroryści palestyńscy albo państwo Izrael – Palestyńczycy, ale przeciwstawienie miało inną skalę, gdyż dotyczyło małego i młodego, kilkudziesięcioletniego państwa i jego przeciwników, a dodatkowo pod względem liczebności strony były porównywalne.

W przypadku przeciwstawienia Ameryki i Al-Kaidy proporcje zostają poważnie zachwiane. Próbuje się je czasem naprawić w zgodzie z tradycyjnymi wyobrazeniami i poszerzyć przestrzeń drugiego z elementów opozycji, pisząc np. o opozycji Ameryka – świat muzułmański (*Świat muzułmański usadzony został w pozycji „wroga Ameryki nr 1” po opróżnieniu jej przez Sowieców*. PO/2011/34/36) lub poszukując innych porównywalnych, metaforycznych opozycji, np. cytując tytuł książki Benjamina Barbera *Dżihad kontra McŚwiat*, traktującej o tym, jak się zmienił świat po 11 września 2011 r. PO/2011/37/3. Wprowadza się też rozważania na temat ukrytych sprzymierzeńców Al-Kaidy. W tygodniku PO Tomasz Zalewski cytuje opinię wiceministra obrony USA Paula Wolfowitza, który *upierał się, że ibn Laden nie mógł przeprowadzić dotychczasowych ataków „bez sponsora państwowego”*. *Chodziło mu o Irak*. PO/2011/37/62. Mimo tych zabiegów nierównomierna opozycja jest stale obecna w dyskursie i może szczególnie widoczna w tekstach z maja 2011 r. relacjonujących zabicie saudyjskiego terrorysty, *egzekucję terrorysty numer 1*, które są wprowadzane hasłami w rodzaju: *Ameryka nie odpuszcza nigdy. Organizator zamachów z 11 września z dwiema kulami w głowie to symbol narodowej woli zwycięstwa [...]. Amerykanie nienawidzą przegrywać [...]. Ameryka czyni to, co zapowiedziała. [...] Amerykanie kochają zwycięzcę i nie tolerują tych, którzy przegrali. Już sama myśl o porażce napawa Amerykanów nienawiścią*. Paweł Burdzy. UR/2011/14/76–77.

Do pewnego stopnia taki obraz, mimo euforycznego charakteru tekstów opisujących ukaranie uosobienia zła, wprowadza poczucie niestabilności struktur w sieci, właśnie ze względu na niewspółmierność przeciwstawianych elementów (państwo – grupa terrorystów o niewiadomej liczbie lub nawet jeden człowiek) i może wywoływać poczucie chaosu. Pogłębia się ono, gdy analizujemy teksty na temat

tw. Arabskiej Wiosny, czyli serii wydarzeń, rewolucji, wojen domowych zapoczątkowanych w krajach arabskich już w styczniu 2011 r. i dość szczegółowo relacjonowanych w tygodniku PO. Zwraca uwagę to, że dziennikarzom sprawia trudność znalezienie właściwego słownictwa do opisu wydarzeń, a przede wszystkim do ich jednoznacznej oceny. Piszemy zatem o libijskich *powstańcach* (pozytywne nacechowanie) i o tych samych jako *rebeliantach* (negatywne nacechowanie). Wyłącznie negatywne konotacje mają wyrażenia nazywające ich przeciwników: *wojska reżimowe* i *fanatyczni zwolennicy* Muammara Kaddafiego; *LIBIA. Koniec despotii* [po zamordowaniu Kaddafiego – A.N.]. PO/2011/44/3. Ambiwalentne pod względem wartościowania są określenia typu *amorficzna libijska opozycja*, *Arabskie rewolty – dyktatorzy odchodzą, dyktatury trwają*, *Arabskie rewolucje*. PO/2011/36/3. Wprowadzane są wiadomości na temat niemożliwych do opisanego, bo dotąd nikomu nieznanego, uczestników wydarzeń: *Bractwo wychodzi z cienia*. PO/2011/16/3. Wrażenie chaosu nie pozwala na zbudowanie czytelnej siatki opozycji. Przyjmuje się w tym wypadku stanowisko niezaangażowanego obserwatora, patrzącego z daleka, co zupełnie odbiega od tego, co wyróżniało dyskurs 1989 r., zarówno w wersji GW, jak i TL, w których opisywano wydarzenia w Afryce i Azji z bliska, podając ideologiczną ich interpretację oraz opowiadając się po jednej ze stron. Okazuje się, że w tamtym okresie, końca dekady lat 80., poczucie chaosu wydarzeń nie było jeszcze doświadczeniem powszechnym. W tekstach dyskursu 2011 r. jest ono silne i można je dostrzec nie tylko w artykułach na temat świata arabskiego. Przebija z opisów buntu młodych bezrobotnych, tzw. prekariatu, z wypowiedzi na temat Europy, która w ujęciu dziennikarzy komentatorów jest *podzielona* na Północ i Południe (*Biedne południe Europy już wie, jak oszczędzać i jak ciąć, ale nadal nie wie, co zrobić, żeby gospodarka znowu rosła. Doradców szuka na północy*. PO/2011/37/42–43), *chwieje się* (*Europa się chwieje*. PO/2011/27/3), *pęka* (fiszka 191). Poszukiwanie porządku wydaje się polegać na wskazywaniu nowych układów, grupowaniu w wyobraźni państw należących do Unii Europejskiej, np. w pożądanej kolekcji *Berlin – Paryż – Warszawa* (fiszka 191) albo *unii wewnątrz Unii* (fiszka 192).

„Smok ostrzy pazury”

„Wiek XXI będzie sceną chińsko-amerykańskiego pojedynku stulecia, twierdzi profesor chińskiej akademii sztabu generalnego, pułkownik Liu Mungfu w «Chińskim Marzeniu», od roku szeroko dyskutowanym po obu stronach Pacyfiku. [...] słowa padły: wyłącznie pokojowy wzrost Chin to mrzonka. Wobec niemoralnego Zachodu Chin nie mogą opierać się jedynie na swych tradycyjnych cnotach. Muszą być zdolne podjąć i wygrać wojnę z Zachodem. Zatem po 40 latach odwilży na Pacyfiku, a nawet sojuszu chińsko-amerykańskiego, który walnie przyczynił się do upadku ZSRR i niewyobrażalnego rozwoju gospodarczego Chin, nowa epoka lodowa?”. [...] Podczas gdy gorbaczowowska pieriestrojka wyrzuciła radziecki socjalizm i sam ZSRR na śmietnik historii, chiński komunizm kwitnie – w kapitalistycznej oprawie. Tyle, że to już nie komunizm Marksa i Lenina, ale Mao i Konfucjusza. [...] W głowach ludzi porządek światowy już się zmienił. Według najnowszego sondażu amerykańskiego Pew Institute, na świecie panuje powszechne przekonanie, że Chiny wyprzedzają USA. Już dziś uważa tak 52 proc. Amerykanów, choć nadal amerykański PKB jest trzy razy wyższy niż chiński, a na głowę – 12 razy. [...] Pokolenie Chińczyków, które nie zaznało terroru rewolucji kulturalnej Mao w latach 60. ani nie pamięta masakry demonstrantów na placu Niebiańskiego Spokoju w 1989 r., pęka z narodowej dumy i już teraz czuje się supermocarstwem. Chiński premier wymachujący w Kopenhadze palcem przed nosem grzecznie uśmiechniętego Obamy jest symbolem tej nowej dumy. Adam Krzemiński. PO/2011/35/49.

Europa pęka, Anglia odplywa

Straciłeś dobrą okazję, by się zamknąć! Mamy dość twojego krytykanctwa i mówienia nam, co mamy robić. Mówisz, że nienawidzisz euro, a teraz mieszasz się do naszych spotkań – tak Nicolas Sarkozy mówił do Davida Camerona [...]. [...] animozje francusko-angielskie rozbiły Unię. O czwartej nad ranem premier Wielkiej Brytanii



zawetował plan nowego traktatu unijnego i wypisał swój kraj z procesu integracji europejskiej. W czasie obrad Sarkozy'ego trzeba było powstrzymać od rękoczynów, a na koniec 10-godzinnego maratonu odmówił uściśnięcia dłoni Cameronowi. [...] Niemcy zadbały o to, by Francja nie wykluczyła nas [Polski – A.N.] z nowej umowy. [...] „New York Times” dojrzał nawet oś Berlin – Paryż – Warszawa, która będzie zawiadywać nową Unią. Dziś brzmi to jak pieśń przyszłości, ale Europa jest w głębokiej przebudowie, a zmiany następują bardzo szybko. Polska ustawiła się w *pole position* [...]. Sojusz z Niemcami przynosi obopólne korzyści: Berlinowi zapewnia przeciwwagę dla Paryża, a Warszawę wzmacnia w Europie. Wawrzyniec Smoczyński. PO/2011/51/14–16.

192

Donald Tusk zapisał Polskę do tworzonego przez państwa strefy euro klubu Euro Plus. Choć rzeczywiście nie wszystkie rozwiązania proponowane przez Niemcy i Francję w ramach tej „unii wewnątrz Unii” są dla nas korzystne. [...] naprawdę warto być w gronie założycieli klubu [...]. Opłaca się być wewnątrz klubu [...] będzie się uczestniczyć w określaniu ostatecznych warunków przynależności do niego. [...] od szybkiego wejścia do eurolandu Polsce dużo bardziej opłaca się na razie powolne wchodzenie do niego. I niech ono trwa tak długo, aż się upewnimy, iż euro przetrwa, a także zyskamy absolutną pewność, że nastał już czas, gdy zastąpienie złotego wspólną walutą będzie służyło polskiej gospodarce. Piotr Gabryel. UR/2011/10/102.

### 5.2.2. Dominanty dyskursu

W obszernych, stustronicowych tygodnikach porusza się liczne tematy, które zajmują autorów tekstów i czytelników zgodnie z dynamiką wydarzeń. Zjawiska dojmujące, przekształcające oblicze świata obserwuje się wówczas z dala od naszej części Europy, w Afryce, w Azji. Dominantami dyskursu są wówczas Arabska Wiosna i jej tło, czyli sytuacja

cja na Bliskim Wschodzie wraz z nieustającym konfliktem izraelsko-palestyńskim, wpływy radykalnych ugrupowań muzułmańskich w Afryce i w świecie. W 2011 r. przypada też 10. rocznica tzw. ataku Al-Kaidy na bliźniacze wieże WTC (World Trade Center) w Nowym Jorku. Tematy te wpływają przede wszystkim na wyobrażenia o konfiguracji elementów sieci, a w niej – opozycjach narodów i państw, o ich wyrazistości jako konceptualizacji kulturowych.

Sporo miejsca w tygodnikach zajmują też sprawy lokalne. Przy okazji powszechnego spisu ludności w Polsce w obu pismach dużo miejsca poświęca się dyskusji na temat ujawnienia się separatyzmu śląskiego (*Śląska wojna domowa*. PO/2011/16/1, *Czy powstania śląskie były wojną domową*. Michał Smolorz. PO/2011/16/3, *Śląscy nobliści*. Jan Dziadul. PO/2011/18/3, *Tylko ci, którzy posiadają historyczną pamięć i wyobraźnię, czują, że wykreowywanie na siłę narodowości śląskiej zapowiada jakieś nieszczęścia w przyszłości. Reszta woli udawać, że problemu nie ma. Na jak długo?* Piotr Semka. UR/2011/10/59, *Marcin Meller napisał na Facebooku [...] W spisie powszechnym zadeklaruję narodowość śląską. 1 osoba to lubi* [tekst z komiksu Bartosza Szybybora i Marka Oleksickiego – A.N.]. UR/2011/10/98, *Autonomiści z RAŚ chcą wbić klin między pojęcia śląskości i polskości. Tym, którzy to dostrzegli, zarzuca się, że odmawiają Ślązakom polskości*. Piotr Semka. UR/2011/10/57).

Wybory do sejmu i senatu skutkują rozbudowaniem tematów dotyczących aktualnej gospodarki, ekonomii, osób polityków. Polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej prowokuje wypowiedzi na temat międzynarodowej pozycji Rzeczypospolitej i jej roli w Europie. Osobne tematy ważne to beatyfikacja Jana Pawła II, przygotowania do rozgrywek piłkarskich Euro 2012, a przede wszystkim rocznica katastrofy smoleńskiej i postępy śledztwa w tej sprawie. W artykułach im poświęconych przywołuje się problematykę dla nas interesującą – pamięci i pamiętania (*Rozmowy o historii, pamięci i cierpieniu* – lid z okładki. PO/2011/15/1, *Taka nasza pamięć* – redakcyjne sprawozdanie z tego, *Jak Polacy obchodzili pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej?* PO/2011/16/3, 15–16, *Kampania smoleńska. Polityka na długo będzie karmiła się tragedią*. Piotr Semka.

UR/2011/11/3). Szczególnie w tekstach UR pamięć o ludziach, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 r. (fiszka 193), stanowi ważną dominantę wpływającą na wyobrażenia o narodach: własnym i Innych (zob. dalej w rozdziale 5.3).

193

[...] nasi następcy dziwić się będą nie tym, co pamiętali, ale tym, co tydzień po tragedii wołali „kończcie tę żałobę”. Tym bardziej musimy pamiętać. Bo tragedia tej skali, tak nasyciona ofiarą polskich państwotwórców, jest czymś więcej niż – już samą w sobie porażającą – katastrofą samolotu. To narodowe wyzwanie, z którym trzeba się zmierzyć. Duchowo, w samotności, we wspólnocie. Michał Karnowski. UR/2011/10/3.

### 5.2.3. Czas wyobrażony

Konceptualizacje czasu raczej łączą niż dzielą dyskursy prasowe lewicowo-liberalnego tygodnika PO i konserwatywno-katolickiego tygodnika UR. Oba cechuje nastawienie na opis wydarzeń aktualnych w Polsce i na świecie, oba poruszają tematy przeszłe, dotyczące historii XX w. i dawniejsze. Różnica dotyczy doboru tematów z kanonu historycznego i ich interpretacji lub wykorzystania do legitymizacji przekonań politycznych i ideowych (zob. dalej w rozdziale 5.3). Przyszłość zwykle nie jest przedmiotem dyskusji, a do ciekawszych jej konceptualizacji należy przedstawiona na łamach PO oficjalna wizja zaproponowana przez twórców wizerunku ówczesnej polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Prezentuje ona Polskę jako *młodego ducha Europy*, co prawdopodobnie ma się odnosić do niedawnego (sprzed siedmiu lat) akcesu do Unii Europejskiej, ale zawiera też informację, że – zgodnie z wyobrażonym schematem życia ludzkiego – przyszłość będzie należeć do dzisiejszych młodych, a zatem i do Polski (fiszka 194). Mamy tu jednak raczej do czynienia z żartem, nie z poważnymi analizami. Te drugie także się zdarzają i niekiedy szczególnie

wyraziście odzwierciedlają charakterystyczne dla omawianego okresu poczucie zerwania pewnej ustalonej ciągłości dyskursu.

Znakomicie przedstawia to tekst jednego ze stałych autorów PO, Wiesława Władyki, poświęcony zagadnieniu dla nas podstawowemu, czyli rozwojowi dyskursu prasowego w okresie PRL i w latach po 1989 r. (fiszka 195). W wizji autora PO, w powojennych dziesięcioleciach stopniowo zostały wypracowane wzory tego, co nazywa prasową *dysputą inteligentką* i charakteryzuje jako wprawdzie rozwijającą się w trudnych warunkach cenzury, ale mającą wyraźne historyczne etapy, przechodzącą metamorfozy, lecz skutecznie ocalającą wartość, którą było prowadzenie *wielkich debat, rozprawianie* na ważne tematy społeczne – jak to przedstawia autor – interesujące wszystkich (rozumie się, że wszystkich czytających, czyli inteligencję). W mediach prasowych czasów mu współczesnych Władyka obserwuje natomiast nie tylko zaburzenia wypracowanej tradycji rozmawiania, ale też *bez mała kontrsystemową rewolucję, szkodliwą, wręcz niebezpieczną*. Znaczące jest to, że koniec opisywanego przez siebie stylu dysputy prasowej dziennikarz wiąże zarówno z tabloidyzacją i komercjalizacją prasy, jak i z pojawieniem się *nowych zjawisk i procesów politycznych*, które ogólnie określa jako sygnowane ikoną IV RP. Warto na to zwrócić uwagę, gdyż została tu zdiagnozowana zmiana analizowanego przez nas dyskursu prasowego. Autor lewicowego pisma uznaje ją za szkodliwą, gdyż zaburza stabilny, ustalony w obrębie jego światopoglądu ład. Z naszej perspektywy nie jest ona jednak negatywna. Przeciwnie, pozwala uchwycić i w tym okresie różne (istniejące przecież w społeczeństwie bez względu na reprezentację w prasie) postawy i wyobrażenia społeczne.

194

„Bąk polski”

Produkcja bączka, gadżetu promującego polską prezydentę, była pierwszą dorosłą pracą domową Moniki i Krzyśka, twórców bąka. I lekcją o Polsce. Podczas wizyty wyższego szczebla zagraniczni dyplomaci dostają na wieczną pamiątkę po polskiej prezydentce drewniany bączek.

niane bąki, pakowane po dwa, ubrane w ludowe zapaski, z podstawką na biurko. Z suplementu do Dziennika Urzędowego Unii Europejskiej: „[Bączki – A.N.] dystrybuowane zarówno w kraju, jak i za granicą [...], dają przekaz, że Polska to młody duch Europy [...]. Projekt realizuje cele komunikacyjne, które wyrażają dążenie do przedstawienia wizerunku Polski jako inicjatora pozytywnych zmian i państwa z pozytywną energią”.

[...] produkcja ma symbolizować niemakdonaldyzację polską.  
Edyta Gietka. PO/2011/34/29–30.

195

W prasie zapisane

Dzisiejsze batalie są zapisem dramatów i przesilenń współczesnej Polski. W PRL też tak bywało, czasami otwartym tekstem, częściej – na migi [...] w pierwszych latach nowego ustroju, przed 1948 r., gdy ścierały się ze sobą dwie Polski, ta, która chciała być kontynuacją II Rzeczypospolitej, z tą, która chciała rewolucyjnego zniszczenia II RP. [...] Do kolejnego starcia dwóch wyobrażeń o Polsce doszło w latach 60. w postaci sporu szyderców z patriotami. [...] patrioci [...] atakowali niektórych publicystów, intelektualistów – za rzekome naśmiewanie się z polskiej historii i narodowych bohaterskich czynów, za kosmopolityzm. Ogólnie biorąc, za niedostatek genów narodowych i klasowych, co w Marcu przybrało postać nagonki antysemito-antyinteligenckiej. Spór jak najbardziej rzeczywisty, można rzec – na stałe wpisany w nowoczesną historię Polaków, oczywiście nie mógł być wtedy prowadzony wprost. [...] Kłócono się o historię, o ocenę filmów (przede wszystkim o „Lotną”, a potem o „Popioły”), o twórczość Mrożka, ale i o książki pułkownika Zbigniewa Załuskiego, który swoimi „Siedmioma polskimi grzechami głównymi”, chcąc nie chcąc, rozpoczął ofensywę patriotów. Zapis tych kłótni można znaleźć w starych zszywkach gazet obok innych spraw i motywów, które biegły ściegiem przez cały właściwie PRL, jak choćby niezamierzająca dyskusja o Aleksandrze Wielopolskim, która kamuflowała spór o polskie relacje z Rosją w układzie pojałtańskim i stawiała pytania o to, czy „bić się, czy się nie bić”, czy lepszy jest sprzeciw, czy pragmatyczny

konformizm. [...] w połowie lat 50. [...] zrodził się społeczny projekt rewolucji w rewolucji. Odwilż [...]. Rozmiar i jakość tej kontrkultury, która trwała i rozwijała się także po 1981 r. [...]. Okres pierwszej Solidarności to wielkie ożywienie nadziei i sumień [...], [duża była wtedy rola prasy – A.N.] wielkich tygodników kulturalno-społecznych, które osiągały wówczas olbrzymie nakłady, dzisiaj właściwie niedościgłe, i które wyznaczały często na kolejnych etapach główne tematy debaty społecznej, tworzyły masową bibliotekę lektur obowiązkowych dla polskiego inteligenta. [...] Wiele tekstów stało się wręcz słupami milowymi społecznej świadomości, przełamywały kolejne granice politycznych, a także obyczajowych zakazów i poszerzały pole dyskusji o rzeczywistości.

To nie tylko takie sztandarowe publikacje, jak ta w „Po prostu” z wiosny 1956 r. zatytułowana „Na spotkanie ludziom z AK” czy tekst Krzysztofa Teodora Toeplitza z połowy lat 60. „Mława atakuje”, w którym pisał, że co prawda marzył, żeby lud wszedł do śródmieścia, ale tymczasem z gardzieli kolejek podmiejskich w centrum stolicy wylewa się lumpenproletariat, hołota i cham. [...] Prasa w PRL, pilnowana i sterowana od góry, na kolejnych etapach wyrывała się z tego jarzma, odnajdywała tysiące sposobów, by nawiązać autentyczny kontakt z publicznością. [...] to jest historia nieustającego napięcia i konfliktów między władzą i redakcjami, a także wewnątrz samych redakcji [...]. Po roku 1989 nie było już ograniczeń cenzuralnych, ale ten rodzaj inteligentnego rozprawiania zaczął więdnąć, podobnie jak inteligencja w swoim starym, już historycznym wydaniu. [...] Prasa stała się kolorowa, dosłownie, ale też barwna ideologicznie, zakwitła pełnym pluralizmem politycznym. Nadal, mimo więdnienia dawnego stylu rozprawiania, można podać przykłady wielkich batalii i dysput prasowych. Choćby kilkukrotny powrót sporów o ocenę PRL, o dziedzictwo Solidarności, o symboliczne fakty historyczne (Powstanie Warszawskie); dyskusje wokół książek Jana Grossa, o dorobku III RP oraz o ideologii i praktykach IV RP. [...] Tę tradycję dysputy inteligentkiej, podtrzymanej, a nawet może twórczo rozwiniętej w prasie PRL, niełatwo chronić w dobie tabloidyżacji. Datą symboliczną jest tu ukazanie się w 2003 r. na polskim rynku „Faktu”, który w sposób szczególnie przyczynił się do nasilenia procesu komercjalizacji zarówno samego przekazu, jak i jego treści. Ta inwazja zbiegła się rychło z procesami

i zjawiskami politycznymi sygnowanymi ikoną IV RP, co w efekcie doprowadziło do głębokich podziałów również w polskiej prasie i środowisku dziennikarskim, a także niejako spłaszczenia i zubożenia pola dyskusji. Ideologia i praktyka IV RP była odbierana przez jedną stronę jako wielka i pożądana zmiana zepsutej już u zarania III RP, przez stronę drugą zaś – jako kontrsystemowa bez mała rewolucja, w swojej istocie i esencji antydemokratyczna i mocno szkodliwa, wręcz niebezpieczna. To jest historia, która nadal trwa, więc jej końca jeszcze nie znamy. Faktem jest dwubiegunowy podział prasy polskiej, który ze swoją temperaturą utrudnia bądź uniemożliwia debatę publiczną [...].  
Wiesław Władyka. PO/2011/34/54–57.

### 5.3. 2011/2012. My i nasi sąsiedzi – ewolucja

Do najważniejszych relacji między narodami chyba zawsze należą te, które dotyczą najbliższych sąsiadów. Powody są oczywiste. To z sąsiadami zwykle ma się najczęstszy bezpośredni kontakt i odczuwa się go w sposób bardzo nieprzyjemny, gdy zechcą wkroczyć, najechać, zająć nasze terytorium militarnie, raczej neutralny, gdy postanowią wjechać jako imigranci, azyłanci czy handlarze, przyjemny zaś, gdy uda nam się z nim współpracować. Wszystkie narody Europy Środkowej znajdą takie doświadczenia w swojej historii. Sąsiedztwo tworzy pewną wspólnotę doświadczenia i kształtowania dziejów. Pisząc, myśląc, mówiąc o Polakach, można nie wspomnieć o wielu różnych narodach i krajach, ale byłoby bardzo trudno nie mówić o Rosjanach i Niemcach, o Żydach, a także o Węgrach, może też o Czechach i Słowakach. Mówienie o którymkolwiek z wymienionych narodów i ich państw pociąga za sobą mówienie (albo myślenie) o Innym z tej i pięknej, i – bywa że – złowrogiej kolekcji. Poszukując rozwoju wyobrażeń o narodach i państwach, skupimy się właśnie na tych najbliższych.

### 5.3.1. Czesi, Węgrzy i Słowacy

Analizując dyskurs z poprzednich dwóch punktów czasowych, zaobserwowaliśmy we wszystkich polskich gazetach niezmiennie pozytywny stosunek do Węgrów (BI, TL, GW) i rozwijający się w kierunku pozytywnego stosunek do Czechów. Węgrzy i Węgry byli postrzegani – nawet w okresie stowarzyszenia się w czasie II wojny światowej z Hitlerem – jako naród, który *nie z własnej tylko winy znalazł się w towarzystwie bandytów międzynarodowych*, charakteryzujący się *rycerskością i przyjaźnią* wobec Polaków, związany z Polakami *tradycjami historycznymi, sympatiami, kulturą* (zob. fiszka 22) oraz planami wspólnej przyszłości. W okresie transformacji odczuwało się wspólnotę działań reformatorskich polskiego i węgierskiego okrągłego i trójkątnego stołu. Przypominano tragedię rewolucji węgierskiej 1956 r. i postawę Imrego Nagya (fiszki 62, 63). Wypowiedzi na temat Czechów i Czechosłowacji w czasie II wojny dotyczyły przede wszystkim przyszłej powojennej konfederacji państw Europy Środkowej (fiszki 22, 85) i dystansu wobec zmieniającego poglądy Edwarda Benesza, optującego raz za polskimi, raz za sowieckimi (niekorzystnymi dla Polski) propozycjami, a to wyrażało też wyobrażenie o Czechu jako o niepewnym sojuszniku, zbyt często zmieniającym zdanie (zob. s. 191). Emocje pozytywne wyrażane były w okresie transformacji. Dyskurs TL reprezentujący PZPR z przychylnością oceniał działania komunistycznych władz Czechosłowacji. Dyskurs GW, eksponując polskie winy wobec Czechów, za które uznawał zajęcie Zaolzia w 1938 r. (fiszki 175, 176) oraz wkroczenie do Czechosłowacji wraz z wojskami Układu Warszawskiego w 1968 r. (fiszka 188 i s. 368–369), w zamierzeniu niwelował negatywne emocje Czechów wobec Polaków oraz budował pozytywne nastawienie Polaków wobec Czechów w sprawozdaniach historycznych z Praskiej Wiosny 1968 r. i aktualnych relacjach z przebiegu aksamitnej rewolucji w 1989 r. Bliskim bohaterem był wówczas Václav Havel.

W dyskursach PO i UR nie widzimy dużej zmiany w samym stosunku do obu sąsiadów. Pozytywne nastawienie do Węgrów jest ujawniane i budowane w 2011/2012 r. w dyskursie UR. Z sympatią pisze się o Czechach i w PO, i w UR. Zapomnieniu uległa, dawniej ważna, oce-



na Czechów jako zmieniających zdanie niepewnych sojuszników. Pojawiają się natomiast pewne nowości, które są związane z nowym typem dziennikarstwa, a ten schlebia gustom czytelniczym i m.in. modzie na kuchnię, jedzenie, ciekawostki kulinarne. Znajdziemy więc w obu tygodnikach artykuły na temat węgierskich naleśników (UR), czeskich knedlików (PO), a też dostępnych w Czechach używek: *Czesi w oparach marihuany*. PO/2011/47/3. Poza tym w poważniejszych tekstach, które dotyczą polityki, życia społecznego, historii, opisy i komentarze są tak skonstruowane, by nie tylko wykazać bliskość wartości, celów, losów dziejowych Polaków z Węgrami (UR) i z Czechami (PO), ale także by dowieść na przykładach dotyczących tych narodów słuszności idei propagowanych czy to w UR, czy w PO. W obu tygodnikach w badanym punkcie Słowacy i Słowacja są opisywani rzadko, ale i w tym wypadku teksty są związane z wartościami pism. UR przypomina rok 1941, gdy *Słowacy zajmują Lwowszczyznę*. UR/2011/20/3, oraz komunistyczne wpływy: *Czerwona Słowacja z gorylem w tle*. UR/2012/12/3. PO natomiast charakteryzuje Słowację pozytywnie ze względu na dobre warunki oferowane Polkom, które z powodu obowiązującego w Polsce prawa udają się *Na Słowację po aborcję*. PO/2011/35/3.

(PO) *Czesi i Czechosłowacja – ocalenie knedlika, symbolu sławy i chwały Ziemi Korony św. Wacława*

W dyskursie PO styl pisania o Czechach przybiera formę żartobliwą, co może się wydawać autorom tekstów odpowiednie ze względu na raczej powszechne wyobrażenie o Czechach jako ludziach wesołych (wykazały to np. badania ankietowe, które opisałam w książce: *NIEWIARA* 2019b). Z innych stereotypowych elementów w tekstach występują: *knedliki, piwo, Szwejk, humor*. W ujęciu dyskursu lewicowo-liberalnego tygodnika istotniejsze są jednak charakterystyki, które ukazują, że czeska autoironia może się odnosić także do spraw bardzo poważnych. Pośrednio przeciwstawia się zatem patriotyzm polski i czeski, określając ten drugi jako *właściwie rozumiany* i ukazując go jako przywiązanie do tradycyjnego jedzenia, na co wskazuje tytuł artykułu *Nie rzucim knedlika...* (fiszka 196), nawiązujący do polskiej

*Roty: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.* Niektóre frazy są może nawet zbyt śmiało dla polskiego ucha (*knedlik jako symbol sławy i chwały Ziem Korony św. Wacława*), ale autorytet autora, znanego miłośnika czeskości, Leszka Mazana, przekonuje, iż żart mieści się w stylu polskich wyobrażeń o czeskim dystansie wobec spraw wielkich i mógłby być zaakceptowany także przez Czechów. Na uwagę zasługuje zabieg mający na celu przybliżenie kultury czeskiej, polegający na przytaczaniu czeskich terminów kulinarnych zrozumiałych lub wyjaśnionych w tekście (np. nazwa popularnego dania z wieprzowiny, kapusty i knedli: *knedlo-veprzo-zelo*). Ten sam efekt wywołuje podanie przepisu na bułczanego knedlika z kawałeczkami czerstwej bułki i zdradzenie tajemnicy o krojeniu knedlików nie nożem, lecz nicią. Dodatkowym elementem tego kulinarno-kulturoznawczego wywodu jest wprowadzenie do dyskursu prasowego i potocznej świadomości terminów historycznych (*Budziciele Narodu, Ziemie Korony św. Wacława*) oraz wytypowanie symbolicznych postaci czeskich: *Jan Hus, Jan Neruda*.

Można uznać, że cytowane teksty (fiszka 196) ukazują Czechów jako wzorcowo spełniających ideał ponowoczesnych tożsamości, przedstawionych w planie niekonfliktowych zagadnień tradycyjnego jedzenia, *slow food*. Ujawniają też inne aktualnie ważne problemy sytych społeczeństw: otyłość i związane z nią choroby.

196

Nie rzucim knedlika...

[tytuł w spisie treści: Ocalić knedlika – A.N.]

Wzorem XIX-wiecznych Budzicieli Narodu w Czechach podjęto walkę o ocalenie knedlika, symbolu sławy i chwały Ziem Korony św. Wacława, nieodłącznego atrybutu czeskości [następuje uwaga o pierwszej wzmiance na temat knedli z VII w. – A.N.], [...] co czyni prawie pewnym, że jadał je na Hradczanach w X w. patron Czech książę Wacław [następuje fragment o nazwach knedli: *knofle, sziszki*, którą to nazwę miał woleć Jan Hus, o tym, że – A.N.] [...] potomkowie praojca Czech proponowali Europie również szeroką gamę knedlików ziemniaczanych (bramborowych), serowych, wątrobianych etc. [...]. O jego stałej obecności na stołach decydował nie tylko smak, ale i właściwie

rozumiany patriotyzm. Jeszcze do niedawna w bardzo wielu czeskich rodzinach pan domu nie zasiadłby w niedzielę za stołem, na którym nie znalazłby się knedlik: w domach ortodoksyjnych wyłącznie ten najprawdziwszy, czyli bułczany – *houskový* [...]. I gdy grupa Budzicieli podjęła w XIX w. starania o szacunek dla wszystkiego, co w powodzi niemieckości pozostało jeszcze czeskie, knedel stał się czymś więcej niż tylko knedlikiem: natchnieniem poetów (czeski Bolesław Prus – Jan Neruda porównywał go nawet do kobiecego ciała) [...]. Walka o szacunek dla czeskiego knedlika zataczać będzie coraz szersze kręgi [...]. Leszek Mazan. PO/2011/49/101–102.

Czech je za trzech

Czesi stoją murem za swoimi knedlikami. Narodowej dumy kulinarnej nic nie ruszy, [...] jest przecież coś bezsprzecznie budującego w opieraniu się globalnemu szaleństwu na light, sushi i dietetyczne parówki z soi. Swoją rubaszną humor, dystans do rzeczywistości i codzienną pogodę ducha Czesi niewątpliwie zawdzięczają atmosferze piwnej gospody, gdzie nikt się nie spieszy, nikt nie liczy kalorii, nikt nie sili się na snobizm kanapki z kawiozem. Tak patriotycznych żołądkowo nacji nie zostało przecież wiele, jeśli nie liczyć należących do najszczuplejszych w Europie Francuzów czy Włochów, którzy na promocję zasługują ze zdrowego rozsądku.

Może więc taki patriotyczny hedonizm nie jest najgorszym sposobem na życie, nawet jeśli trzeba walczyć z epidemią cholesterolu [...]. Zatrzymując się na obiad w czeskiej gospodzie i zapijając knedlika piwem, trudno martwić się niszczącym wpływem globalizacji. Tu je się wciąż obiady z duchami pradziadków, nawet jeśli zesзли przedwcześnie wskutek otyłości. [...]. Agata Pavlinec. PO/2011/17/122.

(UR) Czesi i Czechosłowacja – *Maśńowie są ucieleśnieniem tradycji, która była o wiele silniejsza niż Szwedk*

W UR budowanie wyobrażonych związków między Polakami a Czechami także przebiega nie wprost, ale jest bardziej jednoznaczne w wartościowaniu. Polega na wybieraniu z czeskiej historii tych elementów, które odpowiadały polskiemu etosowi, tj. tym elementom, które ceni się

w dyskursie UR. W tym wypadku jest to antykomunistyczny ruch oporu, brawura, walka z bronią w rękę oraz bycie „wyklętym” przez władze komunistyczne. Przykład stanowią bracia Ctirad i Josef Mašínowie i ich przedarcie się na Zachód w październiku 1953 r. Przedstawia się ich jako zaprzeczenie typowego reprezentanta wyobrażeń o czeskim wojaku i wojsku, czyli Szwejka, i opisuje za pomocą wyrażen, które zazwyczaj są stosowane w charakterystykach polskich żołnierzy i powstańców: *zawadiackie spojrzenia, przekonanie, że walka o wolność z bronią w rękę to obowiązek, ułańska fantazja* (fiszka 197). O braciach Mašínach pisze się, że byli *genetycznie obciążeni patriotyzmem* po ojcu, który *przeszedł cały szlak bojowy czechosłowackich legionów w wojnie bolszewickiej*, był jednym z *trzech króli – tajemniczych przywódców czeskiego podziemia* (w czasie II wojny). Wspólnota wartości cenionych w dyskursie UR, odnajdywanych w postawie i działaniach Mašínów, wytwarza poczucie bliskości i zrozumienia. Ich los jako los ofiar propagandy, która przedstawiała ich jako *sadystycznych braci zakochanych w zdegenerowanej kulturze amerykańskiej i bezlitośnie mordujących zwykłych obywateli w celu utworzenia sobie drogi na Zachód*, jest zrozumiałą dla czytelników pamiętających z doświadczenia lub lektury styl wypowiedzi stalinowskich prokuratorów i mediów. Co może jednak należy uznać za najciekawsze w cytowanym artykule, to wprowadzenie w przestrzeń polskiego dyskursu całkowicie nowego wyobrażenia o uosobieniu czeskości. Nie jest to już Szwejk (*to komunistom najbardziej pasowało, żebyśmy uwierzyli w to, że jesteśmy narodem Szwejków*), nawet nie są to już młodzi ludzie walczący z bronią w rękę, ale jest to Jan Hus czy Jan Palach – *niewinni, walczący za prawdę, ale nieuciekający się do przemocy* (fiszka 197). Prezentacja takich symboli, a przede wszystkim taka ich interpretacja i to podana za czeską prasą, stanowi nową jakość w polskim dyskursie, mimo że obu czeskich bohaterów polska tradycja przecież zna.

197

[...] 31 października 1953 r. [bracia Mašínowie – A.N.] wymknęli się obławie, w której przez ostatni miesiąc brało udział 27 tys. niemieckich

milicjantów i żołnierzy Armii Czerwonej [i przedostali się do Berlina Zachodniego – A.N.]. [...] stworzyli na początku lat 50. ubiegłego wieku najbardziej znaną czeską komórkę antykomunistycznego ruchu oporu. Obecny na pogrzebie [Ctirada, 24 sierpnia 2011 r. – A.N.] minister obrony Alexandr Vondra przyznał Ctiradowi in memoriam jedno z najwyższych czeskich odznaczeń wojskowych. Uczcił w ten sposób człowieka, którego połowa społeczeństwa uważa za mordercę i terrorystę. [...] ich [braci Mašínów – A.N.] ucieczka do Berlina Zachodniego to jedna z najbardziej fascynujących historii zimnej wojny. [...] Zawadiackie spojrzenia, przekonanie, że walka o wolność z bronią w rękę to obowiązek, ułańska fantazja, z jaką przebijają się przez milicyjne oblawy – trudno o większe zaprzeczenie czeskiego „szwejkowskiego” mitu. „Mašínowie są ucieleśnieniem tradycji, która była o wiele silniejsza niż Szwejk” – mówi historyk, a zarazem podpułkownik czeskiej armii i doradca ministra obrony, Eduard Stehlik. „Przecież w 1918 r. niepodległość wywalczyliśmy przede wszystkim z bronią w rękę na wszystkich niemal frontach I wojny światowej. [...]”. Sprawa Mašínów jest przedmiotem niekończącej się debaty [np. nie chcą ich odznaczać prezydenci, nie zrobił tego ani Havel, ani Klaus, w gazetach pisze się o nich dobrze, ale internet pełen jest obelg – A.N.]. [...] Emocje w Czechach wzbudza zwłaszcza działalność grupy Mašínów w latach 1951–1953. Ich celem było zdobycie broni i prowadzenie walki partyzanckiej z komunistami [...], [...] również zdobycie pieniędzy potrzebnych do przebiccia się na Zachód i dołączenia do armii amerykańskiej w obliczu zbliżającego się globalnego konfliktu. W wyniku ich działań zginęły trzy osoby: dwóch funkcjonariuszy milicji i kasjer państwowego zakładu przemysłowego [...]. Zdaniem znanego publicyisty Ondřeja Neffa, „chodzi częściowo o konflikt pierwszej i drugiej generacji opozycjonistów. Starzy mieli nadzieję, że jest szansa na przewrót, na szybką zmianę systemu. Byli gotowi ryzykować życie – i często je tracili. Natomiast późniejszy czeski dysydent podkreślał zawsze konieczność działania w granicach obowiązującego prawa i stawiał na metodę powolnej ewolucji [...]”. Według komentatora dziennika „Lidové Noviny”, Zbyňka Petráčka, swoją rolę odgrywa też „tkwiący w mentalności czeskiej kult ofiary”. Idealny czeski bohater to ktoś taki jak Jan Hus czy Jan Palach – „niewinny, walczący za prawdę, ale nieuciekający się do przemocy – to taki czeski gandhizm”. Maciej Ruczaj. UR/2011/31/66–67.

(UR) Węgry i Węgrzy – *ziemia wolnych Madziarów  
i naleśniki Gundela czekają*

Do trwałych należy kolekcja Polak – Węgier. Jej tekstowe przejawy nie odbiegają od tego, co zaobserwowaliśmy w poprzednich okresach. Są osadzone w kontekście historycznym, politycznym i w kontekście życia codziennego. Akcentują sympatię Węgrów wobec Polaków, wyrażają dla nich uznanie. W tygodniku UR znajdują się liczne tego dowody. Należy do nich m.in. swobodne posługiwanie się zdomowionymi w polszczyźnie lub nowo powstałymi wyrażeniami językowymi, których objaśniać nie trzeba, gdyż należą do zasobu konceptualizacji kulturowych: *hungarofil*, *gulasz* i *gulaszowy komunizm Janosa Kadara*. UR/2012/5/70, *Madziar*, a także stosowanie takich, które nie są powszechnie znane, jak *Budapeszer*, *naleśniki Gundela* (fiszka 198), ale zdaniem autorów zasługują na wprowadzenie do języka i kultury. Zawsze akcentuje się jakąś doświadczaną wspólnotę Polaków i Węgrów, nawet w tekstach kulinarnych (*część Polaków demonstruje solidarność z Węgrami, pielgrzymują do Budapeszeru*), i oczywiście w komentarzach historyczno-politycznych.

Tu trzeba zwrócić uwagę na kilka typowych faktów. Podkreśla się ciągłość pozytywnych związków Polaków i Węgrów. Charakteryzując polityków węgierskich, odnotowuje się ich kontakty z Polakami lub wykazuje się wzajemne podobieństwo. Przykładowo, komentarz dotyczący Józsefa Antalla, pierwszego premiera demokratycznych Węgier, w latach 1990–1993, obejmuje informację, że jego ojciec pomagał w czasie wojny polskim uchodźcom, on sam zaś był pod względem osobowości podobny do polskiego premiera Jana Olszewskiego, a kampania szyderstw wobec niego przypominała tę, której doświadczył prezydent Lech Kaczyński (fiszka 199). W życiorysie politycznym Viktora Orbána, jednego z *najbardziej kontrowersyjnych polityków Europy*, który *skutecznie oczyszcza Węgry z resztek komunistycznej przeszłości*. UR/2012/5/70, Piotr Semka zwraca uwagę na *polskie ślady* – wpływ polskiego hungarofila, temat pracy magisterskiej powiązany z historią Polski, podobieństwo jego partii do polskich „komandosów”, *lewicy laickiej* (fiszka 200).

Z poprzednich stadiów dyskursu dziedziczy się także pamięć o podobnym doświadczeniu dziejowym: utraty historycznych ziem i przez Polaków (Kresów Wschodnich), i przez Węgrów. O partii Orbána pisze się ze zrozumieniem: *kultywowali troskę o naród węgierski i po cichu demonstrowali żal po traktacie z Trianon z 1920 r., który okroił Węgry i stworzył wielomilionowe wspólnoty węgierskie w Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji*. UR/2012/5/71, *Orbán podnosi też kwestie mniejszości węgierskich w sąsiadujących krajach. W tej kwestii zdarza mu się nawet przesadzić i poprzeć wezwania niemieckich ziomkostw, aby Czechy i Słowacja anulowały powojenne dekrety Benesza. Takie rewizjonistyczne pomysły mrożą atmosferę w Grupie Wyszehradzkiej*. Piotr Semka. UR/2012/5/73.

Jak widać – w tej wersji dyskursu poczucie wspólnoty z Węgrami budowane jest na bazie skojarzeń historycznych lub współczesnych, a zawsze nacechowanych emocjonalnie.

198

Zjedz raz w życiu

W sytuacji, gdy niemała część Polaków demonstruje solidarność z Węgrami Viktora Orbána, trudno by nasza rubryka pozostawała na uboczu wydarzeń. Publicyści sztyrcy kpią sobie z „sierot po IV RP”, które jak Janek Pospieszalski „pielgrzymują do Budapeszeru [sic! – A.N.], aby pooddychać atmosferą wzmożenia moralnego i podemonstrować w obronie Viktora Orbána”. Świetny pomysł! Budapeszt wart jest weekendowej wizyty.

[...] naleśnikach Gundela, które rozślawiają stolicę Madziarów od ponad wieku [...]. W węgierskiej namiętności do rogalików i naleśników z masą orzechową odgaduję pamiątkę po czasach tureckiej okupacji, gdy wraz z ottomańskimi urzędnikami nad Dunajem pojawiły się orientalne słodycze. [...] Nie stój, nie czekaj! [...] Ziemia wolnych Madziarów i naleśniki Gundela czekają! Piotr Semka. UR/2012/5/9.

[...] Szefem rządu prawicowej koalicji zostaje Józef Antall, którego ojciec pomagał w czasie wojny polskim uchodźcom. [...] Józef Antall bardzo przypominał polskiego Jana Olszewskiego. Nie bardzo pasował do roli polityka, nie znał się specjalnie na gospodarce i był porażony skalą agresji, jaką rozpętali zarówno komuniści, jak i Wolni Demokraci [...]. Wyśmiewano wszystko, od kiksów Antalla w czasie wizyt zagranicznych po przywrócenie huzarskich strojów straży marszałkowskiej w parlamencie. Takie wydarzenia jak powrót do kraju szczątków przedwojennego regenta Węgier Miklósa Horthya przedstawiano jako chęć wskrzeszenia węgierskiego faszyzmu. Przypominało to kampanię szyderstw wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Piotr Semka. UR/2012/5/72.

[...] Rady polskiego przyjaciela. Na początku [drogi Viktora Orbána – A.N.] był polski ślad. A dokładnie jeden z licznych polskich hungarofilów. Profesor Waclaw Felczak nauczył się języka węgierskiego jeszcze przed wojną jako student Uniwersytetu w Poznaniu. Wykorzystując tę rzadką umiejętność, krążył w czasie wojny jako kurier AK między Warszawą a Budapesztem. Więziony po wojnie i zwolniony w 1956 r. resztę życia poświęcił na budowanie kontaktów między nauką polską a węgierską [...] [następuje opis zaproszenia prof. Felczaka na uniwersytet w Budapeszcie i jego wykładu „o polskich doświadczeniach lat 80.” w klubie studenckim – A.N.]. Na dyskusję przybył także Viktor Orbán, świeżo upieczony absolwent prawa, który [...] obronił pracę „Ruch społeczny wewnątrz systemu politycznego – przykład Polski” [...]. Wolni Demokraci [partia Viktora Orbána – A.N.] byli grupą w wielu aspektach bardzo podobną do polskich „komandosów”, czy jak kto woli, lewicy laickiej. [...] ich rywalami [...] byli „ludowcy”, czyli środowisko porównywalne z polskim PAX. Piotr Semka. UR/2012/5/70–71.



### 5.3.2. Niemcy i Rosjanie

Wyobrażenia na temat Niemiec i Niemców oraz Rosji i Rosjan często (i już od XIX w.) powiązane są z wyobrażeniami na temat naszego położenia geograficznego, które dawniej obwiniano o upadek Polski. W połowie XX w. metaforycznie przyrównywano np. Polskę do pokoju przechodniego<sup>3</sup>, a w okresie przełomu trochę z naszej geopolitycznej lokalizacji drwiono, by przypomnieć zamieszczony w TL opis dzieła plastycznego, *Mapy* Tomasza Sikorskiego, na której Polska została umieszczona w innym miejscu geograficznym, jako wyspa w pobliżu Irlandii (fiszka 167). W kontekście specyficznego postrzegania miejsca Polski w fizycznej przestrzeni Europy wyobrażenia o Rosjanach i Niemcach grupują się w wyobraźni społecznej Polaków w obrębie jednego klastra sąsiadów, którzy – jak to się przedstawia w stylu i metaforze okresu II wojny światowej – *dokonują czwartego rozbioru Polski*, stanowią *złodziejską spółkę niemiecko-bolszewicką*, reprezentują *wzorową współpracę między zbrojnym hitlerowskim i mordercą sowieckim* (fiszka 98). W XXI w. nie widzimy już takiej ekspresywnej stylistyki, ale konceptualizacja kulturowa jest ciągle żywa. Pisze się, że Niemcy i Rosjanie *robią politykę ponad naszymi głowami* (fiszka 201), ignorują Polskę i Polaków, a czynią to w interesach, które są korzystne dla nich, a dla nas fatalne w skutkach. To położenie „pomiędzy” (nie tylko przecież w sensie geograficznym) przyjmuje w polskim dyskursie różne metaforyczne nazwy. O trwałości niektórych świadczy ich zapamiętywanie i powtarzanie w identycznej formie. Przykładowo, konspiracyjny tygodnik Armii Krajowej określał w 1942 r. miejsce Polski jako usytu-

---

3 W *Kształtach polskiej tożsamości...* (NIEWIARA 2009) zamieszczam stosowne cytaty. Oto wypowiedzi ze *Wspomnień* Józefa Żałuskiego z początku XIX w.: „Prawda zginęliśmy [...], Polska upadła, ale skutkiem swego położenia geograficznego” (z wydania krakowskiego z 1976 r., s. 56), ze *Szkiców piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego, który pisze o Polsce jako o „kraju, który wynajął sobie w Europie pokój przechodni i przez dziesięć wieków usiłuje urządzić się w nim z wszelkimi wygodami i ze złudzeniem pokoju z osobnym wejściem, wyczerpując całą swoją energię w kłótniach i walkach z przechodzącymi” (z wydania paryskiego z 1957 r., t. 2, s. 15).

owane *między dwoma młyńskimi kamieniami*. BI/1942/31/1032, i tą samą metaforą posługuje się siedemdziesiąt lat później historyk Andrzej Nowak w wywiadzie dla UR: *Polska przetrwała tysiąc lat między największymi kołami młyńskimi w Europie*. UR/2011/44/23. Nie są to więc słowa *ad hoc*, tymczasowe ciekawe konstrukcje nazywające aktualne zjawisko, ale słowa fantazmaty, za którymi ukrywają się trwałe schematy wyobraźeniowe, skrypty, konceptualizacje kulturowe. Do nich afirmatywnie odwołuje się w czasie II wojny światowej koncepcja „dwóch wrogów”. Do nich odsyłają teksty z lat 2011/2012, kreujące wizję pożądaną w nowych warunkach politycznych polskiej niezależnej pozycji w Europie (np. *Szef polskiego rządu nie powinien stać na baczność ani w Berlinie, ani w Moskwie*. UR/2011/42/78, jak cytuje Piotr Cywiński komentowane w mediach niemieckich słowa Jarosława Kaczyńskiego), a także te, w których obserwujemy nastawienie ironiczne, ukazujące nieaktualność rozumowania w kategoriach ścierania się dwóch sił: *prącej na zachód słowiańszczyzny i wrogiego germańskiego żywiołu* (fiszka 208).

201

„To wspaniały dzień dla Niemiec” – skwitowała podpisanie umowy o budowie gazociągu z rosyjskiego Wyborga do Lubmina wówczas jeszcze szefowa chadeckiej opozycji, Angela Merkel. Choć wcześniej strofowała kanclerza Gerharda Schrödera za „robienie polityki nad głowami Polaków”, już w roli szefowej rządu dokończyła jego dzieło. Premier Donald Tusk nie zdołał nawet uprosić w Berlinie o głębsze położenie rury na dnie Bałtyku, by nie blokowała większym statkom wejścia do świnoujskiego portu. Erystyka partii rządzących i opozycji w RFN kończy się tam, gdzie zaczynają się interesy korzystne dla kraju. Piotr Cywiński. UR/2011/16/82.

W tekstach przełomu pierwszej i drugiej dekady XXI w. obserwujemy jednak nie tylko kontynuację schematów ustalonych w wyniku dawnego doświadczenia dziejowego. Dyskurs tego czasu rozwija też inne, dawniej marginalizowane konceptualizacje, przyjmowane są rzadkie perspektywy oglądu, konstruuje się w tekstach wyobrażenia

o sąsiadach zasilane nową wiedzą lub nowymi oczekiwaniami i celami. Powstają zmodyfikowane konceptualizacje przystosowane do nowych warunków.

### 5.3.2.1. Niemcy

Konceptualizacje, które powstały i zostały zwerbalizowane w dyskursie czasu wojny czy czasu przełomu, tylko po części są widoczne w dyskursie prasowym tygodników komentujących wydarzenia XXI w. Brak wówczas przywoływania aktywnego w czasie wojny w BI, a nawet w okresie przełomu w TL, skojarzenia: Niemiec to „odwieczny” wróg Polaka (*krzyżak, germański napór*), nieludzki (*bestialskie mordy*), złodziej, zawsze groźny i niepewny. Owszem, zdarzają się przypomnienia II wojny światowej czy nawet pewnych słów stygmatów, mają one jednak wymiar historyczny, a ich funkcją jest dotarcie do pewnej wiedzy, do prawdy. Nie istnieje także w formie bezpośredniej idea prezentowana w gadzinowym dzienniku NKW, że Niemcy to obrońcy cywilizacji Europy przed barbarzyństwem i komunizmem (fiszka 90), ale odnajdujemy wyobrażenia dotyczące (pożądaną lub krytykowaną, w zależności od pisma) niemieckiej supremacji w Unii Europejskiej. Zróznicowana jest (podobnie jak w okresie przełomu) ocena stosunków między Niemcami a Polakami. PO kontynuuje linię GW. UR zachowuje dystans lub postawę krytyczną.

W 2011 r. podstawowa strategia dyskursu imagologicznego na temat Niemców i Niemiec jest w analizowanych tygodnikach PO i UR podobna i to w odniesieniu zarówno do teraźniejszości, jak i do przeszłości. Obie gazety budują w tym wypadku wiedzę (typu „wiem że”). Dopiero na dalszym planie dochodzi do włączenia emocji, które raczej dotyczą przeszłych wydarzeń, głównie II wojny światowej. PO próbuje wywoływać w stosunku do Niemiec i Niemców tamtego czasu nowe emocje (np. przyjmując perspektywę prywatną, indywidualną w opowieściach o pojedynczych osobach), UR koncentruje się na uruchamianiu motywów pamięci zbiorowej, pamięci emocji wówczas przeżywanych przez wspólnotę (a może słuszniej byłoby powiedzieć: na uruchamianiu postpamięci tych dawnych emocji). Na pewno w dyskursie PO

niweluje się wyobrażenie o Niemcu jako wrogu Polaka, a dotyczy to także pracy nad osłabieniem utrwalonych konotacji słownictwa, niekoniecznie tylko odnoszącego się do czasu wojny.

Przykładem najbardziej wyrazistym jest *Rozmowa z prof. Henrykiem Samsonowiczem, mediewistą o tym, czy Polska coś zawdzięcza krzyżakom* (fiszka 202), a właściwie sposób jej prowadzenia i prezentowania w gazecie za pomocą tytułów i lidów umieszczanych na okładce, w spisie treści, wewnątrz numeru. Wynika z nich, że profesor ujawnia w wywiadzie jakieś trwałe pożytki z sąsiedztwa Polski z zakonem. Długi wywiad niekoniecznie prowadzi do takiej konkluzji. Historyk charakteryzuje państwo krzyżackie jako wzorcowe państwo kolonialne średniowiecznej Europy, docenia umiejętności architektoniczne, zdolności prawnicze, a także skuteczność działań polityczno-militarnych, niemniej – w jego rozumowaniu – pożytków dla Polski nie było wiele; za główny uznaje to, że została przez sąsiedztwo z zakonem wprowadzona do wyobraźni rycerskiego świata Europy. Mediewista zwraca też uwagę, że ów świat (wraz z papieżem) patrzył na Polskę oraz na konflikt polsko-krzyżacki i zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 r. z wielkim zainteresowaniem także z tego powodu, że Polsce udało się doprowadzić do unii w Krewie, która zawierała klauzulę dotyczącą chrztu Litwy i pozyskiwała ją dla Europy łacińskiej. Ostatecznie prezentacja różnych danych, ukazanie problemu z zewnętrznej perspektywy powoduje, że *Krzyżak/krzyżak*, figura pamięci, figura stylistyczna polskiego dyskursu walki, staje się nazwą obiektu historycznego, nienacechowaną i niegroźną.

202

#### Pożytek z krzyżaka

[z prof. Henrykiem Samsonowiczem rozmawia Agnieszka Krzemińska – A.N.]

[...] Przypomnijmy, że krzyżacy zostali nad Bałtyk zaproszeni i skutecznie zrealizowali to, po co zostali ściągnięci, czyli wyeliminowali plemiona pruskie z aktywnej polityki, co polskim księżętom nie udało się od X w. Jednocześnie prawdą jest, że polityka państwa krzy-

żackiego była wredna w stosunku do Polski, że popełniali oszustwa dotyczące przywilejów i nadań na rzecz zakonu, że najeżdżali Polskę i wyrzynali polskie miasta. [...] Na przełomie XIII i XIV w. świadomość narodowa zagrożonych przez obcy język, prawo i obyczaj mieszkańców ziem Polski wzrosła na tyle, że zaczęli się przeciwstawiać importowi niemieczyny. Ale obraz krzyżaków w oczach Polaków nie był jednoznacznie negatywny – w tym samym czasie powstało przysłowie: „jak świat światem nigdy Polak Niemcowi nie będzie bratem”, i zapiska kościelna: „nie ma dwóch nacji tak zgodnie żyjących, jak Niemcy i Polacy”. Z tym, że wówczas bardziej niż krzyżacy zagrażał Polsce król Czech, Jan Luksemburski. Później też było różnie, bo z jednej strony Kazimierz Wielki był gościem w Malborku, a wielki mistrz na Wawelu, ale pojawił się wierszyk: „królu Kazimirze, nigdy nie żyj w mirze z krzyżakami” [...]. Nie ma wątpliwości, że Polska za pośrednictwem krzyżaków zaczęła mieć ścisły kontakt z rycerską kulturą Europy Zachodniej. [...] Do końca XII w. byliśmy dość odległymi peryferiami [...]. I raptem tuż pod nosem, powstało wzorcowe państwo kolonialne późnego średniowiecza, do którego ciągnęli rycerze z całej Europy Zachodniej. Przez polskie ziemie zaczęli przejeżdżać Irlandczycy, Anglicy, Francuzi i Niemcy. [...] chrzest największego państwa pogańskiego był wielkim sukcesem. To była przyczyna, dla której cała Europa usłyszała o Grunwaldzie. W Europie stał się on symbolem, a u nas elementem świadomości narodowej. [...] absolutnym symbolem zła stali się [Krzyżacy – A.N.] dopiero w drugiej połowie XIX w., w okresie germanizacji na terenach zaboru pruskiego, a potem w czasie II wojny światowej. Henryk Samsonowicz. PO/2011/15/64–65.

### (PO) i (UR) Niemiec i Niemcy – *pani kanclerz ma kłopoty*

Budowanie wiedzy na temat Niemiec i Niemców dotyczy typowych spraw zwykle poruszanych w pismach społeczno-politycznych (tzw. tygodnikach opinii), a więc przede wszystkim charakterystyki sceny politycznej w Niemczech i ważniejszych na niej wydarzeń, np. zwycięstwa partii Zielonych w wyborach do landtagów (*Teraz Zieloni*. PO/2011/15/3, *Czarne się zieleni. Po raz pierwszy w Niemczech Zieloni*

obejmują władzę i to w Badenii-Wirtembergii, gdzie od lat rządziła chadecja. PO/2011/15/51). Sporo uwagi poświęca się informacjom na temat polityki partii rządzącej oraz najważniejszej polityk niemieckiej, czyli kanclerz Angeli Merkel.

Dziennikarze, którzy poruszają ów temat w obu pismach, komentują aktualną sytuację podobnie, zauważając w tym czasie te same problemy i trudności. Jeśli w czymś leży odmiennosc ukazywania tej problematyki, to w doborze mniej lub bardziej nacechowanego słownictwa i w stylistyce tekstów, a przede wszystkim – tytułów, które stanowią magnesy ściągające uwagę czytelników. Autor PO używa w miarę neutralnych określeń: *kłopoty*, *zwątpienie* (*Pani kanclerz ma kłopoty*. PO/2011/38/3, *Niemieckie zwątpienie. Po sześciu latach rządów Angeli Merkel Niemcy wcale nie są aż tak chadeckie, jak się wydaje. A niemiecka chadecja nie jest już aż tak europejska, jak się do tego przyzwyczailiśmy*. Adam Krzemiński. PO/2011/38/42). Piszący na ten sam temat autor UR rysuje scenę dynamiczną za pomocą nacechowanych, wnoszących negatywne konotacje frazeologizmów potocznych: *polowanie na* (np. *czarownice*), *gromy spadają na kogoś* (*Polowanie na kanclerza. Na panią kanclerz spadają gromy*. Piotr Cywiński. UR/2011/28/68–69). Podobną różnicę widzimy w tekstach, w których porównuje się postaci ostatnich kanclerzy Niemiec, Helmuta Kohla i Angeli Merkel. PO analizuje kontekst pokoleniowy, który ukształtował tę dwójkę polityków niemieckich (fiszka 203). W UR w większym stopniu akcentuje się konflikt między nimi. Dosadniej i słowami samego polityka ukazuje się ich nieporozumienia: *Ona niszczy moją Europę – miał powiedzieć kanclerz Helmut Kohl. 81-letni współtwórca Unii Europejskiej i eurowaluty określił ponoć politykę Merkel jako „bardzo niebezpieczną” [...], tak utrzymuje „Der Spiegel” [...], choć sam Kohl dementuje te informacje*. Piotr Cywiński. UR/2011/28/68. A kilka numerów później relacja z tego sporu powraca w artykule *Wojna o cokół. Były kanclerz Kohl stara się za wszelką cenę być zapamiętany jako najważniejsza postać w najnowszej historii Niemiec i Europy*. Piotr Cywiński. UR/2011/32/71. Wymienione zabiegi w niewielkim stopniu wpływają na trwałe wyobrażenia o Niemcach i Niemcach, ale chwilowe emocje budują inne.

[...] Trzeba mieć gdzieś wyraźne kotwice. Kohl je miał – w doświadczeniu wojennym pokolenia, które miało to szczęście, że nie było na froncie, ale doświadczyło wojennych zniszczeń. Jego kotwicą była idea europejska, koncepcja schowania się Niemiec w Europie.

Doświadczeniem pokoleniowym Angeli Merkel było życie w enerdowskiej niszy, z dala od wielkich idei i wielkich ruchów [...]. [...] dla jej własnej enerdowskiej biografii polski ruch wyzwolenczy [o „Solidarności” – A.N.] był równie odległy jak idea niemiecko-francuskiego pojednania. Również jej własne doświadczenie pokoleniowe – zjednoczenie Niemiec – dokonało się jakby poza nią. [...] To inni ludzie oblegali wtedy przejścia graniczne, i inni zezwolili na ich otwarcie. Z polskiej perspektywy te enerdowskie korzenie pani kanclerz są korzystne, ponieważ łączy nas pewna wspólnota doświadczeń. Adam Krzemiński. PO/2011/42/63.

### (PO) i (UR) Niemiec, Niemcy – *kartki na dziecko* i *Pax Germanica*

Nieco inna jest już wymowa tekstów PO i UR na temat spraw codziennych społeczeństwa niemieckiego. W dyskursie PO poświęca się im więcej miejsca, a wybór tematów i ich interpretacja przybliżają świat Polaków i Niemców, odnoszą się bowiem do kwestii społecznych zdiagnozowanych jako bolączki współczesnej Europy, co widać np. w lidach wyróżnianych przez redakcję PO w spisach treści. Są to problemy starzejących się społeczeństw: *Kto się teraz zajmie seniorami* [dotąd pomocnikami społecznymi byli młodzi mężczyźni, którzy nie chcieli służyć w Bundeswehrze, co się kończy wraz powstaniem w Niemczech armii zawodowej – A.N.]. PO/2011/35/3. Porusza się kwestie adopcji dzieci: *Niemiecka biurokracja utrudnia adopcję*. PO/2011/19/3, *Kartki na dziecko. Półtora miliona małżeństw w Niemczech nie może doczekać się potomstwa. Zaś adoptowanie dziecka jest niezwykle trudne* [dodano zdjęcie: Gerhard Schröder z żoną Doris i dziećmi. Adoptowali je w Rosji, by ominąć niemiecką biurokrację – A.N.]. PO/2011/19/3. Oma-

wiany jest temat religijności Niemców: *Religijne rozterki społeczeństwa niewierzących*. PO/2011/26/3, *Kościół odchodzi, sacrum powraca. Życie kościelne wygląda w Niemczech zupełnie inaczej niż w Polsce. Przede wszystkim dużo ciekawiej*. Adam Krzemiński. PO/2011/19/48–50. W dyskursie UR poświęca się natomiast więcej uwagi tym zagadnieniom, które jakoś dotyczą Polaków mieszkających w Niemczech. Pisze się więc np. na temat reprezentacji piłkarskiej Niemiec, ale pod kątem grających w niej piłkarzy mających związek z Polską i ich rozterek dotyczących reprezentowania barw niemieckich. Podkreśla się, że tacy zawodnicy, jak Łukasz Podolski czy Piotr Trochowski, o swojej polskości nie zapomnieli. Paweł Wilkowicz cytuje okrzyk niemieckiego komentatora sportowego *O ludzie! Lukas [Podolski – A.N.] znowu pomyślał o swojej polskiej babci i nie uderzył czysto!* UR/2011/30/88. O Trochowskim zaś pisze: *Też nie śpiewa niemieckiego hymnu [przed meczem – A.N.], odmawia wtedy po polsku „Ojczyzna nasza”*. UR/2011/30/88. Szczegółowo opisuje się także nabór Polaków do pracy do Niemiec, zwracając uwagę na nietolerancyjność Niemców w stosunku do polskich pracowników. *U sąsiadów. Niemcy otworzyli swój rynek pracy dla Polaków. Z otwartymi ramionami witają i akceptują każdego. Pod warunkiem, że jest taki sam jak oni*. PO/2011/21/3 – głosi lid artykułu Juliusza Ćwielucha.

W dyskursie UR najważniejsze, a jednocześnie bardzo odmienne od tego, co reprezentuje dyskurs PO, jest przedstawianie problematyki polskiej i niemieckiej teraźniejszości, które muszą poradzić sobie z przeszłością. Do spraw aktualnych należy m.in. stosunek do lustracji i wprowadzenie w 2011 r. przez Bundestag *poprawki do ustawy o archiwach energetycznej bezpieki*, na mocy której *lustracja w służbie publicznej potrwa do 2019 r.* Sławomir Sieradzki. UR/2011/37/74. Odnotowując ów fakt, dziennikarz UR zwraca jednocześnie uwagę na – wydawałoby się sprzeczną z niemieckimi regulacjami – bardzo poważną krytykę przez niemieckie media lustracji w Polsce. Wniosek, który w konsekwencji tej obserwacji proponuje się w UR, aktywizuje już pewne negatywne elementy wyobrażenia o Niemcach i Niemczech, gdyż dotyczy możliwości wykorzystywania przez nich polskich agentów Stasi, *antypolskiego spadku po Stasi*. UR/2011/37/76. Również dawniejsza przeszłość podpowiada pewne schematy służące do skonstruowania



wyobrażeń o dzisiejszych Niemcach. Widzimy to w innym artykule Sławomira Sieradzkiego, *Marsz na Wschód*, którego tytuł nie może nie skojarzyć się z hitlerowskim hasłem *Drang nach Osten*, tym bardziej że lidem artykułu jest zdanie, które na nie naprowadza: *Dzisiejszym Niemcom udało się dokonać w naszym regionie wiele z tego, czego nie udało się ich przodkom. I to bez jednego wystrzału*. UR/2011/42/78. W artykule rysuje się obraz *podboju* przez Niemcy, *na miękko*, całego terenu byłego ZSRR i jego krajów satelickich w sferze gospodarki, polityki i ludzkich opinii (fiszka 204). Wyobrażenie o Niemcach jako agresorach, ukształtowane wskutek doświadczeń stu pięćdziesięciu lat wieku XIX i połowy XX, jest – jak widzimy – w polskim dyskursie trwałe, a takie klisze językowe, jak *Lebensraum*, *Drang nach Osten*, *łapanki*, są słowami stygmatami, które dyskwalifikują także współczesne działania jednostek, korporacji, zespołów badawczych.

204

Marsz na Wschód

[...] Co sprawiło, że na olbrzymim obszarze [byłego Związku Radzieckiego – A.N.] Niemcy stworzyli wreszcie coś w rodzaju wymarzonego w latach 30. XX w. – *Lebensraum* – strefę życiową? Oczywiście nie skolonizowali jej brutalnie, tak jak planowali to naziści. Ogromne połacie krajów leżących od Odry i Nisy Łużyckiej po wschodnie kresy Wspólnoty Niepodległych Państw dla swojej ekspansji gospodarczej i politycznej drogą pokojową otworzyli Niemcy w markowych garniturach. Bez łapanek masowo ściągają do siebie ze Wschodu – ale nie jak niegdyś – prostych robotników przymusowych, lecz wysokiej klasy specjalistów, którzy w laboratoriach uniwersyteckich i największych koncernach pracują na potęgę i chwałę niemieckiej myśli technicznej. Na uczelniach w RFN uczą się za niemieckie pieniądze młodzi Ukraińcy, Rosjanie, Gruzini, Azerowie i Polacy. Po powrocie do ojczyzn [...] wielu z nich nie zapomni, skąd pochodziły pieniądze na ich edukację. [...] Wiek XX nazywany był w politologii czasem panowania „*Pax Americana*” [...]. Czy wiek XXI będzie dla Europy Środkowo-Wschodniej „*Pax Germanica*”? Jeśli tak, byłby to klasyczny chichot historii. Sławomir Sieradzki. UR/2011/42/78–79.

(PO) Niemiec, Niemcy – *stoję tu nie jako protestant, ziemianin, Prusak, arystokrata, Niemiec, lecz jako chrześcijanin*

Tematy historyczne, a przede wszystkim dotyczące II wojny światowej, nie są domeną tylko dyskursu UR. Katakлизm z połowy XX w. jest dla dyskursu obu tygodników sprawą ciągle nie dość omówioną, do której trzeba stale wracać. Dużą część stanowią informacje budujące wiedzę na temat zła tamtych czasów, obecne w tekstach PO i UR. Obie gazety piszą o zbrodniarzu wojennym Adolfie Eichmannie (*Tajemnice procesu Eichmanna*. Roman Frister. PO/2011/52–53/76–79), przy czym UR nawiązuje też do problemu innych nazistów chronionych po wojnie przez państwo niemieckie (fiszka 205). W związku z odnalezieniem zrabowanego w czasie wojny z Muzeum Narodowego obrazu Aleksandra Gieryskiego *Żydówka z pomarańczami* w PO opublikowano artykuł *Jak III Rzesza grabiła muzea* (fiszka 206). W obu gazetach ukazują się teksty na poły historyczne, na poły sensacyjne, ale podające jakieś nowe fakty w nowych ujęciach. W PO czytamy artykuły Stanisława Żerki *Dlaczego Hitler porwał się na Amerykę*. PO/2011/49/66, Emilii Kunikowskiej *Polski zamach na Hitlera*. PO/2011/40/56–58. W UR znajdujemy trochę sensacji w tekście Piotra Żychowicza *Widziałem Hitlera w roku 1960*. UR/2011/41/66 czy też budzący wybitnie negatywne skojarzenia artykuł Wojciecha Lady *Sadyści z licencją na zabijanie*. UR/2011/40/50, będący recenzją książki o oddziałach kryminalistów wypuszczonych z niemieckich więzień i przysłanych do Warszawy, m.in. w celu pacyfikacji Woli w pierwszych dniach powstania warszawskiego. I wreszcie tekst księdza Roberta Skrzypczaka: *Uczniowie doktora Goebbelsa*. UR/2011/44/70–71, o antykatolickich działaniach nazizmu.

Coś jednak różni dyskursy PO i UR. W tym drugim tygodniku ukazuje się Niemców czasów wojny jako zło i uważa się, że ze zmodyfikowanymi wariantami tego zła wciąż mamy do czynienia, choć niekoniecznie w wydaniu niemieckim. Przebija tu więc postawa etyczna i gra pamięć dawnych emocji. Natomiast w tygodniku PO, oprócz budowania wiedzy na temat II wojny, widzimy działania zmierzające do zmiany konstrukcji wyobrażenia. Podejmuje się próby patrzenia

na Niemców tamtego czasu nie w opozycji: My Polacy – Niemcy nasz wróg, ale zmieniając perspektywę na inną, np.: My ludzie – Niemcy ludzie albo Niemcy czasu wojny – ich wnuki. Obrazują to dwa teksty. Pierwszy, *Helmut James von Moltke – listy z celi śmierci*. PO/2011/17/78–79, jest sprawozdaniem Adama Krzemińskiego z lektury właśnie opublikowanych listów (fragmenty zostały zacytowane w artykule) małżeństwa Freyi i Helmuta Jamesa von Moltke (oskarżonego o przyjmowanie w swym domu spiskujących przeciw Hitlerowi oficerów niemieckich i skazanego w 1945 r. przez nazistów na śmierć). Spojrzenie z bliska, z najbardziej intymnego dystansu listów małżonków, daje wgląd w ich emocje i wartości. Oskarżony pisał do żony: *Stoję tu nie jako protestant, ziemianin, Prusak, arystokrata, Niemiec, lecz jako chrześcijanin*, a do synów: *Przez całe życie, już w szkole walczyłem przeciwko duchowi ciasnoty i przemocy, zniewolenia, arogancji, przeciwko brakowi respektu przed innymi, nietolerancji i absolutowi, przeciwko tej bezlitosnej konsekwencji, jaka tkwi w Niemczech i swój przejaw znalazła w państwie nacjonalistycznym*. Takie i podobne słowa zmieniają perspektywę oglądu, a odbiorca z łatwością odnajdzie w nich te wartości, które podziela. Nie granica narodu, ale postawy moralnej lub przekonań została tu zaproponowana jako oczekiwany składnik wstępnej kategoryzacji osoby.

Drugi tekst, Anny Tyszeckiej: *Gdy dziadek był w Wehrmachcie*. PO/2011/41/58–60, też dotyczy listów i starych pamiętników, ale zapoznajemy się w nim ze zjawiskiem zbiorowej niepamięci o własnych błędach, które dotknęło społeczeństwo niemieckie. Poznajemy z bliska rozszczepienie dwóch opowieści o wojnie: jednej oficjalnej, szkolnej, drugiej prywatnej, domowej. Wskutek oddziaływania tej drugiej młodzi Niemcy, znający ze szkoły, z książek i filmów *fakty o złych czasach*, w ankiecie przeprowadzonej w 2002 r. tylko w 6 proc. przyznawali, że *wśród ich bliskich można byłoby znaleźć przekonanych nazistów*. Połowa badanych stwierdziła, że *ich rodziny nastawione były krytycznie albo wręcz odrzucały reżim*. Ukazanie postpamięci młodych Niemców ukształtowanej pod wpływem domowego przemilczania faktycznych czynów ich przodków ma wymiar uniwersalny. Wyrabia w czytelniku ogólniejszą refleksję dotyczącą powstawania wyobrażeń społecznych

na temat grupy własnej i może wywołać wnioski dotyczące nie tylko Niemców i ich pamięci o II wojnie światowej, ale też, z jednej strony, wszystkich ludzi, którzy nie chcą niczego wiedzieć o winach swych dziadków, a z drugiej strony, dziadków, którzy nie chcą wnukom opowiadać o swych podłych czynach.

205

[...] W centrum dokumentacji Topografia Terroru w Berlinie zorganizowano wystawę o procesie Adolfa Eichmanna. Nie dowiemy się z niej, kto po wojnie krył zbrodniarza odpowiedzialnego za deportację milionów Żydów do obozów zagłady. O procesie zakończonym wyrokiem śmierci wiadomo już wszystko. Nie wiadomo natomiast, komu Eichmann zawdzięcza wiele lat spokojnego życia w Argentynie, zanim został uprowadzony przez Mossad w 1960 r. Można byłoby to ustalić, sięgając do archiwum niemieckiego wywiadu zagranicznego BND. Ten jednak odmawia dostępu do akt Eichmanna nawet po ubiegłorocznym wyroku sądu w Lipsku, który uznał, że dziś nie ma już do tego powodów. Nie brak opinii, że w archiwach BND znajduje się cała lista zbrodniarzy hitlerowskich, o których miejscu pobytu doskonale w Niemczech wiedziano. Wiedział także kanclerz Adenauer, który już w 1952 r. powiedział publicznie: „Sądzę, że powinniśmy już skończyć z wyszukiwaniem nazistów. Jeżeli zaczniemy, nie wiadomo, do czego to doprowadzi”. To on – po uprowadzeniu Eichmanna – polecił wywiadowi, aby dotarł do jego zeznań dotyczących „osobistości życia publicznego RFN”. Obawiał się, że wyjdą na jaw powiązania powojennych władz Niemiec ze zbrodniarzami. Tego samego być może obawia się do dziś niemiecki rząd. Piotr Jendroszczyk. UR/2011/10/99.

206

[...] Tuż za oddziałami Wehrmachtu i SS wkraczali utytułowani eksperci, tropiąc według z góry obranych adresów [muzeów i prywatnych kolekcji – A.N.] i tworząc rejestry dzieł uznanych za godne konfiskacji w Polsce, Rosji, a zwłaszcza we Francji [...]. To już nie była pogoń

z nagonką za wytworami sztuki zdegenerowanej, lecz grabież najcenniejszych dzieł wszech czasów. Z okazji urodzin wodza Rosenberg przesłał mu 20 kwietnia 1943 r. sprawozdanie z akcji kierowanej przez siebie, tzw. Kunsterfassungsaktion, wraz z załącznikiem w postaci trzech tomów katalogów zrabowanych obrazów i z zapowiedzią kolejnych. [...] „[...] Czego nie udało się wyszabrować do domu, magazynowano w kopalniach albo przetwarzano na sztaby złota, pozwalając nierzadko na zniszczenie. Szczególnie Polska i Związek Radziecki były widownią takich aktów wandalizmu” kontynuował Draeger [szwajcarski dziennikarz – A.N.]. Janusz Roszkowski. PO/2011/15/60–63.

### (PO) i (UR) Niemiec i Niemcy – Czy *Niemiec jest przyjacielem Polaka?*

Na zakończenie wskaźmy jeszcze jedno zjawisko, które w odniesieniu do konstrukcji wyobrażeń o Niemcach i Niemcach jest bardzo ważne, a dotyczy w mniejszym stopniu charakterystyki Niemców, w większym – opisu polskiego do nich stosunku i wyobrażonej hierarchii dwóch państw, dwóch wzorów kulturowych. Z tym zagadnieniem zapoznaliśmy się już podczas omawiania tekstów z poprzednich okresów. W czasie wojny w gadzinowym dzienniku NKW prezentowano euforyczną ocenę niemieckiej cywilizacji europejskiej, *horyzontu europejskiego* Niemiec III Rzeszy i sugerowano konieczność *przyswojenia* jej sobie przez mniej zaawansowanych w byciu Europejczykami Polaków (fiszka 137), w BI, przeciwnie, Niemcy byli nazywani *barbarzyńcami* Europy i niszczycielami jej wartości (fiszki 94, 129 i in.), pod względem moralnym stojącymi niżej od Polaków. W okresie przełomu RFN był dla GW państwem należącym do klubu europejskiego, do którego chciano dołączyć, a sami Niemcy byli autorytetami w sprawach polskiej nietolerancji i rasizmu (fiszka 109), w TL przedstawianymi inaczej: jako kontynuujący tradycje niemieckiej pychy i arogancji wobec Polaków (fiszka 116).

Z tych idei ukształtowanych w dyskursie XX w. wiele zostaje i w okresie, gdy Polska sama należy już do Unii Europejskiej, a w pra-

się toczą się dyskusje na temat jej statusu w tym związku państw. Upraszczając, można wskazać dwa stanowiska: w dyskursie PO jest to zaakceptowanie i kreowanie, w dyskursie UR niezaakceptowanie i postępowanie wyobrażeń na temat niższej, słabszej pozycji Polski wobec Niemiec. W skrajnym porównaniu mogłoby to przypominać przeciwstawienie dyskursu NKW i BI w czasie wojny (fiszki 14 i 137). Takiego prostego przełożenia jednak nie ma, choćby dlatego, że sytuacji nie określa wojna dwóch państw, a tylko ustanawianie sojuszy międzynarodowych w warunkach pokoju. Paralela jednak istnieje, szczególnie w tekstach zamieszczanych w tygodniku UR, który – jak widzimy – też w przypadku konstrukcji wyobrażeń o innych narodach wykazuje się konsekwencją w odtwarzaniu takich wyobrażeń, jakie mieli na temat swojej pozycji, roli, miejsca w Europie Polacy dawni, w tym prezentujący się na łamach BI. Podobieństwa widać także w sile emocji, które ujawniają się w tekstach za sprawą odpowiedniej stylistyki, niekiedy nawet wulgarnej. Przykładowo, redaktor naczelny UR zamieścił (bez komentarza) w rubryce „Listy” nadesłaną wypowiedź czytelniczki, która wyraża z jednej strony chęć odstąpienia autorki od polskości, a z drugiej wartą zastanowienia diagnozę na temat współczesnych relacji Polaków i Niemców: *Niemiec dziś to nie Niemiec, ale Europejczyk*, i jako taki jest przyjacielem Polaka (fiszka 207). Może wprawdzie zastanawiać, jakie właściwie propozycje tkwią w zdaniu *Niemiec to dziś nie Niemiec* (Niemiec w znaczeniu ‘wróg’ czy ‘człowiek pewnej narodowości?’), ale ważniejsze jest, jaki efekt uzyskano przez zamieszczenie listu w UR. Jego wulgarna forma zupełnie zdyskwalifikowała autorkę i jej tezy.

207

Droga redakcjo, mam was dość. Nie wytrzymuję ani żałoby, ani pomników, ani pamięci, ani pochodów, ani modlitw [związanych z upamiętnianiem ofiar tzw. katastrofy smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 r. – A.N.]. Ile można? Nie mogę patrzeć na czerni. I na wykorzystane milczeniem twarze. Ani na to, jak Jarosław Kaczyński to wykorzystuje. I jak ryje, wzniega i podżega. On nie rozumie Polski. Po-

trzebna zgoda, a nie dym zniczy. Niech wrakiem zajmą się złomiarze, a śledztwem prawdziwi fachowcy. On nie rozumie Śląska. Nie wie, kto to Ślązak. To nie jest ukryty Niemiec. Zresztą gdyby czasem nawet, to co? Niemiec to przyjaciel Polaka. Lepszego Polak nie miał. Niemiec dziś to nie Niemiec, ale Europejczyk. Piszę do was i mówię przestańcie. Zrozumcie, że dla Kaczyńskiego nie ma miejsca w polityce. Jak go słucham, to nie chcę być Polką. Wolę być Ślązaczką, Niemką czy Chinką. Nawet północną Koreanką. Jego czas minął. Niech zejdzie ze sceny. Trzeba zrobić porządek. Porozumieć się. Pojednać. Walić w niego. A jak nie chcecie, to walcie się sami. *List od czytelniczki do druku przyjął Paweł Lisicki. UR/2011/10/3.*

Nieco inny efekt uzyskuje się w dyskursie UR, wchodząc w spór z tezami przedstawianymi w innych gazetach, np. w tygodniku PO, na tematy związane z polsko-niemieckimi relacjami. Tematy mogą mieć różną rangę, ale zawsze u podłoża sporu leży problem zachowania tożsamości polskiej i równej pozycji wobec Niemców i Niemiec. Jednym z przykładów jest spór dotyczący statusu polskiej mniejszości w Niemczech. PO, zgodnie ze stanowiskiem władz niemieckich, podaje w wątpliwość uznanie Polaków mieszkających w Niemczech za mniejszość narodową. UR wykazuje stuletnie tradycje i prawa tej mniejszości. Widać tu dobrze zarysowanie dwóch odmiennych wyobrażeń, fundowanych na różnych podstawach aksjologicznych. Autor PO, Adam Krzemiński, omawia różnice między dawnymi czasami a dzisiejszymi. Tworzy lub reprodukuje pojęcie nowoczesnych „*betweenerów*”, którzy żyją między Polską a Niemcami, powtarza tezy o „*tożsamości mieszanej*” (fiszka 208). Autor UR, Piotr Cywiński, uważa za ważne tradycje wywodzące się właśnie z tych dawnych czasów (fiszka 209). W dyskursie dwóch gazet terażniejszość konkuruje z przeszłością.

### Polo-Niemcy i niemi Polacy

[tytuł w spisie treści: Barwy ochronne niemieckiej Polonii. PO/2011/27/3 – A.N.]

W Niemczech żyje prawie dwa miliony osób wywodzących się z Polski. Ale wielu Polaków, żeby wyjechać z PRL, musiało udowodniać, że są Niemcami. Czy w ogóle można ich traktować jako Polonię? [...]. Dziś Polska i Niemcy są zaprzyjaźnionymi sąsiadami. I w interesie obu jest jak najliczniejsza grupa ludzi czujących się u siebie w obu krajach. Ani mniejszość niemiecka w Polsce nie jest wyspą niemczyzny na zapleczu prącej na zachód słowiańszczyzny. Ani niemiecka Polonia nie jest polską wyspą we wrogim germańskim żywiole. Im więcej „betweenerów”, tym lepiej, zwłaszcza, że w Europie kolor paszportu ma coraz mniejsze znaczenie. Adam Krzemiński. PO/2011/27/22–24.

### Bunt straceńców

Dobry Polak to Polak milczący, ślepy i głuchy. Działacze polskich organizacji w Niemczech to źli Polacy, bo nie chcą milczeć [i chcą ustanowienia dla polskiej mniejszości w Niemczech takich samych praw, jakie ma mniejszość niemiecka w Polsce – A.N.]. Przedwojenna półtoramilionowa mniejszość polska w Niemczech nie wyparowała, żyją jej potomkowie i spadkobiercy, nadal też funkcjonują jej organizacje, jak ponadstuletnia Oświata czy Związek Polaków spod znaku Rodła. Gdy po zdobyciu władzy przez Hitlera nakazano wszystkim organizacjom zmianę symboliki, polscy działacze wymyślili sobie nowy znak wyglądający jak zmodyfikowana swastyka, który w rzeczywistości przedstawiał bieg Wisły i jeszcze bardziej podkreślał ich łączność ze starą ojczyzną. Piotr Cywiński. UR/2011/13/76–78.



(PO) i (UR) Niemiec i Niemcy: (PO) – *Angela patronka Europy*.  
(UR) – *Polska jako przyzwoitka*

Różnica w prezentowaniu i komentowaniu przez tygodniki PO i UR działań polskich polityków ustanawiających swymi decyzjami, przemówieniami relację Polski wobec RFN jest widoczna w licznych artykułach. W PO akceptuje się stanowisko, zgodnie z którym Polska i Niemcy mają odmienną pozycję i rolę w tworzeniu Europy (fiszka 210). Inne, poważniejsze obowiązki spoczywają na Niemczech (*być motorem polityki unijnej*), inne zadania przypadają Polsce (w nic się nie angażować, zgodnie z powiedzeniem „moja chata z kraja” – fiszka 210). W UR takie stanowisko się krytykuje. Kwintesencją wizji Europy w ujęciu PO jest grudniowy numer tygodnika, z bardzo ciekawą okładką przedstawiającą Angelę Merkel, z podpisem *Patronka Europy* i lidem: *Niemcy szykują Unii nową reformację*. PO/2011/50/1. Kolaż jest stylizowany na dawne wizerunki świętych i przedstawia: na złotym tle zdjęcie kanclerz z rękami złożonymi jak do modlitwy, z głową otoczoną czarną aureolą, w której biegnie złoty napis ANGELA. Dowcipny rysunek może wywołać chyba dwojakie skojarzenia, bardzo krytyczne lub wyrozumiałe przyjazne, z docenieniem pomysłu artysty i wykonania. Jednak w artykule Adama Krzemińskiego, autora większości tekstów na temat Niemiec w PO, zatytułowanym *Rzeczpospolita Europa*, z lidem: *Swą berlińską mową Radosław Sikorski nareszcie włączył Polskę do wielkiej europejskiej debaty na temat przebudowy Unii w związku z kryzysem euro* (fiszka 211), dochodzi rzeczywiście, jeśli nie do kanonizacji czy beatyfikacji kanclerz Niemiec, to przynajmniej do traktowanego serio namaszczenia jej na przywódczynię Europy. Tygodnik UR odpowiada na propozycję zawartą w mowie polskiego ministra spraw zagranicznych komentarzem charakteryzującym tak wyznaczoną rolę niesamodzielnej, podległej Polski w Europie jako rolę *pryzwoitki* potrzebnej polityce niemieckiej do stworzenia pozorów działania akceptowanego przez kogoś jeszcze (fiszka 212). Zawija się tu wyraźny spór, a jego bon moty, jak *berliński hołd* (Radosława Sikorskiego), *zdrada*, przytacza tygodnik lewicowy PO.

[...] Po kryzysie finansowym, po rebelii w basenie Morza Śródziemnego, po japońskim tsunami i niedawnych wyborach do landtagów kondycja Republiki Federalnej sprawia nieszczególne wrażenie. Polityka Berlina nie ma wyraźnej linii, zraża sobie najważniejszych partnerów, potem stara się im przypodobać, ale czyni to mało zrećnie. Angela Merkel goni opinię publiczną. Niby nic złego się nie dzieje, ale Berlin w tych dniach nie rysuje się jako europejska opoka. Zajmuje się sobą. Tyle że na postępowanie w stylu „moja chata skraja [sic! – A.N.]” może sobie pozwolić Warszawa, ale nie kraj, który jest motorem polityki unijnej. Adam Krzemiński. PO/2011/15/53.

[...] To był ostatni dzwonek, by przerwać milczenie Warszawy w życiowej kwestii, jak przywrócić zaufanie nie tylko do eurowaluty, ale i do Unii jako całości. Ten głos [ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego – A.N.] – wsparty przez Donalda Tuska – był konieczny ze względu na kończącą się polską prezydenturę oraz dlatego że, jeśli reforma UE ma uspokoić rynki, to musi być przynajmniej w zarysach sfastrygowana na brukselskim szczycie 27 państw członkowskich 8–9 grudnia.

Wyraziste wystąpienia Tuska i Sikorskiego były konieczne również dla nas tu, w kraju, by nareszcie ruszyła debata, jakie jest miejsce Polski w przyszłej Europie. Prezydent RP z początku sarkający, że jednak dyskusja o Europie powinna się najpierw odbyć w Polsce, włączył się do niej rozważaniami, co to znaczy „więcej Europy”. Prawica, jak zwykle, zaczęła wołać „zdrada”. PiS domaga się trybunału stanu dla ministra i mobilizuje ulicę do marszu w obronie niepodległości zagrożonej jakoby przez jakąś IV Rzeszę. Trudno dyskutować w takim stylu, ale debata europejska – z PiS lub bez – jest Polakom potrzebna.

Berlin był dobrym miejscem na programowe wystąpienie w sprawach Unii. Sikorski zasygnalizował stabilność polsko-niemieckiej wspólnoty interesów, a zarazem wytknął rządowi Angeli Merkel, że Niemcy – największy beneficjent UE – nie mogą zwlekać z trudnymi dla siebie decyzjami ratowania euro. Historyczne zdanie: „mniej

obawiam się niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności”, nie jest żadnym „berlińskim hołdem”. Przeciwnie, Sikorski wypomniął Niemcom, że ze względu na swój potencjał mają obowiązki wobec Europy, nawet jeśli te klóćą się z krótkowzrocznym egoizmem narodowym.

Jest to dziś w Europie pogląd coraz szerzej wyrażany. Właściwie cała Europa patrzy dziś na Niemcy i kanclerz Angelę Merkel. Timothy Garton Ash przestrzegał niedawno w „Guardianie”, że Niemcy przez bierność w kryzysie euro mogą stracić swoją drugą szansę przejęcia przywództwa w zjednoczonej Europie. Pierwszą straciły w 1914 r., gdy kwitły gospodarczo, technologicznie i cywilizacyjnie, ale z arogancją nuworyszka siłą próbowały narzucić Europie hegemonię. Tę drugą szansę dało im pokojowe zjednoczenie w 1990 r., za zgodą sąsiadów, którzy od demokratycznych i prosperujących europejskich Niemiec oczekują silnego zaangażowania na rzecz wspólnoty, a nie narodowego sobkostwa. Adam Krzemiński. PO/2011/50/12.

212

W roli przyzwoitki

[...] Sikorski mógł sobie pozwolić na kilka ryzykownych zdań na temat suwerenności („Polska wnosi do Europy gotowość do kompromisu – nawet w zakresie wspólnego podejścia do suwerenności – w zamian za uczciwą pozycję w silniejszej Europie”), gdyż wiedział, że wśród jego słuchaczy nie wzbudzą one większych emocji. Jednocześnie domyślał się, jak zareaguje na takie dictum partia opozycyjna nad Wisłą: żądaniem dymisji, groźbą postawienia przed Trybunałem Stanu i zarzutami o podporządkowanie Polski „IV Rzeszy” [...]. To, co usłyszeliśmy z ust ministra spraw zagranicznych, nie było nową, oryginalną wizją polskiej polityki, lecz po prostu wsparciem wizji niemieckiej oraz deklaracją przystąpienia Polski do wykutego nad Renem projektu naprawy UE. W tej sytuacji nie dziwi wybór miejsca wystąpienia. Angela Merkel nie po raz pierwszy wykorzystuje Polskę jako swoistą – *excusez le mot* – przyzwoitkę, której obecność ma usprawiedliwiać mniej lub bardziej kontrowersyjne posunięcia Berlina na arenie międzynarodowej. Marek Magierowski. UR/2011/44/24.

### 5.3.2.2. Rosja i Rosjanie

Pisząc o wyobrażeniach na temat Rosji, Związku Radzieckiego i Rosjan oraz ich relacji z Polską i Polakami, które mógłby dziedziczyć dyskurs prasowy czasu 2011/2012, trzeba zwrócić uwagę, że w poprzednich okresach możliwość wyrażania w tekstach opinii na te tematy była w różnym stopniu ograniczona. Dużą rolę odgrywała cenzura: ta instytucjonalna, państwowa, i autocenzura, rozumiana jako samoograniczenie się twórców tekstów pod względem wypowiedzania pewnych treści. Ślady cenzury państwowej widzimy na łamach GW, gdzie niejednokrotnie napotykamy na wpis oznaczający cenzorskie usunięcie fragmentu tekstu: [- - -] [*Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 6 (Dz.U. nr 20 poz. 99 zm.: 1983 Dz.U. nr 44 poz. 204)*]. Ślady autocenzury nie są tak widoczne, a dodatkowo nie sposób udowodnić jej działania, można ewentualnie wskazać jego symptomy i różnej rangi przyczyny.

Zarówno w czasie wojny, jak i w okresie przełomu dyskurs prasowy operował dwiema sprzecznymi, a jednocześnie bardzo wyraźnie ukształtowanymi, konceptualizacjami: Związek Radziecki to wróg i Związek Radziecki to sprzymierzeniec, przy czym werbalizacja obu mogła – w zależności od postaw ideowych reprezentowanych w danym piśmie – sprawiać trudność. Nie obserwujemy tego w dzienniku gadzinowym NKW, który przedstawiał Rosję jako wrogi Polsce świat *barbarzyńskiego, azjatyckiego, mongoloidalnego bolszewizmu* (fiszka 90), ale już w konspiracyjnym BI sytuacja jest bardziej skomplikowana. W tygodniku, który za wszelką cenę starał się zniweczyć oddziaływanie propagandy niemieckiej na społeczeństwo, akurat treści dotyczące Rosji są bardzo podobne do publikowanych w gadzinowym NKW: *imperializm sowiecki jest i będzie wobec nas zawsze zaborczym, tak jak zaborcza była Rosja carska. Że Sowiety – to wróg Polski* (fiszka 98), a wiemy, że są to treści utrwalone w polskim dyskursie już od XIX w. (w odniesieniu do Rosji carskiej). Autorzy BI muszą więc dodatkowo podjąć się trudu udowadniania, że w swojej negatywnej ocenie Rosji (tej dawnej i współczesnej) mają inne racje niż propaganda niemiecka. Pojawia się też w tym czasie jeszcze jedna niedo-

godność, wynikająca z aktualnej polityki rządu polskiego na uchodźstwie, prezentowanej społeczeństwu na łamach BI za pośrednictwem Biura Informacji i Propagandy AK. Jest nią konieczność ukazywania Związku Radzieckiego jako alianta Wielkiej Brytanii, Ameryki, Polski i tłumaczenia czytelnikom, że *przymierze przeciwgermańskie w dzisiejszym swym składzie musi być zachowane* (fiszka 97).

W okresie przełomu ów dysonans nie jest wcale mniejszy. Doświadczenie pięćdziesięciu pięciu lat radzieckiej dominacji nad Polską wykształciło (nieznane w 1943 r.) przekonanie o mocarstwowej potęgzie Związku Radzieckiego i lęk przed zadrażnianiem groźnego w swej złości (fiszka 44) właściwie nie wiadomo: sojusznika czy przeciwnika. TL kontynuowała wtedy utrwalone sposoby mówienia o Związku Radzieckim w stylu charakterystycznym dla prasy Polski Ludowej, pisząc o przyjaźni, *braterskiej pomocy i współpracy*, a jednocześnie i w TL, i w GW podczas przypominania kwestii historycznych z okresu II wojny światowej nie sposób było uniknąć określeń *zdrada, cios w plecy, Katyń*, które odnosiły się do Związku Radzieckiego jako agresora i wroga. W odniesieniu do sytuacji współczesnej ZSRR występował w podwójnej roli, sojusznika (jako inicjator pieriestrojki) i tego, od którego dominacji chciano się wreszcie uwolnić. GW publikuje zarówno ówczesne hasło: *Sowieci do domu*, jak i jego krytykę (fiszka 45). Poszukuje się wartości i doświadczeń, które zbliżają Polaków i Rosjan. W TL dotyczy to stałej *bratniej współpracy* gospodarczej, kulturalnej, a w tekstach GW – wspólnoty losu radzieckich ofiar Magadanu i polskich ofiar Katynia (fiszka 99). W ujęciu dyskursu 1989/1990 zachodzi więc pewna zmiana w porównaniu z etapem 1942/1943. Wskazanym wrogiem Polski jest nie Rosja, Związek Radziecki, lecz przede wszystkim Stalin (i stalinizm), który za *bijatykę warszawską* (1920 r.) odpłacił odmową wsparcia *awantury warszawskiej* (1944 r.). Tę twórczość lingwistyczną Leonid Breżniew uzupełnił jeszcze o frazę *schadzka kontrrewolucjonistów* na temat *Solidarności 1980*. PO/2011/39/57.

W okresie 2011/2012 ograniczeń o charakterze politycznym już nie ma, a w dyskursie prasowym – podobnie jak w przypadku charakterystyki Niemców – widać nastawienie na budowanie wiedzy (głównie na temat ciągle nieznanych faktów z historii) i szacowanie własnej po-

zycji w stosunku do Rosji na tle innych państw. Dziedziczy się przekonanie o wspólnocie losów Rosjan i Polaków prześladowanych przez reżim komunistyczny.

### (UR) Rosja i Rosjanie – *gdy zechcą tego Rosjanie*

W dyskursie 1989 r. Związek Radziecki był przedstawiany jako potężny sąsiad, o którego względy należało zabiegać i od którego Polska wciąż była zależna. Ćwierć wieku później w wyobrażeniach społecznych przekonania o aktualnej zależności Polski od Rosji prawie ustały. Obserwujemy to przede wszystkim w dyskursie PO, gdyż w tekstach publikowanych w UR częściej spotykamy wypowiedzi charakteryzujące relacje polsko-rosyjskie jako nadal cechujące się niewłaściwą zależnością Polski od Rosji. Widać to szczególnie w tekstach dotyczących śledztwa w sprawie ustalenia przyczyn tzw. katastrofy smoleńskiej oraz negatywnie oceniających postępowanie polskich władz w tym zakresie. Operuje się tu słowami stygmatami: *uległość, słabość, pozór partnerstwa* (fiszka 213), które odnoszą się, co trzeba podkreślić, do postawy polityków aktualnie sprawujących władzę, odseparowanych – w tych wyobrażeniach – od grupy *My* (*pozwalają nas i siebie upokarzać*). Ocena dotyczy więc nie tyle relacji Polski z Rosją, ile przedstawicieli Polski z Rosją, a dziennikarze UR jako wzór przypominają odmienną postawę, którą prezentują jako pożądaną. Słowem kluczem tej wizji jest: *poszanowanie polskich praw* (*Prezydent Lech Kaczyński chciał pojednania z Rosją, chciał z nią dobrych stosunków. Ale to musiało być oparte na prawdzie i poszanowaniu praw mniejszych narodów*. UR/2011/10/20) i *suwerenność* (fiszka 214). Wypowiedzi te świadczą przede wszystkim o tym, że kompleks zależności Rzeczypospolitej od dawnej i współczesnej Rosji i Związku Radzieckiego w zbiorowej pamięci przetrwał. Może nawet wytworzył się w nowej formie złości na własną słabość i nieuzasadnioną zależność, jako że w tej postaci nie obserwowaliśmy go wcześniej. Zastąpił poczucie wrogości i bezsilności przymuszonego aliansu w BI; uczucie lęku i sympatii w GW i TL. Piszemy o tym także w UR: *Część Polaków przejęła z PRL potworny lęk przed Rosją, w której interesie nie jest Polska silna i niezależna. Oczy-*

*wiecie nie grozi nam dziś interwencja militarna, ale głębokie ubezwłasnowolnienie już tak.* Marek Król. UR/2011/32/61.

213

Nienawiść quasi-rasowa

[tytuł w spisie treści: Wrak tupolewa trafi do Polski, gdy zechcą tego Rosjanie. UR/2011/12/3; wywiad Jacka i Michała Karnowskich z Barbarą Fedyszak-Radziejowską na temat nastrojów społecznych po „tragedii smoleńskiej” – A.N.]

– **Pani rozumie, dlaczego polskie władze pozwalają Rosjanom tak nas i siebie upokarzać w sprawie śledztwa? Nie chcą wykonać ani jednego gestu!**

– To proste – bo nie chcą pokazać polskiemu społeczeństwu własnej słabości. Boją się podjąć działania, które nic nie dadzą i odsłonią ich prawdziwą słabość w relacjach z Rosją. Wiedzą, że nie będzie pozytywnej odpowiedzi. Wszyscy zobaczą pozór tego partnerstwa. Dopóki nie robią nic, dopóty nikt nie widzi, że nie ma żadnego polsko-rosyjskiego pojednania, a jest tylko polska uległość. UR/2011/13/19.

214

[...] Chciał [prezydent Lech Kaczyński – A.N.], by Rosja zrozumiała, że jeżeli dwa demokratyczne i suwerenne, zjednoczone w NATO państwa, czyli Polska i USA, uznają, że chcą zbudować wspólnie tarczę antyrakietową, to Rosja nie ma żadnego prawa weta. I mogą u nas powstać amerykańskie bazy. Że nie ma żadnego podziału na kraje nowej i starej Unii Europejskiej. Maciej Łopiński w rozmowie z Jackiem i Michałem Karnowskimi. UR/2011/10/20.

(PO) i (UR) Rosja i Rosjanie – *twórcy imperium; Ziemia zaczyna się od Kremla*

Pisaniu na temat relacji Polski i Rosji towarzyszy podawanie charakterystyki Rosji jako państwa, w ujęciu aktualnym politologicznym,

jak również historycznym czy kulturowym. Teksty te budują pewną wiedzę dzięki podawaniu faktów, są także nacechowane emocjonalnie. Utrzymuje się powszechnie pisownia *Kreml* wielką literą jako odniesienie do moskiewskiego kremla (zamku). Zachowano więc w języku odpowiedniość metonimicznych wyrażań *Biały Dom* (np. *oświadczył*) – *Kreml* (np. *podjął decyzję*), świadcząca o czytelności i wyrazistości wyobrażonej porównywalnej pozycji dwóch wielkich państw (mocarstw) i ośrodków władzy. Powtarza się słowo *imperium*, z odniesieniami do ciągłości imperialnej współczesnej Rosji i ZSRR. Wskazuje się wprawdzie ślady rozpadu wielkiej budowli, *prucie po szwach* dawnego Związku Radzieckiego (fiszka 215), niemniej autorzy tygodników PO i UR zgodnie przypisują Rosjanom wyobrażanie sobie Rosji jako centrum świata: *Ziemia zaczyna się od Kremla* (fiszka 216) albo choćby tylko jako *punktu odniesienia* dla byłych republik ZSRR, które w tekście określa się jako dawne *peryferie* imperialnego centrum (fiszka 215). Przyglądanie się Rosji według tych kategorii dotyczy różnych zjawisk, ale jest interesujące przede wszystkim dlatego, że prowadzi do wniosku, iż trwała skłonność do sytuowania się w środku świata to zarazem skutek i przyczyna pewnej wizji państwa i władzy. Przykładem może być artykuł na temat architektury Moskwy, miasta, w którego centrum stoi Kreml, ośrodek władzy, co w ujęciu autora symbolizuje i ucieleśnia koncepcję władzy centralistycznej i wszechmocnej (fiszka 216).

215

#### Prucie po szwach

Sami Rosjanie, twórcy imperium, masowo wracali do matki ojczyzny [po upadku Związku Radzieckiego – A.N.]. Jeszcze w 1991 r. ponad 20 mln z nich organizowało sobie życie na peryferiach. Dziś w nierosyjskich republikach, zgodnie z danymi rosyjskiej agencji Fergana, mieszka około 13 mln: są ledwie tolerowaną mniejszością. Język rosyjski stracił na znaczeniu wszędzie poza Białorusią i Kirgistanem, młodzież dawnych peryferii nie marzy już o studiach na uniwersytetach Moskwy i Petersburga. Jedzie na Zachód, do uczelni Zatoki Perskiej, Dalekiego Wschodu i Ameryki. Rosja przestała być głównym punktem odniesienia.



Jednak Kreml nadal dzieli świat na daleką i bliską zagranicę, zaliczając do ostatniej wszystkie były republiki radzieckie, które traktuje jak sferę wpływów. [...] Czerwone gwiazdy, sierpy i młoty, pomniki Lenina i pomniki wdzięczności Armii Radzieckiej nie wszędzie poszły na śmietnik. Ale WNP nie stała się motorem reintegracji, lecz instrumentem cywilizowanego rozwoju z Rosją. Robert Cheda. PO/2011/37/44.

216

Ziemia zaczyna się od Kremla

Włodzimierz Majakowski ujął to wstrząsająco jednoznacznie. W przeznaczonym dla radzieckich dzieci wierszyku napisał: „Начинается земля, как известно, от Кремля” [Naczinajetsia ziemia, jak izwiestno, ot Kremla – A.N.]. Czyli: jak wiadomo (bo to przecież takie oczywiste!) ziemia, ta rosyjska, jak i planeta Ziemia, bo pionierzy – adresaci wiersza właśnie wybierają się w podróż po całym świecie – zaczyna się od Kremla... To zdanie zawiera wiele. Mieści w sobie bolszewickie, ale wyrosłe na starych rosyjskich korzeniach przekonanie o naturalnym światowym prymacie Rosji. Zawiera – chyba przede wszystkim – głęboką utrwaloną wizję ustroju Rosji, w której środku jest Kreml. Kreml, gdzie podejmuje się wszystkie decyzje i do którego tradycyjny Rosjanin miał (resztki tego można czasem dostrzec i teraz) mistyczny stosunek. A te koncepcje symbolicznie potwierdza konstrukcja Moskwy, której też można się w zdaniu Majakowskiego doczytać. Konstrukcja, w której niemalże geometrycznym środku jest Kreml, od którego miasto rozchodzi się promieniście, ulicami, poprzecinanymi kolejnymi kolistymi bulwarami. Ta konstrukcja nie tylko symbolizuje, wręcz bywa odbierana jako integralny element koncepcji rosyjskiego państwa. Nie tylko centralistycznej, ale realizującej koncepcję władzy wszechmocnej. I tej konstrukcji być może niedługo już nie będzie.

**Miasto renesansu?** Skąd wzięła się koncentryczna struktura Moskwy? Na dobrą sprawę nie wiadomo. Niektórzy, zwłaszcza skrajnie antyrosyjsko nastawieni dyskutanci, szukający pretekstów, by wyrzucić Rosję poza obszar kultury europejskiej, twierdzili, że wywodzi się ona w prostej linii od obozu stepowych koczowników, w którego środku

zawsze stała jurta wodza... Inni mówią, że jest to efekt wyjątkowo harmonijnego rozwoju miasta, które po prostu stopniowo i naturalnie rozszerzało się we wszystkich kierunkach. Niektórzy [...] skłonni są uznać, że [...] została [...] zaprojektowana w końcu XV w. przez Aristotele'a Fioravantiego, włoskiego architekta i inżyniera, twórcę kremlowskiego Soboru Uspieńskiego, jako realizacja renesansowego programu idealnego miasta-okręgu. Zwolennicy rozszerzenia stolicy o kawałek pizzy [potoczna nazwa projektu dobudowania trójkątnej dzielnicy i przeniesienia tam urzędów, teraz zgromadzonych na Kremlu – A.N.] [...] mają nadzieję, że kiedy urzędy się rozśrodkują, a Kreml nie będzie już w geograficznym centrum nowej stolicy, to samo w sobie będzie miało daleko idące konsekwencje. Konsekwencje dla sposobu, w jaki Rosjanie myślą o polityce. I w jaki władza myśli o sobie. Konsekwencje sprzyjające demokratyzacji. [...] że Kreml wywieziony z Kremla przestanie być Kremlen. Piotr Skwieciński. UR/2011/27/75–77.

(PO) i (UR) Rosja i Rosjanie – *Putin wiecznie żywy,*  
*Putin już niewycięski*

Zogniskowanie uwagi obu pism na właściwym Rosji modelu władzy państwowej przejawia się także w odwołaniach do konkretnej, aktualnej władzy, co odnosi się do Władimira Putina. Bywa on opisywany jako najważniejszy polityk rosyjski, podobnie jak np. Angela Merkel, pod kątem polityki wewnętrznej. Obie gazety podkreślają brak poparcia dla polityka wśród młodzieży rosyjskiej: *Już ich Putin uwiera.* [...] *Putin już niewycięski.* Piotr Skwieciński. UR/2011/45/75–77, *Zniechęceni do Putina, Rosja się budzi, Powstanie Lajków.* PO/2011/51/3, 58 (w którym Katarzyna Kwiatkowska relacjonuje protesty młodej inteligencji *przeciwko fałszowaniu wyborów do Dumy Państwowej*). Najciekawsze jednak jest przedstawienie Putina jako ucieleśnienia modelu władcy akceptowanego przez Rosjan i mającego długą tradycję.

Prezentuje to artykuł Marka Ostrowskiego i Roberta Chedy *Putin wiecznie żywy.* PO/2011/42/58–60, już w tytule – mimo oczywistej ironii – zaznaczający kontynuację rosyjskich wyobrażeń o władcach

w pewnej tradycji i ideologii (*Putin* jak „Lenin wiecznie żywy”). W tekście mowa jest jednak nie o ciągłości ideologii komunistycznej, ale o łączącej wszystkie metamorfozy państwa rosyjskiego ciągłości *ideologii chwały*, np. ZSRR (*Nostalgia za chwałą*), która może przejawiać się także w materialnych znakach władzy: *Bush syn patrzył ogłupiałym wzrokiem na przepych sal kremlowskich, przy których Biały Dom przypomina stodołę*. Za ważną uznaje się ciągłość tradycyjnej wiary Rosjan w szlachetność przywódców, którzy pochodzą niemal z nadania boskiego (*Dobry car i źli bojarzy. Stalin nawet nie wiedział o Katyniu, zrobili to źli enkawudziści*). Taką też opinię ma posiadać premiero-prezydent rosyjski, który dodatkowo przedstawiony jest jako wyposażony w cechy dające się dobrze dopasować do ludowej kultury i wartości. Cechują go bowiem prostota (*Chłopak z naszego podwórka*) czy machizm (*Język, sport, kochanki i seks*). Gdy porównamy ten komentarz z tymi, które powstały w PO na temat polityków niemieckich, trzeba będzie uznać, że dystans wobec rosyjskiego przywódcy jest znacznie mniejszy. Czy wynika z uznania, że ma on niższą pozycję w wyobrażonych hierarchiach międzynarodowej polityki, czy z większego zainteresowania nim właśnie, może uznania jego faktycznej atrakcyjności – nie jest pewne.

### (PO) i (UR) Rosja i Rosjanie – *uwięziona pamięć i zaburzenia pamięci*

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że w obu pismach obecne jest podobne przekonanie, iż istnieje pewna ciągłość wartości, postaw, cech społeczeństwa rosyjskiego. Widzi się ją i ocenia z perspektywy polskiej, ale próba spojrzenia z perspektywy rosyjskiej, którą czasem też się przyjmuje, przynosi nowe wnioski. Lewicowy tygodnik PO zwraca uwagę na świadome dążenie współczesnych Rosjan do niezrywania ciągłości z komunistyczną przeszłością. Przykładem jest artykuł Roberta Chedy *Lud nie chce destalinizacji. Rosjanie nie chcą pożegnać się ze Stalinem*, opatrzony zrobionym w 2010 r. zdjęciem petersburskiego autobusu z przyklejonym wielkim plakatem, na którym widać Stalina i uśmiechniętą dziewczynkę. PO/2011/30/3 i 41. Tekst przedstawia spór czy dyskusję między komunistami i nacjonalistami a demokratami

i liberałami. Ci pierwsi nie chcą destalinizacji, ci drudzy jej oczekują. *Młodzi ludzie, z wyrastających, jak grzyby po deszczu lewicujących organizacji, np. Rot Frontu, manifestowali ramię w ramię ze skinheadami i weteranami wojennymi, skandując hasło: „Będziemy palić, będziemy bić, matką nam Rosja, a ojcem Stalin [...]”*. PO/2011/30/43. Znaczący jest podtytuł zacytowanego artykułu: *Wraca „uwięziona pamięć”*. Informuje on o istnieniu treści, które społeczeństwa, albo tylko małe grupy ludzi, przechowują w swojej pamięci, a które w danym czasie nie są akceptowane w dyskursie publicznym. Wydawałoby się, że jest to truizm. Z polskiej perspektywy nie staje się nim, gdy pomyślimy, że dotyczy relacji polsko-radzieckich, i gdy w ślad za innym tekstem opublikowanym w PO, autorstwa Agnieszki Sowy, zdobędziemy wiedzę na temat muzeum pobytu czerwonoarmistów w Polsce w Uniejowie, gdzie każdego 12 października i 22 lipca, tj. w byłe święta Ludowego Wojska Polskiego (w rocznicę bitwy pod Lenino) i Odrodzenia Polski, nostalgicznie nastawieni goście w galowych mundurach składają kwiaty pod pomnikiem Karola Świerczewskiego i Rokossowskiego, powiewają biało-czerwone flagi, obok marszałka jest zawsze radziecki sztandar z sierpem i młotem. PO/2011/16/31.

Ustanawianie figur pamięci, które miały stanowić kanon historyczny polsko-rosyjskiej przeszłości, odnosi się jednak zwykle do innych kwestii niż braterstwo broni na polach II wojny światowej. W odniesieniu do XX w. polega na repetycji i niekiedy dodatkowej interpretacji kilku elementów. W kolejności historycznej są to: wojna polsko-bolszewicka, pakt Ribbentrop-Mołotow, zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie. Dodaje się odpowiednie elementy wiedzy nowej, np. na temat paniki i chaosu w moskiewskiej stolicy w oczekiwaniu na atak wojsk niemieckich w październiku 1941 r.: *O włos od krachu*. Piotr Skwieciński. UR/2011/39/68–69, na temat *mitu sowieckiej bezczynności* podczas powstania warszawskiego, w artykule podającym szczegóły dotyczące właśnie – przeciwnie – działania Armii Czerwonej, polegającego na blokowaniu polskich oddziałów partyzanckich zmierzających na pomoc walczącej Warszawie (*wielu żołnierzy AK drogę na pomoc Powstaniu Warszawskiemu kończyło w radzieckich łagrach*). Maciej Korkuć. UR/2011/26/66–68).

Pisanie o polsko-rosyjskiej historii XX w. jest domeną tygodnika UR, który staje przed wyzwaniem opisu znanych lub mniej znanych wydarzeń i faktów oraz odnalezienia starego lub wynalezienia nowego słownictwa, które posłużyłoby do opisu ich jako figur pamięci. Nie dotyczy to tylko spraw polsko-rosyjskich, ale w tym wypadku jest bardzo ważne. W kontekście katastrofy smoleńskiej wraca się do problemu zakwalifikowania zbrodni katyńskiej jako *ludobójstwa*. *Oficerowie w Katyniu zginęli dlatego, że Sowieci chcieli fizycznie zniszczyć naród polski jako ideę, jako zestaw wartości i zasad. Zabili tych, którzy te wartości uosabiali. Pragnęli zabić polskość i tych, którzy nie chcieli się jej zaprzeczyć. Jeśli to nie było ludobójstwo, to co nim było?* (fiszka 231). W artykule *Zaburzenia pamięci* Andrzej Nowak zadaje retoryczne pytania: *Czy w imię pojednania z Rosją Władimira Putina [...] powinniśmy raczej „wystudzić” naszą pamięć o Katyniu i innych sowieckich zbrodniach na ludności polskiej z lat 1917–1945?* UR/2011/30/13.

W związku z premierą filmu Jerzego Hoffmana *1920. Bitwa Warszawska* przypomniany zostaje kanon wielkich zwycięstw militarnych, a zapomniana trochę bitwa warszawska staje się obok wiktorii wiedeńskiej symbolem chwały polskiego oręża w służbie obrony wartości europejskich. Maciej Pawlicki w tekście pt. *Mówili, żeśmy stumanieli* ocenia z satysfakcją, że kończy się wreszcie *mizerna obecność Bitwy Warszawskiej, zwanej też Cudem nad Wisłą, w świadomości wielu z nas, w kulturze masowej*. UR/2011/34/46.

Spoiwem tekstów na temat wojny polsko-bolszewickiej są na pewno wytworzone emocje. Czytelnik dostaje jednak także sporą porcję wiedzy, bogatej, różnorodnej, którą można gromadzić w pamięci. Krzysztof Masłoń przypomina szczegóły taktyki natarcia Armii Konnej podane w cytatach z zapisków Józefa Piłsudskiego: *Zbliżała się do nas jazda Budionnego. [...] Z niedowierzaniem przyglądałem się metodzie użycia jazdy nieledwie na sposób nomadów, sposób przypominający mocno starodawne czasy, tak znane naszym praojcom czasy najazdów tatarskich*. UR/2011/34/47. Zamieszcza również liczne i ciekawe plakaty propagandowe z tamtych czasów, słowa pieśni Armii Czerwonej: *Wojska sowieckije kak lawa / Smietiuł wsiu nieczist’ na wsiegda / I budiet krasnoju Warszawa / i wsie ziemnyje goroda*. UR/2011/34/47. Czytelnik ty-

godnika ma okazję zapoznać się z zapomnianymi terminami: *Sowdepia* (*Совем Деняматов, Sowiet Deputatow*), por. 1920. *Masakry w Sowdepia*. Piotr Zychowicz. UR/2011/28/3. Wszystkie te elementy (i liczne inne) składają się w dyskursie UR na pewien obraz Rosji, który – jak to napisał w cytowanym wcześniej artykule Maciej Pawlicki – nie istniał lub istniał *mizernie* w kulturze masowej i w dyskursie publicznym. Przypomnienie tych faktów konstruuje wizerunek Rosjanina (w tym wypadku jako wroga) bardziej szczegółowy, może bardziej realny, zwłaszcza że w tym właśnie czasopiśmie pojawiają się także dyskusje z argumentami drugiej strony, przypominającymi m.in. zmarłych na *tyfus więźniów bolszewickich w Polsce po 1920 r.* UR/2011/10/20.

(PO) i (UR) Rosja, Rosjanin – *syberia* – *Syberia moim celem*  
*podróżniczym numer jeden*

W nastawionym na uwidacznianie historycznej ciągłości dziejów i charakterystyki narodów dyskursie UR zaobserwowaliśmy ślady myślenia o gospodarczych i politycznych wpływach Niemiec w Europie Środkowo-Wschodniej jako kontynuacji dawnej niemieckiej ekspansji na Wschód. Nieco podobne zjawiska odnajdujemy w dyskursie 2011 r. w odniesieniu do dawnych relacji polsko-rosyjskich. Dotyczą one swoistej ciągłości związków Polaków z Syberią, czyli z dawnym Sybirem, miejscem ich kaźni, cierpienia i chwały, a współcześnie z piękną i ciekawą ziemią. Z tekstów publikowanych w UR i PO wynika, że właśnie ten wielki obszar Rosji wskutek carskich i stalinowskich zsyłek stał się po części ziemią polską, bliższą Polakom niż Moskwa czy Petersburg.

Nie jest to zjawisko nowe. Syberyjskich zesłańców nieraz zachwycał pejzaż, ludzie, ich pieśni (por. przykłady w pracy NIEWIARA 2006a), choć oczywiście w analizowanych tutaj tekstach prasowych czasu wojny, w radykalizowanym dyskursie walki pisało się tylko o grozie zesłania na Syberię (*Znamy grozę przesiedleń milionowej rzeszy polskiej w tundry podbiegunowe, tajgi syberyjskie i stepy nadkaspjskie.* BI/1943/20/1372). W prasie okresu przełomu znalazły się już jednak wypowiedzi, które ten szczególny rodzaj więzi Polaków z Syberią wyrażały. TL i GW opublikowały wtedy artykuły na temat Wierszy-

ny, wioski za Irkuckiem, do której dobrowolnie na początku XX w. przesiedlili się Polacy (żyją tam do dziś). Szczególnie reportaż zamieszczony w TL zawierał poruszające wspomnienia autora, byłego zesłańca, obrazy *bólów głodowych, zamieci, mogił, tajgi, ludzi prostych, życzliwych, otwartych* (fiszka 217). Tekst przypominał, że na Syberii do dziś żyją Polacy, mówiący i myślący po polsku, a jednocześnie wykazywał ich więź z tamtą ziemią, właśnie w jakimś sensie spolszczoną. W dyskursie 2011 r. podtrzymuje się pamięć o polsko-syberyjskich związkach, m.in. przez ukazywanie na tle Syberii wielkich polskich czynów. Widzimy to w dyskursie UR, a okazję akurat w tym czasie stanowi pojawienie się na ekranach kin filmu australijskiego reżysera Petera Weira *Niepokonani*, opartego na kanwie prawdziwej ucieczki z radzieckiego obozu pracy. W komentarzu Macieja Pawlickiego do filmu Syberia jest figurą drugoplanową, tłem. Na pierwszym planie umieszczono polską odwagę, mądrość, szlachetność, wierność – najdoskonalsze cnoty. Są one tym bardziej wyraziste, im groźniejsza i potężniejsza jest natura tła, Syberii, a też ideologii, której Syberia – a może lepiej byłoby w tym przypadku użyć rosyjskiego słowa *Sybir* – podlega, oraz czegoś niezrozumiałego w mentalności ludzi, Rosjan, do tej ideologii przywiązanych i jej wiernych (fiszka 218).

217

My Sybiracy

[...] **Pamiętam ten pejzaż. Ożywa we mnie.** Krajobraz mojego wojennego dzieciństwa w komiackiej tajdze, wspomnienie bólów głodowych, szalejących zamieci, komunikatów frontowych, tęsknoty za Polską, krzyży przybywających na cmentarzyku pod Karnanajolem. Komi od Irkucka dzieli tysiące kilometrów, ale tajga ta sama i takie same mogiły na wiejskich cmentarzach. Tacy sami ludzie – otwarci, prości, życzliwi. W tajdze zawsze było serce dla zesłańców. [...] Co mnie łączy z nimi, dlaczego tak ostro przeżyłem spotkanie z Wierszyną? Oni tam – rdzenni Sybiracy z Polską w sercach. I ja – rodowity warszawiak z tajgą we krwi... Człowiek to ciągłość: własny życiorys, dzieje rodzinne, korzenie, tradycja. Wierszyniacy nie tęsknią za Polską, oni

ją kochają. Ja to rozumiem. Nie tęsknię przecież za Karnanajolem, za Syktywkarem, ale w sercu coś z tego jest, zostanie na zawsze.

Polacy zapamiętajcie: Irkuck, obwód bochanowski, wieś Wierszyna. Żyją tam i kochają nas nasi bliscy. Aleksander Minkowski. TL/1989/141/7.

218

Jacy Polacy?

Wspaniali jesteście w filmie Petera Weira. Odważni, mądrzy, szlachetni, wierni. Brzmi to jak kpina, prawda? Takie czasy, że wytresowani przez medialne kopniaki kulimy się w oczekiwaniu kolejnego. Tacy Polacy? Na ekranie? W amerykańskim filmie? Ano tak właśnie opowiedział o Polakach jeden z najlepszych reżyserów światowego kina w gwiazdorskiej, amerykańskiej produkcji „Niepokonani”. Polacy są tymi, którzy organizują ucieczkę z sowieckiego łagru, tymi, którzy mądrze prowadzą brnących przez Syberię szaleńców pozornie pozbawionych szans. Są tymi, którzy najsilniej czują pragnienie wolności i wiodą innych, by zerwać pęta. Symboliczne? Owszem. Przez 20 lat nie potrafiliśmy sami zrobić takiego filmu, zrobił go za nas Australijczyk. [...] – To byli ludzie honoru – mówi o bohaterach gwiazdor Ed Harris. Ludzie honoru? Pojęcie honoru traktowane serio w kinie 2011 r.? Jak pięknie. Symboliczna jest także scena, w której po dojściu do granicy Amerykanin, Łotysz i Serb przebiegają z krzykiem radości magiczną linię oddzielającą ich od wolności. Natomiast Rosjanin, człowiek sowiecki, zatrzymuje się przed granicznym słupem jak przed ścianą. Podnosi wzrok na wiszące nad jego głową sierp oraz młot i... zostaje. W wymiarze psychologicznym scena kompletnie niewiarygodna. Ale potraktowana jako metafora rosyjskiego losu – głęboka i smutna. [...]. Maciej Pawlicki. UR/2011/10/75.

Syberia w ujęciu dyskursu PO jest tylko trochę odmienna. Tygodnik nie publikuje wprawdzie w badanym punkcie wspomnień sięgających czasów zesłania, ale znajdujemy tu teksty w równym stopniu wyrażające i kształtujące poczucie zainteresowania Syberią, a nawet



więz z tą krainą. W cyklu „Niebanalne pomysły na urlop i wakacje” zamieszczono tekst księdza Kazimierza Sowy *Moja syberiada*, opatrzony lidem: *Nikt z mojej dalszej czy bliższej rodziny nie został tam zesłany [...] staje się jednak Syberia moim celem podróżniczym numer jeden*. PO/2011/34/76. Kapłan odtwarza pewien polski rytuał „właściwego”, kanonicznego myślenia i mówienia o Syberii jako ziemi polskiej kaźni, gdyż swój artykuł rozpoczyna podaniem informacji, że wprawdzie nie miał przodków zesłanych na Syberię, ale w seminarium pisał pracę na temat życia religijnego zesłańców (księży i wiernych katolickich) i studiował ich pamiętniki i listy. Opowieść o własnych turystycznych podróżach na Syberię (nazwaną *największym i najbogatszym kawałkiem Matuszki Rossii* [sic! – A.N.]) autor prezentuje w kolejności ważnych punktów. Najpierw przedstawia miejsca kaźni (fiszka 219). Później opowiadanie o Syberii zawiera informacje dotyczące znanej historii tamtego obszaru (zamordowanie rodziny carskiej w Jekaterynburgu, wojna domowa po rewolucji bolszewickiej, stalinizm), następnie otrzymujemy komentarz na temat śladów komunistycznego systemu wciąż widocznych w życiu codziennym (powszechnie zakazy: *nielzja, nie nada*).

Uwagę autora zwraca mieszanka kultur i religii (prawosławie, protestantyzm, katolicyzm, islam, szamanizm, lamaizm, buddyzm), a przede wszystkim przyroda, bezkres tundry i tajgi oraz ludzie: *jeśli jest coś, za co szczególnie lubię Syberię, to te wielkie, przeogromne przestrzenie. Bezkrzes, czasem nieogarnięta tajga czy gdzieś dalej na północy tundra, ale zawsze odległości liczone w setkach, jeśli nie tysiącach kilometrów*. PO/2011/34/77–79. Opis spotkania z drugim człowiekiem buduje poczucie więzi i pewnej bliskości, wynikające z zainteresowania życiem i kulturą Rosjan żyjących na Syberii. Wspominając osoby, kapłan używa ich zdrobniałych imion (*Kostia tajożnik, Kola, nauczyciel muzyki z Donbasu*), przytacza ich żarty: *Tu 20 stopni mrozu to nie zima, sto kilometrów nie odległość, a wódka nie alkohol*, relacjonuje rozmowy na temat ich zainteresowań, np. motoryzacyjnych, i jednocześnie przypomina samochody produkcji radzieckiej: *UAZ-y (uazy), tabletki, buchanki*. PO/2011/34/78 jako materialne znaki pamięci, przenoszące przeszłość do teraźniejszości, czyli Pomianowskie semiofory (POMIAN 2006); niektóre, jak uazy, występujące w tej funkcji także dla Polaków.

Autor nie tyle buduje wiedzę na temat Syberii (wszystko, o czym pisze, należy do znanego repertuaru cech), ile dokonuje repetycji kanonu i kreuje pozytywne emocje. Czasem wprowadzane są też nowe, dawniej nieznanne elementy wyobrażenia, które stają się figurami dyskursu o Rosji i Rosjanach, a ich nazwy – słowami kluczami. Należy do nich *kolej transsyberyjska*. Pisze się o niej jako o miejscu spotkań z ludźmi (nieco biedniejszymi od podróżujących samolotami), a nawet jako o specyficznym organizmie (*Organizm płackarty*. PO/2011/24/108–113), ukazuje się kulturową symbolikę tego miejsca, tak, jak ją rozumieją sami Rosjanie, widzący w płackarcie (kuszetce drugiej klasy) metaforę Rosji, i tak, jak ją widzi autor artykułu stylizujący zakończenie tekstu bez mała na opisy Izaaka Babla (fiszka 220). To jest nowość.

219

[...] zawsze staram się docierać do tych śladów strasznej przeszłości, bo dzięki temu lepiej można zrozumieć, dlaczego Rosjanie nie mają trudności ze zrozumieniem naszej wrażliwości na Katyń. Oni bowiem musieli oswoić zbrodnię śmierci w o wiele większej skali. Takich miejsc jak Katyń jest na Syberii wiele. Choćby ogromne pola śmierci koło lotniska w Irkucku, gdzie pogrzebano tysiące ofiar czystek z lat 30., w tym także wielu naszych rodaków. Kazimierz Sowa. PO/2011/34/77.

220

W rozgrzanym wagonie kuszетки od trzech dni zalega 54 spoconych pasażerów i musisz przyzwyczać się do woni ich 108 stóp, ich pach i wiezionej z domu wałówki. [...]

Płackarta jest według Mikołaja doskonałą metaforą Rosji, jej pomniejszeniem: lud-pasażerowie słuchają cara konduktora jak świnia grzmotu, wszystkim jest tu bardzo trudno, ale wszyscy są zadowoleni, no i wciąż aktualne jest odwieczne rosyjskie pytanie: Co robić?

[...] W świetle księżycy i jarzeniówki wagon ludzkiego mięsa wygląda fantastycznie: jak obraz Hieronima Boscha albo jakaś gigantyczna konserwa od wewnątrz. Michał Książek. PO/2011/24/108–113.

Warto tu jednak podkreślić, że w cytowanych tekstach Syberia, przedstawiona jako fascynująca ze względu na jej urodę i szczególną jakość spotkania z człowiekiem, jest dla autorów miejscem spotkania z Rosją, Rosjanami, z polską przeszłością, ale nie z przedstawicielami dawnych ludów Syberii. Nawet w tekście *Szamani z Syberii. Syberyjska Szambala*. Bartek Tofel. PO/2011/15/108–113 zapoznajemy się tylko z Rosjanami. Człowiek opisany w artykule to Wołodia (imię rosyjskie), mistyk w stylu New Age, rosyjski alpinista, który narusza święte miejsca szamanizmu, wspinając się na wielką górę Bieluchę (*oś życia, esencję istnienia szamanów*), ledwie wspomina się o kobiecie, u której autor zaobserwował *prześwitywanie przez cienką warstwę chrześcijańskich naleciałości prastarych pokładów animizmu*. PO/2011/15/110. Właśnie w ten sposób tworzy się w XXI w. nowe wyobrażenia o rosyjskiej Syberii. Z jednej strony, wprowadza się pewne informacje, elementy wiedzy, np.: *Dla Mircei Eliadego szamanizm stanowił najpierwotniejszą formę religii, która w najczystszej postaci miała zachować się na Syberii. Dla bolszewików był to zabobon, który należało wykarzczać sierpem i młotem. Z drugiej strony, szczegółowych danych na temat nierosyjskiej kultury Syberii pozyskanych od ludów syberyjskich brak. Wystarczają emocje, aura tajemnicy, w tym przypadku tajemnicy Altaju, który budzi się ze snu. Jest to postawa odmienna od tej, którą znamy z prac polskich zesłańców syberyjskich z XIX w.*

### 5.3.3. Żydzi i Izrael, Izraelczycy

Konceptualizacje ustalone na poprzednich badanych etapach dyskursu prasowego są dosyć liczne i dotyczą w czasie II wojny światowej Żydów jako ofiar niemieckiego i ukraińskiego terroru (BI, TL, GW), polskiego szmalcownictwa (BI), biernych ofiar (BI), współpracujących z prześladowcami (BI, TL) oraz walczących z bronią w ręku (BI). Negatywne utożsamienie: Żyd to zło (w kolekcji z bolszewikami i kapitalistami) oraz przeciwstawienie: Żydzi – Palestyna powstają w dyskursie gadzi-nowego dziennika NKW, a to drugie jest wprowadzane także w TL. Dopiero w okresie przełomu odnotowano wyobrażenie o Żydach jako

współtwórcach kultury dawnej Rzeczypospolitej (TL, GW). Wymienione konceptualizacje stanowiły w swoim czasie wyraziste składniki dyskursu i można je było bez trudu zauważyć. W czasie wojny temat Żydów był jednym z najważniejszych ze względu na bezpośrednio doświadczane wydarzenia, w okresie transformacji ustrojowej – drugoplanowym, ale jednak, z konieczności warunkowanej zależnością polityki zagranicznej Polski od polityki ZSRR, poruszany (w opisach konfliktu izraelsko-palestyńskiego) z odpowiednią częstotliwością i w zgodzie z „właściwą” ideologią, a też we właściwym czasie, np. po deklaracji niepodległości Państwa Palestyna w 1988 r., uznanego przez ZSRR.

Funkcjonowanie w dyskursie prasowym wyobrażeń o Żydach jest dobrym przykładem na to, że cokolwiek zostaje wypowiedziane w dyskursie, a jest nacechowane silnymi emocjami i dotyczy wydarzeń traumatycznych, nigdy nie ginie. Przechowuje się niekiedy w formie przetrwalnikowej, ale uwolnione przypadkowo lub celowo wywołuje nawet pewnego rodzaju epidemię myśli. W odniesieniu do dyskursu prasowego PO i UR można powiedzieć, że większość tekstów skupia się na sprawach i faktach znanych, a nowością jest budowanie innych emocji niż dotychczas dopuszczalne oraz wprowadzenie nowych kwalifikacji, terminów i wartościowania.

(PO) Izrael i Palestyna – *wyzyskiwanie Zagłady przez rządców Izraela jako glejtu na własne bezpieczeństwo i rozgrzeszenie z własnych grzechów*

Tygodnik lewicowy PO konsekwentnie eksponuje w swym dyskursie temat wyzwolenia Palestyny spod izraelskiej okupacji. Świadczą o tym już same tytuły artykułów: *Sen o wolności* czy *Palestyńska wiosna*; drugi dodatkowo został zilustrowany zdjęciem młodzieńców z palestyńską flagą biegnących obok wysokiego muru, na którym odrysowano graffiti przedstawiające Jasera Arafata, w arafatce i koszuli munduru rozpiętej na zarośniętej piersi oraz z dłonią zaciśniętą w pięść. PO/2011/40/3. Metaforyka, nacechowane słownictwo, odpowiednio dobrane fotografie przekonują, że nie mamy tu do czynienia ze zwykłymi sprawozdaniami z sytuacji na Bliskim Wschodzie, ale że w wariancie polskiego dyskur-

su drugiej dekady XXI w. kontynuuje się wizję relacji palestyńsko-izraelskich, która ujawniła się w dyskursie TL z 1989 r. i która ma podstawy ideologiczne (fiszka 66 i s. 158). Najsilniejsze emocje wzbudza wariant dyskursu do opisu relacji izraelsko-palestyńskich wykorzystujący skojarzenia dotyczące czasów II wojny światowej. Odpowiednie figury stylistyczne tworzą amalgamaty prowadzące do wniosku, że Izrael dziś postępuje wobec Palestyńczyków w taki sam sposób, w jaki III Rzesza postępowała z Żydami w czasie II wojny. Było to znane już wcześniej, w dyskursie 1989 r. (a także w nieanalizowanych tu tekstach dyskursu lat 60.), i polegało na wzajemnym używaniu przez obie strony konfliktu w odniesieniu do przeciwnika nacechowanych określeń typu *faszysta*, *faszystowski* (o *żydowskim faszyzmie* pisał już – z innej strony patrząc – gadzinowy wojenny NKW; fiszka 3). Wówczas, w okresie przełomu, ale i w latach dominacji prasy komunistycznej, w dyskursie publicznym nie było miejsca na ripostę. Druga dekada XXI w. to jednak już inny czas. Prasa jest wolna, zmieniła się także stylistyka dyskursu o narodach i państwach. Ustabilizowała się m.in. terminologia, za pomocą której opisuje się, jako ustalone kategorie pamięci zbiorowej (nie tylko polskiej), wyobrażenia społeczne dotyczące losu Żydów w czasie II wojny światowej. *Zagłada*, jako słowo pisane wielką literą, jednoznacznie odnosi się tylko do zagłady Żydów w czasie II wojny światowej, podobnie *Holocaust*. Inne: *getto*, *mur wokół getta*, *powstanie w getcie* są czytelne i rozumie się, że odnoszą się do Warszawy w czasie wojny. Są to słowa kluczowe, ale są to też słowa fantazmaty, a i słowa swego rodzaju kultu. Dobrze pasują one do pewnego typu wypowiedzi, do innego nie. Źle użyte wywołują bardzo ostre reakcje.

Podaję tu przykład dyskusji, która wywiązała się na łamach tygodnika PO, znalazła odzew w UR, a została wywołana uznanym za kontrowersyjny wywiadem Artura Domosławskiego z Zygmuntem Baumanem (fiszka 221). Słynny filozof użył w nim pewnych słów, terminów języka pamięci (*mur*, *odpowiedzialność zbiorowa*, *nazista*) w sposób właściwy dyskursowi lewicowemu, dawniej proradzieckiemu, który wywołał wzburzenie odbiorców. Pisał o aktualnym stanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego: *Czymże jest mur wznoszony dziś wokół terenów okupowanych, jeśli nie próbą prześcignięcia zlecenio-*

*dawców muru wokół warszawskiego getta? Zadawanie cierpienia upadła i niszczy moralnie tych, co cierpienie zadają. Stosowanie odpowiedzialności zbiorowej wobec Palestyńczyków. Begina nazywającego Palestyńczyków nazistami, a usadowienie Izraela w ich sąsiedztwie kolejnym Auschwitzem (fiszka 221). Natychmiastowa, zamieszczona w następnym numerze PO, reakcja znanego publicyisty, Konstantego Geberta, nosi tytuł *Nienawiść*, a autor jednoznacznie ocenia, iż porównanie którejkolwiek ze stron konfliktu z III Rzeszą [...] to podłość*, przypomina też trochę chyba dzisiaj zapomniane sympatie polskiego społeczeństwa z lat 60., z roku 1967; sprzeczne i wtedy, i za rok, i później z oficjalną linią polityki PRL: *Jak wszyscy polscy Żydzi, i jak chyba znaczna część Polaków po prostu, w wojnie sześciodniowej sympatyzowałem z Izraelem*. PO/2011/35/86. Gebert przypomina rysunki z prasy pezetpeerowskiej w 1968 r. (z „Żołnierza Wolności”) utożsamiające działania Izraela wobec Palestyńczyków z działaniami Hitlera, ale potwierdza także upodobanie polityków izraelskich i tamtejszych mediów do porównywania z *hitlerowskimi Niemcami swych arabskich wrogów*. Baumanowi zarzuca jednak zmyślanie cytatów, nieuprawnione wnioski, niedostrzeganie palestyńskiego terroryzmu. Jest ironiczny i złośliwy. Wywiad nazywa *haniebnymi bzdurami*. W jego wystąpieniu nie argumenty są jednak najważniejsze, bo te są znane i raczej oczywiste, lecz po pierwsze opór wobec też filozofa, po drugie ton. W 1989 r. takie wypowiedzi jak Baumana były codziennością dyskursu TL, a w GW nie spotykały się z protestem. Jakaś zmiana najwyraźniej zaszła. Gebert też ją zauważa: *w Polsce do tej pory można było porównywać Izrael i III Rzeszę jedynie na łamach prasy skrajnie prawicowej lub skrajnie lewicowej. [...] Dyskurs radykalnie antyizraelski, z porównaniami z III Rzeszą, stał się bowiem w prasie zachodnioeuropejskiej na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat absolutnie dopuszczalny. Było tylko kwestią czasu, zanim i w Polsce ten dyskurs zyskał prawo obywatelstwa*. PO/2011/35/87.

O sile sporu świadczy ilość replik. Zamieszczona odpowiedź ambasadora Izraela odstępującego od polemiki z *absurdalnymi tezami profesora i jego brutalnym atakiem na wszystko, co izraelskie*, prezentuje, co oczywiste, racje polityki Izraela i przedstawia ten kraj jako

*stabilną demokratyczną wyspę w morzu dyktatury, przemocy i terroru.* Dla dyplomaty punktem nie do pominięcia są: porównanie muru wokół terenów okupowanych do muru wokół warszawskiego getta i zarzut stosowania odpowiedzialności zbiorowej wobec Palestyńczyków. PO/2011/36/82. Tuż obok wypowiedzi ambasadora znajduje się krótka wypowiedź twórcy Muzeum Historii Żydów Polskich, Jerzego Halbersztadta, pt. *Kneblowanie Baumana*, który także za wart wskazania jako niefortunny element wypowiedzi filozofa uznaje porównanie dwóch murów, a artykuł Geberta ocenia jako *groźną truciznę dla umiejętności prowadzenia cywilizowanej rozmowy*. PO/2011/36/83. Adam Krzemiński swój tekst polemiczny (wobec *nieznośnego* tekstu Geberta) po prostu tytułuje *Mur w głowach*, ratując wypowiedź Baumana przez przeniesienie rozważań do sfery metaforycznej, muru niedosłownego, który opisany zostaje jako typowe nastawienie ludzi, narodów, państw, blokujące możliwość porozumienia. Pozostawiając na boku ciekawe i nierzadko karkołomne koncepty tej polemiki, trzeba powiedzieć, że wynika z niej, podobnie jak z pozostałych wypowiedzi, że na omawianym etapie dyskursu istnieją w pamięci zbiorowej społeczności kategorie, figury „raz na zawsze” ustalone i niepodlegające nowym interpretacjom. Wolno im wejść w horyzont terażniejszości tylko zgodnie z ustaloną doktryną, w tym wypadku – Zagłady. Do takich figur należy figura *muru* wokół wyznaczonego przez okupanta terenu getta. Nie wiadomo, kiedy się wykształciła. Nie była nią w dyskursie BI, gdzie funkcjonowały tylko jako deskryptory określenia typu *w murach getta, przed murami getta, bojowcy zza murów getta*. Nie było w jej w dyskursie TL i GW w okresie przełomu.

221

Gaszenie pożaru benzyną

Prof. Bauman o bezceności polityki Izraela wobec Palestyny oraz demokratycznej zgodzie na zamordyzm

[rozmowę prowadzi Artur Domosławski – A.N.]

[...] Tony Judt, który był jedną z czołowych postaci amerykańskiej intelektualnej lewicy, niepokoił się, że „za 25 lat ludzie w Europie,

a nawet w Ameryce, uznają obsesyjne wytykanie antysemityzmu za cyniczną metodę obrony złej polityki Izraela” i że „w taki sam sposób zostanie potraktowana pamięć o Holokauście: jako obsesja i cyniczna gra na rzecz obrony Izraela”. Miewa pan podobne obawy?

[...] Przytaczałbym raczej opinię Judta z pamiętnego artykułu opublikowanego w „New York Review of Books” w 2003 r., że Izrael staje się „wojowniczo nietolerancyjnym przez ideologię napędzanym państwem etnicznym”, że bliskowschodni „proces pokojowy” skończył się – „nie umarł, lecz został zamordowany”. Wyrażałem podobne myśli niemal 40 lat wcześniej, w izraelskim dzienniku „Haaretz”, opuszczając Izrael w 1971 r. Moje obawy dotyczyły żrąco-trujących właściwości okupacji, jej rozkładowego wpływu na etykę i skrupuły moralne okupantów. Obawiałem się, że nowe wówczas pokolenie wyrasta w przekonaniu, że stan wojny i pogotowia militarne – w 1971 r. traktowany jeszcze jako „stan wyjątkowy” – jest stanem normalnym, naturalnym a pewnie i jedynie możliwym. Niepokój mój budziło państwo, które uczy się tuszować swe liczne i nieuchronnie rosnące wewnętrzne problemy socjalne i umywa od nich ręce przez podbechtywanie i jędrzenie poczucia zewnętrznego zagrożenia, tracąc w ten sposób umiejętność ich załatwienia. Wewnątrz oblężonej twierdzy wadzenie się – ba, zwykła odmienność poglądów – jest przestępstwem i zdradą...

Podzielał też obawy Judta co do wyzyskiwania Zagłady przez rządców Izraela jako glejtu na własne bezpieczeństwo i rozgrzeszenie z własnych grzechów już popełnionych, jak i tych, do jakich popełnienia się sposobią. Także i o tym pisałem w „Nowoczesności i Zagładzie” (1989), cytując Menachema Begin nazywającego Palestyńczyków nazistami, a usadowienie Izraela w ich sąsiedztwie kolejnym Auschwitzem [...]. Sposób „zapamiętywania” Holocaustu w polityce izraelskiej jest jedną z głównych przeszkód w realizacji moralnie oczyszczającego potencjału Zagłady. [...] Misją ocalałych z Zagłady jest nieść światu ocalenie i zabezpieczać przed ponowną katastrofą: obnażać w świecie tym skryte, ale wciąż żywotne nieczne tendencje, by zapobiec powtórnemu pohańbieniu cywilizacji. [...] Czymże jest mur wznoszony dziś wokół terenów okupowanych, jeśli nie próbą prześcignięcia zleceńodawców muru wokół warszawskiego getta? Zadawanie cierpienia upadła i niszczy moralnie tych, co cierpienie zadają – a cierpiących, wbrew wierzeniom, bynajmniej nie uszlachetnia. [...].



Stosowanie odpowiedzialności zbiorowej wobec Palestyńczyków, burzenie domów, osadnictwo żydowskie na terenach Autonomii Palestyńskiej, karykaturalne sądy, tortury, a przede wszystkim zbrodnie wojenne – jak te w Gazie w czasie operacji Płynny Ołów, kiedy zabito 1.4 tys. Palestyńczyków... Znajduje pan jakieś argumenty, by bronić czy choćby rozumieć taką politykę?

Nie, nie wiem, gdzie je znaleźć. Ale też ich nie szukam. Wierzę, że szukanie jest bezcelowe, boć „nieładzkości” człowiek nie może uzasadnić, nie tracąc człowieczeństwa [...]. No i uderzmy się – wszyscy! – w piersi: które to z państw świata zaoferowało azyl Żydom zagrożonym Zagładą? A kto dziś spieszy z oferowaniem przytułku wygnańcom i uciekinierom z wojen plemiennych i ludobójstw [...]? [...] Pinochet zgwałcił Chilijczyków – ale [premier Izraela – A.N.] Netanjahu nikogo nie gwałci, jest demokratycznie na swój urząd powołany i obdarzony przez wyborców mandatem na zamordyzm.

[...] **Dlaczego dziś to prawica, nieraz mająca za kołnierzem antysemityzm – w USA, Hiszpanii, Włoszech – popiera Izrael?**

Nie dajmy się zwieść: nagła miłość amerykańskich i niektórych europejskich *rednecks* do Izraela nie wynika z religijnej doktryny, a więc i na konflikty z taką doktryną jest skutecznie uodporniona. Deklaracje poparcia dla zaborczej polityki Izraela przychodzą tanio i przynoszą same korzyści (wyborcze), jeśli się je głosi na odległość. A przy okazji można hołubić i pielęgnować niechęć do miejscowego żydostwa, przysyłając listkiem figowym co szpetniejsze intencje i nie bojąc się krytyki ze strony obiektów animozji. Można też, zastępczo przynajmniej, lubować się tęgimi mięskami, potrząsaniem szabelką i brakiem skrupułów – cnotami przez *rednecksów* czczonymi i chętnie sobie samym przypisywanymi.

**Nietrudno zauważyć, że obrońcy Izraela z prawicy Europy i USA są często islamofobami. Czy dzisiejsza islamofobia jest podobna do dawnego antysemityzmu?**

[...] nie tyle te dwie postawy są do siebie podobne, ile że im ze sobą po drodze [...]. Coś w rodzaju „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”. Świat muzułmański usadzony został w pozycji „wroga Ameryki nr 1” po opróżnieniu jej przez Sowietów, a płynna, wybitnie sporna granica izraelsko-palestyńska jest w nowym konflikcie przednią linią frontu. [...] izraelofilia i islamofobia są, jak na razie, jak

papużki nierozłączki. [...] Z tego, że ktoś jest antysemitą, nie wynika, że musi potępiać Izrael. [...] kolejne rządy izraelskie już się postarały o to – a i nadal czynią, co w ich mocy – by dostarczyć mnóstwa innych powodów do judeofobii i okazji do ich potępienia [...].

**Jak rozmawiać o tym w Polsce, gdzie Polacy zaczynają powoli przyjmować do wiadomości, że nie tylko ratowali Żydów, ale donosili na nich i mordowali, byli współnikami Zagłady, a po wojnie robili pogromy i rabowali ich mienie?**

Ano tak, jak się rzeczy mają – i nie inaczej, bez przeinaczania, zresztą w zawile sprawy Izraelczyków i Palestyńczyków są Polacy, chcąc nie chcąc, przez historię (której odmienić się wszak nie da) i tak wpłątani. Polska dostarczyła nie tysiące, lecz dziesiątki czy setki tysięcy pionierów i założycieli izraelskiego państwa. Nie dziwi zatem, że – jak pamiętam – z wyniku wojny sześciodniowej Polacy serdecznie się cieszyli. „Nasze polskie Żydki dali łupnia tym ruskim Arabom” – powiadali, zacierając ręce. Zygmunt Bauman. PO/2011/34/34–37.

(UR) Izrael a ZSRR i środowiska lewicowe –  
*„Heil Izrael”. Trudno zaakceptować tak nikczemne porównanie,  
które wynika z czystego rasizmu*

W piśmie ustawionym w kontrze do dyskursu PO, a prezentującym postawę raczej prawicową, w tygodniku UR, wywiad z Zygmuntem Baumanem wywołuje zgoła inne reakcje, koncentrujące się na ukazaniu, że wypowiedź filozofa jest typowa dla współczesnej lewicy i jej protoplastów (fiszka 222). Przypomina się antysemickie cytaty z „proroków oświecenia” Woltera i Diderota, twórców myśli komunistycznej, Marksa i Lenina, praktyków komunizmu, jak Salvador Allende, a także wskazuje trwałe związki Palestyńczyków i ZSRR. Z artykułu Piotra Zychowicza *Czerwona przeszłość Mahmuda Abbasa*. UR/2011/35/76 dowiadujemy się, że palestyński prezydent nie tylko studiował na *uczelni kontrolowanej przez KGB*, ale też w pisanej tam pracy doktorskiej na temat tajnych związków pomiędzy syjonistami a III Rzeszą postawił tezę, iż Holocaust był żydowskim spiskiem, który miał na celu wymu-

szenie na społeczności międzynarodowej stworzenia państwa Izrael. Wszystko prowadzi do wniosku, że wypowiedzi lewicowych polityków i komentatorów są podszyte tradycyjną rasową niechęcią do Żydów, w ruchach konserwatywnych zaś Żydzi znajdują sprzymierzeńców. Jest to zjawisko interesujące przede wszystkim ze względu na fakt, że – jak widzimy – ponownie wraca do europejskiej (nie tylko przecież polskiej) dyskusji wielofunkcyjna figura (podkreślmy: figura) Żyda, jako wiecznego „tematu rozmów na inne tematy”. W opisywanym sporze pozwala lewicowcom (nawet Żydom lewicowcom) ukazać się w szlachetnej roli obrońców pokrzywdzonych ofiar Żydów, konserwatom zaś – w szlachetnej roli obrońców pokrzywdzonych Żydów.

222

Lewicowa nienawiść do Żydów

Dziś to nie prawica ma problem z antysemityzmem. Środowiska konserwatywne są największymi przyjaciółmi Izraela. To lewica pod płaszczykiem antysyjonizmu rozpowszechnia haniebną nienawiść do Żydów. [...] „Dyskurs radykalnie antyizraelski z porównaniami z III Rzeszą stał się bowiem w prasie zachodnioeuropejskiej na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat absolutnie dopuszczalny. Było tylko kwestią czasu, by i w Polsce ten dyskurs zyskał prawo obywatelstwa. Wielka w tym zasługa «Polityki»” – napisał Konstanty Gebert po skandalicznym wywiadzie, jaki przeprowadził Artur Domosławski z prof. Zygmuntem Baumanem. [...] Lewicowi historycy skrzętnie ukrywają fakt głębokiej nienawiści do Żydów, jaką żywili autorzy hasła: Wolność, Równość, Braterstwo, a później z pietyzmem zaplanowali ludobójstwo całych grup społecznych, dając podstawy fanatyzmowi znanemu później w bolszewickiej Rosji. „Przedstawiciele wieku oświecenia, którzy przygotowali rewolucję francuską, w rzeczywistości gardzili Żydami [...]. We Francji jedynymi zdeklarowanymi przyjaciółmi Żydów byli konserwatyści, którzy potępiali postawy antyżydowskie [następują wyimki z antysemickich wypowiedzi Woltera, Diderota i Marksa, o którym dalej pisze się, że – A.N.] jest zresztą przykładem klasycznego antysemity [...]. Marks nie budował nienawiści do żydostwa [wskazano, że autorem tego terminu był Marks – A.N.] tylko

z pobudek antykapitalistycznych, ale również czysto rasowych [...] [następują cytaty z Marksa – A.N.] „[...] że jak wskazuje kształt jego [Żyda – A.N.] głowy i sposób w jaki rosną jego włosy pochodzi on od Murzynów”. [...]. „Żydzi z Polski są najbardziej brudną ze wszystkich ras” [następują wyimki z Fouriera i Allende charakteryzujących Żydów jako rasę oszustów, oszczerców itd. – A.N.] [...]. Polakom nie trzeba szczególnie przypominać o antysemickiej czystce w roku 1968 i pogromach Żydów w Związku Radzieckim. Konstanty Gebert uważa nawet, że gdyby nie śmierć Stalina bolszewicy urządziliby kolejny Holocaust. [...]. To właśnie w tolerancyjnej Francji Żydzi są dziś częściej prześladowani, niż ma to miejsce w innych krajach. I powodem tego nie jest tylko masowa imigracja muzułmanów. Francuscy nauczyciele raportowali kilka lat temu, że rzeczywiście nie mogą uczyć o Holocaustie, bo coraz więcej, również białych, dzieci zarzuca im syjonistyczną propagandę. Podczas manifestacji przeciwko wojnie w Iraku lewicowa młodzież nie bała się wykrzykiwać „Śmierć Żydom”. To antysemickie rozbestwienie, na które przyzwalają elity polityczne, skutkuje tym, że popularny komik francuski Dieudonné na wizji podniósł rękę i powiedział „Heil Izrael”. Trudno zaakceptować tak nikczemne porównanie, które wynika z czystego rasizmu. Łukasz Adamski. UR/2011/35/58–59.

(PO) i (UR) Żydzi a Polacy – *Polacy*, „*naród sprawców*”

To, co naprawdę wpływa na dyskurs prasowy w wydaniu tygodników PO i UR, nie dotyczy jednak problemów odległego Izraela, ale problemów „domowych”, polskiej pamięci kolektywnej, w której tematy polskie i żydowskie łączą się tak, że nie sposób ich rozdzielić. Odnoszą się przede wszystkim do nowej kategorii dyskursywnej *Polacy*, „*naród sprawców*” (w dziele zagłady Żydów w czasie II wojny światowej), która jest całkowicie niezgodna z tym, co na kolejnych etapach ewolucji wyobrażeń społecznych wytworzył polski dyskurs. Owszem, w tekstach konspiracyjnego tygodnika BI czytaliśmy o procederze wydawania Niemcom ukrywających się Żydów, ale ludzi winnych tego rodzaju działalności potępiano, obiecywano im karę, określano ich jako *kanalie*, *osobniki bez czci i wiary*, *wyrzutki społeczeństwa, które kulą i żelaz-*

zem wypalić musimy ze społeczeństwa itp. (fiszka 81). Nie nazywano ich mianem Polaków, nie pisano, że należą do narodu polskiego.

W punkcie czasowym 2011/2012 sytuacja jest inna. Jak już wspomniano przy okazji omawiania pojęcia *mur*, w dyskursie (nie tylko polskim) na temat Holokaustu obowiązuje wtedy posługiwanie się ustalonymi kategoriami i figurami pamięci posiadającymi jednoznaczną interpretację. Jedne elementy są dobrze znane od dawna, jak np. karalność tzw. kłamstwa oświęcimskiego, ściganie za zbrodnie ludobójstwa, drugie wykrystalizowały się po 1989 r. Niepisaną zasadą jest niewspominanie o współudziale policji żydowskiej i judenratów w likwidacji gett. W 1989 r. w TL znajdujemy jeszcze o tym (jedyną) notatkę prasową Zygmunta Broniarka (fiszka 67). W dyskursie 2011 r. mówi się o tym tylko ustami samych Żydów. W UR Bogdan Musiał publikuje fragmenty książki Celeka Perechodnika, byłego żydowskiego policjanta w getcie otwockim, który przeżył wojnę, choć stracił żonę i córkę. Swoje wspomnienia zadedykował *SN, PP i TŻ*, czyli *sadyzmowi niemieckiemu, polskiej podłości i tchórzostwu żydowskiemu*. UR/2011/29/64. Nowością jest wprowadzenie i stabilizowanie nowej klasyfikacji uczestników wydarzeń z okresu II wojny, trójczłonowego podziału na katów, ofiary i świadków, pojawia się nowa kategoria i nowy termin: *narody sprawców*. Są to podziały proste, precyzyjne i czarno-białe, które w świecie XXI w., w czasie zachwiania się czytelnym opozycji, nawet szokują swoją jednoznacznością. W tym podziale Polakom przypisano rolę *narodu sprawców*.

Ta uogólniająca kategoria pojawia się w wypowiedzi prezydenta RP (fiszka 223) i pozostaje jako ważny element dwóch dyskursów rozpadającego się pod jej wpływem na dwie części społeczeństwa. Tych, którzy nie godzą się na to, by ich oskarżać o – jak to określają – *akty bandytyzmu* (UR – fiszka 226), i tych, którzy chcą obwiniać o zbrodnie na Żydach Polaków (PO). Prowadzi się tu naprawdę zażarty spór. Podlega mu terminologia. Precyzyjnie wskazuje się jej niewłaściwe zastosowanie, np. *polski obóz śmierci*, nawet w odniesieniu do obozu koncentracyjnego w Dachau (fiszka 224), *mini-Holocaust* dla nazwania wydarzeń w powojennej Polsce, jak pogrom kielecki (fiszka 225). Tłumaczy się warunki czasu wojny: wtedy tylko *pojedyncze osoby mogły*

liczyć na schronienie po „aryjskiej stronie”, na pewno nie trzy miliony osób skazanych na śmierć przez nazistów [...]. I nie ma to nic wspólnego z „polską podłością” czy „żydowskim tchórzostwem”, lecz z niemiecką polityką okupacyjną. UR/2011/29/64 – pisze Bogdan Musiał komentując wspomnienia żydowskiego policjanta z otwockiego getta. Przypomina się o polskiej pomocy Żydom (*Podczas okupacji w ich domu ukrywano Żydów, organizowano tajne nauczanie i harcerskie zbiórki.* UR/2011/10/38 – pisze o rodzinie Haliny Piskorskiej Marzena Nykiel). I wyraża się poczucie bezsilności wobec zmasowanego ataku.

223

Szyfrowe prace III RP

[cytuję tylko tytuł, lid, śródtytuły i podpis pod zdjęciem – A.N.]

Wpływowe środowiska postawiły sobie za cel dogłębne przekształcanie polskiej świadomości. Chcą wykorzenić z naszej mentalności kulturowane przez wiele dawnych pokoleń przekonanie, że jesteśmy narodem bohaterów, i zastąpić je poczuciem winy „narodu sprawców” [...] Przepraszam? Nie ma za co [...] Akt bandytyzmu [...] Manipulowanie historią [...] Wybiórcze ekspozycje polskich win [...] Gaszenie ducha [...] Prezydent Komorowski napisał w liście do uczestników obchodów 70. rocznicy mordu Żydów w Jedwabnem, że Polacy byli podczas II wojny światowej „narodem sprawców” [podpis pod zdjęciem Bronisława Komorowskiego za mównicą z napisem: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, z wizerunkiem polskiego godła – A.N.]. Rafał A. Ziemkiewicz. UR/2011/25/17–19.

224

Historia stale deformowana...

*Polacy? Może nawet byli gorsi niż Niemcy... [...] Naziści zabili miliony Żydów, Polacy – tysiące ~ David Margolick, „The New York Review of Books” [...] Mini-Holocaust [...] Polski obóz w Dachau [...] Polacy są nadal największymi antysemitami w Europie ~ Pilar Rahola „El Pais” [...].*

Jednak oficjalne protesty nie są w stanie zmienić obrazu Polaków jako współsprawców Zagłady, głęboko wrytego w umysły zachod-

nich Europejczyków czy Amerykanów. Obrazu umacnianego nie tylko przez historyków amatorów, takich jak Jan Tomasz Gross, i przez niedouczonego dziennikarza, jak Pilar Rahola [z katalońskiego „El País” – A.N.], lecz także przez kino i ludzi popkultury, których „siła rażenia” – szczególnie wśród ludzi młodych – jest dużo większa. Polacy jako „współwinowajcy” lub „gorliwi pomocnicy” pojawili się już w „Shoah” Claude’a Lanzmanna, „Liście Schindlera” Stevena Spielberga, a ostatnio w „Odwecie”, głośnym filmie o żydowskiej partyzantce na Nowogródczyźnie [następują inne przykłady: „Malowany ptak” Kosińskiego, kryminały amerykańskiego młodego pisarza Josha Bazella, cytaty z wypowiedzi aktorów, satyryków – A.N.]. [Brytyjski satyryk i aktor Stephen Fry w wywiadzie dla telewizji Channel 4 powiedział – A.N.] „Spójrzmy prawdzie w oczy: w Polsce od lat dominuje skrajnie prawicowa odmiana katolicyzmu i wszyscy ci, którzy cokolwiek wiedzą o historii, zdają sobie sprawę, jak bardzo niepokojące jest to zjawisko. Nie możemy też zapominać, po której stronie granicy leżało Auschwitz”.

Do sformułowania „polski obóz śmierci” zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Mimo wieloletniej kampanii, zainicjowanej przez „Rzeczpospolitą”, nie udało się wyrugować tego kłamstwa z zachodnich, a także izraelskich mediów. Ale Stephen Fry poszedł jeszcze dalej: nie można tutaj mówić ani o przejęczeniu, ani o stricte geograficznym znaczeniu słowa „granica”. Brytyjski aktor zasugerował, że Auschwitz było polskie – pod każdym względem. A jednak nie jest to jeszcze szczyt szczytów. W 2004 r. magazyn „Time” określił obóz jeniecki w Hammerstein (powiat Schlochau, dzisiejszy Człuchów) mianem „polskiego obozu pracy”, nie zwracając uwagi na to, że został on założony na terytorium Niemiec, a w Polsce znalazł się już po II wojnie światowej. W innych amerykańskich gazetach do rangi „polskiego obozu koncentracyjnego” awansowały nawet placówki... w Dachau i Berlinie. Natomiast „Los Angeles Times” zatytułował niegdyś recenzję pewnej książki: „Piekiło nazistowskiej Polski”. Marek Magierowski. UR/2011/25/16.

225

[...] „Ależ to wszystko prawda!” – stwierdziłby warszawsko-krakowski inteligent, czytelnik „Gazety Wyborczej” i miłośnik Anny Bikont.

Owszem, Gross zmusza nas do bolesnej refleksji, a wśród krytyków jego książek znalazłoby się też paru antysemitów. Owszem, Jedwabne i Kielce pozostaną na zawsze wstydliwą plamą w naszych dziejach. Jest również prawdą, że nie wszyscy księża katoliccy postępowali po wojnie w sposób godny. Jednak w zachodniej prasie jesteśmy obwiniani za współudział w Holocauście na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej [...]. Obowiązują kalki i skrótowe myślowe, które pozwalają np. Richardowi Cohenowi z „Washington Post”, jednemu z najważniejszych amerykańskich intelektualistów, używać w odniesieniu do wydarzeń w powojennej Polsce sformułowania „mini-Holocaust”. Marek Magierowski. UR/2011/25/15–16.

226

[...]  
Akt bandytyzmu. W Jedwabnem zaś [...] żaden organ polskiego państwa podziemnego, żadna agenda, podległa legalnemu rządowi emigracyjnemu ani nawet żadna przejęta pod rozkazy okupanta pozostałość zniszczonego już wtedy państwa przedwojennego (jak tzw. granatowa policja czy części administracji lokalnej) nie mogą być nawet posądzane o jakikolwiek współudział – czy to przez inspirację, czy przez ukrywanie prawdy. W Jedwabnem mieliśmy do czynienia z aktem bandytyzmu, inspirowanym i wspieranym przez okupanta, który prawdopodobnie wykorzystał w tym celu miejscowy motłoch. Tego rodzaju zachowania uważane były przez wszystkie organa państwa polskiego za przestępstwo i karane były z całą surowością. Rafał A. Ziemkiewicz. UR/2011/25/18.

(PO) Żydzi a Polacy – *chcę uporządkować przeszłość, stworzyć książkę pamięci dla Orli pisaną przez gojów*

Tematyka antysemityzmu Polaków, odnotowana w badanych źródłach w tekstach GW w 1989 r. (fiszka 70), w punkcie czasowym 2011/2012 bardzo się rozrosła, a dodatkowo – jak widzieliśmy – zyskała nowe,



międzynarodowe tło. Nawet na poziomie struktur językowych obserwujemy w tym czasie nagły wzrost terminów, słów *ad hoc*, tworzonych po to, by w jakiś sposób opanować, uchwycić, nazwać tę nową sytuację dyskursywną: *antysemityzm, judeofobia, izraelofilia, miejscowe żydostwo* (fiszka 221), *Judejczyk, żydofil* (Stanisław Michalkiewicz: *Nie jestem specjalistą od Żydów*. UR/2011/36/58–60). Mamy tu do czynienia z poszukiwaniem właściwej nazwy dla elementów kanonu pamięci. Walka o ich wybór i interpretację jest jednak znacznie poważniejsza i bardziej zażarta. Autorzy tygodników PO i UR wielokrotnie pod tym względem wchodzą w konflikt.

W dyskursie PO istnieją dwa światy i dwie postawy wobec Żydów. Dla uproszczenia można je określić jako *anty-* i *filosemicką*. Ta pierwsza jest ukazana jako mająca tradycje i raczej ugruntowana w polskim społeczeństwie. O jej obecności mają świadczyć napisy cytowane przez Agnieszkę Sowę: *Jude raus, Żydzi do gazu* (namalowane na murze synagogi w Orli oraz na budynku poczty w Krynkach. PO/2011/36/74) i przez Krystynę Lubelską: *Byli łatwopalni, Nie przepraszam za Jedwabne* (na pomniku w Jedwabnem. PO/2011/37/92). Drugą postawę prezentuje się jako charakterystyczną dla pojedynczych osób, pracujących nad przywracaniem pamięci miejsca, w którym żyją, nad uzupełnieniem współcześnie brakującego fragmentu jego historii, czyli dziejów żydowskich mieszkańców. Agnieszka Sowa cytuje słowa strażnika pamięci z Orli, Marka Chmielewskiego: „*Chcę uporządkować przeszłość, stworzyć księgę pamięci dla Orli pisaną przez gojów*”. [...] *Na razie wydał album z historiami rodzin z miasteczka; tyle ile udało mu się odtworzyć*. PO/2011/36/74. Podobnie wypowiada się dyrektor Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN w Lublinie, który tworzy w Internecie ogólnodostępne *archiwum miasta żydowskiego w Lublinie* (*Można nawet spacerować po umarłej dzielnicy, odbudowanej w wirtualu dom po domu*) i który przez autora reportażu, Marcina Kołodziejczyka, jest przedstawiony jako człowiek wyszydzany lub zastraszany (*Aj waj! czas zapuścić pejsy, raus z Polski do Izraela*), ale nieprzejednany (*żaden człowiek, żadna instytucja nie jest w stanie mnie zmusić, żebym zrezygnował z tego, co robię*). PO/2011/50/34.

Podobnego wyrazistego przeciwstawienia w dyskursie UR nie tworzy się, a na temat postaw antysemitycznych autorzy wypowiadają się

w reakcji na czyjś tekst, np. opublikowany w PO. Dyskusja tworzy silne napięcia w dyskursie, gdyż jest nacechowana emocjonalnie i przez obie strony traktowana bardzo poważnie. Nie dotyczy to tylko faktów współczesnych, a komentatorzy i historycy na łamach prasy próbują ustalić prawdę o pojedynczych wydarzeniach z przeszłości. Za przykład może posłużyć spór dotyczący opublikowanego w PO tekstu Piotra Osęki *Z żyletkami na sztorc*. Został on skomentowany w UR tytułem: *Żyletki na sztorc, czyli jak „Polityka” fałszuje historię*, w którym historyk Piotr Gontarczyk krytykuje PO za zamieszczenie zawierającego liczne błędy artykułu na temat *starcia między ludnością polską i żydowską w Przytyku w 1936 r.* Autor pisze: *Osęka część faktów pominął, a kluczowe zmanipulował. Chciał, żeby całość tej historii była wyłącznie „pogromem Żydów w Przytyku” i przytacza dodatkowe informacje z procesu, zeznania świadków, które sprawę stawiają w innym niż zaproponowane w PO świetle. Ostatecznie stwierdza: *zajścia te były jednym z najdramatyczniejszych konfliktów polsko-żydowskich. Odpowiedzialność za nie ponosi głównie Stronnictwo Narodowe. Ale chronologia opisywanych zająć i kwestia odpowiedzialności za ich bilans jest kwestią skomplikowaną.* UR/2011/11/76–77. Te słowa dobrze charakteryzują postawę UR w dyskusji na temat relacji polsko-żydowskich. Nie akceptuje się tu przypisywania antysemityzmu Polakom jako zbiorowości i automatyzmu w ocenie działań pojedynczych jednostek jako antyżydowskie. Jedno i drugie jest uznawane za *gaszenie ducha* wspólnoty (fiszka 223).*

### (PO) i (UR) Żydzi a Polacy – *tradycja wspólnej wielowiekowej kultury*

Zaprezentowane dotąd wypowiedzi dotyczące Żydów mają jedną uderzającą cechę. Można się z nich dowiedzieć wiele na temat stosunku do Żydów, emocji (znanych lub zgadywanych) wobec nich, ale niemal nic o samych Żydach, ich kulturze, religii, zwyczajach. Nie jest to zresztą cecha tylko dyskursu z punktu czasowego 2011/2012, ale i poprzednich. A przecież można by się spodziewać czegoś innego. Jak podkreśla cytowany przez Krystynę Lubelską na łamach PO Zygmunt

Rolat, przewodniczący festiwali żydowskich w Warszawie i Krakowie: *W Polsce nie ma społeczności żydowskiej, bo na jej ziemiach rękami hitlerowców dokonana się zagłada całego narodu. Jednak pozostała wartość bezcenna, tradycja wspólnej wielowiekowej kultury, która przenika się na wszystkich poziomach życia.* PO/2011/37/93. To przenikanie się jednak jest najwyraźniej albo mniej interesujące dla twórców tekstów niż emocje, którymi można swobodniej operować, albo jest trudniejsze do opisanego, gdyż wymaga wiedzy. Raczej więc zaznacza się obecność Żydów w dawnej Rzeczypospolitej niż jakoś ją charakteryzuje. W artykule dotyczącym polskich Kresów Wiesław Chełmniak pisze o przedwojennej *mozaice religijno-etnicznej Karpat Wschodnich*, tworzonej przez *Ormian, Węgrów, Rumunów i Niemców, Polaków, „Karpatorusinów” i Żydów*, i przedstawia ją ogólnie jako *niegenerującą większych konfliktów*. UR/2011/13/48. W tekście relacjonującym współczesną propozycję Związku Podhalan, by do godła Polski wprowadzić krzyż, krytykuje się ją za pomocą argumentu, że *Oczywiście Polska jest krajem chrześcijańskim. Wydała Jana Pawła II, ale byli w niej i są też Żydzi czy Tatarzy.* eł. UR/2011/10/9. W PO Krystyna Lubelska publikuje sprawozdanie z Festiwalu Kultury Żydowskiej Warszawa Singera, zatytułowane *Skrzypek w kościele*. PO/2011/37/92–94. W UR są dyskutowane niektóre cechy religijności judaizmu rabinistycznego.

W porównaniu z wcześniej prezentowanymi są to jednak teksty rzadkie. *Tradycja wspólnej wielowiekowej kultury* jest zarówno faktem, o którym wszyscy wiedzą, ale którego opisać we współczesnych kategoriach nikt nie potrafi, bo dawno odeszło pokolenie obejmujące go doświadczeniem, jak i fantazmatem, który ująć w słowa też niełatwo, chyba że wykorzystując dawnych autorów, choć i ich wypowiedzi odnoszą się do świata tylko częściowo kształtującego naszą wyobraźnię. Przykładem może być zamieszczony w PO fragment pism Jana Baudouina de Courtenay poświęcony jego rozumieniu fantazmatu ożywającego i dziś niektóre umysły – *Judeo-Polski* (fiszka 227). Faktycznie jednak trzeba przyznać, że dopiero artykuły, które dotyczą współczesnego społeczeństwa izraelskiego, wnoszą jakąś nową, nieznaną wiedzę o Żydach. Są to teksty np. na temat czarnoskórych żydów etiopskich (dyskryminowanych w Izraelu ze względów raso-

wych. PO/2011/42/64–66) czy młodych Izraelczyków i ich problemów życiowych (fiszka 228). Jest to szczególna sytuacja w wyobrazeniach o narodach, gdy jednocześnie mamy do czynienia z rozbudowanymi fantazmatycznymi wyobrazeniami o przeszłości żydowskiej (tutejszej, polskiej), ale nie możemy ich skonfrontować z niczym innym, jak tylko z tym, czego również całkowicie nie znamy i co jest nam zupełnie obce, dalekie (bliskowschodnie, palestyńskie).

227

[...] Kilka tygodni po śmierci Gabriela Narutowicza wybitny polski językoznawca Jan Baudouin de Courtenay pisał: „Polska jest od dawna Judeo-Polską i taką też pozostanie. Za pośrednictwem chrześcijaństwa żydostwo wżarło się głęboko w polskość. A nawet musimy przyjąć aż trzy Judeo-Polski. Pierwsza to wytwór historii, ze śladami w kulturze, literaturze, światopoglądzie i nastroju religijnym. Mniej więcej lat temu tysiąc przywędrowała ona z zachodu. Wyszła niegdyś z Palestyny, usadowiła się w Rzymie, a przez Niemcy i Czechy trafiła do Polski. To Judeo-Polska organistów, pastuszków, kantyczek, kołęd. Judeo-Polska chrześcijaństwa. Druga to Judeo-Polska żarcia się, gryzienia się, podszczuwaczy i sfanatyzowanej gawiedzi. I wreszcie ta trzecia Judeo-Polska opamiętania się, pogodzenia się zgodnego i spokojnego współżycia i wspólnej pracy obywatelskiej, Judeo-Polska Kościuszki i Berka Joselewicza, Towiańskiego i Mickiewicza, Asnyka, Gomulickiego, Orzeszkowej i Konopnickiej, krótkotrwałej epoki reform Wielopolskiego, Judeo-Polska przyszłości – Polska równouprawnienia i współpracy obywatelskiej. Adam Krzemiński. PO/2011/49/70.

228

[...] Tel Awiw. Metropolia często lekceważąco nazywana jest miastem sushi i espresso, to tutaj dziesiątki nowych luksusowych wieżowców strzela w niebo, stwarzając wrażenie szczęśliwości i dobrobytu. Tyle że mieszkanie w aglomeracji telawiwskiej dla większości młodych [...] stało się niedoścignionym marzeniem. Skromne dwa pokoje w starym budownictwie kosztują około 300 tys. dol. Za nowe o tym metrażu

trzeba zapłacić ponad pół miliona. Deweloperzy jednak już nie budują takich mieszkań. Stawiają za to apartamenty kupowane na pniu przez zagranicznych inwestorów – w większości Żydów francuskich pragnących zapewnić sobie miejsce ucieczki przed rosnącym w siłę we Francji ruchem muzułmańskim i związanym z tym antysemityzmem. Tu ceny zaczynają się od 3–5 mln i sięgają nawet 15 mln dol. [...] nowy portret zbiorowy Izraelczyków: spod mundurów wojskowych wyłaniają się codzienne ubrania – takie same, jakie noszą młodzi Europejczycy czy Amerykanie. Roman Frister. PO/2011/35/41–42.

#### 5.3.4. Polska i Polacy

Prezentacja wyobrażeń na temat Polski i Polaków w dyskursach tygodników PO i UR właściwie już się dokonała w poprzednich rozdziałach dotyczących wypowiedzi na temat Czechów, Węgrów, Słowaków, Niemców i Rosjan, Żydów. To, co mówimy o Innych, określa przecież nas samych. Wiemy więc, że na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w. Polacy pośrednio charakteryzowali siebie jako ciągle mających kompleks mniejszego, mniej znaczącego państwa w stosunku do Niemiec i Rosji. Krytykowali też wzajemnie swoje zachowania polegające albo na podporządkowaniu się polityce i woli sąsiadów, albo, przeciwnie, odmowie takiego podporządkowania. W dyskursie na ten temat pojawiały się słowa kluczowe i figury pamięci o dużej sile oddziaływania: *zdrada*, *Targowica*, *współpraca* (w sensie kolaboracji z wrogiem), *trybunał stanu*. Lata pokoju oddzielające od wydarzeń traumatycznej przeszłości wykształciły nowe perspektywy, uprawniające nawet nostalgii za Syberią, zaciekawienie problemami niemieckich staruszków mających różne choroby wieku starczego, ale nie mających najwyraźniej przeszłości młodych lat w okresie II wojny światowej (gdź o tym się nie wspomina).

Widzimy, że mimo zmiennych warunków Polacy mają wyobrażenie o istnieniu przyjacielskiej więzi między narodami i tradycyjnie upatrują jej we wzajemnych swych stosunkach z Węgrami. O dziewięt-

nastawiecznych przyjaciółach, braciach Francuzach, zapomnieli (możliwe, że z wzajemnością), ale starają się włączyć w ten horyzont Czechów.

O stosunku Polaków do samych siebie wiele mówi charakterystyka zaprezentowana w rozdziale *Żydzi, Izrael i Izraelczycy*. Wynika z niej, że trauma straszliwej śmierci Żydów w czasie II wojny światowej dotknęła Polaków bardzo głęboko i nie mija. Ujawnia się w imperatywie wracania do tamtych czasów, ciągłego zadawania pytań, odtwarzania faktów i dawnych spraw, rozdrapywania palących ran, a na innym poziomie (walk ideologicznych) służy do pacyfikowania przeciwnika najskuteczniejszą ze skutecznych bronią, słowem stygmatem: *antysemita*, którym wzajemnie opatrują się prawicowi i lewicowi oponenti rozmaitych sporów.

Z różnych wypowiedzi na temat teraźniejszości i przeszłości wynika, że w pismach zachowujących przyzwoity poziom intelektualny i tu analizowanych odstępuje się od uogólnień, którymi imagologia zajmowała się najchętniej, czyli od podsumowań cech całych narodów, rekonstrukcji tzw. duszy narodu, charakteru narodu, pozwalając sobie na to przede wszystkim w odniesieniu do samych siebie, czyli na uogólnienia dotyczące Polaków. W jakimś stopniu określa to Polaków jako społeczeństwo współczesnego świata, w którym różnice między narodami i kulturami nie są już tak duże jak dawniej, gdyż wszyscy dostosowaliśmy się do nie-kultury globalnej, nie uprawianej, dziko rosnącej i żywiącej się treściami „sieciołek” i Sieci oraz podatnej na wybuchy epidemii wywołane niewiadomego pochodzenia wirusami. Patrząc na to z innej strony, można jednak powiedzieć, że ta zmiana perspektywy, powodująca utratę treści kolektywnych, daje ogląd indywidualny, osobisty, co w rozwoju jednostkowym jest elementem ważnym i pożądanym.

Koncentrując się jednak na odtworzeniu zbiorowych wyobrażeń o narodach, przyglądamy się ujęciu kolektywnemu. W odniesieniu do wyobrażeń o Polakach dyskursy poprzednich epok posługiwały się takimi hasłami, jak polskie umiłowanie wolności (BI), tradycje demokratyczne i walka o demokrację (BI, TL, GW), idea unii państw (BI), tradycje walki z bronią w rękę o ojczyznę (BI, TL), bycie ofiarą terrorku hitlerowskiego i stalinowskiego (BI, TL, GW), odwaga, waleczność (BI, TL), niższość cywilizacyjna wobec Niemców, reprezentantów Eu-

ropy (NKW, GW). W kwestiach pamięci zbiorowej każda z wymienionych gazet prowadziła własny dyskurs, odpowiedni do własnych celów. NKW, zgodnie z propagandą hitlerowską, marginalizował polskie dzieje, pozostawiając w nich tylko te elementy, które ukazywały związek (podrzędny) Polski i Cesarstwa Niemieckiego za czasów piastowskich oraz późniejsze konflikty z Rosją carską i sowiecką. Konspiracyjny BI eksponował potrzebne w walce elementy „odwiecznej” wrogości i „odwiecznego” ścierania się żywiołów polskiego i germańskiego, polskiego i moskiewskiego, azjatyckiego. TL legitymizowała rządy komunistycznej PZPR, ukazując działania partyjnej administracji na rzecz upamiętnienia czynów zbrojnych Polaków w czasie II wojny światowej. GW eksponowała zgodny z doświadczeniem twórców „Solidarności” opór przeciwko powojennym władzom, przede wszystkim stalinowskiemu.

(UR) *Polska i Polacy – My nie potrafimy nawet obronić prawdy o nich. Oddać im szacunek*

Poszukując tego, co w dyskursie PO i UR zostało odziedziczone po etapach wcześniejszych, możemy powiedzieć, że w jakimś stopniu oba tygodniki poszukują ciągłości i trwałości wspólnoty. Są to jednak wspólnoty trochę odmienne. PO uznaje za właściwą wspólnotę wyobrażeń społecznych ukształtowanych w dyskursie powojennym. UR chce przywrócić styl mówienia o wspólnocie, który byłby zrozumiały także dla pokoleń twórców dyskursu w BI, a więc pokoleń sprzed II wojny światowej. Historię tego pierwszego dyskursu streszcza w PO omawiany już esej Wiesława Władyki na temat polskiej prasy w PRL (fiszka 195), w którym autor odnosi się do kolejnych etapów dyskursu na temat polskości odzwierciedlonego w prasie lub przez nią inspirowanego. Istotę poszukiwania ciągłości wspólnoty w UR dobrze oddają miniesej Michała Karnowskiego (fiszka 229) i wywiad z historykiem Andrzejem Nowakiem (fiszka 230). Wyznaczonym w nich celem jest *budowanie na dumie z polskości*. Podstawę tego działania stanowią natomiast lojalność i szacunek wobec poprzedników, pośród których wymienia się właśnie pokolenia czasu II wojny światowej. Zadaniem współczesnych generacji jest obronienie *prawdy* o przeszłości i *narodowej tożsamości*.

Skąd się oni wzięli? Gdzie znaleźli w sobie tę siłę? Bohaterowie września 1939 r., Armii Krajowej, sierpnia 1944, Żołnierze Wyklęci. Pokolenie, przed którym Bóg postawił wyzwania przekraczające granice wyobraźni. Pokolenie, które zostało poddane piekielnej i okrutnej próbie ognia. W kleszczach pomiędzy rosyjskim bezbożnym komunizmem z jednej strony a pogańskim niemieckim nazizmem z drugiej dali piękne świadectwo wiary w Polskę i chrześcijańską, zachodnią cywilizację. [...] A my? Zadanie postawione przed naszą wolną Polską jest dużo prostsze: pilnować prawdy. Pamiętać, kto był ofiarą, a kto oprawcą. Ale nie dajemy rady. Hołota sika do zniczy [zapałonych przed Pałacem Prezydenckim w hołdzie ofiarom katastrofy smoleńskiej – A.N.], a media rechoczą. Z narodu bohaterów II wojny światowej kłamliwie robi się sprawców, a wielu klaszcze. Pajac wkłada polskie flagi w psie kupy, w nagrodę minister kultury oddaje mu lukratywny koncert. Bo on jest „europejski”. Jak tu się w ogóle porównywać? Oni musieli płacić krwią. My nie potrafimy nawet obronić prawdy o nich. Oddać im szacunek. Ale nie dajemy rady. Michał Karnowski. UR/2011/30/3.

Przestrogi historii

[Michał i Jacek Karnowscy rozmawiają z prof. Andrzejem Nowakiem – A.N.]

[...]

**Pan profesor mówi o dumie z polskości, z naszej tożsamości. Nasz tygodnik też na tym chce budować. Ale co jest wokół? W popkulturze każdy najmniejszy trybik przemysłu pogardy uważa za swój obowiązek szydzić z polskości. Trudno jest w takim otoczeniu obronić narodową tożsamość.**

Tu w odpowiedzi na panów pytanie warto wrócić do owej mikromanii. To właśnie ona w działaniu. Rozumiem ją jako przekonanie, że jesteśmy mali i marnie wymyśleni. Historia Polski jest w tej wizji zła, jest powodem do wstydu, kompleksu, wiąże się z ofiarami, brakiem rozwoju [...]. Z tym się wiąże konsekwencje – pragnienie przerobienia tej Polski,



pójdzie po naukę do tych, którzy są normalni [aluzja do zacytowanej wcześniej frazy „polskość to nienormalność”, która ma charakteryzować pewien typ myślenia o Polsce, obcy wypowiadającemu się – A.N.]. To zamiar odrzucenia tradycji tysiąca lat polskiej historii, ustawienia naszego narodu w pozycji ucznia, który może wprawdzie zabiegać o pozycję prymusa w klasie, ale nauczycielem jest kto inny. Np. Niemcy.

**A inna droga?**

Przekonanie, że mamy swój zasób kulturowy, z którego możemy być dumni. UR/2011/44/23.

(PO) Polska i Polacy – *łęki kraju małego, retoryka i ambicje dużego*

Problematyka Polski, Polaków, polskości w dyskursie 2011 r. w dużej mierze dotyczy wartościowania własnej wspólnoty i wyobrażeń na temat tego, jakie jest jej miejsce w świecie. Inaczej mówiąc, chodzi o usytuowanie Polski i Polaków w wyobrażonej sieci conceptualizacji kulturowych odnoszących się do państw i narodów, i to zarówno współcześnie, jak i w przeszłości. PO i UR zazwyczaj podają odmienne diagnozy, odmiennie wartościują, ale niekiedy posługują się tymi samymi argumentami oraz wykazują tę samą tendencję do wyjaśniania czytelnikom nie tylko własnych postaw, ale i ukrytych intencji przeciwników sporu.

Do argumentów kluczowych należy zarzut kompleksu polskiego (stawiany przez obie strony swym adwersarzom), a ze starych koncepcji wykorzystuje się powiązaną z nim ideę umiejscowienia Polski *pomiędzy dwoma wrogami, kamieniami młyńskimi, w kleszczach pomiędzy bezbożnym komunizmem a pogańskim faszyzmem* itp. (s. 309–310, fiszki 184, 229). Wspomniano już o tym wcześniej, w rozdz. 5.3.2. Tutaj zwrócimy uwagę na retorykę wypowiedzi, która w istocie nie służy opisowi czy charakterystyce wspólnoty, ale często po prostu – przekonaniu czytelników do słuszności działania jakiejś partii, a przynajmniej do wyznawanej wizji. W UR zarzuca się popkulturze i obecnemu w niej *przemysłowi pogardy* skierowanemu przeciwko

polskości *mikromanię, kompleksy, pragnienie przerobienia* Polski według pouczeń innych, odrzucenie *tradycji tysiąca lat polskiej historii* (fiszka 230). W PO Władysław pisze o narodowych *fobiach, obsesjach, lękach* i charakteryzuje Polskę jako *średniej wielkości kraj mający lęki kraju małego, ale retorykę i ambicje dużego*, a z połączenia tych – jak to określa – *syndromów pojawia się specyficzna agresywna, złośliwa defensywa, której cechą jest ucieczka w historię, operowanie symbolami i skojarzeniami prostymi aż do bólu i niewiele wnoszącymi do dzisiejszych problemów*. PO/2011/51/21. Pomijając wartościowanie zawarte w epitetach, widzimy zgodę w ocenie dwóch postaw, jedna naprawdę chce czerpać z przeszłości, z historii (co druga strona jej zarzuca), druga naprawdę chce widzieć przede wszystkim problemy dzisiejsze. Tego rodzaju opozycja: historia – terażniejszość dotyczy oczywiście tylko niektórych spraw, jako że wszyscy żyją dziś i wszyscy w jakimś stopniu interesują się historią, ale dotyczy też spraw najważniejszych, ponieważ stosunek do przeszłości rzutuje na projekcje przyszłości, a te wymagają od „dziś” ustalenia horyzontu działania i kanonu wartości.

(PO) i (UR) Polak i Polska – *Pod jakim znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem?*

Całościowy obraz różnicują jednak nie tematy, nawet nie wartości, ale postawa dotycząca wyboru horyzontu dla wypowiedzi o Polsce, Polakach, polskości. W PO jest to horyzont codzienności, w UR – odświętności. W UR afirmatywnie prezentuje się ustanawianie symboli, budowanie pomników, tworzenie miejsc wspólnotowej pamięci: *Ta walka [o symbole, jak pomnik upamiętniający Bitwę Warszawską – A.N.] się toczy. Pewna grupa ludzi chce nas ich pozbawić, by łatwiej formować psychikę „nowoczesnego Polaka. Europejczyka”. To nas degeneruje*. Marek Król. UR/2011/32/61. Podkreśla się i podaje za wzór, że Polaków pod względem dbania o symbole cechuje *wytrwałość i konsekwencja w codziennym realizowaniu zobowiązań*. Jerzy Bukowski. UR/2011/30/66, a w dyskursie UR taka postawa jest szczególnie ceniona. Za przykład mogą posłużyć dwa artykuły. Jeden na temat obywatelskiej walki o zachowanie krakowskiego kopca Piłsudskiego, który zamierzały

zniszczyć i władze okupacyjne w czasie II wojny, i władze PRL, usuwając nawet na mapach nazwę kopca i zmieniając ją na *punkt widokowy na Sowińcu*. Przeciwstawili się temu obywatele miasta uporem okraszonym żartem zacytowanym przez Jerzego Bukowskiego: *dowcipni krakowianie natychmiast uznali, że mają w swym mieście [...] Grób Nieznanego Marszałka*. UR/2011/30/66–67. Drugi tekst, Agnieszki Głowackiej i Wojciecha Lady *Zamek, którego nie było*. UR/2012/5/67–69, poświęcony jest odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, oddaje silne emocje, wzruszenie, zapał i poczucie obowiązku wobec symboli ojczystych, które należy chronić, ratować, gdy płoną, a zniszczone przywracać do dawnej postaci. Wyeksponowaną cechą tej postawy jest jej oczywistość i trwałość wbrew okolicznościom. W opisie kolejnych dekad (już od 1945 r.) uporczywych starań o podjęcie odbudowy zamku zmieniają się kolejno nazwiska kierujących formalnymi i nieformalnymi zespołami profesorów: Stanisława Lorentza, Jana Zachwatowicza, Jana Bogusławskiego i innych. Sukces ukazany jest jednak jako wysiłek zbiorowości, Polaków.

Stosunek do symboli narodowych oraz ich interpretacja pod pewnymi względami różnicują dyskursy PO i UR. Odnosi się to do różnych spraw, a problem wyraziście ukazują teksty dotyczące poszanowania dla tradycyjnych znaków Polaka: biało-czerwonej flagi, godła, munduru. W dyskursie 2011 r. obrazują to np. kontrowersje wobec happeningu telewizyjnego, którego tematu dziś już nikt nie pamięta, ale którego jeden element w tamtym czasie był przedmiotem licznych komentarzy, procesu sądowego i żartobliwych uwag. W UR pisze się o tym z przykrością i oburzeniem: *Pajac wkłada polskie flagi w psie kupy* (fiszka 229) i wyraża się stosunek do flagi jako odświętnego znaku czegoś bardzo cennego. Autor tekstu w PO, zabierając głos w sprawie, przyjmuje perspektywę indyferentną wobec symbolu, jakim jest flaga państwowa. W komentarzu do wyroku sądu apelacyjnego nakazującego stacji telewizyjnej TVN zapłaceniu grzywny za wyemitowanie programu, którego uczestnicy *wetknęli miniaturki polskich flag w atrapy psich kup, sędzia uznał to za szarganie wartości, których symbolem jest flaga i godło*; Daniel Passent w artykule zatytułowanym po Sienkiewiczowsku *Kupą, mości panowie!* odpowiada w retoryce i horyzoncie codzienności:

*Chciałoby się, żeby nasza flaga była symbolem kraju czystego, sprzątanego, po którego ulicach można chodzić z podniesionym czołem, zamiast z głową pochyloną, patrząc pod nogi, stąpając jak po polu minowym. W Polsce czysta jest tylko flaga [...]. Polska jest bardziej sprofanowana przez to, że jest obsr..., a właściciele psów po nich nie sprzątają, niż przez niefortunny happening w telewizji [...]. PO/2011/34/89.*

Takie podejście „niesentymentalne”, „zdroworozsądkowe”, „praktyczne” bywa w tekstach PO eksponowane częściej. Uzupełnia się je o obserwacje dotyczące prawa obywateli do relatywnej i różnorodnej oceny wyboru symboli wspólnoty. Widzimy to w artykule historyka Jerzego Besali zawierającym bogatą i bardzo interesującą charakterystykę historycznych *znaków polskich*, barw narodowych: bieli i karmazynu oraz amarantu, godła, mundurów, wojskowych nakryć głowy: maciejówki, rogatywki itd. PO/2011/36/50–54. Przeglądowi towarzyszy akcentowanie niejednorodności opinii społecznej w kwestii wariantów symboli narodowych, np. godła: *w 1927 r. [...] wprowadzono orła [...] wzorowanego na batoriańskim [...]. [...] na twórcę projektu posypały się zarzuty, że korony nie zwieńczył krzyżem. Na dodatek na skrzydłach dopatrzone się dwóch gwiazdek, czyli „tajnych znaków masonskich”. Znow Polacy podzielili się, a granicą była, jak i to jest obecnie, wiara w spiskową teorię dziejów.* Wprowadza się swego rodzaju quasi-eksperycki lub zdroworozsądkowy dystans. Dyskusja nad barwami dawnych żołnierskich ubiorów zakończona jest konstatacją, że jeszcze na początku XX w. zamiłowanie do *pstrych kolorów, symbolizujących tradycje historyczne, nadal przewyższało lęk przed śmiercią i kalectwem: w rezultacie 3. pułk ułanów walczących pod Lwowem z Ukraińcami stracił 46 proc. żołnierzy wskutek postrzałów w głowę, ozdobioną żółtym otokiem na czapce.* Czytelnik zainteresowany zagadnieniem mógłby spytać, do której potyczki odnoszą się te dane, których ułanów (potocznie wiadomo, że żółte barwy wyróżniały ułanów jazłowieckich, ale nie formowali oni 3. pułku, może chodzi o 3. Pułk Ułanów Śląskich, może o inny 3. pułk?). Do jakich liczb odnosi się 46 proc., jakie straty ponieśli przeciwnicy, kim byli, jakie nosili barwy (żółte, jak kokardy strzelców siczowych, czy czerwone, jak gwiazdy na budionówkach jeźdźców radzieckiej Konarmii) itd.

W przypadku tekstu zamieszczonego na łamach PO mamy oczywiście do czynienia nie z analizą historyczną, ale z tekstem publicystycznym i on właśnie znakomicie ukazuje tendencję dyskursu PO do zarysowania nieco większego dystansu do spraw Polski, polskości, znaków Polaka. Spojrzenie „z dystansu”, „z góry”, które obejmuje zasięgiem takie fakty, jak „odwieczna” niejednorodność, niezgodność społeczeństwa w ocenie symboli, którymi miałyby się pieczętować, oraz ujrzany z dzisiejszej perspektywy brak rozsądku, wyczucia sytuacji czy realiów – wszystko to ma legitymizować zalecaną oschłość wobec patriotyzmu w wydaniu np. proponowanym w UR i prezentowanym tam jako tradycyjny.

### (UR) Polak i Polska – *najpierw zrozumcie Polaków*

W perspektywie, którą przyjmują w swoich tekstach autorzy UR, wspomnianego dystansu wobec polskości nie ma. Przeciwnie, polskość, Polska i Polacy są najważniejszym elementem wyobrażonego świata i świata dyskursu (w tym sensie nazwa jednej z efemeryd naszej sceny politycznej – PjN, Polska Jest Najważniejsza – nie była przypadkowym okazjonalizmem i odpowiada np. tytułowi artykułu Igora Jankego: *Janusz Kochanowski. Polak. Co jest ważne? Ważna jest Polska*. UR/2011/10/3). Chodzi tutaj nie tylko o to, że w badanych numerach tygodników tematy polskie są poruszane częściej w UR niż w PO (por. wykazy na s. 73), ale i o to, że są one prezentowane z ukierunkowaniem na wydobycie ich bardzo pozytywnych cech, a tym samym na wyrobienie nastawienia czytelnika, który odczuwa bliskość pożądanej wartości. W sposób sobie właściwy definiuje to Jarosław Marek Rymkiewicz w wywiadzie udzielonym gazecie: *Polskość to jest szczęście Polaków. Polacy mają w swoich domach to, co jest najpiękniejsze na świecie, i dlatego są szczęśliwi*. UR/2011/22/16. Bezwarunkowa afirmacja polskości (*najpiękniejsze na świecie, szczęście*) jest wyrażona od wewnątrz, z jej środka, co uwypukla metafora własnego domu, prywatnego miejsca. Takie rozumienie polskości jest najwyraźniej cechą części Polaków, bo zauważają je także jego przeciwnicy.

W artykule zamieszczonym w PO myślenie o Polsce lokujące ją w centrum, w środku własnego świata zostało określone jako posta-

wa *wsobna*, *zamknięta*, stawiająca członkom własnej wspólnoty *wysokie wymagania* (wydaje się, że jest to zarzut) i wobec obcych – *agresywna*. Perspektywa, z której dokonuje się tej oceny, jest spojrzeniem z zewnątrz (nie *Polaka-katolika*, nie *prawdziwego Polaka*), jest spojrzeniem poszukującym *otwartego, bogatego pluralizmu* (fiszka 232). Nie są to nowe wyobrażenia. W znanej ankiecie „Znaku” z 1987 r. (*Wokół pojęcia...*)<sup>4</sup> na pytanie „Czym jest polskość?” odpowiadano bardzo podobnie. Rymkiewicz jest sobie wierny. W 1987 r. mówił, że polskość jest dla niego „wszystkim”, czymś, co wypełnia cały świat. Inni autorzy z różnych perspektyw opisywali ją jako otwartą (Henryk Samsonowicz), zamkniętą (Julian Strykowski), włączającą różne narody, kultury, regiony „reakcją chemiczną” (Andrzej Zakrzewski), odrzucającą odmienności regionalne (Erwin Kruk), jako „skarb” (Edward Raczyński), jako „pojęcie myślowo ambiwalentne” (Bronisław Geremek) itd.

Z tych wypowiedzi i ich mutacji w dyskursie 2011/2012 można ułożyć listę cech. Większość autorów chciałaby widzieć polskość jako otwartą, włączającą, różnorodną, z szerokimi horyzontami. Różnica polega na tym, że jedni uważają, że taka właśnie jest (jeśli nie współcześnie, to w przeszłości i w ideałach), a drudzy przekonują, że taka nie jest i nigdy nie była. Druga odmienność dotyczy zagadnienia, które Jan Stanisław BYSTRON (1923, 1935) określił jako wyobrażenie o „środkowości” własnego położenia w świecie, Rymkiewicz jako „szczęście w swoim domu”, językoznawstwo kognitywne charakteryzuje jako „schemat wyobrażeniowy ‘ja – najpierw’” (KARDELA 2006: 221). W UR wypełnia się ten schemat treścią ‘Polska i Polacy – najpierw’: *Najpierw zrozumcie Polaków* (fiszka 231). W PO tekstowa realizacja schematu nie jest tak oczywista. Parafrazując zdanie z dyskursu UR, można by powiedzieć, że w dyskursie PO propozycje są nieco inne, np. najpierw zrozumcie *geografię ideowo-polityczną polskiego społeczeństwa, polski pluralizm, polskie identyfikacje, poplątania*

4 Zbiór wypowiedzi luminarzy polskiej nauki i kultury zatytułowany *Wokół pojęcia polskości* jest opublikowany w „Znaku” 1987, nr 11/12. Numer jest dostępny w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej. W artykule NIEWIARA 2010c zajmuję się opisem odmienności wyłaniających się z tych wypowiedzi i stanowiących o istocie różnych dyskursów o polskości.

*i wariacje* (fiszka 232). Ten drugi typ wypowiedzi, m.in. ze względu na wykorzystanie słownictwa z ogólnego poziomu taksonomicznego, wprowadza większy dystans wobec charakteryzowanej wartości.

231

Najpierw zrozumcie Polaków

W ostatnich dniach byłem a to w telewizji, a to w radiu. Temat oczywisty – dlaczego Rosjanie zmienili tablicę w Smoleńsku. Uderzyło mnie jedno: polscy komentatorzy na wstępie zastrzegali, że trzeba zrozumieć Rosjan. Pal sześć lekceważenie uczuć ofiar rodzin – najważniejsze to zrozumieć Rosjan.

Rozumieć innych to, owszem, rzecz dobra. Przyznaję, zdolność wczuwania się, umiejętność patrzenia nie ze swojej ciasnej perspektywy, ale z cudzej, jest cnotą. Tylko na Boga, rozumieć nie znaczy przyjmować za swoje! Rozumieć Rosjan – ich obawę przed odszkodowaniami choćby – nie może znaczyć akceptacji.

Oficerowie w Katyniu zginęli dlatego, że Sowieci chcieli fizycznie zniszczyć naród polski jako ideę, jako zestaw wartości i zasad. Zabili tych, którzy te wartości uosabiali. Pragnęli zabić polskość i tych, którzy nie chcieli się jej zaprzeczyć. Jeśli to nie było ludobójstwo, to co nim było?

Naprawdę nie rozumiem: dlaczego tylu polskich dziennikarzy nie może tego zrozumieć i dlaczego, przeciwnie, tak łatwo rozumieją Rosjan. Paweł Lisicki. UR/2011/11/3.

232

[...] Ten wsobny, zamknięty i jakiś ekskluzywny świat polskości był na zewnątrz zawsze agresywny, a też stawiający wysokie wymagania wszystkim do niego wpuszczonym. Można to poczuć również w Polsce współczesnej, w której nadal występuje figura tzw. prawdziwego Polaka i figura Polaka katolika. W tej optyce wzmacniany jest więc pewien stereotyp, który przyjął i upowszechnił się w czasach niewoli zaborczej, gdy wyróżnikiem polskości był m.in. katolicyzm i szczególnie na pozycję Kościoła. Ma on zresztą liczne powody, by szczerzyć się ważnym udziałem w walce Polaków, także w czasach PRL. Naprze-

ciw tej koncepcji polskości zawsze jednak stawała jej przeciwstawna – otwarta na innych, poszukująca kontaktu ze światem, łącząca sprawy innych z własnymi. Ten konflikt nasilił się w latach 30., ale też nie wygasł w PRL, a potem odnowił się z nową mocą w III RP. Jego wyrazem była i jest nadal geografia ideowo-polityczna polskiego społeczeństwa, w której wyróżnić można kilka jasnych identyfikacji, a jeszcze więcej poplątań i wariacji. W każdym razie pluralizm polski zawsze był bardzo bogaty, można powiedzieć, że była to fotografia różnych polskich wyobrażeń o wolności. Wiesław Władyka. PO/2011/46/57.

### (PO) i (UR) Polska i Polacy – *dwa narody*

Przyjęcie dwóch różnych perspektyw – ze środka i z zewnątrz polskości – doprowadza w dyskursie 2011 r. (a później narasta) do zrodzenia się idei społeczeństwa podzielonego, a nawet – dwóch narodów, które jakby nie chciały zrozumieć siebie nawzajem. Ma to różne realizacje tekstowe i znajduje różne interpretacje. Najrozsądniejsza wydaje się konstatacja Roberta Krasowskiego *Nie ma dwóch Polsk. Są dwie grupy walczących publicystów*. PO/2011/22/3. Trzeba jednak ich walkę opisać, bo analizując teksty prasowe, mamy do czynienia właśnie z orężem przez tych publicystów użytym.

W cytowanym już wywiadzie z Rymkiewiczem padają słowa, które redakcja tygodnika decyduje się umieścić na okładce: *Polska może być wielka. Polskość jest wieczna. Daje szczęście. Ale są dwa narody – patriotów i kolaborantów*. UR/2011/22/1. W wywiadzie poeta diagnozuje istnienie *dwóch Polsk, dwóch narodów* (fiszka 233), przekonuje nawet, że ten stan podziału na patriotów i kolaborantów trwa od kilkuset lat, podaje dowody na słuszność swej tezy, m.in. wskazuje poglądy słynnej komunistki Róży Luksemburg, negującej celowość istnienia małych narodów, jak polski. W tym dyskursie uczestniczy także tygodnik PO, co widzimy np. w artykule Adama Szostkiewicza *Odcienie bieli i czerwieni*. Autor ironizuje na temat podziału na *dobrych i złych patriotów*. PO/2011/46/27, ośmiesza *narrację pisowską* i jej elementy *patriotyzm, suwerenność, godność* oraz przedstawia afirmatywnie inną koncepcję,



wskazując podział, za którym warto się opowiedzieć i który z pewnymi sukcesami starano się już dawniej zaszczyć w społeczeństwie: *patriotyzm versus kosmopolityzm* (fiszka 234).

Trzeba tu podkreślić, że spór, który się toczy na łamach prasy – wbrew deklaracjom redakcji i dziennikarzy – bardzo rzadko wychodzi poza tematy aktualne i często odnosi się do spraw partykularnych, partyjnych (podaje się nazwiska polityków, nazwy partii), najwyraźniej uznając, że wyznawane podglądy polityczne są trwałą cechą postaw jednostek i mają związek z patriotyzmem, kosmopolityzmem, zdrowym rozsądkiem lub szaleństwem etc. Nie szczędzi się przy tym w ocenie jednostek lub zbiorowości mniej lub bardziej osobliwych inwektyw. *Żyję w krajów lemingów*. UR/2011/32/61 – głosi tytuł wywiadu Marka Pyzy z Markiem Królem. *Okrzyki na temat zagrożonej polskiej niepodległości brzmią jak majaczenie. Ale ma to swój cel: uruchomić narodowe fobie i obsesje. I czekać na katastrofę, po to, aby zapanował Jarosław* *Pol-skęzbaw* [o Jarosławie Kaczyńskim – A.N.]. PO/2011/51/21 – drwią Mariusz Janicki i Wiesław Władyka. W innym miejscu Sławomir Mizerski charakteryzuje jako *opresyjne, tłumiące wolność słowa* kpiny z „*Gazety Wyborczej*” i jej redaktora naczelnego. Cytując *Humor prawdziwych patriotów*, prezentuje wyimki z miesięcznika „Pinezki”, czyli *satyrycznego ramienia „Gazety Polskiej”*, ukazuje prostactwo żartów z ówczesnego rządu tworzącego państwo *Tuskoland* i *Ubekistan*. Konstatacja, że słów w tym ujęciu używa się *nie jako narzędzia komunikacji i coraz częściej odgrywają one rolę maczugi na wroga*. PO/2011/24/26–28, wydaje się pod tym względem właściwą charakterystyką obu odmian dyskursu.

233

Polskość to nasze szczęście

[z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawiają Jacek i Michał Karnowscy – A.N.]

[...] Jest w nas potencjał wielkości i jest potencjał małości. To wynika z tego, że istnieją, tuż obok siebie, dwie Polski – a jeśli istnieją dwie Polski, to muszą też istnieć dwa narody Polaków. Te narody oddzieliły się od siebie i zaczęły wieść życie osobne kilkaset lat temu. Jeden

to naród patriotów, drugi – naród kolaborantów. W narodzie patriotów marzenie o wielkości Polski jest wciąż żywe, może nawet jest tak, że ten naród dzięki swojemu marzeniu o wielkości – czy raczej dzięki projektowi swojej wielkości – w ogóle istnieje. Przeżył, ponieważ pamięta, że kilkaset lat temu był wielki i potężny.

**Ta część z nas, którą pan nazywa narodem kolaborantów, tego nie chce?**

Naród kolaborantów jest ogarnięty i obezwładniony obsesją swojej małości, nędzy, podłości i znikczemnienia [...]. Naród kolaborantów jest przekonany, że w interesie Polaków jest poddanie się obcej sile, zewnętrznej potencji, że to jest jedyne wyjście w fatalnej polskiej sytuacji. Taka sama argumentacja była używana w epoce rozbiorów i w epoce komunizmu. I dziś też się uważa, że poddanie się wspólnoeuropejskiej potencji to jest jakieś wyjście. [...] mamy tu do czynienia z brakiem wiary – we własne możliwości istnieniowe, we własną potęgę duchową. [...] [następują przykłady działań i postaw antypolskich – A.N.]. A polskość jakoś przetrwała. Znam odpowiedź na to pytanie, dlaczego przetrwała – bo jest wieczna. Polskość to jest szczęście Polaków. Polacy mają w swoich domach to, co jest najpiękniejsze na świecie, i dlatego są szczęśliwi. UR/2011/22/14–16.

234

Odcienie bieli i czerwieni

[...] Słowa klucze narracji pisowskiej znamy do znudzenia: patriotyzm, godność, wspólnota, polskość, duma, suwerenność, złe sprzedajne elity, dobry katolicki naród [...]. Prawicowa opowieść ignoruje dorobek naszych wielkich debat po 1989 r. Weźmy słowo klucz „patriotyzm”. Jeszcze pod koniec lat 90. wiało optymizmem. Prof. Janusz Tazbir pisał wtedy, że choć nowe kryteria dopiero się rodzą, to stare najwyraźniej pękają: „konia z rządem temu, kto odróżni na co dzień Polaka patriotę od Polaka kosmopolity [...]” [...]. Coraz większa część społeczeństwa zdobywa doświadczenie kosmopolityczne. Ci obywatele nie odnajdują się w narracji pisowskiej. Po prostu dlatego, że nie pasuje ona do rzeczywistości, w jakiej żyją. Przed nadchodzącym Świętem Niepodległości warto na koniec przypomnieć

słowa prezydenta [Bronisława Komorowskiego – A.N.] wypowiedziane rok temu na placu Piłsudskiego w Warszawie właśnie z okazji tego święta: „Radujmy się Polską – tą współczesną, tą naszą, tą wspólną. Klejnot niepodległości, który odzyskaliśmy ponownie 21 lat temu, na pewno wymaga jeszcze oszlifowania. Ale za nic, za żadną cenę nie wolno nam go zagubić w swarach! Każdy z nas bowiem trzyma w ręku jeden z tysięcy wątków, z jakich utkane jest polskie życie narodowe, i to od każdego z nas zależy, czy będą się one splatać w sposób mocny, logiczny, trwałe, czy też będą pękać i rozchodzić się w przeciwną stronę. Bo nie żelazne prawa historii, lecz odpowiedzialność Polaków decyduje o istnieniu i rozwoju Rzeczypospolitej”.

Walka o skrzydlate słowa po wyborach 9 października [wyborach do sejmu i senatu w 2011 r., w których najwięcej mandatów zdobyła Platforma Obywatelska – A.N.] weszła w nową fazę. Być może decydującą. Adam Szostkiewicz. PO/2011/46/28–29.

(PO) i (UR) Polska i Polacy – *i zbiera się ich wielka gromada, wielka armia polskich duchów...*

Ukazany spór określić można jako intensywny, emocjonalny i aktualny, a to oznacza, że nie uniwersalny. Uniwersalna i trwała jest natomiast powaga, z jaką często autorzy obu tygodników (nie wszyscy) poszukują w sprawach polskich czegoś ważnego i budującego lub choćby tylko rozwijającego. Różne poglądy często spotykają się w miejscu, w którym jako temat dyskursu wyłania się pojęcie, niekiedy nadwątlonej, wspólnoty dawnych i przeszłych pokoleń – tych najdawniejszych i tych całkiem bliskich.

Ilustrują to dwa teksty: krótki fragment recenzji filmu fabularnego *80 milionów* – osnutego na kanwie autentycznego wydarzenia, tj. kradzieży pieniędzy na rzecz „Solidarności” – w której znajdują się nawiązania do manifestacji w Święto Niepodległości 11.11.11. (fiszka 235), oraz obszerny fragment tekstu na temat sposobu mówienia o sprawach polskich w sztuce, filmie, teatrze, tekstu również okolicznościowego, a okazją do jego napisania była rocznica powstania warszawskiego i sztuka *Awantura warszawska*, wystawiona w muzeum tego zrywu

(fiszka 236). Mimo różnic odnajdujemy w zacytowanych artykułach te same pytania i te same potrzeby. Widzimy w obu tekstach odniesienia do tych samych figur pamięci, należących do kanonu polskiej romantycznej tradycji. Najwidoczniej uważa się, że jest ona żywa, a przynajmniej zrozumiała. Romantyzm powraca tu wraz ze wszystkim polskimi duchami. Jak *Karusia* (z ballady Adama Mickiewicza *Romantyczność*) widzi je tłum na *Krakowskim Przedmieściu* (fiszka 236). Jak bohaterowie *Siekierzady* Edwarda Stachury, *Janek Pradera* i *Michał Kątny*, chcą je włączyć do współczesnej gromady Polaków dzisiejsi bojownicy o wolność Polski – tę wielką armię duchów, „naszych chłopaków” z powstania warszawskiego, i tych ze styczniowego, i tych z listopadowego... (fiszka 235).

Mniej w tym wypadku jest ważna ocena, optowanie za romantycznym czy racjonalnym etosem, ważne jest stałe odwoływanie się do kanonu i posługiwanie się nim w dyskusji. To właśnie zapewnia spójność i łączność obu wariantów dyskursu. Chociaż można żałować, że tę wspólnotę widzi badacz czytający obie gazety, a nie ma możliwości dojrzenia jej czytelnik jednej z nich. Jako przykład można tu podać chwilową wymianę argumentów między publicystami na temat polskiego mesjanizmu. W dyskursie UR wprowadza wątek artykuł Rafała A. Ziemkiewicza *Polska dumna z wolności*. UR/2011/28/52–54. W dyskursie PO riposta Adama Szostkiewicza pt. *Prawica proponuje mesjanizm*. PO/2011/36/3.

Autor artykułu w UR zarysowuje historię włączania w horyzont teraźniejszości tej dawnej kategorii: *Najpierw przypomnieli sobie o „Chryście narodów” ci, którzy „bali się tego tłumu owiniętego w białoczerwone flagi” [...]. Potem o mesjanizmie przypomnieli sobie ci, którzy manifestowaniem poczucia wspólnoty przyprawili elitę o lęk i niesmak*. Jego wykład na temat owej romantycznej koncepcji przyjmuje formę wcale nie romantyczną, ale racjonalną. Dziennikarz ukazuje zasadność dawnego i współczesnego postrzegania dziejów Polski, które można utożsamiać z mesjanizmem (świadomie odrzuca, może bardziej tu pasujący, termin „misjonizm”) i traktować jako pewien wariant polityki i wizji roli własnego państwa, znany dobrze w wydaniu Francji, Niemiec, Rosji, Chin, Ameryki. Początek polskiego mesjanizmu/misjonizmu,

jak już inni przed nim, widzi w czasach sarmackich, a istotę – w *sarmackim poczuciu dumy z panującej w narodzie szlacheckim równości i ze sposobu, w jaki tych szczególnych wartości dawna Rzeczpospolita udzieliła innym, nie w drodze podboju, ale poprzez pokojowe dopuszczenie całych narodów do swych obyczajów i przywilejów* (jak widać, powraca tu znana z tekstów BI polska idea unii wolnych z wolnymi, równych z równymi). Przestrzega przed *zakłamanym stereotypem*, który wiązał polski mesjanizm z emocjami narodowymi i religijnymi.

Jego adwersarz w dyskursie PO wychodzi właśnie od konotacji religijnych, oceniając, że współcześnie mesjanizm nie prowadzi do niczego poza *celebrowaniem samego siebie i paradowaniem w kapach i pisaniem manifestów apokaliptycznych* (w związku z manifestami dotyczącymi intronizowania Jezusa Chrystusa na króla Polski i noszeniem przez pomysłodawców czerwonych peleryn z wizerunkiem Chrystusa Króla). Również ten autor przedstawia argumenty racjonalne, ale w treści odmienne, zgodne z proponowaną w tygodniku PO ideologią. Odwołuje się do idei postępu, która – jego zdaniem – jest *w zsekularyzowanej kulturze współczesnej kontynuacją mesjanizmu*, a która zrodziła pozytywne i negatywne zjawiska, jak: *gigantyczny skok cywilizacyjny i dobrobyt, rozdział religii od państwa, niwelowanie niesprawiedliwości społecznej, prawa i swobody obywatelskie; ale także wynaturzenia w postaci mesjanistycznych systemów totalitarnych*. PO/2011/36/23–25.

Obaj autorzy zmierzają do wprowadzenia – jak to ujmowali Halbwachs i Assmann – w horyzont teraźniejszości dawnych idei, którymi może żywić się współczesne społeczeństwo w budowaniu swych tożsamości. Obaj przyjmują postawę racjonalną w wyjaśnianiu spraw duchowych, obaj przede wszystkim gotowi są rozmawiać na ożywiający ich umysły ten sam temat – idei napędzającej rozwój cywilizacji. Naturalnie, liczy się wybór nazwy tej idei, także jej ocena i wskazanie wartości, które za nią stoją. Te obaj autorzy widzą już odmienne, szczególnie gdy przychodzi do diagnozy teraźniejszości, do wyobrażeń o aktualnym stanie wspólnoty. Niemniej wydaje się, że obaj zadają sobie to samo pytanie, ważne dla wspólnoty: *Czy chcemy przed sobą stawiać jakieś cele? [...] czy chcemy być narodem, czy wystarczy nam rola „chytrusa narodów”, pogłowia cwaniaczków żerujących na dopłatach i systemach*

*socjalnych Unii*. Rafał A. Ziemkiewicz. UR/2011/28/54. Żaden z nich nie odpowiedziałby na to pytanie pozytywnie. My, poszukując ewolucji wyobrażeń o narodach, możemy powiedzieć, że przedstawiony spór świadczy o trwałej obecności pewnych wątków w polskich dyskusjach. Powrócono w nim bowiem do zagadnień, które pod rozwagę czytelników podawał konspiracyjny tygodnik BI, ale które przecież przez wieki absorbowały społeczeństwo (a przynajmniej jego elity).

235

Bolszewika goń

[recenzja filmu *80 milionów*, reż. Waldemar Krzystek – A.N.]

Od skojarzeń nie da się uciec. Przez Warszawę przetoczyły się dwie burzliwe manifestacje o skali od dawna niewidzianej – 20-tysięczny Marsz Niepodległości i blokująca go kilkuset osobowa Kolorowa Niepodległa. Odbywające się na ich obrzeżu nawałanki z policją całkowicie zdominowały ich obraz w mediach [...]. Jest w „Siekierza-dzie” taki dialog Janka Pradery i Michała Kątnego, gdy w wyobraźni wzywają na pomoc „naszych chłopaków”. I zbiera się ich wielka gromada – „naszych chłopaków” z powstania warszawskiego, i tych ze styczniowego, i tych z listopadowego... wielka armia polskich duchów. Stanowiliby razem wielką siłę. Gdyby teraz – idąc za pomysłem Stachury – na ulicach Gdańska albo na wrocławskim moście Grunwaldzkim [miejscu manifestacji z recenzowanego filmu – A.N.] zebrali się razem wszyscy ci, którzy manifestowali i walczyli w tych samych miejscach w obronie polskiej wolności przez ostatnie 55 lat, czy dobrze poczuli by się we własnym gronie? Czy zrozumieliby, gdzie wolna Polska i wolni Polacy, a gdzie pomieszanie pojęć, zjadłość i pogarda? Maciej Pawlicki. UR/2011/43/42-44.

236

„Kraj, ale lajt”

Często słyszymy ostatnio, że wszyscy jesteście zmęczeni Polską. A może to Polska zmęczona jest nami? Pytanie w sam raz na sierpień [lid artykułu – A.N.]

Nie tylko listopad jest dla Polaków niebezpieczną porą. A co powiedzieć o sierpniu, który właśnie dobiega końca? Od rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego do rocznicy podpisania porozumień sierpniowych, z cudem nad Wisłą pośrodku – wprost czujemy się osaczeni przez narodowe symbole, cienie bliższej i dalszej przeszłości. Nieustannie odbywa się swoisty festiwal hymnu polskiego, telewizje pokazują, niczym transmisje z meczów, relacje z rekonstrukcji historycznych, zdarzeń, którym towarzyszą tłumy kibiców. Gromkimi brawami nagradzane są bitwy, które po raz kolejny wygrywamy. Kilku-letnie dziecko zachwyca się przed kamerą telewizyjną ustawioną przed Ossowem: „najbardziej mi się podobało, że ładnie strzelali”.

Nawet gazety, prezentujące na co dzień racjonalny stosunek do przeszłości, wydają powstańcze śpiewniki z tekstami o dzielnych i źle uzbrojonych chłopcach idących z visami na czołgi, zaś „deszcz, jesienny deszcz smutne pieśni gra”. I jak tu się nie wzruszać patriotycznie?

Ale to tylko jedna strona medalu za zasługi dla ojczyzny. Rewers jest zupełnie inny. Coraz częściej odnosimy przecież wrażenie, że Polska męczy Polaków. Nie tylko zwykłych oglądaczy codziennych wiadomości telewizyjnych. Wystarczy poczytać wywiady z artystami, szczególnie tymi z młodszych pokoleń. Od pewnego czasu niemal w każdej rozmowie z pisarzem czy reżyserem musi obowiązkowo pojawić się wyznanie niewiary w narodową mitologię (na naszych łamach parę tygodni temu reprezentacyjną próbkę dała Manuela Gretkowska). Kiedy parę lat temu laureatka Paszportu POLITYKI Małgorzata Szumowska powiedziała nam w wywiadzie, że nie jest patriotką, mogło to być odczytane jako odważna deklaracja. Potem jednak odwaga mówienia o braku patriotyzmu staniała, tak że teraz nawet gwiazdeczki *talent shows* już wiedzą, że w dobrym tonie jest powiedzieć coś przykrego o Polsce.

Ubrani na miarę

Pisarz Jacek Dukaj (rocznik 1974) mówił niedawno w wywiadzie dla miesięcznika „Lampa”: „dzisiaj mamy w Polsce modę na osten-tacyjną kontestację i wyśmiewanie polskości, taka gombrowiczyna 2.0 na skalę kosmopolitów z Krakowskiego Przedmieścia. Wydaje mi się to spóźnionym buntem nastolatków, odreagowywaniem po długim zamrożeniu przez sytuację historyczną w postawie syna całującego sękatą dłoń widmowego patriarchy. Odreagowawszy, wyluzujemy,

nauczmy się tym grać, swobodnie prezentować wobec innych. Taką przynajmniej mam nadzieję – że w końcu polskość będzie na nas leżeć jak dobrze skrojony garnitur, jak angielskość na Anglikach. A też przecież nie nosi się garniturów na każdą okazję; ale jego chwilowa zmiana na sweter czy T-shirt nie oznacza wtedy tak dramatycznej deklaracji ideowej, jest zwykłą kwestią smaku”.

Niestety – jak do tej pory, a w ostatnich kilkunastu miesiącach w szczególności – wyobrażona polskość nie leży na nas jak na modelu. Trudno się dziwić, skoro tak krawiec kraje, jak mu materii staje, a tym bardziej jeśli w kwestii kroju nie ma zgodności. Czego dowodem niezakończony spór Polaków, na nowo wzniecony po katastrofie smoleńskiej.

Niedawno w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” teatrolog Dariusz Kosiński analizował obrazki sprzed Pałacu Namiestnikowskiego poprzez kategorię dramatu narodowego. I doszedł do zaskakujących wniosków: „Na Krakowskim Przedmieściu zobaczyliśmy przecież czysty dyskurs romantyczny. A my, mainstreamowa inteligencja, znaleźliśmy się po stronie mędrca, który chodzi po wsi i niczego nie rozumie. Przecież ludzie spod krzyża, których oglądamy w filmach Pospieszalskiego, Stankiewicz czy Żmijewskiego, to Karusia! Niczym mędrzec Śniadecki ze swoim szkiełkiem i okiem patrzmy na nich i twierdźmy, że duby smalone bredzą...”. Kosiński nie ma najmniejszego zamiaru dołączać do chóru „obrońców krzyża”, ale nie widzi powodu, by z nich szydzić. Zresztą zachowania szyderców też jest w stanie zrozumieć, ponieważ podobna postawa zawsze pojawiała się w Polsce jako reakcja obronna na zachowania mesjanistyczne, cierpiętnicze [...]. Po 1990 r. prof. Maria Janion ogłosiła koniec romantycznego paradygmatu. Chyba jednak przedwcześnie. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy mieliśmy aż nadto dowodów, że romantyczna gorączka znowu atakuje. Wraca przede wszystkim figura Polski jako ofiary cierpiącej wskutek spisku zła [...], tak prezentowany kanon patriotyzmu staje się opresyjny, sprawia, iż Polak w swej polskości zaczyna czuć się źle [...]. Nieoczekiwanie jednym z ważniejszych wydarzeń obchodów 1-sierpniowej rocznicy był spektakl w Muzeum Powstania Warszawskiego zatytułowany „Awantura warszawska” (w taki elegancki sposób Józef Wissarionowicz Stalin wyraził się o zrywie niepodległościowym Polaków). [...] Wszystko to [insceni-



zacja w Muzeum – A.N.] wydaje się bardzo chaotyczne, ale zdaje się, że dokładnie taka była intencja reżysera. Wielcy zajęci już dzieleniem Europy w obliczu zbliżającego się zwycięstwa nad Hitlerem nie bardzo mieli głowę do sprawy Polski, chociaż oczywiście potrafili pięknie przemawiać (Churchill) o heroizmie przegranych powstańców z białoczerwonymi opaskami na ręku. [...] parę lat temu wstrząsające przedstawienie zaproponował Jan Klata, przypominając rzeź warszawskiej Woli, gdzie w pierwszych dniach powstania Niemcy wymordowali 40 tys. ludności cywilnej. Aż dziw, że tak mało się o tej masakrze pisze, w ogóle Wola nie ma swojej legendy, nie to, co Mokotów czy Stare Miasto. Po prostu w robotniczej dzielnicy zabrakło poetów, pomijając, iż wymordowano całe kilkupokoleniowe rodziny, tak że nawet prywatna pamięć nie przetrwała. Klata upomniał się w „Tryumfie Woli” o tę historię, co jest zresztą częścią szerszego programu twórców jego pokolenia. Wychodzą oni z założenia, iż nie ma jednej wersji dziejów, wszystko jest kwestią selekcji i interpretacji. Tak m.in. pojmują swój teatr ostatni laureaci naszych Paszportów Monika Strzępka i Piotr Demirski, autorzy m.in. wielokrotnie nagradzanego „horroru na motywach narodowych”, zatytułowanego „Był sobie Polak, Polak, Polak i diabeł”. Polskość nie wyznacza tu żadnych granic, ponieważ nie istnieje jedyna i obowiązująca jej definicja. [...]

Porachunki z polsnością są stale obecne w przedstawieniach Krzysztofa Warlikowskiego, najbardziej dziś znanego i cenionego spośród wszystkich naszych reżyserów w Europie. Prasa francuska pisała o nim: „Artysta europejski, ale nierozłącznie polski, nigdy jeden bez drugiego”. Co potwierdził sam twórca „(A)Polonii” [...]: „Tu czuję się odpowiedzialny za nasz podupadły, zagubiony, nędzny naród, przeznaczony na skutek wojny, antysemityzmu, komunizmu. Trzeba mu pomóc odnaleźć tożsamość i pamięć”.

Od lat czekamy na nowe filmy o Powstaniu Warszawskim, bo ile razy TVP może dawać każdego 1 sierpnia „Godzinę W” Janusza Morgensterna z 1979 r. o godzinie 20, zaś nocną porą „Kanał” Andrzeja Wajdy z 1957 r.? Plany są, niektóre mocno zaawansowane (projekt Tomasa Bagińskiego „Hardkor 44”), i już dzisiaj możemy przewidzieć opór obrońców jedynie słusznej wersji polskich dziejów. [...]. Zdzisław Pietrasik. PO/2011/35/64–66.

(PO) Polska i Polacy – *nigdy bowiem Korona Polska  
nie poniosła takiej klęski*

Pomimo to, że zdarzają się w tekstach PO wypowiedzi na temat niewłaściwości odwoływania się do historii w kształtowaniu nowoczesnego społeczeństwa, widać, że temat przeszłych polskich dziejów, i tych najdawniejszych, i tych bliższych współczesności, jest w obu pismach obecny i przynajmniej do pewnego stopnia wykorzystywany jako element dyskursu pomagający w udoskonaleniu przekazu własnych wyobrażeń o świecie. W największym uproszczeniu różnica między dyskursami PO i UR polega na stosunku do historii i pamięci zbiorowej. W UR styl tekstów jest poważny, nawet podniosły, są one nastawione na przedstawianie informacji nieznanymi, pomijanych przez innych lub nacechowanych martyrologią Polaków, a niekiedy – spektakularnymi zwycięstwami. W PO wypowiedzi bywają ironiczne, na swój sposób nowatorskie, a dobrane przykłady ujawniają niedoskonałości polskiej przeszłości, a co może ważniejsze, także wieczne spory Polaków.

W tekstach PO historia jest pełnym tajemnic czasem, do którego zwracamy się z powodu ciekawości, dla rozrywki intelektualnej. Tak można traktować teksty Agnieszki Krzemińskiej: *Polscy neopoganie*. PO/2011/20/4 – na temat powrotu w wierzeniach do pradawnych słowiańskich czasów oraz *Wały na Ropie. Troja na Podkarpaciu*. PO/2011/25/63–65 – dotyczący skansenu kultury słowiańskiej w Trzcinicy z czasów Wielkiego Państwa Morawskiego i wysoko rozwiniętej kultury z II tysiąclecia p.n.e. w łuku Karpat. Rozwiązywaniem przyjemnej zagadki są rozważania Piotra Majewskiego na temat tego, jaki był dawniej układ gwiazd nad naszymi ziemiami: *Astronomia Wojskiego, czyli niebo nad Soplicowem 200 lat temu*. PO/2011/18/3, albo – pozostając przy słynnym dziele literatury polskiej – rozważania Doroty Szwarzman: *Czy da się zagrać koncert Jankiela*. PO/2011/28/3 (zadania tego ma podjąć się Jan A.P. Kaczmarek na rozpoczęcie polskiej prezydencji w Unii Europejskiej). Niektóre teksty odnoszą się do kanonicznych figur polskiej pamięci zbiorowej. W numerach badanego okresu w artykułach Jerzego Besali są to: hołd pruski (dowiadujemy się, że Albrecht Hohenzollern był – kłopotliwym – siostrzeńcem Zygmunta

Starego. PO/2011/28/3), kłęska pod Cecorą (gdzie śmierć znajduje hetman Stefan Żółkiewski, zwycięzca spod Kłuszyna. PO/2011/17/74–76), a w tekście Janusza Tazbira – przedmurze chrześcijaństwa (*Jak to z przedmurzem było*. PO/2011/33/52–54). Cechą tego typu tekstów jest spojrzenie z innej niż kanoniczna perspektywy, ujawnienie ciekawostek. Tazbir wyjaśnia np. domniemaną niepoprawność (a co najmniej dziewiętnastowieczną nowość) w postrzeganiu Polski jako *przedmurza chrześcijaństwa, zbawcy Europy* przed nawałą antycywilizacji, najazdami tatarskimi (figura pamięci: bitwa pod Legnicą w 1241 r.) czy ekspansją komunistyczną (figura pamięci: Cud na Wiśle, Ossów 1920 r.). Czytelnik dowiadyuje się bowiem, że te same koncepty są znane w tradycjach innych narodów, że i Rosjanie mają swoją Legnicę – na Kulikowym Polu, czego potwierdzenie znajduje w cytowanym fragmencie wiersza Aleksandra Błoka z 1918 r.: *byliśmy tarczą dla dwu wrogich ras – Mongołów i Europy*. W *Przegranej hetmana* przypomina się bitwę pod Cecorą w 1620 r. i jej dawną ocenę: *Nigdy bowiem Korona Polska nie poniosła takiej klęski, Żółkiewski zaś przedstawiony zostaje zarazem jako przegrany wódz i jako dawca mitu: Hetman zginął na polu bitwy, fundując przyszłym pokoleniom wielki mit. To na jego legendzie wychowa się prawnuk Jan Sobieski, który – wedle podania – został jako dziecko położony na trumnie Żółkiewskiego. Wtedy to trumna hetmana miała pęknąć i miał odezwać się głos. Oto z kości naszych powstał mściciel*. PO/2011/17/76.

Niekiedy przeszłość bywa ukazana w sposób wzbudzający więcej kontrowersji, jak na jednej z okładek tygodnika PO, na której zamieszczono znaną ilustrację Aleksandra Orłowskiego do *Monachomachii* Ignacego Krasickiego przedstawiającą mnicha z kielichem (podpis *Ojciec Gaudenty*) oraz lid z zaskakującym zestawieniem dwóch osób, których postawa miałyby dowodzić trwałości polskiego sprzeciwu wobec Kościoła: *Polski antyklerykalizm ma kilkaset lat żywej tradycji. Od Jana Kochanowskiego po Janusza Palikota*. PO/2011/45/1. Szczególna, w jakby żartobliwym tonie, jest też krytyka artykułów Konstytucji 3 maja w tekście zapowiadanym w spisie treści jako *Kulisy uchwalania Konstytucji 3 maja*. PO/2011/18/3. Jego autor, Adam Kożuchowski, nie przedstawia tego aktu, jak to robili poprzednicy w BI lub TL, jako do-

niosłego, należącego do poważnie traktowanej i kontynuowanej tradycji. Tej ostatniej – w 2011 r., a więc w 220. rocznicę uchwalenia Konstytucji – wcale nie szuka. Tekst tytułuje *Testament konającej republiki*. PO/2011/18/56–58 i nastawia się na żart i tworzenie domniemyanych bon motów. Również on nieoczekiwanie zestawia figury pamięci (tym razem nie poetów i polityków, ale wydarzenia historyczne) i wprowadza je w taki horyzont terażniejszości, który umniejsza ich wagę: *Konstytucję majową 1791 r. uważa się – obok Grunwaldu, Solidarności i Euro 2012 – za dowód, że Polak potrafi. Niestety w tym akurat wypadku, choć bardzo się starał, okoliczności mu nie sprzyjały*. Krytyka artykułów Konstytucji (dotycząca m.in. zjednoczenia Korony i Litwy, ustanowienia dziedziczości tronu, uznania wiary rzymskiej katolickiej za obowiązującą) przebiega w podobnej stylistyce. Autor wstawia się np. za *gołą szlachecką*, jego zdaniem źle potraktowaną w zapisach Konstytucji, osobiwie argumentując, że *wprowadzie się nie myli, nie mówili po francusku*, ale stanowili trzon pospolitego ruszenia.

Poważne problemy ze zrozumieniem intencji wypowiadającego się wywołują niektóre teksty dotyczące wartości uznawanych za fundamentalne przez kolejne pokolenia. W artykule z cyklu „Rzeczpospolita Obojga Narodów” Adam Krzemiński podejmuje temat honoru. Czytamy, że *Honor jako cnota podnoszony jest do wartości najwyższych. Ale często bywał używany i nadużywany do celów mało honorowych oraz że bywa, że honorowa jest właśnie zdrada, a nie wierność do końca*. PO/2011/19/24–25. Z tezą polemizować trudno, gdyż autor nie omawia jej na konkretnych przykładach, widać jednak, że pozbawia ona sensu liczne dyskusje budowane na odmiennym ujęciu zagadnienia, np. ze wskazaniem na moralną wielkość tych, którzy świadomie na zawsze pozbyli się honoru i zdradzili (zdrada honorowa nie jest nigdy), czyniąc to w imię wyższej wartości.

Moralny relatywizm i nieoczekiwaną interpretację spraw i faktów – wydawałoby się – raz na zawsze ocenionych odnajdujemy też w artykule na temat postawy artystów polskich w czasie wojny. Jest on w spisie treści wprowadzony hasłem *Bohaterowie i kolaboranci – okupacyjne losy artystów*. PO/2011/40/3, a nosi tytuł *Plamy na gwiazdach*. Ryszard Marek Groński opisał w nim życie artystyczne War-

szawy pod okupacją i omówił działalność aktorów i innych twórców w oficjalnych niemieckich instytucjach kulturalnych (np. biorących udział w konkursie na sztukę ilustrującą hasło: *Żydzi – wszy – tyfus plamisty*). Dla przeciwwagi w krótkim akapicie wymieniono nazwiska aktorów wystawiających w konspiracji dzieła literatury polskiej. Znacząca jest puenta artykułu: *Czy należy przypominać ciemne karty historii, zamiast skupić się na wydarzeniach i postaciach rozświetlających mrok okupacyjnej nocy? [...] iluzją jest wymóg bohaterstwa. Dlatego – widzimy to po latach, właściwą drogą było wybaczenie, wiara w to, że można podnieść się z upadku, dalej służyć widzom idącym do teatru po to, by żyć lepszym życiem. Oglądać świat z marzeń i snów.* PO/2011/40/61. Można powiedzieć, że wyrażona w tym zdaniu postawa jest całkowicie odmienna nie tylko od proponowanej w tym czasie w tygodniku UR. Także w pozostałych pismach analizowanych w tym opracowaniu nie wyrażano tego rodzaju obojętności wobec aktów kolaboracji w czasie II wojny światowej. Wyjątkiem jest oczywiście gadzinowy dziennik NKW.

(UR) *Polska i Polacy – Mamy prawo pamiętać, mówić o nich i wołać o szacunek, bo tam zostawiliśmy morze krwi!*

Ciągłość tradycji i modelu wartościowania zachowuje natomiast dyskurs tygodnika UR, bez wahania przypominający najstarsze, może i wydawałoby się zużyte symbole i wzorce, do których wspólnota powinna się odwoływać. Robi się to zgodnie z praktyką pamięci w działaniu, a więc w kolejne rocznice wydarzeń, przy okazji stosownych świąt. W tym rytmie przypomina się także klęski, choć nazywa się je czasem innym słowem i uzupełnia przekaz o informacje pozytywne, które mogą być wykorzystane w celu *budowania na dumie* z polskości (fiszka 230). Tak jest w tekście Piotra Semki zatytułowanym *Jak równy z równym*. UR/2012/20/14–18 i wprowadzonym lidem: *Polacy na Kremlu. W tym roku mija 400 lat od zakończenia polskiej obecności na Kremlu. 7 listopada 1612 r. po 18 miesiącach oblężenia polsko-litewski garnizon poddał się rosyjskim powstańcom*. Artykuł pozornie jest poświęcony rosyjskiemu upamiętnianiu tej rocznicy. Czytelnik

zapoznaje się z terminami: *wielka smuta, polska interwencja (słowo „interwent” ma do dziś w Rosji wyjątkowo negatywne znaczenie)*, do-  
wiaduje się, że od 2005 r. Rosjanie na cześć zwycięstwa nad Polakami  
świętują 7 listopada Dzień Jedności Narodowej, *który zastąpił dawne  
święto rewolucji październikowej*. Faktycznie jednak przy tej okazji pi-  
sze się nie o klęsce, ale o poprzedzających ją czasach, wprost wyrażając  
cel, jakim jest przywrócenie polskiej pamięci zbiorowej takich figur,  
jak zwycięstwo Stefana Żółkiewskiego pod Kłuszynem (1610) i hołd  
ruski (redakcja zamieszcza reprodukcję dzieł Jana Matejki i Józefa  
Peszki, a autor objaśnia, że chodzi o *triumfalny powrót polskich wojsk  
do Warszawy wraz pojmanym władcą moskiewskim, carem Wasylem  
Szujskim, który złożył hołd królowi Zygmuntowi w 1611 r.*). Celowość  
świętowania rocznic tych historycznych wydarzeń we współczesnej  
Polsce zostaje podana pod refleksję czytelnika.

Innym przykładem jest artykuł na temat dzieci z Wrześni cele-  
brujący 110. rocznicę strajku w obronie prawa do modlitwy w języku  
polskim w szkole pruskiej (fiszka 237). Dokonuje się w nim repetycji  
znanego wszystkim elementu kanonu pamięci zbiorowej, ale wtórną  
funkcją tekstu jest przeciwstawienie dwóch światów i dwóch postaw –  
świata naturalnego porywu dziecięcego patriotyzmu i świata współ-  
czesnych zachowań, w którym *manifestowanie pogardy dla własnego  
narodu, jego tradycji, tożsamości, zaczęło być uważane za element salo-  
nowego savoir-vivre’u*. Kontrast ma funkcję perswazyjną, sytuuje czy-  
telnika po stronie dzieci.

237

Zostaliby demonami nacjonalizmu

Minęła właśnie 110. rocznica strajku szkolnego we Wrześni. Ciekawe, jaka byłaby reakcja najbardziej wpływowych mediów i środowisk opiniotwórczych, gdyby do podobnego wydarzenia doszło dziś [...]. W czasach zniewolenia zewnętrznego [dzieci z Wrześni – A.N.] posiadały wolność wewnętrzną. I to jest nauka, jaka płynie dla nas z tamtych wydarzeń: byśmy potrafili zachować naszą wolność i nie ulegali presji ani jawnej przemocy, ani niejawnym autorytetów, które przy-

chodzą do nas w postaci rzekomych oczywistości, takich jak opinia większości, zdrowy rozsądek, nowoczesność czy europejskość. Nie należy się zrażać tym, że duża część elit opiniotwórczych manifestuje swoją alergię wobec postaw patriotycznych. Bywały już w naszej historii momenty znacznie gorsze. [...] Historia pokazała jednak, że to, co skazane było na obumarciu i zapomnienie, nie tylko przetrwało, ale rozkwitło na nowo. Miało w sobie potencjał rozwojowy. Wspólnota ducha oraz idei jest bowiem silniejsza niż wspólnota pogardy i strachu. [...]. Grzegorz Górny. UR/2011/19/58–60.

Osobna grupa tekstów UR odnosi się do historii nieco bliższej, tj. do czasów II Rzeczypospolitej jako udanego okresu stworzenia dobrze działającego państwa. Piotr Zychowicz pisze w artykule *Trudna niepodległość: W 1918 r. istniały trzy Polski. Różniły je systemy monetarne, prawo, ruch drogowy, mentalność i tradycje. 20 lat później do II wojny światowej przystąpiło już zwarte państwo*. UR/2011/40/65. Przypomina się klimat pierwszych dni wolnej Polski, z okazji Święta Niepodległości (*Ten szary dzień. Jak wyglądał w oczach zwykłych ludzi? Co działo się na ulicach?* Wojciech Lada. UR/2001/40/68–69). Buduje się wiedzę z zakresu walk o granice i ustrój II RP (wywiad z historykiem Zygmuntem Woźniczka przybliżający historię powstań śląskich. UR/2011/13/70–72, sprawozdanie Elżbiety Szumiec-Zielińskiej z przebiegu przewrotu majowego, UR/2011/13/73–78).

Pod względem wyboru tematu nie różni się w tym przypadku dyskurs UR od dyskursu PO. Odmienności znów zobaczymy w afirmatywnych (UR) lub krytycznych (PO) postawach, ale trzeba też powiedzieć, że takie zróżnicowanie niekoniecznie charakteryzuje teksty artykułów, bywa natomiast wykorzystywane w treściach tytułów i lidów; możliwe, że jako magnes ściągający uwagę: *Orły w kurniku* [na temat wydarzeń z jesieni 1918 r. prowadzących do ustanowienia niepodległości – A.N.]. Tomasz Nałęcz. PO/2011/46/52–54, *Jak rozliczano przewrót majowy*. Marek Henzler. PO/2011/20/4, *Zachód za wysoko oceniał potencjał naszej przedwojennej armii*. Wojciech Mazur. PO/2011/39/3. Mniej się natomiast wykazuje krytycyzmu i z większą

niż w UR uwagą podchodzi się w dyskursie PO do budowania pamięci o okresie powojennym i repetycji kanonu figur symbolizujących postawy robotników walczących o wolność i demokrację: *Pierwszy zjazd „S”*, czyli *jak planowano demokrację*. Piotr Oseka. PO/2011/38/3, *Wajda i Głowacki kręcą Wałęsę*. Zdzisław Pietrasik. PO/2011/28/1, *Książka-pomnik KOR*. Wiesław Władyka. PO/2011/42/74, *Co się zdarzyło w Radomiu w czerwcu 1976*. Wojciech Pestka. PO/2011/25/3, *Na peerelowską nutę – nostalgia, zabawa, marketing*. Agnieszka Sowa. PO/2011/18/3.

Poszukując zagadnień z przeszłości, których ujęcie naprawdę różnicuje dyskurs PO i UR, trzeba by wskazać temat tzw. Kresów Wschodnich, który autorzy UR przedstawiają w całej różnorodności spraw i ujęć. Częściowo pisze się więc w stylu nostalgicznym, może nawet trochę popkulturowym, sentymentalnym, który jest znany. Przypomina się Wilno, Lwów, Huculszczyznę, Czarnohorę, Gorgany, ich piewce i miłośnika Stanisława Vincenza, opisuje odchodzącą specyfikę niemal nikomu już dziś nieznaną *Kresowej Atlantydy* (fiszka 238). Pokazuje się też perspektywę inną, prywatną, dobrze znaną z rodzinnych doświadczeń Kresowiaków, która już nie wyraża uczuć takich jak nostalgia, ale takie jak strach, poczucie odrzucenia, niesprawiedliwość w zapomnieniu o udziale w tworzeniu kultury polskiej (fiszka 239). Do spraw najważniejszych należy zrewolucjonizowanie dyskursu przez przywrócenie dawnej optyki wyznaczającej zasięg kresów polskich aż po tzw. ziemię zabrane (i potem, po traktacie ryskim, pozostawione w granicach ZSRR) oraz wprowadzenie do dyskursu publicznego takich tematów, które przez dziesięciolecia nawet w prywatnych dyskursach Kresowiaków bywały – ze względu na swą grozę i możliwe reperkusje – przemilczane (fiszka 239). Pisze się więc o ludności polskiej, która po traktacie z 1921 r. znalazła się w ZSRR. Piotr Kościński opisuje losy Polaków, którzy po wcieleniu do społeczeństwa radzieckiego byli pierwotnie – bez powodzenia – bolszewizowani w *polrejonach* Marchlewszczyzny i Dzierżyńszczyzny, a następnie wywiezieni do Kazachstanu lub zamordowani w ramach tzw. operacji polskiej NKWD w 1937 r. (fiszka 240). Swój artykuł tytułuje *Naród ukarany*, wykorzystując termin historyka, Mikołaja Iwanowa,



który tych właśnie Polaków nazywał „pierwszym narodem ukaranym” – przez Stalina. W porównaniu z terminologią dotąd stosowaną w oficjalnych mediach jest to spora zmiana. Zepchnięte w niepamięć wydarzenia, jeśli sporadycznie były wspominane w prasie, to pod postacią krótkich, ogólnych formuł, np. *likwidacja w ZSRR polskich okręgów narodowych* (fiszka 100). W nowej stylistyce ekspresywnie ukazuje się martyrologię rodaków. Nie dotyczy to tylko ofiar terroru stalinowskiego. W sposób szczególny przypomina się o ludobójstwie na Polakach dokonany w latach 1943/1944 przez ukraińskich nacjonalistów. Mamy tu do czynienia z postawą upamiętniania, oddziaływania na emocje i wezwania do czynów pamięci.

W numerze zaduszkowym UR (31 października – 6 listopada 2011 r.), na okładce zamieszczono zdjęcie klasowe ponad czterdzieścioro dzieci i dwojga nauczycieli ze szkoły powszechnej w Zagajach z 1937 r. Zostało ono opatrzone tytułem: *Zabili ich wszystkich* i lidem będącym wezwaniem do wspólnotowego gestu pamięci: *Wołyń 1943. O okrutnie zamordowanych rodakach Polska musi pamiętać. Zapalmy znicz w ich intencji*. UR/2011/39/1. W artykule wewnątrz numeru dokonuje się natomiast sąd nad niepamięcią polskich instytucji, historyków, polityków (fiszka 241). Warto zwrócić uwagę na ten tekst. Autor, Rafał A. Ziemkiewicz, ukazuje nieobecność, w siedemdziesiąt lat po wojnie, w świadomości społecznej, w pamięci zbiorowej Polaków ludobójstwa, które zostało dokonane na dziesiątkach tysięcy Polaków w 1943 r. na Wołyniu i w województwach Małopolski Wschodniej. Mimo kolejnych etapów usuwania białych plam z historii i pamięci wspólnotowej (etap 1989/1990 został opisany w niniejszym opracowaniu) ta jedna sprawa przechowała się wyłącznie w dyskursie prywatnym i do publicznego nie ma wstępu. Jest to przypadek ciekawy. Zamknijmy nim rozważania o polskiej pamięci. Dowodzi on dwóch rzeczy. Wbrew temu, co pisali w czasie II wojny światowej autorzy BI, zbrodnie nie zostały ukarane. Wbrew temu, co planują zarządzający dyskursem, pamięć nigdy nie ginie.

## Powrót na Atlantydę

Nie Wilno, nie Lwów, lecz Huculszczyzna okazała się najbardziej żywotną częścią kulturowego dziedzictwa Kresów. [lid artykułu – A.N.]

[...] Na południowym wschodzie dawnej Galicji narodziło się polskie harcerstwo, zbudowano pierwszą w Rzeczypospolitej skocznię narciarską i wytyczono pierwszy szlak turystyczny. Tutaj nauczał rabin HaBaal Szem Tow – twórca chasydyzmu. Karpaty Wschodnie miały też swoją literacką legendę, która poprzedziła mit Tatr i Zakopanego. [...] Kultura ludowa Pokucia wyrosła z rusko-wołoskich korzeni, dekoracyjna w formie i archaiczna w treści, stała się natomiast natchnieniem ludzi, którzy mogli powtórzyć za Vincenzem: „Huculszczyzna to moja ojczyzna człowiecza”. [...] Ziemie leżące w górnym dorzeczu Prutu i Czeremoszu zostały przyłączone do Korony jeszcze za czasów panowania Kazimierza Wielkiego. Długo jednak nic nie wskazywało na to, że ten biedny, słabo zaludniony region świata odegra znaczącą rolę w dziejach polskiej kultury. [...] Europa odkryła Karpaty Wschodnie w 1880 r. dzięki współorganizowanej przez Oskara Kolberga wielkiej wystawie etnograficznej w Kołomyi. [...] Tak jak Kraków był bramą do Tatr, tak Gorgany i Czarnohora stały się „domowymi” górami Lwowa, niekwestionowanej metropolii tej części Europy [następują opisy Żabiego, *największej wsi przedwojennej Polski*, Kosowa, Jaremcza i innych miejscowości wschodnich Karpat – A.N.]. [...] Czas jednak jest nieubłagany. Odchodzi ostatnie pokolenie tych, którzy znali południowo-wschodnie Kresy z autopsji [...]. Wiesław Chełminiak. UR/2011/13/47–49.

## Dwór to Polska

Z Aleksandrą Biniszewską, dyrektorem Muzeum Lwowa i Kresów

Południowo-Wschodnich rozmawia Monika Rogozińska

[...] **Kogo obchodzą dziś Kresy? Co będzie, gdy Kresowiaci, którzy teraz się spotykają, wymrą?**

To jest wielka tragedia Kresowiaków. Nie wychowali następców –

nie mogli. Babcia bała się mówić mojej matce o Kresach. W latach 50. i 60. lepiej było milczeć na ten temat. I tak w dowodzie miało się w miejscu urodzenia napisać: ZSRR. Oni byli po strasznych przeżyciach, wypędzeni z własnych domów, okaleczeni psychicznie, często po utracie bliskich. Państwo osadziło ich na ziemiach, do których nikt nie dał im prawa, nie dawał aktu własności. Przez 60 lat nikt o tych ludzi się nie upomniał.

**Podkreśla pani, że zapominając o Kresach, zapominamy o własnej tożsamości.**

Przecież nasza kultura pochodzi z Kresów, muzyka, bohaterowie narodowi są z Kresów. Z najwybitniejszych poetów romantycznych tylko Norwid z nich nie był. Mówi się Rej z Nagłowic, choć był spod Halicza. Prus, najbardziej warszawski pisarz, urodził się w Hrubieszowie. Wypieramy się naszej przeszłości. Falszowany jest obraz historii Polski. Mówi się, że pierwsze zwycięskie polskie powstanie było w Wielkopolsce. Guzik prawda! Pierwsze było we Lwowie, w listopadzie 1918 r. dzieci wygrały, obroniły miasto. Mówi się o zbrodniach na Pawiaku, o cytadeli poznańskiej, a dlaczego milczy się o masowych rzeziach urządzonych przez Sowieców w 1941 r. we Lwowie w więzieniach na Łąckiego, na Zamarstynowie, u brygidek? Kresy to niesamowita ziemia. Nie mówię, że mamy prawo tam wrócić. Ale mamy prawo pamiętać, mówić o nich i wołać o szacunek, bo tam zostawiliśmy morze krwi! Tam zgotowano hekatombę kulturze polskiej. UR/2011/28/19.

240

Naród ukarany

Sto tysięcy deportowanych, sto tysięcy zamordowanych, trzydzieści tysięcy w łagrach. Taki był los Polaków w Sowietach bezpośrednio przed II wojną światową. [...]. Nawet znając okropności niemieckiej i sowieckiej okupacji podczas II wojny światowej i dramat czasów stalinowskich w powojennej Polsce, my, którzy żyjemy między Odrą a Bugiem, nie jesteśmy w stanie do końca pojąć losu „pierwszego narodu ukaranego”. A szkoda. Może nieco inaczej spojrzelibyśmy na siebie samych. Piotr Kościński. UR/2011/14/69–71.

### Niechciana historia

Kiedy w 65. rocznicę rzezi wołyńskich, w kwietniu roku 2008, napisałem dla „Rzeczpospolitej” artykuł przypominający tamte wydarzenia, była to pierwsza w niepodległej Polsce taka publikacja w gazecie zaliczanej do głównego nurtu mediów. Wywołała wiele reperkusji, ale najbardziej charakterystyczne były reakcje czytelników, którzy mi za ten tekst dziękowali. Niemal zawsze powtarzały się przy tym słowa: „Nie wiedziałem, że pan też pochodzi z Kresów”.

Nie pochodzę. Ale właśnie te bezustannie powtarzane słowa mówią wszystko o zdradzie, jakiej dopuściliśmy się wobec ponad 100 tys. wymordowanych rodaków przed – bez mała już – 70 laty. Wspomnienie o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów na Polakach jest dziś wciąż zepchnięte wyłącznie do pamięci prywatnej, rodzinnej. Kulturywują je nieliczni jeszcze żyjący ocaleni, ich dzieci oraz wnuki. [...] poza dziedzictwem rodzinnym pamięć o rzeziach wołyńskich praktycznie nie istnieje. Jest gniewnie odrzucana, zbywana chętnie podchwyconymi kłamstwami o „wojnie domowej”, o rzekomej symetrii krzywd i bezcelowości „rozgrzebywania” starych spraw. Organizacje Kresowiaków są w III RP traktowane z niechęcią przez władze rozmaitych szczebli i wiodące media, ich inicjatywy torpeduje się lub bojkotuje, a działaczom sugeruje się lub nawet mówi w oczy, że są jakimiś maniakami antyukraińskiej nienawiści, „polskimi ziomkostwami” [...]. Strażnicy pamięci o Wołyniu w III RP znaleźli się nawet pod jednym względem w sytuacji jeszcze gorszej, niż w PRL byli strażnicy pamięci o Katyniu. Ci drudzy mogli przynajmniej liczyć na azyl w Kościele. W sprawie Wołynia także hierarchia polskiego Kościoła wspiera znowę milczenia. [...] Co szczególnie dla Polski zawstydzające, wśród historyków prowadzących badania nad tym zapomnianym ludobójstwem coraz więcej jest badaczy zagranicznych, ze Szwecji, z USA i innych krajów, którzy ze zdumieniem odkrywają gigantyczne, zorganizowane i niemal całkowicie zapomniane ludobójstwo w centralnej części Europy, do którego doszło zaledwie kilkadziesiąt lat temu [...]. Ale zadawane przez zagranicznych historyków pytanie: „Dlaczego Polacy nie próbują tego badać i upamiętniać?”, jest jednym z najtrudniejszych, jakie może dziś Polak usłyszeć. [...]. Rafał A. Ziemkiewicz. UR/2011/39/14–17.



## Zakończenie

Charles Taylor we wprowadzeniu do dzieła *Nowoczesne imaginaria społeczne* określił cel swoich badań w sposób następujący: „Moje zamierzenia są skromne. Chciałbym naszkicować obraz form społecznego imaginarium, które legły u podstaw zachodniej nowoczesności” (TAYLOR 2010: 10). Bagatela! Cóż można zatem powiedzieć o celach niniejszego opracowania? Są znacznie skromniejsze. Chodziło w nim bowiem o zarysowanie przebiegu ewolucji małego (choć przecież znaczącego) wycinka polskiego imaginarium społecznego, obejmującego tylko wyobrażenia o narodach i państwach. Za pomocą zaproponowanych narzędzi lingwistyki kulturowej, wzbogacających metodologię imagologiczną, naszkicowano obraz, w którym pewne rysy zostały uwypuklone, a inne pozostawione w cieniu. Dobór odmiennych źródeł szkic ten by zmodyfikował. Na podstawie tego, co zostało przedstawione, można jednak spróbować odpowiedzieć na kilka pytań i zwrócić uwagę na parę ważnych efektów wspomnianej ewolucji.

### Czy prasa to dobre źródło dla imagologii?

Wydaje się, że dyskurs prasowy powinien dostarczać gorszego materiału do badań imagologicznych niż literatura piękna. Mamy przecież utrwaloną opinię na temat etyki prasy, jej obowiązków obiektywnego

informowania społeczeństwa o faktach, a nie konstruowania wyobrażeń o rzeczywistości, co jest celem i urokiem literatury, a czego poszukuje imagologia. Badania zaprezentowane w niniejszym opracowaniu pokazują jednak, że w każdym z analizowanych pism kreowano, wytwarzano wyobrażenia o narodach (zarówno świadomie, jak i mimowolnie). Widać, że media, w tym wypadku prasa, jako zaangażowane w politykę, jako *organy* rządowe, partyjne, środowiskowe pracowały na rzecz odpowiedniej polityki czy wyznawanej ideologii. Wszystkie z analizowanych gazet były zaangażowane nie tylko w informowanie społeczeństwa, ale też w jego wychowywanie, wskazywanie właściwych (!) dróg myślenia i działania. Nie jest to bardzo dziwne. Walery Pisarek przestrzegał, że „ściśle rozgraniczenie gatunków informacyjnych (*news*) od publicystycznych (*views*) jest niemożliwe, bo w praktyce rzadko występuje wypowiedź wyłącznie informacyjna, pozbawiona całkowicie elementów perswazyjnych, lub też wypowiedź wyłącznie opiniotwórcza, nie przynosząca żadnej informacji” (PISAREK 1993: 157). Warto o tym fakcie pamiętać zarówno podczas codziennej lektury prasy, jak i podczas analizy imagologicznej.

## Jak zmienia się pisanie o narodach?

Obserwacja dyskursu prasowego na przestrzeni siedemdziesięciu lat wykazuje, że sposób kreowania wyobrażeń o narodach i państwach oraz styl mówienia o nich w dużym stopniu zmienił się. W prasie okresu II wojny światowej temat charakterów narodowych był całkowicie dopuszczalny, rozmawiano o odwadze, karności, bezwzględności Niemców, o pryncypialności Anglików, błyskotliwości Francuzów, tak jak się o tym rozmawiało przez wieki (por. przykłady od starożytności w książce: KOT 1987) i tak jak się rozmawia czasem i dzisiaj na gruncie prywatnym. W dyskursie publicznym ten styl zamiera. Jest prawie nieobecny w tekstach drugiego i trzeciego z uwzględnionych punktów czasowych. Nie prowadzi się debat na temat charakteru narodowego różnych nacji (z wyjątkiem nacji własnej), czasem tylko zostaje sformułowany jakiś komentarz, ewentualnie wskazuje się typowe czyny historyczne. Przyczyn jest wiele. Nauczylśmy się w XX w., że

stereotypy, uprzedzenia, generalizacje są złe i posługiwanie się nimi nie jest odpowiednie. Przyklasnąłby tej nauce polski patron imagologii, Jan Stanisław BYSTRON (1923, 1935), który już w pierwszych dekadach ubiegłego stulecia przekonywał, że posługiwanie się atawistyczną wiedzą zawartą w zbiorowych wyobrażeniach o narodach nie przystoi ludziom wykształconym, a miał na myśli takie wyobrażenia, które ukazują własną grupę jako doskonałą, inne zaś jako mniej warte.

Zmiana, która zaszła w badanych tekstach, widoczna jest przede wszystkim w stylu wypowiedzi, ale to – jak wiemy – pociąga za sobą przekształcenia w obrazie świata w tym stylu (w języku) utrwalonym. Chodzi tu o dobór leksyki z różnych rejestrów stylowych (np. kolokwializmów), o stosunek do wykorzystywania słów, które mają szczególny status w lingwokulturze (np. słów stygmatów), operowanie metaforami budującymi opozycje, wreszcie o stosowanie perswazji pośredniej lub bezpośredniej.

W gazetach czasu wojny dopuszczalne są kolokwializmy. Nazywa się zerwanie przez ZSRR stosunków z rządem polskim po ujawnieniu zbrodni katyńskiej *chamstwem* (fiszka 97), o terrorze w okupowanej Polsce pisze się: *przemoc i chamstwo łamią wszelkie przeszkody i grożą*, a o bezkarności i samozadowoleniu agresorów: *brutalny rechoł złodziejskiej spółki niemiecko-bolszewickiej, dzielącej się łupem europejskim* (fiszka 127). Tak mocno nacechowane wyrażenia ekspresywne znikają w okresie późniejszym. Nie używa się ich nie tylko dlatego, że w czasie pokoju społeczeństwa żyją innymi emocjami niż w czasie wojny, nie tylko dlatego, że np. w okresie przełomu dyskurs zorientowany jest na budowanie pozytywnych nastawień wobec narodów, ale i dlatego, że preferowany sposób przekonywania czytelników to perswazja nie bezpośrednia, lecz pośrednia.

Oczywiście, zawsze mamy do czynienia z oboma jej rodzajami. W odniesieniu do czasu wojny, oprócz jednoznacznych ocen wyrażonych językiem kolokwialnym, zaobserwowaliśmy pośrednią metodę wpływania na wyobrażenia o narodach i państwach za pomocą doboru stylu i gatunku. Pisane w stylu popularnonaukowym historyczne rozważania mimochodem wprowadzały pożądane z punktu widzenia nadawcy interpretacje związków między narodami, a to jest



normą w prasie następnych okresów. Gatunki prasowe, po które sięgano w czasie wojny, służyły wyrobieniu odpowiedniej wizji świata. W NKW wiadomości z zawodów sportowych, ogłoszenia kulturalne, recenzje ze spektakli lub koncertów odbywających się w Paryżu, Pradze, we Włoszech, w Kairze pośrednio informowały, że sportowcy czescy, francuscy itd. akceptowali dominację III Rzeszy w swych krajach, traktowali ją jako nie wymagającą sprzeciwu. W BI ogłoszenia i komunikaty, jak pisano, *czynników miarodajnych*, Kierownictwa Walki Cywilnej, Delegata Rządu na Kraj upewniały, że państwo polskie istnieje i działa, a Polacy stawiają opór. W okresie przełomu cytowanie niekiedy bardzo obszernych dokumentów komisji historyków, treści uchwał nowego sejmku, np. potępiających pakt Ribbentrop-Mołotow, interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, wyrabiało przekonanie, że naprawdę odwraca się interpretacja historii i naprawia relacje między narodami i państwami.

Mniej ciekawe, bardziej oczywiste i właśnie bezpośrednie, są przykłady perswazji, która operuje znanymi opozycjami konstruującymi wyobrażone światy dyskursu kolejnych epok. Do największych należą opozycje wykreowane w domenie kultury i cywilizacji, religii, ustroju społecznego, antropocentrycznej wizji świata.

Nie mają właściwie żadnych kontynuacji w opisach narodów opozycje przeciwstawiające człowieka i zwierzę. W czasie wojny, walki o przetrwanie, wobec grozy widzianych na co dzień mordów, w dyskursie prasowym akceptowane były porównania prześladowców do zwierząt, do bestii: *bestialstwa – niemieckie, litewskie, ukraińskie, bestia niemiecka, bestia sowiecka, bestie ludzkie* (np. Frank, Hitler). To się w zasadzie później nie zdarza. Pojedyncze wyjątki polegają na porównaniu działań wroga do zachowania zwierząt: *jak oszalałe słonie* (fiszka 57), ale ładunek emocjonalny zawierają przede wszystkim opisy działań.

Dość żywe jest przeciwstawienie cywilizacja – niecywilizacja. *Kultura i cywilizacja, Europa, Niemcy – dzicz, hordy, barbarzyństwo, mongoloidalny bolszewizm* – to opozycje, którymi operuje NKW (fiszki 3 i 90). Zaś BI podaje w nieco odmienniej wersji: *kultura i cywilizacja chrześcijańska, narody sprzymierzone – przemoc totalistyczna i niewola* (fiszka 128). Regułą jest, że po stronie cywilizacji i kultury au-

torzy tekstów w obu pismach umieszczają siebie (i sobie podobnych). Przeciwstawieniem tym operuje się w okresie późniejszym, ale przede wszystkim jako opozycją historyczną, a pamięć o dawnym zastosowaniu trwa. W okresie przełomu przypomina się, że zło w czasie wojny ogarnęło *narody dumne ze swojej cywilizacji, kultury i chrześcijańskiego dziedzictwa* (fiszka 114). W latach 2011/2012 tygodnik PO ostrzega przed *powtórnyim pohańbieniem cywilizacji* (fiszka 221), UR afirmatywnie ocenia pokolenia wojenne, wskazując, że dały *piękne świadectwo wiary w Polskę i chrześcijańską, zachodnią cywilizację* (fiszka 229). Jeśli istnieją nowe warianty tej opozycji, to w dyskursie PO można by za nie uznać przeciwstawienie *cywilizacja i postęp – polski mesjanizm celebrujący sam siebie* (s. 474).

Pewną kontynuację widzimy także w odniesieniu do opozycji z domeny religii. Tylko w czasie wojny poważnie traktuje się opozycję *Bóg – antychryst, szatan, diabeł*. Drugi człon opozycji jest wykorzystywany w charakterystykach wrogów: *dwóch jest na świecie antychrystów* (fiszka 97), *awangarda szatana* (s. 199), *szatańska akcja wyniszczania Polaków* (fiszka 75), *szatańska pomysłowość niemiecka* (fiszka 72), *diabelska akcja likwidowania getta* (fiszka 73). Bóg jest sprzymierzeńcem Polaków: *Bóg jest z nami i z prastarymi świętymi sztandarami polskiej walki o Wolność i Niepodległość* (fiszka 126), *gdy padnie rozkaz – nie uczynimy wstydu ani Im, ani sobie. Tak nam dopomóż Bóg* (s. 293), *zrządzeniem Opatrzności męczeństwo smoleńskie w swym wyniku końcowym zdaje się być równe wielkiej bitwie wygranej przez Polskę* (fiszka 97). Tego typu deklaracje wprost nie występują w okresie przełomu, choć można je wykorzystać w celach ironicznym, pisząc na temat *diabelskiej maskarady w ZSRR* (fiszka 45). W 2011/2012 r. w dyskursie UR – wraz z powrotem wolności publicznego mówienia o wyznawanej religii – pojawiają się wypowiedzi ukazujące dzieje Polaków jako element planu boskiego: *pokolenie, przed którym Bóg postawił wyzwania* (fiszka 229).

W opisach narodów istnieją opozycje *pogaństwo – chrześcijaństwo*, *bezbożność – modlitwa*. Dotyczy to tekstów BI, w których spotykamy takie określenia jak *bezbożny komunizm* i *pogański niemiecki nazizm* (fiszka 229), *poganizm doktryny hitlerowskiej* (fiszka 82), *modlitwa pol-*

ska (fiszka 150). W UR przypomina się o antykatolickich działaniach nazizmu (s. 415). Ta opozycja ma też lewicowy wariant. Niewidoczny w okresie przełomu, ujawniający się w tekstach PO przyjmuje postać przeciwstawienia sekularyzmu i antyklerykalizmu Kościołowi: *polski antyklerykalizm ma kilkaset lat żywej tradycji* (s. 480).

Naprawdę wyrazista kontynuacja dotyczy przeciwstawienia demokracja – niedemokracja oraz tego, że Polska i Polacy zawsze stawiani są po stronie demokracji, że pojęcie to wchodzi w trwałe kolekcje z dwoma innymi: wolność i równość (nazwy tych trzech stają się objaśniającymi słowami kluczami) oraz okazjonalnie innymi (np. w okresie przełomu w ujęciu historycznym o Polsce: *Kolebka chrześcijaństwa i tygiel demokracji* – fiszka 167), że – wreszcie – znajduje ono liczne charakterystyki.

Posługują się nią wszyscy. W swoich tekstach ceni ją prezentujący propagandę hitlerowską gadzinowy NKW, który wrogowi III Rzeszy, Stanom Zjednoczonym, zarzuca *rzekomość wolności i demokracji* (fiszka 25). Za niezbywalną, starodawną cechę polską uznają ją autorzy BI: *Nie jesteśmy nowo upieczonymi demokratami. Jesteśmy narodem, który – wraz z Anglią i paroma innymi – należy do twórców demokracji* (fiszka 154). W gazetach z 1989 r. istotą przełomu jest *rozwój demokracji w Polsce* (fiszka 53), *zwrot ku wolności i demokracji* (s. 123). W pozytywnych charakterystykach Chińczyków z placu Tian'anmen hasłem eksponowanym jest to, że *narod pragnie praw demokratycznych – rzecz Hua – i wolności słowa* (fiszka 59). W punkcie czasowym 2011/2012 używa się przymiotnika *demokratyczny* nie tylko jako deskryptora, ale i w celu pozytywnego wartościowania: *od demokratycznych i prosperujących europejskich Niemiec oczekują silnego zaangażowania na rzecz wspólnoty* (fiszka 211). Obserwacji podlegają procesy pożądanej *demokratyzacji* na świecie, m.in. w Rosji (fiszka 216). Wagę pojęcia demokracji potwierdzają próby tworzenia jej różnych odmian odpowiednio wartościowanych: *demokracja polityczna, demokracja kulturowa, demokracja gospodarcza* (fiszka 154), *demokracja ludowa* (s. 363), *demokracja parlamentarna* (fiszka 65), *demokracja zachodnia* (fiszka 45). Wreszcie *demokracja chora – zdrowa, silna i potężna* (s. 110).

Przeciwieństwa demokracji są ukazywane w perspektywie politycznej i społecznej, historycznej i współczesnej. Wojenny BI *ustrój demokratyczny, oparty na zasadach wolności, równości i braterstwa*, w polskim wydaniu stawia w opozycji do *imperializmu* Rosji i Niemiec (fiszka 85). W okresie przełomu wprowadza się w dyskursie TL ocenę, że Polacy *mają o demokracji większe wyobrażenie* niż Rosjanie, gdyż w odróżnieniu od nich w swej przeszłości nie znali bezgranicznej władzy jej przeciwieństwa – *absolutyzmu* (fiszka 100). W GW w odniesieniu do aktualnej sytuacji politycznej *dla orientacji demokratycznej [...] alternatywą jest chaos, anarchia, i wreszcie dyktatura* (fiszka 159). W dyskursie PO w 2011/2012 dojdzie do głosu innej niż ustalona i prezentowana w tygodniku wizja Polski, czyli wizji IV RP, uważa się za *kontrsystemową rewolucję*, którą dodatkowo określa się jako *antydemokratyczną* (fiszka 195). Przeciwieństwa demokracji sytuują ją po stronie praw człowieka, a nawet w ogóle bycia człowiekiem. W czasie wojny autor BI podaje dwubiegunowe zestawienie: *prawdziwie ludzkie i demokratyczne społeczeństwo* i *wielkie stado istot dwunożnych* (fiszka 152). W okresie przełomu dziennikarz GW stwierdza, że demokracja leczy razizm: *lekarstwem na rasizm jest demokracja, która otwiera świat i zdejmuje z ludzi poczucie poniżenia* (fiszka 108).

W opisanych układach opozycji wartości rodzą się pojęcia, które w zależności od epoki mają różną moc wpływania na wyobrażenia o narodach. Można uznać, że nazywające je słowa mają swoje życie, obrastają konotacjami kulturowymi, niekiedy łatwiejszymi do usunięcia, tracącymi swój silny ładunek negatywny, jak *kolaboracja*, *krzyżak*, *Moskal*, niekiedy z wpływem dekad coraz silniejszymi lub choćby tylko niezmiennymi: *mur*, *Zagłada*.

## Nak i co pamiętamy, a czego nie pamiętamy o narodach?

Na pytanie o to, jak zbiorowo pamiętamy i zapominamy, nie ma odpowiedzi, która wyróżniałaby autorów tekstów analizowanych w tym opracowaniu. W odniesieniu do prasy obowiązuje tu ogólna zasada, którą Elena ESPOSITO (2008: 188) przedstawia jako jednoczesne

wzmacnianie i przeładowywanie pamięci. Prasa drukowana (*printing press*) pozwala nam zauważać i zapamiętywać wiele informacji, ale i sprzyja stopniowemu ich zapominaniu wraz z publikowaniem wciąż nowych. Zapominać musimy, piszą Vita FORTUNATI i Elena LAMBERTI (2008: 127), ale podają też – za Francesco Remottim – metodę, która pozwala zrozumieć wpływ danych pamięci wspólnotowej na kształtowanie się zbiorowej tożsamości. Włoski antropolog proponuje tu obserwację tego, co z pamięci zbiorowej znikło (*what disappears*), co pozostało (*what remains*), co na nowo się pojawiło (*what re-emerges*). Częściowo już tym zagadnieniom przyjrzelśmy się, szczegółowo opisując wyobrażenia o narodach sąsiedzkich i o samych Polakach.

Można też spróbować spojrzeć z innej perspektywy i przy okazji wykorzystać wyniki badania, które jest częścią całościowego projektu na temat wyobrażeń o narodach jako kategoriach pamięci zbiorowej i którego wyniki zostały opublikowane w książce *Imagologia – pamięć zbiorowa – umysł i kultura* (NIEWIARA 2019b). Zamieszczono w niej i omówiono rezultaty asocjacyjnych ankiet werbalnych i wizualnych, w których młodzież podawała słowne skojarzenia z różnymi narodami lub rysowała przedstawicieli tych narodów. Badanie było przeprowadzone w latach 1990, 1994, 2012 oraz, kontrolnie, 2016 i 2017. Czasowo odpowiada to drugiemu i trzeciemu okresowi w badaniach polskiego dyskursu prasowego. Można więc powiązać rezultaty obu badań.

Do najważniejszych motywów wspólnych należy ewolucja wyobrażeń o narodach w kontekście najbardziej traumatycznego dla Polaków wydarzenia XX w., tj. II wojny światowej. Tak jak dużo w TL pisało się o wojnie w związku z obchodami 50. rocznicy jej wybuchu, tak dużo skojarzeń z nią odnajdujemy w wynikach ankiety słownej w 1990 r. oraz obrazkowej w 1994 r., w reakcjach na bodźce: Polak, Niemiec, Żyd, Rosjanin. Trzeba pamiętać, że wówczas temat wojny był nie tylko tematem historycznym, ale całkiem aktualnym ze względu na ciągłe omawianie problematyki zjednoczenia Niemiec, co wiązało się także z wyrażaniem lęku przed ewentualną rewizją powojennej granicy na Odrze i Nysie (fiszki 103 i 104), a to poruszało umysły i było przedmiotem niejednej rozmowy. W okresie 2011/2012

i w ankietach, i w dyskursie prasowym widzimy natomiast tę samą prawidłowość polegającą na ustępowaniu tematów i skojarzeń wojennych w wyobrażeniach o narodach. Szczególnie dotyczy to Niemców. W wynikach ankiety na temat Rosjan, zarówno w okresie przełomu, jak i w latach 2011/2012, obecna jest pamięć o Katyniu, w drugim wypadku dodatkowo wzmocniona przez tragiczną katastrofę polskiego samolotu pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. Pisze się o tym w prasie, a młodzież w odpowiedzi na bodziec Rosjanin rysuje samolot uderzający w drzewo.

Nie tylko wydarzenia się pamięta. Widać też w ankietach i dyskursie prasowym wspólny rozwój nastawień i pamięć o nich. W wyobrażeniach o Polakach odnajdujemy etap licznych negatywnych skojarzeń w ankietach obrazkowych w 1994 r. będących odpowiednikami tekstów, które znamy z prasy w 1989 r. (fiszki 107 i 108). W 2012 r. wyniki ankiety słownej w negatywnym wartościowaniu Polaków odpowiadają modzie na brak patriotyzmu, opisywany lub postulowany w dyskursie (fiszka 236 i 237). Podobnie równoległe w badanych wycinkach dyskursów prywatnego i publicznego rozwijają się wyobrażenia na temat Węgrów i Czechów, a właściwie w sposób ciągły obecne są te same nastawienia pozytywne.

Porównanie dyskursu prasowego i wyników ankiet przeprowadzonych wśród młodzieży pozwala stwierdzić, że wyobrażenia o narodach konstruowane w tym pierwszym znajdują swoje odbicie w materiale z badań ankietowych. Nie wszystko natomiast, co zawierają wyniki ankiet, było tematem dyskursu analizowanych gazet. Do tematów obecnych w dyskursie prywatnym (bo taki odzwierciedlają rezultaty ankiet) należy tzw. rzeź wołyńska (ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej dokonane przez ukraińskich nacjonalistów w 1943 r.). Temat ten występuje w pozyskanym materiale obrazkowym zarówno z 1994 r., jak i z 2012 r., a w analizowanej części dyskursu prasowego pojawił się (poza – z racji czasu – tekstami wojennego konspiracyjnego pisma Armii Krajowej BI) dopiero w 2011 r. w tygodniku UR. Potwierdza to konstatację autora tekstu tam zamieszczonego, że jako figura pamięci temat jeszcze po siedemdziesięciu latach od wydarzenia stanowił element prywatnego, rodzin-

nego dyskursu przesiedleńców z Kresów Południowo-Wschodnich i ich potomków, ale w dyskursie publicznym był obcy i niechciany.

Mamy tu więc sytuację, w której, z jednej strony, z pamięci prywatnej temat nie znika, a z drugiej, w dyskursie publicznym kolejno wpierw znika i powraca na nowo (*re-emerges*). Jest to zjawisko ciekawe. Bo przecież nie wiemy, dlaczego doszło do amnezji. Może tak, jak Francuzi nie chcą pamiętać o losie powstańców wandejskich, tak Polacy wahają się, czy pamiętać zbrodnie braci (*zbrodniami kainowymi* nazwano mordy OUN i UPA w BI – fiszka 9), i starają się zachować do Ukraińców i Ukrainy stosunek pozytywny. W czasie wojny nawołuje się ich do utrzymania więzi z Rzeczpospolitą (fiszka 10), w okresie przełomu z sympatią i zainteresowaniem obserwuje się odrodzenie ukraińskich ruchów narodowych w Kijowie i we Lwowie (GW/1989/79/6). Polskie wsparcie dyplomatyczne m.in. dla tzw. pomarańczowej rewolucji z 2004–2005 r., Majdanu z 2013–2014 r. (Rewolucja Godności), którym nigdy nie towarzyszy przypomnienie ludobójstwa, potwierdzają to nastawienie. A czemu powraca pamięć? Czy mamy do czynienia z imperatywem moralnym, który jednak nakazuje napiętnować zło i upamiętnić ofiary? Czy może obserwujemy tu odprysk jakichś działań politycznych, które torują drogę w dyskursie prasowym temu właśnie tematowi? Wydaje się, że odpowiedzi na te pytania mogłyby mieć tylko walor podsumowań publicystycznych (por. HAHN 2010). Próbując zachować postawę krytyczną i dysponując stworzonymi narzędziami badania dyskursu, możemy natomiast poszukać paraleli dla wskazanej amnezji i nagłych przypomnień.

Niemal całkowicie zapomniany zostaje w dyskursie prasowym motyw konfederacji polsko-czeskiej z czasów II wojny światowej. Dyskurs prywatny o tym pamięta: w ankietach młodzieżowych w 1990 r. w reakcji na bodziec Czech podano skojarzenia: *chorągiewka, zmieniający zdanie w zależności od sytuacji*, co jest właściwym komentarzem do polityki Edwarda Benesza (s. 191) i co utrzymało się w języku potocznym, a jako wywołany temat mogło się też pojawić w prasie 1989 r. (fiszka 176). Pozostałe zapomnienia publicznego dyskursu prasowego nie wykazują już tej skali amnezji. Fałami przypomina się o wojennym losie Żydów na terenach okupowanej Polski. Tematy wyznaczone

w tygodniku BI, który na bieżąco opisywał wszystkie fakty, są obecne w prasie dwóch następnych punktów czasowych. Widać, że akurat w tym wypadku pamięć wszystkiego, choć nie u wszystkich w takim samym natężeniu, trwa.

Nie oznacza to, że wprowadzanie poszczególnych kwestii do dyskursu publicznego nie wywołuje konfliktów i walk dyskursywnych. Niektóre tematy nie wzbudzają kontrowersji: masowość i potworność ludobójstwa dokonanego przez hitlerowców (współcześnie automatycznie wymienia się Niemców, lecz znów zapomnieniu poddane są akcje regularnych oddziałów ukraińskich działających wspólnie z niemieckimi np. podczas eksterminacji getta warszawskiego, co dokumentował BI). Inne są odpowiednio przypominane i zapominane. W 1989 r. tylko napomyka się o współpracy żydowskiej policji i administracji w dziele eksterminacji własnego narodu (fiszka 67), *bierności ofiar*, mówiąc słowami autora BI (fiszka 82), jakby nie wypadało wypominać błędów zamordowanym. Znamiona wirusowej epidemii, która padła najwyraźniej na podatny grunt, ma rozwój idei *polskiego antysemityzmu*. W dyskursie publicznym występuje w badanych tekstach w dzienniku GW w 1989 r., a już w 2011 r. jest znaczącym elementem dyskusji, wywołującym bardzo silne emocje i reakcje. Wszystkie dotyczą pamięci, a dokładnie: tego, co należy pamiętać i pod jakimi nazwami. W kwestii stosunku Polaków do eksterminowanych w czasie II wojny światowej Żydów polski dyskurs lat powojennych zapamiętał działania pozytywne (pod terminami *ukrywanie Żydów*, *Żegota*) oraz negatywne, które BI określał jako działania *kanalii* i *szantazystów*, a po wojnie ustalił się termin *szmalcownicy*. Dyskurs lat 2011/2012 poszukuje nowej nazwy, a zaproponowana uogólniająca: *naród sprawców* wywołuje dwie skrajne reakcje, buntu i akceptacji. O ile sam fakt jest zrozumiały, gdyż każde uogólnienie wywołuje sprzeciw jednostki, o tyle znacząca i charakteryzująca poziom dyskursu publicznego jest tendencja do obstawania dwóch stron wyłącznie przy swoich racjach pamięci. Walka o pamięć ma tu wiele poziomów, często trudno odróżnić intencje strażników pamięci od celów zarządzających dyskursem. Jedno natomiast jest pewne. Pamięć o losie Żydów, żydowskich obywateli przedwojennego państwa polskiego jest w polskiej pamięci



zbiorowej o czasie II wojny światowej jednym z najważniejszych elementów. Słusznie pisał autor BI w 1943 r. – tamtych wspomnień *nic już nie wymaże z pamięci* (fiszka 84).

Można zresztą ten cytat odnieść szerzej do całego okresu wojny. Drobiazgowa analiza dyskursu prasowego ukazała, że w odniesieniu do wyobrażeń o narodach podstawowy kanon figur pamięci, którymi posługujemy się współcześnie (a przynajmniej w 2011/2012), rekrutuje się właśnie z czasów II wojny światowej. Trauma tego wydarzenia, siła przeżywanych wówczas emocji, sprawia, że niedaleko odeszliśmy od tamtego czasu. Ówczesne sprawy wciąż wypełniają nasze myśli, rozmowy, są odzwierciedlone w dyskursie prasowym. Wtedy zostały ustalone do dziś najważniejsze mnemotoposy kultury polskiej. Te, które współcześnie trwają w żywej pamięci, jak – z poruszanych w 1942/1943 r. – Katyń, Zagłada Żydów, Walcząca Warszawa. Te, które są dziś pamiętane, ale słabiej lub lokalnie albo indywidualnie, np. rodzinie, jak „roboty” w Niemczech, internowanie na Węgrzech, okupacja, linia Curzona, Jałta. A także te, które i wówczas, i teraz sytuują się gdzieś na granicy zapomnienia i odpamiętywania, jak wspomniany już Wołyń 1943 r. albo projekt konfederacji polsko-czechosłowackiej. Do czasów wojny stale się wraca, pisząc na temat Polaków, Niemców, Rosjan, Żydów. Chociaż nie wszystkie uznawane za ważne w czasie II wojny światowej tematy i wydarzenia zostały skanonizowane i nie wszyscy o wszystkich chcą pisać, to jednak wyniki ankiet pokazują, że pamięć nie znika.

Cytowany w tej pracy Bronisław Baczko, dobrze znany we Francji, w Polsce może nieco zapomniany socjolog i pamięciolog, w jednym ze swych „szkiców o nadziei i pamięci społecznej”, zatytułowanym *Polska czasów „Solidarności”, czyli eksplozja pamięci*, przypomina, że „pamięć zbiorowa, jak każde zjawisko społeczne, ma swoją historię; przechodzi okresy zimne, kiedy wydaje się uśpiona, i okresy gorące, kiedy budzi się i wypływa na powierzchnię życia zbiorowego, znajdując bogate i różnorodne formy wyrazu, kiedy okazuje się bardzo istotnym wymiarem mentalności” (BACZKO 1994: 201). Lata 1980/1981 w Polsce autor charakteryzuje jako okres, w którym toczyła się walka o „przywrócenie skonfiskowanej przeszłości”. Nie wydaje się, by któryś

z etapów polskiego dyskursu prasowego zaprezentowanego w niniejszym opracowaniu wyrażał bardzo dramatyczny etap walki o skonfiskowaną pamięć Polaków. W czasie wojny BI, tygodnik Armii Krajowej, jako wolne podziemne czasopismo poruszał dowolne tematy. W 1989 r. mieliśmy natomiast już za sobą podstawową walkę o możliwość wypowiedzenia w dyskursie publicznym słowa *Katyń*, wymiany słów *repatriacja* na *ekspatriacja*, gdyż to dokonało się, jak słusznie wskazał Baczek, w 1980/1981 r. Analizowane lata 1989/1990 i 2011/2012 to czas upartej, konsekwentnej, może i nudnej, codziennej pracy stabilizowania terminologii, wypełniania pustych miejsc na tablicach, pomnikach, działaniach, które już nie tyle przywracają skonfiskowaną pamięć, ile ją na nowo gruntują, zakorzeniają. Nie oznacza to, że nie ma na ten temat sporów. Przegląd prasy z wybranych trzech punktów czasowych, 1942/1943, 1989/1990, 2011/2012, lepiej jednak nadaje się do ukazania ciągłości pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego niż do rekonstrukcji procesu jej zamierania albo, określimy to metaforycznie: przysypiania i przysypywania, przysypiania w świadomości zbiorowej, m.in. z powodu przysypywania innymi danymi, np. terazniejszymi lub kreującymi jakąś – niekoniecznie przeżywaną – pamięć przez zarządzających dyskursem.

## Ewolucja wyobrażeń o narodach jako figur pamięci zbiorowej

Podstawowym wyróżnikiem ewolucji wyobrażeń o narodach jest to, że przebiega ona w dychotomii zmiany i ciągłości. Chyba nie jest to takie proste, jak przedstawił Zbigniew Bokszański, wskazujący, że schematy ideologiczne epoki determinują dobór cech tworzących stereotyp danego narodu, sprawiając, że ze zbioru nawarstwionych przez wieki atrybutów wybiera się szczególnie ważne w określonym momencie. Badania dyskursu prasowego pokazują, że w jednym czasie, w jednej epoce dochodzi przecież do konfrontacji treści, nastawień, opinii, konstruowanych w zgodzie z intencjami, celami zarządzających dyskursem, a te w każdym z badanych okresów były w analizowanych gazetach odmienne (niekiedy skrajnie). W dyskursie jednego

okresu wspólne są dominanty tematyczne, konceptualizacje czasu, figury sceny konceptualnej, ale już wartościowanie, konstrukcja sceny, wielkość figur, dynamika sił oddziałujących między nimi, architektura całych złożonych sieci konceptualizacji kulturowych, sieci wyobrażeń o narodach – są różne. Nie tworzą więc wspólnych i jedynych schematów ideologicznych w danej epoce. Mamy tu raczej do czynienia ze ścieraniem się wyobrażeń, które samodzielnie, owszem, stanowią wyraziste schematy ideologiczne, by nadal posługiwać się terminem Bokszańskiego, lub schematy poznawcze, ale rozwój kultury, jej ewolucja przebiega dzięki ich rywalizacji i w niej się realizuje. Nigdy nie są to procesy, których skutki byłyby łatwe do przyjęcia przez uczestników kultury, gdyż zawsze wymagają konfrontacji idei, myśli, czynów. Widzieliśmy to na każdym z badanych etapów dyskursu, chociaż przyglądaliśmy się tylko wycinkom dotyczącym wyobrażeń o narodach.

Najpoważniejszy problem, jaki się w tym miejscu rozważań pojawia, dotyczy tego, czego poszukuje memetyka, czyli trwałej ewolucji kultury, przekształceń ideogenu społeczeństwa, jeśli można użyć takiego terminu. Jest to wielka tajemnica. Można powiedzieć, że jeden z elementów teorii ewolucji kultury na pewno się sprawdza. Jest to wspomniana wcześniej teza Michaela Tomaselli o istnieniu efektu zapadki. Jeśli raz coś w dyskursie zostało „wynalezione”, omówione, nazwane, to nigdy nie zostanie zapomniane. Oczywiście, chodzi tu o zapomnienie w tzw. długim trwaniu kultury. Można nawet powiedzieć, że im dłużej coś dawniej wynalezionego pozostaje w uśpieniu, tym silniej rozprzestrzenia się w dyskursie po wyrwaniu z fazy drzemki, jak pisał Pierre Nora. Może dzieje się tak ze względu na połączenie „prawdziwości” (jest prawdziwe, bo zostało już wynalezione) i „nowości” (wielu wcale o tym nie słyszało), może ze względu na opisaną przez memetykę epidemiologiczność rozprzestrzeniania się idei. W tym wypadku chodziłoby o przyrównanie do skutków działania wirusów, które atakują ciało (społeczne) na nie nieuodpornione, niezaszczone. Metaforycznie mówiąc, szczepionką przeciw wirusom idei w dyskursie jest zawsze rozważanie („aż do znudzenia”), dyskusowanie, regularne powtarzanie treści.

W 2011/2012 poruszenie tematu działalności polskich szmalcowników w czasie II wojny światowej w dyskursie publicznym, który niemalże nie zauważał tej kwestii po 1945 r., wywołać musiało silną gorączkową epidemię w społeczeństwie całkowicie nieuodpornionym na takie idee. Oczywiście przykłady mogą być różne. Zmieści się tu nagle rozprzestrzenianie się *wstydu za polskość*, a w ślad za nim, przeciwnie, jeszcze wzmocnionej *dumy z polskości* i ich reprezentacji w dyskursie publicznym, przede wszystkim zaś w kulturze popularnej i masowej, których wypowiedziami rządzi moda, chęć bycia *au courant*, na fali itd. I chyba tylko takie zmiany, czasowe, chwilowe, potrafi wyjaśnić memetyka. Nie można się zgodzić z jej tezą o trwałej zmianie ideogenu społecznego, który w tych formach epidemiologicznych mógłby się ostatecznie kształtować. Pewne idee dominują w danym czasie, ale zawsze konkurują z nimi inne, które są tak samo trwałe, tylko czasowo słabsze. Być może naprzemiennosc ich powracania dobrze zilustruje przykład, wprawdzie żartobliwy, ale który już pod koniec naszych rozważań może wypada przytoczyć, a który pochodzi z wykładu Krzysztofa Zanussiego inaugurującego rok akademicki 2018/2019 na Uniwersytecie Śląskim. Oto rozwój idei społecznych, o którym mówimy, reżyser i profesor przyrównał do znanej niektórym jazdy pociągiem z Krakowa do Zakopanego. Ci, którzy chcą szybciej zobaczyć góry – mówił – przemyślnie siadają niekiedy w Krakowie do pierwszego wagonu, nie będąc świadomi, że już w trakcie jazdy, w Chabówce, przepina się lokomotywę i rozczarowani pasażerowie konstatują, iż wbrew swoim nadziejom jadą w wagonie ostatnim. Tak to i z ariergardą, i z awangardą ideową bywa – podsumowywał mówca.

Wypowiedź Zanussiego odnosiła się oczywiście do wielkich idei i opozycji współczesnego świata – sekularyzmu i postsekularyzmu oraz ich rozumienia, w znacznie mniejszym więc stopniu dotyczy tego, co jest przedmiotem naszych rozważań, czyli dyskusji nad wyobrażeniami o narodach i państwach. Niemniej można powiedzieć, że i tutaj zarysowują się podobne tendencje w zwrotach pamięci i zapomnienia, ukierunkowywania sympatii i antypatii. Czy są to sprawy ważne? Może nie dla wszystkich.

## Dlaczego ciągle chcemy mówić o narodach i ich pamięci?

Objaśniając przyczyny, dla których podjęłam się opisanego polskiego dyskursu prasowego pod kątem zagadnień pamięci zbiorowej i imagologii, wskazałabym nie tylko na dość oczywisty aspekt zainteresowania ludzi ludźmi, kultur kulturami, ale także na potrzebę zrozumienia siebie, swej kultury i Innych. Może to być ważne z różnych powodów. Joep LEERSSEN (2016) w artykule *Imagology: On Using Ethnicity to Make Sense of the World* podkreśla, że współcześnie, kiedy – jak pisze Holender – politycy znów wykorzystują populistyczne koncepty etniczne „powstałe w XIX-wiecznych romansach i XX-wiecznych filmach”, potrzebne jest naukowe, drobiazgowo ukazywanie wyobrażeń o narodach jako konstruktów kulturowych i wyjaśnianie mechanizmów ich budowania według pewnych zasad. Jest to niewątpliwie postulat słuszny. Można na to spojrzeć jak na wyrabianie umiejętności czytania świata, w którym żyjemy. Nazywamy go globalną wioską lub globalnym miastem, ale faktycznie jest dla nas czymś jeszcze innym. „Dzisiaj mamy do czynienia z wielkim kolazem, w środku którego sytuuje się nasze życie”, stwierdza Clifford GEERTZ (2003: 110), kolazem składającym się z obrazów, z programów informacyjnych z całego świata, filmów, przekładów literackich, migracji kuchni, filozofii, idei, wzorów estetycznych, zasad biznesowych – a przede wszystkim ludzi. Żyjemy w „różnorodności”, pisze słynny antropolog. Czy zatem osiągnęliśmy stan doskonały patrzenia na Innych nie z perspektywy własnej „środkowości”, co tak krytykował Bystron? W pewnym sensie tak. Ale i w pewnym – nie. Znów chodzi tu o to, co jest postulatem, a co diagnozą. Píše Geertz:

[...] konieczne jest powstrzymanie się od wyboru między kosmopolityzmem bez treści a szczelnym pancerzem zaściankowości. Ani jedno, ani drugie nie nadaje się do życia w kolazu. Życie w kolazu wymaga umiejętności radzenia sobie z uporządkowaniem jego składników i określeniem, czym one są (co zazwyczaj wymaga określenia, skąd pochodzą i jakie było ich znaczenie w macierzystym układzie) oraz

w jakiej praktycznie wzajemnie relacji pozostają, bez jednoczesnego zamazywania poczucia własnego umiejscowienia i związanej z nim własnej tożsamości. Ujmując to bardziej dosłownie, trzeba odróżnić „rozumienie” w sensie pojęcia, percepcji i wnikięcia od „rozumienia” w sensie zgodności opinii, jedności uczuć czy wspólnoty zaangażowania; *je vous ai compris* [rozumiem was – A.N.], które wypowiedział de Gaulle, od *je vous ai compris*, które usłyszeli *pieds-noirs*. Musimy nauczyć się pojmować to, czego nie możemy przyjąć [...]. Pożytki z różnorodności i badań nad różnorodnością tkwią w takim właśnie pomnażaniu siły naszej wyobraźni, by była ona zdolna pojąć to, co pojawia się przed nami. [...] Jeżeli mamy oprzeć naszą ocenę na szerszej podstawie [niż np. sentymalna sympatia – A.N.] (a jest to konieczne), musimy szeroko otwierać oczy, patrząc na świat (GEERTZ 2003: 113).

Wielu może zainspirować ta myśl prowadząca autora *Wiedzy lokalnej* do badań szczegółowych, mających pomóc nam samym „postrzegać siebie pośród innych jako lokalnie potraktowany lokalny przykład form ludzkiego życia, przypadek między przypadkami, świat pośród światów” (GEERTZ 2005: 26) i to z taką postawą, w której rozumiemy, że konieczne trzeba tę lokalną odrębność zachować, że to ona świadczy i decyduje o wzajemnym zachwycie i zainteresowaniu dla siebie różnych kultur. Tak rozumiem sens badań imagologii i memorologii humanistycznej. Są to badania nad różnorodnością, nad postrzeganiem tej różnorodności, mierzeniem się z nią, poszukiwaniem jej lub odrzucaniem.



## Źródła i literatura

### Źródła

- BI – „Biuletyn Informacyjny”. Służba Zwycięstwu Polsce, Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa. Numery od stycznia 1942 do października 1943. [Korzystano z reedycji: „Przegląd Historyczno-Wojskowy”. Numer spec.: *Biuletyn Informacyjny*. Cz. 1: *Przedruk roczników 1940–1941*. Warszawa 2001; „Przegląd Historyczno-Wojskowy”. Numer spec.: *Biuletyn Informacyjny*. Cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943*. Warszawa 2002].
- GW – „Gazeta Wyborcza”. Agora. Warszawa. Numery od maja 1989 do stycznia 1990.
- NKW – „Nowy Kurier Warszawski”. Zeitungsverlag Krakau-Warschau. Warszawa. Numery od stycznia 1942 do października 1943.
- PO – „Polityka”. Polityka. Warszawa. Numery od kwietnia 2011 do marca 2012.
- TL – „Trybuna Ludu”. Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa. Numery od maja 1989 do stycznia 1990.
- UR – „Uważam Rze. Inaczej pisane”. Presspublica. Warszawa. Numery od kwietnia 2011 do marca 2012.



## Literatura

- ADAMOWSKI J., WÓJCICKA M., red., 2011: *Tradycja w kontekstach kulturowych*. W: „Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana”. T. 4. Lublin.
- ADAMOWSKI J., WÓJCICKA M., red., 2012: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*. W: „Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana”. T. 6. Lublin.
- AGAR M., 1994: *Language Shock: Understanding the Culture of Conversation*. New York.
- ANDERSON B., 1997 [1983]: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Tłum. S. AMSTERDAMSKI. Warszawa.
- ANUSIEWICZ J., BARTMIŃSKI J., red., 1998: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*. W: „Język a Kultura”. T. 13. Wrocław.
- ASSMANN J., 2008 [1992]: *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Tłum. A. KRYCZYŃSKA-PHAM. Warszawa.
- BACZKO B., 1994: *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*. Tłum. M. KOWALSKA. Przekład przejrzał B. BACZKO. Warszawa.
- BAJEROWA I., red., 1996: *Język polski czasu drugiej wojny światowej*. Warszawa.
- BANASZCZYK T., 1981: *Czas jako kategoria społeczna*. Wrocław.
- BARTMIŃSKI J., 1994: *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce. Profile i ich kulturowo-historyczne uwarunkowania*. „Przegląd Humanistyczny” 5, s. 81–101.
- BARTMIŃSKI J., 2006a: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., red., 2006b: *Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (raport z badań empirycznych)*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., 2007: *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., 2009: *Aspects of Cognitive Linguistics*. London.
- BARTMIŃSKI J., 2013: *The Cognitive Definition as a Text of Culture*. In: A. GŁAZ, D.S. DANAHER, P. ŁOZOWSKI, eds.: *The Linguistic Worldview. Ethnolinguistics, Cognition, and Culture*. London, s. 161–180.
- BARTMIŃSKI J., LAPPO I., MAJER-BARANOWSKA U., 2002: *Stereotyp Rosjania i jego profilowanie we współczesnej polszczyźnie*. „Etnolingwistyka” 14, s. 105–152.
- BARTMIŃSKI J., NIEBRZEGOWSKA S., red., 1996: *Słownik stereotypów i symboli ludowych*. T. 1: *Kosmos*. Lublin.

- BARTMIŃSKI J., NIEBRZEGOWSKA S., 1998: *Profile a podmiotowa interpretacja świata*. W: J. BARTMIŃSKI, R. TOKARSKI, red.: *Profilowanie w języku i w tekście*. Lublin, s. 211–224.
- BEDNAREK S., 2012: *Mnemonotopika polska*. W: J. ADAMOWSKI, M. WÓJCICKA, red.: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*. W: „Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana”. T. 6. Lublin, s. 34–43.
- BELLER M., LEERSSEN J., eds., 2007: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*. Amsterdam – New York.
- BENEDYKTYNOWICZ Z., 1988: *Stereotyp – obraz – symbol. O możliwości nowego spojrzenia na stereotyp*. Kraków.
- BISKUPSKA K., 2011: *Pamięć społeczna w zwierciadle języka – analiza dyskursu pokolenia przełomu*. Opole.
- BOKSZAŃSKI Z., 1997: *Stereotypy a kultura*. Wrocław.
- BRALCZYK J., 2003: *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Warszawa.
- BUDZYŃSKA-DACA A., KAMPKA A., POPRAWA M., 2017: *Święta narodowe. Wymiary medialnych relacji*. W: M. CZYŻEWSKI et al., red.: *Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu*. Warszawa, s. 367–374.
- BYSTRON J.S., 1923: *Megalomania narodowa. Źródła – teorie – skutki*. „Przeгляд Współczesny” 19–20, s. 371–397.
- BYSTRON J.S., 1934: *Tradycyjne wyobrażenia o środku świata*. W: *Zbiór prac poświęconych przez Towarzystwo Geograficzne we Lwowie Eugeniuszowi Romerowi w 40-lecie jego twórczości naukowej*. Lwów, s. 592–594.
- BYSTRON J.S., 1935: *Megalomania narodowa*. Warszawa.
- CARRÉ J.-M., 1947: *Les écrivains français et le mirage allemand*. Boivin.
- CHLEBDA W., 2000: *Płaszczyzny oglądu językowego obrazu świata*. W: S. GAJDA, red.: *Komparacja systemów i funkcjonowania współczesnych języków słowiańskich*. T. 1. Opole, s. 163–178.
- CHLEBDA W., 2005: *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*. Opole.
- CHLEBDA W., 2007: *Tezy o niepamięci zbiorowej*. „Prace Filologiczne” 3, s. 71–78.
- CHLEBDA W., 2011: *Szkice do językowego obrazu pamięci. Pamięć jako wartość*. „Etnolingwistyka” 23, s. 83–98.
- CHLEBDA W., 2012: *Pamięć ujęzykowiona*. W: J. ADAMOWSKI, M. WÓJCICKA, red.: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*. W: „Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana”. T. 6. Lublin, s. 109–119.

- CHLEBDA W., 2014: *O potrzebie mapowania polskiej pamięci / niepamięci zbiorowej*. W: E. GOLACHOWSKA, A. ZIELIŃSKA, red.: *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*. T. 3: *Narracja i pamięć*. Warszawa, s. 39–47.
- CHLEBDA W., 2015: *Pogranicze w kręgu pojęć związanych z pamięcią zbiorową*. W: M. CZABAŃSKA-ROSADA et al., red.: *Pogranicze wschodnie i zachodnie*. Warszawa – Gorzów Wielkopolski, s. 13–24.
- CHLEBDA W., 2018a: *Jak historia odkłada się w pamięci, jak pamięć odkłada się w języku*. W: Б. СУВАЈДИЋ, red.: *XVI међународни конгрес слависта. Тезе и резимеи у два тома*. T. 1: *Језик*. Београд, s. 352–353.
- CHLEBDA W., 2018b: *Pamięć a język. Zarys relacji*. W: W. CZACHUR, red.: *Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne*. Warszawa, s. 56–67.
- CHLEWIŃSKI Z. et al., 1997: *Psychologia pamięci*. Warszawa.
- CHLEWIŃSKI, Z., red., 1999a: *Modele umysłu. Zbiór tekstów*. Warszawa.
- CHLEWIŃSKI Z., 1999b: *Umysł. Dynamiczna organizacja pojęć*. Warszawa.
- CONNERTON P., 2012 [1989]: *Jak społeczeństwa pamiętają*. Tłum. M. NAPIÓRKOWSKI. Warszawa.
- CZACHUR W., 2011: *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*. „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 4, s. 79–97.
- CZACHUR W., 2018: *Lingwistyka pamięci. Założenia, zakres badań i metody analizy*. W: W. CZACHUR, red.: *Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*. Warszawa, s. 9–55.
- CZACHUR W., [w druku]: *Lingwistyka dyskursu jako zintegrowany program badawczy*. Warszawa.
- CZACHUR W., KULCZYŃSKA A., KAMIĘGA Ł., red., 2016: *Jak analizować dyskurs. Perspektywy dydaktyczne*. Kraków.
- CZERWIŃSKA-JĘDRUSIAK B., oprac., 2009: *Ludność i powierzchnia Warszawy w latach 1921–2008*. Urząd Statystyczny w Warszawie. Warszawa. [https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/l\\_ludnosc\\_powierzchnia\\_Warszawy\\_1921\\_2008.pdf](https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/l_ludnosc_powierzchnia_Warszawy_1921_2008.pdf) [dostęp: 15.06.2019].
- CZYŻEWSKI M., KOWALSKI S., PIOTROWSKI A., red., 2010: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Warszawa.
- DIJK T.A. van, red., 2001 [1997]: *Dyskurs jako struktura i proces*. Tłum. G. GROCHOWSKI. Warszawa.
- DOMAŃSKA E., 2013: *Humanistyka ekologiczna*. W: T. SZOSTEK, R. SENDYKA, R. NYCZ, red.: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*. Warszawa, s. 15–39.
- DUSZAK A., FAIRCLOUGH N., red., 2008: *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków.

- EBERHARDT P., 2011: *Linia Curzona jako wschodnia granica Polski – geneza i uwarunkowania polityczne*. „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 46, s. 127–157.
- ESPOSITO E., 2008: *Social Forgetting: A Systems-Theory Approach*. In: A. ERLI, A. NÜNNING, eds.: *Media and Cultural Memory / Medien und kulturelle Erinnerung*. Berlin – New York, s. 181–189.
- FAUCONNIER G., TURNER M., 2002: *The Way We Think: Conceptual Blending and the Mind’s Hidden Complexities*. New York.
- FORTUNATI V., LAMBERTI E., 2008: *Cultural Memories. The Making of Europe*. In: A. ERLI, A. NÜNNING, eds.: *Media and Cultural Memory / Medien und kulturelle Erinnerung*. Berlin – New York, s. 127–137.
- La France...: *La France doit-elle reconnaître les moments sombres de son histoire ?*, 2011. [https://www.lepoint.fr/chroniques/la-france-doit-elle-reconnaître-les-moments-sombres-de-son-histoire-23-10-2011-1388219\\_2.php](https://www.lepoint.fr/chroniques/la-france-doit-elle-reconnaître-les-moments-sombres-de-son-histoire-23-10-2011-1388219_2.php) [dostęp: 12.01.2019].
- FRIEDRICH P., 1989: *Language, Ideology and Political Economy*. „American Anthropologist” 91, s. 295–312.
- GEERTZ C., 2003 [2000]: *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*. Tłum. Z. PUCEK. Kraków.
- GEERTZ C., 2005 [1983]: *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*. Tłum. D. WOLSKA. Kraków.
- GŁOWIŃSKI M., 1990: *Nowomowa po polsku*. Warszawa.
- GŁOWIŃSKI M., 2009: *Nowomowa i ciągi dalsze*. Kraków.
- GÓRNY G., 2018: *Wielki Głód na Ukrainie był ludobójstwem, które dotknęło także Polaków*. <https://wpolityce.pl/historia/422725-gorny-ludobojstwo-tkore-dotknelo-takze-polakow> [dostęp: 10.07.2019].
- GUYARD M.F., 1951: *L'étranger tel qu'on le voit*. W: IDEM: *La littérature comparée*. Paris [dostępne na: <https://imagologica.eu/CMS/upload/guyard.pdf>] [dostęp: 10.06.2017].
- HAHN H.H., 2010: *Po co nam histoire au second degré w badaniach dziejów narodowych i historii wzajemnych oddziaływań? „Kultura Współczesna” 1 (63), s. 31–36*.
- HALBWACHS M., 1950: *La mémoire collective*. Paris.
- HALBWACHS M., 1969 [1925]: *Społeczne ramy pamięci*. Tłum. M. KRÓL. Warszawa.
- HINTON P.R., 2000: *Stereotypes, Cognition and Culture*. Philadelphia.
- HIRSZOWICZ M., NEYMAN E., 2001: *Społeczne ramy niepamięci*. „Kultura i Społeczeństwo” 3–4, s. 23–48.
- HOBBSAWM E., RANGER T., red., 2008 [1983]: *Tradycja wynaleziona*. Tłum. M. GODYŃ, F. GODYŃ. Kraków.

- HOLLAND J.H., 1995: *Hidden Order: How Adaptation Builds Complexity*. Reading (MA).
- HORONZIAK S., 2014: *Czas społeczny a zmiana społeczna*. „Pisma Humanistyczne” 12, s. 103–120.
- JEZIERSKI P., s.a.: *Trzecie imperium*. Polskie Radio. <https://www.polskieradio.pl/39/246/Artykul/190759,Trzecie-imperium> [dostęp: 10.02.2019].
- KAJFOSZ J., 2012: *O kognitywnych i społecznych uwarunkowaniach pamięci*. W: J. ADAMOWSKI, M. WÓJCICKA, red.: *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*. W: „Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana”. T. 6. Lublin, s. 21–31.
- KAJFOSZ J., 2015: *Obraz przeszłości w percepcji magiczno-mitycznej, czyli pamięć w działaniu*. „Politeja” 35, s. 27–40.
- KAMIŃSKA-SZMAJ I., 2007: *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*. Wrocław.
- KARDELA H., 2006: *Metodologia językoznawstwa kognitywnego*. W: P. STELMASZCZYK, red.: *Metodologie w językoznawstwie*. Łódź, s. 196–233.
- KĘPIŃSKI A., 1990: *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*. Warszawa–Kraków.
- KLESZCZOWA K., 1996: *Odbicie rzeczywistości wojennej i okupacyjnej w leksyce języka ogólnego*. W: I. BAJEROWA, red.: *Język polski czasu II wojny światowej*. Warszawa, s. 217–250.
- KŁOSKOWSKA A., 1996: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa.
- KOT S., 1987: *Polska złotego wieku a Europa. Studia i szkice*. Warszawa.
- KOTRAS M., 2013: *Dwa światy, dwie narracje. Retoryka tygodników opinii „W Sieci” i „Polityka”*. W: „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica”. T. 46. Łódź, s. 90–109.
- KRASNYCH W.W. [Красных В.В.], 2012: *Культура, культурная память и лингвокультура: их основные функции и роль в культурной идентификации*. „Вестник ЦМО МГУ. Филология. Культурология. Педагогика. Методика” №3, s. 67–74.
- KURCZ I., 2001: *Zmiana stereotypów. Jej mechanizmy i granice*. W: M. KOFTA, A. JASIŃSKA-KANIA, red.: *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*. Warszawa, s. 3–25.
- KWIATKOWSKI T., red., 2008: *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*. Warszawa.
- LANGACKER R.W., 1994: *Culture, Cognition, and Grammar*. In: M. PÜTZ, ed.: *Language Contact and Language Conflict*. Amsterdam–Philadelphia, s. 25–53.
- LAZARI A. de, red., 2006: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*. Warszawa.

- LE BON G., 2015 [1895]: *Psychologia rozwoju narodów*. Tłum. J. OCHOROWICZ. Kraków.
- LE GOFF J., 2007 [1988]: *Historia i pamięć*. Tłum. A. GRONOWSKA, J STRYJCZYK. Warszawa.
- LEDER A., 2016: *Fakt historyczny, imaginarium, fantazmat*. W: R. SENDYKA, T. SAPOTA, R. NYCZ, red.: *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*. Warszawa.
- LEERSSEN J., 2007: *Imagology History and Method*. In: M. BELLER, J. LEERSSEN, eds.: *Imagology. The Cultural Construction and Literary Representation of National Characters. A Critical Survey*. Amsterdam – New York, s. 17–32.
- LEERSSEN J., 2016: *Imagology: On Using Ethnicity to Make Sense of the World*. „Iberic@” 10. Dossier monographique: G. GAÉLOTE, coord.: *Les stéréotypes dans la construction des identités nationales depuis une perspective transnationale, coordinatrice*. Paris, s. 13–31.
- LEWANDOWSKI E., 1995: *Charakter narodowy Polaków i innych*. Warszawa.
- LEWICKI M., 2018: *Przyszłość nie może się zacząć. Polski dyskurs transformacyjny w perspektywie teorii modernizacji i teorii czasu*. Warszawa.
- LORENZ K., 1977 [1973]: *Odwrotna strona zwierciadła*. Tłum. K. WOLICKI. Warszawa.
- ŁEPKO Z., 2015: *Od biologii zachowania się zwierząt do biologii ludzkiego poznania*. „Seminare” 2 (36), s. 81–92.
- ŁOZOWSKI P., 2011: *Tradycja jako panchronia, czyli w poszukiwaniu ciągłości kultury*. W: ADAMOWSKI J., WÓJCICKA M., red.: *Tradycja w kontekstach kulturowych*. W: „Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana”. T 4. Lublin, s. 113–123.
- MAZUR G., 1986: *Wydawnictwa agencyjne Biura Informacji i Propagandy (BiP) Komendy Głównej SZP–ZWZ–AK*. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1 (25), s. 87–98.
- MATTELART A., MATTELART M., 2001: *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*. Tłum. J. MIKUŁOWSKI POMORSKI. Warszawa.
- MIKOŁAJCZAK S., 2000: *Narody świata we współczesnej polskiej leksyce apelatywnej*. W: BIAŁOSKÓRSKA M., red.: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*. T. 6: *Materiały VIII Kolokwium Językoznawczego. Kręgiel koło Koronowa, 14–15 września 1998 r.* Szczecin, s. 99–115.
- MITOSEK Z., 1974: *Literatura a stereotypy*. Wrocław.
- MODZELEWSKI K., 2013: *Zajeżdżymy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*. Warszawa.

- MOŁEK-KOZAKOWSKA, 2009: *Stereotypes in the Mass Media: Towards a Methodology of Stereotype Research in Media Discourse*. W: A. KIKLEWICZ, red.: *Стереотипы и национальные фасадные системы-значение в международной коммуникации*. Sankt Petersburg – Olsztyn, s. 95–99.
- NAJDER Z. et al., red., 2014: *Węzły pamięci niepodległej*. Kraków–Warszawa.
- NIEWIARA A., 1991a: *Stereotype Assoziationen in Hinblick auf Bezeichnungen von Nationalitäten*. „Znakolog” 3, s. 201–207.
- NIEWIARA A., 1991b: *Das Stereotyp des Deutschen in der polnischen konspirativen Presse des Zweiten Weltkrieges*. „Znakolog” 3, s. 181–200.
- NIEWIARA A., 2000: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*. Katowice.
- NIEWIARA A., 2004: *Charakterystyki kobiet w polskich relacjach podróżniczych (XVI–XIX w.)*. W: E. MALINOWSKA, D. ROTT, red.: *Wokół reportażu podróżniczego*. Katowice, s. 18–46.
- NIEWIARA A., 2006a: *Moskwicין-Moskal-Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*. Łódź.
- NIEWIARA A., 2006b: *Procesy kategoryzacyjne a kulturowe konstruowanie obrazu „Innego”. (Moskwicין-Moskal-Rosjanin)*. W: A. de LAZARI, red.: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*. Warszawa, s. 49–72.
- NIEWIARA A., 2009: *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI–XX wiek)*. Katowice.
- NIEWIARA A., 2010a: “The Dear Neighbour” that “Vicious Murderer”: *Imagining ‘the Turk’ in Polish Language and Culture*. In: B. JEZERNIK, ed.: *Imagining ‘the Turk’*. Cambridge, s. 149–165.
- NIEWIARA A., 2010b: *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*. „LingVaria” 2 (10), s. 171–183.
- NIEWIARA A., 2010c: *Relatywizm a polskie dyskursy o polskości*. W: A. PAJZDZIŃSKA, R. TOKARSKI, red.: *Relatywizm w języku i kulturze*. Lublin, s. 323–344.
- NIEWIARA A., 2011: *Wyobrażenia o narodach jako kategorie pamięci zbiorowej*. W: „Prace Komisji Naukowych PAN”. Z. 34–35. Red. A. BURGHARDT. Katowice, s. 28–29.
- NIEWIARA A., 2016: *Dusza narodu, duch narodu. Werbalizacja pojęcia ‘wewnętrzny duchowy pierwiastek wspólnoty narodowej’ w wybranych językach europejskich*. W: E. MASŁOWSKA, D. PAZIO-WLAZŁOWSKA, red.: *Dusza w oczach świata. Świat oczyma duszy*. Warszawa, s. 357–375.
- NIEWIARA A., 2017: *Frazeologizmy a mentalne reprezentacje wizualne (badania eksperymentalne stereotypów narodów)*. W: L. JANOVEC, ed.: *Svět v obrazech a ve frazeologii. World in Pictures and in Phraseology*. Praha, s. 311–329.

- NIEWIARA A., 2018: *Nazywanie wypartych treści zbiorowej pamięci we współczesnym polskim dyskursie tożsamościowym (1989–2015)*. W: M. CICHONSKA, I. GENEW-PUHALEWA, red.: *Tożsamość Słowian zachodnich i południowych w świetle XX-wiecznych dyskusji i polemik*. Katowice, s. 65–84.
- NIEWIARA A., 2019a: *Gra figurami pamięci zbiorowej w utworze artystycznym. Z zagadnień lingwistyki pamięci*. „LingVaria” 1 (27), s. 51–65.
- NIEWIARA A., 2019b: *Imagologia – pamięć zbiorowa – umysł i kultura*. Katowice.
- NORA P., éd., 1984–1992: *Les lieux de memoire*. T. 1: *La République*. T. 2: *La Nation*. T. 3: *Les France*. Paris.
- NORA P., 1997 [1984]: *Entre mémoire et histoire*. In: *Les lieux de mémoire*. T. 1: *La République*. Paris, s. 23–43.
- NORA P., 2001: *Czas pamięci*. Tłum. DŁUSKI. „Res Publica Nowa” 7, s. 37–43.
- NORA P., 2009: *Między pamięcią a historią*. Tłum. M. BOROWSKI, M. SUGIERA. „Archiwum/ive” 2, s. 4–12.
- NOWAK J., 2011: *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*. Kraków.
- NOWAK J.R., wyb., oprac., 1994: *Mysli o Polsce i Polakach*. Katowice.
- NYCZ R., 2016: *Polska pamięć*. „Teksty Drugie” 6, s. 7–14.
- PACHOLIK-ZUROMSKA A., 2011: *Samoświadomość i uwaga w systemach enaktywnych*. W: H.T. MIKOŁAJCZYK, red.: *Res Philosophica. Szkice z filozofii współczesnej*. Słupsk, s. 133–142.
- PAGEAUX D.H., 2007: *Littératures et cultures en dialogue*. Essais réunis, annotés et préfacés par S. HABCHU. Paris.
- PALMER G., 1996: *Toward a Theory of Cultural Linguistics*. Austin.
- PEETERS B., 2015: *Language, Cultures and Values: Towards an Ethnolinguistics Based on Abduction and Saliency*. „Etnolingwistyka” 27, s. 47–62.
- PICZUGIN D., 2006: *Zakładnicy historii – u źródeł negatywnego stereotypu Polski i Polaków w literaturze rosyjskiej*. W: A. de LAZARI, red.: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*. Warszawa, s. 339–410.
- PIEKOT T., 2006: *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*. Kraków.
- PISAREK W., 1988: *Retoryka dziennikarska*. Kraków.
- PISAREK W., 1993: *Gatunek dziennikarski: informacja prasowa*. „Zeszyty Prasoznawcze” 3/4, s. 156–160.
- PISAREK W., 2002: *Nowa retoryka dziennikarska*. Kraków.
- PISAREK W., 2014: *Symbol, WIZERUNEK, narracja – trzy poziomy perswazji*. „Studia Filologiczne” 27, s. 9–23.
- PISARKOWA K., 1976: *Konotacja semantyczna nazw narodowości*. „Zeszyty Prasoznawcze” 1, s. 5–26.



- POLAŃSKI R., 1992: *Roman Polański*. Warszawa.
- POLKOWSKA L., 2015: *Język prawicy*. Warszawa.
- POMIAN K., 2006: *Historia. Nauka wobec pamięci*. Lublin.
- POPRAWA M., 2016: *Inwektywy czasów II wojny światowej. Językowe środki obrażania przeciwnika / wroga politycznego w prasie konspiracyjnej lat 1939–1945*. „Oblicza Komunikacji” 9, s. 39–84.
- POPRAWA M., 2017a: *Prasa konspiracyjna w służbie propagandy – funkcje, cele, zjawiska językowe (na przykładzie gazet podziemnych 1939–1945)*. „Oblicza Komunikacji” 10, s. 57–98.
- POPRAWA M., 2017b: *Rocznica wybuchu II wojny światowej jako jeden z mitów założycielskich propagandy PRL-u*. W: M. CZYŻEWSKI et al., red.: *Polskie sprawy 1945–2015. Warsztaty analizy dyskursu*. Warszawa, s. 393–418.
- POPRAWA M., 2017c: *Totalitaryzm – doświadczenie i konceptualizacja językowa. Obraz pojęcia w języku polityki okresu drugiej wojny światowej*. „Język a Kultura” 27, s. 137–176.
- PROKOP J., 1993: *Uniwersum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*. Kraków.
- RAUTENBERG M., 2010: *Stereotypes and Emblems in the Construction of Social Imagination*. „Outlines – Critical Practice Studies” 2, s. 126–137.
- REJTER A., 2017a: *Nazwy własne w literaturze a pamięć kulturowa*. „Język Polski” 3, s. 48–55.
- REJTER A., 2017b: *Pamięć stereotypu a dyskursy dotyczące płci*. „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 7, 2014, s. 79–96.
- REJTER A., 2018: *Onim – tekst – świat. Nazwy własne w korespondencji Zbigniewa Herberta a pamięć kulturowa*. W: T. KORPYSZ, W. KUDYBA, red.: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*. Warszawa, s. 283–297.
- RICŒUR P., 2006 [2000]: *Pamięć – historia – zapomnienie*. Tłum. J. MARGAŃSKI. Kraków.
- RISAGER K., 2015: *Linguaculture: The Language–Culture Nexus in Transnational Perspective*. In: F. SHARIFIAN, ed.: *The Routledge Handbook of Language and Culture*. London – New York, s. 87–99.
- RODZIEWICZ B., 2014: *Wartości. Polacy – Rosjanie – Niemcy*. Szczecin.
- ROKOSZOWA J., 1999: *Język. Czas. Milczenie*. Kraków.
- ROSE S.E., 2006: *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*. Warszawa.
- SARYUSZ-WOLSKA M., red., 2009: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Kraków.
- SARYUSZ-WOLSKA M., 2010: *Parateksty pamięci*. W: A. GWÓŹDŹ, red.: *Pogranicza audiowizualności. Parateksty kina, telewizji i nowych mediów*. Kraków, s. 351–365.

- SARYUSZ-WOLSKA M., TRABA R., red., KALICKA J., współpr., 2014: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa.
- SCHNEPF Z., 2006: *Losy pracowników niemieckiej gazdiniówki „Nowy Kurier Warszawski” w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego. „Zagłada Żydów. Studia i Materiały. Pismo Centrum Badań nad Zagładą Żydów” 2*, s. 132–162.
- SEMIN G.R., 2009: *Language, Culture, Cognition. „How Do They Intersect?”*. In: R.S. WYER, ed.: *Understanding Culture. Theory, Research, and Application*. New York, s. 251–262.
- SHARIFIAN F., 2008: *Distributed, Emergent Cultural Cognition, Conceptualisation, and Language*. In: R.M. FRANK et al., eds.: *Body, Language, and Mind*. Vol. 2: *Sociocultural Situatedness*. Berlin – New York, s. 109–136.
- SHARIFIAN F., 2011: *Cultural Conceptualisations and Language: Theoretical Framework and Applications*. Amsterdam–Philadelphia.
- SHARIFIAN F., ed., 2015: *The Routledge Handbook of Language and Culture*. London –New York.
- SHARIFIAN F., 2016 [2015]: *Lingwistyka kulturowa*. Tłum. A. GŁAZ. „Etnolingwistyka” 28, s. 31–58.
- SHUTE J., 2014: *Britain’s Korean War Veterans Win Their Final Fight*. <https://www.telegraph.co.uk/history/britain-at-war/11260575/Britains-Korean-War-veterans-win-their-final-fight.html> [dostęp: 2.10.2018].
- SHERMAN J.W., BESSENOFF G.R., FOROST L.A., 1998: *Stereotype Efficiency Reconsidered: Encoding Flexibility under Cognitive Load*. „Journal of Psychology” 75, s. 589–606.
- SIEROCIŃSKA M., s.a.: *Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu – zarys działalności i jej zadania*. Instytut Pamięci Narodowej. <https://ipn.gov.pl/pl/archiw/dzialalnosc-naukowa-i-publikacje-internetowe/32846,Magdalena-Sierocinska-OddzialowaKomisja-Scigania-Zbrodni-przeciwko-Narodowi-Pol.html> [dostęp: 2.01.2019].
- SPERBER D., HIRSCHFELD L.A., 1999: *Culture, Cognition, and Evolution*. In: R. WILSON, F. KEIL, eds.: *MIT Encyclopedia of the Cognitive Studies*. Cambridge (MA), s. cxi–cxxxii.
- SPERBER D., HIRSCHFELD L.A., 2004: *The Cognitive Foundation of Cultural Stability and Diversity*. „Trends in Cognitive Sciences” 1 (8), s. 40–46.
- STOCKWELL P., 2006 [2002]: *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*. Tłum. A. SKUCIŃSKA. Kraków.
- STOMMA L., 2000: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.* Gdańsk.
- STRASZEWSKA M., 1967: „Biuletyn Informacyjny” 1939–1944. „Najnowsze Dzieje Polski: materiały i studia z okresu II wojny światowej” 11, s. 127–184

- [dostępne na: [http://rcin.org.pl/Content/44789/WA303\\_57083\\_A237-11-19\\_67-NDPII\\_Straszewska.pdf](http://rcin.org.pl/Content/44789/WA303_57083_A237-11-19_67-NDPII_Straszewska.pdf); dostęp: 2.01.2019].
- SUTTON J., 2005: *Memory and the Extended Mind: Embodiment, Cognition, and Culture*. „Cognitive Processing” 6 (4), s. 223–226.
- SUTTON J., 2006: *Memory, Embodied Cognition, and the Extended Mind*. „Philosophical Psychology” 19 (3), s. 281–289.
- SZACKA B., 2006: *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa.
- SZADURA J., 2017: *Czas jako kategoria językowo-kulturowa w polszczyźnie*. Lublin.
- SZAROTA T., 1988: *Niemiecki Michel, dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*. Warszawa.
- SZPOCIŃSKI A., 2005: *Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*. W: A. SZPOCIŃSKI, red.: *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*. Warszawa, s. 5–14.
- SZPOCIŃSKI A., red., 2009: *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*. Warszawa.
- SZPOCIŃSKI A., red., 2013: *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa.
- TABAKOWSKA E., 2004: *O językowych wyznacznikach punktu widzenia*. W: J. BARTMIŃSKI et al., red.: *Punkt widzenia w języku i w kulturze*. Lublin, s. 47–64.
- TARKOWSKA E., 1992: *Czas w życiu Polaków*. Warszawa.
- TAYLOR Ch., 2010 [2004]: *Nowoczesne imiginaria społeczne*. Tłum. A. PUCHEJDA, K. SZYMANIAK. Kraków.
- TAZBIR J., 1987: *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*. Warszawa.
- TESZELSKZY K., 2014: *In Search of Hungary in Europe. An Introduction*. In: K. TESZELSKZY, ed.: *Divided Hungary in Europe, Exchanges, Network and Representations. 1541–1699. Vol 3: The Making and Uses of the Image of Hungary and Transylvania*. [Cambridge Scholar Pub., s.l.], s. 1–14.
- THOMPSON E., 2005: *Said a sprawa polska. Przeciwno kulturowej bezsilności peryferii*. „Tygodnik Idei. Europa” 25, s. 11.
- TODOROVA M., 2014 [1997]: *Bałkany wyobrażone*. Tłum. M. BUZIŃSKA, J. DZIERZGOWSKI, P. SZYMBOR. Kraków.
- TOKARSKI R., 2013: *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*. Lublin.
- TOMASELLO M., 2002 [1999]: *Kulturowe źródła ludzkiego poznania*. Tłum. J. RĄCZASZEK. Warszawa.
- TOMASELLO M., 2015 [2014]: *Historia naturalna ludzkiego myślenia*. Tłum. B. KUCHARZYK, R. OCIEPA. Kraków.

- TYCNER A., 2017: *Król Belgii Leopold II wymordował 8 mln ludzi w prywatnym państwie*. <https://dorzeczy.pl/historia/32668/Krol-Belgii-Leopold-II-wymordowal-8-mln-ludzi-w-prywatnym-panstwie.html> [dostęp: 12.01.2019].
- TYRPA A., 2011: *Cudzoziemcy i obce kraje w dialektach polskich*. Kraków.
- USPIENSKI B., 1998: *Historia i semiotyka*. Tłum. i przedm. B. ŻYŁKO. Gdańsk.
- VARELI F., THOMPSON E., ROSH E., 1991: *The Embodied Mind. Cognitive Science and Human Experience*. Cambridge (MA).
- VOLTROVÁ M., 2015: *Terminologie, Methodologie und Perspektiven der Komparatistischen Imagologie*. Berlin.
- WALCZYŃSKA M., 1998: *Jan Stanisław Bystron jako prekursor teorii stereotypu na gruncie polskim*. W: J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI, red.: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. W: „Język a Kultura”. T. 12. Wrocław, s. 304–307.
- WALDROP M.M., 1992: *Complexity: The Emerging Science at the Edge of Order and Chaos*. New York.
- WALIŃSKI M., 1982: *Renesans Jana Stanisława Bystronia*. „Regiony” 1–3, s. 140–146.
- WARNKE I.H., SPITZMÜLLER J., 2009: *Wielopoziomowa lingwistyczna analiza dyskursu*. „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2, s. 123–148.
- WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA D., 2008: *Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*. Katowice.
- WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA D., 2010: *Heterotrofizm, epidemiczność, symbiotyczność. O niektórych mechanizmach cyrkulacji treści kulturowych*. W: A. GWÓŹDŹ, red.: *Pogranicza audiowizualności. Parateksty kina, telewizji i nowych mediów*. Kraków, s. 97–118.
- WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA D., 2015: *Zwrot memetyczny w badaniach kulturowych. Próba syntezy i prognozy*. W: J. BARAŃSKI, M. GOLONKA-CZAJKOWSKA, A. NIEDŹWIEDŹ, red.: *W krainie metarefleksji. Księga poświęcona Profesorowi Czesławowi Robotyckiemu*. Kraków, s. 117–128.
- WILSON E.O., 2011 [1998]: *Konsiliencja. Jedność wiedzy*. Tłum. J. MIKOS. Poznań.
- WILSON R.A., 2005: *Collective Memory, Group Minds, and the Extended Mind Thesis*. „Cognitive Processing” 6 (4), s. 227–236.
- WITOSZ B., 2007: *Widzenie – pamięć – wyobraźnia. (O konstrukcji jednej z odmian tekstu opisu)*. W: B. WITOSZ, red.: *Interakcyjny wymiar dyskursu artystycznego*. W: „Język Artystyczny”. T. 13. Katowice, s. 140–157.
- WITOSZ B., 2009: *Dyskurs i stylistyka*. Katowice.
- WITOSZ B., 2014: *Pamięć, język a dyskursy medialne – rozmowa z prof. Astrid Erll, prof. Bożeną Witosz i prof. Robertem Trabą*. „Tekst i Dyskurs” 7, s. 3–11.

- WOJTAK M., 2004: *Gatunki prasowe*. Lublin.
- Wokół pojęcia...: *Wokół pojęcia polskości*. „Znak” 1987, nr 11/12, s. 134–211.
- WOLIŃSKA O., 1996: *Język polski w walce*. W: I. BAJEROWA: *Język polski czasu drugiej wojny światowej*. Warszawa, s. 337–388.
- WÓJCICKA M., 2014: *Pamięć zbiorowa a tekst ustny*. Lublin.
- WÓJCICKA M., 2015: *Wartości a pamięć zbiorowa*. W: J. ADAMOWSKI, M. WÓJCICKA, red.: *Wartości w języku i kulturze*. W: „Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana”. T. 8. Lublin, s. 65–72.
- WÓJCICKA M., 2017: *Styl jako praktyka i forma pamięci zbiorowej*. „Półrocznik Językoznawczy Tertium / Tertium Linguistic Journal” 2, s. 29–42.
- WRZESIŃSKI W., 1992: *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*. Wrocław.
- ZINKEN J., 2004a: *Metaphors, Stereotypes and the Linguistic Picture of the World: Impulses from the Ethnolinguistic School of Lublin*. „Journal of Multilingual and Multicultural Development”, s. 115–136 [dostępne na: [https://www.metaphorik.de/sites/www.metaphorik.de/files/journal-pdf/07\\_2004\\_zinken.pdf](https://www.metaphorik.de/sites/www.metaphorik.de/files/journal-pdf/07_2004_zinken.pdf); dostęp: 12.07.2019].
- ZINKEN J., 2004b: *Punkt widzenia jako kategoria w porównawczym badaniu dyskursów publicznych*. W: J. BARTMIŃSKI, S. NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA, R. NYCZ, red.: *Punkt widzenia w języku i w kulturze*. Lublin, s. 65–78.
- ZIÓŁKOWSKA E., 2013: *Górka powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim*. „Zesłaniec” 55, s. 39–49 [dostępne na: <https://zeslaniec.pl/55/Ziolkowska.pdf>; dostęp: 14.04.2020].

# Indeks

## A

(ab) 324, 366  
Abbas Mahmud 447  
Adamski Łukasz 449  
Adelson Alan 162  
Adenauer Konrad 417  
Agar Michael 25  
Agaton zob. Jankowski Stanisław  
(AJ) 238–240  
Aleksiej, metropolita prawosławny  
128  
Allende Salvador 447, 449  
(And) 345  
amalgamat 287, 288, 442  
Anders Władysław 338  
Anderson Benedict 58  
Anderson John 113  
Andrusiewicz Andrzej 331  
Antonescu Ion 172  
Arafat Jaser 158, 159, 161  
Arouet François-Marie zob. Wolter  
Ash Timothy Garton 424  
Asnyk Adam 33, 178, 307, 457

Assmann Jan 12, 15, 22, 23, 264, 280,  
293, 307, 327, 361, 379, 473  
Antall József 403, 405

## B

Babel Izaak 341–343, 373, 439  
Bacewicz Grażyna 141  
Baczko Bronisław 19, 20, 45, 50, 241,  
263, 502, 503  
Baczyński Jerzy 43  
Bagiński Tomasz 478  
Baliszewski Dariusz 359  
Bandera Stepan 352  
Barber Benjamin 387  
Bartmiński Jerzy 9–11, 47, 53, 66, 71  
Baruch Wojciech 353  
Baszkiewicz Jan 326  
Baudouin de Courtenay Jan Nieci-  
sław 456, 457  
Bauman Zygmunt 442–444, 447, 448  
Bazell Josh 452  
Beck Józef 93, 244, 346–348  
Bednarek Stefan 37, 264

- Begin Menachem 443, 445  
 Beller Manfred 10  
 Bem Józef 102, 103, 302  
 Benesz Edward 191, 347–349, 397, 404, 500  
 Berberysz Ewa 165  
 Berezowski Stanisław 32  
 Berling Zygmunt 246, 356  
 Besala Jerzy 465, 479  
 Biddle Jr. Anthony Joseph Drexel 93  
 Bielów, pisarz 130  
 Bierut Bolesław 221, 223, 362  
 Bikel Theodore 162  
 Bikont Anna 452  
 Biniszewska Aleksandra 487  
 Bismarck Otto von 313  
 Blommaert Jan 59  
 Błok Aleksander 480  
 Bogusławski Jan 464  
 Bohatyrewicz Bronisław 199  
 Bohun zob. Szacki Antoni  
 Bokszański Zbigniew 10, 11, 503, 504  
 Bolesław Chrobry, król Polski 94, 289–291  
 Bonarski Andrzej 332, 333  
 Bonawenturczak Stanisław 337  
 Bonhoeffer Dietrich 245  
 Borotra Jean 78  
 Borowski Tadeusz 382  
 Boy-Żeleński Tadeusz 332  
 Bójko Leon 129, 130, 131, 325  
 Brazauskas Algirdas 128  
 Breżniew Leonid 133, 134, 238, 240, 426  
 Broniarek Zygmunt 38, 161, 162, 326, 450  
 Brzeziński Zbigniew 49, 230  
 Brzezowski Henryk 343  
 Budionny Siemion 341–434  
 Bukowski Jerzy 463, 464  
 Bullitt William C. 93  
 Burdzy Paweł 387  
 Bush George 122, 123, 215, 326, 327  
 Bush Jr. George W. 432  
 Bystron Jan Stanisław 9, 20, 53, 467, 493  
  
**C**  
 Cameron David 389, 390  
 Čarnogurský Ján (Jan Carnogurski) 240  
 Castoriadis Cornelius 20  
 Ceaușescu Nicolae 231  
 Cheda Robert 430–432  
 Chełchowski W. 346, 348  
 Chełmecki Grzegorz 332  
 Chełminiak Wiesław 456, 487  
 Chlebda Wojciech 12  
 Chmielewski Marek 454  
 Chruszczow Nikita 223  
 Chruściel Antoni (ps. Monter) 355  
 Churchill Winston 68, 76, 356, 478  
 Chyliński Henryk 335  
 Cohen Richard 453  
 Collinsa i Lotusa model pamięci 374  
 Cooper Doof 77  
 Cywiński Piotr 407, 411, 420, 421  
 Czachur Waldemar 57  
 Czarniecki Stefan 351, 352  
 Czerniaków Adam 175, 179  
 Czerniczenko Jurij 130  
 Czerwińska-Jędrusiak Barbara 171  
 Czyż Andrzej 352  
 Czyżewski Marek 39  
  
**Ć**  
 Ćwieluch Juliusz 413

## D

Daladier Édouard 93  
Danilowski Gustaw 40, 42, 44, 46  
Dante Alighieri 54  
Darlan François 78, 100  
Davies Norman 358  
Dawkins Richard 380  
Demirski Piotr 478  
Dębski Krzesimir 20  
Dhlakama Alfonso 147  
Diderot Denis 447, 448  
Dieudonné M'bala M'bala 449  
Dijk Teun A. van 56  
(dk) 155  
Dobroszycki Lucjan 34  
Domańska Ewa 381  
dominanta tematyczna dyskursu 68,  
69, 74, 166–262 *passim*  
Domosławski Artur 442, 444, 448  
Drecki Ryszard 262  
Drewnowski Tadeusz 330  
Dubček (Dubczek) Aleksander 86, 369  
Dukaj Jacek 476  
Duliński Józef 337  
Duszek Anna 55  
dyskursywny obraz świata 57  
dystans mentalny (poznawczy) 67–68,  
95, 101, 119, 120, 152, 486  
Dziadul Jan 391

## E

Eckhart Tibor 104  
Edelman Marek 163  
Egeto Maria 154  
Eichmann Adolf 44, 415, 417  
Ellier, senator USA 112  
eł 456  
Esposito Elena 497

## F

Fairclough Norman 56  
Fauconnier Gilles 287  
Fedyszak-Radziejowska Barbara 428  
Fejgin Anatol 362  
Felczak Waław 405  
Fieldorf August Emil (ps. Nil) 359  
figura dyskursu 62, 66  
– pamięci 219, 264, 288, 300, 315, 328,  
332, 334, 361, 364, 377, 379, 409, 434,  
439, 444, 458, 473, 480, 502  
Fioravanti Aristotele 431  
Fiore Quetin 48  
Fischer (Fiszler) Ludwig 189  
Fonda Jane 66  
Forster Albert 109, 214, 303, 305  
Fortunati Vita 498  
Foucault Michel 53, 56  
Fourier Charles 449  
France Anatol 54  
Frank Hans 109, 182, 214, 303, 305,  
307, 494  
Friedrich Paul 25  
Frister Roman 415, 458  
Fry Stephen 452  
Fryderyk Wielki, król Prus 286, 290,  
313  
Fryderyk Wilhelm II, król Prus 290  
Frydrykiewicz Filip 357

## G

Gabryel Piotr 390  
Gaulle Charles de 16, 98–100, 379, 507  
Gebert Konstanty (ps. Dawid War-  
szawski) 220, 443, 444, 448, 449  
Geertz Clifford 506, 507  
generatory świata dyskursu 61–62,  
307, 316, 369, 370



- Gérard Jean Ignace Isidore (ps. Grandville) 150
- Geremek Bronisław 467
- Giełżyński Wojciech 148, 151
- Gietka Edyta 394
- Głowacka Agnieszka 464
- Głowacki Janusz 485
- Głowiński Michał 39, 126
- Gmyz Cezary 46
- Goebbels Joseph 75, 245, 298, 415
- Goffman Erving 51
- Goldberg Józef zob. Różański Józef
- Goldstein Maurice 140
- Gomulicki Wiktor 457
- Gomułka Władysław 223, 369
- Gontarczyk Piotr 455
- Göring Herman 349
- Góra Władysław 364
- Górnicki Łukasz 332
- Górny Grzegorz 19, 484
- Grandville zob. Gérard Jean Ignace Isidore
- Greiser Arthur 109, 214, 303, 305
- Grinszpan-Kikiel Nasiek (Natan) zob. Romkowski Roman
- Groński Ryszard Marek 481
- grupowanie pojęć w klastyry 71, 78, 101, 371, 372, 375, 388, 406
- Grzesiak Magda 235
- Grzybowska Krystyna 244
- Grzybowski Roman 337
- Globocnik (Globotschnik, Gtobotschnik) Odilo 109, 214
- Guiraud Henri 98, 99
- Gundel Karol 403, 404
- Gutek Władysław 349
- Gzyła Andrzej 231
- H
- HaBaal Szem Tow 487
- Hahn Hans Henning 500
- Hajdarowicz Grzegorz 46
- Halbersztadt Jerzy 444
- Halbwachs Maurice 21, 53, 54, 474
- Haller von Hallenburg Józef 341, 342
- Halter Paul 140
- Harriman (William) Averell 356
- Harris Ed 437
- Havel Václav 37, 216, 217, 238–241, 384, 397, 402
- Hełczyński B. 294
- Henriot Filip 93
- Henryk III, cesarz niem. (?) 290
- Henzler Marek 484
- Himmler Heinrich 109, 214, 305
- Hirschfeld Lawrence A. 26
- Hirszowicz Maria 12, 15, 16
- Hitler Adolf 97, 213, 282, 302, 305, 397, 415, 416, 478
- Hochschild Adam 18
- Hohenzollernowie, dynastia 290, 291, 479
- Holden Stefan 261
- Homer 195, 196
- Horthy Miklós 405
- Hus Jan 285, 399, 401, 402
- Husák Gustáv 239
- Husarska Anna 241
- Hymes Dell 59
- I
- ideology brokers* zob. szafarze ideologii
- imagologia 25, 370–372, 459, 491, 493, 494, 506
- Inguane Rosa 144, 146

Inka zob. Siedzikówna Danuta  
Iwanow Mikołaj 485

## J

Jagiellonowie, dynastia 290  
Jagodziński Andrzej 241  
Jan III Sobieski, król Polski 285, 480  
Jan Luksemburski, król Czech 410  
Jan Paweł II, papież 42, 335, 391, 456  
Janion Maria 477  
Janicki Mariusz 470  
Janke Igor 466  
Jankowski Jan Stanisław 358  
Jankowski Stanisław (ps. Agaton) 42,  
354  
Jarowiecki Jerzy 35  
Jaruzelski Wojciech 137, 139, 157, 159,  
227, 251, 325, 335, 351, 364  
Jasienica Paweł (właśc. Leon Lech  
Beynar) 331  
Jasiukowicz Stanisław 358, 359  
Jelcyn Borys 128–130  
Jendroszczyk Piotr 417  
Jerofiejew Wieniedikt 350  
Jeziński Piotr 281  
(jj) 227  
(JK) 125  
Joselewicz Berek 457  
Judt Tony 444, 445

## K

K.Ś. 245  
Kaczmarek Czesław 359  
Kaczmarek Jan A.P. 479  
Kaczyński Jarosław 407, 419, 420, 470  
Kaczyński Lech 68, 403, 405, 427, 428  
Kadafi Muammar 388  
Kadar Janos 403

Kajtoch Wojciech 57  
Kállay Miklós 102, 104  
Kałakura Ołeh 19  
Kalicki Włodzimierz 227  
Kamiński Aleksander 32, 33, 292  
Kamiński Józef 337  
Kamiński Wojciech 153, 154  
Kania Stanisław 132  
kanon historyczny 378, 379, 433  
– kulturowy 293, 331, 377  
– (figur) pamięci 37, 218, 264, 280, 289,  
303, 328, 334, 341, 361, 364, 454, 473,  
483, 502  
– wartości 12, 25, 177, 463  
Kapet zob. Ludwik XVI  
Kardela Henryk 467  
Karnowski Jacek 46, 428, 461, 470  
Karnowski Michał 392, 428, 460, 461,  
470  
Kasprowicz Jan 33  
Katarzyna II, caryca ros. 210  
Kauzik Stanisław 35  
Kazimierz Odnowiciel, król Polski  
290  
Kazimierz Wielki, król Polski 410, 487  
Kedaj Waldemar 139, 322  
Kępiński Andrzej 11  
Kiklewicz Aleksander 57  
Kiliński Jan 363  
Kinski Nastassja 66  
Kisiel zob. Kisielewski Stefan  
Kisielewski Stefan (ps. Kisiel) 219  
Kiszczak Czesław 219  
Klata Jan 478  
Klaus Václav 402  
Kleszczowa Krystyna 31  
Kluczewski Wasilij 13  
Kłoskowska Antonina 48

- Kochanowski Jan, poeta 64, 307, 480  
 Kochanowski Janusz, prawnik 466  
 Kohl Helmut 123, 215, 411, 412  
 Kolbe Maksymilian 245  
 Kolberg Oskar 487  
 kolekcja 66, 67, 71, 72, 76, 78, 79, 85,  
     90, 99, 102, 116, 124, 302, 370, 386,  
     388, 396, 403  
 Kolumb Krzysztof 289  
 Kołakowski Leszek 163  
 Kołodziejczyk Marcin 454  
 Komorowski Bronisław 451, 472  
 konceptualizacja kulturowa 66, 67,  
     101, 102, 116  
 Konstantyn I Wielki, cesarz rzym. 286  
 Kopernik Mikołaj 110  
 Korczak Janusz 170, 245  
 Korcuć Maciej 433  
 Kosiński Dariusz 477  
 Kosiński Jerzy 162, 452  
 Kosiński Ryszard 322, 330  
 Kosiński Wojciech 332  
 Kossak Wojciech 341  
 Kossuth Ludwik 102, 103, 302  
 Kościński Piotr 485, 488  
 Kościuszko Tadeusz 118, 249, 331, 332,  
     338, 378, 457  
 Kot Stanisław 492  
 Kotras Marcin 43, 44, 45, 46  
 Kowalski Sergiusz 29  
 Koźmiński Andrzej K. 233  
 Koźniewski Kazimierz 38, 321, 322  
 Kożuchowski Adam 480  
 Krasnych Wiktoria 25  
 Kraszewski Jerzy 125  
 Krauze Andrzej 46  
 Krauze Joanna 373  
 Krauze Krzysztof 373  
 Krawczyńska Renata 332  
 Król Marek 428, 463, 470  
 Krüger (Kruger) Friedrich Wilhelm  
     109, 214, 305  
 Kruk Erwin 467  
 Kryl Karel 368  
 Krzczunowicz Andrzej 343  
 Krzczunowicz Kornel 343  
 Krzemińska Agnieszka 409, 479  
 Krzemiński Adam 389, 411–413, 416,  
     420–424, 444, 457, 481  
 Krzystek Waldemar 475  
 Książek Michał 439  
 Kuczyński Paweł 142  
 Kukliński Ryszard 364  
 Kunikowska Emilia 415  
 Kurkiewicz Roman 244  
 Kuroń Jacek 236, 318, 324, 364  
 Kusý Miroslav 240  
 Kuszewski Marian 239  
 Kutschera Franz 31  
 Kwiatek Jerzy 333  
 Kwiatkowska Katarzyna 431
- L
- Lacan Jacques 20  
 Lachowiecki Jan zob. Majski Iwan  
 Lada Wojciech 415, 464, 484  
 Ladin Usama Ibn (Osama bin Laden)  
     386, 387  
 Lamberti Elena 498  
 Lanzmann Claude 452  
 Laplace de Pierre Simon 54  
 Laval Pierre 100  
 Lech, legendarny założyciel państwa  
     polskiego 284–286  
 Leerssen Joep 10, 506  
 Lenin Włodzimierz 389, 432, 447

- Leopold II, król Belgii 18  
 Leszczyński Julian 22, 222  
 Levinson Stephen C. 51  
 Li Peng 148, 151  
 lingwokultura 25–27, 493, 535  
 Lipko Wiesław 342, 343  
 Lippelt Helmut 136  
 Lisicki Paweł 44, 45, 46, 420, 468  
 Liszewski Jan 46  
 Lizhi, małżeństwo 148  
 LL 153  
 Loos Ludwik 153  
 Lorentz Stanisław 464  
 Lorenz Konrad 380  
 Louis XVI zob. Ludwik XVI  
 Lubelska Krystyna 454, 455, 456  
 Ludwik XVI (Kapet), król Francji 17, 381  
 Luksemburg Róża 469  
 Luliński Daniel 136, 230, 250, 251, 253  
 Luter Marcin 286  
 Lutosławski Witold 141
- Ł**  
 Łopiński Maciej 428  
 Łoziński Włodzimierz 122, 320  
 Łuczywo Helena 41  
 Łukasiewicz Juliusz 93  
 Łupasza zob. Szendzielarz Zygmunt
- M**  
 Machnacki Mirosław 163  
 Machowski Zbigniew 254, 357, 360  
 Maciszewski Jarema 352  
 Maczek Stanisław 140, 141, 338  
 Magierowski Marek 424, 452, 453  
 magnes uwagi 40, 65, 66, 93, 198, 248, 304, 372, 383, 411, 484  
 Majewski Piotr 479  
 Majka Jerzy 38, 39  
 Majski Iwan (właśc. Jan Lachowicki) 77  
 (mak) 127, 220  
 Maleček (Malecek) Josef 78  
 Manak Vladimir 240  
 Mann Tomasz 155, 281  
 Mao Zedong 147, 149, 389  
 Margolick David 451  
 Marks Karol 389, 447, 448, 449  
 Martens Wilfried 140  
 Masłoń Krzysztof 414  
 Mašín Ctirad 400–402  
 Mašín Josef 400–402  
 Matejko Jan 483  
 Mattelart Armand 48, 49  
 Mattelart Michèle 48, 49  
 Matzangaissa André 146  
 Mazan Leszek 399, 400  
 Mazowiecki Tadeusz 70, 236, 239, 323, 324  
 Mazur Grzegorz 33  
 Mazur Wojciech 484  
 Mazurek Robert 46  
 (mc) 136  
 McLuhan Marshall 48  
 memetyka 26, 373, 380–384  
 memorologia 25, 26, 372–380  
 Merkel Angela 411, 412, 423, 424  
 Michailović (Michajłowicz) Drago-ljub 115, 118, 302  
 Michalkiewicz Stanisław 454  
 Michnik Adam 38, 41, 131, 132, 134, 154, 317, 318, 324, 364  
 Mickiewicz Adam 103, 289, 291, 366, 457, 473  
 Mieszko I, król Polski 333

- Mikołajczyk Stanisław 355  
 Mikołajska Halina 364  
 Miłosz Czesław 50, 163, 230, 241, 323  
 Mink Georges 142  
 Minkowski Aleksander 437  
 Mizerski Sławomir 470  
 mnemotopos (topos pamięci) 37, 244, 264, 372, 502  
 Modzelewski Karol 120  
 Moeller van den Bruck Arthur 281  
 Moltke Freya von 416  
 Moltke Helmut James von 416  
 Mołotow (właśc. Skriabin) Wiaczesław 130, 214, 244, 251, 253, 259, 260, 262, 347, 350  
 Monter zob. Chruściel Antoni  
 Morgenstern Janusz 478  
 Moszczeński Janusz 141  
 Mroziewicz Krzysztof 43  
 Mroźek Sławomir 394  
 Mungfu Liu 389  
 Musiał Bogdan 450, 451  
 Mussolini Benito 95, 155, 245
- N
- Nagy Imre 152–154, 253, 366, 379, 397  
 Nagy József 154  
 Najder Zdzisław 175, 380  
 Nałęcz Tomasz 484  
 Nałkowska Zofia 382  
 Napoleon Bonaparte 202, 284–288  
 Narutowicz Gabriel 467  
 Nawrocki Grzegorz 343  
 Neff Ondřej 402  
 Neruda Jan 399, 400  
 Netanjahu Binjamin 446  
 Neyman Elżbieta 12, 15, 16  
 Niebrzegowska Stanisława 10, 66
- Niewiara Aleksandra 9, 11, 47, 120, 303, 308, 331, 406, 435, 467, 498  
 Nil zob. Fieldorf August Emil  
 Nora Pierre 12, 19, 23, 280, 315, 328, 504  
 Norwid Cyprian Kamil 488  
 Noszczyk Michał 64  
 Nowak Andrzej 434, 460  
 Nowak Paweł 57  
 Nujom Shafiishun Samuel 145  
 Nycz Ryszard 12, 19  
 Nykiel Marzena 151
- O
- Obama Barack 389  
 Obidniak Karol 348  
 Okulicki Leopold 358, 359  
 Oleksicki Marek 46, 391  
 Olszewski Jan 403, 405  
 opozycja 370–372, 375, 386–388, 391, 493–497  
 Oppenheim James 161  
 Orbán Viktor 403, 404, 405  
 Orzechowski Marian 224  
 Orzeszkowa Eliza 457  
 (os) 148, 367  
 Osęka Piotr 455, 485  
 Ostrowski Marek 431  
 Otton III, cesarz niem. 94, 289, 290, 291  
 Otton Wielki, cesarz niem. 289  
 Ożóg, chłop 343
- P
- Pacholik-Żuromska Anita 63  
 Pageaux Daniel-Henri 52–56, 371  
 Palach Jan 401, 402  
 Palikot Janusz 480

- pamięć indywidualna 49, 375  
 – kolektywna zob. pamięć zbiorowa  
 – komunikatywna 361  
 – kulturowa 22  
 – performatywna 264, 280, 292–306, 482  
 – zbiorowa 19–26, 264, 280, 292, 307, 315, 328, 335, 341, 349, 361, 378, 442, 502, 503, 506  
 – a emocje 375, 376, 408, 411, 415, 434, 439, 441  
 – a postawy 376, 377, 493, 499  
 – a wiedza 218, 219, 374, 408, 419, 426, 434, 439  
 – w działaniu zob. pamięć performatywna  
 Pasek Witold 131  
 Pasqua Charles 138  
 Passent Daniel 43, 44, 327, 464  
 Paszkowski Roman 336, 337  
 Pavlinec Agata 400  
 Pawlak Włodzimierz 333  
 Pawlicki Maciej 434–437, 475  
 Pawlikowski Paweł 373  
 Pazzi, narciarz 78  
 Penderecki Krzysztof 141  
 Pernal Marek 369  
 Pestka Wojciech 485  
 Peszka Józef 483  
 Pétain Philippe 16, 98, 99, 100  
 Petráček Zbyňek 402  
 Piastowie, dynastia 284–286, 290  
 Piczugin Dmitrij 13  
 Pietrasik Zdzisław 43, 478, 485  
 Pilecki Witold 22  
 Piłsudski Józef 293, 294, 298, 333, 341, 342, 344, 345, 347, 434, 463, 472  
 Pimieniuw Konstantin 359  
 Pinochet Augusto 446  
 Piotrowski Andrzej 29  
 Pisarek Walery 51, 492  
 Piskorska Halina 451  
 Piwkowski Józef 162  
 Plutarch 195, 196  
 Pociwałow Leonid 220, 225  
 Podolski Łukasz 413  
 poetyka kognitywna 59–68, 370  
 Polański Roman 315, 316  
 Pomian Krzysztof 23, 438  
 Ponicka Hana 240  
 Popow Gieorgij 223  
 Poprawa Marcin 242, 243  
 Pospieszalski Jan 404, 477  
 postkanoniczne społeczeństwo 379  
 postkolonialne badania 27, 221, 222, 232  
 postpamięć 20, 21, 373, 408, 416  
 Pozsgay Imre 239  
 Prawda Henryk 124  
 profilowanie kategorii 10  
 prototypowa kategoria 71, 90  
 Prus Bolesław 400, 488  
 Przeczek Michał 123  
 przestrzeń mentalna 144, 148, 287, 288  
 Przybyłowska Roma 323  
 Przyjemski Leszek 333  
 Puszkina Aleksander 124  
 Putin Władimir 431, 432, 434  
 Pyza Marek 470  
  
 R  
 Rabin Icchak 160  
 Raczkiewicz Władysław 266, 273, 275  
 Raczyński Edward 104, 167  
 Rahola Pilar 451, 452

- Rakowski Mieczysław F. 123, 131, 132, 140, 237, 317, 325
- Rawicz Juliusz 41
- Rej Mikołaj 488
- Remotti Francesco 498
- Rep. 249
- Reperowicz Stanisław 339, 340
- Reszczyński Wojciech 42
- Ribbentrop Joachim von 39, 128–130, 214, 244, 251, 253–255, 259–262, 328, 350, 433, 494
- Ricœur Paul 12, 56
- Risager Karen 25, 26
- Rodziewicz Barbara 47
- Rogozińska Monika 487
- Rokossowski Konstanty 355, 356, 433
- Romanowowie, dynastia 286
- Romkowski Roman (właśc. Nasiek [Natan] Grinzspan-Kikiel) 262
- Roosevelt Franklin Delano 108, 193, 272, 301, 356
- Rosa Sali Rose 281
- Rosenberg Alfred 418
- Roszkowski Janusz 418
- Rómmel Juliusz 343
- Różański Józef (właśc. Józef Goldberg) 362
- Różewicz Tadeusz 382
- Ruczaj Maciej 402
- Rumkowski Mordechaj Chaim 162
- Rymkiewicz Jarosław Marek 466, 467, 469, 470
- Rządca Piotr 326
- S
- Sarkozy Nicolas 389, 390
- Saryusz-Wolska Magdalena 54, 264, 373, 377, 378, 379
- scénario* 56, 371
- schemat ideologiczny 10, 11, 503, 504 – wyobrazeniowy (poznawczy) 67, 69, 116, 320, 372, 504
- Schnepf Zuzanna 34, 36
- Schönhuber (Schoenhuber) Franz 250, 251
- Schröder Gerhard 407, 412
- Selecký Anton 240
- semiofor 23, 438
- Semka Piotr 391, 403, 404, 405
- Sendlerowa Jadwiga 170
- Sharifian Farzad 25, 26, 27, 52
- sieć konceptualizacji kulturowych 66, 67, 70–72, 108, 120, 124, 134, 302, 303, 370, 371, 374, 379, 386, 391, 462, 504
- Siedlecki Zbigniew 137
- Siedzikówna Danuta (ps. Inka) 22
- Sienkiewicz Henryk, pisarz 14, 464
- Sienkiewicz Henryk, pułkownik 336
- Sieradzki Sławomir 413, 414
- Sierocińska Magdalena 334
- Sikorski Radosław 422, 423, 424
- Sikorski Tomasz 333, 406
- Sikorski Władysław 92, 169, 170, 177, 200, 275, 277
- Siłkowa Nina 125
- Sitkowska Maryla 332, 333
- Siwicki Florian 337
- Skalski Ernest 41, 324
- Skalski Stanisław 339
- Skarga Piotr 273, 289, 291, 307
- Skiwski Emil 200
- Skorupka Ignacy 343
- Skriabin Wiaczesław zob. Mołotow Wiaczesław
- Skrzypczak Robert 415
- Skwiecińska Olena 226

- Skwieciński Piotr 353, 431, 433  
słowa *ad hoc* 58, 371, 384, 407, 354  
– fantazmaty 54, 119, 125, 268, 361, 371, 407, 442, 456  
– klucze 54, 58, 116, 177, 201, 300, 361, 371, 427, 439, 442, 458, 496  
– stygmaty 58, 119, 124, 135, 164, 201, 246, 301–306, 361, 371, 408, 414, 459  
– sztandarowe 58, 371  
Słowacki Juliusz 192, 307  
Słowiński Włodzimierz 231  
Smarzowski Wojciech 373  
Smith Ian Douglas 146  
Smoczyński Wawrzyniec 390  
Smolorz Michał 391  
Smorawiński Mieczysław 199  
Sobczak Kazimierz 339  
Sosabowski Stanisław 338  
Sosnkowski Kazimierz 394  
Sowa Agnieszka 433, 454, 485  
Sowa Kazimierz 438, 439  
Sowiński Franciszek 35  
Sperber Dan 26  
Spielberg Steven 452  
Stachura Edward 473  
Spitzmüller Jürgen 51, 52, 57–59, 275, 371  
Stalin Józef 30, 68, 80, 114, 133, 168, 174, 198, 222–224, 238, 245, 316, 347, 348, 353–359, 384, 426, 432, 433, 449, 477, 486  
Stankiewicz Ewa 477  
Starzyński Stefan 244, 300  
Staśko Barbara 147  
Steczkowski Jan 347  
Stehlik Eduard 402  
Stockwell Peter 52, 60–63, 68, 71, 72, 166, 167, 198, 307, 370, 371  
Stomma Ludwik 43, 44, 53  
Straszewska Maria 32, 33  
strażnik pamięci 15, 332, 341, 349, 454, 489, 501  
Strożyk Hans 35  
struktury konektywne 293, 379  
Strzępka Monika 478  
Stuartowie, dynastia 287  
stymulatory funkcji świata dyskursu 61, 62, 317, 370, 372  
Suworow Aleksander 351, 352  
Swiryn G. 125  
Szabo Rozalia 154  
Szacki Antoni (ps. Bohun) 363  
szafarze ideologii (*ideology brokers*) 59, 315, 350  
Szamir Icchak 160  
Szarota Tomasz 11, 35  
Szaruga Leszek 236  
Szczypiorski Andrzej 248, 377  
Szendzielarz Zygmunt (ps. Łupaszka) 22  
Szewardnadze Eduard 159  
Szybor Bartosz 46, 391  
Szujski Wasyl, car ros. 483  
Szumiec-Zielińska Elżbieta 484  
Szuszkiewicz Dorota 231  
Szwarcman Dorota 479
- Ś
- Śliwiński Krzysztof 41, 142, 165  
Śniadecki Jan 477  
świat dyskursu 61–63, 102, 166, 167, 307, 316, 317, 370, 466, 494
- T
- Tairamana Ferdynand 199  
Tanerva Kathryn 162



Taylor Charles 20, 491  
Tazbir Janusz 309, 471, 480  
Teilhard de Chardin Pierre 380  
Teleky Pál 104  
Tetmajer Przerwa Kazimierz 307  
Thiollière (Thioliere) Georgette 78  
Toeplitz Krzysztof Teodor 395  
Tofel Bartek 440  
Tokarski Ryszard 57  
Tomasello Michael 380, 381, 504  
Tomasz, św. 54  
Towiański Andrzej 457  
tożsamość zbiorowa 10–12, 19–21, 25,  
47–49, 245, 279, 291, 331, 335, 371,  
497  
Traba Robert 54, 264, 377, 378, 379  
Trochowski Piotr 413  
Trocki Lew 345  
Tuchaczewski Michał 303, 342, 344,  
345, 379  
Turlejska Maria 347, 348, 358, 360  
Turner Mark 287  
Turski Ryszard 254  
Tusk Donald 390, 407, 423, 470  
Tyrpa Anna 14

## U

układ figura – tło 62, 74, 75, 120,  
126, 222, 288, 289, 308, 373, 436,  
504  
Urban Jerzy 38, 225, 236, 329  
Urbański Szymon 333  
Uspienski Borys 23

## V

Villon François 137  
Vincenz Stanisław 485, 487  
Vondra Alexandr 402

## W

Wacław, św. 398, 399  
Wagner Waltraud 123  
Wajda Andrzej 478, 485  
Walczyńska Marzena 53  
Wałęsa Lech 68, 217, 230, 325, 326,  
333, 379, 485  
Warlikowski Krzysztof 478  
Warnke Ingo 51, 52, 57–59, 275, 371, 535  
Warnke Jürgen 227  
Warszawski Dawid zob. Gebert Kon-  
stanty  
Weber Jerzy 229  
Weir Peter 436, 437  
Weizsäcker (Weizsaecker) Richard  
von, syn 244, 248, 251  
Weizsäcker (Weizsaecker) Ernst von,  
ojciec 244, 349  
Wężowicz-Ziółkowska Dobrosława  
382, 383  
Wieczorkiewicz Paweł 346, 348  
Wiciński Henryk 337  
Wielopolski Aleksander 394  
wielopoziomowa lingwistyczna ana-  
liza dyskursu 51, 56–59  
Wiernadski Władimir 380  
Wilkowicz Paweł 413  
Wilson Edward Osborne 380  
Wizunas Szydłowski Szymon 309  
Władysław Wiesław 393, 396, 460, 463,  
469, 470, 485  
Władysław Jagiełło, król Polski 285  
Własow Jurij 130  
Wojtak Maria 51  
Wolf, Żyd 179  
Wolfowitz Paul 387  
Wolter (właśc. François-Marie Arou-  
et) 447, 448

Woźniakowski Jacek 42  
Woźniczka Zygmunt 484  
Wróbel Zbigniew 126  
Wrzesiński Wojciech 11  
wyobrażenia społeczne 45, 90, 263,  
361, 393, 416, 427, 442  
Wyspiański Stanisław 64, 274, 307

## Y

Yotam z Tyberiady 160

## Z

Zachwatowicz Jan 464  
Zakrzewski Andrzej 467  
Zalewski Igor 46  
Zalewski Tomasz 387  
Załuski Zbigniew 394  
Zanussi Krzysztof 505  
zarządzający dyskursem 26, 39, 47,  
73, 371, 486, 501, 503

Zawistowski Rafał 46  
zbiorowe wyobrażenia o narodach  
*passim*  
Ziemkiewicz Rafał Aleksander 451,  
453, 473, 475, 486, 489  
Zinken Jörg 320  
Ziółkowska Ewa 309  
Zychowicz Piotr 435, 484  
Zygmunt I Stary, król Polski 479  
Zygmunt II August, król Polski 332  
Zygmunt III Waza, król Polski 483

## Ż

Żakowski Jacek 38, 43, 44, 131, 132,  
317, 319  
Żerko Stanisław 415  
Żmijewski Artur 477  
Żółkiewski Stefan 480, 483  
Żrałek Włodzimierz 138



Aleksandra Niewiara

## My i Inni – ewolucja wyobrażeń

Polski dyskurs prasowy  
w świetle imagologii i pamięci zbiorowej

*Streszczenie*

Słowa klucze:

imagologia, pamięć zbiorowa, dyskurs prasowy, stereotypy narodowe, polska tożsamość zbiorowa

W książce zostały omówione zagadnienia z zakresu imagologii, czyli interdyscyplinarnych badań na temat udokumentowanych w tekstach i w strukturach języka wyobrażeń o narodach, krajach, państwach, oraz memorologii humanistycznej, czyli dziedziny, w której ramach za pomocą metod dostępnych humanistom (filologom, językoznawcom, a przede wszystkim etnolingwistom i badaczom dyskursu) próbuje się opisać procesy zbiorowego pamiętania, zapominania oraz przypominania danych dotyczących przeszłych wydarzeń mających lub mogących mieć wpływ na kształtowanie się tożsamości zbiorowej. Podstawowym celem jest zaprezentowanie ewolucji charakterystycznych dla polskiej lingwokultury w XX i XXI w. wyobrażeń o narodach i państwach, ukazanie sposobów ich kształtowania za pomocą środków, jakimi operuje się w dyskursie prasowym, a także uchwycenie szczególnej roli danych historycznych predestynowanych przez zarządzających dyskursem do zapamiętania lub zapomnienia, co wiąże się z wyobrażeniami na temat prawidłowego konstruowania kanonu wartości i toposów pamięci kultury polskiej.

Badanie obejmuje swoim zasięgiem trzy punkty czasowe: lata 1942/1943, 1989/1990, 2011/2012, z których pochodzą po dwa tytuły prasowe o wyrazistym odmiennym linii ideowej, reprezentujące różne środowiska. W przypadku II wojny światowej (w książce rozdziały pt. 1942/1943. *Wojna. Czas walki o prze-*

trwanie) są to „Biuletyn Informacyjny”, konspiracyjny tygodnik Armii Krajowej, i „Nowy Kurier Warszawski”, dziennik gadzinowy wydawany po polsku przez Niemców dla Polaków. W analizie dotyczącej okresu transformacji ustrojowej (w książce rozdziały pt. 1989/1990. *Przełom. Czas przebudowy systemu*) uwzględniono „Gazetę Wyborczą”, związaną ze związkiem zawodowym „Solidarność”, i „Trybunę Ludu”, organ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z okresu ostatniego, 2011/2012, z czasu instytucjonalnego umocowania Polski w strukturach Unii Europejskiej, w którym obserwuje się skutki ewolucyjnych przekształceń (w książce rozdział 5), pochodzą tygodniki „Uważam Rze. Inaczej pisane” – o nachyleniu konserwatywnym oraz „Polityka” – lewicowy.

Metoda badania polega na analizie dyskursu. Wykorzystano w niej – poza podstawowymi narzędziami lingwistyki kulturowej i językoznawstwa kognitywnego – niektóre pomysły „wielopoziomowej analizy dyskursu” Ingo Warnkego i Jürgena Spitzmüllera, francuskiej szkoły badań imagologicznych Daniela-Henriego Pageaux oraz poetyki kognitywnej Petera Stockwella, która została dostosowana do badania tekstów prasowych.

*Wprowadzenie* i rozdział pierwszy, zatytułowany *Pamięć zbiorowa a imagologiczny aspekt dyskursu publicznego. Problemy, źródła i metody badania*, zawierają podstawowe informacje na temat zagadnień poruszanych w książce, metody postępowania badawczego oraz źródeł.

W rozdziale drugim, *Konfiguracje sieci wyobrażeń o narodach i państwach i kodowanie wyobrazonego kontekstu w tekstach*, pokazano, że na podstawie analizy tekstów prasowych można zrekonstruować aktualne dla danego czasu globalne uporządkowanie sieci konceptualizacji kulturowych. Przedstawiono je jako zgrupowane w odpowiednie klastry. Wykazano przyczyny o charakterze ideologicznym i pragmatycznym wpływające na grupowanie jednych narodów, a wyrzucanie innych z klastrów pojęć w sieci. Zwrócono uwagę na zmienną wyrazistość konceptualizacji kulturowych. W odniesieniu do okresu 1942/1943 omówiono te zjawiska na przykładach wyobrażeń o narodach i państwach biorących udział w wojnie i stowarzyszonych w bloki sprzymierzeńców (m.in. o Polsce i Polakach, o Niemczech, Związku Radzieckim, Ameryce, Anglii, Francji, Węgrzech i o ludziach kojarzonych z tymi państwami). Analizując okres 1989/1990, ukazano konfiguracje wyobrażeń o narodach i państwach dotyczące krajów Zachodu oraz państw satelickich wobec Związku Radzieckiego, a także przedstawiono zjawisko poszerzania własnej przestrzeni ideologicznej i rozbudowywania motywowanego przez nią klastra (na przykładzie krajów afrykańskich: Angoli, Mozambiku, Zimbabwe oraz Chin).

W rozdziale trzecim, *Dominanty tematyczne dyskursu i ich wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o narodach i państwach*, ukazano, że najważniejsze w danym czasie tematy dyskursu, prezentowane w zgodzie z ideologią danego pisma, wymuszają przyjęcie pewnego punktu widzenia w opisie różnych narodów i państw, a w konsekwencji – ich różnorodne, czasami nowatorskie, charakterystyki. Omówiono takie dominanty, jak: likwidacja getta warszawskiego wraz z powstaniem w getcie, konfederacja polsko-czechosłowacka, upadek Stalingradu oraz Katyń (okres 1942/1943), Jesień Ludów i pieriestrojka (czyli transformacja ustrojowa) oraz 50. rocznica wybuchu II wojny światowej (okres 1989/1990). Przedstawiono wpływ tych dominant na wyobrażenia o Polakach, Niemcach, Rosjanach, Czechach, Węgrach oraz Żydach.

W rozdziale czwartym, *Teraźniejszość i historia. Układy pamięci zbiorowej*, omówiono zagadnienia konceptualizacji czasu wspólnotowego jako elementu tożsamości zbiorowej i pokazano, jaki jest stosunek autorów analizowanych źródeł do pamięci zbiorowej. W obu okresach, wojny i przełomu, dominuje nastawienie na czas teraźniejszy, w którym dokonują się gwałtowne zmiany, ale w badanych pismach wartościowanie stanu aktualnego, wyobrażenia o roli działania człowieka w czasie teraźniejszym i wizje przyszłości są odmienne. Różnią się także zabiegi zmierzające do ukształtowania pamięci zbiorowej. W czasie II wojny światowej pismo gadzinowe „Nowy Kurier Warszawski” proponuje wizję przeszłości adiustowaną do wizji misji tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej, a konspiracyjny tygodnik Armii Krajowej dba w imieniu podziemnych władz o właściwą repetycję elementów kanonu pamięci wspólnotowej. W okresie przełomu „Trybuna Ludu” celebrytuje pamięć o wybranych przeszłych wydarzeniach, „Gazeta Wyborcza” zaś oferuje odbiorcom korepetycje z zakresu historii nieomawianej w szkole, niekiedy z nową interpretacją.

Rozdział piąty, *Wyobrażenia o narodach i państwach w ewolucji*, jest poświęcony opisowi stanu dyskursu w punkcie czasowym 2011/2012. Analizy tekstów z tygodników opinii dotyczą wybranych jako najważniejsze charakterystyk Polski i Polaków oraz ich sąsiadów: Rosji i Rosjan, Niemców i Niemiec, Żydów, Czechów, Słowaków i Węgrów. Omawiając ich aktualne opisy, poszukuje się śladów obecności konceptualizacji ustalonych w poprzednich epokach i wizji nowatorskich.

W *Zakończeniu*, w formie pytań i odpowiedzi, formułuje się wnioski dotyczące wyobrażeń o narodach jako kategorii pamięci zbiorowej (jak zmienia się sposób pisania o narodach? co z przeszłych wyobrażeń o narodach pamiętamy, a czego nie pamiętamy? dlaczego ciągle chcemy mówić o narodach i ich pamięci?).



Александра Невяра

## Мы и Другие — эволюция представлений

Польский дискурс прессы  
в свете имагологии и коллективной памяти

*Резюме*

Ключевые слова:

имагология, коллективная память, дискурс прессы, национальные стереотипы, польский коллективный идентитет

В книге рассматриваются вопросы из области имагологии, т.е. интердисциплинарных исследований на тему зафиксированных в текстах и структурах языка представлений о народах, странах, государствах. Кроме того, здесь поднимаются проблемы гуманитарной меморологии. В рамках этой сферы с помощью методов, доступных гуманитариям (филологам, языковедам, а прежде всего этнолингвистам и исследователям дискурса), совершается попытка описать процессы коллективного запоминания, забывания, а также вспоминания данных о прошедших событиях, которые влияют или могут иметь влияние на становление коллективного идентитета. Главной целью является показать эволюцию характерных для польской лингвокультуры в XX и XXI вв. представлений о народах и государствах, выявить способы их формирования с помощью средств, какими пользуется публицистический дискурс, а также описать особую роль исторических сведений, которые выдвигаются его создателями для запоминания или забывания. Это, безусловно, соотносится с воззрениями на тему правильной разработки канона ценностей и топосов памяти польской культуры.

Исследование охватывает три отрезка времени: 1942/1943, 1989/1990 и 2011/2012 гг. Именно к ним относятся по два периодических издания



с заметно разнящимися идейными линиями, характерными для разных групп общества. Если речь идёт о Второй мировой войне (в книге главы 1942/1943. *Wojna. Czas walki o przetrwanie* [1942/1943. Война. Время борьбы за существование]) – это конспиративный еженедельник Армии Крайовой «Информационный бюллетень» («Biuletyn Informacyjny») и «Новый курьер варшавский» («Nowy Kurier Warszawski») – газета, издаваемая немецкими оккупантами по-польски для поляков. Анализ, касающийся периода изменений политико-экономической системы (в книге главы 1989/1990. *Przełom. Czas przebudowy systemu* [1989/1990. Трансформация. Время перестройки системы]), базируется на материалах «Газета Выборча» («Gazeta Wyborcza»), связанной с профсоюзом «Солидарность», и «Трибуна Люду» («Trybuna Ludu»), органа Польской объединённой рабочей партии. Последний период, рассматриваемый в пятой главе книги, 2011/2012 гг., – это время институционального закрепления Польши в структурах Евросоюза, в котором наблюдаются последствия эволюционных преобразований. Материал для анализа в этом случае был почерпнут из периодических изданий «Уважаю Же. Иначе писане» («Uważam Rze. Inaczej pisane») консервативного толка и «Политика» («Polityka») как выразителя идей левых сил.

Исследовательский метод в настоящей работе заключается в анализе дискурса. При этом наряду с основным инструментарием лингвокультурологии и когнитивного языкознания используются и некоторые другие идеи. Это «многоуровневый анализ дискурса» Инго Варнке и Юргена Шпицмюллера, положения французской школы имагологических исследований Даниэла-Анри Пажо, а также когнитивная поэтика Петера Стоквелла, которая была приспособлена к исследованию текстов прессы.

*Wprowadzenie* [Введение] и первая глава, озаглавленная *Pamięć zbiorowa a imagologiczny aspekt dyskursu publicznego. Problemy, źródła i metody badania* [Коллективная память и имагологический аспект публичного дискурса. Проблемы, источники и методы исследования], включают в себя информацию на тему вопросов, поднимаемых в книге, методологического аппарата, а также источников.

Во второй главе, *Konfiguracje sieci wyobrażeń o narodach i państwach i kodowanie wyobrażonego kontekstu w tekstach* [Конфигурации сети представлений о народах и государствах и кодирование представляемого контекста в текстах], показано, что на основании анализа текстов прессы можно реконструировать актуальное для определённого отрезка

времени глобальное упорядочение сети культурных концептуализаций. Оно представлено как объединённое в соответствующие кластеры. В этой части книги выясняются также причины идеологического и прагматического характера, влияющие на объединение одних народов в кластеры понятий в сети и изъятие других. Кроме того, уделяется внимание изменяющейся выразительности культурных концептуализаций. По отношению к периоду 1942/1943 гг. эти явления рассматриваются на примерах представлений о народах и государствах, участвующих в войне и входящих в союзнические блоки (в частности о Польше и поляках, о Германии, Советском Союзе, Америке, Англии, Франции, Венгрии и о людях, которые ассоциируются с этими государствами). Анализ периода 1989/1990 гг. учитывает конфигурации представлений о народах и государствах Запада, а также государствах-сателлитах СССР. В центре внимания находится, в частности, явление расширения собственного идеологического пространства и расширения мотивированного им кластера (на примере африканских стран: Анголы, Мозамбика, Зимбабве, а также Китая).

В третьей главе, *Dominanty tematyczne dyskursu i ich wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o narodach i państwach* [Доминанты тематические дискурса и их влияние на формирование представлений о народах и государствах], показано, что самые важные в определённый период темы дискурса, которые разрабатываются согласно идеологическим установкам данного периодического издания, требуют принять соответствующую точку зрения при описании разных народов и государств, и, как следствие, дать их разнообразные, иногда новаторские, характеристики. В этой части работы рассматриваются такие доминанты, как ликвидация варшавского гетто вместе с восстанием в нём, польско-чехословацкая конфедерация, падение Сталинграда и Катынь (период 1942/1943 гг.), «осень народов» и перестройка (т.е. социально-экономические перемены), а также 50-я годовщина начала Второй мировой войны (период 1989/1990 гг.). Кроме того, здесь показано влияние этих доминант на представления о поляках, немцах, русских, чехах, венграх и евреях.

В четвёртой главе, *Teraźniejszość i historia. Układy pamięci zbiorowej* [Современность и история. Системы коллективной памяти], поднимаются вопросы концептуализации социального времени как элемента коллективного идентитета, а также прослеживается отношение авторов анализируемых источников к коллективной памяти. В обоих периодах,

войны и трансформации, преобладает направленность на настоящее время, в котором происходят внезапные изменения. Однако оценка актуального состояния, представления о роли деятельности человека в настоящем времени и видение будущего в исследуемой периодике различны. Разнятся также приёмы, направленные на формирование коллективной памяти. Во время Второй мировой войны немецкая пропагандистская газета на польском языке «Новый курьер варшавский» предлагает образ будущего, сходный с образом миссии тысячелетней немецкой империи. В свою очередь, конспиративный еженедельник Армии Крайовой заботится от имени подпольных властей о надлежащем повторении элементов коллективной памяти. В период трансформаций «Трибуна Люду» призывает помнить об избранных событиях из прошлого, а «Газета Выборча» предлагает адресатам репетиторство по истории, которую не проходили в школе, иногда с новой интерпретацией.

Глава пятая, *Wyobrażenia o narodach i państwach w ewolucji* [Представления о народах и государствах в эволюции], посвящена описанию состояния дискурса в период 2011/2012 гг. Тексты из периодических изданий, формирующих общественное мнение, анализируются с точки зрения самых главных характеристик Польши и поляков, а также их соседей: России и россиян, Германии и немцев, евреев, словаков и венгров. Их актуальное описание сопровождается поиском признаков концептуализаций предыдущих эпох и новаторских подходов.

В *Zakończeniu* [Заключении], в форме вопросов и ответов, приводятся выводы на тему представлений о народах как категории коллективной памяти (как изменяются способы писать о народах? что из прошлых представлений о народах мы помним, а что исчезает из памяти? почему постоянно мы хотим говорить о народах и их памяти?).

Aleksandra Niewiara

## Us and Others – The Evolution of Images

Polish Press Discourse  
in the Light of Imagology and Collective Memory

*Summary*

Keywords:

imagology, collective memory, press discourse, national stereotypes,  
Polish national identity

The book discusses issues from the area of imagology – interdisciplinary studies on the perceptions of nations and countries, documented both in texts and in the structures of languages, and of humanistic memorology – a field that describes processes of collective memorizing, forgetting, and recollecting facts of the past events that might have influenced the shaping of collective memory by means of methods available to humanists (philologists, linguists, and predominantly ethnolinguists and discourse researchers). The article's primary aim is to depict the evolution of – characteristic of the 20th- and 21st-century Polish linguistic culture – images of nations and countries, to present the ways they have been shaped by means of measures available in press discourse, as well as to capture a special role of historical data predestined by those who govern the discourse to remember or to forget. This is connected with perceptions of proper construction of canon of values and memory topoi of the Polish culture.

The study encompasses three time periods: the years 1942/1943, 1989/1990, 2011/2012. Out of each period two press titles of different line of ideas and representing various communities are selected. In the case of the Second World War (chapters entitled “1942/1943. Wojna. Czas walki o przetrwanie” [The War: Time of Struggle for Survival]) those are “Biuletyn Informacyjny,”

an underground weekly of the Home Army (Armia Krajowa) and “Nowy Kurier Warszawski,” a rag daily published in Polish by Germans for Poles. The analysis concerning the period of political transformation (chapters entitled “1989/1990. Przełom. Czas przebudowy system” [Breakthrough: Time of Restructuring the System]) includes “Gazeta Wyborcza” – associated with the labour union “Solidarność” – and “Trybuna Ludu” – an organ of the Polish United Workers’ Party. The last period, 2011/2012, a time of Poland’s institutional involvement in the structures of the European Union, where the aftermath of evolutionary transformations can be seen (Chapter Five), includes “Uważam Rze. Inaczej pisane” (conservative) and “Polityka” (leftist).

The method applied in the book is discourse analysis. Apart from the basic tools of cultural and cognitive linguistics, the analysis also applies some concepts of multi-layered discourse analysis of Ingo Warnke and Jürgen Spitzmüller, the French School of Imagology of Daniel-Henry Pageaux, and Peter Stockwell’s cognitive poetics that has been appropriated to press texts analysis. Introduction and Chapter One entitled “Pamięć zbiorowa a imagologiczny aspekt dyskursu publicznego. Problemy, źródła i metody badania” [Collective Memory and Imagological Aspect of Political Discourse. Issues, Sources, and Research Methods] contain basic information on the issues discussed in the book, research methods, and sources.

Chapter Two, “Konfiguracje sieci wyobrażeń o narodach i państwach i kodowanie wyobrazonego kontekstu w tekstach” [Configuration of the Network of Perceptions of Nations and Countries, and Coding an Imagined Context in Texts], shows that global organisation of the network of cultural conceptualisations can be reconstructed on the basis of press texts. They have been grouped in appropriate clusters. The chapter presents the reasons, ideological and pragmatic in character, that influence the grouping of nations and taking others from the clusters of definitions in network. It also pays attention to a changeable salience of cultural conceptualisations. In reference to 1942/1943, they have been discussed on the examples of images of nations and countries which took part in a war and allied blocks (i.e. of Poland and Poles, of Germans, the Soviet Union, America, Hungary, and of people associated with those countries). The analysis of the period 1989/1990 shows the configuration of images of nations and countries concerning Western countries and satellite states to the Soviet Union, as well as the phenomenon of broadening one’s ideological space and broadening a cluster that it motivates (on the example of the African countries: Angola, Mozambique, Zimbabwe, and China).

Chapter Three, “Dominanty tematyczne dyskursu i ich wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o narodach i państwach” [Discourse Thematic Dominants and Their Impact on the Shaping of Images of Nations and Countries], maintains that the most important themes at a time, presented in accordance with the ideology of a given press issue, force us to adopt a certain point of view in our perception of different nations and countries, and in consequence, their divergent and innovative at times, characteristics. The chapter deals with the following dominants: liquidation of the Warsaw ghetto along with the Warsaw ghetto uprising, the Polish-Czechoslovak confederation, the fall of Stalingrad, Katyń (1942/1943), Revolutions of 1989 and Perestroika (i.e. political transformation), and 50th anniversary of the Second World War (1989/1990). Also, the chapter shows the impact those dominants have on the perceptions of Poles, Germans, Russians, Czechs, Hungarians, and Jews.

Chapter Four, “Teraźniejszość i historia. Układy pamięci zbiorowej” [The Present and History. Patterns of Collective Memory] discusses the issues of the conceptualisation of the communal time seen as the element of the collective identity, and it also shows the attitude of the authors, whose writings have been analysed, to collective identity. In both periods, the war and the breakthrough, the focus is on the present time, a time of rapid changes; however, in the analysed papers the evaluation of the status quo, perceptions of the role of a man in the present time as well as vision of the future are different. Also, the steps leading to the shaping of collective memory are different. During the Second World War “Nowy Kurier Warszawski” (a rag daily) proposes a vision of the future adjusted to the vision of the thousand-year Deutsches Reich, and on behalf of the underground authorities a conspirational weekly of the Home Army cares for a proper repetition of the elements of collective memory. In a breakthrough period, “Trybuna Ludu” celebrates the memory of selected past events, whereas “Gazeta Wyborcza” offers the readers history lessons on topics hitherto undiscussed at school, sometimes providing a new interpretation.

Chapter Five, “Wyobrażenia o narodach i państwach w ewolucji” [Images of Nations and Countries in Evolution] is devoted to the condition of discourse in 2011/2012. Analyses of texts from weekly opinion magazines concern the selected most crucial characteristics of Poland and Poles and their neighbouring countries: Russia and Russians, Germany and Germans, Jews, Czechs, Slovaks, and Hungarians. Analysing their actual descriptions, the chapter searches for traces of the presence of conceptualisations set in the previous epochs and innovative visions.

In the Conclusion, in form of questions and answers, the author formulates conclusions on the perceptions of nations seen as a category of collective memory (i.e. how the way of writing about nations changes, what we remember from past perceptions of nations, what we forget, why we constantly feel the urge to speak about nations and their memory).





Wydanie I. Ark. druk. 34,5. Ark. wyd. 31,5. PN 3941  
Papier offset. kl. III, 90 g. Cena 59,90 zł (w tym VAT)  
Druk i oprawa: Volumina.pl Daniel Krzanowski  
ul. Księcia Witolda 7-9, 71-063 Szczecin

- *Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej*
- *Nowy Kurier Warszawski*
- *Gazeta Wyborcza*
- *Trybuna Ludu*
- *Uważam Rze. Inaczej pisane*
- *Polityka*

# My i Inni

## ewolucja wyobrażeń

[...] w praktyce psychoanalitycznej mówienie pacjenta o przeszłości własnej przynosi ujawnienie i wyleczenie kompleksów. Chyba to samo można powiedzieć o zbiorowościach. Z chęci zrozumienia siebie i własnej wspólnoty, z duchowej potrzeby, z pewnego imperatywu wyrastają prace naukowe, dzieła literackie, artystyczne dotyczące zagadnień niby pamiętanych, ale w publicznym dyskursie omówionych niewystarczająco.

Wzbudzają tym większe kontrowersje, im mniej uwagi wcześniej danej kwestii poświęcono.

Również w tej książce poruszono tematy pamiętane i zapomniane. Dotyczą one ludzi postrzeganych w swych grupach narodowych, reprezentujących państwa i ich związki, ludzi tworzących w swych wysiłkach unikalny świat znanej nam cywilizacji XX i XXI w.

Ambicją autorki jest co najmniej ukazanie wielu z nich w zapomnianym współcześnie świetle.

*Z książki*

ISSN 0208-6336	Więcej o książce
Cena 59,90 zł (w tym VAT)	
ISBN 978-83-226-3914-6	
	
9 788322 639146	